ROCZNIK WOŁYŃSKI

WYDANY STARANIEM
ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Tom VII.

RÓWNE 1938

NAKŁADEM ZARZĄDU
WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ROCZNIK WOŁYŃSKI

WYDANY STARANIEM
ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

43

Tom VII.

POD REDAKCJĄ JAKUBA HOFFMANA



RÓWNE 1938

NAKŁADEM ZARZĄDU
WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



DRUKARNIA SAMORZĄDOWA W RÓWNEM NA WOŁYNIU, UL. 13 DYWIZJI 3. TEL. 164.

SPIS TREŚCI:
(Table des Matiéres).

str.

Od Wydawców . . . .

Errata . . . .

Lewicki Kazimierz: Ks. Ostrogscy w służbie Rzplitej 1

Die Fürsten von Ostrog im Dienste des polnischen Staates 67

Pohorecki Feliks dr.: Kilka uwag o dyplomach i aktach wołyńskich 71

Bemerkungen über einige Urkundensammlungen Volhyniens 87

Sobolewski F. ks.: Dzieje kościoła parafialnego w Bereźnicy na Wołyniu 88

Kraszyńska Fanny mgr: Żydzi łuccy do końca XVII w. 139

Osiadłość miasta Ostroga anno 1708 wydał Józef Nowicki 179

Zapiski z ksiąg metrykalnych parafii Łanowce podał ks. prałat Czyżewski F. 229

Łysek Franciszek: Z przeżyć Kraszewskiego na Wołyniu 250

Mickiewicz-Rymwid Władysław inż.: Wspomnienia z lat szkolnych w Równem 1900—1906 262

Morelowski Marian: Hafty ludowe Wołynia . . 280

Les broderies populaires de la Volhynie . . . 333

Łozowiuk I.: Bibliografia artykułów naukowych ogłoszonych w Wołyńskich Eparchialnych Wiadomościach . 367

Indeks nazw geograficznzch (Index de noms géographieques) 439

Indeks nazwisk (Index de noms propres) 444

Od Wydawców.

VII tom Rocznika Wołyńskiego oddajemy do rąk Szanownych Czytelników. Myśl, która przyświecała nam, gdyśmy wydawnictwo Roczników rozpoczęli, realizujemy nadal. Dajemy opracowania dotyczące różnych problemów Wołynia w przeszłości i teraźniejszości, opracowania wykonane przez odpowiednich specjalistów.

Nie umieściliśmy w tomie niniejszym dalszego ciągu pracy prof. uniw. poznańskiego Kazimierza Chodynickiego o cerkwi prawosławnej na Wołyniu, gdyż z powodu wielkich trudności w zebraniu odpowiedniego materiału Autor nie wykończył jeszcze pracy. Dalszy jej ciąg umieścimy w następnym tomie Rocznika.

Ze względu na trudności techniczno-drukarskie nie umieszczamy też współczesnej bibliografii Wołynia. Znajdzie ona miejsce w następnym tomie.

Prace nad monografiami geograficzno-gospodarczymi poszczególnych powiatów są w toku i po ich ukończeniu będą opublikowane w następnych tomach.

Piękne i kosztowne ilustracje, jakie tom niniejszy zdobią, zostały umieszczone dzięki dotacji z Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego w wysokości 1800 zł. Za dotację tę składamy Zarządowi Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego i Jej Dyrektorowi Panu Stanisławowi Michalskiemu serdeczne podziękowanie.

Za Zarząd Wołyńskiego Okręgu Związku N. P.

(—) Hoffman Jakub
Redaktor

(—) Jankowski Bolesław
Prezes Okręgu

ERRATA.

Str.	wiersz	*jest*	*ma być*
9	15 od g.	Chrebtowiczem	Chreptowiczem
9	10 od d. ods.	Medli	Mendli
10	5 od g.	na	nad
13	16 od g.	Ostróg	Zdołbunów
13	14 od d.	na	nad
17	23 od g.	naświętniejszych	najświetniejszych
20	13 od g.	na	nad
24	7 od g.	mołnowładczej	możnowładczej
26	6 od g.	które	którego
34	3 od d. ods.	dla	do
40	8 od d.	dawią	bawią
43	8 od g.	zatart	zatarg
50	9 od g.	Bałłaban	Bałaban
55	9 od d. ods.	Hirscherg	Hirschberg
55	2 od d. ods.	jest jeszcze dowodem	jest jeszcze jednym do-
57	2 od g.	archimadrii	archimandrii [wodem
58	1 od d.	Mikołaj Radziwiłł	Krzysztof R.
59	1 od g.	Dymitr Sanguszko	Hrehory S.
74	2 od d. ods.	Archi-	Archiv-
78	3 od d. ods.	ostrowskim	ostrogskim
80	17 od g.	Zbarażskich	Zbaraskich
80	1 od d. ods.	Rrzeczypospolitej	Rzeczypospolitej
81	11 od g.	w tymże czasie	w ostatnim czasie
83	24 od g.	Chrebtowiczowi	Chreptowiczowi
83	5 od d.	Kościatyna	Korościatyna
96	16 od d.	przejrzenia	przeoczenia
97	15 od g.	Tutkiewicza-Kmity	Sutkiewicza-Kmity
101	21 od g.	Totowiczcze, Totowiczach	Tutowicze, Tutowiczach
104	18 od d.	Łupieńskiego	Łupińskiego
126	10 od d.	Zapołot	Japołoć
133	1 od g.	ksiądz Dubiński	Miklaszewski
169	19 od g.	Szmerlewicza	Szmergelewicza
179	3 od d.	nie wiadomo	nie znalazłem

182	8	od d.	Denko	Demko
184	21	od g.	Mirowicki	Mirowickim
191	22	od g.	poddany jeden ku...	jeden ku górze
192	19	od g.	osadec niejakiego Jędrzem	osadce niejakiego Jędrzeja
193	24	od g.	Piatonki	Piatnickiej
194	1	w odsył.	siedziby Reizera i in.	siedziba p. Kardaszewicz
207	24	od g.	turna	turma
216	10	od g.	a i tym dworek p. Puciały	Item dworek p. Puciaty
217	8	od g.	i chrzestu	z chrustu
223	9	od g.	Laski szlachcic	Ląski
235	17	od g.	Julianna litwińska	J. Litwińska
243	15	od g.	Alban-Kazimierz	Albin-K.
244	1	od g.	mirkor.	mirhor.
248	21	od g.	star. mirhorodzki i	star. mirhorodzki ż.
283	4	od d.	astropologicznych	antropologicznych
285	10	od g.	Wilhelm Bode	Bode i Lessing
286	7	od g.	(73)	(72)
286	3	w odsył.	Mewr	Merw
291	8	od d.	(południowa)	(napływowa)
223	1	od d. ods.	(por. ryc. 56 i 60)	(por. ryc. 54, 56, 60, 62, 63,
294	3	od g.	(ryc. 65 i 74)	(ryc. 41, 48, 51, 75) [80)
301	3	od g.	ryc. 91	ryc. 92
301	18	od g.	swoją historią	filiacją
314	14	od d.	Filandczyków	Finlandczyków
317	1	od d.	dwuosnowych	dwuosnowowych

KAZIMIERZ LEWICKI

Ks. Ostrogscy w służbie Rzeczypospolitej.

Wstęp.

Do najważniejszych postulatów naszej nauki historycznej w zakresie monografii przedstawicieli wybitnych rodzin, należy także opracowanie dziejów znakomitego wołyńskiego rodu ks. Ostrogskich. Zbyteczne jest uzasadniać powyższy postulat; od końca XV w. przynajmniej, aż do 20-tych lat XVII w. (t. j. do wymarcia męskiej linii panów na Ostrogu) znaczenie Ostrogskich w dziejach wspólnej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej jest ogromne. A już niepodobna niemal sobie wyobrazić historii politycznej, socjalnej, kulturalnej i gospodarczej Wołynia, bez tego wkładu, jaki w życie tej dzielnicy wnieśli książęta Ostrogscy.

Dotychczasowa nasza literatura historyczna tego zakresu nie dała nam ani jednego opracowania, poświęconego w całości rodowi Ostrogskich, lub któremuś z najwybitniejszych jego reprezentantów. W literaturze obcej, rosyjskiej czy ukraińskiej, stan jest podobny z tą różnicą, że w różnych ogólnych opracowaniach dziejów dzielnic południowo-wschodnich Rzeczypospolitej znajdujemy tu i ówdzie mniej lub więcej dokładnie sformułowane różne szczegóły z życia czy działalności poszczególnych przedstawicieli rodziny Ostrogskich. Zwłaszcza znany przeciwnik unii brzeskiej Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski cieszy się aż do naszych czasów wielkimi względami literatury naukowej. Trzeba jednak dodać, że zainteresowanie to, wzrastające w ostatnich latach także w naszej nauce, dotyczy tylko jednej strony działalności wojewody kijowskiego, jego wielkich zasług w obronie świata prawosławnego w Polsce. Opracowań specjalnych, odpowiadających wymogom dzisiejszej nauki historycznej, o Ostrogskich nie mamy[1]).

---

[1]) Duża część literatury naukowej, zawierającej wiadomości o Ostrogskich, a zwłaszcza o ks. Konstantym Ostrogskim, wojewodzie kijowskim, zestawiona została w pracy K. L e w i c k i e g o, *Ks. Konstanty Ostrogski a unia brzeska 1596 r.*, Lwów 1933.

A przynajmniej niektórzy z nich reprezentują w dziejach naszych ziem południowo-wschodnich czynnik tak aktywny i twórczy, że bez gruntownego opracowania ich życia i działalności, znajomość historii tych ziem będzie zawsze niepełna i ułamkowa.

Jasnym jest, że artykuł niniejszy w żadnej mierze nie może spełnić postulatów powyższych; jego zadanie polega na podkreśleniu zasług Ostrogskich w skali ogólnej ówczesnego państwa polsko-litewskiego, szczególnie w zakresie politycznym i obrony kraju. Inne dziedziny działalności książąt mogły być tutaj tylko dotknięte względnie naszkicowane. Zresztą artykuł niniejszy z natury rzeczy musi mieć raczej charakter jak gdyby programowy, i raczej stawia pewne zagadnienia do rozwiązania, niż je rozwiązuje. Już odnośnie do pochodzenia Ostrogskich do dziś dnia spotykamy się w literaturze przedmiotu z zupełnie różnymi teoriami. Dzieje rodu toną w głębokim mroku nietylko w XIV w., ale w dużej części XV w. tylko garść luźnych szczegółów znanych jest naszej literaturze. Pewną poprawę zauważyć można, jeśli idzie o czasy końca XV w. i działalność jednego z najznakomitszych hetmanów litewskich, ulubieńca Jagiellonów Konstantego. Nie mniej jednak i tę znakomitą osobistość znamy bardzo fragmentarycznie. Wielki hetman litewski, zwycięski wódz w wojnach moskiewskich i w walkach z Tatarami, szczery zwolennik najściślejszego zespolenia Litwy z Polską, twórca i założyciel potęgi majątkowej Ostrogskich, pozostaje nadal, poza może jednym odcinkiem działalności wojskowej, w cieniu, mimo szeregu opracowań dziejów ziem południowo-wschodnich z dziełami Haleckiego, Hruszewskiego, Kolankowskiego, żeby wymienić tylko najważniejsze i najnowsze, na czele. Dotąd nie jest jeszcze wyjaśniona tajemnica powodzenia jego oręża, jak nieznana jest zupełnie działalność gospodarcza księcia, który potrafił zmontować i przekazać synom ogromną fortunę, mimo, że prawie nie schodził z pola różnych walk i wojen, w jakie obfitowały czasy jego żywota. Kiedy jedyny właściwie raz, w jego życiu zawiodło go szczęście wojenne i dostał się do niewoli moskiewskiej (r. 1500), znowu kilkuletni okres księcia-jeńca jest zupełnie nieznany, choć z lakonicznych wiadomości współczesnych możemy wnioskować, że nawet tam w niewoli nie prowadził bezczynnego żywota. A kiedy wrócił do kraju, opromieniony sławą wojenną, obsypany dostojeństwami i bogactwami przez Zygmunta I, wieść będzie niemal do swojej śmierci trudny żywot wiernego stronnika dynastii i idei jagiellońskiej, zwalczany bezkompromisowo przez oligarchów-separatystów litewskich z Olbrachtem Gasztołdem na

czele. I znów geneza i długoletnia zaciekła waśń tych możnowładców nie jest dostatecznie oświetlona[1]).

W związku z propozycją pozostania w Moskwie, jaką otrzymał w czasie niewoli Konstanty Ostrogski, z której zresztą nie skorzystał, nasuwa się spostrzeżenie dotyczące wszystkich Ostrogskich. Ich stosunek do Moskwy jest zdecydowanie niechętny lub nawet wrogi, mimo, że różne sprawy gospodarcze dóbr na pograniczu i tożsamość wyznaniowa najwybitniejszych Ostrogskich, mogła wywierać pewien łagodzący wpływ na ich stanowisko wobec Moskwy, wyrastającej w ciągu XVI w. na drugą po Konstantynopolu protektorkę prawosławia na ziemiach Europy wschodniej[2]).

Z dwu synów (z różnych małżeństw) hetmana litewskiego, lepiej zarysowana jest postać długoletniego wojewody kijowskiego Wasyla Konstantego Ostrogskiego. Jak już wspomniano największym zainteresowaniem historyków cieszyła się jego działalność na polu wszechstronnej opieki nad kościołem prawosławnym w Polsce i jego zdecydowana niechęć do zjednoczenia tego kościoła z Rzymem. Z ogromnej ilości prac poświęconych dziejom prawosławia i unii tego okresu, wymienić tu można z najnowszych, prace Żukowicza, Hruszewskiego, Zaïkyna, Lewickiego, Chodynickiego i wielu, wielu innych. Inne jednak dziedziny działalności tej największej indywidualności ze wszystkich Ostrogskich, nadal pozostają ukryte przed nami, i tylko tu i ówdzie słabo oświetlone[3]). Za jego lat męskich finalizowała się i doszła do skutku ostateczna unia polsko-litewska. Wie się, że ks. Ostrogski, największy magnat litewskiego Wołynia, na polu zjednoczenia obu krajów odegrał rolę pozytywną; ale nawet najlepsi znawcy epoki, czy najlepsze opracowania unii lubelskiej, nie dały nam dotąd wystarczającego wyjaśnienia, jaka była faktyczna rola księcia w dziele zjednoczenia i jakie motywy czy warunki wpływaly na jego stanowisko. Okres jego starości, to dla Wołynia czasy pierwszych błyskawic późniejszej pożogi kozackiej, to zwodnicze miraże interwencyjnej polityki polskiej w Moskwie za Samozwańców, oraz chwila fermentów wewnętrznych Zebrzydowszczyzny. Ponadto cała polityka wewnę-

---

[1]) Trochę nowych szczegółów w tej sprawie przyniosła praca M. Kuźmińskiej, *Olbracht Marcinowicz Gasztołd* (Ateneum Wil. 1927, 1928).

[2]) Na stosunek Konstantego Ostrogskiego, wojew. kij. do Moskwy zwrócono uwagę w pracy K. Lewickiego, Ks. Konst. Ostrogski a unia brzeska.

[3]) Większość spostrzeżeń o Konst. Ostrogskim zawdzięczamy studiom nauki rosyjskiej i ukraińskiej.

trzno-wyznaniowa, fakcje, koterie i stronnictwa, zawiści i rywalizacje o dostojeństwa i dochody, trzy wielkiej doniosłości elekcje po wymarciu Jagiellonów — oto w lapidarnym skrócie zdarzenia, których Ostrogski wraz z synami był nie tylko widzem, ale w wielu wypadkach nader czynnym aktorem.

Ród Ostrogskich wymiera na Januszu, kasztelanie krakowskim; to jeden z najbogatszych panów polskich, dziedzic olbrzymiej fortuny ojca, pierwszy dostojnik świecki, wychowany według wzorów zachodnich i z wieloma dworami europejskimi utrzymujący stosunki, rówieśnik i przyjaciel sławnego rokoszanina Janusza Radziwiłła. A z drugiej strony człowiek ustępujący znacznie talentom organizacyjnym ojca i jego niespożytej energii, schyłkowiec, przeczuwający prawdopodobnie koniec swojego rodu.

Na rodzinie Ostrogskich obserwujemy dobrze proces konsolidacji W. Księstwa Litewskiego z Koroną. Proces ten zakończony nie tylko formalnie aktem unii lubelskiej, ale niosący faktyczną asymilację żywiołów rusko-litewskich, ze szlachtą i możnowładztwem koronnym. Od mało znanych reprezentantów rodu z XIV i XV w., wówczas jeszcze w pełnym znaczeniu ruskiego, rozwija się ten proces poprzez Konstantego Ostrogskiego, hetmana litewskiego, którego działalność i zasługi są już własnością obu krajów, przez Konstantego Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego, świeckiego wodza prawosławia i senatora, który przykładem swoim zniweczył w Lublinie 1569 r. ostatnie wahania separatystów litewskich — do Janusza, przynależnego już zupełnie kulturalnie, wyznaniowo i towarzysko do Polski rdzennej — oto linia ewolucji i rozwoju pojęć rodziny Ostrogskich. A choć Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski, do końca swego długiego żywota zachował wiele indywidualnych cech rusko-litewskiego kniazia, niemniej jednak pracował zawsze z pożytkiem dla c a ł e g o państwa.

* * *

Wymieniono tu tylko kilka zasadniczych kwestyj związanych z nazwiskiem Ostrogskich, niewyświetlonych dotąd wcale lub niedostatecznie w nauce historycznej. Są to, jak widać, przeważnie zagadnienia natury politycznej. Pozostaje cały obszar działalności gospodarczej i kulturalnej, w którym Ostrogscy mają swój wielki udział. Zadanie dla nauki historycznej ogromne — może być ono spełnione dopiero po licznych pracach przygotowawczych, na które w pierwszej linii muszą sią złożyć skrupulatne studia w naszych (i zagranicznych) bibliotekach i archiwach. Przeszkody w tych

studiach, jak wiadomo zwiększa fakt nieistnienia archiwum rodzinnego Ostrogskich i trudności korzystania z materiałów archiwów rosyjskich (ważnych zwłaszcza do gospodarczej strony tematu).

Najważniejsze zadanie niniejszego artykułu będzie spełnione, jeśli obudzi on zainteresowanie przeszłością rodu tak nierozerwalnie związanego z dziejami Wołynia, zwłaszcza wśród społeczeństwa tej dzielnicy dla której przeznaczone jest w pierwszej linii wydawnictwo Rocznika Wołyńskiego.

I. Pochodzenie i działalność Ostrogskich w XIV i XV w.

Pochodzenie ks. Ostrogskich do dziś dnia nie jest jeszcze w nauce historycznej definitywnie ustalone. Kiedy jedni uczeni wywodzą ród ich od starej dynastii Rurykowiczów, inni uważają za ich pień rodowy litewskich Giedyminowiczów, jeszcze zaś inni dowodzą, że pochodzą z grupy drobnych książąt litewsko-ruskich, nie związanych żadnymi węzłami pokrewieństwa z rodami wielkoksiążęcymi Litwy i Rusi. Obecnie najwięcej zwolenników wśród uczonych zyskuje sobie pogląd, że Ostrogscy wiodą swój ród z linii książąt pińsko-turowskich [1]).

Do niewątpliwych wiadomości o rodzie Ostrogskich należy fakt, że na Wołyniu i sąsiednim Polesiu siedzą conajmniej już od połowy XIV w.[2]). Pierwszym Ostrogskim znanym z dokumentów, jest Daniel (1366) i synowie jego Michał i Fedor [3]). Temu ostatniemu w r. 1386 Władysław Jagiełło i Witold nadają zamek Ostróg z przyległościami: Korzec, Zasław, Chłapotyn, Iwanin, Chrestowicze, Krasne i Krupa, oraz prawo pobierania opłat mytnych od

---

[1]) Jabłonowski A. *Pisma* IV, 22. Do tego poglądu ostatnio przychyla się znany badacz stosunków polsko-litewskich, prof. Oskar Halecki w rozprawie p. t. *Dzieje unii Jagiellońskiej* I str. 62. — Do ostatecznego ustalenia danych genealogicznych rodziny Ostrogskich brak nam potrzebnych materiałów historycznych. Trudności badacza zwiększa oczywiście fakt, że rodzina ta wymarła już w pierwszej poł. XVII w. i że do naszych czasów nie dochowało się archiwum rodzinne Ostrogskich.

[2]) Halecki O. *Ostatnie lata Świdrygiełły* 116 uważa, że Ostrogscy pochodzą od ks. Turowskich i że przybyli z północy na Wołyń około połowy XIV w.

[3]) Od tego Michała wywodzi Koneczny Jerzego Semenowicza Ostrogskiego, który wraz z Gasztołdem przewodzi opozycji na Litwie przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi w latach 50-tych XV w. Koneczny, *Jerzy Semenowicz Ostrogski w Nowogrodzie W. 1458—50 r.* Aten. Wil. 1924. Sporo miadomości o pierwszych panach na Ostrogu zawiera praca Kardaszewicza: *Dzieje dawniejsze miasta Ostroga.* Warsz., Krak. 1913.

soli do Łucka przywożonej [1]). W roku 1390 Jagiełło potwierdza powyższy przywilej dla Fedora [2]), a następnie Jadwiga (1393) pod warunkiem, że książe będzie służył Koronie Polskiej, tak jak niegdyś służył Lubartowi [3]). Fedor Ostrogski otrzymuje od Jagiełły potwierdzenie przywileju na Ostróg i starostwo łuckie, za zasługi wojenne położone w wojnie litewskiej z Krzyżakami [4]), w czasie której broni skutecznie Wilna przed Witoldem i jego sojusznikiem Zakonem. Kładzie on pierwsze podstawy wiernej służby Ostrogskich dla Litwy a potem względem wspólnego państwa polsko-litewskiego. W późniejszych walkach między Witołdem a Jagiełłą Ostrogscy stali wiernie po stronie króla. Dopiero w roku 1396 Ostrogski musiał przyjąć z rąk Witołda przywilej zatwierdzający i rozszerzający nadania księcia, i musiał uznać zwierzchnictwo Witołda nad Łuckiem [5]). Fakt ten spowodowany był przymusowym położeniem w jakim znalazł się książę Ostrogski po zajęciu i skupieniu w swym ręku całego Wołynia przez Witołda. Jak podaje Hruszewski [6]), protoplasta Ostrogskich ks. Fedor Danilewicz umarł jako mnich Ławry pieczarskiej w Kijowie ok. r. 1440.

To są niemal wszystkie wiadomości o pierwszych historycznych postaciach rodu Ostrogskich. Nieznamy też bliżej działalnoścj następnego pokolenia z drugiej połowy panowania Wł. Jagiełły i z okresu rządów Kazimierza Jagiellończyka. Da się tylko stwierdzić, że jednym z synów Fedora był Wasil Ostrogski [7]). Wasil otrzymuje w r. 1450 od Kazimierza Jagiellończyka przywilej na dobra Łopatyn, Krasne i Trościaniec, które ma objąć po śmierci Świdrygiełły (um. w r. 1452). Pozostaje to w związku z dążeniem króla do zacieśnienia związku Wołynia z państwem litewskim [8]). W r. 1473

---

[1]) Archiwum Sanguszków, I, nr. V, VI, VIII, dok. z d. Łuck 4 XI 1386.

[2]) Arch. Sang. I, nr. XII. Kraków, 18 XII 1930.

[3]) Dokument Jadwigi, ibid. nr. XVI, Kraków, 4 XI 1393. Kolankowski L., *Dzieje W. Ks. Lit. I, 52.*

[4]) Kolankowski, *Dzieje W. Ks. Lit.* I. 52, *Polska Jagiellonów* 22,

[5]) Halecki, *Unia* I. 147.

[6]) Hruszewśkyj, *Istoria Ukr. Rusy* VI, 308—9. Żona jego Ahafia była prawdopodobnie katoliczką (Arch. Sang. I, 55). Fedor Ostrogski miał założyć w Ostrogu klasztor Dominikanów, a odnośny przywilej potwierdził jego syn Wasil. Natomiast jest mało prawdopodobnem przypuszczenie, które notuje także Halecki, że przez metropolitę Izydora miał być pozyskany dla unii z Rzymem.

[7]) Przezdziecki, *Jagiellonki polskie* II, 40.

[8]) Russkaja Ist. Biblioteka, T. XXVII, Ptrsb. 1910. Wypisy z metryki Lit. kolumna 108. Zapis Kazim. Jag. z daty Wilno 2 III 1450. Zobacz także: Halecki, Unia I, 372 i nast.

Wasil uzyskuje potwierdzenie królewskie na majątek Ostaszyn[1]). Darowizny te świadczą, że Ostrogscy w walkach wewnętrznych na Litwie stoją wiernie po stronie króla i otrzymują szczodre nadania z ogromnych obszarów należących wówczas do wielkiego księcia. O zasługach tych przekazali nam zresztą wiadomości kronikarze. W ślady ojca wstępuje Iwan Wasilewicz Ostrogski, który powiększa znacznie majątek odziedziczony po przodkach nabywając od okolicznych drobniejszych posiadaczy wsie i majątki[2]). Umacnia zamki Ostróg, Zasław i Dubno[3]). On też prawdopodobnie jest fundatorem znanego później na Wołyniu klasztoru w Dermaniu[4]).

To byłyby niemal wszystkie ważniejsze wiadomości o Ostrogskich do połowy XV w. Jak widać z tych nielicznych danych, rośnie fortuna magnacka książąt oraz rysuje się kierunek, w jakim pójdą potem następni Ostrogscy. Można wyrazić przypuszczenie, że dalsze badania nad dziejami rodu Ostrogskich w XIV i XV w. przyniosą nowe dowody, że Ostrogscy w swoim stosunku do W. książąt litewskich i do późniejszego państwa litewsko-polskiego odznaczali się zawsze wypróbowaną wiernością i lojalnością.

II. Sprawy wojenne ks. Konstantego Ostrogskiego, wielkiego hetmana litewskiego na pocz. XVI w.

Następne trzy pokolenia Ostrogskich od drugiej połowy XV w. do początku XVII w. znane są nam już bez porównania lepiej, nietylko dlatego, że więcej wiadomości przekazały nam o nich źródła historyczne, ale także prawdopodobnie z tego względu, że brały one o wiele żywszy udział w życiu politycznym i kulturalnym społeczeństwa. Z dwóch braci Iwanowiczów Ostrogskich Michała i Konstantego i współcześnie i u potomnych cieszył się znakomitą sławą przede wszystkim Konstanty. Wielkie zdolności wojenne tego ostatniego wsławiły go zresztą nie tylko w państwie

---

[1]) Russk. Ist. Bibl., T. XXVII, kolumna 89. Dwór Ostaszyn otrzymali Ostrogscy od Kazim. Jag. w r. 1446. Liubawskij, *Obłastnoje dielenije,* 129.

[2]) Te transakcje majątkowe przypadają głównie na lata 60-te XV w. Arch. Sang.. I, nr. 56—61.

[3]) Maksymowicz, *Pisma o Ostrogskich* (po rosyjsku) 4.

[4]) Pamiatniki Izd. Wrem. Kom. dla razb. drewn. aktow, IV r. 1859 cz. I, nr. 6. Według Ohijenki, fundatorem klasztoru dermańskiego był. Wasil Ostrogski (zwany Krasny) około połowy XV w. (*Ist. Ukr. Druk.* 185—6).

jagiellońskim, ale spopularyzowały jego nazwisko zagranicą od Moskwy aż po Rzym.



Ryc. 1. Konstanty Iwanowicz Ostrogski.
Muzeum Nar. w Warszawie.

Konstanty Ostrogski (senior) zwany przez kronikarzy, dla swoich czynów wojennych Hannibalem albo Scypionem wołyńskim, wysuwa się na widownię już w latach 1470-tych, kiedy wraz z mniej znanym bratem swoim Michałem bierze w zastaw różne majątki na Wołyniu[1]). W r. 1494 otrzymują bracia Ostrogscy

[1]) Arch. Sang. I, nr. 72, 81, 88, 90, 92; Wolff J. *Kniaziowie Lit.—ruscy.* Michał był prawdopodobnie starszy. W r. 1486. darowuje mu W. Ks. Kazimierz 20 kóp gr. lit. z myta brzeskiego (Russk. Ist. Bibl. XXVII kol. 223), a nieco później jemu i bratu Konstantemu darowuje 30 kóp gr. lit. z myta włodzimierskiego (ibid. kol. 312). W roku 1494 (Wilno, 9 IV) Aleksander W. Ks. Lit. nakazuje obu braciom przedłożyć dokumenty uzasadniające pretensje do maj. Meżyrycze, który miał nabyć ich ojciec Iwan od przodków obecnego posiadacza Nikity Czaplica (ibid. kol. 523).

dobra Połonne[1]), jak przypuszczać należy za zasługi położone w wojnie moskiewskiej, zaczętej przez Iwana z końcem r. 1492[2]). Większość bowiem nadań hospodarskich na Litwie pochodzi właśnie z tytułu nagrody za udział w wojnach i jako rekompenzata za poniesione w związku z wojnami koszta i wydatki. Pokój zawarty (1494) przez Aleksandra Jag. z Moskwą, wzmocniony małżeństwem z córką Iwana, zapewnił Litwie bezpieczeństwo na moskiewskich granicach aż do początku nowego stulecia.

Miało to dla W. księstwa znaczenie pierwszorzędne, bo mogło ono teraz skuteczniej bronić swoich obszarów przed ustawicznymi napadami Tatarów[3]). W walkach z Tatarami Ostrogscy biorą stale udział. W lecie r. 1496 zagony tatarskie złupiły granice Litwy i dotarły aż na Wołyń. Tatarzy otoczywszy zamek Równe, oblegli w nim panów wołyńskich z Konstantym Ostrogskim, Semenem Holszańskim i Wasylem Chrebtowiczem na czele. Próby uwolnienia się od oblężenia nie udawały się wobec przewagi liczebnej wroga, który w końcu z łupami opuścił ziemie litewskie[4]). W roku 1497 mamy do zanotowania dwa nowe napady tatarskie na Wołyń. W pierwszym na wiosnę dotarli Tatarzy aż do Krzemieńca, ale odchodzących ze zdobyczą pobili książęta Michał i Konstanty Ostrogscy pod Połonnem, a w czasie drugiego napadu znowu ponieśli Tatarzy klęskę od tegoż Michała nad rzeką Soroką (prawdopodobnie w pow. ostrogskim), gdzie miało zginąć kilkuset Tatarów[5]). W wyprawie Aleksandra Jag. w 1497 r. przeciw Tatarom, która prowadzona była w związku z wielką ekspedycją Czarnomorską Olbrachta, brał udział także Konstanty Ostrogski. W drugiej połowie lipca tego roku wojska Aleksandra znalazły się pod

---

[1]) Arch. Sang. I, nr. 141, 153.

[2]) Korzon, *Dzieje wojen*, I, 248

[3]) Wiadomość o wielkim napadzie Tatarów na Wołyń mamy w roku 1491 Walawender, *Kronika klęsk elementarnych* II, nr. 352. W r. 1494 znowu Tatarzy pustoszą Wołyń i Podole (ibid. nr. 371—376).

[4]) Pułaski, *Medli Girej*. Przew. Nauk. Liter. 1879, 275. Kolank. Dzieje W. Ks. Lit. I, 429.

[5]) Ibid; Wolff, Kniaziowie, 343. Zasługi wojenne Michała w walkach z Tatarami zapewne sprawiły, że otrzymuje on po bracie swoim (kiedy ten dostaje się do niewoli moskiewskiej) starostwo łuckie oraz urząd marszałka Ziemi Wołyńskiej, który sprawuje aż do swojej śmierci w r. 1501. Wolff, Kniaziowie, 846—7. Radzimiński, *Marszałkowie Wol. Ziemi* 8. Według Radzimińskiego marszałek Woł. Ziemi przed wcieleniem Wołynia do Korony wchodził w skład panów rady W. Ks. Lit., stawał na czele szlachty powiatu łuckiego i włodzimierskiego w czasie wojny i był niejako trzecim hetmanem w państwie Jagiellonów.

Zasławiem, a wkrótce potem w okolicy Bracławia, gdzie zetknęły się z Tatarami pod wodzą Machmet Gireja, syna Mendli-Gireja. Ostrogski poraził na głowę wojska Machmeta, a jego samego wziął w niewolę [1]).

Zwycięstwa na Tatarami przyniosły Ostrogskim wielkie nadania dóbr ze strony Aleksandra i urząd hetmana litewskiego ks. Konstantemu. W r. 1497 otrzymuje szereg dworów i wsi w powiecie łuckim i krzemienieckim [2]). W roku następnym przywilej na założenie miasta Dubna wraz z pozwoleniem na jarmarki i targi. Równocześnie otrzymuje włość Zdzięcioł (w pow. trockim) [3]) a wkrótce potem potwierdzenia nabycia różnych dóbr w powiecie łuckim i włodzimierskim [4]). Rok 1499 przynosi Ostrogskim nadanie Zwiahla w pow. kijowskim [5]). W tych też czasach otrzymują Ostrogscy w zarząd zamki podolskie Bracław, Winnicę i Dźwinogród [6]).

* * *

Od roku 1500 urywają się wiadomości o Ostrogskich. Michał umiera już w r. 1501, a Konstanty przebywa w niewoli moskiewskiej, wzięty w czasie wielkiej klęski Litwinów na rzeką Wiedroszą w lipcu 1500 [7]). Wojna rozpoczęta na wiosnę roku 1500 przez Wasyla III W. Ks. Moskiewskiego, jest pierwszą wielką kampanią wojenną Konstantego Ostrogskiego, jako hetmana litewskiego [8]). Wielka armia moskiewska, posiłkowana przez Tatarów opanowała całą północną Ruś litewską z grodami Briańskiem, Dorohobużem, Putywlem i okolicami Smoleńska. Litwa była bezsilna. Mimo nierównych sił Ostrogski zdecydował się stoczyć bitwę nad rzeczką Wiedroszą, dopływem Dniepru. W ciężkich warunkach walki, oddziały litewskie poniosły klęskę, mimo męstwa żołnierzy i dziel-

---

1) Kolankowski, Dzieje W. Ks. Lit. I, 432 i nast. Papee, *Jan Olbracht*, Krak. 1936, 139.

2) Arch. Sang., I, nr. 114.

3) Tamże nr. 116.

4) Tamże III, nr. 46. Liubawskij, Obłastnoje dielenije, 536.

5) Tamże I, nr. 117.

6) Liubawskij, Obłastnoje dielenije, 262.

7) Finkel, *Elekcja Zygmunta I.* Krak. 1910, 9 udowadnia, że sławna bitwa nad Wiedroszą miała miejsce 14.VII.1500 r. a nie jak za Stryjkowskim (*Kronika* wyd. 1846, II, 309 i nast.) podaje większość naszej literatury historycznej, że bitwa miała miejsce w r. 1499.

8) Finkel, Elekcja, 81.

ności osobistej dowódców[1]). Klęska Litwinów była całkowita: wojsko rozbite[2]), a książe Ostrogski wielki hetman litewski, który według kronikarzy odznaczył się w tej bitwie wielką dzielnością, wraz z wielona panami litewskimi został wzięty w niewolę. Moskwa miała otwartą drogę do Smoleńska i tylko brak żywności i jesienne deszcze nie pozwoliły jej wyzyskać wielkiego zwycięstwa. Straty Litwinów nad Wiedroszą musiały być ogromne; przez pewien czas nawet utrzymywała się opinia, że poległ w bitwie sam wielki hetman[3]). Klęska ta jednak miała także dodatnie następstwa. Na Litwie przychodzi do głosu opinia, że z powodu stale grożącego niebezpieczeństwa moskiewskiego, należy zacieśnić związek z Polską, aby z jej pomocą militarną lepiej stawić czoło nieprzyjacielowi. Przyjmują też wkrótce Litwini warunek unii z Polską t. j. wyniesienie na tron W. księcia Aleksandra. Niebawem też interwencja polska i poparcie dyplomatyczne Władysława Jagiellończyka, króla Czech i Węgier przyniesie im w r. 1503 sześcioletni rozejm z Moskwą[4]).

Lata pobytu Ostrogskiego w niewoli moskiewskiej to okres w jego życiu bardzo mało znany. Niewiadomo nawet czy był trzymany w Moskwie czy Wiazmie i czy rzeczywiście tak twarde były warunki jego niewoli, jak podają kronikarze[5]). Zdaje się natomiast nie ulegać wątpliwości inne zdanie kronikarzy, że Moskwa stale nakłaniała go do przejścia na jej służbę, ofiarując mu godność wodza w wojnie z Tatarami i rozległe dobra ziemskie. Według istniejących relacyj, hetman litewski, zmęczony niewolą zgodził się

[1]) Cyfrę wojsk moskiewskich podają historycy naogół zgodnie na 40.000. Natomiast co do liczebności oddziałów lit. panują w literaturze hist. poważne sprzeczności. Korzon, Dzieje wojen I, str. 249 za Stryjkowskim podaje cyfrę 3.500; bliższa prawdy wydaje się być cyfra 14.000 podana przez Pułaskiego (Przew. nauk. liter. 1879, 374), już choćby z tego względu, że trudno przypuścić, aby doświadczony wódz zaczął bitwę z 3 i pół tysiącami mając przeciw sobie 40.000.

[2]) Pułaski ibid. 374 podaje po stronie lit. do 8.000 poległych, nie licząc jeńców wziętych przez Moskali. Zobacz też o klęsce nad Wiedroszą urywki z kronikarzy u Walawendera, Kronika klęsk elem. II nr, 440—445.

[3]) Sprawozdanie z poselstwa królewskiego do panów koronnych z Mińska 5.VIII.1502, w którym o bitwie z r. 1500 mówi się, że polegli w niej znakomici Litwini a wśród nich ks. Ostrogski. Acta Alexandri Regis, Kraków 1927, nr. 95, 119 i nast.

[4]) Finkel, Elekcja, 81.

[5]) Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby Moskwa zakuwała w kajdany czy zalewała ołowiem ręce najw. hetmana litewskiego, dostojnika, którego sława już wówczas była głośna. O niewoli moskiewskiej Ostrogskiego obszerna relacja u Stryjkowskiego, *Kronika* II, 310.

w r. 1506 na te warunki i złożył przysięgę wierności wobec Iwana[1]). O pobycie Ostrogskiego w niewoli moskiewskiej pisze Stanisław Górski, sekretarz królowej Bony i kanonik krakowski. Po pokoju z Moskwą (1503) kiedy jeńcy litewscy wysłani już byli z Moskwy na Litwę, W. Ks. Moskiewski starał się pozyskać Ostrogskiego i skłaniał go do pozostania w Moskwie, ceniąc w nim tak dzielnego w wojnie człowieka i wyznawcę tej samej (prawosławnej) wiary i chcąc go użyć w swoich wojennych celach. Istotnym powodem tego stanowiska W. Ks. Moskiewskiego wobec ks. Ostrogskiego była obawa, by hetman litewski po powrocie do kraju nie stał się znowu groźny Moskalom. Stąd też obdarował go majątkami, powołał do swej rady i mianował dowódcą wojsk. Hetman litewski, obawiając się, aby w powrotnej drodze z jeńcami nie dopuścili się Moskale jakiego podstępu, zgodził się pozostać w Moskwie i przyjął ofiarowane godności. Kilkakrotnie też w charakterze wodza wojsk moskiewskich odnosił zwycięstwa w walkach z Tatarami. Nie podobało mu się jednak tak dalece w tej „barbarii", że zawsze spoglądał w kierunku ojczyzny. To też kiedy nadarzyła się sposobność, pisze Górski, podczas pierwszej wojny moskiewskiej Zygmunta I, z orszakiem swoim, szlakiem tatarskim, znanym z dawnych bojów powrócił do Wilna 25 września 1507 r.[2]).

Można wierzyć współczesnym, że powrót Ostrogskiego do kraju po siedmioletniej niewoli[3]), przyjęty został z powszechną radością. Spieszono z gratulacjami dla hetmana a popularność jego szybko wzrastała. Największe znaczenie miało dla niego oczywiście uznanie samego króla Zygmunta I[4]). Zaraz po powrocie z niewoli przywraca mu król urząd hetmański i marszałkowstwo wołyńskie, posiadane przed tym starostwa bracławskie i winni-

---

[1]) Korzon, Dzieje wojen I, 249.

[2]) Acta Tomiciana, I, 18 i następne. Commentarius rerum gestarum Sigismundo I . . . . per St. Górski . . . . . scriptus. Górski prostuje podaną przez Herbersteina wiadomość, że Ostrogski zbiegł z Moskwy przed zwolnieniem jeńców litewskich, jeszcze za życia króla Aleksandra.

[3]) Gdy się przyjmie datę bitwy nad Wiedroszą na 14.VII.1500, za którą przemawia jeszcze i to, że Ostrogski w czerwcu 1499 bawi w Wilnie (Russk, Ist. Bibl., T. XXVII kolumna 780—782, 785—787) gdzie jest obecny przy wystawieniu różnych dokumentów Aleksandra, — okaże się, że okres niewoli księcia trwał nie 8 (jak podają) ale 7 lat.

[4]) Jak pisze Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytn.* I, 8, powrót ks. Konstantego z Moskwy był jedyną zdobyczą tej pierwszej wojny moskiewskiej Zygmunta I.

ckie, a nadto nadaje mu starostwo łuckie[1]). Posypały się też nadania dóbr ziemskich. Jeszcze w r. 1507 dostaje Cudnów[2]). W dokumencie donacyjnym czytamy: „...widząc głębokość wiary, niezachwianą stałość i nieoszczędzanie gardła przeciw nieprzyjacielom naszym, aby mu (ks. Ostrogskiemu) dać pociechę i zapłatę za te wszystkie posługi, ...daliśmy mu Cudnów w kij. powiecie, pozwoliliśmy zbudować zamek i miasto (gdzie przedtem było) ustanowić targ” i t. d. Niedługo później dostaje potwierdzenie przywileju króla Aleksandra na lokację Dubna i prawo poboru opłat mytniczych za wierne służby wobec króla, Korony i W. Księstwa Lit.[3]). Dokument powyższy znowu wspomina o twardej niewoli moskiewskiej księcia, w której okazał wierność własnemu krajowi i honor, co tym więcej cenić należy, że nie skorzystał z propozycyj moskiewskich i przy pierwszej sposobności wrócił do kraju[4]). W innych dokumentach z tego czasu potwierdza Zygmunt I dalsze nadania Aleksandra dóbr Zwiahla, Zdołbicy (pow. Ostróg), Glińska i Bohdaszewa (pow. Równe), Zdzięcioła (pow. trocki, dziś pow. Słonim) i t. d.[5]). Rok następny (1508) przynosi Ostrogskiemu Turów z obwodem i kamienicę w Wilnie, „którą dawniej zdrajca Gliński posiadał”[6]). Trzeba tu jeszcze wymienić darowiznę dóbr Pełcza i Ptycza (pow. Dubno), zwolnienie od podatku połowy wszystkich dóbr Ostrogskiego, a więc Ostroga, Połonnego, Dubna, Zwiahla, Cudnowa, Turowa, Zdzięcioła i innych, oraz prawo pobierania myta solnego i woskowego we wszystkich dobrach[7]).

---

[1]) Wolff, Kniaziowie, 348.

[2]) Akty Zap. Rossii, II, nr. 29.

[3]) Arch. Sang., III, 80.

[4]) W związku z niewolą Ostrogskiego warto przytoczyć fakt (o którym jeszcze później będzie mowa), że w zaciekłej kampanii, jaką później prowadzi przeciw księciu wojewoda wileński Olbracht Gasztołd, usiłuje on m. i. przypisać Ostrogskiemu wyłączną winę za klęskę na Wiedroszą. Według Gasztołda hetman nierozważnie porwał się z 4.000 jeźdźów na 50.000 armię nieprzyjacielską i sam pierwszy „dał się wziąć” do niewoli. Pogrom wiedroski stał się, według Gasztołda początkiem klęsk państwa polsko-litewskiego w walkach z Moskwą. List Gasztołda do Bony z 3.VI.1525, Acta Tomic, VII, nr. 16.

[5]) Arch. Sang., III, nr. 81, 82. Liubawskij, Obłastnoje diel. 262.

[6]) Arch. Sang., III, nr. 88, 92.

[7]) Arch. Sang., III, nr. 98. Liubawskij op. cit. 217, 793. Halecki, *Ostatnie lata Swidrygiełły,* 263 przyp. 5. Nie sposób zresztą wyliczać tu tych wszystkich nadań i przywilejów, jakimi król obdarował Ostrogskiego po jego powrocie z niewoli moskiewskiej. Nieraz były to darowizny całych powiatów, tak że, od tego czasu datuje się niesłychany wprost wzrost fortuny Ostrogskich. Świadczą one jak bardzo cenił Zygmunt I zasługi i wartość wielkiego hetmana litewskiego w sprawie bezpieczeństwa W. księstwa i Korony.

Na lata 1507—1508 przypada pierwsza wojna moskiewska w okresie panowania Zygmunta I. Wojna ta pozostaje w związku ze znanym buntem Michała Glińskiego, który w porozumieniu z Moskwą wywołał powstanie w okolicach Turowa i starał się przerzucić je na Mińszczyznę i Kijowszczyznę. Ruch Glińskiego, w którym tkwiła głęboko ręka Moskwy, dążącej do oderwania od Litwy ziem ruskich, nie znalazł szerszego oddźwięku u ludności tych ziem a w Ostrogskim, mimo jego głębokiego przywiązania do prawosławia, miał zdecydowanego wroga. W czasie kampanii z Polską Wasil czekał tylko sposobnego momentu, aby podsycić ruch Glińskiego. Plany moskiewskie uprzedził jednak Ostrogski i wspólnie z Firlejem uwolnił Mińsk od oblężenia i zmusił przeciwnika do ustąpienia z pod Orszy i wycofania się wgłąb kraju [1]). Nieprzyjaciel w odwrocie spalił Dorohobuż koło Smoleńska; nie wyzyskano jednak niepowodzeń wroga, wskutek jakichś niesnasek w obozie litewskim i ograniczono się tylko do spustoszenia pogranicza państwa moskiewskiego [2]). Wojna nieuwieńczona żadnym większym sukcesem zakończyła się w r. 1508 pokojem, który jak zwykle w stosunkach z Moskwą nazywał się wieczny, który jednak Moskwa zerwała już w r. 1512. Nastąpiła wymiana jeńców i emigracja zwolenników Glińskiego do Moskwy [3]).

* * *

Obok udziału w wojnach moskiewskich widzimy Ostrogskiego w drugim okresie jego życia, po powrocie z niewoli moskiewskiej, w potrzebach tatarskich. Ostrogski bierze na siebie obowiązek strzeżenia granic Litwy, przy czym współdziała w tym względzie ściśle ze znanym, obrońcą kresów południowo-wschodnich Korony Janem Kamienieckim. Łupieskie wyprawy Tatarów powtarzają się niemal rokrocznie a nawet parę razy do roku, chociaż oficjalnie nie było zerwania stosunków z Polską. Wprawdzie w wyprawach siły tatarskie były przeważnie nie wielkie, ale częstość tych na-

---

[1]) W komentarzu Górskiego za rok 1508 czytamy, że akcja wojska litewsko-polskiego nie została uwieńczona pełnym sukcesem z powodu nieporozumień Ostrogskiego i Mik. Firleja o dowództwo. Acta Tomic., I, 11. Ostatnio bardzo ciekawe oświetlenie buntu Glińskiego podał K o l a n k o w s k i, Polska Jagiellonów.

[2]) Stryjkowski, II, 349—350. Halecki, Unia II, 47.

[3]) Finkel, Elekcja, 226, przyp. 2. W związku z powstaniem Glińskiego uwięziono w r. 1509 kilku panów należących do rady hospodarskiej, m. in. i sławnego Olbr. Gasztołda (ibid. str. 245). Na interwencję Ostrogskiego miał być przywrócony do łaski królewskiej także „postrach Tatarów i Moskwy" Eustachy Daszkowicz.

jazdów i ich wyłącznie łupieski charakter nękały ziemie południowo-wschodnie [1]). Dla obrony tych ziem od napadów tatarskich wznoszą Ostrogscy szereg zamków obronnych. Na początku XVI w. istnieją już zamki w Ostrogu, Dubnie, Krasiłowie, Połonnem, Stepaniu i Zwiahlu, przy czym niektóre z nich (Dubno) zbudował dopiero sam Konstanty Ostrogski [2]).

Już w drodze powrotnej z ostatniej wyprawy moskiewskiej walczy Ostrogski na Wołyniu z Tatarami, gromiąc ich jeden oddział, gdy inne znoszą Kamieniecki, Murawiec i Połozowicz. Zagony tatarskie niepokoją południowo-wschodnie dzielnice w ciągu lat 1508—1510 [3]). W walkach z Tatarami Ostrogski stale dąży do zapewnienia sobie pomocy koronnych wojsk. W tym względzie, tak jak i przeciw Moskwie rozumiał, że Litwa sama nie zdoła wytrzymać ciężaru wojny. Napewno też niejednokrotnie „upominał" Zygmunta I, aby „bez służebnego wojska polskiego nie dał się Litwie o Moskwę kusić" [4]).

Rok 1511 nie przyniósł większych napadów tatarskich; obowiązywał wtedy pokój z Krymem. Zresztą Polska licząc się z wszystkimi możliwościami obsadziła Podole załogami wojsk zaciężnych; Wołyń pozostawał nadal pod strażą księcia Ostrogskiego [5]). Ponadto w system obronny polsko-litewski została wciągnięta Wołoszczyzna, z której wojewodą Bogdanem istniały wówczas przyjazne stosunki [6]). Niemniej jednak czujność nadal była konieczna; na wiosnę roku 1511 mały oddział tatarski był widziany przez ludzi Ostrogskiego w okolicach Bracławia. Istniały nawet obawy, by Tatarzy w porozumieniu z Moskwą nie uczynili dywersji na granicach południowo-wschodnich, i Zygmunt I posyła do Kijowa wojsko litewskie pod Jerzym Radziwiłłem [7]). Pogłoski o grożących

---

1) Kolankowski, *Problem Krymu w dziejach jagiellońskich.* Kwart. hist. r. 1935, 4—5.

2) Halecki, Ostatnie lata Swidrygiełły, 247 przyp. 1.

3) Acta Tomic., I, nr. 11; Korzon, Dzieje wojen I, 235; Kolankowski, Polska Jagiellonów, 195.

4) Encyklopedia Akad. Um. Historia Polityczna, T. II, str. 8. (Artykuł Haleckiego).

5) Acta Tomic., I, nr. 204, 250.

6) Jabłonowski, *Sprawy wołoskie za Jagiellonów*, Dod. V, nr. 38, 109. W r. 1510 polskie siły zaciężne Tworowskiego i Lanckorońskiego usiłowały (bezskutecznie) przeszkodzić Tatarom w uwiezieniu łupów z Wołoszczyzny (Acta Tomic. I, nr. 124). Do udzielenia pomocy Bogdanowi wzywa król Ostrogskiego i dowódcę sił zaciężnych (Ibid. nr. 147, 156, 181).

7) Acta Tomic., I, nr. 271.

napadach tatarskich utrzymywały się cały rok 1511 i raz Kijów to znów Podole było zagrożone[1]). W dużej mierze czujności Ostrogskiego i koronnych oddziałów zaciężnych przypisać należy, że nie doszło do większego spustoszenia ziem kresowych[2]).

Niebezpieczeństwo tatarskie pojawiło się w groźniejszej postaci w r. 1512. Na wiosnę tego roku Tatarzy w dużej sile[3]), pod wodzą trzech synów chana krymskiego, ruszyli na rabunek ziem ruskich. Bez większych przeszkód dotarli przez Wołyń aż pod Lwów, rozpuszczając zagony wszerz i wzdłuż kraju. Między Buskiem a Oleskiem założyli obóz i stąd czynili rabunkowe wypady w bliższe i dalsze okolice. W kraju zostały wydane zarządzenia na powołanie zaciężnych i rozkazy do wodza sił koronnych i litewskich Kamienieckiego i Ostrogskiego, aby nie pozwolili Tatarom wrócić na Krym ze zdobyczą. Zebrane siły polsko-litewskie, razem około 6.000 ludzi, ruszyły w pogoń za uchodzącymi z łupami i Tatarami. Tymczasem w Ziemi lwowskiej, bełskiej i lubelskiej potykały się szczęśliwie z watahami tatarskimi drobniejsze oddziały polskie. Do walnej bitwy przyszło w dniu 28.IV.1512 pod Wiśniowcem nad Horyniem. Bitwa ta przyniosła Ostrogskiemu nowy liść do wieńca wojennej chwały. Aczkolwiek siły polsko-litewskie były nieporównanie słabsze od tatarskich, odniosły świetne zwycięstwo[4]), przy czym współcześni zgodnie podkreślają dzielność i znakomitą postawę wojsk polskich i litewskich. Specjalnie wyróżniają dowództwo i odwagę Konstantego Ostrogskiego, który chociaż dowodził tylko prawym skrzydłem uderzenia (lewe skrzydło, oddziały polskie podlegały rozkazom Jana z Pilczy) a nad całością czuwał Mikołaj Kamieniecki, niemniej był tym, ktory ostatecznie zdecydował o dotkliwej porażce wroga. Na placu boju zostało około 5.000 Tatarów, gdy nasze straty w poległych podają na 50 ludzi[5]).

Zwycięstwo pod Wiśniowcem utwaliło ostatecznie sławę Ostrogskiego jako wodza. Opiewano ją nawet w pieśniach poetów,

---

[1]) Ibid. nr. 301.

[2]) Korzon, Dzieje wojen I, 335. Sejm piotrkowski 1511 pozwolił na zaciągnięcie większej liczby żołnierza.

[3]) Liczba Tatarów podawana jest różnie przez współczesnych; przeważnie utrzymuje się cyfra 20.000—25.000.

[4]) Kolankowski, Polska Jagiellonów, 197.

[5]) O bitwie pod Wiśniowcem istnieje szereg relacyj; m. in. w liście Krzyckiego do Szydłowieckiego (Acta Tomic., II, nr. 64), dalej u Stryjkowskiego, Bielskiego, Wapowskiego i innych. W literaturze naukowej omawiali bitwę, Pułaski, Żegota-Pauli, Korzon, Halecki i inni.

a popularnocią w kraju nie dorównywał księciu żaden ze współczesnych wodzów. „Świetne zwycięstwo nad Tatarami (pisze Halecki) było najlepszym dowodem, jaki pożytek mogła przynieść ścisła solidarność Polski i Litwy w obronie granic" [1]). Ten sukces polsko-litewski skłonił też chana Mendli-Gireja do zawarcia ugody [2]). Ostrogski otrzymał wówczas nowe nadania a wkrótce też formalną nominację na kasztelana wileńskiego, którym faktycznie był już od r. 1511 [3]).

* * *

Już w następnym roku czynny jest Ostrogski znowu na granicach moskiewskich. Właśnie rozgorzała druga wojna, trwająca z przerwami przeszło dziesięć lat (1512—1522). W jesieni r. 1513 prowadzi odsiecz oblężonemu Smoleńskowi i oczyszcza całą ziemię smoleńską, rozbijając 14.000 armię moskiewską pod Orszą [4]). Zaczęte rokowania pokojowe zerwała Moskwa, kiedy na skutek dyplomatycznych starań uzyskała propozycję przymierza z cesarzem niem [5]). Działania wojenne zaczynają się na nowo. Moskwa zdobywa Smoleńsk. Klęskę smoleńską pomści jednak wkrótce Konstanty Ostrogski bijąc armię moskiewską najpierw nad brzegiem Berezyny, a potem 8.IX.1514 r. pod Orszą. Wspaniałe zwycięstwo wojsk polsko-litewskich pod wodzą Ostrogskiego, ta największa rozprawa zbrojna z Moskwą w okresie Jagiellonów, może się równać tylko z sławną bitwą grunwaldzką [6]). Jeśli idzie o samego wodza bitwy, to sukces orszański należy do jego naświetniejszych czynów wojennych, narówni ze sławnym jego zwycięstwem nad Tatarami pod Wiśniowcem z przed dwu lat. Rośnie znowu w kraju sława wojenna ks. Ostrogskiego a nawet odbija się głośnym echem na zachodzie [7]). Niestety tak jak zwycięstwa grunwaldzkiego, nie potrafiono wyzyskać dostatecznie i sukcesu orszańskiego. Smoleńska nie odebrano, a kiedy w jesieni stanął Ostrogski pod murami twierdzy, miasto już było dobrze przygotowane do obrony. Brak żywności w obozie polsko-litewskim i pieniędzy na utrzymanie zaciężnych, zmusił Ostrogskiego do odstąpienia spod zamku, który na

---

1) Halecki Unia, II, 57.

2) Korzon, Dzieje wojen, I, 236.

3) Arch. Sang., III, nr. 122; Liubawskij, 553. Dokument nominacyjny na kasztelanię wil. z daty Wilno 29.IX.1513. Arch. Sang., III, nr. 134.

4) Kolankowski, Polska Jag. str. 199.

5) Halecki, Unia, II, 64, i art. w Encyklopedii Akad. Um. II, 10.

6) Kolankowski, Polska Jag., 203—205.

7) Acta Tomic., III, 207, legat Piso do J. Koryckiego.

całe sto lat potem pozostał przy Moskwie [1]). Natomiast na terenie dyplomatycznym zwycięstwo Ostrogskiego miało doniosłe znaczenie, bo sprowadziło w konsekwencji rozbicie sojuszu habsbursko-moskiewskiego [2]). W r. 1517 Ostrogski urządza wyprawę na ziemię pskowską; niepomyślne jednak szturmy do zamku Opoczki, dzielnie bronionego przez Moskali i trudna sytuacja wojska nakazały hetmanowi wycofać się na Litwę [3]).

Podczas wojny moskiewskiej Tatarzy kilkakrotnie pustoszą ziemie polsko-litewskie. W r. 1516 byli na Podolu i bezkarnie uszli z łupami, ponieważ szczupłe siły ruskie nie mogły kusić się o walkę z wielekroć silniejszym napastnikiem [4]). W następnym roku dwukrotnie i znowu bezkarnie niszczą tę połać kraju, co pozostaje prawdopodobnie w związku z pewnym upadkiem dyscypliny wśród wojsk polsko-litewskich [5]). W r. 1518 watahy tatarskie szerzą grabież na Wołyniu, ale tym razem Ostrogski i Daszkiewicz rozpraszają najeźdźców [6]).

Okazuje się, że dotychczasowa obrona granic litewskich, prowadzona przeważnie siłami samej Litwy nie wystarcza do obrony kraju przed napadami Tatarów. W r. 1518 delegacja litewska z Ostrogskim na czele, przybyła do Krakowa na ślub Zygmunta z Boną, przedstawia królowi konieczność udzielenia przez Polskę wydatniejszej pomocy Litwie, ze względu na toczącą się wojnę z Moskwą, a nadto zasiłków pieniężnych na upominki tatarskie. Litwini grozili nawet odmową udziału w walkach Korony z Tatarami w razie niespełnienia ich postulatów. Zebrana rada koronna przyrzekła delegacji litewskiej pomoc i najściślejsze współdziałanie militarne ze strony Polski [7]).

---

[1]) Najdokładniejszy opis bitwy pod Orszą u Korzona, Dzieje wojen, I, str. 258—260; zobacz nadto Wapowskiego, *Kronikę*, 119—121. W bitwie tej straty moskiewskie miały wynosić 40.000 zabitych (cyfra napewno znacznie przesadzona). Wielu moskiewskich wojewodów dostało się w ręce zwycięsców a nadto bogaty obóz.

[2]) Halecki, artykuł w Encyklopedii Akad. Um., II, Konopczyński, Dzieje Polski Nowoż., I, 17.

[3]) Korzon, Dzieje wojen, I, 260—261.

[4]) Jak z ciekawego listu Tomickiego do Ostrogskiego (1516) (Acta Tomic., IV, nr. 83) wynika, Ostrogskiego nie było na zagrożonym terenie, i Tomicki wyraża nadzieję, że obecność księcia byłaby nie pozwoliła Tatarom odejść bezkarnie z łupami.

[5]) Acta Tomic., IV, nr. 241, Tomicki do Ostrogskiego z Połocka. Podobno polskie wojsko nie chciało się poddać rozkazom Ostrogskiego.

[6]) Korzon, Dzieje wojen, I, str. 237; Wierzbowski, *Mitricularum Regni Pol. Summaria,* IV/2 nr. 11587, wici królewskie z wezwaniem na wojnę przeciw Tatarom; Walawender, Kronika klęsk, II, nr. 649—650.

[7]) Halecki, Unia, II, 6.

Rok 1519 przynosi klęskę wojsk polsko-litewskich od Tatarów pod Sokalem. Na zasadzie zawartego w tym roku porozumienia moskiewsko-tatarskiego w sierpniu trzema szlakami wtargnęły wojska moskiewskie na ziemie litewskie w kierunku na Mińsk. Armia moskiewska jednak musiała się już we wrześniu wycofać przed gromadzącymi się wojskami litewskimi[1]). Natomiast równoczesna wyprawa Tatarów na ziemie ruskie powoduje klęskę Ostrogskiego pod Sokalem. Klęska ta wywołana była w dużej mierze małostkowymi rywalizacjami wśród panów polsko-litewskich i wyborem niedogodnego terenu bitwy, na zgliszczach spalonego miasta[2]). Ks. Ostrogski widział niedogodność warunków walki i proponował polskim dowódcom inny plan strategiczny, mający według niego, lepsze widoki powodzenia. Plan doświadczonego wodza jednak odrzucono, a młodsi i zapalczywsi zarzucali nawet Ostrogskiemu, że zazdrości sławy wojennej Polakom i chce wojnę przenieść na teren Wołynia. Urażony krzywdzącymi zarzutami hetman litewski, zdecydował się stoczyć bitwę. Walka była długa i krwawa; wreszcie wielekroć liczniejsze hufce nieprzyjacielskie złamały bohaterstwo nielicznych oddziałów polsko-litewskich. Niepomogło męstwo wojska i wodzów, i tylko niedobitki schroniły się do zamku sokalskiego. Uniwersały królewskie na pospolite ruszenie były już spóźnione, Tatarzy z jeńcami, jasyrem i zdobyczą wrócili przez Wołyń na Krym[3]).

Następnych kilka lat stosunkowo spokojnych dla Wołynia, pozwala Ostrogskiemu załatwiać różne sprawy i transakcje majątkowe[4]). Większe napady tatarskie mamy do zanotowania w r. 1524, w którym uległy wielkiemu zniszczeniu Podole, Wołyń i Ruś aż po San i Bug. Ostrogski z Firlejem znowu czynny jest na terenie wojny. Niestety z powodu szczupłości sił, nie mógł odbić zdobyczy Tatarom[5]). Pospolite ruszenie zwołane przez króla do Jaworowa[6]), przyszło już po niewczasie i Tatarzy uszli z łupami do swoich siedzib[7]).

---

[1]) Kolankowski, Polska Jagiellonów, 213—214.

[2]) Wapowski, Kronika, 159—162. Bielski, Kronika (wyd. 1764), 489—490 najobszerniejszy opis bitwy sokalskiej. Hruszewśkyj, Istoria Ukr. Rusy VII, 27—28. Kolankowski, Polska Jag„ 214.

[3]) Wierzbowski, Matricularum, IV/1 nr. 3062, i IV/2 nr. 12275, uniwersały noszą datę: Kraków, 8.VIII.1519.

[4]) Archiwum Sanguszków, III.

[5]) Acta Tomic., VII, nr. 52, 55, 60 i inne. Kolankowski, Polska Jag., 219.

[6]) Wierzbowski, Matric. IV/1 nr. 4505.

[7]) W połowie września 1524 Ostrogski jest w Krakowie (Acta Tomic., VII,

Ostatnią większą kampanią Ostrogskiego była zwycięska bitwa z Tatarami z pocz. 1527 r. Bitwa ta, znana w dziejach także jako bitwa pod Kaniowem, jest koroną przeszło 30 letniej ciężkiej służby wojennej znakomitego hetmana. Zimą 1526/7 ekspedycja tatarska, ułatwiona wskutek zamarznięcia błot poleskich, dotarła swoimi zagonami do południowych ziem Litwy. Ekspedycja ta, obok zwykłych celów rabunkowych, miała być dywersją przeciw planom udzielenia przez Polskę pomocy Węgrom w wojnie z Turkami[1]). Liczba tatarskich wojsk, jak zwykle trudna do ustalenia, prawdopodobnie przenosiła 20.000 wyborowego żołnierza. Przeciw Tatarom Ostrogski zorganizował 7.000—8.000 oddział i dniem i nocą podążał za uchodzącym z łupami przeciwnikiem. Wreszcie w dniu 6 lutego 1527 na rzeczką Olszanicą dogonił obciążonych zdobyczą Tatarów. W stoczonej bitwie Tatarzy ponieśli druzgocącą klęskę. Straty tatarskie w zabitych i jeńcach miały wynosić ok. 20.000 (w czym 700 dowódców). Jak podają relacje, odbito też około 40.000 jasyru[2]). Ostrogski odbył tryumfalny wjazd do Krakowa, a król słał radosne listy o zwycięstwie księcia do papieża i króla węgierskiego[3]).

Po tym zwycięstwie, wystosował król do Konstantego Ostrogskiego pismo w języku łacińskim, datowane z Krakowa 7 sierpnia 1527, w którym między innymi czytamy: „...mając na uwadze jak pilnie i ochoczo i nie bez wielkiego kosztu i nakładu, z największą zaś wiernością i rzetelnością, oświecony Pan Konstantyn Iwanowicz książe Ostrogski, wojewoda trocki i wojsk Wielkiego księstwa litewskiego najwyższy wódz (t. j. hetman wielki), szczerze nam ukochany, jeszcze będąc w wieku młodzieńczym, naprzód Kazimierzowi ojcu, następnie Albertowi (t. j. Olbrachtowi) i Aleksandrowi, królom panom i braciom naszym najukochańszym, nam wreszcie i Rzeczypospolitej Królestwa i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu służył tak, że nawet w obronie ojczyzny walcząc, dostał się w ręce wroga i w największą niewolę moskiewską i tam w kaj-

---

nr. 63) a z końcem października tego roku widzimy go przy królu we Lwowie (Wierzb., Matric. IV/1 nr. 4602).

[1]) Acta Tomic., IX, nr. 50.

[2]) Cyfry podawane przez współczesnych odnośnie do tej kampanii najprawdopodobniej bardzo są przesadzone. Zwłaszcza ilość zabitych Tatarów jest nieprawdopodobna, jeśli siła korpusu tatarskiego podawana była na 20—25.000 a napewno znaczna część uszła śmierci i niewoli. Opisy bitwy w Acta Tomic., IX i u Wapowskiego, 218. Zobacz także Walawendera, Kronikę klęsk elem., II, nr. 833—839.

[3]) Szujski, *Dzieła*, S. II, T. II, 261.

danach przez długie lata żywot pędził, z której to niewoli nareszcie z pomocą boską dostawszy się, niemało zwycięstw i to po wieczne czasy niezapomnianych odniósł, tak nad Moskalami, jak nad Tatarami i innymi nieprzyjaciółmi naszymi i sam także od tych nieprzyjaciół b. ciężkie szkody w swoim majątku poniósł, lecz żeby sięgnąć głębiej do jego zasług, oto w przeszłej zimie z przesławnym Jerzym ks. Słuckim i jaśnie oświeconym, uprzejmie nam miłym Jerzym Radziwiłłem, kasztelanem trockim i starostą grodzieńskim i innymi naszymi rodami, nad 25.000 Tatarów na najdalszych kresach naszych posiadłości i aż nad rzeką Olszanicą świetne zwycięstwo odniósł, ogromną moc jasyru tymże Tatarom odebrał i pierwotną wolnością obdarzył tak, że słusznie może i powinien być porównany nietylko z wodzami naszego wieku, lecz także z wszystkimi starożytnymi tego rodzaju ludźmi. Temi też zasługami skłonieni, raczyliśmy oprócz innych szczodrobliwości przykładów naszych, dobru samego księcia i jego poddanych do pewnego stopnia dopomóc w ten sposób, że poddanych wszystkich i każdego z osobna tegoż pana książecia Konstantyna i jego zamków dziedzicznych, mianowicie zamku Ostróg, zamku Dubno, Równe, Stepań, Dorohobuż, Krasiłów i Połonne i poddanych innych jego dóbr, jakiegokolwiek rodzaju i narodu i obrządku należących, sól ruską białą z Kołomyi, Doliny, Drohobycza i z innych miejscowości dawnymi i zwyczajnymi szlakami przez zamek nasz Krzemieniec postanowiliśmy uwolnić i wyjąć od wszelkich ceł i wszelkiej daniny i opłaty soli, inaczej od solniczego i od cła naszego łuckiego, na wieczne czasy i przez Krzemieniec do naszych miast Kołomyja, Dolina, Drohobycz, wolno i spokojnie mają przejeżdzać i powracać tyle razy ile każdemu będzie potrzeba, tak jak to bywało za czasów naszych poprzedników: Witołda, Kazimierza, Alberta i Aleksandra... z wyjątkiem, że... mają płacić cło łuckie wedle starodawnego zwyczaju poddani rzeczonego pana książęcia, ci mianowicie, którzy przez Łuck jadą na jarmark do Jarosławia..." (Arch. Sang., III nr. 166 323).

III. Stosunek hetmana Ostrogskiego do spraw politycznych pocz. XVI w.

Działalność wojenna Ostrogskiego wykazuje w całej pełni jego zdolności wodza, dzielność osobistą i stałą gotowość w obronie kraju. Te cnoty rycerskie, o których współcześni wyrażali się

z najwyższym uznaniem[1]) zapewniły mu też w dziejach wspólnych polsko-litewskich kampanii wojennych za Aleksandra i Zygmunta I znakomite miejsce. Współcześnie, na Litwie napewno najznakomitsze, a w Koronie dorównywujące sławie drugiego wielkiego hetmana tych czasów Jana Tarnowskiego. Mimo pewnego antagonizmu polsko-litewskiego, mimo rywalizacji i zawiści panów polskich i litewskich, Ostrogski stał się bohaterem obu krajów. Korona i Litwa sławią go jednakowo jako bohatera i obrońcę ojczyzny. Dość przytoczyć tu zdanie Tomickiego[2]) z listu jego do Zygmunta I, że Ostrogski ma największy udział w obronie kraju i dość wskazać na entuzjastyczne opisy jego zwycięstw pióra najwybitniejszych ludzi ówczesnej Polski. Zgodny chór kronikarzy stwierdza, że Ostrogski dobrze zasłużył się ojczyźnie[3]). Widzimy go w każdej niemal kampanii moskiewskiej, których za Aleksandra i Zygmunta I tak wiele notują źródła. Widzimy jak gromi prawie bez przerwy łupieskie zagony Tatarów na południowo-wschodnich rubieżach. Jako hetman litewski stałe dowodzi siłami litewsko-ruskimi, często jednak obejmuje dowództwo połączonych wojsk polsko-litewskich, mimo, że współczesna Polska dysponowała szeregiem znakomitych żołnierzy i wodzów. W walkach z Tatarami uzyskał zaszczytny tytuł najwyższego wodza wojennego[4]).

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że Ostrogski był prawosławnym, czyli jak mówiono w kołach rzymsko-katolickich, schizmatykiem. Przynależność do kościoła wschodniego, pominąwszy różne ograniczenia wyznaniowe na Litwie, nie przestrzegane zresztą zbyt rygorystycznie[5]), wskutek liberalnej polityki wyznaniowej Jagiellonów, budziła zawsze pewną niechęć ortodoksyjnych katolików. „Litwa dla Litwinów, a rządy w niej w rękach naszych”, to były hasła katolickich dygnitarskich rodzin litewskich, które obsadziły wszystkie ważniejsze stanowiska publiczne. To też nawet

---

[1]) Tylko antagonista Ostrogskiego, Gasztołd, w swoim namiętnym oskarżeniu Ostrogskiego wobec Bony w r. 1525 odmawiał mu zdolności wojennych.

[2]) Acta Tomic., IX, nr. 130.

[3]) Już wspomniano, że hojnie sypały się na Ostrogskiego nadania królewskie; tu należy zaznaczyć, że w r. 1522 uzyskał Ostrogski przywilej pieczętowania swoich pism czerwonym woskiem, co w owych czasach oznaczało szczególne wyróżnienie (Arch. Sand., III nr. 241).

[4]) Hruszewškyj, Ist. Ukr. Rusy, VII, 94.

[5]) Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzplita Polska*, I, 88.

nienawidzący się wzajemnie Radziwiłłowie i Gasztołdowie przypuścili zgodnie ataki na króla za nadanie Ostrogskiemu województwa trockiego [1]). Jednak Zygmunt I nie ustąpił. Przeprowadził nominację człowieka, który górował nad rywalizującymi oligarchami litewskimi przez niepospolite zasługi, chwałę trzydziestu kilku zwycięstw i głębszą myślą polityczną, mianowicie solidarności z Koroną" [2]). Panowie litewscy musieli zgodzić się na wyłom, jaki mianowanie prawosławnego na województwo trockie czyniło w prawie litewskim i obowiązującej praktyce. Wyróżnienie było tym większe, że równocześnie przyznano mu pierwsze (po biskupach) miejsce w senacie lit., nawet przed wojewodą wileńskim (którym równocześnie został Gasztołd) [3]). Było to nagrodą dla księcia, jak się wyraża król w dokumencie nominacyjnym, za wierne zasługi w częstych walkach z Moskwą i Tatarami, na wstawiennictwo panów senatorów obu państw, a specjalnie W. Księstwa Litewskiego.

Wspólne działania wojenne polsko-litewskie, wspólne niebezpieczeństwo najazdów tatarskich [4]) w dużej mierze przyczyniło się do przygotowania unii politycznej polsko-litewskiej, którą zrealizuje po tym Zygmunt August. Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli myśli zjednoczenia obu krajów był Ostrogski, który utrzymywał stały kontakt z szeregiem wybitnych postaci współczesnej Polski i był częstym gościem w Krakowie. Tendencje zjednoczeniowe spotykały się z przeciwdziałaniem ze strony niektórych możnowładców litewskich, którzy niechętnym okiem patrzyli na postępujące zbliżenie obu państw. Punktem kulminacyjnym walki przedstawicieli obu kierunków, Ostrogskiego i Gasztołda, był oszczerczy list tego ostatniego do Bony z 3 czerwca 1525, zawierający cały szereg zmyślonych zarzutów pod adresem hetmana litewskiego. Ostrogski zmuszony do obrony wytaczał przeciw Gasztołdowi skargi w Krakowie i organizował na Litwie stronnictwo przeciw niemu. W skład tej grupy wchodzili wojewoda witebski Iwan Sapieha, oraz do niedawna wrogi Ostrogskiemu ks. Słucki i oczywiście Radziwiłłowie, dla których Gasztołd przed-

---

[1]) Kolankowski, Zygmunt August, 213 i Polska Jagiellonów, 272.

[2]) Kolankowski, ibid., Halecki, artykuł w Encyklopedii Akad. Um., II, 50.

[3]) Przywilej dla Ostrogskiego na województwo trockie wydany na sejmie w Grodnie 25.III.1522 drukowany był kilkakrotnie: Acta Tomic., VI nr. 18 i 36, Arch. Sang., III nr. 230, Wierzb., Matric. IV/2 nr. 13178.

[4]) Ta obrona, pisze autor wielkiego dzieła o unii jagiellońskiej, była jednym z głównych powodów, że właśnie ks. Ostrogski, tyle zasłużony w tej sprawie, był zarazem stałym zwolennikiem związku z Polską. (Halecki, Unia, II, 82).

stawiał siłą faktu niewygodnego konkurenta[1]). W tych obustronnych waśniach, w których król starał się pośredniczyć, widzimy przejawy wewnętrznego rozstroju na Litwie w trzecim dziesiątku lat XVI w.[2]). Walka wewnętrzna poszczególnych rodów możnowładczych nie miała głębszego podłoża ideowego, a była powodowana zawiścią i rywalizacją w staraniach o dostojeństwa i majątki. Typowym przedstawicielem ówczesnej mołnowładczej Litwy jest Gasztołd, który faktycznie rządził krajem od r. 1522, mimo, że ścigała go niemal powszechna zawiść[3]). Gasztołd i jego zwolennicy dalecy byli od wszelkiej myśli zacieśnienia unii z Polską. Znane też były knowania Gasztołda z Glińskim, gdy przeciwnie Ostrogski, po powrocie z niewoli moskiewskiej, cieszył się opinią nieprzejednanego wroga Moskwy. Gasztołd utrzymywał kontakt z dworem wiedeńskim i popierał Ferdynanda w jego walce o koronę węgierską, gdy przeciwnie Ostrogski oświadczał się po stronie Jana Zapolyi. Gasztołd, główny przedstawiciel separatyzmu litewskiego i Ostrogski, rzecznik porozumienia — to dwaj antagoniści w okresie, kiedy Zygmunt I postanowił przeprowadzić wybór syna na w. księcia. Ostrogski sprzeciwiał się temu planowi i usilnie prosił króla, aby odstąpił od zamiaru. Stanowisko Ostrogskiego, przeciwne oddzielnej elekcji Zygmunta Augusta dyktowane było jego obawami, że elekcja taka, jak poprzednio elekcja Zygmunta I, sprowadzić może na państwo polsko-litewskie nieobliczalne szkody. Może zachwiać unią polsko-litewską, do czego dążyli separatyści litewscy w rodzaju Gasztołda[4]). To stanowisko księcia powiększyło jeszcze jego popularność w Koronie[5]). Zygmunt I chociaż rozumiał obawy Ostrogskiego nie mógł cofnąć się z obranej drogi i przeprowadził wybór 3-letniego syna na wielkiego księcia[6]). Tak więc zwycięstwo odnieśli przeciwnicy zacieśnienia węzłów Litwy z Polską. Ostrogski lojalnie przysiągł wierność nieletniemu Zygmuntowi Augustowi.

Od tego czasu datuje się walka Gasztołda z Ostrogskim,

---

[1]) Walka z Radziwiłłami nie skończyła się nawet ze śmiercią zaciętego wroga Gasztołda, Mikołaja Radziwiłła, lecz trwała dalej aż do r. 1533. Halecki, Encyklop. Akad. Um., 40.

[2]) Ibid. 50. O stosunkach wewnętrznych na Litwie i waśniach możnowładców obszernie pisze M a r i a K u ź m i ń s k a w pracy p. t. *Olbracht Marcinowicz Gasztołd*, Ateneum Wil. r. 1927 zesz. 13, r. 1928 zesz. 14.

[3]) Ibid.

[4]) Kolankowski, Elekcja Zygm. Aug., Kwart. hist. 1905, 536—538.

[5]) Kuźmińska, Olbr. Gasztołd, 380.

[6]) Ibid. 374—375.

trwająca aż do śmierci hetmana [1]). W pewnym momencie tej waśni (r. 1524) doszło do tego roznamiętnienia między stronami, że król nakłada na nie wadium 30.000 kóp groszy lit., przy czym pod groźbą „niełaski gniewu naszego” upomina Gasztołda, by ks. Ostrogskiemu żadnych gróźb ani krzywd nie czynił [2]). Gasztołd niezadowolił się jednak sukcesem, jaki odnieśli separatyści litewscy wskutek nominacji w. księcia. W parę lat po tym fakcie wystąpił z ciężkim oskarżeniem przeciw Ostrogskiemu i Radziwiłłom. Charakterystyczne jest, że odnośny „akt oskarżenia” skierował pod adresem nie Zygmunta I, lecz Bony, widocznie nie miał odwagi oskarżać księcia przed królem, który niejednokrotnie publicznie stwierdzał, że Ostrogski oddał znakomite usługi dla obu krajów [3]). W ogromnym memoriale z 3.VI.1525, który jest jednym wielkim oskarżeniem Ostrogskiego i Radziwiłła, objaśnia Gasztołd, że Ostrogski dlatego tak stanowczo sprzeciwiał się wyniesieniu Zygmunta Augusta na W. Księstwo, że wraz z księciem słuckim chciał odegrać rolę podobną do roli Glińskiego. W pełnych złośliwego jadu wyrażeniach krytykuje rzekome liche pochodzenie ks. Ostrogskich. „Oby ten mój wróg ks. Konstanty, ...otrzymał podobny koniec jak Michał Gliński”. „Człowiek, który chce zawładnąć dziedzicznym państwem naszego króla przy pomocy Rusinów”. W tym też celu natychmiast po otrzymaniu województwa trockiego, zawarł Ostrogski przyjaźń z ks. Słuckim, którego dwaj pradziadowie przez króla Kazimierza Jagiellończyka zostali ukarani śmiercią, i nastaje na jego (Gasztołda) życie i jego syna. Chełpi się, że, dobrze zasłużył się ojczyźnie, on parweniusz niskiego pochodzenia i najlichsze książątko ruskie. Już za króla Aleksandra w niefortunnej walce z Moskwą naraził na klęskę wojska litewskie. Ta porażka ośmieliła Moskwę, która wyrwała Litwie najlepszą część kraju. Tak samo złym wodzem okazał się pod Smoleńskiem i Opoczką i tylko z powodu jego kunktatorstwa zamku tego nie zdobyto. Jako Rusin bardziej sprzyja Rusinom niż katolikom, a tym samym bardziej Moskwie niż Litwie. A jeszcze w ubiegłym (1524) roku, kiedy Tatarzy wpadli na Wołyń, mógł z 4.000 jeźdźców, których miał przy sobie, dobrze służyć ojczyźnie, natomiast on tylko na

---

[1]) Ibid. 374 i nast.

[2]) Ibid. 380 na podstawie Malinowskiego, *Sbornik materj. k., istorii panów rady* cz. IV, 417.

[3]) W dokumencie nadającym Ostrogskiemu dobra Kołki w pow. łuckim nazywa go król filarem Rzeczypospolitej „...veluti columna Reipublicae...”. Przezdziecki, Jagiellonki polskie, II, 39.

niego (Gasztołda) zwala winę, zgodnie ze zwyczajem Rusinów. Należy tu przypomnieć przemówienie biskupa kamienieckiego, mojego przyjaciela (mówi Gasztołd), który mówił: „nie wolno wam przez łamanie przysiąg uświęconych przez ojców naszych wybierać Rusina na województwo, nawet gdyby był zasłużony, tym bardziej tego Konstantego (Ostrogskiego), które całe oblicze duchowe jest mi podejrzane (cujus tota physionomia est mihi suspecta)" „Który, choć na zewnątrz odziany jest w skórę owcy, niewątpliwie wewnątrz zachowuje dzikość wilka, i spowodujecie wielkie trudności, kiedy go na tym krześle posadzicie". „Przyjdą bowiem czasy, kiedy nie oszczędzi krwi twojej i tobie i ojczyźnie okaże się zasadniczym wrogiem". Tak, według Gasztołda, miał mówić biskup kamieniecki. Należy przypuścić, że słowa te zostały przez Gasztołda wymyślone, gdy się zważy, że cały memoriał jego do Bony roi się od fałszów historycznych. Gasztołd wiedział, że Ostrogski, mimo propozycyj nie chciał pozostać w Moskwie i pamiętał, że hetman litewski, jako wotum za zwycięstwo nad Moskwą pod Orszą wzniósł cerkiew prawosławną w Wilnie [1]). Zasługi wojenne Ostrogskiego [2]) były dostatecznie znane współcześnie i nigdy nie były kwestionowane. Jego stanowisko w sprawach politycznych cechowała niezachwiana wierność dynastii i zdecydowana dążność do współpracy z Koroną, przez co w okresie upadku popularności unii polsko-litewskiej, więcej dla tej unii zrobił, niż niejeden polityk współczesny. Mimo, że książę przeciwstawiał się planom dynastycznym Zygmunta I, król nie czuł do niego żalu, i owszem w tym właśnie czasie poczynił na rzecz hetmana nadania majątkowe [3]).

Niestety nie wiemy czy memoriał Gasztołda dostał się do wiadomości publicznej; brak jakichkolwiek śladów w tym względzie świadczyłby, że Bona treści tego paszkwilu wojewody wileńskiego nie ujawniła. Na Litwie jednak dwa wrogie obozy Gasztołda i jego zwolenników i Ostrogskiego, Radziwiłła, Sapiehy i innych w dalszym ciągu prowadziły ze sobą walkę. Walka ta skończyła się dopiero ze śmiercią Ostrogskiego, kiedy Radziwiłłowie zrażeni do króla, pogodzili się z wojewodą wileńskim [4]).

---

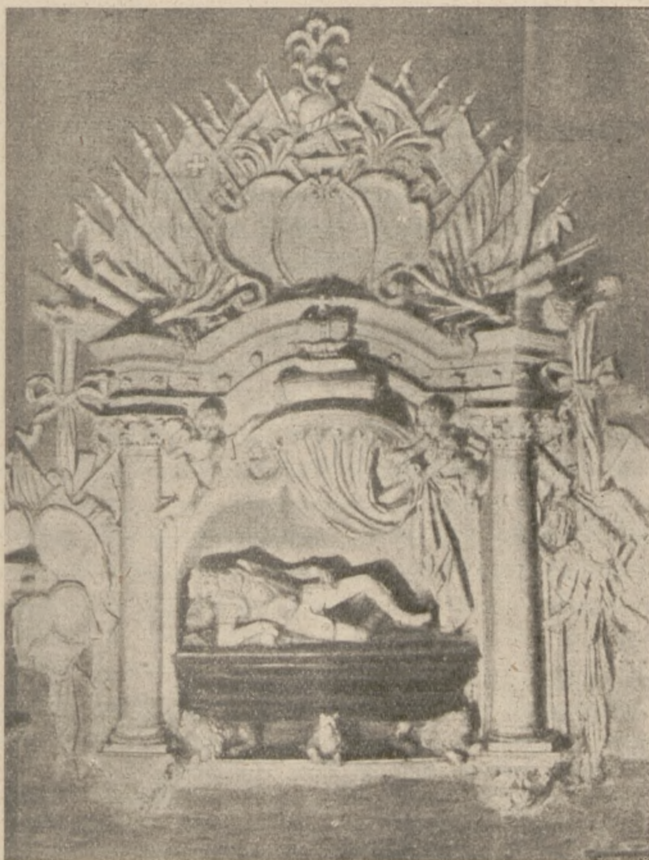
[1]) Chodynicki, *Geneza i rozwój legendy o trzech męczęnnikach litewskich*. Ateneum wil. 1927.

[2]) Niektórzy podają 60 bitew, w których brał udział Ostrogski jako wódz, z czego 30 z samymi Tatarami; gdy się zważy częstość najazdów tatarskich i ich taktykę operowania pojedyńczymi oddziałami, cyfry te mogą być zbliżone do rzeczywistości.

[3]) Kuźmińska, 376.

[4]) Halecki, Unia, II, 89.

Ostrogski umiera w r. 1530; ostatnie lata swego pracowitego żywota spędził spokojniej. Napady tatarskie w drugiej połowie rządów Zygmunta I niemal zupełnie ustają, a z Moskwą obowiązuje kilkuletni rozejm. Pochłania go też zapewne więcej gospodarka olbrzymim już majątkiem; zakłada nowe miasta, bierze udział w komisji dla załatwienia długoletnich sporów granicznych między Litwą i Mazowszem [1]), uczestniczy w sejmikowym życiu Wołynia [2]) i t. d.



Ryc. 2. Nagrobek ks. Konstantego Ostrogskiego w Ławrze Pieczerskiej w Kijowie.

[1]) Acta Tomic., XI, nr. 2.
[2]) Arch. Sang., III, nr. 336.

IV. Ostatnie dwie generacje Ostrogskich.

1.

Dwaj bracia przyrodni: Ilia i Wasyl Konstanty.

W chwili zgonu starego księcia na czele rodu Ostrogskich stanął ks. Ilia, który aż do czasu pełnoletności drugiego syna zwycięscy orszańskiego, Wasyla Konstantego, zarządzał całą ogromną fortuną ojca [1]). Ilia wszedł w życie jeszcze pod okiem ojca [2]); młodszy syn z drugiego małżeństwa starego księcia z ks. Słucką, liczył w chwili śmierci ojca zaledwie 4 lata. Mało mamy wiadomości o służbie wojennej czy działalności publicznej ks. Eliasza. Mimo to wiemy, że chociaż sławą wojenną daleko nie dorównywał ojcu, jednak tak jak ojciec odznaczał się dzielnością osobistą. Zresztą umarł bardzo młodo [3]). Współcześni powiadają, że już w r. 1530 i 1531 Ilia Ostrogski zmusił do ucieczki oddziały tatarskie, które po śmierci starego hetmana chciały wyzyskać osłabienie czujności ze strony Litwy [4]). Nieraz też widzimy go, że stoi w pogotowiu z poddaną jego rozkazom szlachtą Ziemi wołyńskiej [5]), ponieważ nadchodzą wieści o spodziewanych napadach tatarskich. W latach 1534—1535 bierze udział w kampanii moskiewskiej [6]) i uczestniczy w r. 1536 w poselstwie Iwana Sapiehy do Moskwy, wysłanym w celu przywrócenia dobrych stosunków z Iwanem [7]). Jak widzimy Ilia otrzymał zaprawę wojenną, zgodnie z tradycjami swego rodu. W ogólności jednak krótkie życie i względny spokój na pograniczu za jego życia nie dały mu wielu sposobności do wykazania w całej pełni rycerskich zalet swoich przodków.

---

[1]) Kolankowski, Zygmunt August, 227.

[2]) W r. 1530 miał lat 18. W latach 1520-tych dokumenty nadawcze wychodzące z kancelarii Zygmunta I adresowane są już często także na imię Ilii, syna hetmana z pierwszego małżeństwa z ks. Anną Holszańską.

[3]) Ilia umiera w r. 1539. W r. 1524, kiedy Jerzy Radziwiłł dostaje dyspensę na wydanie swojej córki (katoliczki) z prawosławnym Ilią, po dojściu tego ostatniego do lat sprawnych, odnośny dokument kurii rzymskiej mówi, że książe ma lat 12. (Wierzb. Matric. IV/2 nr. 13817).

[4]) Z listu M. Drzewickiego b-pa kujawskiego do J. Dantyszka (z 1.X.1530) widać, że w r. 1530 był to mały oddział tatarski; wydaje się też być nieścisłą wiadomość Haleckiego (Encyklop. Akad. Um., II, 36), który porównuje tę utarczkę z wielkim zwycięstwem starego hetmana nad Olszanicą z r. 1527.

[5]) Arch. Sang., IV, nr. 65, 154.

[6]) Kolankowski, Zygm. Aug., 227, przyp. 2.

[7]) Sapiehowie (monografia), I, 29.

W swoim czasie głośna była w Polsce sprawa małżeństwa Ilii z Beatą Kościelecką i komplikacje jakie poprzedziły ten związek i losy jedynej córki z tego małżeństwa, popularnej w naszych dziejach Halszki z Ostroga. W przeddzień nowego 1538 r. odbył się ślub Ilii w Krakowie z Beatą, wbrew układowi starego Ostrogskiego z Jerzym Radziwiłłem, na mocy którego Ilia miał poślubić córkę Radziwiłła Annę. Małżeństwo Ilii z Beatą, popierane gorąco przez dwór, przyniosło mu nowe dobra w posagu, a z okazji uroczystości weselnych otrzymał oprócz tego szereg przywilejów królewskich [1]), na posiadane majątki, ponadto nowe nadania m. i. dóbr Stepań i Satyjów. Jak pisze jeden z najbardziej zasłużonych naszych badaczy dziejów południowo-wschodnich ziem, ks. Ilia po małżeństwie z Beatą przeniósł polerowane obyczaje dworu królewskiego w sam środek Wołynia, a z księżną, z pewnością wiele polskich niewiast (choćby jako służba) ukazało się w Ostrogu [2]). W związku z tym, zapewne, pojawiają się w literaturze historycznej głosy, że Ilia był bardzo spolonizowany i że nawet przyjął katolicyzm. Jest jasne, że wychowywany w duchu współpracy z Koroną, łatwo mógł ulegać wpływom polskim, tym więcej, że tak jak ojciec często bawił w Krakowie. Ten proces ma miejsce już od sławnego zwycięscy orszańskiego począwszy. Ostrogscy przyjmują kulturę zachodnią Korony; niewątpliwie kobiety (przeważnie z zachodu) wstępujące w dom Ostrogskich, duże w tym względzie posiadały zasługi.

Natomiast niema najmniejszych dowodów, jakoby Ilia zmienił wyznanie. Wzorem swoich przodków, a przede wszystkim niedawno zmarłego ojca, nie zapomina Ilia o działalności na rzecz cerkwi prawosławnych, którym zapisuje sumy pieniężne i potwierdza nadania majątkowe swego ojca. Jeszcze w testamencie czyni Ilia zapisy na rzecz cerkwi prawosławnych i poleca pochować się w monasterze pieczarskim w Kijowie, gdzie były już groby jego przodków [3]).

---

[1]) Arch. Sang. VII, nr. 413, 415. Przeździecki, Jagiellonki Pol. II, podaje bardzo obszerny opis niedoszłego związku małż. Ilii z Anną Radziwiłłówną i ślubu tegoż z Kościelecką. W artykule niniejszym pominięto opis świetnych uroczystości weselnych, jakie miały mieć miejsce w Krakowie. Można tylko wspomnieć, że w turnieju rycerskim, który wchodził w program tych uroczystości Zygmunt August potykał się zbrojnie z Ilią (Ibid. 52).

[2]) Jabłonowski, Pisma, IV 28.

[3]) Testament Ilii w Arch. Sang., IV, nr. 162. Przezdziecki, Jagiellonki Pol., II 46, podaje, że za jego czasów (r. 1868) istniał w Ławrze pieczarskiej w Kijowie grób Konstantego Ostrogskiego (seniora).

Niespełna w półtora roku po ślubie (19.VIII.1539) po ciężkiej chorobie umiera Ilia. Pozostała po nim wdowa z córką Halszką znalazła się w trudnym położeniu, ponieważ po śmierci męża zewsząd rzucono się na majątki Ostrogskiego, podnosząc przeróżne pretensje [1]) (Chodkiewicze, Czartoryscy, Dubrowiccy, Zasławscy i in.). Sprawa dziedzictwa i działów majątkowych toczyła się parę lat przed sądem królewskim, który wyrokiem z 11.I.1541 unieważnił testament Ilii i podzielił wszystkie dobra między Beatę, Halszkę i przyrodniego brata Ilii, Konstantego [2]).



Ryc. 3. Wasyl Konstanty Konstantynowicz ks. Ostrogski.
(Ze zbiorów Paszkowskiego w Ostrogu).

Wasyl Konstanty Konstantynowicz Ostrogski [3]) (urodz. 1526, um. 1608) z drugiej żony hetmana litewskiego ks. Aleksandry Słuckiej, znany jest w dziejach najpierw z powodu zdecydowanego i szybkiego akcesu do unii lubelskiej, a następnie jako nieugięty przeciwnik unii brzeskiej 1596 r. Tak jak stosunek Konstantego Konstantynowicza Ostrogskiego do unii lubelskiej zgodny był z tradycją Ostrogskich ścisłej współpracy z Koroną, tak jego opo-

---

[1]) Kolankowski, Zygm. Aug., 228.
[2]) Ibid. 229.
[3]) W późniejszych latach w korespondencji swojej używa imienia Konstanty— i tym imieniem będzie stale w tym artykule nazywany.

zycja przeciw unii brzeskiej wypływała z wielkiego przywiązania wszystkich jego przodków do wiary prawosławnej. Stanowisko Ostrogskiego wobec unii religijnej, które wśród prawosławnych zjednało mu współcześnie najwyższe uznanie, a u zwolenników unii spotkało się z surowym potępieniem — także i w literaturze historycznej osądzone jest krańcowo przeciwnie. W całej tej jednak literaturze panuje niemal zgodny pogląd, że Ostrogski posiadał kolosalny faktyczny i moralny wpływ i autorytet na całym obszarze Rzeczypospolitej, zamieszkałym przez ludność prawosławną. Znaczenie to zdobył sobie Konstanty Ostrogski (nie mówiąc o świetnej tradycji Ostrogskich w tym względzie) przez udzielanie kościołowi prawosławnemu stałego poparcia materialnego i moralnego nawet daleko poza granicami olbrzymich swoich włości. A włości ks. Konstantego Ostrogskiego, nie licząc majątków w innych stronach Polski i Litwy, n. p. na Polesiu, obejmowały na samym Wołyniu blisko $^1/_3$ część całego województwa t. j. 28.000 km^2. Nowych większych nadań Ostrogski już nie otrzymał, (ogromne obszary puste na Ukrainie uzyskał syn jego Janusz) ale oddziedziczywszy ogromne dobra rodzinne i pomnożywszy je nabytkami, posiadał w drugiej połowie XVI w. fortunę, z którą może żadna w Polsce współczesnej nie mogła się równać. Prócz tego wraz z synami dzierżył stale kilka starostw, a splendoru dodawało mu długoletnie sprawowanie urzędu wojewody kijowskiego i tytuł marszałka Ziemi Wołyńskiej [1]). Wszystkie te godności zawdzięcza Konstanty Konstantynowicz Jagiellonom, znanym z tradycyjnej przychylności dla domu Ostrogskich. Jeśli idzie o stosunek Batorego do książąt Ostrogskich, nie różnił się on wiele, jak się zdaje, od stanowiska Jagiellonów. Natomiast Zygmunt III, który zaangażował się całkowicie w programie zjednoczenia kościoła prawosławnego z łacińskim, niechętnie patrzył na opozycję Konstantego Ostrogskiego wobec tego programu. Za czasów też Zygmunta III nie otrzymuje ks. Ostrogski żadnych nowych nadań czy urzędów. Zygmunt III nagradzał tylko jego syna Janusza; oprócz nadań majątkowych ofiarował mu w r. 1593 najwyższą świecką godność senatorską, kasztelanię krakowską. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że Janusz dawno już porzucił prawosławie [2]). Zresztą były jeszcze inne momenty natury politycznej

---

[1]) Ostrogski Konstanty, syn wielkiego hetmana litewskiego jest ostatnim marszałkiem Z. Wołyńskiej doby przedrozbiorowej. Radzimiński, Marszałkowie Wołyńskiej Ziemi..., Lwów, 1916, 8,

[2]) Lewicki, *Ks. Konst. Ostrogski a unia brzeska*, 29—39, przyp. 1.

w związku z fermentami i niezadowoleniem w społeczeństwie szlacheckim w ciągu długich rządów Zygmunta III, które nakazywały królowi zapewnić sobie przychylność względem swojej polityki ze strony kasztelana krakowskiego. Natomiast względem jego ojca Zygmunt III odnosił się z dużą rezerwą.

Na widownię występuje Konstanty Ostrogski w r. 1541, kiedy komisarze królewscy przeprowadzają wreszcie zgodę między nim a wdową po Iliim Beatą[1]. W r. 1541 kończył ks. Ostrogski 16 rok życia i uzyskiwał pełnoletność. W związku z tym zażądał wydania mu dóbr ojcowskich, które po śmierci Ilii dzierżyła w całości ks. Beata. Długie spory majątkowe, upamiętnione licznymi procesami, zajazdami, gwałtami ze strony pretendentów do spadku, przyniosły w końcu Konstantemu Ostrogskiemu Dubno, Dorohobuż, Zdzięcioł, Krupę i Zdołbicę[2]. Zygmunt August kontynuując linię ojca, nadaje 25 letniemu Konstantemu starostwo włodzimierskie, a w r. 1556 ekspektatywę na łuckie, na wypadek śmierci dotychczasowego starosty Andrzeja Sanguszki-Koszyrskiego[3]. W tym też czasie jako marszałek Ziemi Wołyńskiej załatwia Ostrogski różne spory między ziemianami wołyńskimi o grabieże cudzych majątków i t. d.[4]).

Służbę wojskową zaczynał Konstanty Ostrogski na kresach południowo-wschodnich w walkach z zagonami tatarskimi. Początek czwartego dziesiątka lat XVI w. przynosi częste inkursje Tatarów i młody książe przy boku ówczesnego marszałka Ziemi Wołyńskiej ks. Fedora Sanguszki zaprawia się w rzemiośle rycerskim[5]. W latach 1552—4 razem z innymi panami Wołynia strzeże bezpieczeństwa ziem południowo-wschodnich[6]. W r. 1553 dowodzi pościgiem za ks. Dym. Wiśniowieckim, który zorganizował watahę łupieską

---

[1]) Wierzbowski, Matric. IV/3 nr. 20690, 23415. Arch. Sang., IV nr. 253.

[2]) Procesy te prowadzi ks. Beata z Kościeleckich głównie z Zasławskimi, ale także z młodym Ostrogskim i jego matką księżną Słucką. Spory majątkowe Ostrogskich rozgorzały na nowo po dojściu do pełnoletności Halszki w związku z jej burzliwymi związkami małżeńskimi z ks. Dymitrem Sanguszką i Łukaszem z Górki. Spory majątkowe obszernie omawia Przezdziecki, Jagiellonki Pol., II, dalej Kolankowski, Zygm. August, 226 i nast. Materiały źródłowe znajdują się głównie w Archiwum Sanguszków, IV. Przygody Halski Ostrogskiej, popularne w literaturze historycznej u Przezdzieckiego (Ibid.). Materiały w Arch. Sang., VI.

[3]) Widocznie zrzekł się tego starostwa na razie, bo w r. 1559 taką ekspektatywę daje Zygm. Aug. ks. Bohuszowi Koreckiemu (Gorczak, *Monografia ks. Sanguszków,* III, 71, 82).

[4]) Arch. Sang., VI.

[5]) Ibid. IV, nr. 282, 290, 312.

[6]) Ibid. VII, nr. 12, Kolankowski, Polska Jag., 286.

Akt Unii Lubelskiej 1569 r. Dokument wystawiony przez Litwę dla Korony.

Kozaków i grasował na Wołyniu[1]). W r. 1557 bierze prawdopodobnie udział w wyprawie do Inflant. W dwa lata później zostaje wojewodą kijowskim[2]) i niejako urzędowym stróżem granicy południowo-wschodniej. W początkach wojny północnej za Zygmunta Augusta, kiedy król zabiega o pomoc tatarską przeciw Moskwie, Ostrogski z pogranicznymi starostami ma iść z Tatarami do ziemi moskiewskiej[3]).

2.

Stanowisko ks. Konst. Ostrogskiego wobec unii lubelskiej i pierwszych elekcyj po wymarciu Jagiellonów.

W latach 1560-tych przygotowywała się kampania w celu ostatecznego zjednoczenia Litwy z Polską, i równoczesnego przyłączenia Wołynia, Polesia, Kijowa i Bracławszczyzny do Korony. W czasie pertraktacyj, w których panowie rdzennej Litwy za wszelką cenę starali się do ostatecznej unii nie dopuścić, Ostrogski zajmował stanowisko przychylne planom królewskim, starając się przy tym o dobre stosunki z obu stronami t. j. zapewniał króla o swej lojalności i uległości a równocześnie nie chcąc narazić sobie panów litewskich, uchylał się od oficjalnego udziału w toczących się naradach[4]). Ostrożne stanowisko Ostrogskiego w czasie przewlekłych pertraktacyj, da się wytłumaczyć tym, że równocześnie działać tu mogły pewne zastrzeżenia księcia przeciw przyłączeniu Wołynia do Korony. Jeśli się pamięta, że na Wołyniu Ostrogski był największym właścicielem ziemskim, zrozumiałe jest, jak wielkie znaczenie mogła mieć opozycja księcia przeciw wcieleniu tej prowincji do Korony. Długa przynależność Wołynia do Litwy i zżycie się Ostrogskich z stosunkami litewskimi, może tłumaczyć fakt, że Ostrogski Konstanty obawiał się (tak jak i inni magnaci wołyńscy), że demokratyczne prądy z Korony po przyłączeniu do niej Wołynia umniejszą jego znaczenie i stanowisko. Z tego też względu mógł być niechętny planowi inkorporacji Wołynia do Korony. Możliwe, że wchodziły też tu względy natury materialnej: mianowicie obawy przed zwiększonymi świadczeniami i podatkami na rzecz państwa,

---

[1]) Korzon, Dzieje wojen, I, 376.

[2]) Wolff, Kniaziowie, 356. Arch. Sang., VI, nr. 33, 34. Lewicki, Ks. Konst. Ostrogski a unia brzeska, 41.

[3]) Arch. Sang., VI, nr. 76, Halecki (Encyklop. Akad. Um. II, 77) pisze, że pomoc tatarska nie doszła do skutku w skutek targów o upominki.

[4]) Halecki, Unia, II, 279, 306—7.

jeśli Wołyń znajdzie się w ustroju administracyjnym i skarbowym Korony. Wahania Ostrogskiego powodowane były też napewno wybitnie opozycyjnym stanowiskiem reszty magnatów litewskich, którym siłą rzeczy musiał dotrzymywać pewnej solidarności. Wszystkie te wątpliwości, jeśli idzie o Ostrogskiego dotyczyły głównie sprawy inkorporacji Wołynia do Korony. Natomiast w stosunku do wielkiego dzieła zjednoczenia obu krajów, stanowisko księcia nie podlegało żadnym wahaniom ani fluktuacjom politycznym.

Dnia 23.V.1569 podpisał Ostrogski akt przysięgi na wierność Koronie [1]). Wśród powodów, które go skłoniły ostatecznie do tego kroku, dużą rolę zapewne odgrywała wytworzona na Litwie atmosfera, w której czuło się, że złożenie przysięgi wierności jest rzeczą nieuniknioną. W Lublinie pojawiły się nawet pogłoski, że król zastosuje egzekucję dóbr, co w praktyce oznaczało rewizję posiadanych starostw i dochodów, i ewentualnie odebranie ich z rąk dotychczasowych posiadaczy [2]). Równocześnie zaś otrzymał zapewnienie, że „domy książęce w zacności będą zachowane"... o co niewątpliwie chodziło pierwszemu możnowładcy Wołynia [3]). Wkrótce po tym składa Ostrogski drugą przysięgę z województwa (Kijowskiego) [4]) przyłączonego do Korony. Gotowość z jaką Ostrogski złożył tę przysięgę wpłynęła też zapewne na zmianę nastrojów innych panów litewsko-ruskich, a przede wszystkim ks. Słuckiego [5]). „Wołynianie tak wielkiego gwałtu na się nie mieli, ale sami pośpieszyli się do tego". Ostatecznie dnia 1 lipca 1569 unja polsko-litewska była dokonana.

Wychowany w tradycjach ścisłej współpracy z Koroną, przekonał się niejednokrotnie, tak jak jego ojciec, na polach bitew o wartości współpracy militarnej polsko-litewskiej, kiedy wspólnymi

---

[1]) Nie przyjmuje się naogół w literaturze hist. zdanie M a k s y m o w i c z a, że Ostrogski niechętnie godził się na unię. (Pisma o kn. Ostrożskich, 22). Kulisz, (*Ist. Wozsojed.* I, 261, 272) mówiąc o uleganiu wpływom i kulturze polskiej Ostrogskiego, podkreśla, że Ostrogski, gdyby był chciał mógłby był uchronić Ruś od zależności od Polski.—Ohijenko, Ist. Ukr. Druk. I, str. 160—161 pisze, że Ostrogski lekkomyślnie podpisał akt unii lub. i swą decyzją pociągnął innych magnatów.

[2]) Halecki, Unia, II 306—7.

[3]) Ibid. 309.

[4]) Ibid. 313.

[5]) Ibid. II, 343. O miejsce dla ks. Słuckiego w senacie walczy później Ostrogski gorąco, choć bezskutecznie (Akta unii, 392).

[6]) Halecki, Unia, II, 314. Zobacz też: „M a t e r i a ł y ź r ó d ł o w e d l a u n i i l u b e l s k i e j" w wydawn. *Akta unii Polski z Litwą 1385—1791,* wyd. Kutrzeba i Semkowicz. Kraków, 1932.

952.

W IMIE PANSKIE AMEN

Ryc. 4. Wołyń włączony do Korony r. 1569.

siłami odnosiły oba kraje zwycięstwa nad Tatarami czy skutecznie broniły granic przed najeźdźcą moskiewskim. Takie same zapewne stanowisko zajmował na sejmie lubelskim jego syn Janusz [1]). Do potomności przeszedł ks. Ostrogski ze sławą człowieka, który ze strony Litwy pierwszy podpisał wiekopomny akt. Kiedy na sejmie koronacyjnym w Krakowie w r. 1574 Chodkiewicz i inni możnowładcy litewscy żądali od marszałka sejmu interwencji u króla, aby przed zatwierdzeniem praw, Polacy oddali Litwie odebrane prowincje, Ostrogski był jednym z tych, którzy gorąco sprzeciwili się temu żądaniu w imieniu obywateli ziem przyłączonych, którzy nie chcieli wracać „pod jarzmo litewskie” [2]). Mimo, że do końca życia zachował wiele odrębnych cech dawnych kniaziów wołyńskich i że pozostawał w kościele prawosławnym, ks. Ostrogski rozumiał, że w danych stosunkach polityczno-militarnych ostateczne scementowanie trwającego już blisko 2 wieki współżycia polsko-litewskiego, z pewnością wyjdzie na dobre obu krajom. Wkrótce też w wojnach moskiewskich Batorego, czy Zygmunta III będzie świadkiem, tych realnych korzyści, jakich po unii spodziewały się światlejsze umysły ubu stron. Niewątpliwie po stronie litewskiej do tych osób przede wszystkim zaliczyć należy właśnie ks. Konstantego Ostrogskiego.

W krótkim czasie po unii lubelskiej nastąpiły w Polsce dwa po sobie następujące bezkrólewia. Wśród walk i targów elekcyjnych przy wyborze Walezego, wśród przeciwników kandydatury francuskiej wymieniany jest także wojewoda kijowski [3]). Widocznie jednak prędko pogodził się ze stanem faktycznym, i witał wraz z synami w świetnym orszaku zbrojnym wjeżdżającego w Balicach do kraju nowego króla [4]).

Tak jak wielki jego ojciec tak i Konstanty Ostrogski wojewoda kijowski od dawnych lat zaprawiał się w walkach z Tatarami, których łupieskie wyprawy nigdy prawie nie omijały Wołynia. Jak pisze jeden z historyków, Tatarzy znali jego ciężką rękę [5]). W r. 1574 wraz z Jazłowieckim usiłuje wracającym Tatarom odebrać łupy [6])

[1]) Na zjeździe lubelskim 15.I.1569 otrzymuje Janusz Ostrogski w dożywocie wsie Kutkowce, Petryłów i Proniatyn w pow. trembowelskim (Wierzb. Matric. V/I, nr. 3785.

[2]) Orzelski, Bezkrólewia księga III, 213.

[3]) Ibid., ks. II, 122.

[4]) Dobrowolska, *Młodość Zbaraskich*, 52. Orzelski, II, 173—5. Jako dar dla nowego króla ofiarować miał Ostrogski 5 wielbłądów w Polsce wychowanych.

[5]) Umaniec, *Kn. K. Ostrożkij*, Russkij Archiw 1904, I, 626.

[6]) Orzelski, ks. IV, 272.

ponadto wraz z Olbrachtem Łaskim wspiera wojewodę mołdawskiego Iwonię przeciw Turkom [1]). W następnym roku (1575) znowu stacza walki z Tatarami i gromi ich wraz z hetmanem Sieniawskim pod Konstantynowem, chociaż główne tatarskie oddziały bezkarnie umknęły przez Dniestr do Mołdawii [2]). W r. 1577 kroniki notują wielki najazd Tatarów na Wołyń (spalenie kilku miast i kilkuset wsi) przeciw którym Ostrogski wraz z synem Januszem wychodzi w pole [3]).

W polityce wewnętrznej po krótkich rządach Walezego znowu dochodzi do wielkiego ożywienia z powodu narad elekcyjnych co do następcy na tronie polskim. Mamy wiadomości, że Ostrogski w sferach Maksymilianistów uważany był za przeciwnika kandydatury austriackiej. Sfery te wyrażały nadzieje, że pozyskanie księcia dla tej kandydatury ułatwiłoby znacznie ich sytuację w staraniach o elekcję [4]). W tych walkach elekcyjnych zwyciężyło silne stronnictwo Zamojskiego i tron polski otrzymał siedmiogrodzki książe Batory.

W okresie rządów Batorego rozwija się przed polską polityką wewnętrzną nowy problem. Sprawa Kozaczyzny ma dla rodziny Ostrogskich podwójne znaczenie; z jednej strony wojewoda kijowski i marszałek Ziemi Wołyńskiej niejako z urzędu powołany jest do obrony kraju przed łupiestwem gromadzących się kozackich watah, a z drugiej strony jest osobiście zainteresowany, ponieważ Kozacy czynią szkody przede wszystkim w jego dobrach. Na rozległych przestrzeniach „państwa" Ostrogskich i Zbarażczyzny Kozacy formują się już w latach 70-tych XVI w. i stąd urządzają wyprawy na posiadłości tureckie na wybrzeżu Morza Czarnego [5]). W odwet za to Tatarzy niszczą dobra Ostrogskich (1577) [6]). W r. 1578 mamy już dyplomatyczną interwencję chana tatarskiego, wskutek której król poleca Ostrogskiemu aby ciągnął nad Dniepr i spędził stamtąd Kozaków a schwytanych karał śmiercią [7]). W instrukcji dla posła

---

[1]) Ibid. 264, uwaga wydawcy.

[2]) Ibid. 362. Korzon, Dzieje wojen II, 9.

[3]) Szujski, *Dzieje* S. II, t. III, 69. Walawender, Kronika klęsk, II, 237—9.

[4]) Wierzbowski, *Materiały do dziej. piśm. pol.*, I, 200.

[5]) Storożenko, *Batory i Kozaki*, 20.

[6]) Ibid.; Sejmik wołyński w Łucku w instrukcji dla posłów (1577) domaga się uwolnienia od poborów majątków Ostrogskiego, zniszczonych przez Tatarów. Król przyrzeka wydać odpowiednie zarządzenia. Łappo, *Wielikoje Kniażestwo Lit.* Dod. str. 88, 95.

[7]) Uniwersał Batorego do starostów pogranicznych, Storożenko, str. 54.

Marcina Broniewskiego stwierdza król, że trudno będzie to łotrostwo wygubić, bo ma ono schronienie w tamtych miejscach pustych i w ziemi moskiewskiej [1]). Mimo tych zabiegów dyplomatycznych i starań o zabezpieczenie granic, w lutym r. 1578 miał miejsce większy napad tatarski i oblężenie Ostroga [2]). Lublin został spalony a za oszczędzenie podobnego losu Kijowowi, wypłacił Ostrogski Tatarom 3000 dukatów [3]). W zimie 1579—80 Ostrogski wraz z synem Januszem bierze udział w wojnie moskiewskiej i w niszczącym pochodzie przemierza ziemię Siewierską, przy czym w oddziałach Ostrogskich brało udział wielu Kozaków [4]). Z końcem r. 1582 stoi w pogotowiu na granicy południowej; groził bowiem znowu napad tatarski [5]).

Dalsze lata panowania Batorego upływają w większym spokoju od Tatarów, ponieważ Krym bierze udział w długoletnich wojnach sułtana tureckiego z Persją [6]). Spokój ten jednak jest przerywany napadami kozackimi na posiadłości chana, co daje Tatarom pretekst do odwetowych wypraw na dzierżawy polskie. „Nie dziw”, pisze Batory do Ostrogskiego, „że Tatarowie w państwach naszych szkody czynią, gdyż im nasze ludzie do tego przyczynę dają” [7]). Wkrótce też Kozacy, których w dobrach Ostrogskich i Zbaraskich w drugiej połowie XVI w. gromadzi się coraz więcej, stają się groźni dla samych Ostrogskich. Z końcem XVI w., kiedy ich wyprawy na Tatarów zostaną trochę powściągnięte, pod wodzą dzielnych watażków zaczynają zagrażać potędze majątkowej książąt [8]).

Śmierć Batorego stawiała znowu przed Polską problem elekcji. Ostrogski bierze żywy udział w sprawach związanych z wyborem

---

[1]) Acta historica, ed. Janicki, nr. 26, str. 54.

[2]) Korzon, Dzieje wojen, II, 30. Walawender, Kronika klęsk, II, nr. 1127.

[3]) Hurmuzaki XI, nr. 43.

[4]) Umaniec, Kn. K. Ostrožkij, 626. Walawender, Kronika klęsk II, nr. 1145. Konopczyński, Dzieje Polski Nowoż., I, 153. Storożenko, 85.

[5]) Storożenko, 99. Scriptores Rer. Pol. T. XVIII, 319, w instrukcji na sejmiki powiatowe w r. 1584 pisze król, że dzięki Ostrogskiemu Tatarzy musieli wracać od Dniepru.

[6]) Korzon, Dzieje wojen, II, 30.

[7]) Rkp. Ossolineum nr. 4275/III, k. 3, kopia listu Batorego do Ostrogskiego Krak. 3. VI. 1585.

[8]) Może jest nieco przesady w słowach Dobrowolskiej, która pisze, że tak Zbaraski Janusz jak i Ostrogski Konstanty chowając w swych dobrach Kozaków, jedną ręką wyganiali Tatarzyna a lewą go wpuszczali, mszczącego się za łupieskie wyprawy Kozaków (Młodość Zbaraskich, 55).

nowego władcy. Niestety już z konwokacyjnego sejmu musi wyjeżdżać, aby opatrzyć miejsca ukrainne przed niebezpieczeństwem tatarskim, „które przez to interregnum na nie przypadło” [1]). A zaraz po sejmie elekcyjnym wraca na Wołyń, dokąd znów niespokojne nowiny przychodzą od Tatarów [2]).

Znaczenie Ostrogskich w momencie elekcji charakteryzuje najlepiej fakt, że wśród kandydatów do tronu wymieniany był także stary wojewoda kijowski, a także syn jego Janusz. O tych kandydaturach wyraża ciekawą opinię Spannochi, sekretarz nuncjusza Bolognettiego. „Co się tyczy Konstantego ks. Ostrogskiego dwie rzeczy zdaje się mówić za nim będą: jedna, że jest uważany za najbogatszego i najmożniejszego pana w Królestwie; druga, że jest powszechnie miany za człowieka rozumnego, szczerego, otwartego, hojnego i dobrego w najwyższym stopniu”. Natomiast szkodzić mu będą też dwa fakty (pisze Spannochi) „że jest Rusinem, przez co nie bardzo go będą życzyć Polacy równie jak i Litwini, i że jest głównym hersztem schizmatyków”... Syn jego, Janusz, jest rzymsko-katolikiem i posiada miłość u szlachty, trudno jest jednak sądzić, żeby za życia ojca wybrano go królem” [3])... Nie wiadomo w jakim stopniu ta opinia wysokiego urzędnika Kurii odpowiadała ówczesnym nastrojom elektorów. Można przypuszczać, że zdanie to jednak w dużym stopniu było miarodajne. Oczywiście, że wybór „piasta” w danym momencie nie mógł być popularny, już choćby ze względu na rywalizację poszczególnych magnatów i mógłby spowodować wielkie trudności wewnętrzne. Kandydatura krajowa musiała zresztą zejść na plan dalszy, wobec takich pretendentów jak Zygmunt Waza, Ernest i Maksymilian austriaccy, czy car

---

[1]) Rkp. Krasińskich nr. 4018, k. 88. Ostrogski do Młodziejowskiego, Konstantynów, 22.I.1587. Rkp. dawn. Imp. Publ. Bibl. Coll. Autogr. nr. 240 k. 121, Ostrogski do Radzwiłła, Konstantynów, 24.I.1577; Diariusz sejmu konw. S. S. R. R. Pol. XI, 228. — Zamojski w liście do Krz. Radziwiłła kaszt. trock., Zamość, 4.II.1587 z uznaniem wyraża się o wyjeździe Ostrogskiego do zagrożonych miejsc na Ukranie, i wypowiada nadzieję, że jeśli tacy miłośnicy Rzplitej, jak wojewoda kijowski i wojewoda bracławski (Janusz Zbaraski) mają pieczę, „Tatarowie Rzplitej bardzo nieuszkodzą” (S.S. R.R. Pol., VIII, 93). W innym liście Zamojski usprawiedliwiając swoją nieobecność koniecznością pilnowania granic, pisze. . „przecie za łaską miłego Boga do tych czasów starałem się o to, używałem xiążęcia Wojew. Kijowskiego i wojew. bracławskiego i samemu swego przyłożył, że się nie dopuściło wtargnienia (Tatarów), S.S. R.R. Pol., XI, 13.

[2]) Coll. Aut. nr. 240, k. 136. Ostrogski do Radziwiłła, Dubno, 15.IX.1587.

[3]) Rykaczewski, Relacje nuncjuszów, I, 460; Lewicki, Ks. Konst. Ostrogski a unia brzeska, 41.

Moskiewski. Nie mniej jednak sam fakt, że nazwisko Ostrogskich padło w czasie debat nad kandydatami wystarczająco dowodzi, że rodzina ta cieszyła się ogromną popularnością w kraju.

Na sejmie konwokacyjnym 1587 r. rodzinę Ostrogskich reprezentował Janusz. W dłuższym przemówieniu, charakteryzował sytuację polityczną kraju, jako dużo pomyślniejszą niż podczas elekcji Batorego. „Moskwicin skukłan przez nieboszczyka pana naszego. Turek od Persów nakukłan, Tatarowie dawią się między sobą". Natomiast wewnątrz kraju istnieje (zdaniem Janusza) wiele trudności, które należałoby usunąć, przed wyborem nowego króla [1]). Na tym sejmie wynikła też głośna sprawa nominacji osobnego hetmana, któryby strzegł granic południowo-wschodnich od Tatarów. Politycznym podkładem tej sprawy była chęć ograniczenia władzy hetmańskiej i wpływów Zamojskiego ze strony stronnictwa austriackiego. Jako kandydatów na hetmaństwo wymieniała partia przeciwna kanclerzowi najczęściej ks. Ostrogskich. Padało nazwisko starego wojewody kijowskiego, starszego syna Janusza, a nawet młodszego Konstantego. Mówiono, że Janusz, wojewoda wołyński „pan potężny, zacny, zawołany, wojenny"; jednak trzeba mieć przede wszystkim na baczeniu wojewodę kijowskiego, za którym wielka obrona przybyć może, gdyż on zawsze mieć może swego własnego ludu pięć tysięcy człowieka [2]). Wśród proponowanych kandydatów wymieniano też starostę śniatyńskiego Mikołaja Jazłowieckiego i Mikołaja Herburta. Zwolennicy kanclerza Zamojskiego choć przyznawali, że czyto Janusz Ostrogski czy Jazłowiecki „sunt laudabiles" ale nie przyjmą warunku, że musieliby być stale przy wojsku w polu, a nie na sejmie przy sprawach politycznych [3]). W rezultacie Zamojski zatrzymał urząd hetmański, a nad wojskiem na południowo-wschodnich granicach przełożono Herburta [4]).

Wszystko to jednak stanowi dowód, że rodzina Ostrogskich cieszyła się w całym kraju dużą popularnością. Popularność tę zdobyli Ostrogscy, głównie dzięki swoim zasługom jako obrońcy kraju przed najazdami tatarskimi. Oczywiście niemniejsze znaczenie miała potęga majątkowa domu, która pozwalała Ostrogskim utrzy-

---

[1]) S.S. R.R., XI, 230 Autor diariusza zwraca uwagę, że kasztelan płocki z wielkim uznaniem wyrażał się o przemówieniu Janusza Ostrogskiego i zalecał je bardzo jak i „authorem rei" (t. j. samego Janusza Ostrogskiego).

[2]) Ibid., 40—1, mowa Pretwicza z dnia 3.I.1587.

[3]) S.S. R.R. Pol., XI, 38—39.

[4]) Ibid., 55. Dobrowolska, Młodość Zbaraskich, 67.

mywać stale parę tysięcy ludzi w pogotowiu do odparcia najazdu mniejszych oddziałów nieprzyjaciela.

Na sejmie elekcyjnym Ostrogski stał pod Warszawą razem z obozem Zamojskiego, co według istniejących zwyczajów przesądzało już o tym, że obaj potentaci będą występowali zgodnie [1]). Dnia 6.VIII.1578 imieniem rycerstwa przemawiał w sprawie zabezpieczenia pokoju wewnętrznego w czasie elekcji ks. Konstanty Ostrogski (syn) i wzywał do szybkiego obrania króla [2]). Janusz Ostrogski przysłał oświadczenie, że będzie głosował w tym kole, w którym nie będzie zbrojnych orszaków ani cudzoziemców [3]). Proponował też, aby każdy zanim do spraw Rzeczypospolitej przystąpi składał przysięgę, że do żadnej strony ani fakcji nie jest przywiązany, ani żadnymi dary, upominkami albo obietnicami od żadnego człowieka nie jest spraktykowany (przekupiony) [4]). Podczas debat sejmowych dużo ruchliwości wykazywali Janusz i Konstanty (młodszy) Ostrogscy [5]). Jak wiadomo na elekcji zwyciężyło stronnictwo Zamojskiego (t. zw. koło czarne), które dnia 19.VIII.1587 obwołało królem Zygmunta Wazę. Przeciwnicy tej kandydatury nie mogli ostatecznie zdecydować się na jednego pretendenta (wysuwano tu ciągle paru kandydatów), a przewagę zaczęli brać t. zw. naturaliści, i obóz przeciwników Zamojskiego zaczął poważnie topnieć. Stary Ostrogski poparł kandydaturę Zygmunta III, gdy natomiast Janusz, któremu zależało na dobrych stosunkach z Habsburgami, ze względu na dobra węgierskie swojej żony [6]), przychylał się raczej na stronę austriacką. Napewno jednak, sądząc z dalszego jego zachowania się nie był nigdy zapalonym zwolennikiem kandy-

---

[1]) S.S. R.R. Pol., XI, 63. Autor diariusza powiada, że wjazd Ostrogskiego do Warszawy trwał kilka godzin; „bo go samego wjeżdżało krom synów około 3 tysięcy ludzi”.

[2]) Ibid. 75—76.

[3]) Ibid. 87.

[4]) Ibid. 188.

[5]) O starym Ostrogskim mniej słychać, prawdopodobnie wolał prowadzić rozmowy prywatne, pozwalając na forum publicznym popisywać się synom.

[6]) Dobrowolska, Młodość Zbaraskich, 68. Sobieski, artykuł w Encyklopedii Akad. Um., II, 158. Lepszy, *Walka stronnictw*. Nie wydaje się dostatecznie uargumentowana wzmianka Lepszego, że Janusz Ostrogski dlatego nie przybywał do obozu Maksymilianistów pod Krakowem, „ponieważ nie został dostatecznie opłacony” (jesień 1587). Wzmianka powyższa oparta jest na tendencyjnej prawdopodobnie relacji Edw. Majera: *Podróże bpa ołomunieckiego St. Pawłowskiego do Polski*... (tytuł spolszczony) 104.

datury austriackiej [1]). Pod Byczyną stronnicy Zygmunta III odnieśli decydujące zwycięstwo i nastroje szlachty wkrótce zmieniły się zupełnie na korzyść Wazy. A kiedy Kozacy za staraniem Mikołaja Herburta i Konstantego Ostrogskiego (starego) uspokoili się i uznali Zygmunta królem, stronnictwo habsburskie zupełnie upadło na duchu [2]).

3.

Ostrogscy wobec pierwszych ruchów kozackich końca XVI w. i unii brzeskiej 1596 r.

W roku 1589 znowu zaczynają się pokazywać na granicach Tatarzy. Ks. Ostrogscy trzymają swe siły w pogotowiu, mimo to jednak w lecie tego roku po klęsce wojsk polskich pod Baworowem, zagony tatarskie docierają aż pod Lwów [3]). Zresztą dobra Ostrogskich narażone są na straty ze strony samego wojska koronnego, zebranego na obronę [4]). Klęskę pod Baworowem przypisują niektórzy (Dobrowolska) złym stosunkom Konstantego Ostrogskiego ze starym Januszem Zbaraskim, „...którzy gniewając się na siebie, nie chcieli wojsk swoich przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu połączyć” [5]). Napady tatarskie, których nasilenie zwiększa się jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XVI w., są tym dotkliwsze dla Ostrogskich, że wkrótce na terenie ich dóbr zacznie się kampania z Kosińskim. Mimo czujności, która znalazła uznanie u samego króla [6]), nie zaznają odtąd Ostrogscy spokoju od Kozaków. Po likwidacji buntu Kosińskiego, Nalewajko niszczyć będzie przez parę lat dobra książęce. Konstanty Ostrogski oficjalnie donosi królowi, że zamki kijowski i białocerkiewski nie są zaopatrzone i stoją otworem dla nieprzyjaciela. W Kijowie Kozacy zabrali działa, prochy i strzelbę, wobec czego należy obawiać się, aby jakie nieszczęście nie spadło na miasto [7]). Nawet odległe dzielnice Polski są zaniepokojone; uchwała sejmiku proszowskiego domaga się ukrócenia swawoli Kozaków, „przez które wielkie się szkody z wielkiemi mordy i gwałty

---

[1]) Desygnowano go przecież wraz z bratem do orszaku, który miał jechać po nowoobranego króla (Zygmunta) S.S.R.R. Pol. XI, str. 158). Należy też do składu komisji będzińskiej. Theiner. *Vet. Mon. Pol. et. Lith.* III, nr. 63).

[2]) Lepszy, Walka, 128.

[3]) Korzon, Dzieje wojen. II, 107; Grabowski, *Starożytności pol.*, 399; Rkp. Ord. Zam. plik 48, nr. 20 list Ostrog. do Zam.

[4]) Ibid. plik 97, nr. 2 i plik 48, nr. 21.

[5]) Dobrowolska, Młodość Zbaraskich, 70.

[6]) Rkp. Ord. Zam. T. I, T III, plik. 17. nr. 4.

[7]) Archiw. Jużno-Zapadn. Rossii, III/I nr. 15.

tak Rzplitej jako i książętom Ich. M. Ostrogskim stały"[1]). Król decyduje się zwołać pospolite ruszenie i nakazuje szlachcie zbierać się w Konstantynowie[2]). Ziemianie wołyńscy odwołują roki sądowe we Włodzimierzu i uchwalają oddać się do dyspozycji Konstantego Ostrogskiego[3]). Ściąga też na Wołyń Janusz Ostrogski z 300 pieszymi[4]).

Wojnę z Kosińskim traktuje znany historyk ukraiński (niedawno zmarły) Hruszewski, jako prywatny zatart Kosińskiego z Ostrogskim i podaje, że taką opinię wygłaszał sam Zamojski[5]). Tym też tłumaczy Hruszewski bierność wojska koronnego wobec wypadków i fakt, że hetman Zamojski w zimie 1592/3 r. siedział spokojnie w domu. Ostrogskiemu zarzuca wspomniany historyk, że zamiast skończyć po dobremu z Kozakami, zrobił z zatargu z nimi wielką wojnę, która zresztą wywołana została postępowaniem białocerkiewskich urzędników Janusza Ostrogskiego[6]). Bunt Kosińskiego, według Hruszewskiego, niema nic wspólnego z późniejszymi ruchami kozackimi, wywołanymi momentami natury ogólnej. Ta charakterystyka wystąpienia Kosińskiego i stanowiska Ostrogskich, zdaje się zbytnio upraszać sytuację, w której zainteresowana była cała Polska. Grabieże posiadłości wołyńskich ks. Ostrogskich w równym stopniu przynosiły szkody książętom jak Rzeczypospolitej. W zimie 1592/3 Kozacy Kosińskiego grabią Wołyń. Ostrogscy własnymi siłami przy pomocy szlachty wołyńskiej gromią obóz Kosińskiego pod Piątką koło Cudnowa, a za resztkami uciekających zarządzają pościg. W bitwie pod Piątką miało poledz 2000 Kozaków[7]).

Przez zakończenie wojny z Kosińskim[8]) Ostrogscy otrzymują podwójne zadośćuczynienie, z jednej strony pokonali Kozaków włas-

---

[1]) S.S. R.R. Pol., XXI, 170. Diariusz sejmu 1592.

[2]) Arch. Jużn.-Zap. Rossii/I nr. 17.

[3]) Ibid. nr. 18.

[4]) Lubomirski, *Listy Żółkiewskiego*, nr. 14.

[5]) Hruszewśkyj, Ist. Ukr. Rusy, VII, 187. W tych czasach zaczynają się psuć dobre dotąd (w latach 1580-tych) stosunki Ostrogskich z Zamojskim, co mogłoby do pewnego stopnia tłumaczyć stanowisko hetmana wobec walk Ostrogskich z Kosińskim.

[6]) Lubomirski, Listy Żołk., nr. 14.

[7]) Straty podaje Żółkiewski, (Lubomirski, Listy Żółk. nr. 16). Dnia 10 lutego 1593 zawarł Ostrogski z Kozakami ugodę, na mocy której przysięgli wybrać nowego hetmana, nie czynić szkód w dobrach Ostrogskich, nie napadać na państwa sąsiednie, wreszcie wydać broń i łupy (Arch. J. Z. Rossii, III/I nr. 19).

[8]) Bunt Kosińskiego najobszerniej u Domanickiego: *Kozaczczyna na perełomi*. XVI—XVII w. Zap. Tow. Szewcz. 1904, nr. 60—64.

nymi siłami, a ponadto otrzymali od Zamojskiego oficjalne podziękowanie na sejmie 1593 r.[1]). W tym też czasie Janusz Ostrogski otrzymuje kasztelanię krakowską, t. j. najwyższe miejsce w senacie po dostojnikach duchownych[2]). Rozumie się jednak samo przez się, że szkody i zniszczenia dóbr, wywołane działaniami wojennymi, mimo uśmierzenia buntu, nie mogły być odrazu naprawione.

Jeszcze nie uspokoił się Wołyń po walkach z Kosińskim, a już w r. 1593 znowu Tatarzy grabili ten kraj. Także w następnym roku obawiano się nowego napadu, tym razem jednak niedopuszczeni przez Ostrogskich, idą Tatarzy na Wołoszczyznę, skąd znowu wpadają na Pokucie i niszczą Śniatyń[3]). Wkrótce, też w okresie buntu kozackiego Łobody i Nalewajki znowu zaczyna się dla Ostrogskich paru letni okres szkód i zniszczenia dóbr. Kozacy w ostatnich latach wzrośli w siły tak pod względem faktycznym jak i moralnym, głównie z powodu akcji werbunkowej agentów cesarskich, którzy ściągali Kozaków na walkę z Turkami. W akcji tej bierze nawet przez pewien czas udział ks. Janusz Ostrogski, który zachęca Kozaków do udzielenia pomocy cesarzowi i uderzenia na Wołoszczyznę[4]).

Już latem 1593 mamy do zanotowania ruchy Kozaków na Kijowszczyźnie, gdzie Kozacy oblegli nawet samą stolicę województwa[5]), a na dobre rozpoczęły się jesienią tego roku pod wodzą Łobody i Nalewajki. Bunt Nalewajki, który jako żołnierz prywatnych oddziałów ks. Ostrogskiego, walczył swego czasu przeciw Kosińskiemu (co później dało Kozakom powód niedowierzania Nalewajce) wyrósł jako powrotna fala zmobilizowanych sił kozackich, które czyniły wyprawy łupieskie do Wołoszczyzny i na Tatarów. W jesieni 1594 r. Łoboda i Nalewajko spalili Cecorę i Jassy, po czym wrócili na Ukrainę do Baru i Bracławia. Tu

[1]) Niemcewicz, *Dzieje Zygm. III.* wyd. Turowskiego, l. 135.

[2]) O tej nominacji pisze Niemcewicz (ibid. str. 134) za Heidensteinem (str. 302), że Janusz (Ostrogski) „nie obywatel województwa krak. nie mało znalazł niechęci i przeciwieństw; lecz skoro pokazał się w Krakowie, skoro szlachta i lud postrzegli go wiodącego z sobą zabrane na nieprzyjacielu działa, zawieszającego na Skałce zdobyte chorągwie nieprzyjacielskie, w oklaski i radosne zamieniły się okrzyki. Takim jest nasz naród". Wg. Dobrowolskiej, (Młodość Zbaraskich, 95) w lecie 1593 Janusz wyjeżdża do Włoch i Hiszpanii.

[3]) Barwiński, *Pryczynki do ist. znosyn cis. Rud. i Klem. VIII z Kozakamy,* Zap. Tow. Szewcz. X, Dod. V, 29—30. Hurmuzaki, XI, nr. 589; Rkp. dawnej Thorner Rathsbibl. nr. XIII. 13, str. 206.

[4]) Barwiński (ibid).

[5]) Lubomirski, Listy Żółkiewskiego, nr. 18.

przybywało do nich wiele biednej szlachty i różnego hultajstwa i stąd czyniono napady na majątki prywatne. Ostrogscy wysyłają straże na wszystkie strony i czekają na razie na rozwój wypadków, tym bardziej, że Łoboda stara się z nimi zachować poprawne stosunki i zakazuje swoim oddziałom niszczyć dobra książąt. W lutym 1595 Nalewajko razem z Aronem wołoskim ruszył na Kilię i Białogród, ale miast tych nie zdobył i już w marcu widzimy go w Ostropolu. Tego roku jeszcze uczynił Nalewajko wypad na Węgry, skąd przez Sambor powrócił na Wołyń, gdzie dokonał wielkiego zniszczenia.

W początkach buntu Ostrogski liczył jeszcze na to, że będzie można układać się z Kozakami, tym bardziej, że równocześnie obawiano się napadu Tatarów w powrotnej drodze z Węgier i że Ostrogscy przyrzekli dwu-tysięczną pomoc Zamojskiemu, który czuwał na Podkarpaciu. Te rachuby zawiodły. Z początkiem listopada 1595 r. Nalewajko ruszył nad Dniepr, skąd skierował się na Białoruś. W drodze powrotnej jednak do Słucka poniósł duże straty od wojsk litewskich Krzysztofa Radziwiłła. Z końcem listopada tego roku urządził pogrom w Mohylowie, a w styczniu następnego roku rozłożył się w Rzeczycy. Drugi przywódca kozacki Łoboda, stanął w Owruczu, reszta Kozaków pod Sawułą przybyła do Mozyrza. Fala buntu ogarnia coraz większe połaci kraju, tym bardziej, że do oddziałów kozackich ciągle napływali ochotnicy. Z początkiem r. 1596 ruszył Nalewajko z Litwy na Wołyń. W kraju dopiero teraz zaczyna się myśleć o uśmierzeniu buntu, i ogłasza się uniwersały do wołyńskiej szlachty, a Żółkiewski dostaje rozkaz wymarszu dla wojska koronnego. Z wiosną r. 1596 Żółkiewski przygotowuje się do kampanii, a na wiadomość o tym Nalewajko przenosi się z Wołynia na Ukrainę, gdzie (w Białej Cerkwi) rozłożył się Rużyński. Do pierwszej większej bitwy przychodzi od Ostrym Kamieniem, gdzie wprawdzie zwycięstwo odniosły wojska koronne, poniosły jednak przy tym duże straty. Kozacy uchodzą w stronę Kijowa. Dopiero na uroczysku Sołonica koło Łubien udało się Żółkiewskiemu 25.V.1596 dopędzić obóz kozacki. Zarządzone oblężenie taboru doprowadziło po dwu tygodniach do kapitulacji Kozaków.

* * *

Ruchy kozackie Łobody i Nalewajki (sprawa wielokrotnie omawiana w naszej i ukraińskiej literaturze naukowej) stanowiły ostrzeżenie, że problemu kozackiego nie można lekceważyć. Żółkiewski wprawdzie rozbił na Sołonicy Kozaków, ale problem

kozacki nie przestał odtąd istnieć. Sejm uznał ich za wrogów kraju i nakazał ich wytępienie, ale nie uchwalił żadnych środków pieniężnych na ten cel. Jakiś czas jednak po klęsce łubieńskiej Kozacy zachowują się lojalnie względem Rzeczypospolitej a nawet wobec coraz częstszych napadów tatarskich pełnią jakgdyby rolę straży bezpieczeństwa granic południowo-wschodnich Polski [1]).

Ruchy Kozaków z ostatnich lat poczyniły wiele zniszczenia majątkom książąt Ostrogskich na Wołyniu i Ukrainie. Kiedy jeszcze z Kosińskim sami potrafili dać sobie radę, to obecnie stłumienie buntu Łobody i Nalewajki przerastało ich militarne możliwości. Trzeba też pamiętać, że w dobrach Ostrogskich w chwili buntu, a nawet w oddziałach wojskowych książęcych, jak podawano współcześnie, znajdowało się wielu jawnych czy skrytych zwolenników wolnicy kozackiej. Tym się tłumaczy pewna powolność z jaką prowadzono akcję wojskową przeciw Nalewajce, do czasu przybycia wojsk hetmańskich, a nie tym, (jak niektórzy podejrzewali) że Ostrogski miał sprzyjać buntownikom. Ten nieuzasadniony zarzut pojawił się w okresie antagonizmu między zwolennikami i przeciwnikami unii brzeskiej. Powodem tych podejrzeń był fakt, że Kozacy rabując mienie na Wołyniu, niszczyli też dobra i majątki zwolenników unii. Kozacy napadali na dobra zwolenników unii, trzeba jednak podkreślić, że od napadów kozackich ucierpiały najbardziej dobra samych ks. Ostrogskich [2]). Wystarczy tu przypomnieć, owo szczere oburzenie starego księcia z jakim pisze o tych insynuacjach, aby w całości i bez zastrzeżeń odrzucić pogłoski, że Ostrogski tolerował czy popierał Łobodę i Nalewajkę, którego w pismach swoich stale nazywał łotrem [3]). Zresztą te podejrzenia, pojawiające się współcześnie, i podawane przez niektórych historyków w formie pewników, nie mają żadnego potwierdzenia w źródłach historycznych tego czasu, przynajmniej w tych, jakie obecnie są w tej sprawie znane [4].) Nie ulega wątpliwości, że do

[1]) Hruszewśkyj, Ist. Ukr. Rusy, VII, 236—241.

[2]) Określenie szkód i zniszczenia, dokonanego przez bunty kozackie z lat 90-tych XVI w. w dobrach Ostrogskich, mogłoby stanowić temat osobnego opracowania naukowego.

[3]) Lewicki, Ks. Konst. Ostrogski a unia brzeska, 162—3.

[4]) Stosunek Ostrogskiego do buntu Nalewajki omówiono obszerniej w pracy powyżej wymienionej. W rozprawie tej odrzucony został w całości zarzut części literatury historycznej, jakoby Ostrogski popierał bunt Nalewajki. Ostatnio (przed tym) w naszej literaturze zarzut ten podtrzymuje Stroński, *Swawola ukrainna*, Kwart. hist. 1924. Zobacz także Chodynicki kościół prawosławny a Polska, 405, przyp. 2.

kozackich oddziałów Łobody czy Nalewajki dochodziły wieści o przygotowaniach do unii z Rzymem, jakie prowadził episkopat prawosławny w porozumieniu z reprezentantami kurii rzymskiej Tu i ówdzie mogły być zanotowane akty zemsty na zwolennikach unii [1]). Ruchy kozackie lat 1594—1596 jako całość jednak mają podstawy socjalne, przy czym trzeba dodać, że rabunkowy charakter tych wystąpień wywołany był chwilowym uniemożliwieniem kozackich wypraw łupieskich do Wołoch lub na posiadłości tureckie Morza Czarnego.

Stanowisko Ostrogskich, a zwłaszcza seniora rodu ks. Konstantego, wojewody kijowskiego wobec unii brzeskiej 1596 jest naogół bardzo dobrze znane [2]). Ostrogski sprzeciwiał się unii brzeskiej, przeprowadzonej w tej formie w jesieni 1596 r. i do końca życia zwalczał ją organizując obóz prawosławny i jednając dla niego sprzymierzeńców u innowierców. Tu wypadnie tylko zapytać, czy ze stanowiska służby dla państwa i tradycyjnej lojalności Ostrogskich, wrogi stosunek wojewody kijowskiego do unii nie był odstępstwem od tej linii wytycznej?

Trzeba zauważyć, że warunki, które sprzyjały wzrostowi fortuny i znaczenia Ostrogskich za Jagiellonów, teraz od czasu ich wymarcia znikały. Wraz z następnymi elekcjami przychodzili do głosu i znaczenia inni ludzie inne stronnictwa. Potężniał Zamojski, z którym stary książę Ostrogski nie był w najlepszych stosunkach; obok fortuny Ostrogskich na Wołyniu rosły olbrzymie latyfundia Wiśniowieckich, Koniecpolskich i innych magnatów kresowych. Zresztą wojewoda kijowski się starzał, a synowie nie dorównywali mu energią i indywidualnością. W tych warunkach Ostrogski, podkreślający silnie swoje przywiązanie do prawosławia, nie mógł być persona grata w kołach rządowych, w których coraz większe wpływy zaczęły zdobywać sfery związane ściśle z kościołem łacińskim.

Już w latach ośmdziesiątych XVI w. kiedy kuria rzymska rozpoczęła energiczną akcję w celu pozyskania dla rzymsko-katolicyzmu prawosławnych rodzin szlacheckich a zwłaszcza magnackich, starania te objęły także teren Wołynia. Tu oczywiście największy interes dla Kurii przedstawiało pozyskanie rodziny Ostrogskich, z której na razie tylko Janusz, syn wojewody kijowskiego, przyjął kato-

---

[1]) Lewicki, Ks. Konst. Ostrogski a unia brzeska, 161—3.

[2]) Mniej znany jest stosunek do unii dwu jeszcze wówczas żyjących synów wojewody kijowskiego t. j. Janusza i Aleksandra. Ze szczupłych informacyj w tym względzie można wnosić, że byli także przeciwnikami unii.

licyzm, w r. 1579. Starano się też wpłynąć na młodszych synów Ostrogskiego i w r. 1583 nuncjusz Bolognetti wyrażał nadzieje, że uda się mu pozyskać Konstantego (juniora) dla kościoła łacińskiego [1]), a w r. 1584 Possewin uważa go nawet już za katolika [2]). Kiedy z końcem XVI w. propaganda kościoła łacińskiego w Polsce nie osiągnęła jednak takich rezultatów, jakich oczekiwali jej organizatorzy, wrócono do idei unii prawosławia z Rzymem. Idea ta padła teraz na nieco urodzajniejszy grunt niż XV w., spowodowany rozprzężeniem panującym wewnątrz kościoła prawosławnego, walkami bractw religijnych z episkopatem prawosławnym, trudnościami porozumiewania się z patriarchatem, naciskiem moralnym ze strony czynników rządowych i t. d. Nie mniej jednak hasło unii z Rzymem nie było popularne wśród szerokich warstw społeczeństwa prawosławnego, a konspiracyjne narady biskupów zwolenników unii, zwiększały jeszcze niechęć i czujność przeciwników zjednoczenia. Ostrogski w latach 80-tych XVI w. myślał o ewentualnym zjednoczeniu kościołów, pojmował je jednak jako powszechną unię Wschodu z Rzymem. Natomiast był od początku zdecydowanym przeciwnikiem unii w wąskim pojęciu obecnych jej inicjatorów, tym bardziej, że ideę te propagowali w Polsce głównie jezuici, co do których Ostrogski zajmował stanowisko wybitnie nieprzychylne, jeśli nie wręcz wrogie.

Nieuzasadnionym jest zarzut, że opozycja Ostrogskiego przeciw unii była działalnością antypaństwową; przekonany o słuszności swojej sprawy i zdecydowany obrońca starych praw religii prawosławnej, Ostrogski miał uzasadnione podstawy przeciwstawienia się unii. A miał je tym bardziej, że nastroje społeczeństwa nie tylko prawosławnego, ale także w dużej mierze społeczeństwa łacińskiego, nie były unii przychylne. Mimo moralnego i faktycznego poparcia, jakiego akcji unijnej udzielał Zygmunt III, niepopularność unii w masach, była wystarczającym wytłumaczeniem stanowiska Ostrogskiego, tym bardziej kiedy tego prawosławia w Polsce był moralnym i faktycznym przywódcą.

Nie dano unii w Brześciu w r. 1596 prawnej sankcji państwa, ani realnej egzekutywy do jej przeprowadzenia, wobec czego przeciwstawienie się księcia Ostrogskiego unii, środkami legalnymi, nie mogło być i nie było wymierzone przeciw państwu. Jeśli Ostrogski

---

[1]) Rossija i Italia, II, Z. 2. pril. VI, 330 i nast. Bolognetti do brata 8.VII.1583.

[2]) Ibid. II, Z. I 198.

współdziałał, czy nawet organizował porozumienie protestantów z prawosławnymi w Toruniu 1595 czy w Wilnie 1599, co mu współcześnie u pewnej części opinii publicznej przynosiło miano zwolennika protestantyzmu i nowinek religijnych, to była jedyna legalna taktyka dwu obozów wyznaniowych, z których każdy szukał sprzymierzeńców w walce z naciskiem i preponderancją kościoła łacińskiego [1]). Przywiązanie księcia do starej religii przodków nie przeszkadzało mu w spełnianiu tych zadań i obowiązków, jakie na niego nakładała Rzeczpospolita, tak jak nie przeszkadzało mu w r. 1569 w Lublinie jednemu z pierwszych podpisać akt unii polsko-litewskiej.

Czy unia religijna miała być uzupełnieniem zjednoczenia politycznego? Takie poglądy wyrażano; jednak unia religijna nie była przygotowana, nie posiadała popularnych reprezentantów i nie otrzymała dostatecznie silnego poparcia ani ze strony sfer rządowych, ani od wyznawców religii rzymsko-katolickiej. A sposób jej przeprowadzenia podniecał tylko opozycję prawosławnych. Ostrogski był wyrazicielem tych wielkich mas prawosławnej ludności, która nie chciała zjednoczenia z Rzymem, nie widać jednak u niego w całej działalności śladów najmniejszej nawet g r a w i t a c j i w kierunku Moskwy, wyrastającej z końcem XVI w. na drugą po Konstantynopolu metropolię kościoła wschodniego [2]). Sfery rządowe w Polsce, będące pod wpływem ideologii oficjalnych przedstawicieli kurii rzymskiej, nie liczyły się jednak z nastrojami mas prawosławnych albo je bagatelizowały. A lekceważenie tego czyn-

---

[1]) Instrukcja Ostrogskiego dana delegatowi jego na synod protestantów w Toruniu (1595 r.) znana zresztą tylko ze współczesnej literatury polemicznej (a nie w oryginale) i nie wiadomo czy w autentycznej formie nam przekazana, jest przez część literatury historycznej określana jako podburzająca, czy nawet nawołująca do wojny religijnej (Chodynicki, Kościół prawosławny a Rzplita Polska, I. 306—7). Wnioski tego rodzaju należy uważać za zbyt daleko idące; wspomnianą instrukcję księcia należy traktować jako taktyczne posunięcie księcia przeciw przygotowywanej unii. (Lewicki, Konst. Ostr. a unia, 145). (Chodynicki stwierdza na podstawie rękopisów bibl. Raczyńskich, autentyczność tej instrukcji. Zob. C h o d y n i c k i Z dziejów prawosławia na Wołyniu. Rocznik Wołyński, V, 100. Na fakt ten zwrócił mi uwagę redaktor Rocznika Wołyńskiego). Zobacz w tej sprawie list Ostrogskiego do M. Krzysztofa Radziwiłła, wojew. wil. z 1.XII.1600. (Coll. Aut. I. P. B. nr. 240, k. 256). — Ostatnio sprawę porozumienia prawosławnych i protestantów w XVI — XVII w. omówił L e l a w s k i j, w pracy p. t. *Popytka unij ewangelików s prawosławnymi w Polszie.* (Woskresnoj eCztienie, 1934).

[2]) Lewicki, Konst. Ostrogski a unia brzeska, 24; Chodynicki, Kościół prawosławny, I, 414.

nika odbiło się na rezultacie propagandy unickiej [1]), jeszcze na długo przed wystąpieniem Kozaków w roli urzędowych, niejako, obrońców uciśnionego prawosławia w Polsce.

Ostrogski nie szukał pomocy w Moskwie przeciw akcji unijnej, jak nie pozostał w Moskwie jego ojciec, mimo, że ofiarowano mu tam majątek i zaszczyty.

Formalnie Ostrogski przegrał, unię ogłoszono w Brześciu w październiku 1596. Z biskupów prawosławnych tylko dwaj: lwowski Bałłaban i przemyski Kopystyński zostali wierni starej religii. Na sejmie 1597, na którym rozegrała się pierwsza kampania przeciw unii, w związku z procesem Nikifora, delegata patriarchatu na synod prawosławnych w Brześciu, oskarżonego o szpiegostwo i działanie na rzecz Turcji, Ostrogski bronił niewinności Nikifora, nie potrafił jednak dla niego uzyskać rehabilitacji, co byłoby dla prawosławnych dużym atutem w walce z unią. To też po unii brzeskiej i procesie Nikifora, w których to sprawach Ostrogski zaangażował się stu procentowo — znać u księcia pewną depresję psychiczną. Mimo to, i mimo, że stary książe coraz częściej skarzy się na kiepskie zdrowie [2]), współpracuje nadal z każdą akcją prawosławnych w kierunku skasowania lub przynajmniej ograniczenia unii. Przed każdym sejmem prowadzi ożywione narady z reprezentantami innowierców, co do taktyki obrony praw prawosławnych. Prowadzi też nadal akcję porozumienia z protestantami, i interwenjuje u władz w sprawie skarg prawosławnych na ucisk ze strony katolików czy unitów. Na drodze legalnej kampanii sejmowej uzyskują nawet prawosławni pewne ustępstwa (np. w r. 1607), do śmierci jednak swojej (1608) nie doczekał się stary książę zasadniczych zmian w sytuacji prawosławia w Polsce. Zmiany te nastąpiły kilkanaście lat później pod wpływem rozwoju wypadków. Wzrost faktycznego znaczenia Kozaczyzny w życiu węwnętrznopolitycznym na południowym wschodzie Polski, prowadzi najpierw do nielegalnego wskrzeszenia hierarchii prawosławnej (1620) a następnie (1632) do prawnego jej zatwierdzenia. Po śmierci uległego wpływom rzymskim Zygmunta III, syn jego Władysław, po nie-

---

[1]) Szmurło, *Rimskaja Kuria,* Rozdz. IV i przypisy do tego rozdz. 202 i nast. przytacza wyjątki odpowiedzi polskich biskupów (łać!) na ankietę Komisji de propaganda Fide z r. 1622 o stanie unii w Polsce. Odpowiedzi te wypadły druzgocąco dla unii. Biskupi jednogłośnie stwierdzają, że unia nie robi prawie żadnych postępów.

[2]) Narzekania na kiepski stan zdrowia, czytamy często w korespond. Ostrogskiego z ks. Radziwiłłem.

pomyślnych doświadczeniach ojca, zalegalizuje istnienie religii i organizacji religijnej prawosławnej i nawiąże w ten sposób do starej jagiellońskiej tradycjl szerokiej tolerancji religijnej. Tego momentu nie będą już oglądać Ostrogscy, w r. 1620 umiera ostatni potomek znakomitego rodu w linii męskiej, a pozostałe dziedziczki fortuny Ostrogskich, trzy córki Aleksandra w żadnym stopniu nie poczuwają się już do obowiązku, kontynuowania działalności swojego dziadka, prawdziwego ojca prawosławia.

Działalność Konstantego Ostrogskiego w obronie prawosławia wypływa z jego faktycznego i prawnego stanowiska protektora tej religii w Polsce [1]). O jego znaczeniu, wpływach ofiarności na rzecz kościoła wschodniego wypisywano i współcześnie i w literaturze historycznej całe tomy. Jego nadania na rzecz biskupstw czy kościołów, jego opieka nad klasztorami i bractwami religijnymi, jego szkoła i drukarnia w Ostrogu [2]), przyniosły mu olbrzymią popularność na kresach wschodnich Polski, popularność, jaką nie cieszył się może żaden współczesny i późniejszy mâgnat Rzeczypospolitej. Ta jego działalność stanowiła też bardzo poważną pozycję w dorobku kulturalnym tych dzielnic Polski, a ślady tego dorobku, pozostały nawet do dzisiaj, mimo wczesnego wymarcia rodziny Ostrogskich, mimo niepomyślnych losów ordynacji ostrogskiej i mimo wojen i klęsk elementarnych, jakie ziemie te przechodziły w ciągu wieków aż do naszych czasów. Ta służba kulturalna Ostrogskiego, może być, bez przesady zestawiona z rycerskimi zasługami jego wielkiego ojca, wielokrotnego zwycięscy Moskwy i Tatarów. Klasztory wołyńskie fundowane przeważnie przez Ostrogskich, rozgłos druków ostrogskich, czy szkoły ostrogskiej daleko poza granice Wołynia, rozsławiły nazwisko książąt. Nazwisko to było równie popularne w Wilnie czy Kijowie, we Lwowie czy w Warszawie. A znane było także Moskwie czy Wiedniowi jak w Konstantynopolu czy w Rzymie. Konstanty Ostrogski brał w obronę bractwa religijne w Wilnie przed władzami miejskimi, on łagodził ostre tarcia lwowskiej stauropigii z miejscowym biskupem, bronił majątków kościelnych przed chciwością ziemian i chronił przed nadużyciami własnych urzędników.

Przy tym wszystkim nie był fanatykiem religijnym i utrzymywał żywy kontakt z reprezentantami kościoła katolickiego, jak

---

[1]) Z a ï k y n, *Uczastie swietskago elementa*... Rozdz. IX, 64 i nast.

[2]) Drukarnia ostrogska najsławniejsza z trzech założonych przez Konstantego Ostrogskiego na Wołyniu: w Ostrogu, w Dermaniu i Konstantynowie. (O h i j e n k o, *Ist. Ukr. Druk. I*).

porozumiewał się stale z wodzem innowierców polskich owych czasów, ks. Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim. Rys tolerancyjności i liberalizmu w rzeczach wiary, widoczny u niego w szeregu wypowiedziach, w którym nie krył się z oburzeniem na metody przeciwników prawosławia [1]). Walkę z unią pojmował jako walkę „o istność prawdy świętej, a o wolność każdego w sumieniach naszych” [2]). Ten rys jego charakteru przysparzał mu wrogów wśród zwolenników zjednoczenia kościoła prawosławnego z łacińskim. W związku z jego stanowiskiem wobec unii brzeskiej pozostaje także zarzut, jaki mu robi część historyków. Zarzut ten dotyczy rzekomych knowań politycznych księcia z wojewodą multańskim Michałem Walecznym [3]). Zarzut ten, trudno zrozumiały wobec stosunku Ostrogskiego do spraw państwowych w ciągu całego jego długiego żywota, polega najprawdopodobniej na wyolbrzymianiu rzeczywistych informacyj na temat tak zwanej „polityki zagranicznej” ówczesnego możnowładztwa. Tego rodzaju samodzielną politykę wobec ościennych krajów, często sprzeczną z oficjalną linią polityczną państwa, prowadzi wówczas niemal każda potężniejsza rodzina. Nie mówiąc już o Zamojskim, można tu wymienić Jazłowieckich, Koniecpolskich, Koreckich, Mniszchów, Zbaraskich i innych [4]).

4.

Zapatrywania Ostrogskich na politykę interwencyjną Polski w okresie „Smuty” moskiewskiej.

Pierwsze lata XVII w. przynoszą wojnę z Michałem Walecznym, w Inflantach, rokosz Zebrzydowskiego, i zaczynające się już w Moskwie zamieszania, poprzedzające okres t. zw. wielkiej Smuty. Konstanty Ostrogski, mimo podeszłego wieku nietylko żywo interesuje się wszystkimi tymi sprawami, ale kieruje baczne oko na

---

[1]) Z wielu listów Ostrogskiego z podobnymi uwagami, można przytoczyć jego pismo do M. Krz. Radziwiłła, woj. wil. z 31.I.1598. (Coll. Aut. I.P.B. nr. 240, k. 91).

[2]) Konst. Ostrogski do Janusza Radziwiłła, Ostróg 26.VII.1605. (Coll. Aut. I.P.B. nr. 240, k. 200). Nie można zgodzić się ze zdaniem Zaïkyna, że walkę z unią prowadził dlatego, że obawiał się stracić to ogromne znaczenie i wpływy w sprawach cerkwi, jakie posiadał (Zaïkyn w rec. pracy Lewickiego o stos. Ostrogskiego do unii brzeskiej, *Zap. Czyna Św. Wasylja Wel.* VI, Z. 1—2, Lwów, 1935).

[3]) Tyszkowski, *Stos. Ks. Konst. Ostrogskiego z Michałem...* (Odb. z Księgi pam. ku czci O. Balzera, II, Lwów, 1925).

[4]) Lewicki, Ks. Konst. Ostrogski a unia brzeska, 43 i w rec. pracy Chodynickiego, Kościół prawosławny a Rzpta Polska, Kwart. hist. 1934, 944.

pogranicze południowo-wschodnie, aby stamtąd jakiej szkody nie poniosła Rzeczpospolita. W jesieni r. 1601 zbiera parę tysięcy żołnierza, gotów wyjechać na pogranicze moskiewskie [1]). W lecie r. 1602 znowu stoi w czujnym pogotowiu, jeśliby czyto od Tatarów czy od Moskwy groziło jakieś wtargnięcie [2]). Utrzymuje też stałą korespondencję z Zamojskim i królem i informuje ich o stosunkach na pograniczu moskiewskim, donosząc wielokrotnie, że zamki ukrainne nie są odpowiednio zaopatrzone [3]). Podkreśla też nieraz, że wobec trudności Rzeczpospolitej z różnych stron, potrzebna jest zgoda wewnętrzna [4]).

A właśnie pod koniec życia stary książę miał oglądać jeszcze dwa wielkie wydarzenia, które tę zgodę wewnętrzną na parę lat rozerwały. Jedna z nich, to sprawa t. zw. Samozwańców i rozdział dokonany w społeczeństwie na tle stanowiska Polski wobec ich pretensyj do tronu moskiewskiego, druga, to rokosz Zebrzydowskiego. Tak stary wojewoda kijowski, jak i jego syn Janusz, kasztelan krakowski, nie sprzyjali imprezie Samozwańca i niechętnie odnosili się do polityki niektórych panów polskich (jak Wiśniowieccy, Rużyńscy, a zwłaszcza wojewoda Mniszech), którzy popierali carskich pretendentów. Jako dobrzy znawcy stosunków u naszego wschodniego sąsiada, sprzeciwiali się Ostrogscy ingerencji w tamtejsze sprawy wewnętrzne i wyrażali obawy, że polityka interwencyjna może przynieść tylko nowe zawikłania polityczne a Rzeczpospolitej groźbę nowej wojny. Tym bardziej, że Ostrogscy nie wierzyli od początku w prawdziwość pretensyj Samozwańców do berła carów. Wojewoda kijowski otwarcie oświadczał, że boi się, by wyprawa, która prowadzić ma tego Moskwicina na Kniaźstwo moskiewskie, nie wprowadziła za sobą wojsk moskiewskich w ziemie J. Król. Mości [5]). Ostrogscy najlepiej może znali sprawy pierwszego Samozwańca, kiedy ten już w r. 1601 pojawił się w kijowskim klasztorze pieczarskim, a po tym przebywał na dworze w Ostrogu i klasztorze dermańskim, zanim nie przeniósł się wreszcie do Hoszczy do Gabriela Hojskiego, marszałka dworu ks. Konstantego [6]). Dłuż-

---

[1]) Bibl. Ord. Zam. Rkp. Plik LIII, nr. 33, Jak. Pretwicz do Zamojskiego, 23 XI 1601; Rkp. Bibl. Kórn. 1399, IX, 47, k. 639, K. Ostrogski do króla 27 IX 1601.

[2]) Rkp. Bibl. Kórn. nr. 1398, k. 169, i nr. 1399, k. 639. Ostr. do któla 20 VII 1602.

[3]) M. in. list Ostr. do króla, Ostróg 15 X 1602, Rkp. Bibl. Kórn. 1398, k. 15.

[4]) W liście do Zamojskiego z 28 XII 1602 pisze Ostrogski m. i. ...„dla dobra ojczyzny rozumiesz, że trzeba zgody wielkich ludzi" (Rkp. Bibl. Zam. plik 97, nr. 19.

[5]) Janusz Ostrogski do króla, Ostróg 12 I 1604. Rkp. Bibl. Kórn. IX, 46, k. 13.

[6]) Hirschberg Al., *D. Samozwaniec*, 20.

sze przebywanie Samozwańca na Wołyniu stawało się dla niego niemożliwe, zwłaszcza od czasu, kiedy mimo zakazu, zaczął zajmować się sprawami politycznymi, i Ostrogski, jako wojewoda kijowski, wydał rozkaz aresztowania Dymitra. Samozwańcowi udało się zbiec pod opiekę Adama Wiśniowieckiego, przeciwnika Ostrogskich [1]). W sprawie Samozwańca Ostrogscy, których stosunki z Zamojskim obecnie znacznie się poprawiły, zgodni są z poglądami kanclerza, który odradza popierać „tego Moskwicina" [2]), co do którego niemal tylko Mniszech, łudził się, że uda się mu opanować państwo moskiewskie [3]). Przeciwko awanturze Samozwańca występuje bardzo ostro nietylko Janusz Ostrogski, który żąda dostawienia go przed króla [4]), ale i stary wojewoda kijowski. W liście do Zygmunta III z 23.V.1604 pisze m. i. ...„iż ten zamysł Pana Wojewodzin (Mniszcha) zaciąga nietylko złamanie przymierza poprzysiężonego od W. K. Mości i od nas, ale i anse do burdów i wielkiego nieprzespieczeństwa tamtych krajów, które wielkim kosztem WKMci przelaniem niemałem krwie rycerstwa koronnego uspokojone są — podaje". Dalej ostrzega przed skutkami wałęsających się band swawolnych, i zaznacza, że nie widzi siły dość znacznej, którąby tego carewicza zdolna była wprowadzić na tron. A na tym cierpią tylko ziemie ukrainne, zwłaszcza przy tym słabym opatrzeniu zamków [5]). Wierzy, że impreza wojewody sandomierskiego podjęta jest bez wiedzy króla i prosi by król zażądał od niego zaniechania tego przedsięwzięcia [6]). Załatwienie sprawy Samozwańca radzi odłożyć do przyszłego sejmu, ponieważ rzecz jest wielkiej wagi dla państwa.

Janusz Ostrogski, jako starosta czerkaski wydaje zarządzenie niedopuszczenia Samozwańca ku granicom moskiewskim [7]), on też jak i ojciec, dostarcza dworowi najrychlejszych wiadomości o wypadkach na pograniczu [8]). Dnia 26.VIII.1604 Konstanty Ostrogski

---

1) Sobieski Wacław, *Pierwszy protekter Samozwańca.*

2) Zamojski do Zygmunta III, Zamość 4 IV 1604 Rkp. Bibl. Ord. Zam. plik II. nr. 43.

3) Lubomirski, Listy Żółkiewskiego, nr. 97, Mniszech do Zamojskiego, Kraków, 23 IV 1604.

4) Janusz Ostrogski do króla, Ostróg 2 III 1604. (Bibl. Kórn. Rkp. nr. IX, 46, nr. 37).

5) „Są insze większe pericula (pisze Ostrogski), któreby z takowego zaciągu urość mogły, tych się listowi powierzać nie godzi".

6) Konst. Ostrogski, Janusz Ostrogski, Jerzy Czaplic i inni do króla, Ostróg, 23 V 1604 (Rkp. Bibl. Kórn. nr. 1399, k. 33, nr. 19).

7) Lubomirski, Listy Żółkiewskiego, nr. 102.

8) Janusz Ostrogski do Zamojskiego Ostróg, 18 XII 1604, Bibl. Ord. Zam. S. I., T. VIII plik 97; Konst. Ostrogski do Zamojskiego, Ostróg, 22 IX 1604 (tamże plik 48, nr. 23).

znowu ostrzega króla przed niebezpieczeństwem od Moskwy z powodu tego carewicza, zwłaszcza Kijów, pozbawiony obrony narażony jest bezpośrednio, a cały kraj pozbawiony jest załóg wojskowych [1]). „...Gdyby w tym prowadzeniu Carewicza, z czym już ówdzie ogłoszono, że z nim pośpieszyć mają, do zamieszania jakiego i wsparcia od tamtej strony (Moskwy) nie przyszło, aby nieprzyjaciel rozdrażniony i rozjuszony z tej okaziej wet za wet oddając, równie w państwa W. Król. M., strzeż Boże, zadrzeć niechciał" pisał do króla Ostrogski. A równocześnie Janusz śle alarmujące wieści do dworu, że tu nasze kraje bardzo potrwożone... a zamki nie zaopatrzone, ani prochów, ani strzelby ani żadnej obrony. A nieprzyjaciel mocno już w kroku stanął, i takie są tu głosy, że jeśli nie my, tedy on nas nawiedzić chce [2]). Równocześnie pojawiają się pogłoski, że i Tatarzy zamierzają wpaść do krajów koronnych [3]).

Jak widzimy opozycja Ostrogskich wobec imprezy Samozwańca była zdecydowana i bezwzględna; dopiero starania czynione przez Mniszcha i zwolenników Samozwańca m. i. także u Janusza Ostrogskiego sprawiły, że stanowisko to traci trochę na ostrości [4]). To negatywne stanowisko Ostrogskich wobec imprezy Dymitra podzielane zresztą także przez Janusza Zbaraskiego, St. Żółkiewskiego, J. Zamojskiego i wogóle przez większość senatorów, tłumaczy się jak widzieliśmy głównie obawą o interesy polskie. Zwłaszcza obawiano się, że Kozacy zechcą skorzystać z ruchów wojsk nad granicą moskiewską, i zaczną niszczyć dobra Ostrogskich i innych możnowładców kresowych [5]).

Wiadomo jak skończyła się akcja Samozwańca pierwszego a po tym drugiego. Pod sztandary pretendentów do tronu moskiew-

---

[1]) Rkp. Bibl. Kórn. nr. 1398, k. 33, nr. 10.

[2]) Tamże k. 37, nr. 13 Janusz Ostrogski do króla, Ostróg, 26 VIII 1604.

[3]) Janusz Ostrogski do Zamojskiego, Dubno, 11 IX 1604 (Rkp. Bibl. Ord. Zam plik 97 nr. 32); Żółkiewski do wojewody sandomierskiego (bez daty) Rkp. dawn. Thorner Rathsbibliotek nr. XIII. 13. str. 214.

[4]) Hirscherg, Dym. Samozwaniec, 59—60. Zobacz także Sobieskiego, Pierwszy protektor Samozwańca.

[5]) Dobrowolska, Młodość ks. Zbaraskich, 140 nazywa Ostrogskich największymi wrogami „carzyka". Dobrowolska, *Książęta Zbarascy w walce z hetm. Żółkiewskim*, 4. Nie wydaje się dostatecznie udowodnione zdanie Tyszkowskiego, *Odgłosy rokoszowe na Litwie*, 5, że ks. Konst. Ostrogski na platformie walki z unią brzeską miał prowadzić jakieś knowania z Moskwą. Stanowisko Ostrogskiego wobec Samozwańców, jest jeszcze dowodem, że knowań takich nie było.

skiego zaciągało się rycerstwo polskie złożone przeważnie z żywiołów rokoszowych. W rezultacie wypraw z Samozwańcami, rozpoczęła się z Moskwą długoletnia wojna, w której Polska liczyła na możliwość osadzenia na tronie carskim Zygmunta III względnie po tym Władysława IV. Wysiłki te jednak mimo osłabienia Moskwy w okresie „Smuty" nie przyniosły Wazom upragnionego carstwa moskiewskiego.

Niemal równocześnie z wyprawami Samozwańców wrzały w Polsce walki wewnętrzne, znane pod nazwą rokoszu Zebrzydowskiego. Niezadowolenie z rządów Zygmunta III, przybierać zaczęło formę jawnej krytyki polityki królewskiej, zwłaszcza od czasu, kiedy Zamojski niedwuznacznie oświadczył się także po stronie niezadowolonych. Zygmuntowi stawiano zarzut, że dąży do zamachu stanu i zamierza wprowadzić monarchię absolutną. Wreszcie sprzeciwiano się planowi małżeństwa króla z Konstancją Habsburską. Partia popularystów pod wodzą Zamojskiego zaczęła na sejmie r. 1605 namiętną kampanię o swobody szlacheckie, która stała się punktem wyjścia rokoszu. W okresie poprzedzającym sejm r. 1605, kiedy w kraju wrzało coraz bardziej i oba stronnictwa mobilizowały zwolenników, Janusz Ostrogski zajmował stanowisko wyczekujące. Dotychczasowy jego stosunek wobec filoaustrackiej polityki Zygmunta III był raczej życzliwy, zrozumiały z powodu interesów, jakie z racji posiadania dóbr na Węgrzech i w Czechach [1]), łączyły go z dworem wiedeńskim. Obecnie jednak z powodu bezskutecznych starań o interwencję cesarską wobec swego dzierżawcy dóbr węgierskich, który narażał go na różne trudności, te materialne powody proaustrackiego stanowiska Janusza Ostrogskiego przestały istnieć i książę zaczął przechylać się na stronę rokoszan. Dołączały się do tego przeszkody na jakie natrafiał w staraniach o uznanie ordynacji ostrogskiej, wreszcie fakt, że król nie dał mu starostwa po zmarłym bracie (1603) Aleksandrze, wojewodzie wołyńskim [2]). Jeśli idzie o niematerialne powody, trzeba zaznaczyć, że Janusz mimo dawnego stosunkowo przyjęcia religii rzymsko-katalickiej, nigdy nie należał do obozu walczącej reakcji katolickiej i łatwiej mógł znaleźć się w szeregach rokoszan, wysuwających m. i. właśnie zastrzeżenia pod adresem arcykatolickiej polityki wewnętrznej Zygmunta III. Nie bez wpływu w tym względzie było stanowisko jego starego ojca,

---

[1]) Dobra te otrzymał za żoną Zuzanną Seredi.

[2]) Konopczyński, Dzieje Polski Nowożytnej, I. 214 i 217 pisze, że „dwulicowy" Janusz Ostrogski zawiedziony był w nadziei hetmaństwa.

który walczył z unią brzeską (w czasie rokoszu właśnie prowadził usilne starania o obsadzenie archimadrii pieczarskiej człowiekiem przez siebie popieranym) i dążył do współpracy z dyssydentami. Te wszystkie względy sprawiły, że Janusz Ostrogski nie znalazł się w obozie królewskim. Postępował jednak bardzo ostrożnie, tak, że do ostatniej chwili nie było publicznie wiadome, po której się stronie oświadczy. Dopiero na sejmie (który poprzedziły opozycyjne sejmiki, łączące wszystkie żywioły innowiercze) Janusz Ostrogski znalazł się już w szeregach opozycji i wypowiedział ostre wotum przeciw królowi [1]). Nieuwzględnianie postulatów szlachty i niezałatwienie sprawy religijnej oto zdaniem mówcy powody braku rezultatów pracy dotychczasowych sejmów. W kwestii religii Janusz Ostrogski domaga się wolności wyznania, tym bardziej, że gwarantuje to przysięga królewska i prawa, a nadto tego wymaga interes państwa. Kasztelan krakowski atakuje też plan małżeństwa króla z austriaczką i nawet wspomina o możności zbrojnego sprzeciwienia się jej przyjazdowi do kraju. Jeśli król usunie te przyczyny niezadowolenia, może być spokojny o losy państwa i bezpieczeństwo granic. Krytykuje surowo imprezę Samozwańca i powołuje się, przy tym na swoje listy ostrzegające w tej sprawie do króla [2]). Ze Szwecją radzi zawrzeć pokój, a w razie niemożności załatwienia pokojowego spraw króla, wysłać tam ekspedycję wojskową. Problem kozacki, który jak wiadomo, zawsze stanowił dla Ostrogskich sprawę wielkiego znaczenia, ze względu na bezpieczeństwo dóbr na Wołyniu i Ukrainie, dałby się zdaniem księcia załatwić, gdyby starostowie pograniczni ruszyli się. Swawolę żołnierską trzeba ukrócić zaostrzeniem dyscypliny, trzeba jednak tym żołnierzom płacić należny żołd. Wreszcie domaga się rozdania wakujących starostw i urzędów.

Zygmunt III starał się rozbić solidarność rokoszan i pozyskać wpływowych wśród nich przywódców. Ostrogskich chciał sobie zjednać załatwieniem w duchu żądań prawosławnych sprawy archimandrii pieczarskiej. Najbardziej jednak ujemnie na przebieg rokoszu wpływał sam czas, który pracował na rzecz stronnictwa królewskiego. Przy tym radykalizacja postulatów rokoszowych odstraszała bardziej umiarkowane elementy, które coraz częściej zaczynają się

---

[1]) Szujski, Dzieła S. II, T. III 215 zalicza Janusza Ostrogskiego do „przyjaciół rokoszu".

[2]) Przemówienie Janusza Ostrogskiego na sejmie 1605 r. na podstawie Strzeleckiego, *Sejm r. 1605.*

przenosić do obozu królewskiego w Wiślicy. Wśród nich także Janusz Ostrogski, który przekonał się, że żądań szlachty nie można pogodzić ze stanowiskiem króla [1]). Tak jak i Janusza Zbaraskiego tak i Ostrogskiego przyjmuje król bardzo przychylnie. W liście z 8.VII.1607 z obozu pod Guzowem do króla, przypomina książe, że zawsze starał się pogodzić zawzięte partie i bronić dostojeństwa królewskiego. „A jeśli się czego słusznego domagają bracia, nie dać ich oprimować". „Żal wielki a prawie nieznośny strach padł na nas, wolny naród niewolstwo cierpi, prawa odrzucone, wolności podeptane, krew szlachecka przelana"... „Lecz kto teraz przyczyną niech się osądzi, jako nam (?) praw ojczyźnie i tej niewinnej krwi, która do Boga i do nas o zemstę nad niesprawiedliwymi kainy woła i wołać nieprzestanie" [2]). Pośrednicząca taktyka Janusza Ostrogskiego pod koniec rokoszu i jego starania o amnestię dla przywódców rokoszu [3]), spotkała się z surową krytyką jednego z naszych pisarzy historycznych [4]). — Rozwój spraw rokoszowych jest znany; po kapitulacji Zabrzydowskiego i Janusza Radziwiłła pod Janowcem (7 X 1606), sejm warszawski (1607) wykazał już przewagę stronnictwa królewskiego, a ostatecznie pod Guzowem (6 VII 1607) regaliści uzyskali decydującą przewagę nad rokoszanami.

5.

Śmierć Wojewody Kijowskiego i Ordynacja Ostrogskich.

Niedługo po uspokojeniu się wrzenia rokoszowego umiera stary wojewoda kijowski; w tym samym niemal czasie wymiera cały szereg wybitnych ludzi dawnego pokolenia Batorowego. W Koronie Janusz Zbaraski, arcyb. Maciejowski, niedawno Zamojski i inni. Na Litwie schodzą z tego świata Mikołaj Radziwiłł (Czarny),

---

[1]) Archiwum Radziwiłłów (S. S. R. R. Pol. VIII) nr. 49, Lew Sapieha do Mik. Krzysztofa Radziwiłła, woj. wil., Rożana 9 X 1606. Dobrowolska, Młodość Zbaraskich, 145 i nast.

[2]) Janusz Ostrogski do króla i senatorów, z obozu 8 VII 1607 Rkp. Bibl. Kras. 4021, nr. 33.

[3]) Prochaska, *Hetman Żółkiewski*, 68. Konopczyński, Dzieje Polski Now., I.

[4]) Niemcewicz. Dzieje panowania Zygm. III, II. 28, przedstawia Ostrogskiego, jako człowieka, który przez cały czas rokoszu postępował nieszczerze, jednak bardziej skłaniał się ku rokoszanom. Opinię tę przyjmuje, jak już wspomniano, Konopczyński, Dzieje Pol. Nowoż. I. Prochaska, Hetm. Żółkiewski, 68 pisze, że Ostrogski, nie mogąc jawnie, tajnie sprzyjał rokoszanom.

Jerzy Słucki, Dymitr Sanguszko, ks. Kurbski i inni [1]). Polską zaczyna rządzić zdemoralizowane polityką Zygmunta III pokolenie porokoszowe [2]). Tym ściślej można powiedzieć, że śmierć Konstantego Ostrogskiego powitała z radością tylko kuria papieska i sfery unickie [3]). Dla prawosławia polskiego śmierć ta stanowiła stratę niepowetowaną. Państwo traciło w ks. Ostrogskim jednego z najlepszych, długoletniego obrońcę granic i wyraziciela ładu na kresach oraz reprezentanta dobrych tradycyj rusko-polskiego możnowładztwa.



Ryc. 7. Zofia z hr. Tarnowskich Wasylowa Ostrogska.

Z męskich potomków ks. Ostrogskiego w chwili jego śmierci pozostał przy życiu tylko syn Janusz, kasztelan krakowski oraz nieletni synowie zmarłego o parę lat przed tym syna Aleksandra. Janusz Ostrogski w ostatnich latach swego życia zajęty jest coraz bardziej sprawami gospodarczymi ogromnej fortuny [4]). Olbrzymie pustynie na kresach trzeba zaludnić i zagospodarować. A czasy

---

[1]) Umaniec, Ks. Konst. Ostrożskij, Russk. Archiw. 1904. I, 633.

[2]) Dobrowolska, Młodość Zbaraskich, 201.

[3]) Ibid, przypisek [1]).

[4]) Szujski, Dzieła S. II, T. III, 153 pisze, że nadania z r. 1590 pustyń za Białą Cerkwią uczyniły Janusza Ostrogskiego najbogatszym panem całej Polski.

nie sprzyjają gospodarce. Z Moskwą trwa wojna, Kozacy w drugim dziesiątku lat XVII w. coraz częściej pustoszą wybrzeża Morza Czarnego, ściągając w odwet napady tatarskie i stałą groźbę wojny tureckiej. Te lata stanowią bowiem okres ogromnego wzrostu Kozaczyzny. Państwo stara się wprawić w dyscyplinę burzliwy element delegowaniem komisyj kozackich, które jednak niewielki odnoszą skutek [1]). Równoczesne używanie Kozaków w wojnie moskiewskiej, czyniło teoretycznymi wszelkie zarządzenia komisyj. W r. 1617 Żółkiewski zorganizował nawet wyprawę na poskromienie Kozaczyzny. W ekspedycji tej, w której brały także udział oddziały Janusza Ostrogskiego, zmuszono Kozaków do kapitulacji w Starej Olszance z końcem tego roku. Fakt kapitulacji kozackiej, miał tylko chwilowe znaczenie, wobec tego, że na wojnę moskiewską znowu potrzebowano Kozaków, a wkrótce po tym czynione będą usilne starania, by zjednać Kozaków także przeciw grożącym wojną Turkom. Pierwsza za Zygmunta III kampania turecka (wynikła na skutek napadów kozackich) zakończyła się rozprawą pod Oryninem w r. 1618, w której Kozacy nie wzięli udziału. W obozie polskim niezgoda i rywalizacje poszczególnych panów, z których niektórzy wogóle nie stawili się na potrzebę, z powodu niechęci do wodza kampanii hetmana Żółkiewskiego. Te rywalizacje omal nie zgubiły oddziału Tomasza Zamojskiego, którego dopiero uratowali Janusz Ostrogski i Krzysztof Zbaraski swoimi chorągwiami [2]). Niezgoda panów sprawiła, że Tatarzy doszli aż pod Lwów i spustoszyli dotkliwie Ukrainę i Wołyń aż po Dubno. Najwięcej ucierpiały miasta Ostrogskich, Zasławskich, Zbaraskich i Siemaszków. Niefortunny wynik kampanii rozpętał burzę przeciwko Żółkiewskiemu. Sejmy 1618 i 1619 roku były terenem gwałtownej krytyki rządu.

Rok 1620 przynosi wielką wyprawę turecko-tatarską i klęskę Żółkiewskiego pod Cecorą, śmierć hetmana i spustoszenie Podola i Wołynia. Tego spustoszenia nie oglądał już Janusz Ostrogski, umarł w przeddzień klęski cecorskiej 12 IX 1620 r.[3]). Z nim wymarł ród Ostrogskich w linii męskiej. Kilku synów Aleksandra zmarło w młodym wieku, jeszcze przed zgonem Janusza. Pozostała

---

[1]) Do komisyj tych powoływany był także Janusz Ostrogski (Bielowski, *Pisma Żółkiewskiego*, 322 i 328).

[2]) Dobrowolska, Ks. Zbarascy w walce z hetm. Żółkiewskim, 30—31.

[3]) Wolff, Kniaziowie, 357.

tylko wdowa po nim Teofila z Tarłów[1]) i 3 córki Aleksandra Ostrogskiego, Zofia Lubomirska (um. 1622), Katarzyna Zamojska (um. 1642) i Anna Alojza Chodkiewiczowa (um. 1654). Ze śmiercią tej ostatniej skończył się ród Ostrogskich także po kądzieli.



Ryc. 8. Aleksander ks. Ostrogski.

Na mocy ordynacji uczynionej przez Janusza Ostrogskiego w r. 1609 a uznanej przez Sejm i wpisanej do ksiąg trybunału lubelskiego w r. 1618, dobra ordynacyjne przeszły przez jedyną córkę Janusza Eufrozynę na rodzinę Zasławskich. W dokumencie ordynacyjnym zamieścił Ostrogski klauzulę, na mocy której spadkobiercy dóbr ordynacyjnych obowiązani byli do utrzymywania z dóbr ordynackich 600 ludzi milicji na potrzeby Rzeczypospolitej. Ordynacja ostrogska faktycznie i prawnie przestaje istnieć w roku 1673 t. j. ze śmiercią prawnego ordynata Aleksandra Janusza Zasławskiego. Dobra ordynacyjne przechodzą po jego śmierci na mocy klauzuli ordynacyjnej Janusza Ostrogskiego, (że w razie wymarcia męskich potomków swej córki Eufrozyny i siostry Katarzyny Radziwiłłowej dobra przechodzą na Zakon Kawalerów Maltańskich), na ks. Lubomirskich. Ale klauzula o następstwie Kawa-

[1]) Córka Tarłówny wydana była za ks. Aleksandra Zasławskiego, którego potomkowie objąć mieli ordynację ostrogską.

lerów Maltańskich nie została przez państwo uznana i w r. 1673 kończy się prawne i faktyczne istnienie ordynacji Ostrogskich [1]).

Zakończenie.

Olbrzymia fortuna Ostrogskich, wzrastająca od początku XVI w. przez ogromne nadania królewskie, przez kupno i przez posagi córek oddanych w małżeństwo w dom Ostrogskich, stanowiła na przełomie XVI i XVII w. dziedzictwo, z którym na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej żadne inne mierzyć się nie mogło. Już w czasach Batorego (jak wspomniano) $^{1}/_{3}$ ogromnego wówczas województwa wołyńskiego należała do Ostrogskich. Od błot Pińszczyzny do rubieży Podola i od Dubna po Kijowszczyznę nieprzerwanym łańcuchem ciągnęły się dobra książąt. A i poza Wołyniem, czy to na Ukrainie, czy na Ziemiach ruskich, czy na Białej Rusi posiadali także znaczne obszary. Ogromne nadania jagiellońskie, dzierżawa starostw, których zawsze po kilka trzymał niemal każdy z Ostrogskich, przynosiły im ogromne na ów czas dochody. Jest jasne, że administracja tak ogromnymi majątkami, bardzo liczne spory graniczne i majątkowe, wzajemne zajazdy, zbiegostwa poddanych, sprawy podatkowe i kolonizacja niezamieszkałych obszarów, w dużej mierze utrudniała Ostrogskim zajmowanie się sprawami publicznymi. Za Konstantego Ostrogskiego hetmana litewskiego, częsty udział jego w wojnach i kilkuletni pobyt w niewoli spowodował nawet upadek gospodarstwa i odpadnięcie niektórych majątków. Spokojniejsze czasy, jakie nastąpiły w drugiej połowie XVI w. pozwoliły jego synowi więcej już czasu poświęcać sprawom gospodarczym. Jednak ciągłe napady tatarskie czy później spustoszenia dokonywane przez Kozaków, wymagały wiele pracy i wkładów i zmuszały właścicieli do utrzymywania w ustawicznym pogotowiu własnych oddziałów wojskowych [2]). W ten sposób służba w obronie własnego majątku pokrywała się z obowiązkami w obronie państwa.

Zasługi wojenne i kulturalne hetmana Konstantego Ostrogskiego i jego syna wojewody kijowskiego, udział w sprawach publicznych wszystkich Ostrogskich, to wszystko dodawało rodowi powagi i znaczenia wśród współczesnych możnowładców kreso-

---

[1]) Mełeń, *Ordynacje w dawnej Polsce,* Lwów 1929 (Pamiętnik hist. prawny, VII. Z, 2).

[2]) Baranowycz, *Z ist. zaselennia piwdennoj Wołyni,* Zap. Ist. fiłoł. Widdiłu Ukr. Akad. Nauk ks. 6 r. 1925.

wych. Stanowisko w sprawach cerkwi prawosławnej pozyskało im masy ludności ziem kresowych. Obowiązków obywatelskich nigdy nie zaniedbywali w sposób karygodny, a mimo czysto ruskiego pochodzenia [1]) i prawosławnego wyznania głównych przedstawicieli rodu, nigdy nie dawali sposobności do kwestionowania ich lojalności wobec państwa. W XVI w. przeważnie biorą za żony przedstawicielki czysto polskich rodzin możnowładczych. A Konstanty Ostrogski wojewoda kijowski wychowuje synów w duchu już czysto polskim. Ich korespondencja prowadzona jest w XVI w. niemal wyłącznie po polsku. Te wszystkie cechy charakteru wojewody kijowskiego łączą się u niego zgodnie z przywiązaniem do Litwy i prawosławnej wiary swoich przodków.

Jeśli się patrzy na 250 letnią działalność Ostrogskich, uderza kilka rysów charakterystycznych, wspólnych całej rodzinie. W okresie samodzielnego państwa litewskiego cechuje ich wszystkich wierność dla W. Księcia, którą wykazywali niemal bez żadnych odchyleń, mimo wewnętrznych walk i rywalizacyj wśród książąt linii panującej. Wierność tę wykazywali czynami, stając na każde wezwanie w potrzebach wojennych z Moskwą, czy w obronie kraju przed łupiestwem Tatarów. Kiedy z końcem XIV w. i w wieku XV rozwija się coraz bardziej myśl współpracy politycznej i militarnej Litwy z Polską, ukoronowana potym unią personalną obu państw, wierność Ostrogskich dla Wielkiego Księcia jest tym cenniejsza, że wykazuje zrozumienie wspólności interesów politycznych i obronnych obu krajów. Ideii unii polsko-litewskiej i współpracy na polach bitew najwięcej zasług oddał najznakomitszy z Ostrogskich ks. Konstanty hetman wielki litewski i syn jego Konstanty, wojewoda kijowski. Stosunek obu tych najwybitniejszych przedstawicieli rodu Ostrogskich do unii polsko-litewskiej jest identyczny; obaj przyczynili się znakomicie do spopularyzowania tej idei na Litwie, pierwszy dążnością całego swojego życia do współpracy obu krajów, drugi przez zdecydowane i szczere poparcie tych tendencyj zjednoczeniowych, które doprowadziły do aktu lubelskiego z r. 1569. A choć na schyłku XVI i początku XVII w. za rządów Zygmunta III, przedstawiciela obcej dynastii, popadali czasem w konflikt z linią polityczną królewską czy sfer dworskich, nie posuwali się nigdy do otwartej walki z władzami i nie tworzyli nigdy tej odśrodkowej siły, która mogłaby zagrażać spoistości

---

[1]) Jabłonowski, Pisma, IV, 241, 247, pisze, że Ostrogscy dumnie trzymali się swego ruskiego rodowodu.

Rzeczypospolitej. Jeśli Konstanty Ostrogski (wojewoda kijowski) tak zasadniczo różnił się z obozem katolickim w zapatrywaniach na sprawę unii prawosławia z Rzymem, to trzeba zaznaczyć, że poglądy jego podzielała niemal cała ówczesna prawosławna Polska, a nawet wielu z pośród rzymsko-katolików. W walce z unią zgodnie ze swoim sumieniem bronił praw kościoła wschodniego przed ekspanzją Rzymu, którego polityka unifikacyjna i z innych stron współcześnie wywoływała szereg zastrzeżeń.

Działalność kulturalna Ostrogskich objawiała się przede wszystkim w fundowaniu, uposażaniu i popieraniu meterialnym i moralnym cerkwi, klasztorów i instytucji kulturalnych, jak bractw, szkół i drukarń [1]). Ta działalność Ostrogskich a wśród nich zwłaszcza w. hetmana litewskiego i jego syna wojewody kijowskiego, ogarniała przede wszystkim Wołyń, choć nie brak licznych jej śladów czy na Białej Rusi, czy Ukrainie, czy na Ziemiach Ruskich. Działalność wydawniczo-drukarska w Ostrogu, to cały odrębny rozdział kulturalnej pracy książąt, znany i uznany i współcześnie i przez dzisiejszą naukę historyczną. Wystarczy tu zaznaczyć, że w r. 1580 po długich zabiegach ks. Konst. Ostrogskiego ujrzała światło dzienne, sławna w całym słowiańskim świecie biblia ostrogska. Drukarnia ostrogska, pierwsza stała drukarnia na ziemiach ruskich, istniała z górą 35 lat, i wydała przez ten czas ponad 26 książek, a wydawnictwa ostrogskie cieszyły się jeszcze długie lata później zasłużonym szacunkiem. Z faktu szybkiego upadku tej drukarni po śmierci jej założyciela widzimy, że stała ona wyłącznie energią i zapobiegliwością wojewody kijowskiego [2]). Niemal wszystkie kościoły i klasztory wołyńskie zaliczały Ostrogskich do swych największych dobrodziejów. W ogólności Wołyń mimo upływu paru wieków i szeregu klęsk elementarnych i zniszczeń wojennych, jeszcze do dziś dnia chroni szereg śladów, które świadczą o zasługach kulturalnych tego najznakomitszego wołyńskiego rodu.

---

[1]) Niektórzy uczeni są zdania (S t u d y ń ś k y j, *Perestoroha*, 40—1), że na działalność Ostrogskiego na polu kulturalnym wielki wpływ wywierał ks. Kurbski (emigrant moskiewski), co oczywiście nie umniejsza w niczem zasług na tym polu samego wojewody kijowskiego. W ogólności istnieją w starszej literaturze rosyjskiej (Kulisz, Kostomarow) tendencje zmniejszające zasługi ks. Ostrogskiego tak na polu obrony prawosławia jak i kulturalnym, zdaniem tej literatury wyolbrzymione w polemicznej literaturze religijnej XVII w. Przeważająca większość uczonych uznaje jednak bez zastrzeżeń znaczenie Ostrogskich w dziejach kult. ziem południowo-wschodnich.

[2]) O drukarniach i drukach Ostrogskich — najlepsze opracowanie w książce Ohijenki, Ist. Ukr. Drukarstwa T. I.

* * *

Artykuł niniejszy nie byłby pełny, gdyby w nim nie uwzględniono choćby w paru zdaniach krótkiej charakterystyki ks. Ostrogskich w porównaniu do innych wielkopańskich rodzin współczesnych. Zwłaszcza jeśli idzie o wiek XVI i XVII, z których mamy już obszerniejsze relacje o działalności książąt. Chociaż może Ostrogscy nie dorównywali takim postaciom współczesnym jak Tarnowski czy Zamojski w Koronie, a Radziwiłłowie czy kanclerz Lew Sapieha na Litwie—znaczeniem w życiu politycznym, niemniej jednak wyprzedzili cały szereg tych rodów litewsko-ruskich z jakich sami wyrośli i spotężnieli. Można powiedzieć, że poza tymi wyjątkami, brali znacznie większy udział w życiu publicznym i kulturalnym niż tacy Sanguszkowie, Zasławscy, Zbarascy, Wiśniowieccy czy Koniecpolscy, z których jedni już odegrali swoje role historyczne, inni wysuną się dopiero w drugiej połowie XVII w. Przywiązanie Ostrogskich do Wołynia i ogromnych dóbr wołyńskich ograniczyło nieco, przynajmniej terytorialnie zasięg ich działalności publicznej. W życiu sejmowym, zwłaszcza w okresie licznych sejmów za Zygmunta III ostatnie pokolenie Ostrogskich bierze bardzo żywy udział [1]). Janusz Ostrogski, czy to z racji dóbr tarnowskich czy z powodu piastowania godności kasztelana krakowskiego, czy z powodu stosunków z dworem austriackim z natury rzeczy posiada rozległe stosunki w świecie politycznym. Jak wspomniano działalność polityczna Ostrogskich nie była może tak eksponowana jak innych współczesnych polityków; natomiast trzeba zauważyć, że nie stwarzali oni nigdy Rzeczypospolitej takich trudności, jak n. p. Zborowscy, Koreccy czy Mniszchowie, czy inni jeszcze możnowładcy XVI w., którzy na własną rękę prowadzili jakgdyby osobną politykę zagraniczną, nieraz sprzeczną z polityką kanclerzy koronnych. Nigdy też w życiu wewnętrznym państwa nie posuwali się do warcholstwa, szerzenia defetyzmu, względnie knowań o charakterze antypaństwowym. Oparci o dobrą tradycję, potężni materialnie, nie dawali się wciągać do jakichś fakcyj czy stronnictw i potrafili do końca swego istnienia utrzymać powagę, z którą musiały się liczyć nawet czynniki bardzo wpływowe, jak kanclerz Zamojski, czy nawet sam król. Nie brali przeważnie

---

[1]) Bardzo wiele informacyj o udziale i działalności Ostrogskich w życiu sejmowym, zwłaszcza na sejmach końca XVI i pocz. XVII w. zawiera kilku tomowa praca Żukowicza, *Sejmowaja Borba.*

udziału w tej niezdrowej często emulacji o urzędy i zaszczyty, jakiej świadkiem jest zwłaszcza druga połowa XVI w. Ich stanowisko wobec unii polsko-litewskiej zapewniło im w historii opinię zdecydowanych zwolenników najściślejszej współpracy obu krajów. Stary hetman litewski Konstanty Ostrogski zdolnościami i zasługami wojennymi nie ustępował w niczym hetmanom koronnym Tarnowskiemu czy Żółkiewskiemu. A jego syn, wojewoda kijowski, był tak wybitną indywidualnością, „że w cieniu jego kryli się wszyscy współcześni możnowładcy ruscy”[1]). Pod względem zasług na polu kulturalnym nie mieli na Wołyniu sobie równych[2]). Może nie mieli takiego rozgłosu przez to, że ich działalność na polu kultury związana była przeważnie z instytucjami kościoła prawosławnego, na zachodzie Polski niepopularnego, zwłaszcza od czasu ofenzywy jaką na terenie ziem wschodnich podjął kościół łaciński.

* * *

Gdy się uzna za fakt, że warunki życia i rozwoju ziem południowo-wschodnich i wschodnich Rzeczypospolitej, tak jeśli idzie o ciągłe niebezpieczeństwo inwazji wroga, jak ze względu na niższy poziom kulturalny i gospodarczy tych ziem, były tu o wiele trudniejsze niż na zachodzie Polski, i podołać im mogli tylko ludzie czy rody dzielniejsze — to trzeba podkreślić, że Ostrogscy odpowiadali tym wymaganiom, jakie przed nimi stawiała zjednoczona Rzeczpospolita polsko-litewska[3]).

---

[1]) Dobrowolska, Młodość Zbaraskich, 80.

[2]) W niezawsze przekonywującej ale oryginalnej charakterystyce Ostrogskiego (wojew. kij.) pisze Umaniec m. i., że swoim umysłem, bogactwem, i stosunkami wzrósł Ostrogski ponad ogólny poziom i wykształceniem i kręgiem działalności wybijał się nad innych. Russk. Archiw, 1904, I 631—2.

[3]) W znanej, a nieprzychylnej dla Ostrogskich charakterystyce Kulisza mieści się też mimowolne jego wielkie uznanie dla tej rodziny. *W Istorii Wozsojedyn. Rusy,* I, 248—9 autor pisze, że dom Ostrogskieh tak jak Wiśniowieckich, był tymi szerokimi wrotami, przez które zlewała się kultura litewsko-ruska z polską.

* * *

Niniejszy artykuł rzuca tylko parę uwag na temat stosunku Ostrogskich do państwa Jagiellonów, Batorego i Zygmunta III i przypomina ważny postulat opracowania naukowego monografji książąt Ostrogskich lub przynajmniej najwybitniejszych reprezenttanów z XVI i pocz, XVII w.

Die Fürsten von Ostrog im Dienste des polnischen Staates.

Als eines der wichtigsten Postulate der polnischen monographischen Literatur ist eine erschöpfende Darstellung des Lebens und der Tätigkeit der Fürsten Ostrogski zu bezeichnen; ohne eine solche lässt sich ja eine eingehende Kenntnis der Geschichte der südöstlichen Gebiete Polens überhaupt, namentlich aber Wolhyniens kaum denken. In der bisherigen, polnischen und ausländischen wissenschaftlichen Literatur werden die Fragen, die mit dem Namen der Fürsten von Ostróg verknüpft sind, nur gelegentlich behandelt, so dass eine Reihe von Problemen noch immer unaufgeklärt geblieben sind. Übrigens werden die weiteren Studien über die Familie Ostrogski noch langwierige Nachforschungen in den Archiven und öffentlichen und Privatbibliotheken erfordern, da bekanntlich das Ostrogskische Familienarchiv verlorengegangen ist.

Der vorliegende Aufsatz sucht gewissermassen jene Aufgaben der polnischen Wissenschaft festzustellen und zu präzisieren, die auf dem Gebiete der Forschungen über die Geschichte der Fürsten Ostrogski erfüllt werden müssen. Vor allem kommt hier in Betracht die wenig bekannte Tätigkeit Konstantin Ostrogskis, des litauischen Grosshetmans der Epoche der Jagiellonen Alexander und Sigismund I., ferner seines Sohnes (zweiter Ehe), des berühmten Verfechters der orthodoxen Religion Wasyl Konstantin Ostrogski, endlich des letzten Vertreters des Geschlechts, des Fürsten und Krakauer Kastellans Janusz Ostrogski (gest. im J. 1620). Freilich ist der Lebenslauf der Ahnen des litauischen Hetmans Konstantin Ostrogski, dessen ersten Sohnes Ilia, endlich der beiden Brüder des Janusz — Alexander und Konstantin — noch weniger bekannt, die Studien über diese Mitglieder des Geschlechts sind aber noch viel mühseliger und können ganz gut auch späteren Nachforschungen vorbehalten bleiben, da die Mehrzahl derselben entweder früh aus dem Leben geschieden sind, oder keinerlei nennenswerte öffentliche Tätigkeit entwickelt haben.

Der Ursprung des Geschlechts der Fürsten von Ostrog ist noch immer im Dunkel gehüllt; erst in neuester Zeit dringt nach und nach die Ansicht durch, wonach dieses Geschlecht aus der Linie der kleinen Fürsten von Turow—Pińsk hervorgegangen, in der zweiten Hälfte des XIV. Jahrh. nach Wolhynien übersiedelt, jedenfalls aber seit dem Ende dieses Jahrhunderts daselbst ständig seinen Sitz hat. Als die ersten Vertreter dieses Geschlechts nen-

nen die historischen Urkunden die Fürsten Daniel (1366) und dessen Sohn Fedor, der von Władysław Jagiełło und Jadwiga sehr ausgedehnte Ländereien in Wolhynien erhält. Einer der Söhne Fedors war Wasyl Ostrogski, der wiederum vom Kazimir des Jagiellonen (im J. 1450) mit ansehnlichem Landbesitz beschenkt wird; Fedors Sohn ist Iwan Wasylewicz Ostrogski, der Vater des berühmten Hetmans. Die so umfangreichen Schenkungen der Jagiellonen zugunsten der Familie Ostrogski im XV. Jahrh. sind, wie die Schenkungsurkunden lakonisch bemerken, ein Lohn für die Dienste, die diese den Jagiellonen sowohl in inneren dynastischen Kämpfen, als insbesondere in den zur Verteidigung des litauischen Reiches geführten Kriegen geleistet haben.

Über die nachfolgenden drei Geschlechter der Fürsten von Ostróg besitzen wir bereits in den Geschichtsquellen und den darauf fussenden wissenschaftlichen Bearbeitungen weit mehr Nachrichten. In der zweiten Hälfte des XIV. Jahrh. tritt namentlich ein Mitglied des Geschlechts, der litauische Grosshetman Konstantin Ostrogski, in den Vordergrund. Von den Zeitgenossen der wolhynische Scipio oder Hannibal genannt, stieg er fast nie vom Rosse ab und brachte sein ganzes Leben im Feldlager zu. Zahllos und meistens siegreich sind seine Kämpfe und Gefechte mit räuberischen Tatarenrotten, wodurch er wiederholentlich die westlichen Gebiete des Reiches gegen die verheerenden Überfälle der Muselmänner schützte. Von der langen Reihe seiner berühmten Siege über die Tataren ist namentlich sein glänzender Waffenerfolg bei Wiśniowiec (in Wolhynien) im J. 1512 zu nennen, sowie die glorreichen Siege am Flusse Olszanica im J. 1527, nach welchen er von der Residenz Polens gleich einem ruhmbekränzten römischen Imperator begrüsst wurde. Auf dem Moskauer Kriegsschauplatz war Fürst Konstantin in einer Reihe von Feldzügen als Befehlshaber tätig, in denen er ebenfalls einige bedeutende Erfolge zu verzeichnen hatte. Sein Orszaer Sieg (im J. 1514) wird von den Geschichtsschreibern mit der berühmten Grünwalder Schlacht verglichen. Auf zahlreichen Schlachtfeldern zur Überzeugung von der Erspriesslichkeit der polnisch-litauischen Waffengemeinschaft gelangt, verficht Ostrogski zugleich als Politiker beharrlich die Idee der engsten Mitarbeit Litauens mit der polnischen Krone. So hat er denn praktisch für die Popularisierung der polnisch-litauischen Union mehr geleistei, als irgendeiner von den zeitgenössischen Politikern und Staatsmännern. Darum wurden auch seine grossen Verdienste von den jagiellonischen Herrschern reich belohnt, und

obgleich er sein Leben lang ein eifriger Bekenner des orthodoxen Glaubens gewesen, konnte sich kaum einer seiner Zeitgenossen in Polen und Litauen an Popularität mit ihm messen.

Sein Sohn aus der zweiten Ehe, Wasyl Konstantin Ostrogski (der erste Sohn Ilia war verhältnissmässig jung gestorben) wird mit der Zeit zum grössten Verfechter und Beschützer der orthodoxen Religion, den Polen je gekannt hat. Diese Tradition hat er sicherlich von seinem Vater geerbt, den eine Reihe von orthodoxen Klöstern, Kirchen und religiösen Instituten als ihren Stifter oder Wohltäter priesen. Obwohl ein entschiedener Gegner der Brester Union vom J. 1596, überschritt Fürst Wasyl dennoch *nie* die Grenze einer gesetzlich zulässigen Opposition, *noch ist bei ihm irgendwelche Gravitation zum orthodoxen Moskau zu bemerken.* Ein guter Kenner der russischen Zustände, stellt er sich aufs schärfste jeglicher polnischen Intervention im Reiche des östlichen Nachbarn während der s. g. Moskauer Wirren („Smuta") entgegen. Ebenso wie seinem hervorragenden Vater, wird auch ihm die Notwendigkeit eines polnisch-litauischen Zusammenschlusses völlig klar; und so sehen wir ihn als einen der ersten Würdenträger des Grossfürstentums Litauen den Akt der Union vom J. 1569 unterzeichnen. An Reichtum und Macht kam ihm in Wolhynien niemand gleich: er konnte am Ende des XVI Jahrh. fast ein Drittel der ganzen Woiwodschaft (die damals an Umfang das heutige Gebiet Wolhyniens weit übertraf) sein eigen nennen und war auch im allgemein polnischen Masstab einer der mächtigsten Fürsten des Staates gewesen. Seine Verdienste um die Kultur Wolhyniens sind so gross, dass in dieser Hinsicht im ganzen östlichen Gebiet des Polenreiches niemand auch nur annähernd sich ihm gleichstellen konnte. So stiftete er zahlreiche Kirchen, Schulen und Buchdruckereien, liess Klöstern und religiösen Brüderschaften seinen Schutz angedeihen und war überhaupt der einzige Mäzen der Kultur in wirklich grossem Stil, den wir um das Ende des XVI. und am Anfang des XVII. Jahrh. in Wolhynien finden.

Von seinen drei Söhnen: Konstantin, Alexander und Janusz, tritt der letzte nach dem Tode des Vaters (im J. 1608) an die Spitze des Geschlechtes. Erbe eines riesigen Vermögens und zu gleicher Zeit als Krakauer Kastellan der erste weltliche Würdenträger der Republik, unterliegt er bereits völlig der Einwirkung der polnischen Kultur. In seiner Person wird endgültig jener Prozess der Verschmelzung mit der polnischen Kultur beschlossen,

mit deren Einflüssen schon sein Grossvater vielfach in Berührung kam und gegen die sich noch sein, in ruthenisch-litauischen Traditionen aufgewachsener Vater gesträubt hat. — So wie seine Vorfahren, nimmt auch Janusz Ostrogski am politischen Leben, an den Landtagen und Königswahlen nach dem Aussterben der Jagiellonen regen Anteil und spielt in dem stürmischen Zeitraum der ersten Jahre des XVII. Jahrh. eine aktive Rolle. Allerdings gehört er zur Zeit des Aufruhrs von Zebrzydowski der Opposition an, allein sogar in den Reihen der Rebellen stehend, repräsentiert er doch, ganz im Einklang mit den Traditionen seines Geschlechts, ein Element der Besonnenheit und Mässigung und führt auch als solcher die Verhandlungen zum Zwecke einer Verständigung zwischen den beiden feindlichen Lagern.

Mit Janusz stirbt die Familie Ostrogski in ihrer männlichen Linie aus. Am Ausgange seines Lebens errichtet noch der Krakauer Kastellan aus einem Teil seiner Güter ein Majorat (Ordination). Unter den Bestimmungen der Gründungsurkunde setzt er auch eine Klausel, worin er den künftigen Verwaltern der Ordination die Pflicht auferlegt, eine Miliz von einigen hundert Mann zur Verfügung der Republik zu stellen. Und obgleich die Willensmeinung des Majoratstifters nicht ihrem ganzen Inhalte nach in Erfüllung gegangen ist, bildet doch die von dem letzten Vertreter des Geschlechts den Erben seiner Reichtümer übermachte Idee des opferwilligen Dienstes für den Staat gleichsam das letzte Siegel an jenem gewaltigen Dokument, das die einige Jahrhunderte währende selbstlose Tätigkeit des berühmten ruthenisch-litauischen Geschlechts im Dienste der polnichen Republik vorstellt.

Dr FELIKS POHORECKI

Kilka uwag o dyplomach i aktach wołyńskich.

Zmienne były w biegu wieków dzieje zbiorów dyplomów i aktów wołyńskich. Dziś przechowywane są przeważnie poza granicami województwa wołyńskiego, rozproszone w kraju i zagranicą.

Centralne wśród nich miejsce zajmuje t. zw. Metryka Wołyńska.

Do roku 1569, do unii lubelskiej, wchodził Wołyń w skład W. Ks. Litewskiego. To też do tego roku wpisywano akta wystawiane dla Wołynia przez kancelarię wielkoksiążęcą do ksiąg t. zw. Metryki Litewskiej, wraz z dokumentami i aktami dla innych prowincyj litewskich. Były to księgi prowadzone przez kancelarię W. Księstwa (zachowały się od końca XV w.), do których wpisywano w całości lub w streszczeniu ekspedyty tejże kancelarii. Wyjątkowo tylko wpisano do odrębnych ksiąg przywileje łacińskie dla województw wołyńskiego, kijowskiego i bracławskiego z lat 1541—1548 oraz potwierdzenie praw dla tychże województw, dokonane w r. 1547 przy rewizji dawnych przywilejów. Ten stan uległ zupełnej zmianie, gdy unia lubelska w r. 1569 wcieliła Wołyń wraz z województwami bracławskim i kijowskim do Korony. Przeniesiono wtedy załatwianie tych spraw z kancelarii litewskiej do kancelarii koronnej, w której dla ekspedytów dotyczących tych trzech ruskich województw założono w obrębie prowadzonej tam Metryki Koronnej oddzielny dział ksiąg. Założony wtedy nowy dział ksiąg określa się w naszej nauce nazwą: Metryki Wołyńskiej [1]).

Nowa zmiana nastąpiła dopiero w r. 1794, gdy po zajęciu Warszawy przez Suwarowa zwieziono na rozkaz carowej Katarzyny do Petersburga zrabowane w Warszawie centralne archiwa Rzeczypospolitej, z obydwiema Metrykami na czele, t. j. Koronną (wraz z t. zw. Metryką Wołyńską) i Litewską. W niespełna sto

---

[1]) Ptaszycki St., *Opisanije knig i aktow litowskoj mietriki,* Petersburg 1887; Kutrzeba St., *Historia źródeł dawnego prawa polskiego* I. 111 nast., 117 nast., II, 58; porówn. także Kętrzyński St., *Zarys nauki o dokumencie polskim w średniowieczu,* Warszawa 1934, I, 408 nast.

lat później w r. 1887 przeniesiono ostatecznie Metrykę Litewską wraz z całą Metryką Wołyńską i cząstką właściwej Koronnej z Petersburga do Moskwy, do Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości, po przewrocie bolszewickim zorganizowanego jako Sekcja Prawna tamtejszego Archiwum Centralnego S. S. S. R. gdzie dotąd jest w przechowaniu [1]). Wprawdzie traktat ryski z 18 III 1921, który zakończył wojnę polsko-bolszewicką, dał Polsce w art. XI możność i prawo do rewindykacji archiwów i zabytków zrabowanych i zabranych w Polsce od czasów rozbiorów, a Polska Delegacja w Mieszanej Komisji Specjalnej w Moskwie ostro walczyła ze stroną bolszewicką o zwrot Metryki Litewskiej i Wołyńskiej, niewątpliwie nam należnych, mimo to wbrew wszelkim zasadom prawa nie wydała nam Delegacja bolszewicka ani jednej księgi z właściwej Metryki Litewskiej i Metryki Wołyńskiej; odebraliśmy zaledwie 27 dyplomów wołyńskich z dawnego archiwum koronnego [2]).

Ostatnio poruszono sprawę rewindykacji z Moskwy Metryki Wołyńskiej na VI-ym Zjeździe historyków polskich, odbytym w Wilnie we wrześniu 1935 r., w związku z dyskusją, jaka wyłoniła się w sprawie zwrotu Metryki Litewskiej po referacie dr R. Mienickiego o Archiwach W. Ks. Litewskiego. W toku dyskusji wyjaśnił dyrektor Archiwów Państwowych W. Suchodolski, że „zwrotu Metryki Litewskiej (i złączonej z nią w moskiewskim Arch. Centralnym t. zw. Metryki Wołyńskiej) żądała Delegacja Polska na

---

[1]) Ptaszycki, loc. cit., 12 nast.; Chwalewik Edw., *Zbiory polskie,* I 473 nast.

[2]) Siemieński J., *Rewindykacja archiwów koronych* (Archeion, I, 33, zwł. 41 nast.). Autor podaje — zestawienie tych pozycyj rdzennie koronnych, które nam oddano (l. c., 56—57); zestawione w inwentarzu Ptaszyckiego księgi Metryki Wołyńskiej, przechowywane obecnie w moskiewskim Archiwum Centralnym, tworzą następujące pozycje:

Opisanije knig, str. 108—111, I. B. Knigi zapisiej (inscriptionum). Koronnyja, z lat 1569—1673, nr. 1—30 i 32;

Op. knig, str. 147, II. B. Knigi sudnych dieł (decretorum). Koronnyja, z lat 1659—1753, nr. 2—4;

Op. knig, str. 154—160, III. B. Knigi publicznych dieł (variarum transactionum). Koronnyja, z lat 1735—1774, nr. 1—42; zatem razem 77 ksiąg.

Polska Delegacja odzyskała natomiast 27 dyplomów wołyńskich (przechowane obecnie w Archiwum Głównym w Warszawie), t. j. w inwentarzu Ptaszyckiego: X. Dział, Drewnije akty, dipłomy, nr. 206—232 (Opisanije knig, str. 238—241); jest to skromna resztka, bo jak podaje Siemieński (l. c., 58) liczył Daniłowicz ok. r. 1840 w dziale wołyńskim Metryki Litewskiej 106 dokumentów. W sprawie losów archiwów urzędów centralnych po rozbiorach porówn. także Kutrzeba St., Historia źródeł prawa polskiego, II, 395 nast.

podstawie p. 4 art. XI Traktatu Ryskiego, przy czym odmowa wydania ze strony Sowietów, motywowana na zewnątrz niemożnością podziału ksiąg metrycznych między wszystkie zainteresowane państwa, których terytorium one dotyczą (Polska, Litwa i Białoruś Sowiecka), w rzeczywistości podyktowana była względami politycznymi i chęcią zatrzymania w swoim ręku całości Metryki Litewskiej. Wobec niemożności pogodzenia tak rozbieżnych stanowisk obu delegacyj sprawa została przekazana na t. zw. drogę dyplomatyczną czyli na drogę bezpośrednich rokowań obu rządów. Sprawa więc moze być w zasadzie wznowiona w każdej chwili, jednak widoki załatwienia pomyślnego zależą od całokształtu stosunków polsko-sowieckich". W związku z tą dyskusją uchwalił Zjazd historyków wniosek dr. J. Jakubowskiego, że „Zjazd zwraca sią do władz rządowych z prośbą, aby w odpowiednim czasie i w odwowiedni sposób zajął się sprawą rewindykacji Metryki Litewskiej, t. zw. Metryki Wołyńskiej, ksiąg wywiezionych w r. 1915 z Wilna, a nadto nieodzyskanych dotąd zbiorów bibliotecznych i muzealnych" [1]).

Drugą serię aktów dotyczących Wołynia stanowią wołyńskie akta trybunalskie.

Gdy w r. 1578 utworzono trybunał koronny sądzący jako sąd najwyższy na przemian w Piotrkowie i Lublinie, dla województw ruskich rządzących się II-gim statutem litewskim (województwa wołyńskie, bracławskie i kijowskie) powołano osobny trybunał w Łucku, który jednak nie utrzymał się i zamarł prawie zaraz po rozpoczęciu swoich funkcyj. Sprawy tych województw ruskich poddano w r. 1589 i 1590 trybunałowi w Lublinie, założono jednak w trybunale lubelskim osobne księgi, po rusku pisane, oddzielnie dla województw: kijowskiego, bracławskiego i wołyńskiego, a od r. 1638 również dla nowo wcielonego województwa czernichowskiego. W r. 1764 podzielono na konwokacji trybunał koronny na dwa, osobny wielkopolski, który miał się zbierać na przemian raz w Piotrkowie, drugi raz w Poznaniu lub Bydgoszczy, i osobny

[1]) Pamiętnik VI Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, Lwów 1936, T. II, Protokoły, str. 190 i 203. Zjazd uchwalił również wniosek dyr. J. Siemieńskiego, że należy przystąpić do wydania drukiem „dalszego ciągu dokumentów Delegacji polskiej w Komisji Mieszanej do wykonania art. XI Traktatu Ryskiego, dotyczących sprawy rewindykacji Metryki Litewskiej, t. zw. Metryki Wołyńskiej i ksiąg wywiezionych z Wilna w roku 1915" (loc. cit., str. 203). Archiwum Główne posiada tylko około 30 ksiąg z dawnymi odpisami z Metryki Litewskiej; porówn. *Monumenta iuris*, vol. I, Opisanije dieł, I, 28—30.

małopolski odprawiany kolejno w Lublinie i Lwowie[1]). Skutkiem tej reformy z r. 1764 dostały się trybunalskie księgi sądowe województw wołyńskiego, bracławskiego, kijowskiego i czernichowskiego do Lwowa. Po pierwszym rozbiorze w r. 1772 przechowywane były jakiś czas przy cerkwi wołoskiej we Lwowie, następnie jednak zostały złączone z aktami grodzkimi i ziemskimi, zwiezionymi z całego terenu nowej prowincji galicyjskiej, w jedną całość jako „caesareo-regium antiquorum actorum terrestrium et castren sium Galiciensium tum corroborationis documentorum officium". To też poddano je w latach 1787—1800 temu samemu indeksowaniu, jakie zastosowano do aktów grodzkich i ziemskich. Archiwum to zostało jednak zreorganizowane w r. 1810 i poddane sądowi szlacheckiemu („Forum Nobilium") we Lwowie, jako część tabuli krajowej („Landtafel")[2]). Po wojnach napoleońskich zarządził traktat wiedeński z 3 maja 1815 w art. 35—39 wzajemne wydanie aktów dotyczących terytoriów ostatecznie rozgraniczonych między Prusami, Rosją (Królestwem Polskim) i Austrią. Dla przeprowadzenia tej wymiany stworzono osobne komisje, rezydujące w Warszawie i we Lwowie, które miały dokonać tej wymiany aktów między Austrią i Rosją[3]).

Właściwe czynności zdawczo odbiorcze rozpoczęły się jednak we Lwowie dopiero z końcem 1828 roku. Z ważniejszych aktów wydano wtedy rządowi Królestwa Polskiego dawne akta grodzkie i ziemskie powiatu grabowieckiego i horodelskiego. Odbierający te akta komisarz Królestwa Polskiego Stanisław Jagielski, referendarz stanu, zastrzegł się wyraźnie w protokóle odbiorczym, że „znajdują się jednak jeszcze u Rządu ces. król. austriackiego dawne akta polskie byłego trybunału koronnego polskiego w Lublinie; takowe akta kwalifikują się również podług brzmienia art. 26-go konwencji z dnia 17/29-go kwietnia 1828 roku do oddania Rządowi Polskiemu, albowiem w Protokolle objaśniającym

---

[1]) Kutrzeba St., *Historia ustroju Polski w zarysie,* I (wyd. 4), 215 nast. i 263 nast.; tenże, Historia źródeł dawn. prawa polskiego, I, 149 nast.

[2]) Sochaniewicz St., *Archiwum Krajowe aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie,* Lwów 1912, str. 34.

[3]) Konwencje w sprawie wydania aktów zawarte między Austrią i Rosją w latach 1815, 1821 i 1828 dokładnie omawia Winiarz Al., *Z dziejów archiwum namiestnictwa we Lwowie* (Przewodnik naukowy i literacki, 38, r. 1910, 64 nast.). porówn. także o ekstradycjach aktów między Prusami i Rosją omówienie Warschauera Ad. w *Veröffentlichungen der Archi-Verwaltung bei dem kais; deutschen Generalgouvernement Warschau,* Warsz. 1918, II, 104.

zawartą konwencją, w oddziale Litt. a. nr. 1 wyraźnie jest powiedzianem: że wszystkie akta sądowe, tak cywilne jako kryminalne, które z jakichkolwiekbądź przyczyn dotąd u władz austriackich znajdują się, bądź to akta z czasu dawnego Rządu Polskiego pochodzące, bądź też pod Rządem ces. król. austriackim nagromadzone, powinny być w zupełności bez żadnego wyjątku zwrócone Królestwu Polskiemu ze wszelkimi w nich zawartymi dokumentami, wyrokami sądownymi i t. d."[1]).

Mimo reklamacji komisarza Jagielskiego ostateczne wydanie tych aktów trybunału lubelskiego ze Lwowa do Warszawy nastąpiło znacznie później, bo dopiero w. r. 1848. Odbiór nastąpił za zgodą wiedeńskiej kancelarii nadwornej na skutek pisma prezydium galicyjskiego namiestnictwa do lwowskiego sądu apelacyjnego z dnia 30 VI 1847 (L. 6231) oraz pism tegoż sądu do komisji ekstradycyjnej („Acten-Extradirungs-Commission") z dn. 24 XI 1847 i 8 I 1848 (L. 14745 i 27770) za pośrednictwem austriackiego komisarza ekstradycyjnego, radcy apelacyjnego Karola v. Pflichtenfeld, który po wydzieleniu tych aktów z archiwum lwowskiego sądu ziemiańskiego („Landrecht") przekazał je w dniu 10 II 1848 lwowskiemu domowi handlowemu Hausner i Violand, upoważnionemu do odbioru przez warszawski Bank Polski. Sporządzona wówczas i dołączona do protokółu odbiorczo-zdawczego dokładna „Consignatio archivorum tribunalitium Lublinensium", podająca jako znaki dla ksiąg trybunalskich wołyńskich różowe kółko na niebieskim polu, dla kijowskich żółte kółko, dla bracławskich granatowe, a dla czernichowskich szaro-zielone kółko, wyszczególnia w 4-ch rubrykach numer porządkowy każdej księgi, objęte przez nią lata, odnoszące się do niej indeksy i sumariusze. Spis wymienia: 92 księgi

---

[1]) Archiwum Państwowe we Lwowie: „Extradirungs-Commissions-Acten, General-Fascikel vom Jahre 1818 bis 1864", załącznik: „Conferenzprotocolle nr. 3"— „Protokół trzeciej konferencji odbytej we Lwowie dnia 20-go listopada 1828 r. w czynnościach extradycyjnych" (tekst niemiecko-polski). Komisarz Jagielski przejął wówczas z archiwum grabowieckiego: 270 ksiąg grodzkich, 245 indeksów, 6 fascykułów bez indeksów, 33 księgi ziemskie, 41 indeksów do tych ks. ziem.; z archiwum horodelskiego: 70 ksiąg grodzkich, 60 indeksów do tychże ksiąg, 12 ksiąg ziemskich, 13 indeksów do nich. Winiarz Al. (loc. cit., 66) podaje tylko lakoniczną wzmiankę o tych aktach grabowieckich i horodelskich, o aktach trybunalskich ruskich województw całkiem nie wspomina. Według zestawienia w drukowanym Inwentarzu Archiwum Państwowogo w Lublinie (Wydawn. Arch. Państw. XIII, 61—76) przechowuje się tam obecnie 205 grodzkich ksiąg grabowieckich, 79 fascykułów kopij, oraz 33 ksiąg ziemskich, w dziale zaś horodelskim 66 ksiąg grodzkich i 4 fascykuły; akta ziemskie z Wilna nie wróciły.

wołyńskie trybunału lubelskiego z lat 1590—1761, 15 odpowiadających im sumariuszy z tychże lat, oraz 11 indeksów z tychże lat, a ponadto 8 luźnych fascykułów z fragmentami luźnych rejestrów i sumariuszy z lat 1654—1768. Cały ten zasób aktów trybunalskich czterech ruskich województw przechowany jest w Archiwum Głównym w Warszawie [1]).

Trzecią najobfitszą kategorię stanowią wołyńskie akta grodzkie i ziemskie.

Aż do r. 1852 leżały one w prowincjonalnych archiwach sądowych wołyńskich. Gdy na skutek starań kijowskiej komisji archeograficznej powstało w r. 1852 w Kijowie Archiwum Centralne, umieszczone w gmachu uniwersytetu św. Włodzimierza, gdzie się dotąd znajduje, zgromadzono w nim stare księgi grodzkie, ziemskie i miejskie z obszaru dawnych województw wołyńskiego, podolskiego, bracławskiego i kijowskiego, które wówczas tworzyły t. zw. „kraj południowo-zachodni" cesarstwa rosyjskiego. Po zawarciu pokoju z Rosją sprawa rewindykacji aktów grodzkich, ziemskich i miejskich wołyńskich z kijowskiego Archiwum Centralnego stała się aktualną na podstawie art. XI-go Traktatu Ryskiego. Polska Delegacja w Moskwie wystąpiła z pretensją o zwrot tych aktów, przy czym głównym naszym referentem był dr. Leon Białkowski, obecnie profesor Katolickiego Uniw. w Lublinie i dyrektor tamtejszego Archiwum Państwowego, najlepszy nasz znawca archiwum kijowskiego, referat zaś prawniczy objął w tej sprawie dyrektor Archiwum Głównego w Warszawie dr. Józef Siemieński, główny nasz rewindykator zrabowanych archiwów koronnych [2]). W pertraktacjach jednak przedstawiciele Ukrainy Sowieckiej zajęli nieprzejednane stanowisko, twierdząc że akta te są im koniecznie potrzebne. Tak więc ta ogromna partia aktów wołyńskich nadal spoczywa w archiwalnych magazynach kijow-

---

[1]) Archiwum Państw. we Lwowie: „Extradirungs-Commissions-Acten", j. w., nr. 14 ex 1847; omówiony wyżej spis jest 32-kartkowym zeszytem, fol. 12—21 podają spis ksiąg trybunalskich wołyńskich; dokładne zestawienie ksiąg trybunalskich województw ruskich przechowanych w Archiwum Głównym w Warszawie podał Wierzbowski T., *Opisanije dieł chraniaszczichsia w warszawskom gławnom archiwie driewnich aktow*, I, 213—223; z porównania partji wołyńskiej w obydwu spisach wynika zupełna ich zgodność w dziale właściwych ksiąg, konsygnacja rękopiśmienna o tyle jest dokładniejsza, że wyszczególnia poszczególne lata (n. p. fol. 13, nr. 41, lata: 1653, 1655, 1659, 1668. 1680), podczas gdy warszawski drukowany wykaz nieraz błędnie łączy lata, jak gdyby w odnośnych partiach nie było żadnych braków (Opisanije, 216, nr. 41, lata 1653—1659, 1668, 1680).

[2]) Archeion, I, 59.

skich i czeka na wznowienie naszych słusznych żądań wydania ich Polsce.

W związku z tą akcją rewindykacyjną sporządził prof. L. Białkowski dokładny wykaz archiwaliów, jakie powinniśmy rewindykować z Kijowa, przy czym podał ich charakterystykę [1]). Jak z opracowania tego wynika, w ziemiach ruskich W. Ks. Litewskiego (do których przed r. 1569 należał Wołyń) były pierwotnie przed wprowadzeniem sądów grodzkich i ziemskich, wzorowanych na polskich, tylko sądy zamkowe starościńskie, których księgi pisane były w języku południowo-ruskim. Już w XV w. istniał taki najstarszy sąd zamkowy ziemi wołyńskiej w Łucku, lecz jego najstarsze księgi przepadły, a zachowały się dopiero od r. 1558. Nieco wcześniejsze są zachowane księgi krzemienieckie, zaczynające się z r. 1542, podczas gdy włodzimierskie zachowały się od r. 1566. Jak słusznie podkreśla prof. L. Białkowski archiwalia wołyńskie łatwo dałyby się wyłączyć z Centralnego Archiwum w Kijowie, bo nie tworzą one żadnej jakiejś niepodzielnej jedności z aktami pozostałych województw ruskich; zaborcy sami dopiero sztucznie złączyli te 4 województwa jako t. zw. „jugo — zapadnyj kraj".

Wykaz podany na podstawie urzędowego katalogu kijowskiego p. t. „Spisok aktowych knig chraniaszczichsia w kijowskom Centralnom Archiwie (Kij. Uniwersitetskija Izwiestja 1862, 1863, 1864 g.g.)" obejmuje 2284 ksiąg odnoszących się do województwa wołyńskiego, które słusznie się nam należą. Z większych zasobów należy wymienić: 1162 księgi sądu powiatowego łuckiego, z lat 1561—1782; 487 ksiąg sądu powiatowego krzemienieckiego, z lat 1542—1782; 340 ksiąg sądu powiatowego włodzimierskiego, z lat 1566—1799; a z ksiąg miejskich 70 ksiąg magistratu miasta Włodzimierza, 66 ksiąg magistratu miasta Dubna, 37 ksiąg magistratu miasta Kowla, 17 ksiąg magistratu miasta Włodzimierza i 16 ksiąg magistratu miasta Ołyki, przeważnie z XVII i XVIII w. (tylko księgi miasta Krzemieńca rozpoczynają się z r. 1563, a ołyckie z r. 1586).

Tego braku ksiąg grodzkich i ziemskich, przechowywanych w dalekim Kijowie, nie są w stanie nam powetować zachowane w naszych zbiorach wołyńskich sumariusze aktów grodzkich i ziemskich. Cenny ich zbiór przechowuje jedno z najbogatszych archiwów wołyńskich, jakim jest bezsprzecznie archiwum be-

---

[1]) Białkowski L., Co powinniśmy rewindykować z Kijowa? (Archeion, I, 61—65.

rehskie (z Mukosiejowego Berehu nad Ikwą) Luba-Radzimińskich, złożone jako wieczysty depozyt w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie [1]). Są tam: sumariusz aktów ziemskich łuckich (3 tomy), obejmujący lata 1565 — 1773, protokół burgrabski suscepty grodzkiej łuckiej, sporządzony w roku 1782, a obejmujący zapisy grodzkie sięgające aż w r. 1420, sumariusz aktów włodzimierskich z lat 1569—1813 (7 tomów), najcenniejszy sumariusz o nazwie „Stella" z regestami aktów żytomierskich, łuckich, krzemienieckich, włodzimierskich, których oryginały nieraz już nie istnieją. Pierwszorzędne to archiwum posiada ponadto sumariusze odnoszące się do rodzin wołyńskich, cenny sumariusz dokumentów całego archiwum wiśniowieckiego z r. 1749, sumariusze archiwum lachowickiego (pow. ostrogski), archiwum kustyńskiego (Kustyń, pow. Równe), archiwum krasiłowskiego, sumariusz do dóbr Mukosiejów Denisków, sumariusze do dóbr Czartoria i Horodyszcze. Dyplomów pergaminowych posiada archiwum berehskie 37, z okresu od 1422—1767.

Inne cenne źródło z Centralnego Archiwum w Kijowie, rewizja zamków ukrainnych, podolskich i wołyńskich z r. 1545 jest już wydana drukiem [2]).

O ile chodzi o zbiory archiwalno-muzealne z terytorium wołyńskiego to zestawił je szczegółowo Edw. Chwalewik w swoim dwutomowym dziele o zbiorach polskich [3]). W dziele tym wymieniono 45 zbiorów wołyńskich, wśród których są oczywiście i takie, które są tak nikłe, że wogóle nie zasługiwały na uwzględnienie, inne poszły w rozsypkę w czasie wojny światowej, jak zbiory

---

[1]) Dąbkowski Prz., *Wiadomości o archiwum berehskim Luba-Radzimińskich obecnie we Lwowie* (Przew. nauk. i liter., roczn. 1918, str. 1119—1151).

[2]) Jabłonowski Al., *Rewizja zamków ziemi wołyńskiej w połowie XVI w.* (źródła dziejowe, T. VI), Warszawa 1877. Inne źródła do dziejów Wołynia, również rosyjskie (n. p. drukowane w „Archiw jugo-zapadnoj Rossii"), wymienia Kutrzeba Stan., Historia źródeł prawa polskiego, II, 43 nast., 47 nast., str. 54 i 58. O aktach wojew. wołyńskiego wspomina też Halecki O., *Z Jana Zamojskiego inwentarz archiwum koronnego* (Arch. Kom. hist. Ak. Um. XII, Kraków 1919, str. 146 nast.).

[3]) Chwalewik Edw., Zbiory polskie, Warszawa 1926—27, I, 490, II, 559; z punktu widzenia archiwalnego zasługują na uwzględnienie artykuliki o Kozinie w pow. dubieńskim (I, 176), Krzemieńcu (271) Łucku (I 443), Mizoczu w pow. ostrogskim (I, 461), Młynowie w pow. dubieńskim (I, 461), Ostrogu (II, 33), Płużnem w pow. ostrowskim (II, 67), Poczajowie w pow. krzemienieckim (II, 67), Romanowie w pow. zwiahelskim (II, 156), Równem (II, 160), Sławucie w pow. zasławskim (II, 198), Tereszkach (II, 245) i Wiśniowcu (II, 507). Z literatury należy również uwzględnić

Chodkiewiczów w Młynowie *). Ponieważ w województwie wołyńskim panuje pewne ożywienie na polu muzealnictwa i biblioteczno-archiwalnym, przy czym wyróżniają się muzea w Łucku i Ostrogu, a przede wszystkim działające na polu biblioteczno-archiwalnym Woł. Tow. Przyjaciół Nauk w Łucku, więc można mieć nadzieję, że będą się one również starały gromadzić rozprószony na terenie Wołynia materiał archiwalny [1]). Na szczęście z pożogi wojennej udało się uratować najcenniejsze archiwum Sanguszków ze Sławuty, zdołano je reewakuować z Rosji w r. 1923, stosunkowo bez większych strat, w liczbie 325 dyplomów pergaminowych, 1200 rękopisów, przeszło 600 tek, oraz 3 pak ksiąg rachunkowych (z lat 1820—1908), związanych z administracją dóbr sanguszkowskich na Wołyniu. Złożone w Gumniskach pod Tarnowem (woj. krakowskie) u ks. Romana Sanguszki ma zapewnioną dobrą i troskliwą opiekę [2]).

---

artykuł Al. Prusiewicza o archiwach wołyńskich w „Głosie Wołyńskim" z r. 1922, nr. 7; St. Dunin Karwickiego, *Archiwum Karwickie* (spis dokumentów) Bydgoszcz, 32; oraz Loho-Sobolewskiego, *Wiadomość o archiwach wołyńskich* (Pamiętnik historyczno-prawny, XII, zesz. 3, Lwów 1933. 41), informująca przeważnie o nowych i najnowszych aktach miasta Krzemieńca, oraz gmin Wiśniowca, Białokrynicy i Poczajowa.

*) Część większa archiwum młynowskiego znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie (przyp. red.). Porówn.: Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1937, III, 355 nast., gdzie podano obszerny artykuł o Aleksandrze Chodkiewiczu (1776—1838), głównym fundatorze zbiorów młynowskich, pióra Tad. Estreichera i H. Mościckiego.

[1]) Literaturę w sprawie muzealnictwa wołyńskiego zestawił Jakub Hoffman w „Roczniku Wołyńskim", II (r. 1931), str. 553, nr. 243—249. Porówn. także Nieć J., *Zbiory archiwalne Woł. Tow. Przyj. Nauk* (tygodn. „Wołyń", 2 II 1936).

[2]) Porówn. Dokumenty dot. akcji Delegacyj polskich w Komisjach mięszanych reewakuacyjnej specjalnej w Moskwie, zesz. 8 (Warsz. 1923), str. 12; Chwalewik Edw., Zbiory polskie, I, 117—119 s. v. „Gumniska"; archiwum sławuckie i archiwum w Gumniskach uporządkował przed wojną B. Gorczak, który wydał: Archiwum ks. Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, Lwów, 1887, T. I (1366), Lw. 1888; T. II (1284—1506), obejmuje wyłącznie dokumenty z archiwum w Gumniskach z terenu krakowskiego i sandomierskiego, Lwów 1890; T. III (1432—1534), Lwów, 1890; T. IV (1535—1547), Lw. 1897; T. V (1513—1547) z dokumentami z Gumnisk jako dalszy ciąg T. II-go; Katalog rękopisów archiwum ks. Sanguszków w Sławucie i historia tegoż archiwum, Sławuta 1902; Katalog, pergaminów znajdujących się w archiwum ks. Sanguszków w Sławucie, Sławuta 1912, 8⁰, str. 184. Jako ciąg dalszy Archiwum ks. Sanguszków wydał Z. Luba Radzimiński T. VI (1549—1577), Lwów 1910, obejmujący dyplomatariusz gałęzi Niesuchojeżskiej (T. I) i T. VII (1554—1572), Lw. 1910, dypl. gałęzi Niesuchojeżskiej (T. II); obydwa te tomy stanowią źródłowe uzupełnienie do tegoż autora „Monografii xx. Sanguszków". Porówn. także Stecki J. T., *Wołyń*, T. I Lwów 1864.

Obok szczęśliwie ocalonych archiwów berehskiego i sławuckiego, należy wymienić starodawne, niestety jeszcze w ostatniej ćwierci XIX-go wieku rozprószone, archiwum dubieńskie, którego resztki rozpoznać można w zbiorach Narodowego Zakładu im. Ossolińskich.

Ostatnio spotkałem się z dwiema partiami dyplomów pergaminowych pochodzących najprawdopodobniej ze zbiorów dubieńskich. „Encyklopedia Powszechna" (Warszawa 1861) Orgelbranda zawiera krótką wzmiankę w tomie VII-ym (str. 533—4), w artykule o Dubnie: „Michał książę Lubomirski przerobił i przekształcił zupełnie budowę (zamku w Dubnie), dawny główny zamek stał się oficyną, a na przeciwległej stronie stanął budynek ówczesnej struktury, budowniczym którego był architekt Itar. Zamek zachował narożny śliczny bastion, bramę ogromną wjazdową, z dorobioną później wieżycą i wspaniałą fossą; w murach zaś swych mieści liczne i ciekawe bardzo archiwum książąt Ostrogskich. Zbarażskich, Lubomirskich, jakoteż Zamojskich, Koniecpolskich i wielu okolicznej szlachty, którzy składali tu swe pergamina i skarby, jako w miejscu bezpiecznym od napaści nieprzyjaciół. Wiele papierów, które powinny być zachowane w archiwum koronnym, znajdują się tutaj i zdaje się, że z pergaminami Zamoyskiego weszły. Wszystkie dawniejsze te zabytki znajdują się w ręku i pod szczególną opieką księżnej Jadwigi Lubomirskiej, która chce koniecznie przyprowadzić je do należytego porządku i użytku". Od roku 1758, w którym nabyli Lubomirscy Dubno, byli oni zatem w posiadaniu bogatego archiwum dubieńskiego. Niestety ostatni dziedzic Dubna Józef Lubomirski (ur. 1840 r.), syn Michała i Jadwigi z Jabłonowskich, pieczołowitej opiekunki archiwum, roztrwonił majątek, który podległ w r. 1869 przymusowej sprzedaży. Dubno kupiła wówczas ks. Bariatyńska, po to, aby je wkrótce potem odsprzedać z wielkim zyskiem rządowi rosyjskiemu. Zamek obrócono na kasarnię [1]). „Co się stało z archiwum, które mieścił zamek dubieński" — pisze Ign. Radliński w „Słowniku Geograficznym" (t. II, str. 195) — „czy wraz z innymi sprzętami, obrazami

---

[1]) Karwicki Dunin J., *Opowiadania historyczne: Miejscowości nad Ikwą, ich przeszłość i teraźniejszość* (Przew. naukowy i liter., T. XXVI, roczn. 1898, str. 161 i 165); porówn. także tegoż, *Przejażdżki po Wołyniu* (tamże, T. XX, roczn. 1892, str. 263). Dzieje ordynacji ostrogskiej w XVII-ym i XVIII-ym wieku omawia krótko Jabłonowaki Aleksander, *Historia Rusi Południowej do upadku Rrzeczypospolitej Polskiej,* Kraków 1912, str. 281—282 i 324—327.

i portretami rozkupione zostało przez kramarzy miejscowych, czy też pozostało w zamku i butwieje gdzieś w kącie, niewiadomo" *).

Porządkując i katalogując niedawno temu średniowieczne dyplomy lwowskiego Ossolineum natrafiłem na grupę 65 dyplomów pergaminowych, opatrzonych na grzbiecie kaligraficznym, nowoczesnym napisem (czerwonym atramentem): „Z arch. X. I. L. Nr....." lub „Z arch. X. I. Lub. Nr....."[1]). Oczywiście nie było wątpliwości, że są to dyplomy ze zbioru ks. Lubomirskich. Pierwotnie sądziłem jednak, że pochodzą one ze zbiorów i z daru dawnego kuratora Ossolineum ks. Jerzego Lubomirskiego z Przeworska, znanego ze swej politycznej działalności w roku 1848[2]). W tymże czasie wyszedł drukiem starannie przez dr J. Serugę wydany katalog dokumentów pergaminowych w zbiorach biblioteczno-muzealnych hr. Tarnowskich w Suchej, w którym podano 11 dyplomów opatrzonych na grzbiecie takim samym napisam: „Z arch. X. I. L."[3]). Według wyjaśnień podanych przez dr. Serugę we wstępie do katalogu nabyła biblioteka w Suchej te 11 sztuk wraz z 14 innymi za wysoką sumę 847 rbs. (więc ok. 34 rbs. od sztuki) w latach 1870—1880 od Feliksa Wesołowskiego. Dr. Seruga przypuszcza, że ta grupa 11 dyplomów pochodzi z archiwum przeworskiego, nazwisko zaś F. Wesołowskiego uważa za pseudonim bądź to Karwickiego z Mizocza, bądź też Lubomirskiego. Ponieważ data nabycia tych 11 sztuk pokrywa się z datą subhasty Dubna więc przypuszczam, że zarówno te sztuki, jak i 65 sztuk z Ossolineum pochodzi z archiwum dubieńskiego i że skrócone napisy grzbietowe należy czytać „Z archiwum x. Józefa Lubomirskiego" wzgl. „Z archiwum Xiężny Jadwigi

---

*) Opowiadał mi ś. p. Adam Wolański z Rudki (pow. Dubno) kustosz Muzeum Narodowego (Oddz. im. Czapskich przy ul. Wolskiej) w Krakowie, że w jednym z budynków zamkowych znajdowały się dokumenty złożone w workach. Poszukiwania, jakie za tymi dokumentami podjąłem, spełzły na niczym. Przy okazji zaznaczam, że zamek dubieński został odrestaurowany, mieści się w nim obecnie starostwo. Stiuki odnowił p. Itar, potomek architekta Itara (przyp. red).

[1]) Pohorecki Feliks, *Catalogus diplomatum Bibliothecae Ossolinianae nec non Bibliothecae Pawlikowianae* (1227—1506), Leopoli 1937, w indeksie s. v. „archiwa: J. Lubomirski, principis".

[2]) Pohorecki F., *O średniowiecznych dyplomach Zakł. Narod. im. Ossolińskich* (Ziemia Czerwieńska 1 r. 1935 ,str. 91).

[3]) Dr Seruga J., *Dokumenty pergaminowe w zbiorach biblioteczno-muzealnych hr. Tarnowskich w Suchej;* Kraków 1936, str. 3 nast., str. 7—8, oraz nr. 6—9, 12, 15, 18, 26, 97, 98, 110.

Lubomirskiej"[1]). Mielibyśmy zatem zachowanych razem w obydwu zbiorach 76 dyplomów pergaminowych dubieńskich. O ile osobno ponumerowano dyplomy, oddzielnie od dokumentów i aktów papierowych, to liczba ich musiała być dość pokaźna, bo najwyższy numer w tej grupie 76-ciu sztuk jest 251 (Pohorecki F. Catalogus diplomatum, nr. 281). Z tych grzbietowych dubieńskich numerów nie można jednak wysnuć żadnych wniosków o układzie tych dyplomów; zdaje się, że nie były one ułożone według żadnego systemu, ani chronologicznego ani rzeczowego. Weźmy dla przykładu 3 dyplomy dla Ostrogskich:

1) 1393, listopad 4, w Krakowie — Królowa Jadwiga nadaje ks. Fedorowi Ostrogskiemu zamek Ostróg z okręgiem. (AGZ, V, nr. 20; Arch. ks. Sang., I, nr. 16. Pohorecki F. Catalogus diplomatum Bibliotecae Ossolinianae etc., str. 17, nr. 54). Zapiski dorsalne: (XVII w.) „Do szuflady Ostróg Nr. 3 — tio"; (XIX w.) *„Arch. X. I. L. no. 198"*.
2) 1436, czerwiec 10, w Krakowie — Król Władysław Jagiełło zapisuje ks. Andruszce z Ostroga 10 grzywien na żupach drohobyckich. (AGZ, V, nr. 66, Pohorecki F., Catalogus, str. 40, nr. 124). Zapiski dorsalne: (XIX w.) *„Z arch. X. I. L. no. 50"*.
3) 1581, luty 20, w Warszawie — Stefan Batory wystawia list polecający (paszport) dla Janusza ks. Ostrogskiego. Seruga, Katalog dokumentów Bibl. w Suchej, nr. 97. Zapiski dorsalne: „Do szuflady dispositio dominorum ducum in Ostrog"; (XIX w.) *„Arch. X. I. L. no. 204"*.

Z porównania tych trzech zapisek dorsalnych widzimy, że chociaż pierwszy dyplom i ostatni mają zbliżone numery (198 i 204), to dyplom środkowy ma numer znacznie niższy (nr. 50).

Te trzy dyplomy są jedynymi dotyczącymi Ostrogskich w omawianej grupie 76 sztuk. Wogóle dyplomów dotyczących bezpośrednio Wołynia jest tutaj bardzo mało, bo zaledwie 8 sztuk (2 w Suchej, a 6 w Ossolineum). Są to w zbiorze suskim: uznany przez prof. Wł. Semkowicza za falsyfikat ruski dyplom Witolda rzekomo z 20 V 1407, zawierający nadanie Porycka, Woronczyna i innych wsi

---

[1]) Porówn. moją recenzję katalogu Serugi w czasop. Archeion, XIII, r. 1935, str. 149 nast. Już w czasie druku tego omówienia ukazała się drukiem rozprawa: Nieć Julian, *Dział rękopisów w Bibliotece Wołyńskiego T-wa Przyjaciół Nauk w Łucku*, „Archeion", XIV (1936), str. 45—57, gdzie wśród dyplomów T-wa wymieniono 1 dyplom ze zbioru dubieńskiego, t. j. bullę papieża Aleksandra VII-go dla Hieronima Lubomirskiego, nadającą mu opactwo tynieckie (l. c., str. 47).

Ilji Wiaczkiewiczowi (Katalog nr. 7) i wyżej wymieniony paszport dla Janusza Ostrogskiego z 20 II 1581; a w zbiorze Zakładu Ossolińskich: wyżej wymieniony dyplom Jadwigi dla Fedora Ostrogskiego z 4 XI 1393; wyżej wymieniony dyplom Wł. Jagiełły dla Andruszki z Ostroga z 10 VI 1436; dyplom ruski Semena Wasilewicza Nieświskiego z 22 XII 1461; dyplom ruski starosty łuckiego Michała Montowtowicza i marszałka ziemskiego wołyńskiego Olizara Szyłowicza z 10 VII 1463 dotyczący ugody między ks. Wasylem i Semenem Zbaraskimi (druk: Arch. ks. Sang., I. nr. 58); dyplom ruski z 2 VI 1478 dotyczący podziału dóbr Gródka i Wiśniowca między ks. Semenem Wasilewiczem Zbaraskim i ks. Wasylową Zbaraską (druk: Arch. ks. Sang., I, nr. 80); dyplom ruski z 14 XI 1482 dotyczący podziału dóbr Wiśniowca i Oleksińca między braćmi ks. Michałem i Semenem Zbaraskimi (druk: Arch. ks. Sang., I, nr. 84)[1]).

Pozatem przedstawia ta grupa wielką rozmaitość, zarówno co do wystawców, jak i co do odbiorców. Są tu dyplomy papieskie, królów polskich i wiele sądowych, sądów ziemskich krakowskich, sandomierskich, lubelskich i innych.

Z innych dyplomów w katalogu suskim ma ścisły związek z Wołyniem mała zresztą grupka dyplomów dotycząca wsi Jabłonne w pow. łuckim, które ze zbiorów Rybczyńskich w Pieczałówce weszły do archiwum Wesołowskiego, a stąd do Suchej. Są to: dyplom ruski wystawiony w Łucku 16 XII 1490, w którym Chwedka Paszkowa zapisuje mężowi swemu Wasylowi Chrebtowiczowi wsie Jabłonne i Pełże (Katalog suski, nr. 41); Zygmunt Stary zatwierdza w dn. 6 VI 1514 ks. Andrzejowi Michałowiczowi Sanguszkowiczowi prawo własności do Majątku Jabłonne, Pełże i dworzyszcza w Łucku (Katalog suski, nr. 51; druk: Arch. ks. Sang., III, nr. 141); Aleksander Andrzejewicz Sanguszkowicz Koszyrski zaświadcza w dniu 25 IV 1562, że zaciągniętą pożyczkę zabezpieczył zastawem majątku Jabłonne (Katalog suski, nr. 86); Zygmunt August zatwierdza tę pożyczkę w dniu 15 V 1562 (Katalog suski, nr. 87). Ponadto są w zbiorze nabytym od Wesołowskiego: dyplom króla Aleksandra z 5 V 1503 zatwierdzający przywilej ruski Świdrygiełły w sprawie dworzyszcza w Łucku zwanego Wychowo i łąki, którą posiadał wójt Phox (Katalog suski, nr. 47); Zygmunt Stary wystawia dokument ruski z dn. 25 XII 1522, nadający ks. Konstantynowi Iwanowiczowi Ostrogskiemu, wojewodzie trockiemu, kilkunastu poddanych za Połonnem, w Sikowie i w Rogaczewie w powiecie łuckim (Ka-

---

[1]) Pohorecki F. Catalogus diplomatum etc., nr. 54, 124, 175, 182, 227, 238.

talog suski, nr. 60); dyplom ruski Zygmunta Augusta z 2 VI 1571 zatwierdzający sprzedaż majątku Ozierany i jeziora Świteź w pow. nowogródzkim (Katalog suski, nr. 92); dokument ruski sądu ziemskiego nowogrodzkiego w tejże sprawie (Katalog suski, nr. 93).

Jeszcze skromniej przedstawiają się dyplomy wołyńskie wśród średniowiecznych pergaminów Zakładu Ossolińskich. Poza owymi 6 sztukami dubieńskimi, jest ich zaledwie kilka; z niedrukowanych tylko: dyplom ruski wystawiony w Łucku w r. 1474 a dotyczący sprzedaży wsi Słupna (Catalogus diplomatum, nr. 212); dyplom ruski z lat 1474—1512 Michała Montowtowicza, starosty łuckiego i Olizara Szyłowicza, marszałka wołyńskiego, rozgraniczający dobra Michała Wasilewicza Zbaraskiego od dóbr Semena Zbaraskiego (Catalogus diplomatum, nr. 217); dyplom ruski z 1 IV 1481 dotyczący zamiany dóbr między ks. Michałem Wasilewiczem Zbaraskim a ks. Marią Zbaraską i zięciem jej Semenem Juriewiczem (Catalogus diplomatum, nr. 234).

Że również w prywatnych rękach na Wołyniu są jeszcze nieznane oryginały pergaminowe, dotyczące tego kraju, świadczą nowo pojawiające się pergaminy. Na dwie takie sztuki zwrócił mi łaskawie uwagę p. redaktor Jakub Hoffman, przesyłając ich fotografie. Oryginały są w posiadaniu p. Zygmunta Koprowskiego w Dziatkiewiczach, w pow. rówieńskim. Fotografie są zbyt niewyraźne, tak że nie można było dokładnie ustalić ich treści. Pierwszy z nich (wymiar: 51 × 41 cm.) jest przywilejem wystawionym między r. 1527—1533 przez Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego, kasztelana wileńskiego, hetmana wielkiego litewskiego, starosty łuckiego, bracławskiego etc., sławnego zwycięscy z pod Orszy, w którym występują nazwiska Stankowicza i Mikity (Mikołaja) Czaplica (znanego z herbarza Bonieckiego, III, 269), przy czym treść dotyczy sprzedaży jakiejś wsi; przy dyplomie wiszą cztery woskowe pieczęcie na jedwabnych sznurach, po piątej pozostał tylko jedwabny sznurek. Drugi dyplom (wymiar: 49 × 34 cm.) jest potwierdzeniem wyżej wymienionego dokumentu Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego przez króla Zygmunta Starego w r. 1538 w Krakowie, opatrzonym wiszącą na jedwabnym sznurku pieczęcią. Obydwa dyplomy pisane są w języku ruskim [1]).

Wśród skatalogowanych przeze mnie w rękopiśmiennym kata-

[1]) Za łaskawą pomoc przy ustalaniu treści tych niestety zbyt niewyraźnych fotografij składam najuprzejmiejsze podziękowanie p. dr Ilarionowi Święcickiemu, dyrektorowi Muzeum Nacjonalnego Ukraińskiego we Lwowie.

logu kartkowym papierowych dokumentów Biblioteki Pawlikowskich, (zdeponowanej w Zakładzie Ossolińskich) jest również nieznaczna liczba odnoszących się do Wołynia, jak wypis z grodu łuckiego z r. 1594 dotyczący dóbr ks. Janusza Zbaraskiego (nr. 6), dokument Zygmunta III z r. 1605 w sprawie poszkodowanego przy t. zw. pomierze wołocznej Jana Nowosieleckiego, wójta krzemienieckiego (nr. 19), list dłużny Ewy ks. Piotrowej Zbaraskiej z Wiśniowca z r. 1613 (nr. 28), apelacja do trybunalskich ksiąg wołyńskich z r. 1620 w sprawie Kałuszowskiej (nr. 33), dekret z r. 1621 w sprawie o Łopusznę między Ludzickim a ks. Adamem Wiśniowieckim (nr. 35), oblata zapisu 2000 zł. sporządzona w sądzie grodzkim łuckim w r. 1621 przez ks. Adama Wiśniowieckiego na rzecz Omeliana Murata (nr. 36), zapis z r. 1623 sporządzony w księgach grodzkich krzemienieckich przez Macieja Potockiego (nr. 38), wypis z r. 1611 z ksiąg głównych trybunalskich województwa wołyńskiego w sporze o zbiegłych chłopów, toczącym się między Zofią Pacową, córką wojewody wołyńskiego Jędrzeja Wiśniowieckiego, żoną wojewody mińskiego Jana Paca a Janem Markowskim, podsędkiem ziemi pińskiej (nr. 41), wypis z ksiąg grodzkich łuckich z r. 1628 w sprawie Izabeli Siemiaszkowej (nr. 42), wypis z grodu krzemienieckiego z r. 1638 dotyczący intromisji Stan. Lubienieckiego w dobra Rudka (nr. 61), list z r. 1647 Adama Kazanowskiego, marszałka nadw. kor., do szwagra ks. Michała Jerzego Czartoryskiego, starosty krzemieckiego w sprawie 10 000 zł. (nr. 63), list z r. 1652 E. Słuszczanki Kazanowskiej do tegoż M. J. Czartoryskiego w sprawie długu (nr. 67), membran bez daty Stanisława Kazimierza Bieniewskiego, sekretarza J. K. M. i pisarza grodzkiego łuckiego (nr. 70), list Jana III do Stan. Jarzyny, wojskiego rawskiego i dworzanina królewskiego, z Jaworowa z dnia 5 VI 1676: „...Od urodzonych Gize y Karwowskiego, z których pierwszy w Siedmiogrodze, drugi nad Dunaiem negotiantur, żadney nadziei, żadney nie mamy wiadomości. Interim od ordy pod Kamiencem stoiącey Wołyń po Beresteczko, koło Brodow y Złoczowa wszytek kray, w Pokuciu, takze od Bukowiny po Dniestr y Stanisławow zal sie Boze! impune wybrany...” (nr. 83), pismo z r. 1718 Piotra Antoniego z Pepłowa na Żytynie Pepłowskiego, podstarościego grodzkiego łuckiego, w sprawie zjechania na kondescenzję do dóbr wsi Kościatyna (?) w województwie wołyńskim (nr. 114), papież Klemens zawiadamia dn. 14 I 1732 arcyb. gnieźnieńskiego, że przeniósł biskupa łuckiego Jana Aleksandra Lipskiego na biskupstwo krakowskie (faksimile, t. zw. „sciptura bullatica”; nr. 122), odpis oblatowanego w grodzie

łuckim w dn. 23 XII 1776 r. rozporządzenia Adama Łodzia Ponińskiego z daty: Warszawa, 9 XI 1776, w sprawie uiszczania podatków przez te miasta, miasteczka i wsie, które były zakordonowane a teraz wracają pod rządy polskie (nr. 169), 6 lipca 1792, w obozie pod Werbą, Michał na Wiśniczu i Jarosławiu ks. Lubomirski, regimentu pieszego ostrogskiego szef, generał lieutnant komenderujący dywizją wołyńską i podolską, udziela urlopu zdrowotnego na wyjazd do Warszawy Szymanowskiemu, porucznikowi pułku przedniej straży buławy w. kor. — na akcie wyciśnięta tuszem pieczęć dywizji pieszej podolskiej i wołyńskiej (nr. 183).

Te ostatnie dokumenty papierowe z Biblioteki Pawlikowskich są materiałem archiwalnym już całkiem drugo- i trzeciorzędnym, ale wobec ogromnych spustoszeń jakie na terenie Wołynia poczyniła wojna, należy notować każdy zachowany dokument. Że troska o archiwalia i zrozumienie ważności tych spraw na Wołyniu wzmaga się z każdym rokiem, tego dowodem rosnące zbiory archiwalne Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku, o których ostatnio informuje dr. Julian Nieć [1]). Zbiory te obejmują obecnie cztery większe części: 1) luźne rękopisy, 2) archiwum ongiś bractwa im. ks. Ostrogskich w Ostrogu, przekazane przez Tow. Przyjaciół Muzeum ks. Ostrogskich w Ostrogu, 3) archiwum miejskie m. Dubna, 4) depozyt bractwa Podniesienia św. Krzyża w Łucku. Są tam księgi i akta miejskie Lubomla (1759—1783), Równego (17—19 w.), Łucka (18—19 w.), Dubna (17—19 w.), Stepania (18 w.), księgi metrykalne z terytorium wołyńskiego, akta majątkowe biskupstwa gr. kat. w Łucku (16—18 w.), akta majątkowe dubieńskie Lubomirskich (1772—1871), spuścizna literacko-pamiętnikarska Szymona Konopackiego, Ignacego Radlińskiego („Mój żywot"), notaty biograficzne Adama Poniatowskiego o ojcu Kazimierzu, powstańcu z r. 1831, cały rękopis kroniki polskich rodów szlacheckich Podola Wołynia i Ukrainy Kazimierza Pułaskiego (1 tom wydany już w r. 1911), dokumenty do wielkiej wojny i rewolucji rosyjskiej i cały szereg innych.

---

[1]) „Wołyń"—tygodnik społeczny, polityczny i gospodarczy, rok IV, nr. 5 (161), z dnia 2 lutego 1936. Już w czasie druku tego omówienia ukazała się drukiem tegoż dra J. Niecia rozprawa na ten sam temat w czasopiśmie archiwalnym „Archeion", XIV, 45—57.

Bemerkungen über einige Urkundensammlungen Volhyniens.

In diesem kurzen Überblick werden alle wichtigeren Sammlungen volhynischer Urkunden aufgezählt und besprochen. An der Spitze dieser ganzen Reihe steht die sog. Volhynische Matrikel („Metryka Wołyńska"), welche seit 1569 in fortlaufenden Bänden den Inhalt sämtlicher von der Kronkanzlei ausgestellten volhynischen Urkunden u. Akten in chronologischen Reihen enthält. Es folgen Besprechungen der volhynischen Akten des Lubliner Krontribunals, der im Kiever Zentralarchiv aufbewahrten volhynischen Grod— u. Landgerichtsakten, des in der Lemberger Ossolinskischen Bibliothek deponierten Bereher Familien—Archivs der Luba Radzimiński, des Slawuter Archivs der fürstlichen Familie Sanguszko, des zersprengten Archivs, das ehemals auf dem volhynjschen Schlosse in Dubno aufbewahrt wurde und dessen zertrümmerte Teile jetzt in den Sammlungen der Ossolińskischen Bibliothek in Lwów (ca. 70 Stück) und in der Bibliothek der Grafen Tarnowski in Sucha (11 Stück) aufbewahrt werden. Zum Schlusse bespricht der Verfasser einige volhynische Urkunden aus der Sammlung der Pawlikowski—Bibliothek in Lwów.

SOBOLEWSKI F. Ks.

Dzieje kościoła parafialnego w Bereźnicy na Wołyniu.



Ryc. 9. Widok ogólny na kościół św. Rafała Archanioła w Bereźnicy.

Praca niniejsza powstała z dokładnego przeczytania i przestudiowania olbrzymiego materiału archiwalnego, który szczęściem przy kościele parafialnym bereźnickim ocalał. Poza stosami różnych starych, luzem leżących aktów i papierów, miałem przed sobą kilka starych foliałów-ksiąg, do których ręka owoczesnych proboszczów powpisywała starannie co najważniejsze akty. Do ksiąg takich, cytowanych przeze mnie w ciągu pracy, najczęściej należą księgi: „Jura praecipua et principaliora Ecclesiam Bereźnicensem concernentia ex suis originalibus et authenticis collecta" i „Jura praecipua — confraternitatis ss. Rosarii" „Księga bractwa"—wszystkie z końcem XVII wieku rozpoczęte, doprowadzają do początków w. XVIII-go. Kilkadziesiąt z różnego czasu pochodzących t. zw. „wizyt" — opisów kościoła. Bieg życia dawnego śledziłem za stosami luźnych dokumentów i za, w XIX już wieku za czasów już rosyjskich powstałym, szeregiem ksiąg, do których musiały być wpisywane wszystkie okólniki, cyrkularze, rozporządzenia i t. d., pochodzące od władz tak duchownych jak i świeckich. W niektórych tylko miejscach pozwoliłem sobie na parę dygresji opartych albo na osobistym przeżyciu, albo też na wspomnieniu dokumentów, których pisząc tę pracę nie miałem przed sobą, ale które widziałem, oglądałem, wiele razy czytałem i treść ich pamiętam. Dla udostępnienia historii tej ogółowi, przyjąłem za

zasadę wykorzystać swoją znajomość języka łacińskiego i podać w tekście, tylko możliwie najwierniejsze co do formy i treści tłumaczenie. Uważałem to za konieczne bodaj z tego względu, że dawniej łacina wszechwładnie panowała, pośledniejsze miejsce zostawiając językowi ojczystemu; a więc cytowanie łaciny, z dopiskami przekładu, powiększyłoby bardzo znacznie objętości tekstu i mało zresztą potrzebną formalistyką.

Możliwie też wyzyskałem dane zawarte w spisach ludności katolickiej, „status animarum” z różnych lat, księgi metrykalne i inne księgi kościelne.

* * *

Dzieje trzech kościołów na Wołyniu: Stepańskiego, Deraźnieńskiego i Bereźnickiego, rozpoczynają się z chwilą, w której pojawił się następujący akt pisarzy w języku łacińskim, a w najwierniejszym tłumaczeniu brzmiący, jak następuje:

„Na wieczną rzeczy pamiątkę”.

„My, Janusz Książę Ostrogski[1]), Hrabia na Tarnowie, Kasztelan Krakowski, Włodzimierski, Czerkaski, Białocerkiewski, Bohosławski, Kaniowski, Starosta Perejasławski: kościoły parafialne w dziedzicznych dobrach naszych: Stepań, Deraźnia i Bereźnica, w województwie wołyńskim, diecezji łuckiej, nad brzegami rzeki Horynia położonych, pod wezwaniem ŚŚ Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała fundować i uposażyć postanowiliśmy; jakoż przy pomocy Boga w Trójcy Jedynego, przywiązaniem do kościoła katolickiego zagrzani i gorącym chrześcijańskiego ludu pragnieniem natchnieni, na chwałę Boga Wszechmocnego, Najświętszej Panny Marii i Całego Wojska Niebieskiego oraz Świętych Jego Archaniołów uczczenie, takowe ufundowaliśmy i uposażyliśmy w sposób następujący. Przeznaczyliśmy dziesięcinę każdego nasienia i zboża z pól naszych i folwarków, teraz uprawianych i w przyszłości. A więc najpierw dla kościoła Stepańskiego dziesięcinę z folwarków naszych Stepań, Jamkowicze i Kryczelsko[2]). Dla Deraźniańskiego kościoła dziesięcinę z folwarków naszych Postoyno, Studzień i Zwiżdze, dla Bereźnickiego zaś dziesięcinę z folwarków naszych Horodec, Tryskiń[3]), i Zbuże[4]). Na wieczne czasy to przeznaczamy. Dziesięciny tej każdy proboszcz, czasu żniw będzie

---

[1]) Pierwszy katolik tego rodu, poprzednicy byli prawosławnymi (przyp. red.).

[2]) Kryczylsk.

[3]) Tryskinie.

[4]) Zbuż.

wymagał osobiście i odwozić je do folwarków proboszczowskich naszymi poddanymi postanawiamy. Oprócz tego każdemu z powyższych kościołów na wieczne czasy dajemy i darujemy po trzy włóki pola, pastwisko i ogród. Te tak przez nas ufundowane Kościoły, chcemy powierzyć trosce i opiece jednego proboszcza stepańskiego, któzy w miarę sił swoich i sumienia tymi kościołami rządzić będzie i ze wszystkich korzystać dziesięcin podług zdania i zarządzenia biskupa ordynariusza. Niech się stara jednak, żeby jakiego uszczebku nie doznali wierni. Dlatego jednego wikariusza, niechaj własnym utrzymuje kosztem, ażeby ten każdego miesiąca naprzemian powyższe kościoły odwiedzał, Sakramentów Świętych potrzebującym udzielał i ewangeliczne dawał nauki. Sam zaś proboszcz stepański osobiście odwiedzi te kościoły co kwartał, ażeby zaradzić potrzebom wiernych i ich zbawieniu. Zresztą rezydując w Stepaniu, Msze Święte w święta uroczyste i niedziele niech odprawia, zbawiennym słowem niech chrześcijański lud posila i o pomyślność najjaśniejszej familii książąt na Ostrogu niech Boski Majestat uprasza i niech nic co do jego obowiązków należy nie opuszcza. Tak w imię Boże ufundowane te kościoły, usilnie prosimy najdostojniejszego biskupa ordynariusza, żeby z łaskawości swojej ku nam, przyjął i na wieki zatwierdził. My zaś chcemy, żeby to wszystko przez wszystkich sukcesorów naszych, święcie i nienaruszenie dochowane zostało na wieki. Jeśli by jednak którzykolwiek się ośmielili z uszczerbkiem wyżej wymienionych kościołów, cośkolwiek albo zmienić, albo świętokradzko sobie przywoić, tego im nie radzimy, albowiem w dniu Strasznego Bożego Sądu, wobec Sprawiedliwego i Najsurowszego nad wszystkich Sędziego, najbezwzględniej zażądamy w tej mierze rachunku. Na uwierzytelnienie czego i na wieczną pamięć, ręką naszą własną podpisaliśmy się i pieczęć zawiesić kazaliśmy. Dan w Derażni, piątego grudnia, roku wcielenia Pańskiego tysiąc sześćsetnego czternastego. Podpisano Janussius Dux in Ostrog Castelaneus Cracoviensis. M. P.[1]).

Akt ten został podany do wpisania do aktów konsystorza łuckiego, osobiście przez pierwszego prezentowanego od księcia Janusza Ostrogskiego, proboszcza stepańskiego księdza Jana Ka-

---

[1]) Syn Konstanego Konstanty (1536—1608) tenże gorliwy prawosławny miał 300 miast i parę tysięcy wsi. Czynny podczas Unii Brzeskiej 1595 roku. Dwaj jego synowie przyjęli katolicyzm. Młodszy został otruty przez służącego, a starszy Janusz (1554—1620) jest właśnie tym, który funduje kościoły deraźnieński i bereźnicki.

mieńskiego, we wtorek po świętej Łucji PM., roku 1614-go (św. Łucja jest 13-go grudnia). Przyjęty został przez ówczesnego oficjała łuckiego kanonika Baltazara Tyszkę, w obecności kanoników Stanisława Łozy, Bartłomieja Stępkowskiego i Jerzego Wirozdebskiego publicznego notariusza aktów konsystorskich, a odpis uwierzytelniony dokumentu tego dostał ksiądz Jan Kamieński do rąk dla aktów kościołów sobie powierzonych [1]). Do aktów grodzkich łuckich została zaciągnięta fundacja księcia Janusza Ostrogskiego dopiero dnia 8-go marca 1721 roku przez księdza Piotra Milanowskiego, proboszcza stepańskiego. Z fundacji księcia Janusza Ostrogskiego, odrazu, jako jej skutek, wyłoniła się trudność zarządzania trzema parafiami i już pierwszy ksiądz Jan Kamieński miał wyrzuty sumienia, z którymi stawał przed biskupem łuckim, z gotowością nawet zrzeczenia się powierzonego sobie probostwa i musiał być uspakajany, że wobec faktu, że fundusz nie wystarczy na utrzymanie osobno trzech probostw, musi ze spokojnym sumieniem pozostać i obsługiwać Stepań, odwiedzając tylko w myśl zapisu raz jeden co kwartał kościoły w Deraźnem i Bereźnicy [2]). Trudność ta stawała się coraz bardziej widoczna i dla duchownych i świeckich, stąd od połowy już wieku XVII rodzą się w umysłach okolicznej szlachty i panów dobre w kierunku rozwiązania kwestii tej zamiary, a w ślad za tym wielorakie z różnych stron zapisy i fundacje, o których wspomnieć w toku tej pracy wypadnie. Co do kościoła jaki był pierwotnie przez fundatora w r. 1614 wystawiony jedyne pewne i zupełnie wiarogodne dane, czerpię z najstarszego jaki w archiwum znalazłem autentycznego opisu kościoła z roku 1725 [3]). Z opisu tego wynika, że kościół pierwotny był drewniany, musiał wiele ucierpieć podczas pożogi wojennej połowy XVII w., skoro już w roku 1666, ksiądz Piotr Złotoliński, proboszcz stepański zabiera się do restauracji i odnowa prawie bo od fundamentów go z drzewa odbudowuje. Upiększeniem nie-

---

[1]) W pracy niniejszej posługuje się odpisem tego aktu wtórnym. Odpis księdza Jana Kamińskiego był przedstawiony znowu do aktu konsystorza łuckiego przez księdza Piotra Złotolińskiego, proboszcza stepańskiego w r. 1650 dnia 14-go stycznia, tam został, a wydano mu nowy odpis. Z tego właśnie korzystam. Jest on zaciągnięty w parafii bereźnickiej do księgi: „Jura praecipua et principaliora Ecclesiam Bereźnicensem concernentia ex suis Originalibus et authenticis collecta" koniec XVII, a początek XVIII w.

[2]) „Jura praec. Eccl. Beran", 5 i 6.

[3]) „Status modernus Ecclesiae Parochialis Bereźnicensis, Fideliter pro Visitatione Generali Anno 1725 Per acta, conscriptus".

wielkiego zapewne kościołka tego jest kruchta u wejścia z niewiele wyniosłą wieżyczką, w której umieszczony jest olbrzymi wydzwaniający godziny, zegar. Dzwon zegara tego waży ponad trzy pudy. O pięćdziesiąt kroków od kościołka stoi drewniana dzwonnica z bramą w sobie drewnianą do cmentarza, okalającego terytorium kościelne, jak powszechnie było w zwyczaju do końca XVIII, a nawet początków XIX wieku. W dzwonnicy tej wiszą dwa dzwony, jeden 6-o pudowy, drugi trzydziestokilkopudowy, ten sam który i dzisiaj w olbrzymiej wieży murowanej teraźniejszego kościoła zawieszony, zwołuje i trwoży, weszeli i smuci, a na sobie nosi taką legimację: na górnym obwodzie wokoło: „Joannes est nomen eius Vox clamantis in deserto 1624", pod tym „Ecce Agnus Dei", a na dolnej krawędzi „Fudit me Ambrosius Joannes Pattun Anno Domini 1624". Dzwon ten wiele rzeczy widział, a ostatnią zawieruchę wojenną 1914—1918 roku przetrwał tylko dlatego, że przez księdza Morawca proboszcza ówczesnego bereźnickiego został spuszczony i w fundamentach tejże wieży zakopany. Drewniana dzwonnica książąt Ostrogskich razem z dzwonami ostała się, widocznie niebardzo uszkodzona, przez cały XVII wiek i później, gdyż w opisie 1725 roku jest tylko wzmianka, że pod nią obok bramy z jednej i drugiej strony dobudowane zostały dwie komórki przez księdza Andrzeja Ługowskiego pierwszego w Bereźnicy Promotora Różańca Św., który zostawił po sobie bardzo cenny własną ręką pisany notatnik rzeczy i ofiar przybywających kościołowi, począwszy od dnia 21 czerwca roku 1713, „którego na mieszkanie przybył, y zupełną possessiją z woli W. Jmci Xiędza Józefa Olszańskiego natenczas kanonika, a teraz kustosza Łuckiego, Ołyckiego y Sędziszowskiego Infułata, Stepańskiego Proboszcza Pana y Dobrodzieja odebrał" [1]). W tymże notatniku ksiądz Ługowski pisze: „Uznałem za rzecz mniey nagany godną, offert na Obrazie Cudownym Nayświętszey Niepokalanie Poczętey Panny Maryey po ruinie Szwedzkiey wiszących y nadanych wierną uczynić kalkulacyą, a to dla lepszej wiadomości (po Szwedzkiey cięszkiey desolacyey) do tego czasu ofiarowanych, y na potem z Nabożeństwa ku temuż Obrazowi za uznane Dobrodzieystwa dodanych".

Dziwnym był dla mnie fakt, że w obfitości źródeł, od najstarszych począwszy, doszukać się pewnych wiadomości o historii

---

[1]) „Jura praecipua et Principalisia, penes Ecclesiam Parochiałem Bereźnicensem Praebendam Confraternitatis S. S. Rosarii, concernentia". Ostatnie arkusze tej księgi.



Ryc. 10. Cudowny obraz M. Boskiej w Bereźnicy.

cudownego obrazu N. M. P. w kościele Bereźnickim. Obraz niewielki, twarz M. N. bardzo piękna, starannie wypracowana, szczególnie w wykroju ust. Twarz Dzieciątka niezła. Wrażenie bardzo psuje, widzialna z bliska, z pod szaty srebrnej, rączka dziecięcia— naiwny prymitym. Charakterystyczną cechą obrazu, jest, że włosy N. M. P., przykryte są ściśle przylegającym aż do czoła, czepcem. Że do kościoła Bereźnickiego dostać się musiał w wieku XVII, świadczy opis 1725 roku, w którym, wśród opisu czterech ówczesnych ołtarzy, na trzecim miejscu stoi ołtarz „w którym Obraz Cudowny Najświętszej Maryi Panny z zamknięciem wskutek wotów i kleynotów, które w swojem mieyscu będą wyliczone — Ołtarz ten sztuką rzeźbiarską bardzo dawno (antiquitus) wyrobiony, ma mensę nowo zbudowaną" [1]).

A więc ołtarz bardzo stary, a w nim oddawna cudami słynny i wielu dziękczynnymi wotami ozdobiony obraz. Szereg przypuszczeń rodził mi się w głowie. Czy jest historia obrazu związana z historią fundacji książąt Ostrogskich? Bo jeśli książę Janusz fundował kościół, to zapewne wniósł jakiś obraz i do ołtarza. Obraz książęcy nie był zapewne majstersztykiem jakiegokolwiek nędznego pędzla, ale odpowiadał książęcej godności.—Były to czasy odrodzenia, a gdzież są najwięksi geniusze pędzla i arcydzieła ponad miarę ludzką, jak nie we Włoszech? A i historia katolicyzmu wśród książąt Ostrogskich taka nierówna i ciekawa... Zapewne w skarbcu książęcym nie brakło obrazów pochodzących, z podarunków Papieży, dla książąt przystępujących do katolickiego kościoła.

Aż po długim szeregu przestudiowanych starszych dokumentów, ciekawy szczegół znalazłem w opisie 1799 roku, który po raz pierwszy opowie nam taką rzecz: „Obraz N. P. od stu lat w kościele Bereźnickim Łaskami słynącej, w Pińsku malowany, po tym u W. W. Korytków ze wsi Zulnia zwanej, różnemi łaskami i widowiskami zaszczycony, a po tym do kościoła Bereźnickiego oddany i wprowadzony, jak pod Rokiem 1711 díe 13 iunii i pod Rokiem 1716 die 7 Maji przez JX-a Antoniego Andrzeja Ługowskiego Promotora podtenczas Bereźnickiego o początku i łaskach tego obrazu opisania zaświadczają, jest z oprawą swoją długości ćwierci 9 ½, szerokości ćwierci 5 ½". Miał więc, widocznie, piszący w 1799 roku jakieś jeszcze inne notatki i zapiski księdza Ługowskiego, których już nie odnalazłem. I w 1711 roku ksiądz Ługowski, w Bereźnicy stale jeszcze nie mieszkał, gdyż twardo kreśli datę 21 czerwca

[1]) Opis ten pisany jest po łacinie.

1713 roku, w której na mieszkanie do Bereźnicy przybył i urząd swój objął. Więc w 1711 roku chyba tylko tu dojeżdżał. Zastanawia jeszcze i to, że ksiądz Ługowski będzie świadkiem opisu 1725 roku, który mówi o ołtarzu N. M. P., jako „antiquitus" istniejącym. Od końca XVII wieku do 1725 roku — to nie jest jeszcze „antiquitus" „zdawna". Najpewniej jednak dotyczy to określenie samego ołtarza, w którym obraz później umieszczono. Ale co znowu wnieśli do kościoła książęta Ostrogscy?



Ryc. 11. Stary obraz M. Boskiej.

Znalazłem wśród rupieci kościelnych, na strychu stare, bardzo wytarte płótno, Madonny z Dzieciątkiem. Klasyczne umieszczenie figur w trójkącie. Nosi na sobie cechy szkół włoskich epoki porafaelickiej. Nie posiadam danych, żebym występował jako znawca,

ale z zakresu swojej w rzeczach tych orientacji, odnoszę wrażenie, że tak malowałby Andrea del Sarto, lub ktoś do niego zbliżony. Może nawet to jedna z twarzy Lukrecji del Fede. A jeśli nie sam Sarto, to może który z uczniów J. Pontormo, D. Puligo, Giovanni Bugiardino lub Fr. Ubertini. Niech się przy sposobności znawcy zainteresują i określą. Że ma za sobą kilka dobrych wieków — to pewna. A że był w ołtarzu fundacji pierwszej książąt Ostrogskich, o tym upewniają mnie, absolutnie indentyczne wymiary obrazu tego, z obrazem dzisiaj istniejącym — 95 cm X 80 cm. Jeszcze jaskrawszym dowodem jest szczegół, że obraz cudowny do dzisiaj w ołtarzu istniejący, jest sam przez się jako malowidło o kilkanaście centemetrów krótszy od starego i dlatego, żeby wypełniał całkowicie miejsce starego usuniętego obrazu książąt Ostrogskich, dodano mu od spodu tablicę z napisem. Co to było za rozwiązanie, jaka była ta tablica pierwotnie od roku 1682 — danych nie mam, co zaś do czasów późniejszych, czasów Skirmuntów w Bereźnicy (1710—1740), to do dziś dnia oglądamy tłoczoną u spodu tablicę srebrną z napisem: „cor meum sub pedibus tuis, o sanctissima".

A więc dzisiejszy obraz malowany w Pińsku. Pińsk miał w przeszłości swoje świetne czasy. Słynął ze szkół jezuickich, były tam i malarskie lepsze lub gorsze przybytki, z których wychodziły obrazy święte. Że nie pochodził od pośledniejszych adeptów sztuki obrazotwórczej, świadczyć będą dane, które dalej zacytuję.

Świadomość, że ksiądz Ługowski pisał historię obrazu, kazała mi najskrupulatniej przeszukiwać księgi. I stało się, że w opisie z r. 1835 roku, w miejscu bardzo łatwym do przejrzenia, bo nie na początku, nie w toku opisu, ale w końcu księgi wklejonej karcie przeczytałem znowu: „Obraz M. B. słynący cudami, licznymi wotami zawieszony, a to jeszcze od Roku 1681 d. 20 februarii, któren w Pińsku malowany, za pośrednictwem JMć Pani Rupiejowej wojewodziny Połockiej—później dostał się prawie cudownym sposobem Władysławowi Sińkowskiemu, a od tegoż w tymże czasie JMć Pani Urszuli Korytkowej małżonce Stefana, w tymże Roku przez J.W. Złotolińskiego Pro Step. dnia 25 Martji w środę uroczyście sprowadzony". Opis powyższy nabiera wartości większej jeśli się uwzględni to, co wyczytałem znowu na końcu wizyty 1799 roku w dekrecie reformacyjnym. W p. 5 tego dekretu poleca się proboszczom, aby „Obraz prześliczny N. P. M. od wieku już w wielkim uszanowaniu będący, gdy oprócz wielu wotów i ofiar zawieszonych, nietylko antiquum cultum probujących, ale nadto tradycją słowną, na piśmie przez Jmć ks. Ługowskiego zostawione o początku tego

obrazu i Łaskach przy nim od wiernych otrzymanych wiedzieć dają, że i komisje od Zwierzchności Duchownej w tej mierze były ekspediowane, z których żadnej przy kościele niemasz, lecz tę w kancelarii P-go Konsystorza Łuckiego znajdować się mają, godzi się tak dla powiększenia Czci M. B., pociechy Ludu pobożnego i dla zaszczytu kościoła Bereźnickiego przyłożyć starania i pilność o wyjęcie tych aktów komisji, aby przy kościele czyli w Jego archiwum znajdować się mogły". Były więc komisje, było zainteresowanie historii jej Obrazu, może który z proboszczów zalecenie powyższe wykonał, albo interesował się i sprawdził te rzeczy. W każdym razie te rzeczy ze sobą porównane, dają możność uważania podanej tu historii Obrazu za prawdziwą i historycznie pewną. Obraz w Pińsku był malowany staraniem Wojewodziny Połockiej, potym szereg latmusiał być ozdobą domu Stefana Korytki w Zulni; a że taki istniał nam dowód, bo na testamencie Mikołaja Tutkiewicza-Kmity, ręką własną się podpisał jako proszony przyjaciel, z drugim przyjacielem Kaszowskim z Wysokiego. W domu Korytki Stefana, musiały się zacząć dziać dokoła obrazu, rzeczy dziwne od dnia 20 lutego 1681 roku, gdyż tak, a nie inaczej komentować można trochę dziwnie ujęte wyrażenie w wyżej cytowanej historii przy opisie z 1835 roku: „w tymże roku we wsi Zulni tejże parafii zjawił się". „Zjawił się" w tym miejscu oznaczać musi tyle, co „objawił się", zasłynął łaskami, znakami. Objawienie takie spowodowało odruchy w społeczeństwie a skutkiem tej reakcji pobożnej było, że dnia 25 marca tegoż 1681 roku, został obraz sprowadzony do Bereźnickiego kościoła, gdzie nie zawahano się zrobić mu miejsce przez usunięcie starego obrazu Madonny książąt Ostrogskich. Pomocniczą tylko wartość historyczną, ma niewielka kartka, którą w toku grzebania się w archiwum znalazłem, a którą cytuję z obowiązku jako odgrzebywacz, który to widział i czytał. A więc kartka zwykłego papieru listowego — połówka. Na niej z jednej strony list taki:

„Zlituj się Ojcze i Dobrodzieju nademną, nieszczęśliwą przychodzącą w ostatni stopień desperacji, nie zostaw mej prośby bez skutku, bo gdy i ta nadzieja mię ominie, nie wiem gdzie już będę szukać rady i pomocy. Powtórzywszy mu prośbę zostaję wyrazem głębokiego uszanowania JWXiędza Dziekana Dobrodzieja Najniższa Sługa. A. Samojłowicz d. 6 listopada 1854 roku".

A na drugiej stronie wpoprzek tejże kartki stare pismo, inną zdaje się ręką pisane, bez podpisu, tej treści:

„Xiądz Bereźnicki na fałszywey wiadomości oparty, że Obraz N. M. P. będącym w kościele Bereźnickim pochodzi z Cerkwi i że

kościół wymurowany przez Prawosławnego Janusza Ostrogskiego — prosił wraz z Parafianami o oddanie go na Cerkiew — Biskupa Arseniewa. Dziś już zabierają sprawkę Prawosławny Błahoczynnym. Jeśliby fałsz wyraźny był powodem do zabrania kościoła — to ja z dokumentów wypisuje i sama w potrzebie służyć moge, że kościół zbudowany przez p. Bogusław i Skirmuntów. Obraz zaś pochodzi z daru (czy z domu?) Stefana Noryki gdzie początkowe Cuda były zdziałane. Zawiadamiając o tym WPana proszę o doniesienie X. Pa sterzowi, aby obrona mogła być uczyniona" [1]).

Zapewne były to trwożne czasy, czasy kasat i gwałtów różnych, to też nic dziwnego, że list powyższy nosi cechy najwyższego napięcia nerwów polskiej matrony, ale żeby 65-letni wówczas probosz bereźnicki, ksiądz Ignacy Misiński († 6 maja 1865 r. w Bereźnicy) miał prosić wraz z parafianami o oddanie kościoła na cerkiew — to nieprawda, a najwyżej odgłos intryg i plotek prowincjonalnych. Mam zresztą wynaleziony inny bardzo ciekawy ślad troskliwości księdza Misińskiego o dobro kościoła. Jestem w posiadaniu listu pisanego na dwóch kartkach półarkusza złożonego przez pół, do następcy księdza Misińskiego na probostwie Bereźnickim, księdza Joachima Potępskiego, przez Pana Adama — Ciołka Poniatowskiego, z więzienia w Łucku. Taki jest list tego powstańca:

„Wielmożny Proboszczu Dobrodzieju!

Między lasem nabytym przezemnie w roku 1859, są trzy murki kościołowi Bereźnickiemu należne. W czasie zaboru dóbr kościelnych w 1842 roku, proboszcz [2]) ich nie podał i one konfiskacie nie uległy. Są one na granicy prawie wydziału mojego i mojej żony. Ostrzegł mię o tym Proboszcz zmarły i w moim posiadaniu de nomine pozostały, ale ani ja, ani on, ani nikt z nich nie korzystał, bo ziemia piaszczysta wśród lasu teraz żadnej niema wartości. Przestrzeń tych niwek jeśli mię pamięć nie myli wynosi morgi 4 i prętów nie pamiętam 183 czy 138 [3]). Teraz myśląc o urządzeniu swoich lasów wpadłem na myśl, że te niwki wzrastające mogą z czasem dostarczyć opału a potem i materyału kościołowi wtedy

---

[1]) Umyślnie zachowuję wszystkie błędy oryginału. Zapisuję „Noryki", gdyż tak by się to dało odczytać. Wada nieczytelnego charakteru.

[2]) Ks. Misiński.

[3]) Musiały być wspomniane niwki zapewne odpowiednikiem albo wspominanego w opisie r. 1799 pola zwanego Jurkowice a położonego między gruntami Cepcewickimi a Bereźnickimi, albo też wymienianego w opisie 1818 zarośla w Hradzie morgów 6 prętów 187.

kiedy wartość[1]) umyśliłem więc wziąść je w ogólne moje gospodarstwo leśne, ac reddam quod debeo. Dlatego tym czasem naznaczam materyał na drobne potrzeby i opał, a potem jak las podrośnie o przynajmniej całą roczną proporcję. Zdaje mi się, że takie urządzenie będzie dla kościoła najdogodniejsze. *Dla mnie zaś* ono nic nie stanowi. Jeżeliby jednak Proboszcz Dobr. znalazł inne urządzenie tych niwek dla siebie dogodniejszym chętnie na to przystanę. Jeżeli Proboszcz będzie miał zezwolenie Pasterza może nawet zbyć je komu zdawać się będzie a ja tranzakcję podpiszę, — ale tego czynić bym nierad a tymczasem przesyłam dokument i kwit na sążni nie 5 ale 10 dlatego, że radzę WProboszczowi przygotować jednego roku a drugiego zabierać. Zapewne Dobr. teraz na nowym gospodarstwie trudno będzie tym się zająć dlatego na rok bieżący polecam memu rządcy P. Rzewuskiemu ażeby zobowiązał mazurów na mojej ziemi osiadłych żeby drwa wystawili i jak przeschną można będzie wtedy zabrać. A teraz chciej Proboszcz wezwać Boga ażebym mógł osobiście złożyć moje uszanowanie z którym zostaję J.W.P.D. najniższy sługa A. Poniatowski. 1865 dnia 27/15 września Łuck"[2]). Na drugiej zaś karcie pismo takie: „Roku 1865 dnia 15 września. Ja dziedzic klucza Cepcewickiego Adam Ciołek Poniatowski z przyczyn mnie dobrze wiadomych i Proboszczowi Bereżnickiemu zakomunikowanych obowiązuję się sam i sukcessorów moich wydawać na potrzeb kościoła i Proboszcza Bereżnickiego opału sążni pięć corocznie, jakowy opał naprzód z leżaka proboszcz za kwitami mojemi lub mojego rządcy sam sobie wystawić i zabrać jest mocen. Obowiązuję się naznaczać miejsca do pobierania takiego opału najbliższe i najdogodniejsze dla kościoła i proboszcza, przy-

---

[1]) Wszystko jak w oryginale.

[2]) Ponieważ jestem przy Adamie Ciołku Poniatowskim, przypomnieć wypada, że był on bohaterem lat i 1830—1 i 1862—3. (p. Historia powstania 1830 Spaziera wydana w Paryżu 1832 przez T. Rayskiego, oraz rękopiśmiennicze pamiętniki Wincentego Pola, z którym razem działał i walczył pod Dębińskim i Różyckim). Korespondował z Lelewelem, przygotowywał powstanie 1863 roku, był ujęty i osadzony w więzieniu Łuckim (1863—66), potem wygnany do Ługańska na Jenisiejem (1866—69). Rodzina Poniatowskich przybyła z Podlasia. Ojciec w. c. Adama Poniatowskiego— Leon zarządzał majątkiem Onufrego Moszyńskiego — Stepańhorodem i z jego córką Kolumbą się ożenił. Z tego małżeństwa urodził się Adam. Do Cepcewicz dostarczał Leon Poniatowski zboże, bydło po latach głodu i zarazy, ale od znanego utracjusza Teodora Urbanowskiego w Cepcewiczach, oprócz rewersów, zapłaty innej otrzymać nie mógł. Stąd po ostatecznej ruinie Urbanowskiego około 1817 roku musiał się znaleźć w Cepcewiczach, jako jeden z wierzycieli przy rozbiorze Cepcewicz, tam osiadł pracując i stopniowo powiększając swój dział przez stopniowe dokupno

czem obowiązany jestem corocznie wydać drobnego Materiału leśnego jako obręczy i dyszlik pół drobne i t. d. wóz parokonny jeden — czyli stóp kubicznych złożonego materiału stóp sześciennych 30, trzydzieście. Z upływem czasu i urządzeniu lasów sukcessorowie moi obowiązani są naznaczać Proboszczowi wrąb na materiał leśny w ustępie Rzeczycy jaki z przyjętej kolei na ogólną przestrzeń lasu morgów 5 przypadać będzie. Wreszcie pod karami kościelnemi się obowiązuję sam i na sukcessorów moich też wkładam obowiązek z tym jednak zastrzeżeniem, że gdyby sukcessorowie moi do tego stopnia zepsucia [doszli], żeby tej własności kościelnej zapragnęli, Proboszcz powinien z ambony przeczytać to moje zapewnienie trzykrotnie — procesu jednak rozpoczynać pod żadnym pozorem mu nie wolno. A gdyby za przeczytaniem z Ambony i ukazaniem przyczyn tego mego zapisu jeszcze uiszczenia się odmówili lub gdyby zmienili wyznanie anatema sint. Gdyby jednak kościół był skasowanym lub przemienił wyznanie Proboszcz z Parafianami wtedy ja i sukcessowie wolni od tych zobowiązani będziemy równie też gdyby ktokolwiek pod jakimkolwiek prawem processu z tego użytek da lub jakiekolwiek kroki prawne rozpoczął ipso facto cały zapis upada. Datum ut supra Więzienie Łuckie — i na to cały zapis własną napisawszy ręką bez świadków oprócz Boga i sumienia własną podpisuję się ręką Adam Ciołek Poniatowski".

Z ciekawego tego dokumentu wyziera wielka prawość i szlachetność pieczętowana więzieniem i troska i bolesne doświadczenie życiowe i przez nie nabyta możliwość przewidywania rzeczy najgorszych wśród ludzi. Widocznie wiadomość o chęci kasaty lub zabrania kościoła były więźniowi nie obce, były widocznie jakieś

---

działnk innych wierzycieli, którym nie do pracy na roli było, a których było około dziewięćdziesięciu. Z Cepcewicz już wspominany Adam Ciołek Poniatowski ożenił się około roku 1848—9 z Zofją Felińską, siostrą rodzoną arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego, a córką gorącej patriotki Ewy z Wendorffów wygnanki w latach 1838—44. Znane są jej pamiętniki i wspomnienia z podróży do Berezdowa i Saratowa.

Rodzina Felińskich związana także z Bereźnicą, gdyż wieś Ossowa, była ich dziedzicznym majątkiem, z Ossowy pochodził znany Alojzy Feliński, dyrektor gimnazjum krzemienieckiego. Oprócz Ossowy należały do rodziny tej wsie Wojutyn i Zboroszów na Wołyniu. (Dane powyższe zaczerpnąłem z łaskawie mi udzielonego, a drukiem nieogłaszanego pamiętnika Zofii z Felińskich Poniatowskiej, matki Kazimierza — Józefa Poniatowskiego, którego własność stanowią, a babki dzisiaj znanego w świecie parlamentarnym Józefa Poniatowskiego, obecnego dyrektora biura ekonomicznego Rady Ministrów w Warszawie, urodzonego 8 VIII 1897 r. w Wielkich Cepcewiczach. (Sporo o Adamie Poniatowskim pisze Wacław Lasocki we „Wspomnieniach z mojego życia" t. I. Kraków 1933 przyp. red.).

usiłowania przeciw kościołowi Bereźnickiemu, może i próby kuszenia proboszcza, — wiadomość o nich dyktowała więźniowi niektóre zastrzeżenia w jego zapisie, ale nigdzie nie znajduję śladu jakiegokolwiek, żeby myśleć było można aż tak źle, księdza Miwińskiego, staruszka posądzać o konszachty z wrogiem przeciw własnemu *kościołowi*.

Mówiliśmy, że odrazu po fundacji książąt Ostrogskich, życie wykazało konieczność wyodrębnienia każdej z trzech, mających stanowić jedną parafii. Ale na to koniecznie trzeba było funduszów. Pierwszy z biegiem czasu Mikołaj Lepieszowicki „na Osowie majętności swojej dziedzicznej" zapisuje na kościół bereźnicki, w testamencie pisanym d. 20 maja 1643 roku, do wypłacania corocznie z majątku tego złotych 50 [1]). Ta ofiara znacznie się przyczynia do tego, żeby biskupi łuccy starali się mieć w Bereźnicy już nie proboszcza, bo na to nie pozwalał duch zapisu pierwszego fundatora, ale tak zwanego kommendarza kościoła. To też od roku 1646 [2]) taki zarządca parafii w Bereżnicy zaczyna jako tako wegetować, a w spisach diecezjalnych Bereźnica zaczyna uchodzić od roku tegoż 1646 za beneficium. Oprócz własnej Osowy, miał Mikołaj Lepieszowicki w t. zw. „arędzie" lub „possessji" z dóbr należących do ordynacji ostrogskiej Totowicze i Cepcewicze. W Totowiczach właśnie, testament swój najpewniej przed śmiercią pisał. Testament ten jest olbrzymią spowiedzią powszechną. przewijającą się wszędzie między zarządzeniami tyczącymi majątku. Drugim jest Kmita. Dłużej i bardziej szczegółowo omówię fundusz pana Mikołaja Kmity, na altarystę w kościele bereźnickim uczyniony [3]). Rzuca on bardzo wiele światła na stosunki

---

Ossowa wieś w pierwszych latach XIX stulecia sprzedana została przez Alojzego Felińskiego Józefowi Stachowskiemu, mężowi najstarszej z panien Woroniczówien, z których najmłodsza Zofia była za J. I. Kraszewskim. Pani Urbanowska w Horodcu była rodzoną ciotką Stachowskiej i Kraszewskiej. Oto dlatego J. I. Kraszewski bardzo częstym był gościem w Horodcu, gdzie była olbrzymia biblioteka, wspaniała galeria sztuki w wygodnym pałacu, wspaniały park ze stawem i dobrane towarzystwo. Spędzał w Horodcu wiele czasu, pisał tam wiele, znany zresztą opis Horodca z pamiętników jego „Wołyń, Podole, Ukraina". Tu w Horodcu zrodziła się „Chata za wsią", tu zaczerpnięta osnowa tej powieści, i do dzisiaj pokazują ludzie tutejsi tą starą strupieszałą chatynę obok wsi, a po parku Horodeckim lubi się przechadzać i krytyczne, mądre uwagi rzucać, żyjący jeszcze miejscowy stary, o długiej siwej brodzie chłop, który pamięta z dziecięcych swoich lat wielkiego pisarza.

[1]) Jura praec. Eccl. str. 40—45.

[2]) Tamże, str. 11.

[3]) Jura praecep. Eccl. Bereznic. 96—120.

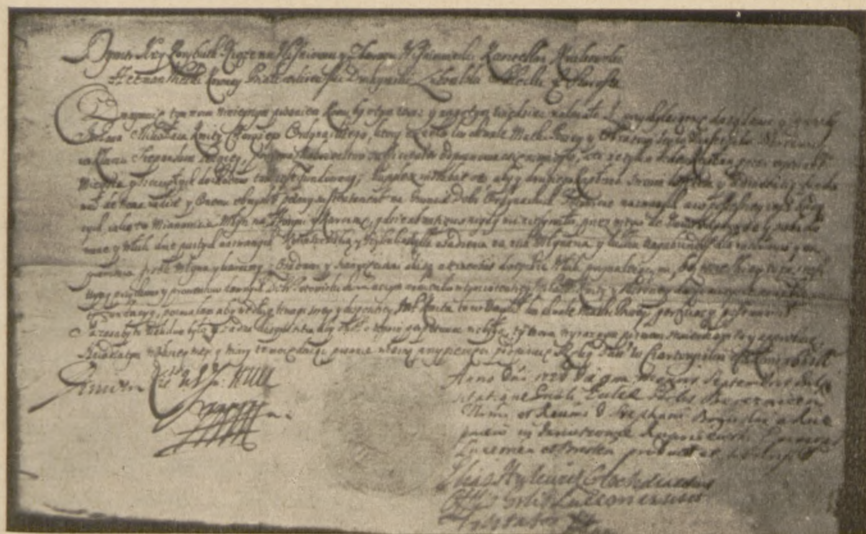
ówczesne. Mikołaj Sutkiewicz Kmita „od zeszłego J. O. Xięcia Aleksandra Janusza Ostrogskiego przy Possessji Dóbr Ordynacji niegdy J. O. Xiążęcia Jmci Janusza Ostrogskiego kasztelana krakowskiego, postawiony Chorąży Ordynacki, i teraz z łaski J. O. Xiążęcia Jmci Dymitra Jerzego, Korybuta Wiszniowieckiego, Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego zostający", miał za „trudy i prace swoje wojenne, za usługi nieomylne", „że i mnie samemu (Dymitrowi Wiszniowieckiemu) życzliwie za Ordynansami memi usługę Rzeczypospolitej traktując świadczył, osobliwie pod tak wielkie w Oyczyźnie zamieszana in spatio lat kilku, w których y Żórawińska y inne wojenne interwenerant prace i koszty, ponieważ in absentia Pułkownika [1]) Sam i Pułkiem dysponował y niemałe spery zostając in opere belli angustis temporibus erogował", miał, powtarzam, za to wszystko, posesję Totowicz, należącą do dóbr ordynackich, miał tam własny przez siebie wybudowany młyn na Horyniu i karczmę, z czego przychodziło mu rocznego czynsu złotych 300, i oprócz tego miał na tychże Totowiczach zapisaną sobie przez księcia Dymitra Jerzego Korybuta Wiszniowieckiego sumę złotych 3.000, co mu także dawało rocznie 400 złotych prowentu. Otóż ten Mikołaj Kmita „Wielkie Dobrodziejstwa Pana Boga y Nayświętszey Panny Bogarodzicy przez wszystek żywot w różnych niebezpieczeństwach Wojennych y Domowych na pamięci mając, umyślił szczupłe dochody y niedostatki kościoła Bereźnickiego, gdzie iest Obraz Panny Przenayświętszey Matki Boskiey temi świeżo laty Cudami wsławioney, u którego wiele ludzi rozmaitego stanu Wielkich Dobrodziejstw y Łask doznaią, a ieden tylko kapłan na błahim prowencie zostaje, „Frekwencja zaś ludzi zewsząd co dalej ku Czci y Chwale tego obrazu przybywa" drugiego kapłana altarystę fundować, przeznaczając na ten cel swoje dochody z młyna i karczmy w Totowiczach w tumie 300 złotych corocznie i uskutecznił to zapisem uczynionym dnia 13 stycznia 1682 roku [2]), rezerwując sobie i sukcessorom swoim prawo prezenty kapłana na to stanowisko. W tymże samym roku, tknięty paraliżem, w Lublinie dnia 18 czerwca czyni zapis i na drugie swoje 400 złotych dochodu, przeznaczając 300 złotych jeszcze na altarystę, a 100 złotych na dwóch kantorów przy kościele bereźnickim i dziada, któryby zawsze posługiwał w kościele. Zrobił to wszystko mając na piśmie wyrażone

---

[1]) Po śmierci pułkownika Stanisława Suchodolskiego.

[2]) Świeżo po wprowadzeniu Obrazu M. O. do kościoła. Świadkiem tych testamentów jest proszony przyjaciel Stefan Korytko z Zulni.

na wszystko konsensy swojego ordynata. Odpisy wszystkich pism mam przed sobą. Dalej dokumenty milkną i niema śladu, żeby Kmita widział skutek swojej fundacji lub żeby korzystał choć raz z prawa prezenty. Zapis jego wnoszony był do aktów konsystorza łuckiego dnia 8 października 1682 już nie osobiście, lecz przez zastępcę p. Jerzego Wacława Lechowicza, gdyż Kmita leży jeszcze wciąż w Lublinie sparaliżowany. Tam też zapewne w bardzo prędkim czasie umilkło jego rycerskie serce. Sukcesorowie Kmity, wnukowie jego Mikołaj i Jan Kmita w 1700 roku zostali spłaceni na Totowiczach przez Barcikowskich, którzy na ich miejsce weszli i rodzina Kmitów znika z tutejszych horyzontów. Zapisane sumy służą kościo-



Ryc. 12. Akt Dymitra ks. Wiśniowieckiego dany 3 grudnia 1681 w Czartorysku Mikołajowi Sutkiewiczowi Kmicie, zezwalający na udzielenie zapisów kościołowi bereźnickiemu.

łowi, o tyle, że polepszyły byt rządcy kościoła ale dopiero w r. 1730; gdy dotąd nie prezentowano kandydata na altarię Kmitową, biskup łucki Stefan Rupniewski sam rozwiązuje tę kwestię i księdza Józefa Wiszniewskiego franciszkanina Braci Mniejszych na to stanowisko przeznacza. Barcikowscy zresztą zaczynają zaniedbywać płacenia należnego od Totowicz kościołowi prowentu i ksiądz Wiszniewski altarysta zaczyna się z nimi od r. 1731 ciągle procesować. Zaczyna się niemiły początek wcale przykrego końca. Chodzi o 300 złotych

z młyna i karczmy. Proces trwa dwadzieścia prawie lat, bardzo ciekawa jest, oparta na ordynacji ostrogskiej z 1609 roku obrona Barcikowskich [1]). Po nich Totowicze przechodzą do p. Marcina Trześniowskiego za serwitium bellicum. Proces wciąż trwający już między nim a księdzem Baranowskim, proboszczem bereźnickim kończy się w r. 1755 przegraną kościoła. Zostaje kościołowi z zapisu pana Kmity tylko suma 3000 złotych, które na różnych lokowane dobrach profit swój przynoszą.

Trzeci pan Łukasz Łysak Zgłobicki testamentem przed śmiercią czynionym dnia 29 grudnia 1691 roku zapisuje z sum swoich na Zulni leżących, kościołowi bereźnickiemu złp. 1500; potem w r. 1691 pan Aleksander Dziakiewicz zapisał kościołowi sumę 150 złp., którą był pożyczył kahałowi bereźnickiemu i za tę sumę miał corocznie otrzymywać kościół wosku funtów 15 do lamp cudownego obrazu; drugie 150 złp. u tegoż kahału zapisała pani Aleksandra ze Złotolińskich Zabłocka, i za to miał kościół do tychże lamp łoju pięć kamiemi rocznie. Roku 1694 leguje z dochodów swoich od sum na kahałach stepańskim i bereźnickim 60 złotych rocznie ksiądz Stanisław Dzierżek kanonik ołycki, tak że sytuacja materialna, ku końcowi XVII w. i początków XVIII w., komendarza ówczesnego, księdza Łupieńskiego trochę się polepsza, ale nie ma jeszcze warunków, żeby życie kościelne zajaśniało dobrobytem i świetnością. Do tych celów będzie dążył usilnie dopiero p. Bogusław Skirmunt z małżonką swoją Katarzyną z Dziakiewiczów.

Przystąpię teraz do bardzo ciekawych szczegółów fundacji Skirmuntów. Bogusław Skirmunt zjawia się na terenie Bereźnicy, gdzieś około 1710 roku. Przybywa zapewne z Litwy, jako zubożały szlachcic i żeni się tu, w dość poważnym wieku, z Katarzyną Dziakiewiczówną. Łączą go widocznie jakieś więzy rodzinne z domem Sanguszków, na który koleją losów, w końcu XVII stulecia spływa olbrzymia część dawnej ordynacji książąt Ostrogskich. Chcąc dopomóc krewnemu, daje mu Sanguszko prawem dzierżawy dożywotniej, swoje wsie Remczyce i Tryskinie, a jeśliby miał syna — dzierżawa dożywotnia ma się stać własnością dziedziczną. Toteż bardzo trwożnie wyczekiwał Bogusław Skirmunt syna, gdy okoliczności stworzyły powód do nadziei. Tem się objaśnia późniejszy dość chłodny stosunek jego do dziecka, gdy zamiast syna przyszła mu na świat jedyna córka, po której wogóle nadzieje przestały świtać.

---

[1]) Jura praec. Eccl. Ber. str. 122—130.

Wiele bardzo światła na ich życie rzucają zapisy i testamenty przez nich robione, które mam pod ręką, a które są bardzo wielomówne, szczere i rzucają doskonałe światło na charakter ich twórców. Najstarczy zapis pochodzi z dnia 25 listopada 1714 roku. Zrobiony w Łucku i wciągnięty tam do aktów grodzkich [1]). Czytamy w nim „...przeto Ja Bogusław Skirmunt Naywyższego Pana y Boga mego oraz matki Jego Przenayświętszey Panny Sługa niegodny y niewolnik... mając z łaski Jego świętey według kondycyey swoyey Szlacheckiey fortunkę ...umyśliłem cząstkę oney na chwałę P. Boga... y N. M. P.... oddać, aby się wiecznemi czasy Chwała Boża y Nayświętszey Marki honor w codziennym odprawowaniu y śpiewaniu przecudownych tajemnic... Różańca św. w kościele Farnym Bereźnickim przez Kapłana osobliwego Promotora albo altarystę z Bracią y Siostrami Różańcowymi odprawowała... iakosz maiąc pewną summę Piętnaście Tysięcy Złotych Polskich na Dobrach Wsi Tryskinie y Remczyce.., wprzód dożywociem mnie y Synowi memu, któregoby mi P. Bóg dał [2]) Jaśnie Oświeconey Xiężny Jey Mci ś. p. Marszałkowey Wielkiey Koronney, a potym od Syna Jey J.O. Xcia J. Mci Alexandra Dominika Xiążęcia na Ostrogu y Zasławiu, Hrabi na Wiśniczu, Jarosławiu y Tarnowie Lubomirskiego, Starosty Sandomirskiego Prawem Zastawnym obligowanych z possessyey moiey dożywotniey a oraz i zastawney będących zapisaną y assekurowaną, iako w tym Zapis Iuris Obligatori i tegoż J. O. Xcia J-Mci P. Starosty Sandomirskiego w Kolbuszowej dnia 29 sierpnia 1711 roku na pomienione Dobra y Summę dany, ręką Xcia J.-Mci własną podpisany, Pieczęcią stwierdzony y do Akt Grodzkich Łuckich Dnia 26 Novembris tegosz Roku 1711 per Oblatam odemnie podany szerzey w sobie świadczy y opowiada...”.

Z powyższego wnioskować należy, że Bogusław i Katarzyna z Dziakiewiczów Skirmuntowie musieli zamieszkać w okolicy, w Tryskiniach i Remczycach gdzieś w końcu 1711 r. Że należeć musieli do szlachty zubożałej i na nowo się dorabiającej, znowu własnymi słowy świadczy P. Bogusław Skirmunt w testamencie pisanym 7 stycznia 1730 r. w Bogusławowie, zbudowanym przez siebie w latach 1724—7 zamku w Remczycach. Czytamy w nim takie wynurzenie:

---

[1]) Już cytowane: „Jura ...Confraternitatis Ss Rosarii...” karta 2 i 3.

[2]) Niestety syna się nie doczekał. Mieli tylko jedną córkę i widocznie był to właśnie rok nadziei. Myślę tak bo jako dowód znajduję w księdze „Liber vitae Archiconfraternitatis S.S. Rosarii”, zawierający spisy wstępujących tam, że w r. 1729 przystąpiła tam panna Bregitta Skirmuntówna. Zapewne pobożni rodzice zaledwie lat 15 skończyła, tam ją skierowali.

„...Dziesięć Tysięcy, które teraz noviter przyczyniam... nay milsza Małżonka moia Jeymość Pani Katarzyna z Dziakiewiczów Skirmuntowa Stolnikowa Czerniechowska iako spólnie naturalna y według Prawa pospolitego wszystkiey substancyey spólnie przez nas nabytey Pani, bośmy pobrawszy się z sobą nad Cztery Tysiące wszystkiey nie mieliśmy fortuny, a teraz cokolwiek z Łaski Boga Naywyższego mamy wszystko to spólnie w miłości pracując z Łaski Pana Naywyższego nabyli... Połowiczą Panią bydź Ją wszystkich moich substancyi przyznawam y na moiey Połowie dożywocie iterum atque iterum zapisuię pewien tego będąc, że wszystkiey naszey Fortuny Dziecięciu naszemu iako naturalney successorce w całości Dochowa...” [1]).

Ze wszystkich ich dokumentów wieje sroga, mocno zdyscyplinowana religijność. Pierwszym wyżej cytowanym zapisem z r. 1714 kładzie podwaliny pod stale tętniące życie w kościele bereźnickim. Z sum swoich na Tryskiniach i Remczycach 8000 zapisuje stwarzając Bractwo Różańcowe. Odsetki albo jak wówczas nazywano „wyderkauf”, albo „prowizję” 7 od sta obowiązuje się sam dopóki żyje podnosić i wypłacać. Od 5000 złp. 350 złp. przeznacza na utrzymanie specjalnego księdza altarzysty lub promotora Rożańca Św. konfraterni, a od reszty 3000 — 210 złotych każe rozdzielać pomiędzy 6 ubogich a siódmego organistę, po 30 złotych rocznie z kategorycznem żądaniem, żeby dnia każdego bez wyjątku śpiewany był z przygrywaniem na organach, przez księdza Promotora z tymi 6 ubogimi, organistą i pobożnymi, którzy przyjdą, Rożaniec przed Cudownym Obrazem N. M. P., a wieczorem po zachodzie słońca, żeby była śpiewana litania o N. M. P. przed figurą, która w obrębie dziedzińca kościelnego się znajdowała. Zarezerwował sobie prawo patronatu i prezenty na stanowisko księdza promotora do swojej śmierci, a tak był czuły, na okazałość życia wewnątrz świątyni, że zastrzegł również kanonicznie wolność księdza promotora od wszelkich jakichkolwiek posług duchownych i religijnych poza nabożeństwem w kościele. Pierwszym właśnie promotorem prezentowanym przez Bogusława Skirmunta był wspomniany już ksiądz Andrzej Ługowski. Musiał to być człowiek również srogiej pobożności, o czym zresztą mówią napozór drobne i trudne do wyszukania, ale jakże wymowne szczegóły. A więc w notatniku, o którym już mówiłem, znajdujemy taki własnoręczny księdza Ługowskiego zapisek: „Annus 1616. Februarius. U różnych Dobrodziejów rożnego

[1]) „Jura praecipua... Ecclesiae Bereźnicensis”, str. 56.

gatunku nażebrawszy płótna kazałem różney miary narobić kap do dyscypliny czynienia osobliwie w P. Wielki numero 31. Dyscyplin tymczasem (kręconego rzemienia) — 27"[1]). Narzędzia powyższe i ich liczby są tym wymowniejsze, że parafian liczyła wówczas Bereżnica około 400 dusz zaledwie. Więc musiało to biczowanie się, dyscyplinowanie i tormentowanie w Wielkim osobliwie Poście napełniać wnętrze kościoła bereźnickiego jakże odległymi wiekami.

Drugim zapisem swoim z r. 1724, dnia 1 sierpnia Bogusław Skirmunt do 8000 dodaje jeszcze 2000[2]), od wszystkich już 10000 liczy po 10 procent i chce, żeby „Ponieważ ia teraz sam co rok w Wielki Czwartek przy umywaniu nóg dwunastu ubogich, onym odzienie daię y wszystkiemu zgromadzonemu ubóstwu proporcyonalną jałmużnę, tedy dwunastu tym ubogim, którym nogi w intencyi swoyey kapłańskiej, po skączonym swoim nabożeństwie w kościele umywszy y onych do stołu z należytą attentacyą nakarmiwszy, ma dać każdemu odzienie takowym sposobem. Siermiengę iedną valoris Zł. 5, Butów parę valoris Złp. 2, czapkę valoris Złp. 1, Chust parę valoris Złp. 1 y groszy 15. Na obiad naznacza się dla tychże ubogich dwunastu Złp. 10, na jałmużnę dla wszystkich ubogich, którzy iuż tam według swego zwyczaju zewsząd zwykli się zgromadzać aby z niczym nie odchodzili ma rozdać Imć Xiądz Promotor każdey osobie po groszy 3. Naznaczam na to Złp. 10. Co in uniwersum computando uczyni Złp. 144. Zostające zaś złotych 106 tak się maią obracać. Ponieważ za mego żywota codzień przed figurą Męki Pańskiey odemnie wystawioney przy kościele, Litanye na moią intencyę do M. N. kilka osób wieczorem śpiewają y onym za to kwartałami co Roku po zł. 50 płacę, tedy y po moiey śmierci Im Xiądz Promator toż wykonywać y po złp. 50 onym wypłacać powinien będzie"...

Jest w tym zapisie pewna oryginalna i pełna fantazji właściwa dawnej polskiej szlachcie, próba rozwiązywania bardzo jeszcze wówczas niezagmatwanej kwestii społecznej. Oryginalność i fantazja kwitły i było bardzo szczęśliwie i dobrze jeśli szły w kierunku dobrym, a nie przeradzały się w obłęd i swawolę. Przypomniałem sobie i to z pamięci notuję, co kiedyś grzebiąc się w archiwach ołyckich wyczytałem. Tam była znowu oryginalna fundacja któregoś z książąt Radziwiłłów, żeby profit z niej służył na wyposażenie

---

[1]) Jura praecipua Ecclesiae Ber... na końcu str. 150.

[2]) Jura Confraternitatis Rosarii... Karta 22.

corocznie 8 czy 10 panien — nie pamiętam dobrze [1]) — wybranych przez księdza infułata ołyckiego. Odbywała się ta ceremonia w okresie uroczystości św. Piotra i Pawła. Olbrzymi ruch tam panował, bo ściągały wszystkie panny i wybrane i usiłujące zaskarbić łaskę infułata na rok przyszły i wszyscy kawalerowie, żeby zwyciężyć w turnieju i z gotową, sowicie wyposażoną żoną do domu powrócić. Istny kiermasz, w którym decydującą rolę grało to, czy stopień pobożności i cnoty zawodników odpowiadał wymarzonym ideałom dobrodziejów. Zapewne i w Bereźnicy pobożność zewnętrzna musiała być mile widziała i kto wie czy wspomniane wyżej kapy płócienne do dyscyplin i dyscypliny z rzemienia kręconego nie były wyzyskiwane przez ludzi biednych dla zamanifestowania swojej niezwykłej pobożności, ściągnienia na się uwagi i stworzenia sobie możliwości jakiejkolwiek lepszej egzystencji.

Jak już wspominałem, odrazu po pierwszej fundacji księcia Janusza Ostrogskiego w 1614 roku, zaczęła wyrastać konieczność życiowa rozwiązania kwestii niemożliwości obsługi trzech daleko od siebie leżących kościołów przez jednego proboszcza stepańskiego. Narastały w tym celu, fundusze i zapisy różne przez cały wiek XVII i początek XVIII, ale niełatwo było wówczas przejść lekko do porządku dziennego na wolą takiej potencji, jaką był książe na Ostrogu, i późniejsi dziedzice tej potencji ordynaci ostrogscy. Toteż wiele musiało się czynić zabiegów i starań do uzyskania możliwości wyjścia prawnego z tej sytuacji i w tym względzie Bogusław Skirmunt wielką i decydującą musiał odegrać rolę, bo dopiero za jego czasów udało się uzyskać dany urzędowo na piśmie skrypt „J.O-go Księcia na Białym Kowlu i Smolarach, Hrabiego na Wiśniczu, Tarnowie i Jarosławiu, Marszałka Wielkiego Koronnego Litewskiego, J.O-go Pana Pawła Karola Lubartowicza Sanguszka" dany w Lublinie 24 lipca 1722 roku [2]), w którym daje swoją zgodę na oddzielenie parafii bereźnickiej od stepańskiej. Jako akt bezpośrednio po powyższym następujący zjawia się orędzie biskupa łuckiego, Rupniewskiego, kanonicznie erygujące nową parafię w Bereźnicy, orędzie [3]) wydane dnia 25 sierpnia 1722 roku na ręce ówczesnego promotora księdza Piotra Milanowskiego, i przydzielają y do Bereźnicy: Remczyce, Tryskinie, Luchcze, Sarny i Niemowicze, Zno-

[1]) Fundację tę założył ks. Albrecht Stanisław Radziwiłł dla 12 panien zob. Stecki: Ołyka (przyp. red.).

[2]) Jura praec. Eccl. Bereźn." Str. 9.

[3]) „Jura praec. Eccl. Ber." Str. 8—15.

sicze, Totowicze, Cepcewicze, Horodec, Dubówkę, Kidry, Zulnię, Osowę i Kurasz i mianujące tegoż księdza jako prezentowanego przez patrona i kollatora Pawła Karola Lubartowicza Sanguszkę z małżonką Marią Anną z Lubomirskich, na probostwo bereźnickie. Od tej chwili zaczyna się życie normalne, bo proboszcz pilnuje parafii, a promotor nabożeństwa w kościele. A że kościołek lichy, bo drewniany, a p. Bogusław Skirmunt umiał widocznie z małżonką interesy prowadzić i grosz szanować, a wskutek tego fortuna jego wzrastała i wzrosła do potężnych na owe czasy sum, które stają się potem widoczne przez zapisy i testamenty, przeto zamierzył rzeczy poważne, bo w latach 1720—5 i dworek z folwarkiem w Tryskiniach zbudował pod wsią Remczycami od strony Tryskiń, na cyplu wystającym wśród łąk nadhoryńskich, zewsząd otoczonych błotami, zamek[1]) murowany i kościół w Bereźnicy też murowany wystawiać począł. W tym celu uruchomił cegielnię (ślad po niej i dzisiaj jest widoczny za miastem w stronę Kurasza, obok kościelnego łanu) i rozpoczęły się wielkie roboty. Działo się to napewno w latach 1723, 4, 5, gdyż opis 1725 roku jak już mówiłem, dzieje się wtedy, gdy mury dzisiejszego presbyterium są skończone, brak tylko jeszcze w kościele tym wewnętrznego urządzenia. Co do zamku pod Remczycami, który nazwał Skirmunt Bogusławowem, to był on także przed 1730 rokiem skończony, gdyż testamenty swoje pisał Skirmunt w 1730 roku już w Bogusławowie, zapisał ten Bogusławów wespół z innymi objektami żonie i córce i tamże umarł. Ale przed omówieniem faktu tego, muszę skończyć z innymi szczegółami fundacji. Życie Skirmuntów było widocznie dość skromne, to też całe poczucie potrzeby ruchu, świetności, okazałości i protokółu dyplomatycznego — etykiety dworskiej ześrodkowali przy kościele bereżnickim, do którego mieli z Tryskiń kilometrów 7, a z Remczyc 2. To też strach ogarnia, gdy z opisu 1725 roku czyta się porządek naboń納stwa w kościele bereźnickim. Zrana dnia każdego trębacze grali jakąś pieśń o M. B. na hejnał, a potem dzwony grały na Anioł Pański. Tożsamo w południe i wieczorem. Potem śpiewane i grane godzinki. Potem śpiewany i grany Różaniec. Przyczem i bakałarz (nauczyciel) ze swoimi 10 bursaki szkoły bereźnickiej musiał wszystko wyśpiewywać pod kierunkiem księdza promotora. Potem zaczynały się Msze św. po myśli różny funduszów aplikowane. 10 bursaków po nauce czytania i pisania trzeba było ćwiczyć w kancie kościelnym, a trębaczów w graniu. Pracowity dzień każdy

[1]) „Jura praec. Eccl. Ber." Str. 71, 57.

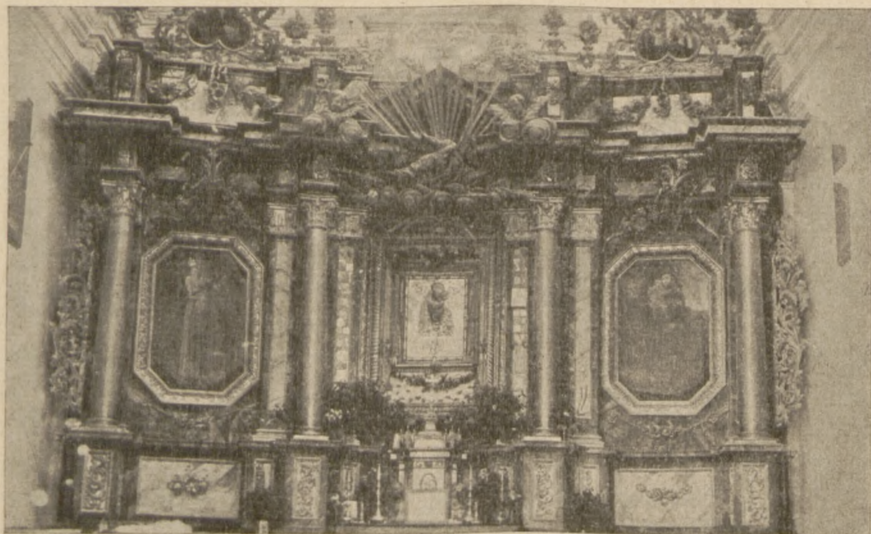
kończył się śpiewaną litanią po zachodzie słońca przed figurą w dziedzińcu kościelnym, a potem dzwony, pacierze i hejnał kładły całą okolicę spać. W niedzielę i święta raniutko dzwony i hejnał „Ave maris stella". O godzinie 6-ej uroczyście śpiewana jutrznia o wszystkich trzech nokturnach z Te Deum laudamus przez księdza naprzemian z chórem śpiewane. Po jutrzni zaczyna się śpiewanie godzinek. Po godzinkach ksiądz promotor rozpoczyna z bractwem śpiewanie Różańca św. W czasie tym ma też miejsce pierwsza Msza św. przed Cudownym Obrazem M. N. Po różańcu litania do N. P., Anioł Pański i pacierze za dusze zmarłych. Po tym zaczyna się bicie w dzwony, Aspersja, Procesja dokoła kościoła potem śpiewana suma, po Credo kazanie, po skończonej sumie dzwony na Anioł Pański i hejnał. Potem około godziny pół do trzeciej wykład katechizmu bursakom w kościele, około 4-ej dzwony na Różaniec śpiewany o Imieniu Jezus i litanię takąż, Anioł Pański i pacierze za zmarłych, potem śpiewane i grane nieszpory, śpiewana litania i Pod Twoją Obronę w kościele, potem dzwony wieczorne na Anioł Pański, po nich kantylena trębaczy i wreszcie na końcu litania śpiewana o M. B. w dziedzińcu przed figurą zamykała dzień i srodze utrudzonym wiernym odrazu sklejała powieki[1]). Istny warsztat ciężkiej pracy, w którym niestające tryby wyczerpują zatrudnionych w nim pracowników dla kawałka chleba; bo gdzie szukać siły, która by dała moc duchowi trzymać się w istotnym, szczerym modlitewnym nastroju przez kilkanaście godzin zrzędu i prawie stale? Ale było życie, ale był ruch!

Ksiądz promotor Ługowski notował z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok „ofiary metalne" i „ofiary materyalne", które rzeczywiście dość gęsto i hojnie wpływały, świadcząc iż cześć do N. M. P. Cudownej w Bereźnicy coraz bardziej się rozszerzała i to przeważnie wśród znakomitszej Szlachty i Panów. Spotykamy w jego notatniku ofiary od Radziwiłłów, Sapiehów, Lubomirskich, Zborowskich, Woroniczów, Czarnieckich, Januszowskich, Potuszyńskich, Hołowińskich, Grocholskich, Wilczopolskich, Ledóchowskich, Konopackich, Hulewiczów, Korzeniowskich, Lasotów, Górskich, Sebastianowiczów, Dowgertów, Kaszowskich, Kaczyńskich, Olszańskich, Zwolskich, Kamieńskich, Pruszyńskich, Hoholewiczów, Matyszewiczów, Stremęskich, Adachowskich i wielu innych o szlache-

---

[1]) W dnie uroczystości wyjątkowych, lub wielkich nastrój ogólny potęgowany był zapewne i gęstą, siarczystą kanonadą, bo opis 1777 roku wylicza wśród remanentu kościelnego „tormenta ferrea vulgo Hakownice Nr. 3".

ckich nazwiskach panów. To też wotów przeróżnych, srebra i złota nazbierało się wiele w ciągu lat kilkunastu. Zdobiło to Obraz Cudowny, ale trzeba go było dobrze zamykać i pilnować. Zresztą i trudno było tylu drobiazgów się doliczać. To też mądrze temu zaradzono, bo w tymże notatniku księdza Ługowskiego czytamy taką notatę: (str. 30) „Anno Dni 1727. Za staraniem i kosztem W-go Pana Bogusława Skirmunta, Stolnika Czerniech, a naprzód



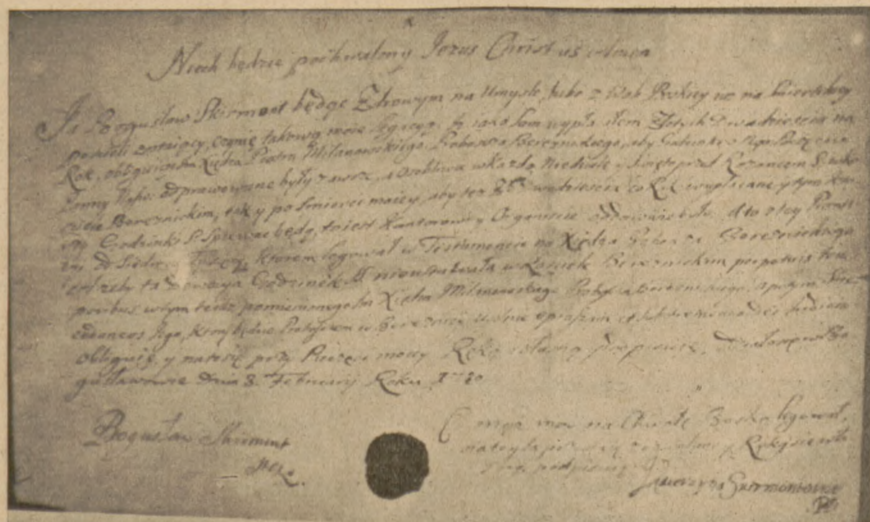
Ryc. 13. Ołtarz Wielki potrójny fundacji Bogusława Skirmunta.

za dozwoleniem JW-go Xiędza Stefana Bogusława Rupniewskiego Biskupa Łuckiego, w Dom tegoż JW-go Pana Stolnika sprowadzeni byli złotnicy z Dubna, dla przerobienia srebra, które były Wota różnych J-ch M-ów przy obrazie Panny Nayśw. Bereźnickim. Oddałem tedy tak Złoto jako y Srebro wszystko do rąk Pana Stolnika, od którego odebrałem potym naprzód Sukienkę Srebrną pozłoconą, Ramy srebrne mieyscami pozłacane y blachy srebrne dwie Obraz cały gdzie sukienka nie zachodzi, zakrywające. Odebrałem lamp dwie Srebrnych, Lichtarzy Srebrnych sześć". Ozdoby te i rzeczy po dzień dzisiejszy kościół ma, z wyjątkiem lampy jednej srebrnej, z którą niewiadomo co się stało. Swój wymurowany kościół [1]), p. Bogusław za życia swojego skończył i ozdobił. Trzy razem

[1]) Dzisiejsze presbyterium.

ołtarze stanowiące Ołtarz Wielki i dzisiejszy, przezeń były ufundowane, gdyż tenże notatnik księdza Ługowskiego pod rokiem także 1727 mówi: „W-ny P. Bogusław Skirmunt, Stolnik Czern. wystawiwszy ze wszystkim porządkiem kaplicę, alias Pierwszy Chór kościoła murowanego y Ołtarze trzy ze wszelką ozdobą y Apparencyą. Dotychże Ołtarzów dał antepedia troie ciemno zielone aksamitne z Haftowanemi złotemi Imionami, z galonem złotym". To też napewno w tym roku, obraz N. P. ubrany w nowe ramy i suknie srebrne tam został zawieszony, gdzie do dzisiaj wisi. I raz jeszcze jeden w roku 1732, notatnik księdza Ługowskiego, ale już nie jego pisany ręką, odnośnie obrazu zapisze taki szczegół (miejsce to pisane bardzo złym atramentem, niewyraźnie i prawie już wyblakło, ale dało się jeszcze pod lupą odczytać) „W-ny Imć Pan Adam Bohdaszewski Łowczy Mścisławski oddał dwie korony do N. M. P. i Pana Jezusa szczerozłotych, ważących według Jego relacji sto czerwonych złotych". Musiał to być ostatni akt przerabiania wotów na sukienkę w 1727 r. Prawdopodobnie złota nie powierzono złotnikom Dubieńskim, ale szukano pewniejszej okazji i dopiero w kilka lat, już po śmierci Bogusława Skirmunta przetopiono gdzieś ofiary złote na korony i p. Bohdaszewski ich nie ofiarował, a tylko jako człowiek zaufania godny, oddał. Są drobne ślady tego, że p. Bogusław Skirmunt nie zadowolił się zbudowaniem tego kościółka swojego, o czym mówi i wyżej cytowana nazwa „Kaplica, alias Pierwszy Chór" u ks. Ługowskiego, i że skończywszy to, fabryki kościoła nie wstrzymał, myśląc o dalszej budowie przy kaplicy nawy, ale nie dane mu było do skutku tego doprowadzić. W 1730 roku dnia 7 stycznia, leżąc na śmiertelnej pościeli pisał testament, w którym zwał małżonkę swoją współdziedziczką wszystkich nabytych dóbr, dał w jej ręce wszystkie te dobra, że dla córki zachowa i dał jej prawo zapisania od niej już drugich 10000 złp. na kościół bereźnicki. Na protektorów małżonki swojej uprosił księcia Sanguszkę Marszałka Lit. i księdza Stefana Rupniewskiego, biskupa łuckiego, a swoje prawo prezenty prosił przelać na księdza Konstantego Balwina Ramulta synowca swojego, a po jego śmierci przelewał go na biskupów łuckich. Ale i w tym ostatnim testamencie najwięcej miejsca zabiera dyspozycja co do porządku w kościele i troska, żeby nic nie było opuszczane, co zaprowadził. Testament ten wciągnięty został do aktów grodzkich łuckich i był potem niedługo dokumentem dla wdowy już p. Katarzyny z Dziakiewiczów Skirmuntowej. Pisany był w Bogusławowie na Zamku. I jeszcze raz 3 lutego 1730 roku w przeddzień śmierci przypomina

jakiś szczegół o kościele i jeszcze raz krótki skreśli testamencik o to, że ponieważ sam wypłacał 20 złotych na rok, aby godzinki zawsze odprawowane były, żeby te 20 złotych i po śmierci jego byływypłacane, i żeby z prowizji którą legował proboszczowi, „Dewocja Godzinek Świętych nie ustawała perpetuis temporibus ...I żonę swoją uprosił, że na tym ostatnim akcie swoją ręką taki nadpis uczyniła: „Co mąż móy na Chwałe Boską legował, na to y ia przestaję, zezwalam i ręką własną podpisuię się Katerzyna



Ryc. 6. Testament Bogusława Skirmunta 3 lutego 1730.

Skirmuntowa". Ten testament, ostatni akt życia p. Bogsława Skirmunta, nie był do akt grodzkich wciągniety jako zbyt drobny i znalazłem jego najprawdziwszy oryginał wśród stosów starych papierów, z podpisami i dobrą pieczęcią. A nazajutrz 4 lutego 1730 roku [1]), pan Bogusław Skirmunt, stolnik czernichowski, fundator kościoła bereźnickiego w swoim zamku Bogusławowie żyć przestał i w triumfalnym wozie przywieziony został w podwójnej trumnie drewnianej sosnowej, z Bogusławowa do zbudowanego przez siebie kościoła, do przygotowanego przez się podziemia, gdzie w morzu ususzonego piasku został osamotniony, śpiąc na

[1]) Już 17 lutego 1730 r. oddała pani stolnikowa czerniech, po zgasłym mężu na obraz M. N. pierścień szczerozłoty i spinkę srebrną Notatnik (Ługowskiego).

wieki i czekając swej miłej małżonki. Bo rzecz może dziwna, ale do córki swojej nie musiał mieć zbyt wielkiego przywiązania i afektu. We wszystkich swoich pismach, które omawiałem, raz jeden i to pobieżnie, że żona jako współdziedziczka majątek „Dziecięciu naszemu" zachowa, nigdzie więcej i serdeczniej o niej nie wspomina. Nawet imienia córki z pism jego wyczytać nie można. Czy był to ślad bolesnego zawodu, że syna się spodziewał, a córka mu się urodziła? Że próżno później potomstwa oczekiwał? Bo i cóż córka? Córka się rodzi, żeby nazwisko swoje z rodu utracić. A kto będzie nosicielem nazwiska, dziedzicem dóbr oszczędnością i zapobiegliwością nabytych? Dla kogo? Na tym tle zapewne wyrosnąć musiała i jego wybujała religijność. Widział swój szczęśliwie wygrany los, wierzył święcie, że to Bóg mu tak błogosławi w robieniu fortuny, dlatego z niej część przeznaczył na chwałę i dziękczynienie temuż Bogu, wierząc zapewne i w to, że jako nagrodę znowu za swoją względem Boga uczynność, doprosi sobie syna. Ale Bóg odwiecznych swoich praw nie odmienia dla nikogo, jak nie odmienia też wyznaczonej ludziom kapryśnej linii losów. Los wygrał szczęśliwy, ale syna się nie doczekał, bo zapewne nie był już młody, gdy w związki małżeńskie z Katarzyną Dziakiewiczówną okolic bereźnickich panną, wstępował. Musiał mieć wtedy zapewne około 40 lat. Tak wynika z rozmaitych okoliczności, które poruszałem i poruszać jeszcze będę. Zrobiwszy dużą fortunę prawie odnowa, wierzył też w wieczność ludzkich spraw, czynów i przekazanej potomnym Ojców woli. Wierzył, że przy kościele bereźnickim będzie mogło wolę jego wypełniać in perpetuum aż trzech altarzystów do pomocy proboszczowi. Jeden na jego własnym funduszu (p. Jura eccl. Ber. 57 str.), drugi na funduszu pani Wilczopolskiej, wojskiej żytomierskiej, trzeci na funduszu Kmitowym. Ledwie oczy zamknął, a rozbił się fundusz Kmitowy, a później jeszcze trochę kręcące się szybko koło historii skruszyło wszystkie in perpetuum liczone ludzkie rozrządzenia.

28 czerwca 1730 roku, stanęła pani Katarzyna z Dziakiewiczów Skirmuntowa, wdowa, w Łucku, do aktów grodzkich, wpisała testament przez małżonka nieboszczyka na nią zrobiony i jednocześnie podyktowała do tychże aktów swój ślubowany kościołowi zapis 10000 zł. z sumy 38000 złp. na Buszkowicach ulokowanej. Z czego 7000 na samego plebana, a 3000 na „Kapellę albo Muzykę", żeby „nigdy kościół bez kapellij nie był i nie wakował", „aby też kapella w kościele bereźnickim z innemi kościelnemi y sługami godzinki o N. M. P. zrana, a litanję każdego wieczoru

przed krzyżem śpiewała". Jeszcze po tym raz spotykamy panią Katarzynę Skirmuntową[1]), wdowę, dnia 26 września 1732 roku przy intercyzie przedślubnej z racji wydawania córki zamąż za Kazimierza Kamieńskiego podkomorzyca inflanckiego. Mam wprawdzie tylko punkt jeden wyciągu, dotyczący kościoła, ale i z niego widoczna jest całość intercyzy i da się odszyfrować całość majątku Skirmuntów. A więc córce swojej pannie Brygidzie (Bregitta) z panem Kazimierzem Kamieńskim jako wiano, odrazu daje pani Katarzyna Skirmuntowa złp. 60000, bez żadnych zastrzeżeń i zobowiązań. Resztę majątku zapisuje im po swojej śmierci, z warunkiem, że wypełnią obowiązki na nim ciążące, jeżeli nie zdoła ich sama za życia wypełnić. Reszta majątku jest taka: Bogusławów zamek, Remczyce i Triskiń, 18000 złp. jeszcze wolnych z sumy 38000 złp. (bo 20000 już kościoła) pożyczonych X. Sanguszkom zabezpieczonych na Buszkowicach i 15000 zł., pożyczonych X. Lubomirskim i zabezpieczonych na Remczycach i Tryskiniach. Obowiązki zaś do spełnienia pozostają takie: 2000 złp. trzeba wypłacić pannie Teresie Dziakiewiczównie siostrze p. Katarzyny Skirmuntowej, 2000 złp. pannie Angeli Skirmuntównie, zakonnicy Świętej Bregitty konwentu łuckiego i fabrykę kościoła dokończyć. Z tego zapisu łatwo odczytać, że nieboszczyk p. Bogusław Skirmunt z małżonką swą nie ograniczyli się do zbudowania dzisiejszego presbiterium, ale mieli votum zbudowania potężnej zapewne świątyni, odpowiadającej natężeniu nabożeństwa do M. N. w obrazie bereźnickim. Że wybudowawszy kaplicę „alias pierwszy chór" i ukończywszy go zupełnie, przenieśli tam i ześrodkowali życie religijne; żeby można było bezboleśnie dalej rozpocząć roboty, stary drewniany kościołek opasują murami potężnej nowej budowli. Rozpoczęła się ona zapewne za życia jeszcze Bogusława Skirmunta, ale przerwana nić jego życia przerzuciła tę troskę na pozostałą wdowę. I nikt inny jak tylko ona przy swojej oszczędności i prawym charakterze dopełniła ciążących na niej po śmierci męża zobowiązań. Nikt inny jak ona z pomocą księży proboszczów Piotra Milanowskiego i Zawadowicza dokończyła budowy olbrzymiego do dziś dnia stojącego kościoła. Gdyby umarła zaraz niedługo po mężu, zupełnie inny by był prawdopodobnie obraz świątyni, została by zapewne sama dziwacznie czemuś wysoka i nieproporcjonalna, rażąca oko kaplica. Bo z nią zstąpiłoby do grobu poczucie potrzeby uszanowania ślubów, obietnic i woli zmarłego. O tym głośno mówi

---

[1]) Jura Eccl. Ber. 69—71.

charakter jej spadkobiercy, przez pośrednictwo córki, Kazimierza Kamieńskiego. O córce Brygidzie nie mówię dlatego, że los jej był zapewne bardzo niewesoły, charakter jej męża był lekkomyślny i niedobry, stąd musiała biedaczka się martwić i niedługo dokuczała swoją osobą na tym świecie. Umarła w kwiecie wieku, zostawiając męża i potomstwo, nie przeżywszy z nim lat nawet 10, a matce wypadło jeszcze odprowadzić i córkę swoją na miejsce wiecznego spoczynku. Sama pani Katarzyna Skirmuntowa została na świecie, by dokonać ślubu i szczęśliwie dokończyć budowy kościoła, a po tym długo się troszczyć o ozdobę wnętrza swojej umiłowanej świątyni. Długo, długo tułała się na tym świecie, bolejąc nad tym, jak upadały ich zapisy i przekreślane były ich intencje i zamiary. Kamieński bezlitośnie dawał jej lekcje twardego życia. Aż dnia 3 września 1766 roku, w zamku Bogusławowskim umilkło serce pani Katarzyny. Długo czekał stolnik czernichowski, zanim wniesiona w pojedyńczej trumnie sosnowej do podziemi „małżonka miła", sąsiedztwem swoim rozweseli spoczynek miłego małżonka. I leżą tam po dziś dzień obok siebie w trumnach na suchym piasku. Trumny już zbutwiały. Można z ich twarzy odczytać charakter, można ich fotografować i zrekonstruować zupełnie wyraźny ich wygląd za życia. Leży pan stolnik od ściany jako pierwszy, niewielkiego wzrostu, o małej kształtnej nodze (buty się rozleciały, ale nogi caluteńkie), głowa okrągła z lichym najwidoczniej zarostem na twarzy i ustach wyraz surowego, pełnego uporu charakteru. Lat około 60. Kierezja zwiotczała, pas przyblakł, karabelę bolszewicy odebrali, ale szlachecką kondycję znać. Pan stolnik śpi taki sam dzisiaj jak wczoraj, taki sam jutro. A obok pani „Podkomorzyna Inflantska" w całym swoim konterfekcie. Coprawda obcasy od pantofelków odskoczyły, ale jedwabne pończochy są jeszcze dobre i suknie ciemne, poważne, jedwabne nieźle się trzymają, tylko czepiec i fryzurę trochę czas zeszpecił, ale patrzy ku nam wychudła miła postać, a na twarzy staruszki lat

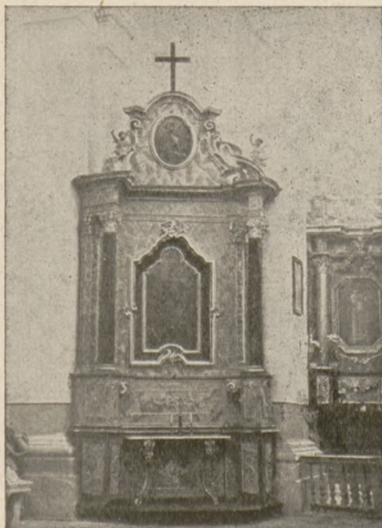


Ryc. 15. Fasada kościoła.

około 60 także, zastygł bardzo miły wyraz pokory, cichości i dobroduszności. Śpią, we śnie grają im trębacze godzinki, różaniec, litanie, a jeśli się budzą, dziwią się, że taka cisza w ich kościele i dookoła zaległa i pustka, że niema altarystów, promotorów, a tylko jakiś jeden ksiądz, niby proboszcz, ale kto go prezentował?, biedę nędzną klepie, z malutką garstką ludzi w święta trochę się pomodli, a potem zamiast śpiewać ciągle z babkami i dziadkami, biega, szuka, papiery nosi, szpera. Ale może to nieźle, bo za całą ich zasługę i staranie po wielu latach odgrzebie dokumentalnie to, co już dawno było także pogrzebane i pyłem zapomnienia przykryte, chwastami błędów zarosłe. Ich tylko samych w dźwignięciu całego kościoła zasługę twardo pokaże, a jeszcze czasami za to co zrobili, do nich przyjdzie, odwiedzi, westchnie i wieka trumien im otworzy, by w czas słoneczny mogli razem ze światem żyjącym promieniami jego się nacieszyć i pełną odetchnąć piersią i Boga pochwalić za kalejdoskop istnienia.

Ale muszę zdać sprawę, skąd te na ostatnich kartach pisane sprawy wziąłem? Jako dokumenty historyczne ku temu służą mi: 1-o Notatnik księdza Ługowskiego, 2-o kwit p. Kazimierza Kamieńskiego J. O. X-om Sanguszkom dany, że sumę 38000 złp. w całości otrzymał w r. 1742 dnia 13 stycznia pisany, 3-o Opis kościoła bereźnickiego z r. 1777. Śmierć p. Brygidy ze Skirmuntów Kamieńskiej, czyta się z kwitu, w którym Kamieński nazywa ją „niegdy Świętej Pamięci Małżonki moiey”. A więc w 1742 roku dawno nie żyła. Że był Kamieński utracjuszem, o tym mówi cała późniejsza historia, gdzie okazuje się tak łapczywy na pieniądze, że żadnych obowiązków nie uznaje. Bo przecież z olbrzymiego na owe czasy wiana samego 60000 można było żyć po pańsku nic innego nie robiąc. Owszem można było być i dobrodziejem. Przecie mogło być z tego bardzo lekko zwyczajem powszechnym przy najpewniejszych lokatach, 7 od stu rocznie, 4200 złp. rocznie. Olbrzymia intrata. Było mu tego za mało. Był sędzią grodzkim w Łucku. Po śmierci żony czekał tylko zapewne z niecierpliwością na śmierć dobrodziejki matki żony, żeby po jej śmierci pieniądze na Buszkowicach leżące, i na Remczycach i Tryskiniach odebrać. Ale że matka dobrodzika umierać długo nie chciała, przeto umyślił Kamieński dostać się do sum buszkowickich. Ale nie wystarczyło tu zdobycie zgody pani Katarzyny Skirmuntowej, gdyż na 38000 zł. polskich i leżących u Sanguszków na Buszkowicach, był już legat na 20000 zł., należnych kościołowi bereźnickiemu z tytułu zapisu małżonków Skirmuntów, z których każda strona zapisała od siebie 10000 złp.

I oto w odbieraniu długu tego z Buszkowic od X. X. Sanguszków, w całości 38000 zł. musiał napewno się posłużyć drogami krętymi, różnymi od siebie czynionymi zapisami i musiał wyzyskać dobrze swoje stanowisko, że był sędzią grodzkim w Łucku. Inaczej by mu przecie oddano najwyżej wolne od zapisu 18000. Faktem jest jednak, że w całości 13 stycznia 1742 te całe 38000 złp. odebrał i do akt grodzkich łuckich pokwitowanie swoje wciągnął. Że pani Katarzyna Skirmuntowa za życia swojego kościół cały wykończyła, że nawet wnętrze tego kościoła za jej życia było już urządzone, bodaj trochę, to czytam z następujących ze sobą połączonych danych. W roku 1737 dnia 5 lipca notatnik księdza Ługowskiego podaje taki szczegół; „X. Piotr Milanowski altarzysta bereźnicki oddał dywanik na antepedium do Św. Jana Nepomucena”. A opis z r. 1777 podaje, że jest w Bereźnicy kościół murowany z dodanymi dwoma wieżami (oryginał łaciński) konsekrowany dnia 13 marca 1742 r. przez biskupa łuckiego Franciszka Kobielskiego. Opis ten wylicza 10 ołtarzy, z których 3 wielkie znamy z prezbiterium Skirmuntowego, 4 były wniesione napewno ze starego drewnianego kościoła dawnego, bo zgadzają się ich opisy 1725 i 1777 roku, i jako nowe zaś interesujące wyliczone są: 1-o Ołtarz św. Jaua Nepomucena „sztuką rzeźbiarską zrobiony, jeszcze malowaniem nie upiększony, z obrazem św. Jana Nepomucena jeszcze nie zawieszonym”. 2-o „Ołtarz z prze-



Ryc. 16. Ołtarz św. Jana.



Ryc. 17. Na pierwszym planie dwa boczne ołtarze św. Jana Nepomucena i św. Kajetana.

ciwnej strony, podobny tamtemu z obrazem św. Kajetana także jeszcze pomalowaniem nie upiększony. 3-o Ołtarz w prezbiterium, a raczej tylko przyparta do ściany mensa, z zawieszonym nad nią Obrazem Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Tak samo o ambonie mówi ten opis, że jest rzeźbiona, nowa, ale jeszcze nie pomalowana. Z zestawienia powyższych szczegółów wynika: 1-o, że pani Katarzyna Skirmuntowa dokończyła zupełnie całej budowy kościoła już przed rokiem 1737, bo w tym roku były już zapewne przez rzeźbiarzy ukończone i wstawione ambona i ołtarze św. Jana Nepomucena i św. Kajetana na swoje miejsca, skoro ksiądz Milanowski myśli o antepedium do św. Jana Nepomucena, a biskup Kobielski w r. 1742 kościół konsekruje. 2-o, że z uszczupleniem funduszów pani stolnikowej wszystko stanęło, skoro do 1777 roku, blisko 40 lat, nawet ołtarzy i ambony nie zdołano pomalować. Widocznie odrazu zapisy skirmuntowskie stały się fikcją, kawałkiem papieru, który nic nie przynosił. Zresztą opis 1777 r. wśród funduszów nie wylicza zupełnie 10000 pana Bogusława Skirmunta. Wspominając zaś tylko o 10000 z zapisu pani Skirmuntowej mówi, że suma ta jest ulokowana u Jana Nepomucena Kamieńskiego kapitana lubeckiego, wnuka Skirmunta, ale zawsze jest ona przedmiotem tylko procesu, ciągle odnawianego. Znalazłem dokument, że już w roku 1744, ówczesny proboszcz bereźnicki ks. Marcin Zawadowicz wytoczył przed konsystorzem proces Kazimierzowi Kamieńskiemu o nieprawne podjęcie z Buszkowic 38000, o niewpisanie sumy kościołowi należnej na jakie dobra dziedziczne i o niewpłacenie od nich prowizji. Proces trwał długo, skończył się takim zwycięstwem, że w 1763 zmuszeni byli wpisać tę sumę kościelną na swoje wsie Nowosiółki i Dworowicze, ale płacić nie chcieli i proces trwał. Sam na sobie te sumy ulokował podnosząc 38000 jak już mówiłem, odrazu z zamiarem, żeby nigdy ich nie oddać. Toteż i nie oddał. Spotykam cały stos wypisów, pozwów, sądów, apelacji procesu między kościołem a Kamieńskimi



Ryc. 18. Ambona.

od 1744 roku, ciągnie się ta sama nieskończona nić, aż po wiek XIX, kiedy proces urywa się wskutek zmienionych warunków politycznych. I tak odrazu ze śmiercią fundatorów poszły do grobu, ich „wiecznotrwałe zapisy”.

Nie ominę ołtarza z obrazem Ukrzyżowanego Pana Jezusa, w prezbiterium. Obraz ten wielkich wymiarów blisko 2 $^1/_2$ metra wysoki i 1 $^1/_2$ szeroki zdobi dzisiaj także kościół bereźnicki. Jest piękny. Co za obraz? Skąd? Notatnik księdza Ługowskiego opowie nam nieumiejętnie, po swojemu taką historię: „Anno D[omi]ni 1726 dic 14 augusti: J. P. Stolnik Czerniechowski[1]) wprowadził i oddał do Kościoła Bereźnickiego Obraz Weronike Christusa Pana w ramach pozłacanych”. Co to jest to „Veronike” u księdza Ługowskiego? W żadnej encyklopedii, w żadnym dostępnym mi katalogu sztuki, nie doszukałem się nazwiska Weronike. Ale z księdzem Ługowskim mogło być tak, że nieznane sobie nazwisko posłyszał, ale zanim do notatnika je wpisał, mogło mu ono się wypaczyć. Musiało to być nazwisko homotoniczne z Weronike, podobne z szeregu sylab, czy wrażeń dźwiękowych z jego wymawiania. Przychodził mi przez myśl Veronese Paolo Caliari, ale charakter malowidła nie jego. Może który z późniejszych Veronesów? Potem przyszło mi nazwisko Gwido Reni (coś także dźwiękowego ma wspólnego z brzmieniem Weronikę). Za Gwido Renim przemówiła i twarz bolesna Ukrzyżowanego, taka bardzo podobna do jego znanych głów Chrystusa bolejącego. A że myśleć należało o jakimś artyście wielkiej miary, to zrozumiałe. Pan stolnik był bogaty, a kościół bereźnicki jak najrodzeńsze dziecię swoje bardzo kochał. Mógł nabyć arcydzieło. Mamy przecie w małym Klewaniu, w wielkim ołtarzu kościoła, arcydzieło, olbrzymi Carlo Dolci, w swoim czasie zakupiony za 60000 złotych polskich. Dlaczegożby

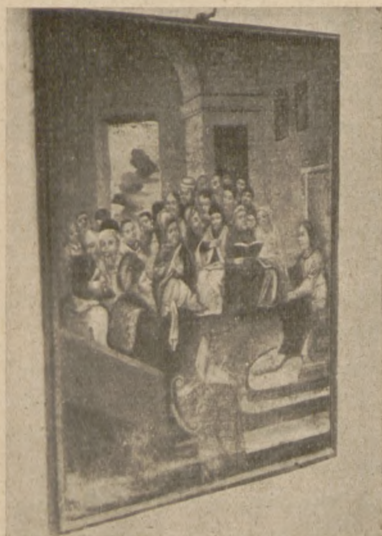


Ryc. 19. Obraz Ukrzyżowanego.

[1]) T. j. Skirmunt B.

nie mogła mieć Bereźnica od stolnika, sporego Gwido Reni za parę tysięcy złotych? Kwestia, która prosi o rozstrzygnięcie.

A że jesteśmy przy kwestiach dotyczących sztuki, muszę podkreślić ku honorowi pani stolnikowej, że ołtarze św. Jana i św. Kajetana, oraz ambonę — wszystko to jako jedną całość, robili nie jacyś partacze, ale prawdziwi artyści. Linia, forma, kształt, wszystko w nich jest wyrazem ärtyzmu i smaku. A figurki aniołków są nieocenione. Tak samo 4 umieszczone w tych ołtarzach, niewielkie obrazy, wyszły z pod pędzla jednego i bardzo dobrego. Pędzel to bardzo charakterystyczny, prawdopodobnie bardzo łatwy do poznania przez znawców. Nie pamiętam już gdzie, ale kilkakrotnie w życiu, w różnych kościołach go spotykałem, ale nazwiska artysty nie uprzytamniam sobie. Zdaje mi się tylko, że należy go wiązać z Wilnem.



Ryc. 20. Jezus wśród doktorów.

Dysharmonię rażącą musiały wnosić do kościoła bereźnickiego, tylko płótna — obrazy tajemnic różańcowych. Zostało z nich dziewięć, wiszą na ścianach kościoła, wysoko u góry. Coś bardzo brzydkiego, w najlepszym razie komicznego, jak np. śmieszny prymityw Pana Jezusa wśród doktorów i faryzeuszów. Musiały te obrazy być bazgrane, chyba przez samych braciszków różańcowych. Ale pan stolnik musiał się wzdrygać na takie szpetności. Ołtarze i ambona, uległy niestety wielkiemu zniszczeniu podczas zawalenia się stropu w roku 1927 (dziś już zrekonstruowane).

Dla archiwistów dodam szczegół, że po pierwotnym drewnianym kościołku książąt Ostrogskich, zostało kilka szczegółów, w postaci kilku rzeźbionych w drzewie figur, dość wielkich, które musiały zdobić ołtarze przez wiek XVII. Przełom w nich renesansu z barokiem — spełniłem obowiązek historyka-szperacza. Ostatnią posługę Skirmuntom oddawszy, powróciwszy im całkowity honor fundatorski, pójdziemy dalej, zostawiając ich w spokoju.

W tym miejscu muszę potrącić o zjawisko historyczne, które się zowie tradycją i bywa czasami bardzo przeceniane. Czy słusznie?

Ciekawe mam przed sobą rzeczy do porównania. Opis z dnia 14 września 1777 roku, a więc świeżo bo w 40 zaledwie lat po ukończeniu kościoła robiony, posługuje się on nie dokumentami, ale tradycją, która nazywa się „ut fertur” „jak podają”. I opowiada: „Bereźnica. Miasto. Jest w tem mieście kościół murowany z dwoma wierzami[1]) przez księcia Ostrogskiego w r. 1614 fundowany i uposażony, przez Biskupa Łuckiego konsekrowany w r. 1743 (nawet tego nie przeczytał). Nowy kościół jak podają zrzędu na tym miejscu. Pierwszy był fundatora, drewniany, jak podają był spalony. Drugi był także drewniany z prezbiterium czyli kaplicą murowaną. Trzeci teraz stojący domurowany do tamtej kaplicy, jak podają, przez pan Bogusława Skirmunta”. Tyle. Ileż w nim błędnej orientacji. Dla historyka tyle w nim pewnego, że w 1777 r. kościół cały, taki jak dzisiaj, już stał. Poza tym nic pewnego. Wszystko tradycja i wszystkie szczegóły po 40 latach są już przyprószone tak gęsto pyłem, że pani Katarzyny Skirmuntowej już nikt nie pamięta. Dalej dla porównania biorę z r. 1807 „Wizytę dziekańską”. Tradycja tutaj posunęła sprawę już znacznie dalej. Wizyta pisana jest po polsku. Cytuję ją dosłownie: „Kościół pierwszy był całkiem z drzewa zbudowany, a tempore hostilitatis zrujnowany i spalony. Kościół drugi na tymże samym miejscu z drzewa zbudowany cum Presbyteris czyli z kaplica murowaną (lecz w którym roku z jakich nakładów i przez kogo z dokumentów i archiwum tego kościoła wiedzieć nie można) sama tylko tradycja od ludzi starych głosi, że to prezbiterium przez ś. p. Szanownego kapłana Andrzeja Ługowskiego, tegoż kościoła plebana zmurowane zostało, co wnosić można i stąd, że tegoż portret na blasze ołowianej zmalowany i ab extrin seco za wielkim ołtarzem wmurowany zostaje”[2]). „Ten kościół zmurowany i przystawiony do prezbiterium kosztem p. Bogusława Skirmunta”. Konsekrowany w 1742 roku „na wielkie prośby Pani Katarzyny Skirmuntowej[3]”.

W powyższym dokumencie już nietylko fałszywa orientacja, ale wręcz pełno fałszu, popartego niby i archiwami. A przecież

---

[1]) Jak w oryginale, Powtarzam wszystkie błędy.

[2]) Ksiądz Ługowski jako serdeczny przyjaciel Skirmuntów, człowiek ich serca, zasłużył sobie na spoczynek w podziemiach Skirmuntowskich, w sąsiedniej, obok nich, krypcie, a portret jego rzeczywiście był wmurowany w niszy nad luftem do grobowca Skirmuntów, do niedawna, wytarty już, tam wisiał.

[3]) Ostatnieg oszczegółu nigdzie w starszych dokumentach nie spotkałem, ale tak zapewne było. Pobożna matrona fundatorka zapewne starała się o akt konsekracji kościoła z chwilą, gdy wnętrze jako tako zostało urządzone.

okiem w stronę archiwum, napewno wówczas niebardzo jeszcze obfitego, piszący nie rzucił. Ksiądz Ługowski niebardzo pewnie mile został zdziwiony zaszczytem budowniczego, jaki spadł na niego za nędzne notatki dzisiaj cenne i za niewinny portret, a pan stolnik musiał chyba w trumnie się obrócić. Opis 1744 roku, mówi tylko, że jest kościół ten w dobrach Dominika Czackiego i konsekrowany w 1743 roku. Żadnej historii jego nie podaje. Opis 1818 roku powie nam znowu, że pierwszy kościół fundował książę Ostrogski 1721 roku dnia 8 marca (dokładnie!), a murował pan Bogusław Skirmunt 1725 r., a konsekrowany w 1743 r. krótko, ale i nieprawdziwie. Błąd oczywiście powyższego opisu powtórzy i opis z roku 1822. I tak dalej i dalej aż zniknie zupełnie prawdziwy obraz historii kościoła. I potem ktośby myślał, że wogóle nic pewnego o tym co istnieje, powiedzieć nie można. Przysłowie łacińskie powiada: „verba volant, scripto manent", to jest prawda, ale w znaczeniu innym niż się zwykle myśli. Było by jeszcze szczęśliwie gdyby uleciały. Ale niestety słowa nie odlatują, tylko latają, gotowe do pochwycenia, a schwytane i zapisane uwieczniają się czasami jako fatalny błąd. Jeżeli chodzi o dane bardziej historyczne, te w pamięci ludzkiej najczęściej bardzo szybko się zacierają, a ich miejsce zajmują albo mało znaczące drobiazgi, albo też twory fantazji i wyobraźni. Sterczące ruiny jakichkolwiek danych zamków, budowli, — dopiero są widoczne, stwarzają zwykle najniesamowitsze legendy o skarbach, jakichśtam okropnościach i duchach niegdyś tam umęczonych, które co noc odżywają, błądzą jak cienie i żywym każą uciekać jaknajdalej od miejsc zaczarowanych. Ale z chwilą gdy znikają ruiny, znikają i legendy, a tymbardziej data, nazwisko, jakaś opowieść z życia miejsca tego. Ten los spotkał i Bogusławów zamek za Remczycami. Dawno widocznie znikły ruiny i przez szperacza zapytany najstarszy chłop w Remczycach, czy Tryskiniach, czy Bereźnicy, na taką tylko zdobędzie się odpowiedź „szczo buw" i wskaże na cypel, który dzisiaj jeszcze nosi na sobie ślad ludzkiej pracy, dodanej do naturalnego wzniesienia; ma pewną geometryczną formę i pozwala wyobraźni odtworzyć na miejscu kształt i układ budowli. Nic więcej nie powie, nie umie powiedzieć żaden chłop. I tylko z odczytanych już danych historycznych wnioskować można, że ze śmiercią Skirmuntów, nie mając męskiego potomka, dziedziczność nadana im na Remczycach, Tryskiniach się skończyła. Kamieńscy zabrali pieniądze i zostali od tej dziedziczności usunięci, wróciła ona do skarbu i rozporządzalności X. Sanguszków, a Bogusławów

opuszczony [1]), czas jakiś stał, przyszedł do ruiny, albo się spalił, po cegle zortał potem przez narastające mrowie ludzkie rozciągnięty, czas i natura dokonały i skruszyły reszki, a trawa znowu te miejsce zarosła i ślad przeszłości zupełnie zatarła.

Przejdźmy teraz od pretensjonalnej często tradycji do miłej naiwnością swoją i bezkrytycznością, — legendy. Czyż tu w Bereźnicy dokoła Cudownego Obrazu, nie miało być nigdy legendy? Cytowany w pracy niniejszej list pełen trwogi, Samojłowiczowej z 1855 roku, kazał mi legendy takiej poszukać. I znalazłem ją wreszcie bardzo niejasną u wielu staruszków, ale dość żywą i poprawnie opowiedzianą przez 70-letniego staruszka Wiktora Abramowicza, który od lat dziecinnych obok kościoła mieszkał jako potomek sług kościelnych. Od swoich dziadów słyszał on różne rzeczy, jak od staruszka Korniewicza, który już w 1866 roku był staruszkiem organistą w Bereźnicy, a jesucze potem długo żył i od innego staruszka Piotra Kulewskiego, który od niepamiętnych czasów przy kościele służył i umarł w r. 1911 [2]), mając 103 lat. Abramowicz Wiktor tak opowiada: Było to bardzo dawno. Miasto Bereźnica stać miało trochę tu gdzie teraz stoi, zresztą wysunięte było dalej wzwyż Horynia aż do dzisiaj rozebranej rozlewni spirytusowej. I dziś znajdują tam chłopi cegłę w ziemi. Miejsce gdzie teraz stoi cerkiew i kościół było gęstym porosłe borem. Był w Zulni młynarz, słynny młynarz, nie pamiętam już jak się nazywał. Może Stefan Noryka? Tak, tak nazywał się Stefan Noryk. Młynarz ten nietylko mełł na raz, ale umiał robić sita i na tych sitach umiał wysiać najpiękniejszą mąkę. Bo to jeszcze młynów pytlowych wówczas nie było. Jak takiej mąki sporo przygotował, wiózł ją do Stepania, albo do Łucka, albo do innego wielkiego miasta, tam sprzedawał, kupował jadąc z powrotem, pszenicę znowu dla przerobienia i tak wkoło. Miał córeczkę, która prosiła go kiedyś przed drogą, żeby przywiózł jej obraz święty. Pojechał, mąkę w mieście żydowi sprzedał, zrzucił i na pustym wozie już w powrotną drogę się puścił, o obrazie dla córeczki zapomniawszy. Aż tu patrzy, w wozie leży wór mąki. Skąd? Czyżby nie zrzucił? Zawraca, ale pamięć go nie myli, zrzucił wszystkie. Pyta Żyda, Żyd także prze-

[1]) Jeszcze w latach 1830—40 mieszkali tam rządcy i oficjaliści majątku Remczyckiego. Około 1790 roku Bereźnica, Zulnia, Tryskinie i Remczyce przeszły do Czackich jako wiano Katarzyny z Sanguszków Czackiej i do konfiskaty w 1834 roku były w ich ręku.

[2]) (Metr. † 1911 Nr. 33). Już w 1849 roku był przy kościele. p. opis 1849 r.

licza i powiada, że otrzymał wszystkie. Przypomniał wtedy o obrazie dla córeczki, zrozumiał, że Cud Boży się stał, sprzedał ten z wozu, cudowny worek mąki, obraz kupił i zwykłym trybem z pszenicą i obrazem do domu wrócił. I tak wisiał u nich w domu ten obraz niewiadomo ile lat. Aż tu razu pewnego, gdy młynarz z robotnikami zajęty był w izbie wysiewem mąki, spadła na nią kropla wody, jedna, druga, trzecia. Skąd? Dach cały, sufit suchy, aż patrzą, z oczu Najświętszej Panny łzy cieką nieustające. Wszyscy na kolana, w płacz i do modlitwy, a młynarz zaraz w drogę się puścił, księżom dać znać o tym co zaszło. Sprawa stała się głośna, przyjechali księża i panowie. Radzą, co zrobić. Trzeba zabrać obraz do kościoła. Wzięli cudowny obraz do karety, wieźć go do Stepania, czy Łucka, ale konie się narowią i za nic iść nie chcą. Powrócili w stronę jakiegoś innego kościoła, konie ani z miejsca. Aż wreszcie gdy ku Bereźnicy powrócili, konie jak baranki poszły. Tak szły aż do Bereźnicy. Tutaj nawracane narowiły się, aż puszczone samopas, przyszły na miejsce, gdzie dzisiejszy kościół stoi i tutaj w lesie stanęły. Po naradzie zrozumiano, że tutaj chce M. N. mieć kościół, obraz tymczasem zawieszono na olbrzymim grabie, gdzie cuda dziać się zaczęły takie, że dzień i noc ludzie chorzy i kaleki spieszyli, tam byli uzdrawiani i kule swoje i kołtuny u stóp M. N. zostawiali, a Pan jakiś fundator zaraz na miejscu tym kościół drewniany wybudował tymczasem i do kościoła po tym obraz zabrał. I była Bereźnica potem cardzo bogatym miastem bo siła ludzi tu przychodziło. A potem to i panowie tylu cudów tutaj doznawali, że z całego świata tutaj zjeżdżali i przywozili do M. B. bardzo wiele złota i srebra i ten kościół pomurowali". Tak wygląda legenda M. B. Bereźnickiej. Notuję ją tak jak ją pochwyciłem. Jest w niej odblask dawnego kultu dla obrazu M. N. i odblask dawnej świetności Bereźnicy jako miasta. Siedząc w starych kronikach widzi się rzeczywiście, że przez parę wieków panuje tu nadzwyczajny ruch, zjeżdżają karoce pańskie ciągle i Bóg wie skąd, nazwiska snują się szlacheckie i nieskończonym różańcem i wotami jak kwieciem zarzucany bywa cały czczony wizerunek.

Po ciekawej historii i miłej legendzie bereźnickiej, chcę na ostatku zapisać to, co wyłowiłem z pamięci ludzkiej, godnego uwagi, a co oczywiście kontrolowałem, zestawiając z dziejowymi danymi zupełnie pewnymi, którymi rozporządzam. Był tu w Bereźnicy pałac-dwór Czackich z olbrzymim folwarkiem, był to bowiem ośrodek całego klucza majątków do nich należących. Że tak

było istotnie to fakt historyczny. Cała okolica tutejsza należała kiedyś do księstwa Ostrogskiego; w XVII w. r. 1609 wcielona była przez księcia Janusza do Ostrogskiej ordynacji, w tymże wieku przeszła do książąt Wiśniowieckich a potem do Lubartowiczów—Sanguszków, w końcu tego wieku cały szereg włości wszedł jako wiano p. Kunegundy z Sanguszków Czackiej, strażnikowej w. kor. (Opis 1807 r.). W 1807 roku był własnością już jej syna *Dominika Czackiego,* marszałka łuckiego, a należały do niego Bereźnica, Tryskinie, Remczyce, Rudnia, Zulnia, Luchcze i Majdan Michale [1]). Z innych wsi okolicznych należących dawniej do ordynacji Ostrogskiej, a później do Sanguszkowszczyzny w tym r. 1807, wymieniane są nazwiska takie: *Teodor Urbanowski* miał nadane dziedzicznie: Cepcewicze, Totowicze, Kidry, Dubówkę i Majdan Cepcowski; — *Feliński*: Ossowę i Majsan Ossowski; — *Pruszyński*: Sarny; — *Kaszowski Teodor*: Niemowicze; *Hieronim Kaszowski,* marszałek powiadowy: Kurasz; *Worcel Stanisław*: Znosicze i *Antoni Urbanowski*: Horodec i Swarynie. Opis z roku 1818 i 1822 wymienia jako bereźnickjego dziedzica *Michała Czackiego* z tymi samymi wszystkimi wsiami, z tą tylko zmianą, że opuszczony Majdan Michale, zamieniony na Reginówkę. Chodzi najpewniej o zmianę nazwy tylko. Na Ossowie w tych latach mamy już Stanisława Stachowskiego — na Kidrach: Kalasantego Rymińskiego; na Dubówce: Ignacego Złotkowskiego na Cepcewiczach znamy już kollokatorów ś. p. Teodora Urbanowskiego i na Majdanie Cepcewskim — też. Totowicze należą już do Samuela Chodakowskiego. Reszta bez zmiany. Z opisu 1849 roku, z artykułu „przychód kościoła” wywnioskować można łatwo, że po powstaniu 1831 roku, zostały tu w okolicy skonfiskowane dobra tylko Michała Czackiego i zostały one zabrane na majątki „kazionne”. Wnioskuje się to z dwóch takich wierszy: „Dziesięciny snopowej z Horodca, Zbuża i Zapolot, dotąd pobiera proboszcza kóp sto”. „Z Tryskin, kaziennym majątku ustała w roku 1843, jak włościanie pola nie uprawiają należącego”. Tak wszystko Czackim skonfiskowano i potem rząd carski nadawał widocznie majątki te za zasługi swoim ludziom. Co do innych wsi Czackich ludzie nie pamiętają, ale co do Bereźnicy pamiętają, że była nadana jakimś Nowikowym. Wdowa Anna Nowikowa sprzedała ten majątek Rosjaninowi Korczyńskiemu za 16000 rubli. Włościanie od kupna wówczas się odmówili. Korczyński zbudował dom i folwark tam, gdzie dziś mieszka Waś-

---

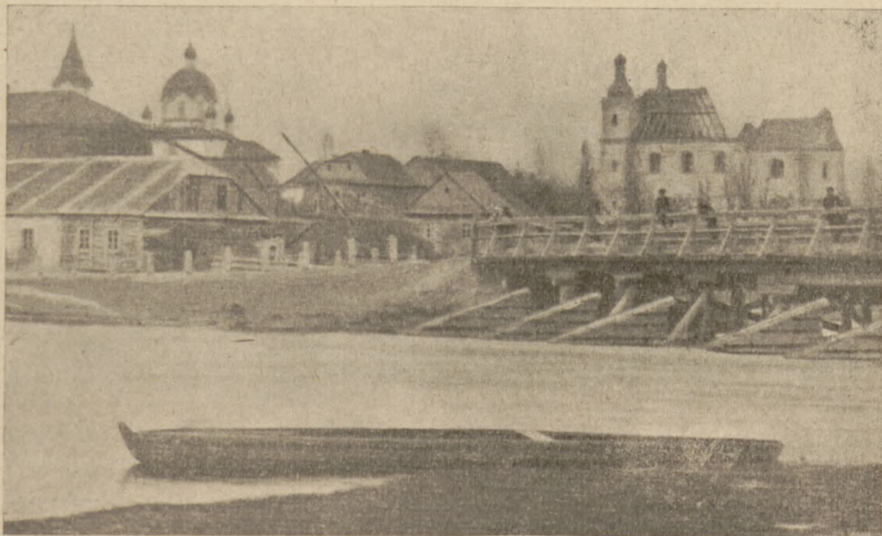
[1]) Późniejsza Reginówka, a dzisiaj Jarynówka.

kowski i sprzedał majątek Bielajewowi za 24000 rubli, Bielajew znowu z zarobkiem Afasanapułowowi, a ten Stanielewiczowi. Ostatni zbudował murowany dom naprzeciwko pola kościelnego (dom ten, gdy w czasie wojny stał tam szpital — spłonął) a potem ziemię rozparcelował i sprzedał włościanom.

Ale wróćmy do przerwanej nici. Był więc dwór Czackich. Zajmował on całe wzgórze naprzeciwko dawniejszej gminy, a dzisiejszej szkoły, przy drodze do Kurasza. Sam korpus główny dworu tego wypadał w miejscu, gdzie stoją dziś zabudowania Turowskiego i w obie strony zajmował sąsiednie z Turowskimi dzisiejsze sadyby. Nie pamiętają ludzie już sami tego dworu, ale od starszych, że był rozbierany, słyszeli, pamiętają i dziś ciągle z fundamentami dworu tego i z olbrzymimi cegłami muszą walczyć. Zaraz za zabudowaniami dzisiejszych mieszkańców widzi się wielki półokrągły taras, na którym stał dwór. Jest dotychczas sztuczna, ostro spadzista pochylnia tarasu w stronę t. zw. olesznika (lasu olchochowego nie tak dawno jeszcze o olbrzymach, dziś tylko o karłach-chwastach), łąk nadhoryńskich i Horynia. Dzisiaj z tarasu z tego najwyraźniej widzi się wprost tarasu przez „olesznik” wycięty, prosty, szeroki kanał, który łączył podnóże dworu z Horyniem. Ku Kuraszowi od dworu był olbrzymi browar i gorzelnia, a miejsce gdzie dziś szkoła z placem, zajmowały budynki folwarczne. W lewo od szkoły była murowana wielka fabryka tkacka, na prawo fabryka powozów, kuźnie i t. d. Cegielnia w miejscu Skirmuntowskiej cegielni, pracowała dla ich potrzeb. Do dziś dnia potomkowie Buczyńskiego tkacza mieszkają na miejscu, z którego nie ustąpili po kasacie dóbr, na miejscu fabryki tkackiej, Chomiccy potomkowie kowala zostali na miejscu fabryki powozów, Kopikowscy kuźni, taksamo Polacy Turowski i Kulewski po kasacie ostali się uporem na tym miejscu, w którym Czackim służyli. Pierwsza góra ze miastem do Kurasza nosi wśród ludzi dotychczas nazwę „góry krzyżykowej”. Na górze tej, w roku 1934 dnia 1 października, ze szczęśliwej inicjatywy pułkownika K. O. P. p. Tadeusza Niezabitowskiego, uczczono 10-lecie Korpusu Ochrony Pogranicza przez dźwignięcie olbrzymiego dębowego, podmurowanego krzyża, „Szlakiem wyprawy generała Karola Różyckiego w roku 1831”. Tym szczęśliwsza inicjatywa, że stanął on na górze „krzyżykowej”, gdzie dawno za czasów Rzeczypospolitej stał zawsze krzyż na granicy Wołynia i Wielkiego Księstwa Litewskiego (Opis 1725 r.). Horyń nie tak dawno jeszcze płynął podwójnym korytem, od miejsca około dwóch kilometrów wzwyż (dziś naprzeciwko rozlewni roze-

branej, od miejsca, gdzie Bereżanka zlewa się dzisiaj do zamulonej odnogi Horynia). Jedno ramię szło jak dzisiaj pod Remczyce, drugie korytem dziś jeszcze widocznym pod Bereźnicę i pod dwór kuraski. Do utworzenia tego drugiego koryta, jest głuche opowiadanie, przyczynili się Czaccy wycinając kawał wielkiego kanału, aż do miejsca, w którym się stykał z płynącą od Rudni Bereżanką. Potem już woda sama zrobiła swoje, przebijając i poszerzając potrzebne dla niej łoże. Chodziło im o to, że mieli dwa młyny. Jeden tam właśnie u podnóża rozlewni, między brzegiem a i dziś istniejącą jeszcze i latem porośniętą wyspą, a drugi pod Remczycami na starej grobli. Młyny te zawsze na wiosnę były w ogromnym niebezpieczeństwie od kapryśnych i wielkich wód Horynia. Tak samo i grobla. Przez rozbicie Horynia na dwa koryta, stawała się łatwiejsza z nim walka. Grobla stara, najpewniej z przed Skirmuntowskich jeszcze czasów szła z Bereźnicy w górę, pod prostym kątem do dzisiejszej około pół kilometra, a tam łąkami pod ostrym kątem zawracała prosto ku Remczycom. Pamiętają ludzie jeszcze drzewa stare, olbrzymie wzdłuż niej. Dzisiaj tego nie ma. Wały jej częściowo są jeszcze widoczne, ale większość ich dawno przez Horyń zabrana. Dzisiejsza grobla, mówią, że jeszcze za „pańszczyzny" sypana; nikt sypania nie pamięta. Na starszej grobli był olbrzymi most drewniany, tuż pod Bereźnicą i grobla z olbrzymimi szluzami pod Remczycami. Na dzisiejszej grobli były także dwa mosty: jeden spory most na palach, na Bereżance, już ostatnio przez Horyń zasilanej, bo ramię swe sztuczne z biegiem czasu jednak zaniedbał i drugi wielki most na polach pod Remczycami. Ten pod Remczycami czasu wojny światowej spalony został, a ten pod Bereźnicą został czasu powodzi w r. 1932 przez fale z gruntu z palami wymyty. Wykręcona przez wody 10-metrowej głębokości toń, z funduszu bezrobocia w roku 1934, została przez władze powiatowe zasypana i utworzono w tym miejscu nieprzerwaną od Bereźnicy, aż pod Remczyce groblę. Zrobiono to fundamentalnie i możliwie zabezpieczono. Dawne ramię Horynia poniżej grobli zostało dziś bez wody i ślad jego szybko się zacznie zacierać. Pamiętają ludzie i to, że za cmentarzem i poza Bereżanką, na ziemiach niegdyś Czackiego, długie lata mieszkał Rosjanin Chorowiec i ten ją parcelował. Od niego właśnie nabyli swe ziemie Polacy mieszkający dziś na kolonii zwanej Zarzeczyca. Byli tu w Bereźnicy i unici. Opis roku 1818, wymienia jako kapelana kaplicy pałacowej w Niemowiczach, księdza Karpowicza, unickiego obrządku. A opis z 1822 r. wymienia jako drugiego księdza przy

kościele bereźnickim Wincentego Korabowicza, który był wyświęcony w r. 1804 na beneficium unickie w Bereźnicy, ale wskutek coraz sroższego nacisku na unię, ze strony rządu rosyjskiego, 1819 r. latynizował się i przeniósł do kościoła rzymsko-katolickiego. A ludzie starzy jak Szkwarkowski Hilary i Jan, Abramowicz Wiktor i inni, pamiętają jeszcze z lat swoich dziecięcych, jak przez drogę naprzeciwko kościoła, a z tyłu za cerkwią prawosławną, na placu dawnej jurydyki kościelnej, stała jeszcze opuszczona i do upadku się chyląca cerkiewka, do której jako dzieciaki, żydowskie kozy zapędzali i tam na nich wierzchem jeździli. Pamiętają, jak



Rys. 21. Widok na kościół z zawalonym dachem w 1927 r.

ją rozbierano. Związek z nią ma zapewne i mniejszy dzwon, który jest w posiadaniu kościoła. Ma na sobie napis słowiański oznaczający 1719 rok.

Co do kaplic w parafii bereźnickiej, to dopiero opis r. 1799 wymienia kaplicę w Sarnach, ozdobną, z 3 ołtarzami (dzisiejsze Dorotycze) i sprzętem dworskim, budowana przez Pruszyńskich przed 1796 rokiem, gdyż w tym roku zaszczycona już została indultem biskupim. Kaplicę prywatną w Cepcewicach, wymienia tylko opis 1799 r. Była to krótkotrwała fantazja Urbanowskich, którzy zrobili ją zapewne dla swego guwernera, Francuza, księdza Teodora Maurysa. Kaplicę w Niemowiczach o jednym ołtarzu

i kaplicę w Horodcu, w samym pałacu wymienia poraz pierwszy opis z 1818 roku. Cmentarz grzebalny poza terytorium kościelnym, za miastem, notuje poraz pierwszy wizyta 1799 roku, więc w tych latach dopiero był założony, a w wizycie 1807 roku czytamy: „Jest kaplica na cmentarzu murowana, z sufitem drewnianym, a w niej grobek murowany, gdzie spoczywa Antoni Pruszyński Stolnik koronny”.



Ryc. 22. Nagrobek gen. Stefana Granowskiego na cmentarzu w Bereźnicy.

Jeśli chodzi o cmentarz, to da się ustalić datę założenia na rok 1798, napewno, gdyż w wizycie dziekańskiej 1797 roku, robi dziekan uwagę, że pomimo nakazu rządu i biskupa, cmentarza dotąd niema, a proboszcz się tłumaczy, że już wiele razy do dworu i do Czackich pisał, ale jeszcze placu na ten cel nie wydzielili. Kaplicę cmentarną wystawił zapewne ten, co pierwszy w niej spoczął. Na cmentarzu tym widzimy pomnik pochowanego tu w 1822 roku gen. Stefana Granowskiego.

Prześliczną kaplicę kuraską, ten maleńki, schudny klejnocik klasycznej architektury, taki miniaturowy panteonik z prześlicznym wnętrzem, trzema ołtarzami, amboną, organikiem i t. d., dziś zagrożony niestety ruiną, wymienia dopiero opis 1832 roku. Zbudowana została przez pełnego nadzwyczajnej fantazji Ignacego Kaszowskiego, który dostał Kurasz jako wiano, żeniąc się z Salomeą Pruszyńską. Wśród ich potomnych, dotychczas się opowiada o ucztach godnych rzymskich cezarów, gdy chorea całe wystawiane były z wystrojonych odpowiednio dziewcząt wiejskich, gdzie z sufitów spadały różane śniegi i wonne deszcze, gdzie płonęły setki pochodni w parku i beczki smoły. W wyścigu na gust i przepych, współzawodniczyły wówczas w okolicy dwa dwory: Cepcewicki — Urbanowskich i Kuraski — Kaszowskich. Pierwszy był o wiele mocniejszy natężeniem życia dworskiego, drugi — estetyką. Zapewne i kaplica kuraska miała stać się odpowiednikiem gustu fundatorów.

Życie Kaszowskich na Kuraszu spowite zostało jakgdyby jakąś tajemnicą. Czy to była jakaś nadzwyczajna więź miłosna,

która ich łączyła? Gdy się pobierali w 1802 r., on miał 33, ona 16 lat. Czy miłość niezwykła do dzieci ich łączyła? Mieli dwóch synów: Seweryna, urodzonego w 1803 r. i Adolfa w 1807 roku. A może tajemniczość i zagadka związana została ze śmiercią Ignacego Kaszowskiego w 1830 roku. Akt zgonu Nr. 10 z 1830 r. zapisuje datę śmierci 10 maja, jako przyczynę śmierci notuje „zapalenie



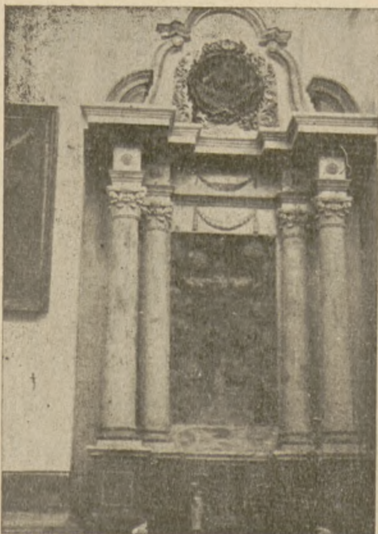
Ryc. 23. Kaplica w Kuraszu.

nerwów", a złożenie zwłok w kaplicy cmentarnej w Bereźnicy następuje dopiero 16 maja. Serce jednak pozostaje w Kuraszu i przez małżonkę-wdowę zostaje z pietyzmem zamknięte w ścianie kaplicy kuraskiej, pod bronzowym epitafium. W każdym razie lekka mgiełka, ładnej tajemnicy, przesłania ten szczegół dawno zamierzchłej przeszłości.

Wśród artystycznych szczegółów kaplicy kuraskiej istnieją do dzisiaj trzy suto srebrem haftowane antepedia, a kościół bereźnicki ma od Ignacego Kaszowskiego prześliczną, bogato srebrem i złotem haftowaną kapę ze srebrnym dzwonkiem.

A że jestem już historykiem miejsc tych, niech mi wolno będzie potrącić o mniej ważne szczegóły, gdzie wystąpię jako kronikarz. Kościół Skirmuntów kryty był gontem a nie blachą. Podłogę miał z cegieł ułożoną. W arce przedzielającej prezbiterium od kościoła była murowana tęcza, a na niej wielki krucyfiks z dwoma

na filarach stojącymi figurami, dziś ten krucyfiks stał się ozdobą kościoła w Antonówce a tęcza w 1927 roku zawaliła się. Z 4 starych ołtarzy z kościoła drewnianego II-ej połowy wieku XVII, 2 ustąpiły miejsca, jeszcze ołtarzom pani Katarzyny Skirmuntowej, a 2 inne, szczególniej jeden z bardzo ładnym średniej wielkości krucyfiksem, stały i są jeszcze w opisie 1799 r. Dopiero opis 1818 mówi, że na ich miejscu są ołtarze takie jakie dzisiaj mamy. Ukrzyżowany w grocie sztucznej i naprzeciwko także ze sztucznej masy murowany ołtarz św. Rafała, z bardzo dobrym św. Mikołajem al fresco u góry, z zamurowaną trumienką zawierającą relikwie ś. ś. Gandencji, Letancji, Faustyna i Fausta. W księdze Bractwa Różańca św. z połowy XIX wieku znajdziemy, że te nowe ołtarze zbudowane zostały kosztem i staraniem tegoż bractwa [1]). Ołtarze pani stolnikowej zostały malowane i złocone przed 1799 rokiem. Nad świętym Janen jest obraz św. Barbary, nad św. Kajetanem św. Maria z Magdali. Oba obrazy dobrego pędzla i pewnie także przygotowane jeszcze przez panią Skirmuntową.



Ryc. 24. Ołtarz Ukrzyżowanego.

Od opisu 1799 r. do opisu 1849 r. widoczne ze względu na precjoza, jest między kościołem a presbiterium wielka brama żelazna mocno zamykana. Potem już zwykła balustrada, Szereg proboszczów bereżnickich wygląda tak: I-y ksiądz Piotr Milanowski do około roku 1730, potem Marcin Zawadowicz do 1751, Jakub Baranowski do 1790, Jan Miklaszewski-Dubiski do 1805, Jan Gryllewicz do 1835, Ignacy Misiński do 1865, Joachim Potępski do 1881, Mikołaj Kaszewski do 1888, Jan Karesz do 1903, Mieczysław Morawiec do 1919. Władysław Bielecki do 1923, Władysław Mańke do 1933 i piszący. Ksiądz Zawadowicz i Baranowski procesowali się z Kamieńskim. W 1790 roku uzyskano wreszcie wyrok skazujący Kamieńskich na

[1]) Z księgi Bractwa sporządzonej 1812 roku 28 kwietnia widać, że Bractwo było czynne do 27 maja 1895 roku, i że posługiwano się obliczaniem na złote i grosze do dnia 12 czerwca 1871 roku. Potem już ruble i kopiejki.

płacenie i zapłacenie zaległej prowizji, ksiądz Dubiński nawet parę razy odbiera prowizję, ale ksiądz Gryllewicz znowu w 1818 r. się skarży, że wydał już 1200 złotych na sądy i nic z tego. Na początku już w. XIX przyszedł był kościół do bardzo wielkiej ruiny. Dach zgnił, tynki poopadały, niszczał strop. W latach 1812—1818 zrobił ksiądz Gryllewicz fundamentalny remont wszystkiego i wiedzieć należy, że wówczas to, w 1818 roku znowu kościół ratowała sama Matka Najświętsza. Nazbierane klejnoty sprzedano w Łucku



Ryc. 25. Widok wnętrza zrujnowanego kościoła 1927 r.

za 2720 zł. 20 gr. i pieniędzmi tymi opłacono remont. Księdzu Misińskiemu wypadło w 1843 roku oddawać wszystkie dobra kościelne do „kaźny", tłumaczyć się raportami jak to mu konie pozdychały, zaczynać pisać po rosyjsku i co najgorsze swoje „status animarum", spis wiernych parafii swojej, osobno z każdej kolonii i wsi, posyłać do kilkunastu popów tychże wsi, żeby ci te spisy nadpisem swoim aprobowali. Znalazłem taki historyczny „status animarum" z kilkunastu łaskawymi kontrasygnatami popów. Ksiądz Joachim Potępski zadziwi świat swoją ruszczyzną i będzie ciągle pisał takie dziwolągi, że o coś komiczniejszego trudno. Nie wiem czy Rosjanie co z tego rozumieli. Ale faktem jest, że pisał rosyjskimi literami. Ksiądz Karesz z bratem, skrzypkiem, będzie tu czynił piękną muzykę, ksiądz Morawiec będzie się chował ze

wszystkim, żeby to z wojny ocalić, a księdzu Mańke wypadnie, gdy burza w 1927 roku stary dach i przegniły strop drewniany zawali, użyć całej swojej praktyczności i umiejętności budowania i sprytu, żeby strop cały doskonale odnowić i dach na całym olbrzymim kościele z blachy dać ocynkowanej. I na to wszystko sprzeda tylko 10 dziesięcin zupełnie piaszczystej i najlichszej ziemi kościelnej. A kupi ją jakby z nieba zesłany amator, bo aż po 100 rubli za dziesięcinę zapłaci, oryginał stworzony na pustelnika dla szarańczy i miodu leśnego, samotnik wytrwały, cierpliwy i pracowiny Turkiewicz.

Stan liczebny parafii bereźnickiej przedstawiał się tak: Opis 1725 roku podaje tylko: „Domów nobiliów w Bereźnicy 15, ruskich nad 100, żydowskich 35". Mówi także, że jest „Ecclesia Ruthena" drewniana w miejscu, w którym stoi i dzisiejsza; oraz „Fanum judaeorum"— bożnica, już stara. Rok 1799 podaje 594 dusz katolickich, r. 1818 — 611 dusz, r. 1822 — 707 dusz, r. 1835 — 1074 dusz, r. 1843 — 1060 dusz.

Stare miejscowości od początku XVIII wieku w aktach tutejszych notowane: Bereźnica, Kurasz, Osowa, Remczyce, Tryskinie, Cepcewicze, Totowicze, Horodec, Swarynie, Zulnia, Kidry, Niemowicze, Znosicze, Dubówka, Czudle (potem Huta Niemowicka).

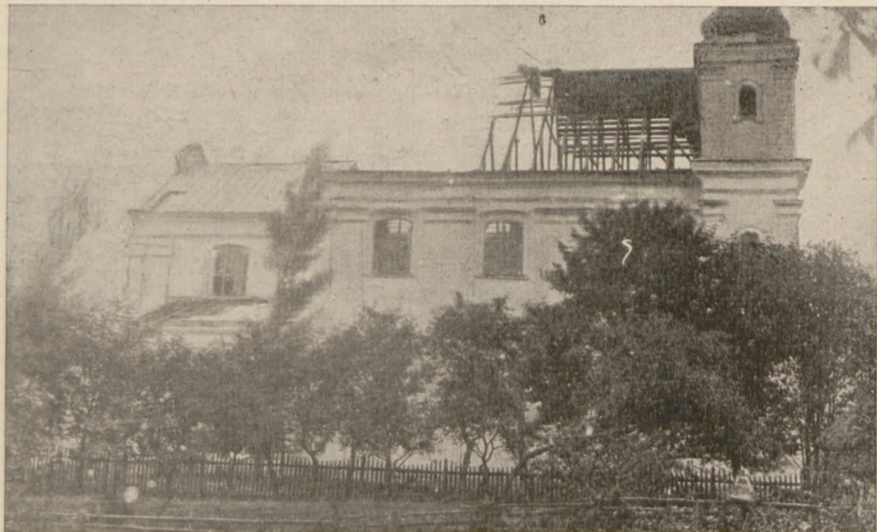
Od końca XVIII w. przybywają: Luchcza i Rudnia.

Od początku XIX w. „Majdan Cepcowski Dowhe" i „Majdan Cepcowski Wydymer". Od 1818 — Reginówka.

W 1833 roku Antonówka i Safomejówka, w 1834r. — Chwoszczówka. Cerkwiszcze, Załomy; później od 1840 r. Sunia-Mazury, Krasna Górka-Mazury, Netreba, Majdan, Korczyk na części Poznańskiej, Karczemka Luba, Majdan Prorwa, Futor Józefpol, Majdan Huta, Majdan Podowhe, Majdan Znosicki. Był to okres osiedlania się na Wołyniu wychodźców z ziem polskich, — okres, w ktorym ziemiaństwo wołyńskie, widząc niebezpieczeństwo, na ziemiach swoich poczęło osadać werbowanych tutaj Polaków. Okres, z którego datują się przeważnie tak zwane „serwituty". Od tego okresu ludność katolicka parafji zaczyna szybko się pomnażać, aż dojdzie kilku tysięcy dusz w końcu XIX stulecia. Drugi etap szybkiego wzrostu nastąpi po 1905 roku i lata po nim niemal podwoją stan liczebny Polaków tutaj i gdy książka metryczna 1901 roku wskazuje liczbę chrztów 89, rok 1911 wskaże już chrztów 177.

Wspomnieć chcę, że były tu w kościele kiedyś i portrety. Opis 1799 mówi o 3 portretach Skirmunów z córeczką, a opis

1849 r. mówi o 2 portretach Czackich. Ale nigdzie śladków tych portretów już nie znalazłem. Zniszczył je czas tak samo, jak i portret księdza Ługowskiego z framugi nad luftem do grobowca Skirmuntów. Z tegoż opisu 1799 roku wiemy, że organ dzisiejszy sprawiony był staraniem Pruszyńskiego stolnika koronnego. Podłoga ceglana Skirmuntów była zmieniona na drewnianą przez ks. Potępskiego a dzwony zabrane na wieżę murowaną przez ks. Kaszewskiego powiadają ludzie, że dzwon wielki dopóki nie był



Ryc. 26. Widok na kościół w 1927 r.

we wieży miał tak domośny dźwięk, że słychać go było dobrze w Sarnach i Antonówce, a przy sprzyjającej pogodzie nawet w dalekich Niemowiczach. Plebania stara, typowa z kominkami, alkierzami i t. d., za kościołem o 20 kroków, promotoria tam gdzie dziś organistówka stoi, tąm też była szkoła, a dalej gdzie dziś sadyba Karnaczewskich stał szpital-przytułek-hospicjum.

Oprócz funduszów, które opisałem jako ciekawe i dostatecznie charakteryzujące epokę, było jeszcze wiele innych, które pomijam, gdyż nic nowego nie znajduję. Było ogółem około 40000 złp. różnych zapisów, leżących i na różnych dobrach ziemskich i na kahałach żydowskich. Tych kwitów żydowskich, t. zw. membranów, napotkałem mnóstwo, a wszystkie zawierają jednolity tekst, „że my żydy Bereźnickie, bierzemy sumę, na cały nasz kahał, nasze

domy, kramy pieniądze i t. d. i jeślibyśmy nie oddali w terminie, wolno nasze żony, dzieci i potomki bez sądu do więzienia zamykać, aż oddamy. Żadnymi glejtami, libertami listami żelaznymi zasłaniać się nie mamy i t. d.". Oto ich gwarancyjna treść. Ciekawy chyba jest szczegół, że Żydzi byli co do bożnic zależni od biskupów, gdyż opis 1777 r. opowiada tak: „Żydów w mieście mnóstwo — 60 domów i synagoga. Mają prawo reperowania synagogi przez 2 biskupów sobie dane, Kobielskiego i Wołłowicza. Ałe ludności katolickiej nie sprzyjają, albowiem kupcy żydowscy mają woźniców katolickich nie rocznych, a tylko korzystają z nich, gdy w drogę z towarami jadą. Przed nabożeństwem też w kościele i cerkwi zawsze szynkują w niedziele i święta. Za to zaś, że miejsca wiernych zajmują nic oddawna nie płacą kościołowi". Ileż w tej notacie ironii i wyrzutów dla nieostrożnych biskupow, którzy tak łatwo i niebacznie dali się podejść.

Mieli proboszczowie przyjemności wzrastających funduszów i coraz lepszej prebendy, ale mieli też czasami i przykrości trujące im życie. Jako anegdotę zanotuję napotkany w papierach wypadek, jaki przeżył ksiądz Władysław Łupiński, probosz jeszcze 3 parafii, razem. W 1697 r. wpływa jego skarga do ksiąg grodzkich przeciw Pawłowi Jaroszyńskiemu Distributorowi związkowemu z małżonką Bogumiłą z Piaseckich; przeciw Pieńkowskim, Towarzystwu i czeladzi onych z chorągwi pana Goseckiego; przeciw Albinowskim, Klityńskim, Korabiowskim, Milwińskim, Sołowcowi i wszystkiej kompanii chorągwi pancernej pana Czackiego starosty włodzimierskiego i czeladzi onych za to, że „zawzięwszy niewiedzieć jakowyś gniew, rankor y nienawiść" ku proboszczowi Stepańskiemu „nie pomnąc na Prawo Boskie y pospolite, ani obawiając się Artykułów Woyskowych, wydawszy assignacyą cum informatione" na probostwo stepańskie „anno curprenti 1697 sine omni respectu napadszy, Izbę Kantora Kościelnego odbili, samego wygnali, u zakrystyana wieprzów dwa karmnych zabili, płótna y inne ruchomości zabrali, piece, okna pobili y powystukiwali, żelaza powydzierali, zakrystyana po cmentarzu goniąc mało nie zabili, gdyby się do kościoła nie schronił, y Jmć Xiądz Jakób Komendarz z Bereżnicy nie obronił, posposito timore Dei et cultu Templi eius z kościoła violenter wziąć i zabić chcieli. Tamże staynie proboską y zamek alias kłódkę odbiwszy, siana wozów 15 własnego Jmci Ks. Proboszcza zabrali. Violenter ultro postępując na plebanję Derażeńską z czeladzią swoją najachawszy, w Gumnie żyta kop 12 ozimego zmłócili, siana wozów 20. Izbę odbiwszy y drzwi wyła-

mawszy, zboża różnego w jamie schowanego dla Incurscey Tatarskiey osmak 40 wykopali, y warzywa pozabierali y powywozili, obręcze na kadłubach poobrąbywali, skąd się ucieszywszy Imć Panowie Jaroszyńscy na dalszą ruinę ostatniey substancye ks. Proboszcza Stepańskiego goniąc. Tenże Imć Pan Distributor drugą Assignacyę etiam ex sugestione P. Jana Górskiego ziemianina Stepańskiego Chorągwie wysz wyrażonej wydał, którzy także gwałtownie najachawszy na iurisdykcyą Stepańską. wrota do Gumna odbili y wyłamali, kłódki pogruchotali, żyta kóp 30, hreczki kóp 20, zmłócili, u dzwonnika tameyszego Jałowicę y Pięć Wołów zabrali y klacz wzięli byli, za którą wykupując złotych 20 dać musiał; y tym się ukontentowawszy w Bereźnicy na Iurisdikcyey tegoż Xdza bydła sztuk 17, żyta kóp 6 zabrali y pomłócili y innych różnych szkód i wiolencyi naczynili". Ciekawe, że było to co opowiedziałe w zimie 1697 roku, a na wiosnę ksiądz Łupiński już umarł.

Szkolnictwo wyglądało tak: była z woli fundatorów Skirmuntów zawsze przy kościele bereźnickim przez cały wiek XVIII szkółka parafialna. Byt jej zastrzeżony był na części funduszów proboszczowskich, a jej bakałarz, a później dyrektor miał na gwarancję utrzymania swego, sumę złotych 30 rocznie za śpiewanie z bractwem Różańca św. Uczniów bywało około 10, zwali się studentami. Uczyli się sztuki czytania, pisania, kantu figuralnego, muzyki, dzwonili w kościele i podczas nabożeństw, posługiwali. Żywot dyrektora był ciężki i niepewny, w miarę jak fundusze i prowizje proboszczowskie zawodzić zaczęły. Tożsamo zresztą było z altarią i z promotorią i z bractwem różańcowym. Działalność tych instytucji coraz się kurczyła, albo się zupełnie urywała, musiało następować „cumulatio beneficiorum" i w roku 1899 widzimy w szkole tylko 3 uczniów z dyrektorem-organistą na czele. Przy kościele zaś będzie już i to nie zawsze jakiś drugi ksiądz, najczęściej unita, więcej nikt. Wielkie ożywienie następuje w szkolnictwie polskim od roku 1808, kiedy swą wiekopomną działalność rozszerza komisja edukacyjna i kiedy Tadeusz Czacki, a w jego ślady i inni, wielkie poświecą tej sprawie fortuny. Hierarchia szkoły jest znana: Uniwersytet Wileński, potem gimnazjum, nazwane później Liceum Krzemienieckie, od niego zależne szkoły powiatowe, a od tych szkoły parafialne. Szkoła powiatowa była w Dąbrowicy u o. o. pijarów i od niej już zależała szkoła bereźnicka od roku 1811 istniejąca. Dyrektor nazywał się już przełożonym szkoły i każda szkoła była wyposażona należycie w fun-

dusze ziemskie a i pieniężne[1]). Od roku 1811 spotykam długi łańcuch korespondencji szkolnej w sprawie programów, wizytacji, zaleceń, sprawozdań i Trwa ten stan rzeczy do r. 1831[2]). Uczniów Bereźnica niema wielu. Najwyżej do 20-tu. W 1818 roku spostrzegamy nawet i ten wyłom, że obok 13 uczniów są 2 uczenice. W 1823 roku musi nauczycielstwo złożyć przysięgę na wierność monarsze, a w 1824 r. spotykam oryginalne rozporządzenie ministerium publicznego oświecenia Wydziału Uniwersytetu Wileńskiego, każące „wolą rządu" wycofać ze szkół gramatykę Kopczyńskiego polską, opieczętować i odesłać, a zamienia ją gramatyką Jakubowicza nauczyciela literatury łacińskiej w Liceum Wołyńskim. W 1825 r. są odgłosy naznaczenia Nowosilicowa na kuratora Okręgu, Arakczajewa na „przestrzegacza policyjnego urządzenia w Uniwersytecie Wileńskim", w 1826 roku otrzymują wszystkie szkoły do wypełnienia „rewersa" w sprawie szczerego przyznania się do należenia do towarzystw tajnych, a z 1827 roku widzę dokument, w którym Nowosilcow chwali „pracę i gorliwość Dyrektora Liceum Wołyńskiego p. Lewickiego". Jest coraz gorzej, aż w 1830 roku korespondencja polska zaczyna się odbywać na blankietach z rosyjskimi nagłówkami. Ostatni dokument pismo z dn. 10 lutego 1831 r. omawia sprawę rozszerzenia wśród uczniów, wydanej przez Uniwersytet Wileński książki „O cholerze", przesyłanej w tym celu w 10 egzemplarzach. Szkoły milkną, słychać szczęk oręża, leje się krew w obronie polskiego ducha. A już później szkoła wejdzie w podziemia i stanie się konspiracyjną.

---

[1]) Jest w archiwum fundusz nadany szkole przez Dominika Czackiego w 1803 r. Slad jego podziś dzień przy szkole.

[2]) Ostatni papier jest z dnia 10 lutego 1831 roku.

KRASZYŃSKA FANNY Mgr.

Żydzi łuccy do końca XVII w.

Przedmowa.

Tematem mej pracy jest powstanie gminy żydowskiej w Łucku i jej dzieje do końca XVII wieku.

Wszechstronne opracowanie tego tematu napotkało na liczne trudności ze względu na skąpą ilość źródeł, oświetlających życie tej gminy w omawianym okresie. Archiwa łuckie, jak zresztą i inne wołyńskie, grodzkie i kościelne, wywiezione zostały do Kijowa w latach 1840—1842 i tym samym nieudostępnione dla polskich badaczy.

Miasto ucierpiało bardzo w XVIII i XIX wiekach od częstych pożarów; wtedy właśnie spłonęły dokumenty, znajdujące się w gminie żydowskiej i w synagodze. Dlatego też praca niniejsza opiera się przede wszystkim na drukowanych materiałach do dziejów Żydów polskich i litewskich, zawartych w następujących wydawnictwach:

Rusko-jewrejskij archiw, wydany przez S. A. Bierszadskiego w latach 1869—1905.

Regesty i nadpisy, wydane w latach 1899—1913.

Dyplomatarjusz, dotyczący żydów w dawnej Polsce na źródłach archiwalnych osnuty, wydany przez M. Bersohna w r. 1911.

Archiw jugo-zapadnoj Rossii, wydawany w latach 1869—1905.

Akty zapadnoj Rossii, wydawane w latach 1847—1853.

Archiwum książąt Sanguszków. Lwów 1890.

Wszystkie te wydawnictwa stanowią podstawową część wykorzystanego przeze mnie materiału, poza tym znalazłam bardzo wiele ważnych danych, w rozmaitych opracowaniach i monografiach.

Wyżej wymienione zbiory dokumentów, ułożone przez poważnych badaczy dziejów żydostwa polsko-litewskiego, zawierają odpisy dokumentów, z rozmaitych archiwów, z metryki litewskiej, z ksiąg grodzkich i sądowych, nie wystarczają jednak na zobrazowanie całokształtu życia Żydów łuckich w danym okresie.

Znaczne braki w źródłach spowodowała również wielka wojna. Podczas zawieruchy wojennej zaginęło wiele ważnych dokumentów

dotyczących stosunków wewnętrznych w gminie żydowskiej w Łucku, a znajdujących się w rękach prywatnych. Tak na przykład stary pinkas (kronika) synagogalny został wywieziony i zaginął, korzystałam więc z nowego pinkasu synagogalnego.

W dołączonej na końcu pracy bibliografii wyliczyłam jedynie te zbiory dokumentów i opracowania, z których korzystałam, pominęłam szereg dzieł, nie zawierających istotnych dla tej pracy wiadomości, lub powtarzających skądinąd znane.

Pracę tę złożyłam jako pracę magisterską u Prof. D-ra M. Bałabana, któremu składam za rady i wskazówki tą drogą serdeczne podziękowanie.

Skróty:

R. J. A. — Rusko-jewrejskij archiw.
A. J. Z. R. — Archiw jugo-zapadnoj Rossii.
R. i N. — Regesty i nadpisy.
A. G. i Z. — Akta grodzkie i ziemskie.

Powstanie gminy żydowskiej w Łucku i jej rozwój.

O czasie zjawienia się Żydów na Litwie ma się tak samo mało danych, jak i o dokładnym osiedleniu się ich w Polsce. Jeżeli immigracja, kierująca się do Polski, rozszerzyła się na Litwę, to niewątpliwie większość Żydów litewskich przybyła z południowego wschodu. Tolerancja religijna wielkiego księcia Giedymina i jego następców gwarantowała równowiercom możliwość osiedlania się. Na Wołyniu, przyłączonym do Litwy w połowie XIV w., Żydzi mieszkali już w XIII w., tworząc w ówczesnej stolicy Wołynia, Włodzimierzu, swą gminę. Za czasów w. księcia Witolda mieszkali Żydzi w Grodnie, Brześciu, Trokach i Łucku. Wtedy właśnie unormował on przywilejami ich położenie prawne.

O przybyciu Żydów do Łucka czytamy w nowym pinkasie, znajdującym się w synagodze: „W XIV stuleciu, gdy nad Łuckiem panował książę Witold, bratanek w. księcia litewskiego, Lubarta, przybyli do Łucka Żydzi, którzy osiedlili się w odległości 7 km. od miasta, we wsi zwanej Żydyczynem, od słowa „Żyd". Żydzi nie mieli prawa ani zamieszkania w mieście, ani do przebywania tam w sprawach handlowych. Dopiero za czasów króla Stefana Batorego pozwolono

im handlować wewnątrz miasta, na równi ze stałymi mieszkańcami, pochodzenia słowiańskiego. Prawo osiedlania się w mieście bez żadnego ograniczenia nadano im dopiero w roku 1600 przez Zygmunta III, który panował w Polsce i odznaczał się przyjaźnią dla Żydów. Ten „król miłościwy" podarował Żydom budynek starego arsenału, wystawiony przez księcia Witolda w roku 1380, w którym dotychczas znajduje się wielka synagoga.[1])



Ryc. 27. Bożnica w Łucku.

Ze zbiorów P. T. K. w Łucku.

Te notatki w pinkasie zgadzają się z ogólnym poglądem uczonych.

We wsi Żydyczynie, mieszkali Żydzi przeszło 200 lat od końca XIV w. do początku XVII w. Niedaleko mieli swój cmentarz, który znajdował się między miejscem osiedlenia się Żydów, a Krasnem, gdzie mieszkali Karaimi, i był wspólny dla obu gmin. Teraz nie ma śladu po tym cmentarzu.[2])

Na początku XVII w. otrzymują Żydzi łuccy od króla zezwolenie na osiedlenie się w mieście, gdzie zajęli t. zw. Wyspę — szereg ulic otoczonych rzeką. Ulice te, nie tworząc właściwego ghetta, stanowiły oddzielną dzielnicę żydowską. Obecne ulice: Przejazd, Przechodnia, Karmelicka, Brudna, Wąska, Wilcza, Dominikańska,

---

[1]) *Znicz.* Listopad 1933. [2]) *R. i N.* I. nr 461.

Ormiańska i inne, stanowią wybitny typ wąskich uliczek żydowskich, o gęsto stłoczonych domkach. Następujące dane pozwalają nam wierzyć, że cmentarz żydowski znajdował się też na wyspie:

1) T. zw. obecnie stary cmentarz jest zbyt mały, by mógł służyć gminie łuckiej nawet od XVII w.

2) Pomniki na tym cmentarzu nie są wcześniejsze niż z drugiej połowy XVIII w. (Najstarszy z roku 1764).

3) Zbyt daleko byłoby Żydom grzebać swych zmarłych na tym cmentarzu, daleko od wyspy; poza tym między wyspą a cmentarzem znajdowały się domy chrześcijańskie.

4) Podczas rozbierania kościoła ormiańskiego znaleziono pomniki żydowskie, prawdopodobnie więc właśnie tam, na obecnej ulicy Chlebnej, był cmentarz.

T. zw. stary cmentarz zaczął służyć Żydom łuckim dopiero od połowy XVIII w.

Przy ustalaniu ilości ludności żydowskiej na Litwie korzystamy z rewizji majątków królewskich, poza tym ze wszelkich dokumentów, zajmujących się sprawami podatkowymi ludności. Do połowy XVI w., do czasu rewizyj zamków królewskich (1552, 1556) nie mamy żadnych wiadomości o ilości Żydów łuckich. Za króla Zygmunta Augusta rozpoczęto rewizje zamków królewskich na Litwie i Wołyniu. Rewizorowie, w roku 1549, zaliczając Żydów do ogólnej liczby mieszkańców, nie podają ilości Żydów. Dopiero rewizja z roku 1552 daje dokładny spis gospodarzy żydowskich w Łucku, których było 33. Jeżeli przyjmiemy przeciętnie na każdą rodzinę 5 osób, okaże się, że ludność żydowska w Łucku wynosiła w roku 1552 przeszło 150 osób [1]).

Przez następnych blisko 100 lat nie mamy żadnych danych o ruchu ludności żydowskiej w Łucku. W roku 1648, przed wojnami kozackimi, ilość domów żydowskich wynosiła 84. Rok 1648, przyniósł ze sobą upadek ludności żydowskiej na Wołyniu i Ukrainie, zburzył wiele domów żydowskich i wymordował lub rozpędził prawie $^2/_3$ ludności. W roku 1649 posiada Łuck 29 rodzin żydowskich [2]). Lustracja z roku 1660 i 1663 podaje łączną ilość domów żydowskich i karaimskich, wynoszącą wtedy 40 [3]).

Dopiero lustracja z lat 1677—1679 daje nam dokładne cyfry ludności żydowskiej. Żydów jest wtedy w Łucku 193 [4]). To są ostatnie dane o ludności żydowskiej Łucka w wieku XVII.

---

[1]) R. J. A. II, 25 nr 27. [2]) A. J. Z. R. cz. VII. t. II, 427. [3]) A. J. Z. R. cz. VII. t. II, 89. [4]) A. J. Z. R. cz. VI. t. III, 209.

Jak długo Żydzi mieszkali poza miastem w okolicy Żydyczyna, mieli tam swą świątynię, o której nic dokładnego nie wiemy. Gdy na początku XVII w. zamieszkali w mieście, uzyskali od króla Zygmunta III zezwolenie na wybudowanie tam synagogi[1]). Na pomniku Blumy, córki Pesacha z Łucka, zmarłej w roku 1595, jest nadpis, który podkreśla, że Bluma wystarała się o zezwolenie na przeróbkę i rozszerzenie synagogi[2]). Synagoga łucka (obecna) została wybudowana za murami na wyspie, w kształcie fortecy. Na jednym skrzydle wzniesiono wieżę w kształcie graniastosłupa, która pozostała do dnia dzisiejszego. W czasie najazdu była ta wieża basztą, z której obserwowano wroga.

Gdy król Zygmunt III zezwolił Żydom osiedlić się w mieście, nadał im dekret z dnia 5-go maja 1626 roku, w którym zezwala „wymurować szkołę, gdzie teraźniejsza stoi”. Prawdopodobnie była już na Wyspie drewniana synagoga. Zaznaczył jednak w dekrecie, by synagoga była obronna i posiadała własną armatę; podczas napadu wroga mieli Żydzi wystawić ludzi do jej obrony[3]). Bogata gmina żydowska wystawiła murowaną synagogę. Na zachodniej wewnętrznej stronie synagogi przymocowano tabliczkę pamiątkową, która stwierdza, że synagoga została wybudowana w latach 1626—28, na mocy przywilejów, nadanych przez Zygmunta III. Gdy bożnica była już na wykończeniu, zaprotestowali dominikanie, twierdząc, że synagogę postawiono zbyt blisko kościoła i że jest zbyt wysoka, co sprzeciwia się uchwałom synodalnym. Żydzi zwrócili się w tej sprawie do króla. 5-go sierpnia 1628 roku przyznał król Żydom rację, oświadczając, że synagoga nie przeszkadza kościołowi o. o. dominikanów.

Jednocześnie król uprzedza Żydów, że synagoga nie powinna być wyższa od domu, nie licząc wież obronnych[4]). Rada miejska nie zgadza się na to i wytacza im proces o to, że bezprawnie budują swe domy i synagogi na gruncie królewskim ze szkodą dla miasta. Żydzi przegrali proces i, dekretem z dnia 22-go kwietnia

---

[1]) Bożnice w Polsce są dwojakiego typu, zależnie od położenia. Synagogi wśród murów miasta musiały odpowiadać przepisom prawa kościelnego pod względem zewnętrznego wyglądu i oddalenia od najbliższego kościoła. Synagogi, pobudowane poza murami, musiały być albo warowne albo drewniane. W razie napadu wroga należało wszystko poza murami albo spalić albo zamienić na warownie. Synagogi były budowane i odnawiane z inicjatywy rabina gminy, albo osób prywatnych. Otrzymanie pozwolenia na to wymagało znacznych wysiłków. M. Bałaban. Studia historyczne, 1927, str. 94. [2]) Istorija Jewrejew w Rossii 401. [3]) M. Bersohn. *Dyplomatariusz* nr 227. [4]) M. Bersohn, Dyplomatariusz nr 228.

1629 roku, oddaje król Zygmunt III synagogę i szereg domów żydowskich, zbudowanych bez pozwolenia króla, ponadto 2 ogrody położone blisko cmentarza żydowskiego, swemu notariuszowi Janowi Bindermanowi i poleca staroście łuckiemu, by wprowadził ten dekret w życie.[1]) Żydzi łuccy czynią starania, by zatrzymać dla siebie synagogę i domy, prawdopodobnie udaje im się to, gdyż więcej rada miejska nie kwestionuje praw żydowskich do synagogi. Aż do wojen kozackich nie przechodzi gmina łucka, jedna z najstarszych na Wołyniu, żadnych wstrząsów. Wojny te wyniszczyły miasto i zrujnowały wszystkie rodziny żydowskie. W drugiej połowie XVII w. odradza się gmina na nowo, tak, że na początku XVIII w. ilość Żydów łuckich wynosi blisko 1000.

Prawa i obowiązki Żydów łuckich.

Położenie prawne Żydów polskich i litewskich. Żydzi, tworząc odrębną warstwę w społeczeństwie, nie mogli korzystać z praw i przywilejów uzyskanych w ciągu dziejów przez poszczególne warstwy tego społeczeństwa. Ich stanowisko prawne zależy od monarchy, który może ich na swym terytorium osiedlić, albo z niego usunąć. W średniowieczu są Żydzi traktowani jako własność skarbu, jako niewolnicy panującego. Pojęcie to złagodniało w wiekach nowożytnych, jednakże Żydzi pozostają w zależności od władcy, która to zależność przechodzi w opiekę królewską, tworzącą t. zw. „securitas Judeorum”. Składają się na nią przywileje, nadawane Żydom przez w. książąt litewskich i królów polskich, normujące położenie prawne Żydów. Wyrazem opieki i władzy króla są t. zw. przywileje generalne. Podstawowym przywilejem jest przywilej Bolesława Pobożnego, wydany Żydom wielkopolskim, 16 sierpnia 1264 roku. Przywileje generalne ustalały tylko ogólny zarys ustroju Żydów w Polsce. Szczegóły są zawarte w t. zw. przywilejach specjalnych dla poszczególnych gmin. Z biegiem czasu otrzymują gminy żydowskie daleko idące uprawnienia.

Drugim ważnym czynnikiem, który decydował o losach Żydów, był kościół — jednak jego znaczenie w czasaeh nowożytnych wogóle, a tym samym i w sprawie Żydów, maleje.

Tolerancja panujących w stosunku do Żydów tłumaczy się interesami ekonomicznymi skarbu. W wieku XIII Leszek krakowski nadaje prawa i wolnośei kolonistom niemieckim, którzy mają pod-

[1]) M. Bersohn, Dyplomatarjusz nr 229.

nieść dobrobyt zrujnowanego kraju. Wśród kolonistów byli też Żydzi, potrzebni każdemu panującemu jako kapitaliści, to też byli oni pod specjalną opieką króla, któremu chodziło o zabezpieczenie ich majątków. Przywileje te musiały być drogo okupione, to też Żydzi ponosili wszędzie znaczne ciężary na rzecz władcy w pieniądzach lub naturze. Władza i opieka nad Żydami była powierzana zastępcy panującego, wojewodzie, który zajmuje się wymiarem sprawiedliwości w sprawach żydowskich w swym województwie. Tę władzę nadaje wojewodzie przywilej Bolesława Pobożnego z roku 1264. Gminy układają się ze swymi wojewodami i otrzymują od nich statuty, zwane „porządkami wojewodzińskimi". Z biegiem czasu traci wojewoda swe atrybucje, pozostają mu tylko t. zw. „żydowskie". Od XIV w. władza starosty nabiera znaczenia i sąd starościński wkracza często w kompetencje wojewody. Jedynie sądy wojewodzińskie dawały Żydom pełną rękojmię bezpieczeństwa, starali się Żydzi pozostawać w przyjaznych stosunkach zarówno z nimi, jak i z tymi, którzy w ich imieniu wykonywali władzę. Wojewoda przekazuje zwykle swą władzę sędziowską specjalnemu sędziemu. Do tych sądów wojewodzińskich należą sprawy, w których Żyd jest pozwany, a chrześcijanin powodem. Do wieku XV były te sądy zwoływane w razie potrzeby, z biegiem czasu powstaje stała instytucja t. zw. sąd żydowski. Początkowo składa się on z „sędziego żydowskiego" (iudex Judeorum) podsędka (subiudex Judeorum) i pisarza (notarius Judeorum), wszyscy są katolikami. Ten trybunał ustabilizował się ostatecznie w dwu osobach: sędzia i pisarz. W wymiarze sprawiedliwości bierze też udział szkolnik, woźny sądu żydowskiego, Żyd. Wrzyscy ci urzędnicy otrzymywali stałe pensje od kahału. Asesorami byli Żydzi, senjorowie gminy, liczba ich nie była ustalona. Od wyroków tego sądu odwoływano się do wojewody. Najwyższą instancją był król.

Do wojewody należała opieka nad gminami żydowskimi, w tym zastępuje go często podwojewodzi, który dogląda porządku przy wyborach kahalnych, kontroluje finanse gminy, oraz rozstrzyga spory.

Opieka królewska była niezbędnym warunkiem spokojnego życia Żydów w Polsce, na Litwie, to też starsi gminy przedkładają każdemu nowemu królowi do potwierdzenia przywileje nadane przez jego poprzedników. Szlachta dochodząc do większego znaczenia, pragnie ciągnąć zyski z Żydów mieszkających na jej terytorium. Król ustępuje — dochodzi więc do nadania konstytucji z roku 1539, która dzieli Żydów na prywatnych i królewskich. Opieka i jurysdykcja króla odnoszą się tylko do Żydów królewskich.

Przywileje królewskie, normujące położenie prawne Żydów łuckich. Podstawą stanowiska prawnego Żydów łuckich, jest przywilej generalny w. księcia litewskiego Witolda, nadany 2 lipca 1388 roku, odnoszący się do Żydów brzeskich, trockich, grodnieńskich, łuckich, włodzimierskich i innych miast, wchodzących w skład wielkiego księstwa litewskiego.

Aleksander albo Witold z bożej łaski kniaź litewski, dziedzic na Grodnie, Brześciu, Dorohiczynie, Łucku, Włodzimierzu i innych ziemiach, daje przywilej i postanowienie Żydom mieszkającym w jego państwie (mieście trockim, jakie i w Lumburgu mają) następującej treści:

1) O pieniądze ruchome i insze rzeczy dotyczące się osoby żydowskiej na świadectwo przeciw Żydowi potrzeba dwóch chrześcijan i trzeciego Żyda, zakon swój zachowującego.

2) Chrześcijanin, wmawiający danie zastawy Żydowi, chociażby Żyd od niej się odprzysięgał, własną przysięgą wygrywa.

3) Jeżeli Żyd bez stawienia świadków wpiera chrześcijaninowi pożyczenie zastawy, ostatni mocen jest się odprzysiądz albo zapłacić.

4) Żyd bez przeszkody bierze w zastaw wszelkie rzeczy, oprócz skrwawionego odzienia, chust mokrych i świętości kościelnych.

5) Żyd nagabywany przez chrześcijanina o otrzymanie zastawy kradzionej oczyści się przysięgą, jako nie wiedział, aby położony u niego zastaw miał być kradziony, lub gwałtem u kogo odjęty, a skoro razem i sumę zastawną o przysięgę chrześcijanin mu zapłaci połowę dotąd narosłej lichwy.

6) Gdyby rzeczy zastawione u Żyda zginęły przęz ogień, złodziejstwo czy gwałt, wtedy własną przysięgą uwolni się od nagabywań chrześcijanina.

7) Sędzia miejski nie ma brać przesądu od spraw i swarów żydowskich, bo ten należy się księciu lub jego staroście, równie jak i winy sądowe.

8) Chrześcijanin raniący Żyda, zapłaci winę książeciu, a ranionemu tak jak szlachcicowi zadość uczyni.

9) Gdyby zaś go zabił, prócz kary traci na księcia ruchomy i nieruchomy majątek.

10) Za uderzenie Żyda bez krwi rozlewu idzie wina zwyczajowa ziemska i wynagrodzenie pobitemu, jako szlachcicowi.

11) Przejazd Żyda przez państwo księcia niebronny, byle wożący towar opłacił ustanowione myta.

12) Myto to nie idzie od ciał żydowskich przez miasta, powiaty lub ziemie przewożonych.

13) Chrześcijanin psujący kopiszcza żydowskie, prócz kar ziemskich traci dobra na księcia.

14) Rzucający czymkolwiek na szkołę żydowską, zapłaci dwa funty pieprzu staroście.

15) Zaległe winy sądowe pieniężne lub inne uiszczane być powinny.

16) Żyd za dwukrotną za pozwy niestanność, płaci zwyczajne winy, za raz trzeci da pamiętne (memoriale) sędziemu.

17) Raniący Żyd Żyda płaci winę swemu sędziemu, wedle ziemskiego obyczaju.

18) Przysięgać na dziesięcioro przykazań, czyli księgę Mojżesza, wolno jedynie w sprawach ważnych, wartujących 50 grzywien litego srebra, lub dla wyznań przed naszą osobą, odbywa się zaś u drzwi szkoły.

19) Jeżeli nie będzie świadków na przekonanie żydowskiego zabójcy, a padnie na kogo podejrzenie, my staniemy w obronie Żyda.

20) Chrześcijanin gwałcący lub bijący Żydówkę, ma być ukarany wedle praw ziemskich.

21) Sędzia żydowski nie powinien pozywać przed siebie o zajścia między Żydami, jeśli doń skarga nie przyjdzie.

22) Sąd mogą sobie obierać Żydzi w szkole lub gdzie zechcą.

23) Gdyby chrześcijanin wykupujący zastawę, lichwy nie opłacił i przez cały miesiąc się nie uiścił, wtedy druga lichwa przyrasta.

24) Nikt w domu żydowskim gościć nie ma.

25) Żyda wypożyczającego pieniądze na dobra, lub listy znacznych panów, utrzymamy i bronić będziem przy tej zastawie, skoro ją listami lub pieczęciami panów udowodni.

26) Kto otruje dziecię żydowskie, karę zbrodniarzów odniesie.

27) Zastawę przetrzymaną za termin wykupu gdy ta summy nie warta, Żyd ukaże własnemu sędziemu, a dobra staroście, i po tym przeda, skoro zaś jeden dzień nad termin przetrzyma, już nikomu odpowiadać nie obowiązany.

28) Ktoby w dzień świąteczny zmuszał Żyda do wykupu zastawy, jako rozproszyciel skarbu naszego będzie ukarany.

29) Na mocy papieskich ustaw srodze zakazujem prostactwu obwiniać Żydów o używanie krwi ludzkiej. A gdyby chrześcijanin obwinił Żyda o zabicie chrześcijańskiego dziecka, ma go przekonać trzema chrześcijanami i trzema Żydami, aby odniósł karę, skoro zaś świadkowie niewinność Żyda udowodnią ta kara nieodzownie spotka chrześcijanina, jaka czekała Żyda.

30) Konia na zastaw tylko we dnie Żydzi brać mogą i oczyścić się przysięgą, gdyby koń skradziony u nich się znalazł.

31) Myncarze nasi nie ośmielą się brać sami lub przez posłańców wojewodzińskich, Żydów z fałszywą monetą.

32) Na wołanie Żyda w nocy, wszyscy sąsiedzi dać mu pomoc powinni i pod karą 30 szelągów na chrześcijanina i Żyda.

33) Żydom wolno wszystko przedawać i kupować, oraz dotykać się chleba wolno pod karą pieniężną na przeszkadzających.

Łuck. 1 lipca 1388 roku [1]).

Przywilej ten należy do najstarszych zabytków prawodawstwa litewskiego, wzorowany na przywileju wielkopolskim nadanym Żydom, przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego w roku 1264. Najważniejszym punktem tego przywileju, jest zabezpieczenie majątku Żyda i ochrona jego życia. Wskazuje to na traktowanie Żyda i jego mienia jako własności księcia, który, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego Żydom ze strony społeczeństwa, chcącego zanulować swe długi bez względu na sposób, stara się ich zabezpieczyć przez nadanie tego przywileju. To też za czasów Witolda położenie Żydów łuckich i innych Żydów litewskich, jest oparte na tym przywileju, czyli jest uzależnione od wielkiego księcia i władz ustanowionych przez niego.

Prawie przez pół wieku brak w dokumentach jakichkolwiek danych o zmianach w położeniu Żydów łuckich. Dopiero 31 października 1432 roku król Władysław Jagiełło, w przywileju, nadającym mieszkańcom Łucka prawo magdeburskie, zatwierdza prawa Żydów i zrównuje je z prawami Żydów w całym państwie [2]).

Przywilej ten potwierdza opiekę panującego nad Żydami. Za następców Jagiełły, Żydzi łuccy, korzystając ze swych praw wzbogacają się, dzierżawiąc cła i prowadząc handel na szeroką skalę, gdy nagle spada nn nich, w roku 1495 decyzja w. księcia Aleksandra, skazująca na wygnanie wszystkich Żydów litewskich. Decyzja ta stanowiła tym większą niespodziankę, że Aleksander odnosił się początkowo do Żydów tolerancyjnie, płacił długi i nie cofał dzierżaw, oddanych Żydom za jego poprzedników. Wygnanie Żydów zostało spowodowane prawdopodobnie dwoma momentami. Ponieważ w. książę z trudem mógł spłacić długi zaciągnięte u Żydów, za jedyne wyjście poczytywał usunięcie wierzycieli i skonfiskowanie ich majątków, z których część ofiarował klasztorom,

---

[1]) I. Daniłowicz, *Skarbiec*. Wilno, 1860 r. [2]) A. J. Z. R. cz. V, t. I, 1—3 nr. 1.

część zasłużonym dworzanom. 26-go czerwca 1495 roku daruje Aleksander dworzaninowi Soroce i jego bratu folwark żydowski w powiecie łuckim.[1]) 30 sierpnia 1495 roku daruje Aleksander swemu koniuszemu Martynowi Chrebtowiczowi dom w Łucku, należący przed tym do Żyda Jelenia.[2]) W roku 1497 oddaje Aleksander starszyźnie miasta Łucka „puste miejsca w mieście" dawne posiadłości wygnanych Żydów.[3]) 5-go czerwca 1498 roku otrzymuje hetman litewski Konstantyn Ostrogski, dwór żydowski, zwany Ataczykowskim, wraz z należącym do niego folwarkiem, stawem i młynem, przy czym słudzy księcia, zamieszkujący ten dwór, są zwolnieni od wszystkich podatków miejskich.[4]) Najbliższe otoczenie księcia spokojne, że długi ich nie będą ściągnięte, chętnie zgodziło się na pewne ustępstwa, polegające na tym, że pożyczki zaciągnięte pod zastaw nieruchomości mają wpłynąć do skarbu królewskiego, podczas gdy długi oparte na podpisach zostały zanulowane.

Drugim momentem, powodującym wygnanie Żydów była tendencja w. księcia do osadzenia w posiadłościach żydowskich nowych kolonistów, zachęconych do tego prawami miejskimi. Wygnanych Żydów przyjmuje chętnie król polski Jan Olbracht, który przywilejem z roku 1498 zezwala Żydom osiedlić się w Polsce i korzystać z praw i wolności miejscowych Żydów.[5])

W roku 1501 zostaje Aleksander królem polskim. Stosunek jego do Żydów ulega zmianie. W Polsce mieszkali Żydzi, których wypędzić było niepodobieństwem, gdyż byli oni bogaci i mieli potężną protekcję ze strony magnaterii polskiej. Poza tym koloniści obcy nie zjawiali się, zmniejszone dochody w komorach celnych wykazywały upadek handlu, a wojna z Moskwą wymagała coraz więcej pieniędzy, które można było dostać jedynie u Żydów.

Wszystko to razem wzięte. poparte wstawiennictwem wychrzczonych Żydów, którzy nie zerwali kontaktu ze swymi braćmi, spowodowało zgodę króla na powrót Żydów do ich dawnych posiadłości, muszą jednak zapłacić odszkodowanie tymczasowym właścicielom swych majątków. Wzamian za to mają prawo ściągnąć wszystkie długi. Muszą jednak dawać do służby w wojsku konnych (wszyscy Żydzi litewscy mają wystawić tysiąc konnych rocznie) poza tym mają rocznie wpłacać władzom miejscowym znaczne sumy. Żydzi łuccy mieli wpłacać staroście łuckiemu 12 kóp

---

[1]) R. J. A. I, 53, nr 28. [2]) R. J. A. I, 55, nr 31. [3]) R. i N. I, 91, nr 217. [4]) R. J. A. I, 97, nr 267. [5]) Bersohn, Dyplomatariusz 222 nr 397.

groszy. Nie długo przed śmiercią Aleksandra udało się Żydom uzyskać przywilej, zwalniający z dawania 1000 konnych rocznie do służby wojskowej i zrównujący Żydów pod względem podatków z mieszczanami chrześcijańskimi [1]). W roku 1507 potwierdza nowoobrany król, Zygmunt I, w Mielniku, przywilej nadany Żydom przez Witolda [2]). Jeszcze przed potwierdzeniem tego przywileju uzyskują Żydzi łuccy zwolnienie od opłaty na rzecz starosty podatku z obu synagóg (rabanickiej i karaickiej). Przywilej ten jest zawarty w piśmie, skierowanym do starosty łuckiego Teodora Januszewicza i zawiadamiającym go o postanowieniu króla [3]). 21 marca potwierdza król Zygmunt I przywilej Aleksandra: a) zwalniający Żydów łuckich i innych od powinności służby wojennej, b) zrównujący ich pod względem podatków z resztą mieszkańców, c) zezwalający na wolny handel, d) zwalniający od kar na rzecz króla, gdyby jedna ze stron odmówiła na sądzie przyjęcia dowodów strony przeciwnej [4]). 1 sierpnia 1527 zwracają się mieszczanie łuccy, chrześcijanie i Żydzi, do króla, prosząc o zwolnienie od podatków, ze względu na straty, które ponieśli podczas pożaru. Król zwalnia Żydów na 10 lat od srebrszczyzny, ordynszczyzny, solnego i woskowego, a także powinności stacji, oraz od podatku na rzecz starosty łuckiego. Wzamian za te ulgi mają mieszczanie (Żydzi i chrześcijanie) wybudować mur tej samej wysokości co przed pożarem. Te ulgi, jak zaznacza król, dotyczą jedynie osób, które rzeczywiście ucierpiały podczas pożaru [5]).

18 lipca 1528 znowu zwracają się mieszczanie (chrześcijanie i Żydzi), z prośbą o zwolnienie z podatków królewskich na 10 lat, zaś na rzecz starosty na lat 5. Starosta i jego urzędnicy nie zważają na to rozporządzenie więc mieszczanie zwracają się jeszcze raz, popierani przez Bonę. Król potwierdza znowu ten przywilej, pozostawiając podatek solny i woskowy [6]).

21-go stycznia 1529 r. mają Żydzi łuccy wpłacić podatek na rzecz podatku ogólno litewskiego w wysokości 1000 kóp groszy [7]). W tym samym roku zostaje wydany statut litewski, do którego wchodzi z pewnymi dodatkami przywilej Witolda. Żydzi nastawieni są na to, że w każdym wypadku niesłusznego oskarżenia mają zwracać się do króla, to też, gdy mieszczanin łucki, Dachno, pociąga do odpowiedzialności dwóch Żydów łuckich, Moszę i Pesacha

---

[1]) R. i N. I, 105, nr. 243. [2]) R. i N. I, 66, nr. 182. [3]) R. i N. I, 96 nr. 224. [4]) R. i N. I, 70 nr. 47. [5]) R. J. A. I, 148 nr. 118. [6]) R. i N. I, 110 nr. 255. [7]) R. i N. I, 111 nr. 256.

Awramowiczów, za szkody poniesione przez niego podczas pożaru, który zaczął się od ich domu, zwracają się do króla po obronę. Król wydaje 30 listopada 1530 list, w którym uniewinnia Żydów, tłumacząc pożar wynikiem woli boskiej [1]). 24 kwietnia nadaje król dworzaninowi Dachnie Wasilewiczowi, list, w którym mianuje go horodniczym i klucznikiem luckim, przyznaje mu sądownictwo nad Żydami i wszystkie dochody płynące z tych tytułów [2]). 24 września 1533 nadaje król list, w którym przypomina nienaruszalność praw Żydów łuckich i zakazuje ich prześladować zwłaszcza w sprawach sądowych [4]). W roku 1540 okazuje się szczególnie potrzebna interwencja królewska, gdyż sprawa była zbyt poważna. Chodziło o to, że pewien Żyd polski oskarżył Żydów litewskich, że ci obrzezają dzieci chrześcijańskie a sami ze swymi majątkami przesiedlają się do Turcji. Żydom litewskim udało się udowodnić kłamstwo i oszczerstwo tego Żyda, to też sąd w składzie panów rady litewskiej uniewinnił Żydów. List królewski z roku 1540 wydany w tej sprawie zabronił Żydom trzymać mamki chrześcijańskie, zaś służba chrześcijańska ma mieć wolne święta. Żydzi mogą swobodnie wyjeżdżać i handlować, jedynie wyjazd do Turcji jest uzależniony od specjalnego zezwolenia króla [3]).

Po wstąpieniu na tron Zygmunt August postanawia uporządkować swe posiadłości na Rusi południowo-litewskiej, których jądro stanowiła ziemia wołyńska. Posyła więc do zamków: Łucka, Włodzimierza, Krzemieńca, Bracławia, Winnicy i Żytomierza swego sekretarza, diaka Tyszkowicza. Ponieważ jednak dokładne zorjentowanie się króla w majątkach należących do niego, nie było na rękę możnym panom utrudniają oni przeprowadzenie badań, motywując swe postępowanie nieobecnością „kniaziów-starostów". To zmusza króla do wysłania po raz drugi, już bardziej oficjalnie, komisarza, biskupa łuckiego i brzeskiego Jerzego Falczewskiego dodając mu do pomocy tegoż diaka Tyszkowicza. Podczas rewizji zamku w roku 1545 wnoszą Żydzi łuccy skargę przed komisarzy królewskich na księcia Czetwertyńskiego, który zagrodził im drogę do cmentarza i uniemożliwił grzebanie zmarłych. Komisarze królewscy przyznają Żydom rację [5]).

27-go listopada 1551 r. walny sejm w Wilnie zwalnia Żydów łuckich i innych litewskich od opłaty srebrszczyzny [6]). Jednocześnie czynią Żydzi starania o uzyskanie tych wolności i przywilejów,

---

[1]) R. J. A. I, 173 nr. 137. [2]) R. J. A. I, 190 nr. 150. [3]) R. J. A. I, 193 nr. 153. [4]) R. i N. I, 167 nr. 396. [5]) Źródła dziejowe VI. [6]) R. i N. I, 202 nr. 473.

jakie posiadali mieszkańcy łuccy, obrządku łacińskiego i greckiego. Szło o wolność ceł na całym Wołyniu, tak na drogach lądowych jak i wodnych, a szczególnie na komorze łuckiej, o prawo wolnego handlu na trzech jarmarkach łuckich, o prawo dzierżawienia karczem w okolicy miasta, o udział w dochodach z wyroków sądów jarmarcznych, które dotąd przypadały w udziale ławnikom i wójtowi chrześcijańskiemu, o ograniczenie podwód do jednego wozu i jednego wierzchowca dla kuriera królewskiego, oraz o ścisłe określenie naprawy parkanu miejskiego i mostu na Styrze. Zygmunt August przychyla się do prośby Żydów i w dekrecie z dnia 30 lipca 1556 r. oświadcza, że w przywilejach miejskich opuszczono słowo „Żydzi", ponieważ Żydzi oddawna w tym mieście mieszkają i ponoszą wszystkie ciężary na równi z chrześcijanami [1]).

25-go lipca 1563 r. mają Żydzi łuccy wpłacić 550 kóp groszy do ogólnego podatku 4000 kóp groszy, wyznaczonego gminom w. księstwa litewskiego [2]). Sprawy dodatku nie były uregulowane, gdyż 16-go sierpnia 1563 Żydzi powiatu łuckiego nie chcą płacić razem z obywatelami łuckimi podatku na rzecz skarbu, motywując to tym, że Żydzi włodzimierscy zaliczają ich do siebie i każą płacić z nimi razem podatki [3]). O nie uregulowaniu tych spraw świadczy też następujący wypadek: Na obronę granic państwa miały wpłacić gminy wołyńskie 3000 kóp groszy. W tym celu przyjechał do Łucka chorąży nowogródzki, który zażądał całej sumy od kahału łuckiego. Kahał nie miał obowiązku wykładania całej sumy za wszystkie gminy wołyńskie, a pozatem zapłacił już, zgodnie z postanowieniem sejmu grodzieńskiego, pogłówne wynoszące 15 groszy od głowy, a więc wolny był od innych danin. Chorąży nie chciał tego uznać i rozkazał starszyznę zamknąć, a synagogę i domy zapieczętować. Żydzi łuccy udali się niezwłocznie do króla, który dekretem 1-go maja 1569 rozkazał staroście łuckiemu, księciu Koreckiemu, wypuścić starszyznę żydowską i zdjąć pieczęcie z synagogi i prywatnych domów [4]).

25-go maja 1569 wydaje król uniwersał o przyłączeniu ziemi wołyńskiej do Korony. Wraz z innymi miastami przeszedł do Korony Łuck, a 23-go czerwca składają przedstawiciele gminy rabanickiej i karaickiej, wraz z innymi mieszkańcami miasta, przysięgę na wierność Rzeczypospolitej. Za gminę rabanicką przysięgają starsi: Płeczka, Elia, Moszko, Szenko i Morduchaj [5]).

---

[1]) R. J. A. II, 52 nr. 68. [2]) R. J. A. II, 119 nr. 180. [3]) R. J. A. II, 120 nr. 184. [4]) R. i N. I, 257 nr. 281. [5]) R. i N. I, 257 nr. 560.

W tym samym czasie rozpoczyna się w Łucku otwarta walka między Żydami a miastem. Dla jej uspokojenia wyznaczył sejm lubelski w r. 1569 komisarzy, Mikołaja Małachowskiego, sekretarza królewskiego i dworzanina Stanisława Kroczewskiego. Komisarze przybyli do Łucka i, po rozpatrzeniu sprawy orzekli, że Żydzi mają mieć na rynku 3 sklepy, że mieszczanom nie wolno wyciągać od Żydów więcej podwód niż na nich przypada, że winni być dopuszczeni do wszystkich wolności względem nabywania nieruchomości. Na obronę miasta i na potrzeby miejskie nie wolno ściągać od Żydów żadnych podatków bez ich zgody. Mają też uczestniczyć w ustalaniu budżetu miejskiego, oraz w kontroli rachunków miejskich. Na potwierdzenie tego orzeczenia wydaje król 24-go kwietnia 1570 dekret, na mocy którego Żydzi łuccy są zrównani pod względem prawnym z mieszczanami chrześcijańskimi. Król motywuje swój dekret tym, że Żydzi w Koronie otrzymali te same przywileje na sejmie lubelskim [1])

Przejście Wołynia z Litwy do Korony zmienia jurysdykcję nad Żydami. Przed tym należeli oni do sądów starościńskich, teraz upomina się o to wojewoda, uważając, że skoro Żydzi łuccy należą do Koronny, winni mieć te same prawa co inni Żydzi koronni. Dekretem z dnia 9-go sierpnia 1569 nadaje król wojewodzie wołyńskiemu, Aleksandrowi Czartoryskiemu, jurusdykcję nad Żydami łuckimi, włodzimierskimi i krzemienieckimi [2]).

Przywileje Zygmunta Augusta zostają po jego śmierci zatwierdzone 22-go października 1576 roku przez Stefana Batorego [3]).

Dotychczasowe przywileje niedostatecznie ograniczały samowolę urzędników w stosunku do Żydów, wydał więc król 1 grudnia 1576 r. nowy przywilej, który jest syntezą wszystkich praw żydowskich na Litwie i w Koronie.

1) Żydów i karaimów ma odtąd sądzić podwojewodzi w obecności dwóch starszych żydowskich. (Podstawą tego § jest przywilej krakowski z r. 1554).

2) Winy mają być wyciągane tak, jak w Koronie.

3) W sprawach policyjnych i kryminalnych, w których Żyd jest powodem a chrześcijanin pozwanym, toczy się sprawa przed burmistrzem albo wójtem, do Żyda odnosi się prawo polskie.

4) W sprawach o zastaw obowiązuje również prawo polskie.

---

[1]) A. J. Z. R. cz. VII. t. III, 63. [2]) R. J. A. III, 259 nr. 308. [3]) R. i N. I, 268 nr. 580.

5) Przysięgę na sprawy mniejsze niż 50 grzywien, składa Żyd na wrzeciądz synagogi (ad valvas synagogae), na większe zaś na rodał w samej synagodze.

6) Żydom przysługuje w Koronie wolny handel drobiazgowy i hurt.

7) Gdy ogień wybuchnie w dzielnicy żydowskiej mają chrześcijanie przyjść Żydom z pomocą.

8) W święta i sabaty nie mogą być Żydzi sądzeni.

9) Żydom nie wolno handlować w uroczyste święta katolickie.

10) A jeśliby który Żyd był występny i nie sprawował się wedle ich (żydowskiego) Zakonu, tego mają ze zboru swego wygnać z pomocą urzędu naszego, wyjąwszy, jeśliby Żyd miał w chrześcijańską wiarę wstąpić.

11) A jeśliby się im przydało które prawo w szkole przed ich doktorem (rabinem) mieć, urzędnicy nasi tego im zabraniać i doktora ich za to ku prawu pociągać i winami obciążać nie mają [1]).

Sumariusz ten opiera się na przywileju Witolda i uwzględnia późniejsze prawa. Dekret Zygmunta Augusta z r. 1569 i przywileje Stefana Batorego nie przyjęły się, gdyż sędzią żydowskim pozostał urzędnik wyznaczany przez starostę, apelacja zaś od jego wyroku szła do starosty. Ilustruje nam to sprawa sądowa z r. 1593. Sędzia żydowski, Witwiński, otrzymał podczas sprawy Żyda łuckiego Aronowicza, z mieszczaninem ryskim, Krumem, od tego ostatniego 10 złp., ale żądał jeszcze 5 dukatów lub konia. Gdy Krum odmówił, sędzia, trzymając się prawa ziemskiego a nie magdeburskiego, dał żydowi samoczwart przysięgę. Krum sprawę przegrał i zgłosił apelację do starosty [2]). Nie zważaiąc na ugodę z r. 1569, ratyfikowaną przez Stefana Batorego w r. 1578, mieszczanie nie chcą się zgodzić na dopuszczenie Żydów do kontroli rachunków miejskich i uwzględnić innych ich praw i na tym tle wybuchają ciągłe spory. Znana jest sprawa wytoczona przez rajców i ławników łuckich „niewiernym" Jakubowi, zięciowi Gitli i Izraelowi Krakowianinowi, starszym żydowskim i mieszkańcom Łucka (patrz rozdział: stosunki z mieszczaństwem) ponieważ ci pozwalają sobie na palenie gorzałki, budowanie domów na gruntach miejskich i inne wolności, zasłaniając się jurysdykcją starosty [3]).

Rok 1648 i następne zrujnowały Łuck i jego mieszkańców, przy czym i Żydzi bardzo ucierpieli. Jednak nie rezygnują oni ze

---

[1]) Bersohn, Dyplomatariusz nr. 152. [2]) Jewrejskaja bibliotieka VII, nr. 6. [3]) Jewrejskaja bibliotieka VII, nr. 9.

swych praw i pierwszej chwili względnego spokoju zwracają się do Jana Kazimierza, prosząc go o potwierdzenie ich przywilejów. 6-go sierpnia 1649 r. podpisuje król sumariusz, potwierdzając tym samym dotychczas nadane przywileje.

Sumariusz ten składa się z następujących dokumentów: 1) Przywilej Zygmunta Augusta z 24-go kwietnia 1570 r. nadający Żydom łuckim wolność ceł także i w Koronie (przed tym mieli tę wolność tylko na Litwie). 2) Potwierdzenie przywilejów przez Stefana Batorego w Malborku 8-go września 1576. 3) Potwierdzenie przywilejów przez Stefana Batorego we Lwowie 17-go czerwca 1578 (zarazem wolność handlu towarowego i pieniężnego). 4) Ugoda między Żydami a miastem z r. 1569, potwierdzona przez Stefana Batorego na sejmie warszawskim 3-go stycznia 1580. 5) a) Stefan Batory potwierdza w Warszawie 1586 przywileje Zygmunta Augusta, b) potwierdza przywilej generalny dla Żydow polskich, wydany przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1453, c) inny przywilej Stefana Batorego z 23-go maja 1576. 6) Zygmunt III potwierdza powyższe przywileje w Warszawie 8-go stycznia 1588 r. 7) Władysław IV potwierdza te przywileje wraz z przywilejami dla całego żydowstwa poskiego i litewskiego 4-go lutego 1633 r. 8) Jan Kazimierz potwierdza wszystkie powyższe przywileje dnia 16-go siepnia 1649 [1]).

Ze składu tego sumariusza widzimy, że Żydzi łuccy walczą wciąż o swe przywileje. Ciągłe wojny rujnują Żydów łuckich, poza tym mieszczanie łuccy, korzystając z nienawiści Kozaków i Moskali ku Żydom, zwalają na nich cały ciężar wydatków miejskich i kierują w ulicę żydowską żołnierzy przechodzących przez miasto. Z tego powodu dochodzi do sporu, który rozsądzają 20-go czerwca 1656 dwaj delegaci administratora starostwa łuckiego, Szczęsny Łaszczewski, podsędek sochaczewski i podskarbi łucki, Jerzy Godlewski. Komisarze nakazują, by burgrabia łucki wysłuchał obie strony i nie pozwolił na ucisk Żydów, jednocześnie zezwalają Żydom na sprzedaż obuwia w mieście. 26-go czerwca 1656 rozstrzyga administrator starostwa łuckiego Zdzisław Zamojski, kasztelan czernichowski w nieobecności starosty Dymitra Jerzego Korybuta, spór między miastem a Żydami, o wpłacanie podatków i danin miejskich, określając, że Żydzi mają wpłacać $^1/_3$ wszystkich danin, gdyż stanowią $^1/_3$ część ludności. Te dekrety potwierdził Jan Kazimierz 14-go września 1656. Potwierdzono je też podczas

---

[1]) A. J. Z. R. cz. VII, t. III, 63.

lustracji starostwa łuckiego 1660—1663, gdy Żydzi wnoszą skargę na mieszczan za kierowanie żołnierzy w ulice żydowskie, w sprawie kontroli rachunków miejskich i posiadania 3 sklepów na rynku. Lustratorowie uwzględniają żądania Żydów i nawet postanawiają, że należy Żydom zwrócić odpowiednią część kosztów za utrzymywanie koni kozackich w r. 1661 [1]).

Zwrot kosztów przysądzono na podstawie świadectwa kozaka Sokołowskiego o wydatkach Żydów. Lustratorem był wówczas pisarz skarbowy królewski, Stanisław Machalski, a possesorem starostwa łuckiego Samuel Leszczyński.

Przywileje królów dla Żydów były liczne a prawa z których Żydzi korzystali znaczne. Pominąwszy epitet „niewierni", spotykany w pismach królewskich, nie stawiają one Żydów niżej od mieszczan i nadając przywileje, wspominają ich obok siebie jako dwa równorzędne, jakkolwiek różnowierne stany. Oryginały przywilejów przechowywali Żydzi łuccy bardzo starannie, mając kopie poświadczone pieczęciami i listami stwierdzającymi. Osobom obcym przedstawiano wszystkie te pisma jedynie w ważnych wypadkach, zazwyczaj pokazywano kopie.

Życie gospodarcze Żydów łuckich.

Łuck jako centrum handlowe w wiekach XV—XVI. W wiekach XV—XVI Wołyń a w nim Łuck i Włodzimierz były szlakiem handlowym kupców ciągnących z nad wybrzeży morza Czarnego przez Kijów na Zachód. Towary przewożone tędy były kosztowne, ale też można było się na nich wzbogacić. Najważniejszym produktem wschodniego dowozu był jedwab, poza tym korzenie, dywany, wyprawione skóry i inne. Przewożone towary dzielono na tureckie i moskiewskie; moskiewskie: futra wszelkiego rodzaju, tureckie: dywany konie, cynamon, pieprz, ryż, kadzidła i inne. Cła choć znaczne, opłacały się kupcom, którzy otrzymywali za swe towary wysokie ceny. Artykułem zbytu była też sól, którą przywożono z Pokucia i z wybrzeży morza Czarnego. W w. XVI jeździli t. zw. solanicy po sól z Kijowa i Łucka na Krym. Pośrednikami handlowymi byli Karaimi i Żydzi haliccy i łuccy. Łuck otrzymał już 18-go listopada 1379 prawo składu od księcia włodzimierskiego i łuckiego Dymitra Lubarta [2]). Jagiełło chcąc podtrzymać handlowe znaczenie Lwowa i Łucka, daje kupcom prze-

---

[1]) A. J. Z. R. cz. VII, t. III, 63. [2]) A. G. i Z. III, 59 nr. 30.

jeżdżającym przez te miasta swobodną od ceł drogę nie tylko na Rusi, ale w innych krajach południowo-wschodnich. Z końcem w. XIV zyskuje Łuck przewagę nad Włodzimierzem i staje się głównym centrum handlowym na Wołyniu. W listach księcia Aleksandra wspomina się, że w wielkim księstwie litewskim były dwa składy, w Kijowie i w „wielkim" Łucku [1]).

W r. 1528 zakłada Bona główne myto wielkie w Gródku (obecnie Dawidgródek nad Horyniem), traci na tym Łuck, gdyż droga handlowa prowadzi teraz na Pińsk [2]).

W r. 1526 kupcy jadący do Ostroga są wolni od ceł w Łucku, mogą więc swobodnie przybywać do Ostroga nie tylko na jarmarki, lecz także poza nimi, bez opłaty cła łuckiego. Sam król rozkazuje celnikowi, Michelowi Ezofowiczowi przepuszczać poddanych księcia ostrogskiego [3]).

Sumy cła łuckiego wskazują na wielkie znaczenie Łucka jako centrum handlowego. Przed r. 1480 dawała komora celna w Łucku 1525 kóp groszy rocznie. W ostatnich latach w. XV dawała 500 kóp groszy rocznie. (Ten spadek dochodu tłumaczy się wygnaniem Żydów z Łucka i upadkiem handlu). Za w. księcia Aleksandra i na początku panowania Zygmunta I 800 kóp. Te sumy są zawsze wyższe od włodzimierskich, brzeskich i kijowskich [4]). Mieszczanie nie są w stanie płacić tak wysokich ceł. Lustracja z roku 1545 stwierdziła zupełny upadek ekonomiczny mieszczaństwa łuckiego, spowodowany cłami, również obcy kupcy wolą sprzedawać swe towary w małych miasteczkach [5]). Wtedy Zygmunt August, któremu zależy na Łucku jako centrum handlowym na Wołyniu, przywilejem wydanym 29-go grudnia 1552 zwalnia mieszczan łuckich od płacenia ceł, a także od starego myta, na Wołyniu i w wielkim księstwie litewskim, oraz ustanawia jarmarki i targi w Łucku, które są bardzo ruchliwe. 28-go marca otrzymują mieszczanie łuccy przywilej, na mocy którego obcy kupcy winni sprzedawać w Łucku swe towary hurtownie [6]). Mieszczanie łuccy narzekają na konkurencję okolicy, ale jedynie Ostróg wchodzi w rachubę, gdyż książęta Ostogscy stoją na staży interesów miasta. Podstawę handlu wewnętrznego w Łucku stanowiło rzemiosło, to też prawie wszystkie rzemiosła, niezbędne dla potrzeb życia codziennego, są reprezentowane wśród mieszczan. Kowale, ślusarze, krawcy, ku-

---

[1]) M. Hruszewśkyj, Istoria Ukrainy-Rusi VI, 48. [2]) M. Hruszewśkyj, tamże. [3]) R. J. A. I, 139 nr. 112. [4]) M. Hruszewśkyj, Istoria Ukrainy-Rusi VI. [5]) *Źródła dziejowe*, VI, 61, 63. [6]) A. J. Z. R. cz. V, t. I, 17 nr. 5.

śnierze i rymarze są zorganizowani w cechy. Była też w Łucku osada rybaków, słoną rybę wywożono beczkami do Lwowa. Wielkie znaczenie wśród dochodów skarbu ma wywóz wosku, znajdujący się pod opieką króla. W Łucku, Włodzimierzu i innych miastach ustanowiono komory woskowe dające znaczne zyski. W wywozie popiołu, smoły i dziegcia biorą udział kupcy z Łucka. W r. 1617 oddaje król Zygmunt III dochody ze sprzedaży siana, smoły i dziegcia miastu, które ucierpiało wskutek pożaru[1]). Wojny kozackie zrujnowały Łuck. Wprawdzie następni królowie za każdym razem nadają miastu nowe i potwierdzają stare przywileje, jednak Łuck, pod względem handlowym, nigdy nie osiągnął swego pierwotnego stanowiska.

Położenie ekonomiczne Żydów łuckich. Byt ekonomiczny Żydów w Polsce i na Litwie nie podlegał w wiekach średnich zewnętrznym ograniczeniom prawnym, gdyż Żydzi korzystają z opieki władcy. Kupiec Żyd mógł bez przeszkody rozjeżdżać ze swym towarem, prawo broniło jego interesów łączących się z interesami skarbu. Mieszczaństwo nie było solidarnie złączone, miało też przeciwstawić się szlachcie, która gotowa była korzystać z usług Żyda pośrednika, byle tylko odjąć mieszczanom handel zbożem. W wieku XIV i XV rozwija się Łuck jako centrum handlowe.

Żydzi łuccy otrzymali na mocy przywileju z r. 1388 zabezpieczenie życia i majątków. Wielki książę uważa, że każdy szkodzący Żydom lub napadający na ich majątki szkodzi jednocześnie skarbowi panującego, zapowiada więc, że będzie napadających surowo karał. Majątki Żydów łuckich, tak chronione przez Witolda, były rzeczywiście znaczne, gdyż Żydzi łuccy bogacą się dzięki stosunkom ze Wschodem w drugiej połowie w. XIV i XV. Już za czasów króla Jagiełły, spotykamy się z nazwiskiem jego bankiera, Jakóba Słomkowicza, z Łucka. W r. 1407 król wysyłał do niego asygnaty na towary lub sumy pieniężne. Derslaus z Łopatnej pobiera u tego Jakuba pewną ilość pieniędzy za asygnatą króla[2]). Kapitaliści krakowscy Lewkowie, nawiązują stosunki handlowe z Jakóbem i jego synem. Córka Jakuba została wydana za Żyda krakowskiego Mardechaja, a Jakub Słomkowicz posiada w Krakowie kamienicę, położoną w ulicy żydowskiej. W latach 1414—1434 był Słomkowicz dzierżawcą cła królewskiego w Łucku, to powoduje zbliżenie się jego do króla. Często też korzystają z jego

---

[1]) A. J. Z. R. cz. V, t. I, 133 nr. 33. [2]) Piekosiński, *Zapiski sądowe woj. sandomierskiego z lat 1395—1444,* 100 nr. 441.

pomocy rajcy lwowscy [1]). Obok Jakuba Słomkowicza spotykamy często w dokumentach syna jego Izaka, odbywającego częste podróże do krajów ruskich. Ten Izak sprowadza towary, czasem na rachunek szlachty. Do bogatych kupców wołyńskich należy też Symcha z Łucka [2]).

W pierwszych latach swego panowania król Kazimierz Jagiellończyk obdarowuje Żyda łuckiego, Beńka Szaniewicza [3]).

Widocznie nie tylko Szaniewicz był właścicielem majątku, gdy po wygnaniu Żydów z Łucka, obdarowuje książę Aleksander dostojników i zasłużonych dworzan majątkami, należącymi przed tym do Żydów. Gdy po 8-iu latach wracają Żydzi do Łucka otrzymują swe posiadłości. Nie wraca jedynie do prawego właściciela folwark zwany „lewonowskim", należący do Żyda Lewona. Majątek ten został darowany przez króla staroście łuckiemu, księciu Semenowi z Olszan, w nagrodę za wierną służbę. Tę darowiznę potwierdza 24-go lutego 1507 r. król Zygmunt I, żonie Semena, Nastazji Semenowej Holszańskiej, z tym, że może ten folwark sprzedać lub przebudować według swej woli [4]).

Z innych posiadaczy nieruchomości wyliczają dokumenty Żyda Jelenia, którego majątek otrzymuje 3-go sierpnia 1495 r. koniuszy królewski, Martyn Chrebtowicz [5]), 26-go września 1524 r. zezwala król chorążemu wołyńskiemu, Michałowi Siemieskowiczowi na kupno, w Łucku u Żydówki Jasmanowej, domu, który zostaje, aż do decyzji króla, zwolniony od podatku miejskiego i od powinności służby wojennej [6]).

Bogaci Żydzi łuccy mają nie tylko własne domy i majątki, ale dzierżawią domy chrześcijańskie. Żyd Batko dzierżawi przez pewien czas domy od biskupa w Łucku. Dokument ten z 20-go czerwca 1576 r. świadczy o stosunkach Żydów z klerem [7]) 29-go sierpnia 1601 r. książę Sanguszko-Koszyrski z żoną oddają w dzierżawę swe majątki w powiecie łuckim, Żydom łuckim, Abramowi Szmojłowiczowi Turejskiemu i Gecowi Percowiczowi Torczyńskiemu [8]). Wojny Chmielnickiego nie przeszły bez śladu dla Łucka i jego mieszkańców, a szczególnie dla Żydów. Wojska kozackie zburzyły domy żydowskie, tak, że lustracja z r. 1650 wykazała wszystkiego 28 domów żydowskich.

---

[1]) Czołowski, *Pomniki dziejowe Lwowa* II nr. 236, 268, 272. *Codex Dipl. Univ. st. gen. crac.* I nr. 94, 96, 53. [2]) A. Z. Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki* nr. 1912, 1982, 2217, 2223, 2320, 3117. J. Schipper, *Studia.* [3]) R. J. A. III, 8. [4]) *Archiwum książąt Sanguszków* III, 39. [5]) R. J, A. I, 55, nr. 31. [6]) R. J. A. I, 119, nr. 90. [7]) R. i N. I, 264, nr. 575. [8]) R. i N. I, 336, nr. 724.

Dzierżawienie majątków daje Żydom wielkie zarobki, ale największe dają dzierżawy królewskich komór celnych. Już dokumenty z początku w. XV wspominają Żyda łuckiego, Jakuba, jako dzierżawcę ceł królewskich (1410—1414). Żydzi łuccy ciesząc się zaufaniem króla, dzierżawią cła również w innych miastach. 30-go maja 1487 r. zawiadamia Kazimierz Jagiellończyk namiestnika brzeskiego o tym, że Żydom łuckim, Ostachowi i Onatanowi Iliczycom i Olchonowi oddał w dzierżawę komory celne w Brześciu, Drohiczynie, Bielsku i Grodnie na trzy lata, za 3300 kóp groszy rocznie. Tego samego dnia zawiadamia starostę łuckiego o oddaniu opłat w komorze celnej w Łucku Żydom Szachnie Nowachowiczowi i Senkowi Momotliwemu, na trzy lata za 1515 kóp groszy rocznie [1]). Również w Zwiahlu dzierżawią na trzy lata komorę celną i karczmę Żydzi łuccy, Izrael, Esko i Juda, płacąc królowi rocznie 315 kóp groszy. (20-go czerwca 1488 r.) [2]). Dzierżawcy są czasem wierzycielami króla. 24-go grudnia 1494 r. w. książę Aleksander rozlicza się z celnikiem Żydem Ałkanem Daniłowiczem, któremu oddaje dług [3]). W r. 1495 zostają Żydzi wygnani z Łucka. Dzierżawa ceł wraca do rąk rządu, ale dochód wykazuje tak znaczny spadek, że król znowu oddaje dzierżawę Żydom. 11-go maja 1498 r. wydzierżawiono cło łuckie Żydowi krakowskiemu, Lerinowi Geriszowi, na trzy lata po 1500 kóp groszy rocznie [4]). Ten Lerin jest jednocześnie celnikiem łuckim i brzeskim. 8-go grudnia 1501 kwituje w. książę Aleksander otrzymanie sumy należnej za trzy lata z góry i ponadto pewną sumę 627 i $^1/_2$ kóp groszy [5]). 24-go grudnia 1505 r. zdaje Lerin Gerisz sprawozdanie z zarządzania dochodami komory celnej w Łucku, w ciągu 2 lat [6]). Po Lerinie dzierżawi myto łuckie i ostrogskie, książę Zasławski, który zastawia połowę myta u Żyda łuckiego Lewonowicza. Ponieważ po powrocie z wygnania Lewonowicz nie odrazu zgłosił się po swą należność, król Aleksander zawiadamia Fedora Januszewicza starostę łuckiego, że myto należy do kniahini Juriowej Zasławskiej i syna jej kniazia Iwana Jurjewicza [7]). Syn Lewonowicza zaskarżył księżnę Zasławską, jednak król Zygmunt I 26-go kwietnia 1539 r. zatwierdza prawa księcia Zasławskiego [8]).

W końcu swego panowania, w roku 1505, król Aleksander oddaje cło łuckie na 3 lata za 2400 kóp groszy Szamakowi Dani-

---

[1]) R. J. A. I, 43, nr. 15. [2]) R. J. A. I, 45, nr. 17. [3]) R. J. A. I, 53, nr. 26.
[4]) *Akta metryki litewskiej*, nr. 391. [5]) R, J. A. I, 36, nr. 16. [6]) R. J. A. III, 69, nr. 45.
[7]) Archiwum książąt Sanguszków I, 133. [8]) Archiwum książąt Sanguszków IV, 195.

łowiczowi i Nikłowi Prokopowiczowi. 6-go marca 1507 oświadcza Szamak, że na 3-ci rok oddaje zbieranie ceł swemu wierzycielowi, panu Bonarowi, na co król Zygmunt I daje swe zezwolenie [1]). Uniwersałem z 19-go marca 1507 zawiadamia król wszystkie urzędy wołyńskie, że oddaje w dzierżawę dochody celne w Łucku Żydom łuckim, Szamakowi Daniłowiczowi i Nisanowi Kożce. Król rozkazuje współpracować z Żydami w zbieraniu dochodów celnych, zaś starosta łucki ma przestrzegać wypełniania tego uniwersału i dbać o obronę celników [2]). W r. 1520 zostaje celnikiem łuckim Michel Ezofowicz, celnik brzeski, któremu pismem z dnia 7 stycznia 1526 rozkazuje król przepuszczać bez przeszkód poddanych księcia Konstantyna Ostrogskiego z towarami do Ostroga, Dubna i innych zamków tego księcia, ponieważ cło od nich należy się samemu księciu [3]). W roku 1531 dzierżawią cło łuckie i włodzimierskie na 3 lata Żydzi łuccy Radymał Mosejewicz i Michelewicz [4]). Dzierżawcy ceł i ich pisarze należą do sądownictwa samego króla, to też 28-go listopada 1560 zabrania król panom urzędnikom i magistratom poddawać ich swemu sądownictwu, poza tym rozkazuje w miarę możności pomagać im [5]) W r. 1563 celnikami łuckimi są: Dawid Szmergelewicz i Izak Brodawka, są oni Żydami brzeskimi, więc obcymi w Łucku, to też zwracają się do łuckiego sądu zamkowego, by tą drogą zawiadomić uprzednich poborców o nowej królewskiej umowie dzierżawnej [6]). Z strony burmistrza łuckiego są skargi na celników i poborców, gdyż uczynili oni najazd na szynk miejski [7]). Ponadto skarży się na nich mieszczanin łucki Gryćko Rewicz, w r. 1565, bo oni aresztowali przywieziony przez niego pieprz i szafran, twierdząc, że na pokwitowaniu, wydanym mu przez komorę celną we Włodzimierzu nie było mowy o tych towarach. Grycko tłumaczy się, że nie mógł sprawdzić tego, gdyż kwit był pisany w języku żydowskim [8]).

20-go października 1568 król Zygmunt August oddaje na rok komory celne Żydom Mendlowi Izakowiczowi i Lipmanowi Szmerlewiczowi, synom lub krewnym poprzednich celników [9]).

W roku 1583 dzierżawcą celnym w Łucku jest Żyd brzeski Szaja, na którego 2-go marca wnosi skargę ihumen klasztoru łuckiego za napad na klasztor i za zrabowanie jego majątku [10]).

---

[1]) R. i N. 97 nr. 228. [2]) R. J. A. I, 70 nr. 47. [3]) R. J. A. I, 139 nr. 112. [4]) Źródła dziejowe, VI 151. [5]) R. i N. I, 227 nr. 521. [6]) R. J. A. II, 125 nr. 188. [7]) R. J. A. II, 125 nr. 188. [8]) R. J. A. II, 149 nr. 228. [9]) R. i N. I, 255 nr. 555. [10]) R. i N. I, 294 nr. 640.

Poza dzierżawą komór celnych dzierżawili Żydzi łuccy również komory woskowe w Łucku. Przez dwa lata dzierżawią komorę woskową Żydzi: Trusz, Nisan, Szyczyc i Rebinko Lewejewicz [1]).

12-go i 18-go stycznia 1509 są rozrachunki króla Zygmunta z dzierżawcami dochodów solnych i woskowych, Łucka, Brześcia i Włodzimierza Wołyńskiego. Ponieważ król ma u nich znaczne długi, mają oni prawo te długi odliczyć z łuckich solnych dochodów [2]).

22-go marca 1509 zezwala król dzierżawcy brzeskiemu Żydowi Michelowi, na odbieranie dochodów solnych i woskowych u dzierżawców łuckich, włodzimierskich i brzeskich, zdawanie z nich sprawy królowi i wypłacanie pensji urzędnikom według rozporządzeń królewskich. Połowę dochodów otrzymuje Michel, drugą połowę, zbierający [3]).

16-go października 1510 otrzymują Żydzi łuccy, Miszko Połczykowicz, Nisan, Mordas i Abram, dzierżawcy komor woskowych i solnych, zezwolenie od króla na wywóz zagranicę wosku bez cła [4]).

Ponadto zajmują się Żydzi łuccy dzierżawą gorzelni i karczem. W r. 1561, 31-go sierpnia skarży się dzierżawca gorzelni, Esko Szlomowicz i jego urzędnicy, podstaroście łuckiemu na poddziekana i wikariuszy, którzy nie zezwalają na wyrób wódki, piwa i miodu, w domach znajdujących się pod ich sądownictwem [5]).

Po miesiącu, 28-go października 1561, wpływa skarga burmistrza i radców Łucka w imieniu wszystkich mieszczan na urzędników arendatora Eska Szlomicza, Pereca Łazarewicza i Szmonka Plemiennika, za to, że ci ostatni zbierają ogromne podatki od mieszczan podczas jarmarków za prawo sprzedaży trunków co rozpędza gości i powoduje zubożenie mieszczan [6]).

W r. 1565 dzierżawi kupiec żydowski Abram Pesachowicz browary i karczmy łuckie, ale w tym samym roku rezygnuje z tego [7]).

Jednym ze źródeł dochodów Żydów łuckich, było również wypalanie popiołu w arendowanej puszczy. Z r. 1565 mamy dokument świadczący o tym, że pan Szpakowski nie zezwala Żydowi łuckiemu, wbrew zawartej umowie, na wypalanie popiołu w arendowanej przezeń puszczy [8]).

W r. 1583 prawo na dzierżawę wyrobu wódki w Łucku ma Batko Misanowicz, który po swym chrzcie oddaje to swemu synowi [9]).

---

[1]) R. i N. I, 104 nr. 239. [2]) R. i N. I, 103 nr. 237. [3]) R. i N. I, 104 nr. 240. [4]) R. J. A. III, 91 nr. 65. [5]) R. i N. I, 227 nr. 524. [6]) R. i N. I, 228 nr. 525. [7]) R. J. A. I. 149 nr. 228. [8]) R. J. A. I, 149 nr. 228. [9]) R. i N. I, 295 nr. 641.

Jeśli chodzi o Żydów, jako kupców, nie dają nam dokumenty żadnych prawie nazwisk, jednak faktem jest, że jak długo Łuck stanowił poważne centrum handlowe, t. zn. do połowy XVIII w., biorą Żydzi czynny udział w handlu. Znany jest bogaty kupiec łucki z początku w. XV Jakób Słomkowicz, bankier króla Władysława Jagiełły.

Jakub Słomkowicz jest znany z tego, że zaopatrywał dwór królewski i magnatów w towary wschodnie. 18 listopada 1525 zwalnia król Żyda łuckiego, Moszka Ezofowicza i synów jego na 3 lata z opłaty cła i zezwala im na swobodny handel [1]). Żydzi łuccy biorą żywy udział w handlu ze wschodem a także Gdańskiem. Ważne są dla Żydów również sklepy wewnątrz miasta, to też w ugodzie z r. 1569 otrzymali Żydzi łuccy prawo korzystania z 3 sklepów (kletok) na rynku, o które sprzeczał się z nimi wójt [2]). Handlarze skórą i szewcy są wśród Żydów łuckich w końcu w. XV, bo 8-go listopada 1495 wydaje Konstanty Ostrogski, starosta łucki i marszałek ziemi wołyńskiej, list w sprawie szewców łuckich. Ci ostatni skarżą się na Żydów, którzy kupują skóry małe cielęce, baranie i koźlęce, podczas gdy przedtem wolno im było kupować tylko wielkie skóry wołowe. Świadkami są stary wójt łucki Trusz i starsi mieszczanie, którzy twierdzą, że Żydzi kupowali zawsze tylko skóry wielkie. Na podstawie tego zeznania uwzględnia książę pretensje szewców [3]). W pierwszej połowie w. XVI jest zatarg między krawcami i kuśnierzami żydowskimi w Łucku a cechami, które skarżą Żydów, że ci kupują sukna i skóry, szyją kożuchy suknie i siermięgi, rozwożą to po jarmarkach, miastach i siołach książęcych i pańskich, w Łucku, Klewaniu, Torczynie, Ołyce, zmieniają te rzeczy na bydło, które sprzedają w Łucku. Król zadecydował, że wolno Żydom to rzemiosło wykonywać, lecz mają płacić na rzecz obu cechów chrześcijańskich 5 kóp groszy rocznie [4]). Krawcy i kuśnierze żydowscy w Łucku prowadzą swą pracę dalej. O istnieniu cechu krawców żydowskich w Łucku mamy dokument, jest to pinkas z r. 1721, który jest przepisaniem pinkasu z przed laty. Oto treść tego pinkasu: 1) Wszyscy mędrcy podkreślają zakaz noszenia mieszanych ubrań z wełny i lnu, i szycia ubrań wełnianych nićmi z konopi, więc mają corocznie zbierać się 7-iu mężów i wybrać człowieka prawego, któryby przechowywał u siebie nici konopiane. Członkowie cechu mają te nici u niego kupować.

---

[1]) R. J. A. I, nr. 107. [2]) A. J. Z. R. cz. VII. t. III, 63. [3]) *Akty litewskiej metryki.* Leontowicz I, nr. 225. [4]) R. J. A. I, 230 nr. 179. Hruszewski VI, 103.

2) Każdy członek cechu winien co piątek dawać 1 grosz jako jałmużnę, a w każdą wigilię początku miesiąca 2 grosze na potrzeby bractwa. Seniorowie mają te pieniądze różnymi środkami ściągać. 3) W piątek wolno pracować tylko dwie godziny po południu, gdy praca trwa długo wtedy trzeba dać 2 grosze na jałmużnę. Jedynie dla Żyda wolno dłużej pracować. 4) Jeżeli krawiec podjął się pracy, nie wolno innemu rzemieślnikowi wejść mu w drogę. 5) By młodzi rzemieślnicy nie mający rodziny nie przeszkadzali starym, wprowadzono postanowienie, że rzemiosłem wolno zajmować się tylko tym, którzy zgłoszą się uprzednio przed seniorami cechu i poddadzą się ich nakazom. 6) Każdy z członków bractwa musi codziennie modlić się, zrana i wieczorem. 7) Ponieważ w sobotę i święta wszyscy są wolni od zajęć i pracy, przeto należy te dni poświęcić na wykłady mądrości i etyki. 8) W soboty i święta mają wszyscy członkowie cechu najpierw modlić się w wielkiej synagodze, a po tym udać się do swojej własnej. W każdą sobotę wolno tylko siedmiu wołać do pisma; w wyjątkowych wypadkach wolno tę ilość powiększyć. 9) Na początku miesiąca i w wolne dni świąt, wolno wołać do pisma kogo się chce. 10) Sposób wyboru: z urny, w której są karteczki krawców, kuśnierzy i innych rzemieślników, wybierze się 7-miu (prawyborców), którzy wybiorą 4-ch wyborców. 11) Ci czterej wyborcy mają wyznaczyć z pośród członków cechu czterech seniorów, trzech skarbników, dwóch powierników i trzech dodatkowych (zastępców). Wszystkich tych wybiera się proporcjonalnie do ilości z pośród krawców, kuśnierzy i innych rzemieślników. Regułą jest, że z krawców wolno wybrać nie mniej niż 2-ch i nie więcej niż 3-ch seniorów. 12) Przed wyborami należy zainkasować wszystkie długi i składki tygodniowe. 13) Jeśli ktoś nie piastował dotychczas żadnego stanowiska w cechu, może zostać tylko powiernikiem lub zastępcą. 14) Należy przestrzegać kolejności piastowanych stanowisk. 15) (Teks w oryginale zmazany). 16) Wśród 7-iu nie wolno zamianować 2-ch wspólników. 17) Członkiem cechu może być tylko ten rzemieślnik, który się porozumie z seniorami cechu i wpłaci 4 zł. 18) Panu Bogu milszy jest człowiek żyjący z pracy swych rąk, niż ten, kto jest tylko bogobojny. 19) Osoba, która zechce wpisać się do bractwa, ma wpłacić wpisowe i zgłosić się do 7-miu. 20) Jeśli ktoś zaszkodzi bractwu, ma wpłacić 2 zł. kary i będzie wpisany do pinaksu, by go więcej nie przyjęli, zanim nie przeprosi członków bractwa. 21) Kto zarabia więcej niż 150 złp. może trzymać 2-ch pracowników i chłopca do nauki. Jeśli zaś ktoś o wiele więcej zarabia, może trzymać trzech

pracowników i chłopca do nauki, ale nie więcej. Robotnika może wynająć nie mniej niż na ćwierć roku. 22) Kto należy do cechu i opuści to miasto, a potem wróci, ten ma uiścić zaległe składki, w przeciwnym razie traci swe prawa. 23) Pozostałe dochody bractwa: asystowanie przy czytaniu pisma w synagodze, wezwanie do tory — wynajmie się na cały rok. 24) Jeśli znajdują się w bractwie wzbudzający kłótnię, lub przekraczający zakazy, należy ich powołać przed sąd 7-iu, albo przed ogół członków bractwa. 25) Sprawy pieniężne ma rozstrzygać rabin. 26) Co miesiąc winien każdy zdać sprawozdanie ze wszystkich dochodów. 27) Gospodarz winien co ćwierć roku płacić robotnikom i wpisywać do księgi wysokość płacy, by potem nie było żadnych sprzeczek. Każda rozprawa odbędzie się wedle notatek i pinkasu. 28) Nie molno żadnemu gospodarzowi dać pracownikowi płacy wyższej niż 40 złp., pod groźbą wysokiej grzywny. 29) Przed wyborami należy wyjaśnić wszystkie rachunki [1]).

Pinkas ten, który zapoznaje nas z ustrojem cechu krawców łuckich nie różni się niczym od innych statutów żydowskich.

Rok 1648 i następne spowodowały zupełną ruinę Żydów łuckich, to też, gdy z powodu sporu Żydów z mieszczaństwem łuckim, zjeżdżają się do Łucka w r. 1656 delegaci administratora starostwa łuckiego: Szczęsny Zbożny Łaszczewski, podsądek sochaczewski i podskarbi łucki Jerzy Godlewski, zwracają się do nich Żydzi z prośbą, by ze względu na ich zubożenie podczas wojen, pozwolili im na wyrób obuwia i sprzedaż w mieście. Komisarze uważając, że z powodu wymarcia szewców podczas morowego powietrza cena obuwia tak się podniesie, że się stanie niedostępną dla ubogiej szlachty, pozatem przekonawszy się naocznie o nędzy Żydów łuckich, załatwiają przychylnie ich prośbę [2]).

Rzemieślnicy chrześcijańscy bronią się wszelkimi siłami przed konkurencją Żydów.

Podczas lustracji Łucka w r. 1663 pokazały cechy kuśnierski i krawiecki, przywilej nadany im przez lustratorów w r. 1629, na mocy którego zabrania się Żydom miejscowym prowadzić handel ku przeszkodzie tych rzemieślników. To samo potwierdziła lustracja z r. 1637, a także z r. 1663; ci ostatni lustratorowie, ostro napominają Żydów. Również cech rzeźniczy wnosi skargę na Żydów, powodując tę samą, co w sprawie poprzedniego cechu, interwencję

---

[1]) J. Kraszyński: *Pinaks cechów krawców w Łucku.* Hameasef 1902, 286—293. [2]) A. J. Z. R. cz. VII. t. III, 63.

lustratorów. Cech szewski pokazuje dwa przywileje królowej Bony z r. 1544, na mocy których Żydzi (i duchowieństwo) nie mają przywozić z innych miast skóry i obuwia, i kupować małych skór cielęcych, kozłowych i baranich, następnie, że Żydzi mają mieć dwa sklepy na gruncie szewskim, gdzie wolno im sprzedawać obuwie. (21-go lipca 1544)[1].

Cechy kowalski, ciesielski i mularski nie wspominają podczas tej lustacji o Żydach, prawdopodobnie więc nie było w Łucku Żydów zajmujących się tymi rzemiosłami, albo też było ich tak mało, że nie stanowili poważnej konkurencji dla rzemieślików chrześcijańskich.

Jakkolwiek w dokumentach nie spotykamy prawie nazwisk wielkich kupców wzgl. rzemieślników żydowskich w Łucku, z częstych skarg cechów mieszczan wnioskujemy, że jednak Żydzi odgrywali i w handlu i w rzemiośle znaczną rolę.

Czeladnicy i najemna służba chrześcijańska pracowała o wiele chętniej u Żydów niż u chrześcijan, widocznie rzemiosło lepiej prosperowało u Żydów. Ponieważ służba chętniej pracowała u Żydów nałożono 2-go grudnia 1680 r. specjalny podatek na osoby służące u Żydów[2]).

Położenie ekonomiczne Żydów łuckich nie jest jednolite. Bogaci dzierżawcy celni lub posiadacze majątków będący w dobrej komitywie z królem i możnowadztwem, są spokojni o swe życie, swe majątki. Ubodzy rzemieśnicy i drobni handlarze są nastawieni na codzienne tarcia z mieszczanami, obawiającymi się konkurencji żydowskiej, to też niepewni jutra prowadzą nędzne życie w ciasnych ulicach żydowskich.

Stosunki Żydów łuckich z mieszczanami i ziemianami.

Rozwój terytorialny i liczebny gmin żydowskich, wzrost bogactwa żydowskiego, wpływ finansistów żydowskich na panującego i jego otoczenie, powoduje wzrost niechęci mieszczaństwa ku Żydom w obawie przed konkurencją. Król, pod opieką którego znajdują się Żydzi łuccy, zabezpiecza swymi przywilejami ich życie i majątki, traktując mienie żydowskie jako należące do swego skarbu. Przywileje królewskie, podstawą których był przywilej wielkiego księcia Witolda, nie dopuszcza do krzywdzenia Żydów

---

[1]) *Archiwum skarbowe:* księga lustracji dawnego województwa wołyńskiego z r. 1663, 30. [2]) R. i N. II, 49 nr. 1197.

przez mieszczan i szlachtę. Rzeczywiście jak długo władza panującego pozostaje absolutna, nieograniczona przez możnowładctwo, uznają mieszczaństwo i szlachta tę „nietykalność” Żydów i nie ośmielają się na otwarte wystąpienie przeciwko nim. Żydzi, zdając sobie sprawę z wewnętrznej niechęci całego chrześcijańskiego społeczeństwa przeciwko nim, starają się u każdego króla o potwierdzenie nadanych uprzednio przywilejów, wzglednie o otrzymanie nowych. Udaje się im to w zupełności, to też położenie ich jest zabezpieczone.

Wygnanie Żydów z Łucka w r. 1495 i ich powrót w r. 1503 nie spowodowały zasadniczych zmian w stosunku społeczeństwa do Żydów. Niechęć do bogatych wierzycieli żydowskich, która znalazła swój upust w wygnaniu ich, musiała zostać stłumiona, gdy król zgadza się na powrót Żydów, a także rozkazuje zwrócić im posiadłości, rozdane starszyźnie miasta, co więcej zmienia swój stosunek do nich na lepsze. W końcu w. XV w wielu miastach doprowadzają mieszczanie, swą uporczywą walką przeciwko konkurencji żydowskiej, do wygnania Żydów z kilku miast, co jednak nie powoduje ich zupełnego upadku, gdyż Żydzi dostosowują się do nowego miejsca swego pobytu.

Po powrocie Żydów do Łucka opanowali oni na nowo wszystkie te placówki życia gospodarczego, które posiadali przed tym, co wzbudza niechęć całego społeczeństwa.

W tym samym czasie wpływy z Niemiec, gdzie podczas walk religijnych, wszystkie programy wszystkich partii zawierały hasła antyżydowskie, przenikają również do Polski, do miast, które zaczynają się organizować przeciwko polityce szlachty a przede wszystkim przeciwko Żydom. Wszystkie miasta Rzeczypospolitej wysyłają swych delegatów na wspólne sejmy, gdzie uchwala się postanowienia antyżydowskie.

Żydzi jednak nie rezygnują tak łatwo ze swych dotychczasowych wolności, gdyż oznaczałoby to ich zupełną zagładę. Dlatego też starają się o potwierdzenie posiadanych przed tym praw i przywilejów, a także w miarę możności, obchodzą dekrety wystosowane przeciwko nim.

Te stosunki panujące w całej Polsce, nie były tak zaostrzone na Litwie. Po powrocie Żydów do Łucka królowie zabezpieczają byt żydowstwa swymi przywilejami, co stawia całe społeczeństwo przed faktem dokonanym.

Na początku w. XVI niema w Łucku otwartych walk między Żydami a mieszczaństwem, a nawet za czasów króla Zygmunta I

zwracają się wspólnie do króla, 1 sierpnia 1527 chrześcijańscy i żydowscy mieszkańcy Łucka z prośbą o zwolnienie ich z podatków, motywując swą prośbę pożarem, podczas którego wszyscy ucierpieli [1]). To samo powtarza się w r. 1528; znowu król zwalnia Żydów i chrześcijań od podatku [2]).

W r. 1530 następuje jednakże starcie między Żydami łuckimi Moszą i Pesachem Awramowiczami, a mieszczaninem Dachnem, gdyż ten ostatni poniósł szkody podczas pożaru, który się zaczął od domu tych Żydów. Sprawę rozstrzyga król, który uniewinnia Żydów, tłumacząc to wszystko wynikiem woli boskiej [3]).

Interwencja królewska załagodziła naprężone stosunki między mieszczanami a Żydami, mogące wyniknąć za lada powodem.

Spokój w mieście panuje jednak nie długo, gdyż po pewnym czasie wpływa przed lustratorów królewskich w r. 1545 skarga na księcia Czetwertyńskiego, który zagrodził drogę na cmentarz żydowski i zajął staw należący do Żydów. Rewizorowie królewscy biorą w obronę Żydów, którzy w tym wypadku mają słuszność, i zakazują księciu tak postępować [4]).

8-go marca r. 1552 wpływa skarga Żyda łuckiego Batka Misanowicza na księcia Dymitra Teodorowicza Sanguszkę, za niezapłacenie długu [5]).

Król Zygmunt August zwraca baczną uwagę na te wszystkie drobne nawet nieporozumienia między Żydami a resztą społeczeństwa. Nie mogąc im zapobiec, gdyż trudno przewidzieć wszystkie możliwości nieporozumień, stara się król przynajmniej wynagrodzić w miarę możności Żydów. To też 30-go lipca 1556 r. nadaje król na prośbę Żydów zupełne równouprawnienie ich z mieszczanami chrześcijańskimi, co daje Żydom poważną broń w starciach z mieszczanami [6]).

Największe starcia jednak są spowodowane niechęcią społeczeństwa w stosunku do Żydów, dzierżawiących cła i gorzelnie. Król zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa sytuacji, w której mogliby się ci dzierżawcy znaleźć, co spowodowałoby znaczne straty skarbu, to też, oddając w dzierżawę Żydowi komorę celną wydaje rozporządzenie, na mocy którego mają wszyscy urzędnicy królewscy bronić w razie potrzeby celników żydowskich, a wszyscy mieszkańcy, współpracować z nimi w zbieraniu podatków [7]).

---

[1]) R. J. A. I, 148 nr. 118. [2]) R. i. N. I, 110 nr. 255. [3]) R. J. A. I, 173 nr. 137. [4]) Źródła dziejowe VI. [5]) R. J. A. II, 25 nr. 29. [6]) R. J. A. II, 52 nr. 68. [7]) R. i N. I, 227 nr. 521.

Ta opieka królewska nie zapobiega mimo wszystko ciągłym nieporozumieniom.

31-go sierpnia 1561 skarży się Esko Szlomicz, dzierżawca wyrobów trunków w Łucku, i jego urzędnicy, podstaroście łuckiemu, na poddziekana i wikariuszy, którzy nie pozwalają na wyrób wódki, piwa i miodu w domach znajdujących się pod ich sądownictwem [1]).

28-go listopada tego roku burmistrz i radcy Łucka, w imieniu wszystkich mieszczan, wnoszą skargę na urzędników arendatora Eska Szlomicza, Pereca Łazarewicza i Szmonka Plemiennika, gdyż ściągają podczas jarmarków ogromne podatki od mieszczan za prawo sprzedaży trunków, co rozpędza gości i powoduje zubożenie mieszczan [2]).

W r. 1565 wpływa skarga mieszczanina Grycka Rewicza, na celników żydowskich w Łucku, którzy aresztowali przywieziony przez niego towar [3]).

Niezadowolenie społeczeństwa chrześcijańskiego wciąż rośnie.

4-go września 1565 r. skarży biskup łucki i brzeski Andruszowicz celników łuckich. Żydów Dawida Szmerlewicza i Izaka Brodawkę za niesłuszne postępowanie. Celnicy zostają poddani sądowi, który postanawia, że oni powinni zmienić swe zachowanie się [4]).

Stosunki finansowe z ziemianami nie ustają, gdyż w tym samym roku książę Lew Aleksander Koszyrski pożyczył od Żydów łuckich, Batka Misanowicza i syna jego Moszki 300 kóp groszy, które zobowiązuje się zwrócić [5]).

W tym samym roku skarżą księżna Czartoryska i Zasławska Żyda łuckiego Hachima Lewewicza, że ten ze swymi sługami chciał zabić ich sługę Żyda Misana Rabejewicza i zabrać od niego pieniądze [6]).

Jednocześnie wpływa skarga Żydów, poddanych Radziwiłła wojewody wileńskiego na księcia, który kazał swym sługom napaść na nich w posiadłościach księcia ostrogskiego, przy czym zabrano im pieniądze; i skarga Żydów poddanych Sanguszki na pana Szczytynicza za to, że on zbił Żyda, gdy ten dawał mu pozew do sądu [7]).

Wpływa też skarga Żyda łuckiego Batka Misanowicza na niejakiego p. Szpakowskiego, który wbrew umowie nie zezwolił mu na wypalanie popiołu w arendowanej przez Batka puszczy [8]).

---

[1]) R. i N. I, 227 nr. 524. [2]) R. i N. I, 228 nr. 526: [3]) R. J. A. I, 149 nr. 228 f. 21. [4]) R. J. A. II, 143 nr. 219 [5]) R. J. A. I, 149 nr. 228. [6]) R. J. A. I, 149 nr. 228 f. 175. [7]) R. J. A. I, 149 nr. 228 f. 197. [8]) R. J. A. I, 149 nr. 228 f. 239.

Skarga Stanisława, wójta bereżeckiego, na Żyda łuckiego Batka Misanowicza, gdyż ten ostatni nie wziął od Stanisława prowiantu dla wynajętych robotników i nie dał im pracy, dlatego też Stanisław sam musiał ich utrzymywać; ostatecznie robotnicy nie doczekali się pracy i odeszli [1]).

Skarga Abrama Tuczynina, Żyda łuckiego, na poddanych Iwana Borzobohatynowicza, którzy napadli na niego po drodze, zabrali mu towar kramarski i gotówkę, 4 kopy groszy i 27 groszy litewskich [2]).

Skarga żyda łuckiego Batiusza Kuszkowicza na wójta Borzobogatego, który zobaczywszy go na „żydowskiej" ulicy popędził za nim ze swymi sługami, wpadł do domu, Żyda i jego żonę zbił, a pieniądze i klejnoty będące w skrzynce zrabował [3]).

Te wszystkie tak liczne skargi na Żydów i Żydów na społeczeństwo chrześcijańskie, zarówno mieszczan jak i ziemian, świadczą o tym, że r. 1565 obfitował w starcia i nieporozumienia, które jednak nie doprowadzają jeszcze do otwartej walki. Dopiero w roku następnym wybucha dawno gromadzona nienawiść mieszczaństwa do żydowskich urzędników królewskich.

17-go marca 1566 r. ma miejsce najazd mieszczan łuckich na królewski majątek Gnidowski, w którym zagarnęli Żyda Szmojła Gowszcza z Łucka, ściągnęli go do Łucka i tam go ścięli [4]).

Dla uspokojenia walki między Żydami łuckimi a miastem, wyznaczył sejm lubelski w r. 1569 komisarzy, Mikołaja Małachowskiego i Stanisława Kroczewskiego. Komisarze przybyli do Łucka, naocznie przekonali się o słuszności skarg żydowskich i postanowili, że Żydom przysługuje prawo posiadania trzech sklepów na rynku, że mieszczanom nie wolno ściągać od Żydów więcej podwód, niż na nich liczebnie przypada, że miasto ma dopuścić Żydów do nabywania nieruchomości, a także do kontroli budżetu i rachunków miejskich.

Na potwierdzenie tej ugody komisarskiej wydał król Zygmunt August, 24-go kwietnia 1570 r. dekret, który w zupełności zrównał Żydów z mieszczaństwem chrześcijańskim, motywując to tym, że Żydzi w Koronie mają już dawno to równouprawnienie [5]).

Po wstąpieniu na tron Stefana Batorego, potwierdza on na prośbę Żydów łuckich przywileje poprzednie Zygmunta Augusta, na podstawie których wszyscy mieszkańcy łuccy chrześcijanie

---

[1]) R. J. A. I, 149 nr. 228 f. 240. [2]) R. J. A. I, 149 nr. 228 f. 265. [3]) R. J. A. I, 149 nr. 228 f. 270. [4]) R. J. A. II, 158 nr. 237. [5]) A. J. Z. R. cz. VII. t. III, 63.

i Żydzi jako równouprawnieni mają wspólnie budować parkany i most miejski [1]).

Te przywileje uspakajają na pewien czas niesnaski, ale już 2 III 1583 r. wpływa skarga ihumena klasztoru łuckiego na dzierżawcę Żyda, Szaję, który napadł na klasztor i jego majątek [2]). Między Żydami a ziemianami istnieją nadal stosunki finansowe. 31-go sierpnia 1601 r. mamy sprawę p. Chrenieckiego, przeciwko Żydowi Icchakowi. Icchak pożyczył od p. Chrenieckiego pewną sumę, której mu nie zwócił. Wtedy p. Chreniecki otrzymał od sądu trybunalskiego dekret na ściągnięcie należnej mu sumy, udał się z sędziami grodzkimi i wskazując na majątek Żyda prosił o wykonanie wyroku trybunału.

Wtedy żona Icchaka pokazała sędziom jakiś akt, z którego wynikało, że cały majątek należy do niej. Sędziowie uznali jej prawa do majątku i zrezygnowali z wykonania wyroku. Pan Chreniecki wnosi protest przeciwko sędziom [3]).

Na początku w. XVII znów są niesnaski między Żydami a miastem.

6-go marca 1625 r. szkolnicy łuccy, Lejba Izraelewicz i Ilja Abramowicz wnoszą skargę, gdyż podczas pogrzebu napadli na procesję „panowie żołnierze” Leszeccy ze sługami, rozpędzili odprowadzających a ciało wrzucili do rowu. Wielu Żydów zraniono podczas napadu, a jednej Żydówce zabrano srebrny pas. Leszecki motywuje swe postępowanie tym, że cmentarz jest jego własnością [4]).

Tarcia między Żydami a mieszczaństwem nie ustają. Stosunki są nadal naprężone i raz po raz dochodzi do wybuchu. Walka konkurencyjna wrzała w Łucku, podobnie jak w całej Polsce. Ugoda z r. 1569, potwierdzona przez Stefana Batorego, nie przyniosła stałego spokoju; mieszczanie nie chcieli się zgodzić na dopuszczenie Żydów do kontroli rachunków miejskich, do rozdzielania podatków a także na zupełnie swobodny handel, cechy nie chciały zezwolić Żydom na wykonywanie rzemiosł. Na tym tle wybucha w r. 1637 spór. Rajcy i ławnicy łuccy wraz z reprezentantami cechów wnoszą skargę przeciw Jakóbowi, zięciowi Gitli i Izraelowi Krakowianinowi, mieszkańcom Łucka, gdyż ci nie licząc się z przepisami prawnym i ograniczającymi wolność handlu żydowskiego, wraz z innymi Żydami palą gorzałkę, pobudowali dużo domów na gruntach miejskich, postawili 6 browarów na

---

[1]) A. J. Z. R. cz. VII. t. III, 63. [2]) R. i N. I, 294 nr. 640. [3]) *Jewrejskaja Biblioteka* VII, nr. 10. [4]) R. i N. I, 352 nr. 772.

wałach zniszczywszy w tym miejscu mury obronne miasta. Handlują pod miastem, biorąc w swe ręce dzierżawy dochodów publicznych; to wszystko powoduje znaczne zubożenie mieszczan. Korzystając z tego wszystkiego i bogacąc się nie chcą jednak Żydzi płacić podatków miejskich zasłaniając się jurysdycją starosty. Poza tym protestują mieszczanie przeciw Lemlowi, synowi Judy, dzierżawcy dochodów starościńskich o to, że dopuszcza się nadużyć. Tę szkodę obliczają mieszczanie na 4000 złp. [1]).

Na ten protest odpowiadają Żydzi reprotestacją. W międzyczasie dochodzi do nowego zatargu, gdyż 19-go lipca 1647 r. duchowny zabronił kupować mięso u Żydów. Dworzanin Bieniewski, widocznie urzędnik królewski, mający pośrednio opiekę nad Żydami, kazał Żydom pociągnąć go przed sąd i zmusić do zapłacenia strat poniesionych przez Żydów [2]).

Rok 1648 i następne zrujnowały zupełnie zarówno mieszczaństwo chrześcijańskie jak i Żydów łuckich. W r. 1649 zwracają się Żydzi do króla Jana Kazimierza, który potwierdza w sumariuszu wszystkie dotychczasowe przywileje nadane Żydom. To jednak nie polepszyło bytu Żydów łuckich, gdyż mieszczanie korzystając z nienawiści Kozaków do Żydów, zwalają na Żydów cały ciężar wydatków miejskich, kierując w dzielnice żydowskie wszystkie oddziały wojskowe, przeciągające przez miasto; również przy podziale podatków ściągają od Żydów więcej niż na nich przypada. Oczywiście Żydzi nie chcą tego znosić, to też dochodzi do sporu, który 20-go czerwca 1656 r. rozsądzają dwaj delegaci administratora starostwa łuckiego: Szczęsny Zbożny Łaszczewski, podsędek sochaczewski i podskarbi łucki Jerzy Godlewski. Żydzi oskarżają mieszczan o nadużycia, o niesprawiedliwość, o nieprzestrzeganie przywilejów królewskich, a co najważniejsze, o niedotrzymanie swych własnych zobowiązań względem Żydów. Komisarze rozkazują, by burgrabia łucki nie zezwolił na ucisk Żydów [3]).

W tydzień po tym, 28-go czerwca, rozstrzyga administrator starostwa łuckiego, Zdzisław Zamojski, spór między miastem a Żydami, o stosunkowe wpłacanie podatku określając wyraźnie, że oba kahały mają wpłacać, nie połowę, lecz $^1/_3$ wszystkich danin miejskich, gdyż stanowią $^1/_3$ część ludności miejskiej. To rozstrzygnięcie sporów między miastem a Żydami potwierdzają również lustratorowie w r. 1663. Te wszystkie przywileje i dekrety

---

[1]) Jewrejskaja Biblioteka VII, nr. 11; R. i N. I, 368 nr. 813. [2]) R. i N. I, 395 nr. 867. [3]) A. J. Z. R. cz. VII, t. III, 133 63.

unormowały stosunki między miastem a żydowstwem tak, że w drugiej połowie w. XVII nie podają nam dokumenty żadnych więcej sporów. Żydzi, zamieszkując swą dzielnicę nie narzucają się mieszczanom, powołują się we wszystkich sprawach spornych na przysługujące im prawa i wolności, przeciwko którym nie mogą mieszczanie otwarcie wystąpić [1]).

Stosunki wewnętrzne w gminie łuckiej.

Gmina żydowska w Łucku, osiedlona poza miastem, liczy początkowo niewielu tylko członków. Są wśród nich bogacze, jak Jakub Słomkowicz i cała jego rodzina, spokrewniona z Lewkami z Krakowa, ale większą część stanowią skromni handlarze i rzemieślicy nie odgrywający żadnej roli nawet wśród swoich i dlatego nie wspominani w dokumentach. Tworzą oni solidarną gminę, w której początkowo niema żadnych nieporozumień, ani sporów wewnętrznych.

Ze względu na zupełny brak dokumentów, odnoszących się do stosunków wewnętrznych gminy łuckiej, trudno jest odtworzyć nawet w przybliżeniu życie prywatne Żydów łuckich.

Z kilku luźnych notatek, wiemy, że już w końcu w. XV to znaczy 100 lat (mniejwięcej) po osiedleniu się Żydów w Łucku, zaczynają się psuć te, dotychczas tak zgodne stosunki.

Dnia 24-go maja 1489 r. mamy skargę Eska Rabejewicza na Nisana Simczycza, który wraz ze swym ojcem został oskarżony o kradzież tysiąca złp., schowanych w piwnicy przez Rebeja, ojca oskarżającego. Sprawa ta dochodzi do króla, który na podstawie przedstawionych mu dowodów uniewinnia Nisana [2]).

Znaczna luka w dokumentach nie pozwala nam na odtworzenie stosunków panujących w gminie łuckiej do drugiej połowy w. XVI.

W aktach z r. 1563 figuruje skarga Żyda łuckiego, Barucha Zraiłowicza Doktorowicza na Moszkę Duchana, swego teścia i jego żonę Sarę, też Żydów łuckich, którzy wypędzili go z żoną z domu i zagarnęli jego majątek [3]).

Skarga ta wskazuje na niesnaski w życiu rodzinnym.

Jeszcze jedną skargę świadczącą o tym samym notują akta z r. 1563.

---

[1]) A. J. Z. R. cz. VII, t. III, 63. [2]) R. J. A. I, 50 nr. 23. [3]) R. J. A. I, 125 nr. 188.

26-go listopada tegoż roku skarży Żyd łucki Jachno Lewejewicz, służący księcia Konstantyna Ostrogskiego, swego teścia Żyda klewańskiego Misana Rabejewicza, gdyż ten ostatni, korzystając z nieobecności Jachna zabrał w nocy z domu Jachny swą córkę, a jego żonę i ukrył ją niewiadomo gdzie, a jednocześnie zagarnął cały dobytek Jachny [1]).

Z tego samego roku jest skarga Żyda pińskiego Nachmana Izakowicza Moszkowicza na Żyda łuckiego, Eska Moszkowicza (może nawet jego krewnego) ponieważ ten ostatni sprzedał sukna zastawione u niego przez Nachmana na przechowanie, a także skarga Izraela, Żyda doktora wojewody krakowskiego na Żydów łuckich Eska i Chaima Moszkowiczów, którzy korzystali przez 3 lata z domu i sprzętu Izraela i nie zapłacili należnych mu 400 talarów [2]).

W roku 1565 znowu wpływa skarga tego doktora Izraela na tychże Żydów łuckich Eska i Chaima Moszkowiczów, za niezapłacenie należnej mu sumy [3]).

Załatwienie spraw spadkowych odbywa się bardzo formalnie, a decyzje zostają wciągnięte do aktów.

11-go maja 1565 r. Żyd łucki Abram Szymczycz podaje do ogólnej wiadomości, że otrzymał od starszego brata, Jacka Szymczycza, należną mu część dziedzictwa, pozostałego po ojcu, to też zwalnia brata i jego dziedziców od wszelkich pretensji ze swej strony swych dziedziców [4]).

Podobne zawiadomienie mamy z dnia 27-go maja tegoż roku. Żydzi łuccy: Jachna, Szloma, Saczko, Moszko i Symcha Lewejewiczowie oświadczają, że po śmierci ich ojca Jachno, jako najstarszy brat, zaprosił swych przyjaciół i w obecności ich, jako świadków, ugodowo przeprowadził sprawiedliwy podział majątku między wszystkich braci. Dlatego też wszystkie ewentualne pretensje, należy uważać za nieistniejące [5]).

Te zawiadomienia wskazują na częste niesnaski powodowane właśnie sprawą dziedziczenia, to też Żydzi łuccy obrali drogę formalnego załatwiania tej sprawy, jako najbardziej racjonalną.

Solidarność i współżycie między członkami gminy, mimo częste spory, nie ulegają wątpliwości.

25-go kwietnia 1601 Żydzi łuccy, Szymon Nowakowicz i syn jego Judka biorą na poręką Żydówkę Hendlę Feliksową, która

---

[1]) R. J. A. II, 126 nr. 189. [2]) R. J. A. II, 125 nr. 188. [3]) R. J. A. II, 149 nr. 228. [4]) R. J. A. II, 140 nr. 210. [5]) R. J. A. II, 141 nr. 211.

została uwięziona za dług niezapłacony Bohuszowi Horainowi, wynoszący 500 złp. Dla załatwienia tego zwracają się Nowachowiczowie do namiestnika i sędziego żydowskiego w Łucku p. Olszamowskiego [1]).

Początek w. XVII stanowi przełom w dziejach ludności żydowskiej w Łucku, która otrzymuje od króla Zygmunta III zezwolenie na osiedlenie się w mieście. To zezwolenie ma dla Żydów ogromne znaczenie pod każdym względem, gdyż stanowi istotną zmianę w ich życiu.

Zamieszkanie w mieście, powoduje znaczne wzbogacenie się Żydów łuckich, gdyż już w latach 1626—28 zdobyło się kilkadziesiąt rodzin żydowskich na wystawienie murowanej bożnicy (Wersja, że gmach synagogi przedstawia odremontowane ruiny dawnego arsenału z czasów Witolda, jakkolwiek zawarta jest w pinaksie synagogalnym, jest b. wątpliwa).

Przed wojnami kozackimi było więc w Łucku wielu bogaczy. (Wg. słów Gurlanda, 200). Bogacze ci utrzymywali jeszybot, tworzący z Łucka centrum życia duchowego i religijnego. Przed założeniem łuckiego jeszybotu kierowała się młodzież łucka do niedalekiego Ostroga, gdzie już w r. 1556 został założony jeszybot.

Jeszybot łucki, który ściągał do siebie uczących z całego Wołynia przetrwał jedynie do połowy w. XVII, zburzony podczas napadów kozackich, nie został odnowiony.

Lata 1648—49 przyniosły ze sobą ruinę i rozproszenie gminy łuckiej. Po wojnach kozackich, dzięki przywilejom Jana Kazimierza, odradza się na nowo gmina łucka, ale już nie wraca do swej dawnej świetności.

Spotykamy tam jednak i po wojnach kozackich bogatych ludzi. Już w r. 1649 pewna wdowa Frajdł, żona Kopła z Łucka, pożyczyła starszyźnie Litwy, na sejmie litewskim 940 zł.; corocznie miała otrzymywać za to 150 złp. procentu (ciekawym jest fakt, że w międzyczasie wyjechała ona do Palestyny, zaś ten procent mieli otrzymywać opiekunowie jej majątku) [2]).

W XVII wieku gmina łucka staje się, dzięki założonemu w niej jeszybotowi, centrum życia kulturalnego żydowstwa wołyńskiego. Konkurować z Łuckiem mógł pod tym wzgędem Ostróg, w którym jeszybot istniał już od drugiej połowy w. XVI.

Rabini łuccy stają się znani dopiero na początku w. XVII, przed tym nie słychać nic o nich.

---

[1]) Jewreskaja biblioteka VII, 22 nr. 8. [2]) Pinaks litewski 99.

Pierwszym znanym rabinem był rabi Mosze ben Jehuda ha Kohen z Krakowa. Następcą jego był rabi Zyskind ha Kohen. (Umarł w r. 1721).

Bardzo zasłużonym rabinem był Jaakow ben Zalman ben Efraim Szor, autor: „Pilplej charifta [1]), który byl następnie rabinem w Brześciu Litewskim. W r. 1649 był rabinem rabi Man, zaś około r. 1660 rabi Izaak ben Abraham (1620—1685), nazwany wielkim; znany jest ze swych Responsów. Był on rabinem w Łucku, Grodnie, Wilnie i Poznaniu.

W r. 1663 występuje jako rabin łucki Mosze ben Pesach ha Kohen; następcą jest w r. 1664 rabi Josef Lewinstein.

W latach 1689—1690 rabinem łuckim jest rabi Israel ben Szmuel.

W ostatnim dziesięcioleciu w. XVII działają w Łucku rabini z rodziny Halpernów; rodzina ta przenosi się następnie do Ostroga. Pierwszym z tej rodziny jest rabi Jeil Halpern, naywany później wielkim, który jest rabinem w Łucku w r. 1691; następnie przenosi się do Pińska, a w r. 1692 jest już rabinem w Ostrogu. Po nim rabinem łuckim, a następnie ostrogskim był syn jego Mordchaj.

Ci wszyscy rabini łuccy, występujący w w. XVII nie są wybitnymi osobistościami, to też nie mamy o nich nigdzie dokładnych wiadomości, poza drobnymi wzmiankami o ich podpisach podczas rozstrzygania kwestyj spornych.

Skąpe wiadomości o ustroju gminy łuckiej pozwalają nam stwierdzić, że Łuck był jedną z 4-ch gmin wołyńskich (obok Włodzimierza Wołyńskiego, Krzemieńca i Ostroga), które przewodziły na sejmie wołyńskim, (Medinat Wolin), jako też na sejmie czterech ziem (Waad arba aracot).

Delegaci łuccy nie odgrywają znaczniejszej roli na zjazdach „Waadu", jedynie spotykamy się z rabinem Abrahamem ben Jehuda Lejb Brielem, na zjeździe w r. 1678.

Bibliografia.

Russko-jewrejskij archiw. t-ów 3. Petersburg 1882—1903.
Archiw jugo-zapadnoj Rossii. Kijów 1869—1905.
Akty zapadnoj Rossii. Petersburg 1846—1853.
Archiwum ks. Lubartowiczów-Sanguszków w Sławucie. Lwów 1890.
Archiwum skarbowe: Księga lustracyj Wołynia z lat 1660—63.

[1]) Dysputa scholastyka.

Dyplomatarjusz dotyczący Żydów w dawnej Polsce na źródłach archiwalnych osnuty. — M. Bersohn. Warszawa 1911.
Regesty i nadpisy. Petersburg 1899—1913. t-ów 3.
Codex diplomaticus uniwersitatis studii generalis cracoviensis. Kraków 1890—1900.
Starodawne prawa polskiego pomniki. A. Z. Helcel. Kraków 1870.
Pomniki dziejowe Lwowa. Czołowski. Lwów 1882—1905.
Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395—1444. Fr. Piekosiński. Kraków 1907.
Akty litewskiej metryki. t. I. 1413—1497. F. Leontowicz. Warszawa 1896.
Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie. Lwów 1884—1903.
Skarbiec. I. Daniłowicz. Wilno, 1860.
Encyklopedia powszechna. Wyd. Gutenberga 1931.
Jewrejskaja encyklopedia. Petersburg.
Encyklopedia judaica.
Jewrejskaja biblioteka. 1879, t. VII.
A. Wojnicz — Łuck na Wołyniu. Łuck 1922.
T. J. Stecki — Łuck starożytny i dzisiejszy. Kraków 1876.
S. A. Bierszadski — Litowskije Jewreji. Petersburg 1883.
M. Baliński i T. Lipiński — Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym. Warszawa. 1885—6.
A. Jabłonowski — Źródła dziejowe. t. VI i XIX. W-wa 1877—79.
M. Bałaban — Studia historyczne. Warszawa 1927.
M. Bałaban — Kiedy i skąd przybyli Żydzi do Polski. Warszawa 1930.
M. Bałaban — Historia i literatura żydowska. Lwów—Warszawa—Kraków 1925.
I. Schipper — Studia na stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza. Lwów 1911.
T. Czacki — Rozprawa o Żydach i Karaitach. Kraków 1807 (1860).
A. Mardkowicz — Synowie zakonu. Łuck 1930.
J. Smoliński — Karaimi i ich bożnica w Łucku. (Ziemia 1912).
Rocznik wołyński t. II i III. Równe 1931—34.
M. Sułtański — Zecher Caddikim.
A. Zajączkowski — Pola Karaimowskie pod Łuckiem. Wilno 1933.
M. F. Władimirskij-Budanow — Pieredwiżenije jużno-ruskawo nasilenija w epochu B. Chmielnickawo. (Kijewskaja starina 1888. Ks. VII).

Kijewskaja starina t. XX. Rok 1888.
Historia Jewrejew w Rossii. t. I. Moskwa 1914.
M. Hruszewski — Istoria Ukrainy-Rusi. Lwów—Kijów 1905—1931.
Wremiennik imperatorskawo moskowskawo obszczestwa istorii i drewnostiej rosyjskich. R. 1851 ks. IX. 1853. Ks. XVI. Moskwa.
Tygodnik Ilusrowany 1865, 1872. Warszawa.
M. Schorr — Organizacja Żydów w Polsce od najdawniejszych czasów aż do roku 1772. Lwów 1899.
St. Kutrzeba — Stanowisko prawne Żydów w Polsce w w. XV. 1901.
St. Kutrzeba — Sądownictwo nad Żydami w województwie krakowskim 1901.
St. Kutrzeba — Historia ustroju Polski w zarysie. Lwów 1911.
St. Kutrzeba — Historia źródeł dawnego prawa polskiego. Kraków 1926.
F. Leontowicz — Istoriczeskoje izsledowanije o prawach litowsko-ruskich Jewrejew. Kijów 1864.
B. Katz — Lekorot ha-Jehudim b'Rusia, Polin w'Lita. (Historia Żydów w Rosji).
A. L. Feinstein — Ir tehila. (Sławne miasto) Warszawa 1886.
N. Hanower — Jawein mecula (Głębokie bagno). Wenecja 1663.
J. Kraszyński — Pinax cechu krawców w Łucku. Hameasef 1902.
J. H. Gorland — Lekorot ha-gzerot al Israel. (Historia prześladowań żydowskich). Odessa 1887—1892.
B. Friedberg — Luchot zikkaron. (Pamiętniki) Frankfurt n/M. 1904.
J. Biber — Mazkieret le gdolej Ostrah Berdyczów 1907. (Pamięć o wielkich mężach Ostrogach).
Sz. Dubnow — Pinkas mdinat Lita. Berlin 1925.
I. Ajzensztajn — Ocar Israel. 1911.

Osiadłość Miasta Ostroga Anno 1708

Części Jaśnie Oświeconej Księżny Jejmości Marszałkowej Wielkiej koronnej. Wydał Józef Nowicki.

Od Wydawcy.

Podając poraz pierwszy do druku wymieniony w tytule inwentarz miasta Ostroga z roku 1708, winienem zaznaczyć, że oryginał znajduje się obecnie w archiwum soboru Bohojawlenja w Ostrogu. Inwentarz ten, nieznany dawniejszemu historykowi m. Ostroga, St. Kardaszewiczowi, przechowywała p. Halina Iwanicka w Dermaniu i od niej dostał się do archiwum sobornego w Ostrogu.

Nie jest to pierwszy inwentarz dóbr Ostrogskich. Znany jest historykom „Summarjusz spraw i przywilejów Domu X. Ostrogskich do roku 1594"— przechowywany w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie, (prawdopodobnie kopia z XVII w.),— „Spis dóbr Ostrogskich" — sporządzony 20 maja 1603 r. przez Aleksandra Koniecpolskiego z okazji podziału dóbr pomiędzy Aleksandrem i Januszem ks. Ostrogskimi (akt ten znajduje się w archiwum uniwersytetu Kijowskiego),— „Inwentarz Anno 1620 przez rewizorów spisany dla podziału między córkami ks. Aleksandra Ostrogskiego" zawierający 618 kart nienumerowanych, znanym jest także i inwentarz spisany 17 lipca 1621 po śmierci ks. Janusza, dalej wykorzystany już przez St. Kardaszewicza „sumariusz" ostatniego ordynata ks. P. Sanguszkę z r. 1753.

Niżej publikowany inwentarz posiada z tego względu wielką wartość, ponieważ sporządzony został przez starostę ostrogskiego Jana Rotarjusza, niedługo po napadach kozackich i tatarskich w latach 1648, 1651, 1653, 1654, 1660, 1667 i 1675, t. j. po strasznej „ruinie" (hostium) Wołynia a szczególnie m. Ostroga. Stąd też widzimy w tym inwentarzu tyle „placów pustych", „nullo lege", nie należycie, bezprawnie posiadanych obiektów. Z inwentarza tego poznajemy położenie tych budynków, o których Kardaszewicz pisze (str. 137)" niewiadomo, gdzie zbudowane były, ponieważ żadnych dokumentów, wspomnień i żadnych podań nie wiadomo".

Pierwsze dwie ulice podaję ściśle według oryginału, zachowując tak układ, jak i pisownię. Dalej stosuję już pisownię współ-

czesną i ciągły układ druku, gdyż nie uważam za celowe zachowane starej pisowni, która utrudni tylko czytelnikowi zaznajomienie się z tym ważnym ze wszech miar dokumentem. Opuszczając rubryki, jakie znajdują się w oryginale, chciałem zachować adnotacje tam zawarte i dlatego umieściłem notatki te w skrótach: D. w. Domy wolne, D. Z. domy żydowskie, D. C. domy chrześcijańskie, P. w. place wolne, P. pł. place płatne, P. pu. place puste, P. wł. włóki, półm. półmirki, folw. folwarki.

W niektórych wypadkach pozwoliłem sobie w tekście zachować pisownię starą, jeśli to tyczyło przypadkowania, lub wyrażenia dzisiaj nieznanego szerszemu ogółowi. Naturalnie w tym wypadku podawałem odsyłacze.

Józef Nowicki

Ostróg, listopad—grudzień 1936 r.

A-o 1708.
Osiadłość Miasta Ostroga.
Części Jaśnie Oświeconej Księżny Jejmości Marszałkowej Wielkiej Koronnej[1]).

DOMY				PLACE			
Wolne	Żydowskie	Chrześcijańskie		Wolne	Puste	Płatne	Włoki
	1		*Ulica od Zamku do Parkanu*[2]): Dom Wola Krawca z Dwiema Budynkami po Żydzie Fiszku Chrzesciański				
	2		Domek z dwiema budynkami Bienka y Mosia Cerulików na chrzescianskim obok Fiszkowego			1/2	
			Plac pusty po Józefie Derlicy				
		1	Paweł Kowal chrzescianin			1/2	
			Plac pusty po Zuchale na ogród zajęty				
1			Dworek po podeszwie na placu Miejskim Pana Puciaty. Nullo Jure . .	1			
2			Po Oycu Gabryelu, Dom Oyca Terpiłowskiego	1 1/2	Liber		
			Sebestyanowa Kamieniecka Wdowa pod Parkanem samym po Wasylu ten grunt z podziału in sortem Xiężny JIMci należy teraz na częsc JoMci Pana W-dy Ruskiego[3]) ciągno nienależycie Plac № 1				

[1]) Na mocy podziału w roku 1603 pomiędzy ks. Aleksandrem a Januszem Ostrogskimi m. Ostróg zostało podzielone na dwie połowy: część Ostroga od wschodu z południa otoczona murem, graniczyła z rzeką Wilią oraz wszystkie dobra po prawej stronie tej rzeki ku Zastawiu otrzymał ks. Aleksander. Druga zaś część miasta, otaczająca pierwszą z zachodu na północ, opasana murem, fosą i wałem, oraz dobra po lewej stronie Wilii i Horynia ku Łuckowi dostała się ks. Januszowi i później nazywała się ordynacką. Marszałkowa W. Koronna na ten czas ks. T. Lubomirska. [2]) W przybliżeniu obecnie w kierunku ulicy ks. Ostrogskich. [3]) Ks. St. Jabłonowski.

DOMY				PLACE			
Wolne	Żydowskie	Chrześcijańskie		Wolne	Puste	Płatne	Włoki
			Teyże Ulice Pierzeia[1]). Tymoszycha wdowa po Wetosczysze chrzescianskie Dom Woycechowey Wdowy Tkaczychy po Tymoszu kusznirzu ten do swoiey JoMC Xiądz Proboszcz pociąga Jurysdykcyei i Xiążęcy Possesyi №1				
			Plac pusty po Opanasie szewcu y ten JoMC Xiądz Proboszcz usurpat sobie. Plac № 1.				
			Plac pusty po (Opanasie Szewcu). Hansie Szychterzu przed zgorzeniem od O. Murzakiewicza P. Boruchowskiemu zawiedziony z ogrodami . .		1½		
			Po Mendelu krawcu plac chrzescianski		1		
			Plac pusty po Kuźmie szewcu chrzescianski		1		
		2	Dom Makreckiego Tkacza na Gruncie Hermowicza			1	
			Dom Iosia Dawidowicza zyda na placu krasnozęninym chrzescianskim .			1	

Tejże dukt pierzeie od Parkanu[2]). Dom Jacha kowala na placu Romanowym D. C. P. pł. Plac pusty po Szulace P. pu. Plac pusty po Mochu P. pu. Grzegorz Kuzanowicz Ikacz na Rziczko i Niewistko P. pł. Demko Kowal ciągnie na część IMCi pana w-dy nienależycie . . . placów Nr. 2. Tenże Denko na ogród sobie zajął grunt do Księżny IEMci części należący po Mikołaju Korzewiczu. Po Wasylu Kukuryice kamienicę do części Księżny JEMci należącą JEMci ksiądz proboszcz nullo apropriat pretextu sobie . . . Plac Nr. 1. Kamienica pani Mikołajowej Onofryjowiczowej z przybudynkami od Szymsia Żyda kupiona D. C., P. pł. Kamienica Kopijki Żyda z przybudynkami od Pawła Thieodorowicza w długu zawiedziona chrześc. D. Z.

---

[1]) Czworobok, blisko kościoła w kierunku ul. Tatarskiej. [2]) Prawdopodobnie niedaleko rynku, gdzie obecnie sklepy drobne przy ul. Rynek, rząd B.

Ulica od Rynku ku Dubieńskisj Bramie idąca[1]). Dom z kamienicą w tyle z przybudynkami skroś przeciągiem aż do drugiej ulicy od rzeczki Niewistki leżący p. Aleksandra Mikołajewicza D. C. P. pł. Dom Mikołaja Kramarza po Józefie Kuszmirzu D. C. P. pł. Kamienica Gienia Żyda od Kazimierza Baranowicza po Wołczku nabyta D. Z. Kamienica Josia Dawidowicza Żyda po Swirydowskim na chrześcijańskim D. Z. P. pł. Kamienica Jakuba Kuniowskiego Żyda na Kotlarowszczyźnie od Mikołajowej na chrześcijańskim D. Z. P. pł. Plac pusty po Szyszczysze, do którego się nienależycie interesuje JMci ksiądz proboszcz. Plac Nr. 1. Plac pusty po Jacku Kotlarzu chrześcijański P. pł. Plac pusty po Kaleniku rymarzu P. pł. Plac Jowlaszowszczyzna pusty chrześcijański P. pł. Plac Fedora Mocha pusty chrześcijański P. pł. Plac pusty Łukiana Rewuki od Bramy. Plac pusty pod murem Jędrusia Kusznierza ale go sobie jurysdykcją JEMci pana w-dy kiedy był budynek apropriabat nienależycie.

Tejże Pierzei dukt oraz i druga przeciw na tejże ulicy od Bramy Dubieńskiej[2]). Dom przy murze Morduchaja Dawidowicza Żyda na placu księżny JEMci Nr. 1 Ten hetmańska strona appropriat niesłusznie sobie. Fedor Stiacharenko chałupa pusta. Plac pusty po Chaskielu chrześcijański. Plac pusty po Mikołaju Mieczniku Hyrsz krawiec Żyd po Nesterze szewcu chrześcijański. D. Z. P. $^1/_2$ P. pł. Plac pusty po Niskosiu starszym. Dom Nosana krawca Żyda na Pejsachowym placu D. C , $^1/_2$ P. pł. Plac pusty Lejzora Złotnika gdzie na tyle mieszka Żyd ten grunt niesłusznie appropriat J. M. P. Wiechowski $^1/_2$ P. pł. Gien krawiec Żyd od Nochyma cyrulika po Michale stelmachu na chrześcijańskim D. Z., P. pł. Zroel Lubliński Żyd po Szyszczysze na chrześcijańskim D. Z., P. pł. Placów dwa pustych chrześcijańskich przez Tomasza Lend ze stajnią zajętych 2. P. pł.

Ulica Nomine Krasna Gora[3]). Plac pusty po Fedorze Szyse. Plac Naftolego Żyda na chrześcijańskim P. pu. Plac pusty Aleksandra Niskosia $^1/_4$ P. pu. Plac Wasyla Bochdanowicza pusty. Dom Pawłowej wdowy chrześcijański D. C., P. pł. Dom Theodorowicza Majowego po Wasylu tkaczu D. C. P. pł. Dom Chonowego syna Żyda Theodorowicza Majowego kupiony grunt D. C.

---

[1]) B. ul. Dubieńska obecnie ul. 11 Listopada; brama Dubieńska drewniana znajdowała się naprzeciwko gmachu obecnego Rosyjskiego T-wa Dobroczynności, bliżej ul. Wałowej. [2]) Widocznie, prawa strona ul. 11 Listopada. [3]) Z czasów przedhistorycznych Krasna Góra obecnie przemianowana na plac Słowackiego, w części place te położone były i przy ul. Chodkiewicza, jak obecnie nazywa się południowe zbocze Krasnej Góry.

Tegoż Majowego plac pusty po Spiszcze. Plac na ogród zajęty po Hulanickim [1]) P. pł. Plac także chrześcijański pusty przez Chonona Żyda zajęty. Plac Semena siodlarza pusty. Ogród Jendrysow wskroś do tamtej strony ulicy należący do kamienicy na tymże placu będącej p. Sębastiana Kiewskiego. Plac pusty Iwana Nesterenka chrześcijański po Grześku Podgrabskim. Plac pusty Pawłowej Dejneczyki wdowy swiczarki. Jędrzej Markiewicz szwiec [2]) D. C., P. pł. Domem Michała Bednarza pusty od miasta podany D. C. Domek spustoszały Semena Markiewicza po Józefie Kamińskim D. C. Domek Józefa Kamińskiego po Iwanie Wołoszynie D. C. P. pł. Domek Aleksandra Soroczyńskiego po Tymku Tkaczu D. C. Domek pusty Jana Zająca. Plac pusty po Dmitrzu Martynowiczu. Domek Oxendego szewca po Jakubie piwowar D. C. Plac pusty Thorychy wdowy. Plac pusty Tutiunniczki. Plac pusty po Mayrze Cymbalistym. Plac pusty po Hrycku piwowarze. Tkaczycha wdowa po Wojciechu Kazanowiczu P. pu. Plac pusty po Matwiju Bednarzu Ostap Zając po Stanisławie kusznierzu plac Nr. 1. Item plac pusty gdzie był dworek JMci pana Gradowskiego plac Nr. 1 te place strona JMci pana W-dy nienależycie przywłaszcza chociaż [3]) na stronę księżny JMci określone. Dwór JMci pana Miączyńskiego po Mirowicki na miejskim D.W., P.W. Tamże placów pustych chrześcijańskich 5. Plac pusty po Chrycku Bednarzu. Kost szwiec pod parkanem grunt ma książęcy jednak nullo jure na JMci pana w-dy ruskiego ten ciągnie stronę plac cały ma. Plac pusty po Sołoweju Meczniku pod parkanem. Tamże placów pustych pod parkanem aż do Bramy 4. Dwór JMP. Klonowskiego na miejskim placu P. W. D. W. Tamże różnych miejskich placów pustych 4. Semen Siedlarz chałupa pusta, starzec.

Ulica Zarwańska od Bramy ku Rynkowi w Prawo [4]). Jerma Konwisarz Żyd od strony Bramy na chrześcijańsk. D. Z. P. pł. Dwór Jmci pana Hanskiego na miejskim D. W. Fedora Horbacza z Krasowskiego z Ostapa szewca bez konsensu placów Nr. 3.

Dom Żyda Krajowskiego od JMci pana Skorupskiego a pierwiej [5]) od JMci nabyty od szewca Rabotyckiego D. Z. P. W. Sroeł Dermański Żyd po Hłobenkowi na chrześcijańskim D. Z., P. pł. Dom Judy Lokomowego zięcia od Duskiej wdowy nabyty D. Z., P. pł.

---

1) W przybliżeniu, gdzie obecnie poczta i siedziba p. Rekało. Niegdyś w XVII w. tu była „Wola Kraśnego Ostroga". 2) Szewc. 3) W oryginale chociay. 4) Ulica wdół od cmentarza żydowskiego w stronę baszty Zwiahelskiej przy ulicy Tatarskiej. 5) W oryginale pierwy.

Plac pusty chrześcijański po Kuniu Żydzie. Dom Fedora Hlaszewicza burmistrza na ten czas D. C. Dom Jankiela Kołodniczego na chrześcijańskim D. Z. P. pł. Dom Baski Żydówki chrześciański D. Z. P. pł. Dom Miziuka po stelmachu D. Z., P. pł. Dom Wołoszyna Żyda po Marku Grebenniku na chrześcijańskim D. Z., P. pł. Dom Szołota Żyda od Michela Żyda po Jasińskim na chrześcijańskim D. Z., P. pł. Kamienica Elli Dermańskiego Żyda od Ochronowicza Żyda po Temruku chrześcijańskie D. Z. Kamienica pana Sebastiana Kijewskiego D. C. wskroś aż ku ulicy Krasnogórskiej po Jendrysiu za konsensem księżny JMci sub aktu w zamku Dubieńskim Maj Anno 1699 a teraz od o. jezuitów kupiona P. pł.

Taż ulica Zarwańska w Lewo[1]). Dwór JMci pana Jełowickiego pod którym placów miejskich po Weleczku i panu Zolarskim 5. D. W. Wyżej domów trzy na prawej stronie, którzy na lewo należą żydowskich specyfikowało się. Neywach Żyd Międzyboski po Krasowskim na chrześc. D. Z., P. pł. Kamienica Manusa Żyda po Lublińskim Żydzie w długu spustoszała P. pu. Plac pusty Icka Werteleckiego po Suchonudzie chrześcijański. Moszko Berkowicz Żyd na chrześcijańskim ex parte księżny JMci teraz incompetenter strona JMci pana w-dy ruskiego przywłaszczyła plac cały.

Pierzeia Rynkowa seu Quadrat po prawej poczynający się ręce od Ulicy Zarwańskiej idąc[2]). Kamienica Chonona Żyda po Dmitrowiczu na chrześciańskim D. Z., P. pł. Kamienica Lokoma Żyda od Ulanickiego Międzyrzickiego kupnem nabyta na chrześcijańskim D. Z., P. pł. Kamienica Jacentego Kijewskiego po Thomaszu Zygmuntowiczu, do której ma folwark i do niego należące pola i ogrody 1698 zaszły praw księżny JMci appropriat D. C. 1½ P. pł. Kamienica Fridmana Żyda, na chrześcijańskim grucie księżny JMci za jakim prawem ignoratur jednakże one JMci ksiądz proboszcz do swojej jurysdykcji chcąc ją pociągnąć praetendit jakoweś legalitates nienależycie oponować się podziałem książęcym potrzeba. Plac cały Nr. 1. D. Z. Kamienica po p. Wilimie Lędzy Leyby Żyda Szmelkowicza na chrześcijańskim D. Z., 1½ P. pł. Kamienica Ayzykowicza Żyda po Flace na chrześcijańskim P. pł. Kamienica narożnia pana Thomasza Wilimowicza Lędzy po Wąsowskim D. C., P. pł.

Ratusz in Medio Miasta w Rynku wymurowany[3]). Na obie części tak księżny JMci jak JMci pana w-dy spólnie permedium dzielący

---

[1]) Część obecnej ul. Tatarskiej do szpitala żydowskiego. [2]) Między początkiem ul. Narutowicza, 11 Listopada, a także ul. Tatarskiej i Handlowej. [3]) Obecnie ratusz ten wali się zupełnie i wymaga natychmiastowej umiejętnej konserwacji.

się w którym połowa po lewej stronie część a fronte od zamku mająca tablicę marmurową z wyrżnięciem tytułu godnej pamięci J. O. książęcia JMci Janusza Ostrogskiego kasztelana krakowskiego, in sortem księżny JMci należy succesive, tamta zaś połowa do JMci pana w-dy spectat strony. Te obie ratusza części a prawie cały ratusz zrujnowany walący się, jako czasy i niedawnymi sądowa izba za obaleniem się szczytu murowanego przy rogu ratusza z sklepem do połowy jest zawalona, dlaczego żadne się sądy



Ryc. 28. Ostróg: stary ratusz i rynek. Fot. Łuczyński.

odprawować tam nie mogą. Jednakże ze strony księżny JMci nowe i dobre tak izba, jako i cała ta medietas z wierzchu gątami mająca pokrycie. Atoli mur zewsząd rozpadły i rysujący się bliski jest niespodzianej ruiny, przy którym z obóch stron z przodów ganki, niegdyś mające w sobie schody murowane, ale teraz obalone. Tylko z jednej strony od o. o. jezuitów schody są z drzewa przyprawione, po których wszedłszy na części księżny JMci Izba sądowa, gdzie sądy i consilia bywają miejskie, murowana dość obszerna, bez okien zwaterowych, tylko stoły, drzwi z tarcic heblowanych na zawiasach żelaznych mająca, pieca niemasz. Dalej jedna po drugiej izb 3, także w murze walących się i wielce zrujnowanych i opadłych. W tymże ratuszu waga na dole w bramie wskroś przez

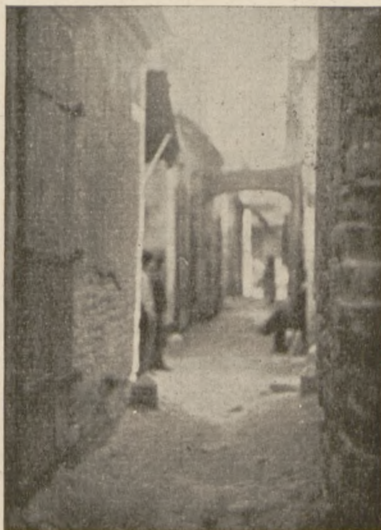
ratusz, dla przejścia idącej, in medio sieni, gdzie i wagowe złożone żelaza. Profit tej wagi na obie idzie części, in commodum et usum fructum miasta. Tamże wewnątrz ex parte księżny JMci wciąg w srzodku kramnic alias sklepow itidem dolnych Nr. 4 [1]).

Ulica Żydowska [2]) *w Rynku i od Bramy Nowomiejskiej* alias od konwiktu o. o. jezuitów poczynająca się na części. Księżny JEyMści pani i dobrodziejki. Juda syn Gympelow Żyd po Bykowskim na chrześcijańskim. Dom wiezdny wskroś. D. Z., $1\frac{1}{2}$ P. pł. Dom Szymszona Żyda de novo budujący się, plac chrześcijański. D. Z., P. pu. Oron Poleszuk Żyd na chrząścijańskim, dom wjezdny wskroś przejazd mający. D. Z., $1\frac{1}{2}$ P. pł. Dom Jakiera Żyda chrześcijański wjezdny wskroś przejazd mający. D. Z. Po Perle Chanaszku Sircynym Berko Mirlin na chrześcijańskim D. Z., 2 P. pł.



Ryc. 29. Ostróg: uliczka ze starego rynku.
Fot. Łuczyński

Ulica Żydowska idąc ku szkole ich, gdzie się grunta nie mieszały chrześciańskie a prima erectione Miasta [3]) Kamienice i domy Żydowskie idąc aż ku ich szkole w prawą i w lewą stronę. Kamienica Awrama Gdańskiego, Żyda, po Samuyle Abramowiczu. D. Z. P. pł. Kamienica Szlomki,



Ryc. 30 Ostróg: uliczka ze starego rynku.
Fot. M. Danilewiczowa

---

[1]) Sklepy pozostają na miejscu, ale przebudowane i bez sklepienia. Fundamenta zrujnowane są wodą podskórną. [2]) Niegdyś ul. Grecka, w XVII w. Żydowska, póżniej Staro-żydowska, Szkolna, a obecnie Jeruzalimska. [3]) Kierunek ulicy i kształt placów obecnie prawie bez zmian.

na lewym rogu Hetmańska[1]) strona przywłaszcza sobie incompetenter i innych przy tym placów Nr. 3. Dom Leyby Joskiewicza Pemirnego D. Z., P. pł. Kamienica Szmuklirza na żydowskim Chaimowicza ante Abusia D. Z. Kamienica Morducha ante pusta teraz naprawiona D. Z. Kamienica Łachmana Żyda JMci pana w-dy przywłaszczyła strona D. Z. Kamienica Wołoszyna na JMci księżny, JMci pana w-dy usurpat strona D. Z. Dom Icka Żyda D. Z. Kamienica Jozefa Perca D. Z., P. pł. Kamienica Reti D. Z., P. pł. Kamienica Rusiba D. Z., P. pł. Kamienica Jozefa Myrlinego syna D. Z., P. pł. Na tyle budynek drzewniany, Żyd mieszka. D. Z. Kamienica Hani Żyda D. Z., P. pł. Po Abramie zięciu Joskiewicza pusta kamienica była, ale ją Perec de novo Żyd reparował D. Z., P. pł. Kamienica Myrli kramarki D. Z., P. pł. Po Jankielu Żydzie plac pusty. Kamienica Abusia Starego D. Z., P. pł. Po Gieni Jankielowiczu plac pusty. Budynek Arona Żyda D. Z., P. pł. Kamienica Jankiela doktora D. Z., P. pł. Kamienica Judki aptekarza D. Z., P. pł. Budynek Judy drzewiany D. Z., P. pł. Kamienica Szmuyla Lachowickiego D. Z., P. pł. Dom Szmuklarza Zelmana D. Z., P. pł. Dom Maira Żyda D. Z. P. pł.

Bursa żydowska wskroś zajęta, placów Nr. 4, na których budynków izdebek Nr. 10 i kamienica do tego[2]) D. W., P. W. Kamienica Sroela Zelmanowicza rabina po Zeylikowey pusta D. W. P. pu. Dom Morduchaia Ubogiego, 1 1/2 P. pł. Plac pusty w tyle po Abramku Michelowiczu. Dom Dawidka aptekarza, 1 1/2 P. pł. Dom syna rabinowego, P. pł. Dom Sroela kusznirza P. pł. Dom Lejby bakałarza 1 1/2 P. pł. Dom Icka Perepiczaia. Dom Leyby pończosznika, P. pł. Dom Leyby Polczynego zięcia, P. pł. Dom przeciwko szkoły Reyzi, P. pł. Dom Peczenika Żyda[3]), P. pł. Dom Haneli z budynkami, P. pł. Dom Jankiela Kaczki, P. pł. Dom Hyrsza. Dom Reyzi Zycluwki P. pł. Dom Szymszona Żyda P. pł. Dom Szymona P. pł.

Za szkołą żydowską[4]). Dom Icka Żyda placów 3, pł. Dom sendyka kachałowego, P. W. D. W. Dom bakałarzów 1/2 P. pł. Dom kantorów privilegiatus, 2 1/2 P. W., D. W. Dom Zelmana pisarza, P. pł. Dom Hyrsza rzeźnika. Dom Icka Buskiego, P. pł. Dom Judki bakałarza Liber, P. pł. Dom szklarza Żyda 1/2 P. pł. Szpital żydowski[5]). Tamże podle plac pusty.

---

[1]) T. j. Jabłonowski. [2]) Tu mieszkał znakomity rabin-komentator talmudu Samoel Edels (Marszue) umarł w r. 1629, pochowany w Ostrogu. [3]) Potomkowie Peczenika pod tym nazwiskiem mieszkają w O., obecnie. [4]) Prawdopodobnie obecnie ul. Berka Joselewicza lub ul. Bóżniczna. [5]) Blisko bożnicy rzeźników przy ulicy Bóżnicznej.

Poza szkołą żydowską. Dom Isacowey wdowy Frydmanowey córki, 3 P. pł. Dom Hyrsza Słuckiego, P. pł. Dom Awrasia Żyda, P. pł. Dom Nachymka Żyda P. pł. Dom Awrasia Żyda z innymi budynkami 2 ½ P. pł. Dom Irsza Kaczki[1]) P. pł. Dom Haima kramarza z budynkami na tyle ½ P. pł Po Moszku Michelowiczu plac pusty. Dom Wolfa, P. pł. Dom wdowy Leybewey, P. pł.



Ryc. 31. Ostróg: bóżnica.

Fot. W. Paszkiewicz.

Dom Zelmana Szkulnika, P. pł. Dom Leyby Słuskiego, P. pł. Dom Froima Szkulnika, P. pł. Dom Jankiela Żyda, P. pł. Dom Szymszona co fury wozi, P. pł. Dom Szołoma Perepiczaia, P. pł. Dom Szmunia Żyda, P. pł. Dom Zelmana Dworczynego, P. pł. Dom Josia przeciwko szkoły. P. pł. Dom Hayma podle szkoły D. C., P. pł.

Wbok szkoły żydowskiej grunt kantorów pusty, na którym przed tym chałup kilka było, 3 P. pu. Po pisarzu kahalnym plac pusty.

Domy na gruntach poza kamienicami do części księżny JMci należącymi. Dom Moszka Starego za kamienicą Percową, P. pł. Dom Wiernego za kamienicą Morducha, P. pł. Dom introligatora za kamienicą Kusiela P. pł. Dom Abela w tyle, u którego mieszka i drugi Żyd, P. pł. Dom Maiera Kozaczka w tyle Abusiowej kamienicy, P. pł. Dom Jankiela w tyłe za kamienicą Pomirczego, P. pł.

---

[1]) Rodzina tego nazwiska mieszka obecnie przy ul. Jeruzalimskiej.

Ulica za Bramą Zarwańską Tatarska po tamte czasy mieniąca, ku Hyznikom [1]) idąc na obiedwie ręce domek Hrycka tkacza po Klimie szewcu pusty. Domek Pałanczyky wdowy pod samą Bramą, tamże, wedle niego kuźnia. $^1/_2$ P. pu. Dom Iwanowey wdowy Furewiczowej, P. pu. Dom Daniła Bereźnika pod murem, P. pł. Domek Ostapa szewca, P. pł. Kuźnia Pawła kowala na gruncie Mordyni plac pusty w górę ku męczarni. Plac pusty po Josiu Żydzie od Iwana Wowka chrześcijan. Grunt na ogród zajęty po Jankielu Peysachowiczu Żydzie chrześcijański P. pu. Pani Markowska szlachcianka po Markowey na miejskim ma domek z ogrodem. Plac Peysacha Chaymowicza Żyda, po Iwanie Jurczenku na chrzeciańskim, P. pu. Dom Kyryła Targowskiego bednarza, P. pł. Dom Jarosza Sklenskiego, P. pł. Grunt ze słodownią wciąż ku rzecze stojącą, Israela Lublińskiego Żyda na chrześcijańskim. Dom Michayła tkacza P. pł. Dom Jurka rzeźnika, P. pł. Dom Michała Sklewskiego, P. pł. Dom Jurka rzeżnika P. pł. Dom Michała Sklenskiego P. pł. Dom Wasyla Horbaczowego zięcia, P. pł. Dom Marcina stelmacha, P. pł. Plac pusty po Kulczyckim. Do gruntu Symchy Żyda JMcipan Jełowicki [2]) interesuje się. Browar i słodownia z winnic Szmelka Żyda na placach 3. Plac pusty po Walku dróżniku. Plac pusty Moiyscicki wdowy. Ogród naprzeciwko Kuniowskiego Żyda P. pu. Plac pusty Moszka Żyda. Andrzej Jezerski szwiec opustoszały nil browar D. C., Kuniowskiego Żyda nad rzeczką [3]) na Hołobenkowym gruncie chrześcijańskim. Moszko Żyd po Iwanie Palgrynowiczu na chrześcijańskim. Dermansky, Żydówka, winnica pobudowana i syn tamże mieszka po Werteleckim Żydzie D. Z. P. pł. Chomy Moysiienka pustka z gruntem. Dom Wasyla Jezierskiego po Krasowskiego matce P. pł. Domek Jacka Weweryka. Plac pusty na ogród zajęty Bunia Żyda chrześcijański. Kondratowey wdowy dom spustoszały. Placów pustych Pilip Kołomyiec zajął 2. Pilip Łochodiaka Kołomyiec (zaioł) alias, P. pł. D. C. Po tejże Rudi pod górą placów kilka i sadek z dworzyszczem teraz tych zażywają gruntów kupny sposobem Kołomyiec wyżej mianowany P. pł. Iwan Kuczerawy mieszka w sadzie, starzec zubożały i ten ma wyniść i nil

---

[1]) Hetman ks. K. I. Ostrogski pobiwszy Tatarów pod Słuckiem w r. 1508 i w r. 1512 pod Wiśniowcem osadził ich na przedmieściu Zarwańskim póżniej ulicą Tatarską; za mostem meczet zbudował dla nich ks. K. K. Ostrogski w końcu XVI w. Królowie polscy nadali im szlachectwo i dobra ziemskie w Rozważu. Obecna ulica Tatarska za mostem miała nazwę „Chryzniki". [2]) Możliwe jest, że ten Jełowicki był spokrewniony z rodem ks. Ostrogskich i do niego należał dom obecnie p. Dorożyńskiej, przy ul. Tatarskiej pod basztą Tatarską. [3]) W oryginale Rzyczko.

valet bo nio nie nieciągnię (!). Domek spustoszały, alias starzec Nowaka, P. pł. Domek pusty Hrycka Wolanskiego, starzec, P. pł. Domek Chwedora Horbacza, P. pł. Domek Boyka spustoszały, P. pu. Jan, Nowakow zięć D. C. Ogród Duskiey, do gruntu należy w mieście. Placów pustych po Iwanie Kozuli i bednarzu Litwinie z ogrodami naprzeciwko P. pu.

Osiadłość gruntów do Tatar należących[1]). Ogród po Olesiewiczu Tatarze. Tego zażywa także i pola po tymże, Josia Nosanowicz Żyd nullo jure, P. pu. Grunt po Warawie tataru, do tegoż ogród ku błoniu należący Tatarowie zażywają. Po tymże Warawie naprzeciwko było chałupek dwie poddanych jego, teraz pustują grunta. Pawło Wołoszyn na tatarskim ciągnie do JMci pana Chazwiiewicza rotmistrza[2]). Tamże e converso na górze sadek. Wszystkie ulice Tatarską, jako ante do zażywania Tatarów i osadzania poddanych od jaśnie oświeconych książąt Ich Mci nadana była z placami, ogrodami, polami i sianożęciami. Na których gruntach po rugowaniu ich człowieka, koło dwudziestu i więcej osiadło było, JMci pan rotmistrz na swój odebrał pożytek i prowent. Dworek JMci pana Swirskiego na ulicy Tatarskiej świetlica i piekarnia zerzniętego drzewa, z innymi przybudynkami porządny po Tatarze Czainskim za konsensem księżny JMci kupiony. D. W., P. W. 3. Do tegoż dworku, naprzeciwko mieszka, należący poddany jeden ku . . . szewczyk, gdzie i sadek drugi wedle dworu D. W., P. W. 2.

Osiadłość chyźników[3]) *po prawej i lewej ręce.* Dom Nazara Szczura opustoszały P. pł. Item tegoż Nazara, ku rzece[4]) plac pusty. gdzie sam ante mieszkał po zgorzeniu. Dom Walka Mazura, P. pł. Jegoż ku rzece plac goły i ogród, naprzeciw stodoła, ku górze przez drogę tegoż P. pu. 2. Iwana Turewicza plac ciągły ante, teraz pusty. Dom spustoszały Oxencia Krupnika, P. pł. Maxyma Tymochewicza plac pusty. Po Hawryłu Bezłuszczyku plac pusty. Domek Jędrzeja Firszewicza na Filipa Łochodiaki P. pł.

Za Rzicze za Bramą Zarwańską[5]) Domek spustoszały Łukiana szewca, P. pł. Dom Piotra Dachnowskiego gancarza, P. pł. Po Bakunie plac pusty. Dom Stefana Zaiąca od Piotra Oppuszczenka kupny P.pł.

Ponad Rzeką, od której graniczy część JMci Pana Krakowskiego Mokrej Woli[6]) *osiadłość* in sortem księżny JMci dobrodziejki. Ogród

---

[1]) Na górze po prawej stronie ul. Tatarskiej na t. zw. „Karpatach". [2]) W oryginale Rotthmistrza. [3]) Chyznikami tu nazywali jazdę tatarską, należącą do chorągwi nadwornej ks. Ostrogskich. [4]) W oryginale Rzice. [5]) Gdzie obecnie ul. t. zw. Pocztarska. [6]) Obecnie od nazwy ogromnego przedmieścia Mokrej Woli pozostała jedna uliczka przy rzece Wilii; przedmieście podzielono na szereg ulic o różnych nazwach.

pana Tomasza Wilimowicza sędziego [1]). Tymoszczychy wdowy ogród pusty. Plac ogrodzony Pana Kiiewskiego, pusty [P]. Domek Sawki Wowczka, P. pł. Plac pusty po Iwanie Kurecce garbarzu. Kornigicha wdowa, garbarka, zubożała, P. pu. Domek opustoszały Dmitra garbarza, P. pł. Plac pusty po Stefanisie Bakunisie. Plac pusty po Petrysie Kurdysie. Plac pusty Iwana Kostenka garbarza. Domek Mieka Prokopenka, P. pł. Plac pusty po Petrysie kupczysie przez rzeki. Plac pusty Alexandra Soroczyńskiego, Plac i ogród pusty po Iwanie Wołku. Domek Jana Forbotnika, P. pł. Plac pusty Michayła Wołoszyna. Plac pusty Kyryla szewca. Plac pusty po Jachowskim. Plac pusty po Witkowskim. Plac pusty Fedora Szeynogi szewca. Plac pusty po Resku garbarzu. Plac pusty Andrzeja Firszewicza. Plac pusty Iwanichy Chmielichy garbarki. Plac pusty Fedorowey Natałki wdowy. Dom Maxyma Fiszewicza garbarza, P. pł. Tamże most Pleszkacow, u którego mostu plac pusty po Jurku.

Sucha Wola za Bramą Dubieńską w prawą rękę od Bramy po nad fosą od wału [2]). Ta pierzeia, od samej począwszy bramy aż do wieży ku Zarwańskiej zbliżającej się Bramie quondam gęstymi osadzona domami, przez osadec niejakiego Jędrzem Wasieczka czumaka, częścią chrześciańskimi, częścią żydowskimi, między którymi i szkółka była w położeniu żydowska, teraz same tylko gołe zostają uroczyszcza i sklepy pozawalane, na pustych placach, których to placów znajduje się 13 P. pu. Tamże po lewej stronie Okopisko [3]) żydowskie dość obszerne na placów zajętych chrześciańskich oprócz ulicy zagrodzonej P.pu. 10. Plac pusty pod okopiskiem Prokopa Dudki. Plac pusty Mikołaja Lubkowskiego. Plac pusty po Muzyce. Plac pusty po Sklenskim. Plac pusty po Prokopie równo z okopiskiem. Plac pusty Andrzeja Spohorylec od Wału. Plac pusty Andrzeja Werteleckiego. Domek Kuzmy gliniarza, P. pł. Domek Miska Kyryczyszynego, P. pł. Plac pusty Omelanowey. Plac pusty Tymosza gancarza. Plac pusty Stefana Życzenka, aż do Wału. Plac pusty Waska Bachniuka koladyka. Plac pusty Iwana, kowalowego zięcia. Plac pusty Karpa Opalonego. Plac pusty po trembaczu. Plac pusty Klima bednarza. Plac pusty Omelanów. Domek Fedora Kolomyica, tam Karp Opalony mieszka. P. pł. Plac Tyszczych Skleńskiey córki, pusty. Dalej aż do figury jest placów pustych 8. Poza figurą ogród Niskosiów pusty. Ogród Łukasza Buciowskiego pusty. Plac

[1]) W orygrnale sędzy. [2]) Gdzie obecnie t. zw. „Karpaty": ul. Wałowa ul. Marszu, koniec ul. 11 Listopada. [3]) Cmentarz żydowski od w. XIV i prawie w tym stanie, oprócz muru, wzniesionego przed wojną 1914 r.

Jacentey wdowy pod murem pusty. Plac pusty Iwana Kolesnika. Plac Marcina szewca pusty. Ogród zamkowy pani Mikołaiowej podany. Plac pusty Michayła Swistanca.

Dukt tejże osiadłości na Suchej Woli od gościńca Dubieńskiego ku cerkwi idąc[1]). Ich Mci o. o. franciszkanie międzyrzyccy grunt księżny JEY M-ci do miąsta należący i dworek po Jerzym Benekiewiczu, na którym gruncie było kamienic dwie. Nullo praetextu opanowawszy, kamienice porozbierali, a na tych gruntach do miasta należących, dworek swój ufundowali i poddanych osadzili. Poddani pana Latoszewicza po p. Kobyleckim na miejskich osadzeni grunciech Nr. 5. Kamienica po JM panu Kobyleckim na miejskim gruncie, do której się interesuje JMX Proboszcz, tak i tych poddanych na miejskim gruncie osiadłych, tenże JMci proboszcz appropriat sobie nullo jure producto placów Nr. 6.: 1. Adama Cygana, 2. Iwana Kubraka, 3. Pawła Kasiana. Kamienica JMci pana Komarowskiego na miejskim gruncie, przy którym dworek tegoż z poddanych, na miejskich osadzonych placach nullo consensu Nr. 4. 1. Stefan, 2. Olexa, 3. Fedor, 4. Iwan. Pod tymi tedy ze dworkiem computando i z kamienicą zajętych miejskich niesłusznie placów całych Nr. 7. Wasyl szwec Winnikuw zięć, ciągły. P. pł. Fedor Wołoszyn na miejskim, ciągły. P. pł. Dalej place puste aż do cmentarza.

Cerkiew Ruska do Błachoczestywej należąca założenia S. Parascewie alias Piationki[2]). Przy której protunc kapłanem o. Łukasz Serechowicz, szczyczący się prawami od JO książąt Jch Mci Praedecporow do tej cerkwi nadanymi. Jako to: noviter JWO JMci pana marszałka nadwornego koronnego sub actu w Lublinie 10. Juni Nr. 1691 testa, prawo inherendo funduszowi od świętej pamięci księcia JMci Aleksandra wojewodzica krakowskiego, sub aktu w Dubnie 26. Juli Nr. 1671 o. Jurowiczowi protopopie ostrogskiemu na imię Stefanowi, na sulikowską jedną i drugą chlebowską, włoki od tej cerkwi przed tym quoddam facto odjętą. Także na parachją Hrozowską i Hrymiacką. Item na włoki z dworzyszczami: 1. Ostapowską, 2. Ichtatowską, na Bielmażu i we mły-

---

[1]) Gdzie obecnie ul. Starościńska, ogród Bracki i część ul. 3 Maja do Magigistratu i do plebanii prawosławnej. [2]) Zgorzała dn. 4 czerwca 1889 r.; zbudowana była na początku XVI w. Tuż, blisko tej cerkwi był dom historyka m. Ostroga, b. sekretarza sądu powiatowego St. Kardaszewicza, który zmarł w r. 1887 i pochowany na starym cmentarzu katolickim po lewej stronie od wejścia, pod wspaniałym nagrobkiem, lecz bez tablicy pamiątkowej. Siedziba jego należy obecnie do jego wnuczki, p. Kardaszewicz.

nie ostrogskim na miarkę konferowanemu. A to ex funduszu oryginalnego ś. p. J.O. książęcia JMci Konstantyna Ostrogskiego Anno 1592 w-dy kijowskiego do tej cerkwie nadanego, które prawo po tym księcia JMci pana krakowskiego hetmana Wielkiego Koronnego, w Wiśniowcu Korybutka JWoJM pana marszałka nadkoronnego utwierdziły approbacje. Tamże odwrot z przygródka zamkowego ku Międzyrzyczu [1]). Place puste po Gruszczyńskim, Holaku, Stephanie, Łukaszu, Linniku, Wowku i po innych, aż do wału z sadkami także pustymi, znajduje się placów ogółem Nr. 6.

Wedle cerkwie na górze grunta szlacheckie [2].) Plac pusty P. Borowickiego ordynata. Plac pusty pana Wyzyckiego ordynata. Plac pusty pana Ceklińskiego ordynata.

Zagrodzie od figury [3]). O. o. franciszkanie międzyrzyccy nullo fundamento legati zajęli pod swoją jurysdykcją na górze placów kilka i tam na gruncie książęcym poddanych sobie osadzili, jest: Plac pusty Filipa Kusznirza, na ogród zajęty. Plac pusty po cieśli, na ogród zajęty. Hospodyn Piatnicki plac ma cały, P. W. Dom Harasyma rymarza, opustoszały, P. pł. Domek opadły Danila cieśli, na Boyczukowym, P. pł. Romana Czarnego i Romana zięcia grunta puste 2.

Ulica Seu Pierzeia Starzecka [4]). Po Kuwszyku, starcu plac pusty, Korniy na ogród zajął. Korniy starzec. Hawryło między starcami, ciągły, P. pł. Zacharka, starka, plac pusty. Zezula starzec. Stefan, starzec. Chwedora, starka, plac pusty. Panko starzec. Chwedor starzec drugi. Iwana Kulczyckiego, starca plac pusty. Iwana ślepca, plac pusty, na którym Piotr, przechodzący. Ci ubodzy żebrakowie, lub mniej do miejskich należy posiadłości, atoli do cerkwie Piatnickiey wzorem stauropigii, alias Bractwa corocznie świece stawiają.

Za Wałem od Międzyrzecza. Ogród po Naumisie, Thomasza Wilimowic, folwark, przed tym był z ogrodem tegoż, który Moskwa spaliła. Ogród i grunt, księdza proboszcza po Kukurice Łukianskim, miejski, nulla ratione zajęty. Ogród po Kowpaiowi, także przez JMci księdza proboszcza indebite przywłaszczony. Folwark pana Kijewskiego starego privilegiatus, Folwark JW. pana Miączyńskiego cześnika mielnickiego, po Mierwickim, miejski nullo praetextu przywłaszcz. Folwark pusty Kupczenka z Międzyrzecza po Foce z ogro-

---

[1]) Obecnie ul. 3 Maja. [2]) Przy ul. 3 Maja, gdzie siedziby Rojzena, Zukowskiego i in. [3]) Przy ul. ks. Ostrogskich od magistratu w stronę soboru. [4]) Obecnie nadana takaż nazwa ulicy, która prowadzi do szpitala komunalnego. Tu niegdyś mieszkali „starcy” cerkiewnego Bractwa.

dem pod wałem. Folwark Josia Nosanowicza Żyda z ogrodem i budynkami. Ogród p. Kijewskiego starego, do folwarku należący. Ogród drugi pana Thomasza Wllimowicza od wału. Ogród Jaremin. Ogród Hwedora Mocha. Ogród Romana Mokreckiego należy do gruntu. Ogród zamkowy, tego zażywa Fedor brat pachołka zamkowego.

Ogrody powracając od Wału ponad Błotem na Zagrodziu[1]. Ogród Jozefa Derlicy pusty. Po Jakimie Stodowniku Opanas ganczar pusty. Ogród Wasko Szyszki. Ogród Jędrzeja Markicza. Ogród Mikołaja Hayduka. Plac Kondrata Martynienka, P. pu. Od ogrodu i gruntu Waska Szyszki po p. Boguckim począwszy, ogrody miejskie, także chałupa i budynek po Nedobulskim, po Iwanie Mielniku, po p. Niezabitowskim, po Sydorze Mielniku aż do Jana Maiowego, Słodownie i winnice teraz do p. Sebastyana Kijewskiego należące mało nie całą pierzeią, JM ksiądz proboszcz żadnego nie mając prawa i konsensu w swoją objął posesją i już sobie wieczyście appropriat in ksreditarium prawie dominium, placów zająwszy miejskich ciągłych dwanaście. Nr. 12. Ogród Hospodyna Piatnickiego. Plac pusty po Lobasie, miejski. Plac pusty po Pawłowiczu miejski. Plac pusty p. Radochowskiego miejski.

Podzamcze w Rowie popod Wałem[2]. Prokop piekarz, chleba żebrze. Po Fedorowey wdowie plac pusty. Item po Fedorze plac pusty. Fedorowa Mielniczka wdowa D. W. Tamże placów pustych Nr. 5. Po Mikołaiowey Hayduczce plac pusty $^1/_2$.

Po prawej stronie za proboskimi poddanymi osiadłość miejska. Winnica p. Sebastyana Kijewskiego od JMci księdza proboszcza kupiona z ogrodem. Plac pusty Kotia Glinnika. Anton chleba żebrze. Ogród Maiowego drugi p. Sebastyana Kijewskiego przedany i ten ogród Maiowego temuż, P. pu.

Tamże po pod Wałem i Zamkiem samym domy i winnice[3]. Marcina szewca domek opustoszały, P. pu. Jaremy Zachoreckiego plac pusty. Po Jaremie Mayborodzie plac pusty. Po Tyszku Stepkanowiczu winnice na miejskim gruncie JMci ksiądz proboszcz objął incompetenter i zajął placów miejskich całych 3, którą winnicę Aleksander Mikołaiewicz kupił. Chałupa z ogrodem Dawida Chaimowicza Żyda na chrześcijańskim, P. pł. Słodownia p. Aleksandra

---

[1]) Obecnie ul. Halszki, nazwa bezpodstawna, jak wogóle prawie wszystkie obecne nazwy ulic i placów w Ostrogu, nie mające nic wspólnego z historią i życiem, niekiedy bez sensu i śmieszne. [2]) Gdzie obecnie ul. Podzamcze i ul. Zamkowa. [3]) W końcu ul. Halszki.

Mikołaiewicza, gdzie i stajnia przybudowana i ogrodzona parkanem po Szayce Żydzie grunt. Misko Słodownik nowo osiadły.

Od Furty Zamkowey [1]). Dom Jankiela syna Szmuyłowego, P. pł. Dom Miska Słodownika po Iwanie Mielniku, P. pł. Po Icku Dubienskim Żydzie plac pusty na chrześcijańskim. Domek Leyby Perepiczaia, P. pł. Dom Szmuyla Perepiczaia, P. pł. Winnica po Thomaszu Ledze Wilimowiczu. Winnica Illi Żyda za sadzawką z budynkiem, D. Z. P. pł. Winnica Moszka Poleszuka Żyda z Aronem, tamże i ogród de nowo buduje się teraz. Szayka Żyd pod zamkiem, tamże i winnica i młyny trzyma. D. Z.

Młynów dwa po trzy koła. In partem jaśnie oświeconej księżny JEJMci plac pusty, gdzie był dworek p. Żabickiego. Dworek p. Starzyckiego. Dworek p. Służewskiego, po którym grunta księżny JEJMci własne na część JMci pana W-dy przywłaszczają niesłusznie na plac cały. Także po pod górą żydowskich domów 6, aż do Bramy, Zasławską idąc ku miastu od zamku i w fosie samej ku mostowi zamkowemu chałup Nr. 6 JMci p. w-dy strona uporczywie appropriat sobie. Wyszedłszy fosy na przygródku zamkowym na przeciwko zamku.

Kościół fara i plebania [2]). Od której plebanii aż do Bramy Międzyrzeckiej po pod polami płaców pustych różnie Nr. 4. Item plac Starosciński pusty JMci ksiądz proboszcz niesłusznie osadził, do zamku należący. Dworek naprzeciwko JM. pana Kordysza podczaszego bracławskiego, pod którym znajduje się poddanych Nr. 6. 1) Stefan Szwec, 2) Łobczyszyn zięć, 3) Taras Procko kusznierz, 4) Fedor Bochumaz, 5) Iwan Bochumaz, 6) Sołowey, a we dworku samym gospodarz swiec. Ten dworek placów w sobie ma Nr. 7. Po Piotru Puchaczu, Omelan Gontarzow syn na miejskim gruncie tego incompetenter o. o. franciszkanie do siebie pociągają plac cały. Grunt i miejsce, na którym quondam cerkiew założenia S. S. Hliba i Borysa [3]) bywałe i cmentarz, do tej należący, cerkwie, teraz tylko spustoszałe gołe zostają uroczyszcze. Do której należały parochii Hremiacz, Hrozowy, Bielmaż z tych gruntów teraz nieco partycypuje cerkiew Święto Piatnicka za prawem pewnym. Tamże place puste gdzie stajnie książęce [4]) bywały i budynki zamkowe.

Idąc od Zamku ku Bramie w Miasto gdzie bywał zegar. Dwór pana Raytaryusza na miejskim gruncie in sortem Xiężny JEJMci

---

[1]) Przy ulicy ks. Ostrogskich. [2]) Obecnie znacznie powiększony jeszcze w XVIII w. i przebudowany po pożarze w 1897 r. staraniem p. Buczy i ks. K. Sanguszki. [3]) Gdzie obecnie ogród protojeria o. M. Byczlickiego. [4]) Obecnie podwórze i stajnie Nadleśnictwa.

należący. Chałupa Iwanowa na gruncie książecym JM. ksiądz proboszcz apropriat nullo jure plac cały Nr. 1. Iwanicki Hlinnikow zięć i tego sobie przywłaszcza JM. ksiądz proboszcza, nullo legalitate plac cały. Jan Haftarz, na miejskim także gruncie i ten do jurysdykcji JM. ks. proboszcza także illegitime jest inkorporowany.

Cerkiew Św. Mikołaja[1]. Założenia do błachoczestnej należąca, przy której na ten czas zostają swieszczennik W. O. Terpiłowski protopopa ostrogski. Ta cerkiew prawem stauropigii, alias Bractwa szczycąca się od książąt Ich Mci z dawnych czasów nadanym. Do tej należące cerkwie: pola, grunta, sianożęci i inne circumerencje, na tymże specyfikowane prawem i funduszem, od wszelkich miejskich i zamkowych excypowane powinności: których jako Antecendu ili kapłani tej cerkwie przed tym, tak i tenże pomieniony ad praesens tam zostający. Paroch tej cerkwie spokojnie zażywa. Tamże naprzeciwko cerkiew druga do prawosławia należąca założenia *Wniebowzęcia Nayswiętszey Panny Maryey*[2]. Lubo ex vi collationis i z podziału in sortem księżny JMci ma należyć. Jednak strona JMci pana w-dy pod swoję oną ciągnie dyspozycję i jus sel potioritatem colletionis przywłaszczać sobie audet incompetenter. Opanasycha wdowa na gruncie księżny Jey Mości z podziału zostająca, teraz ciągnie za przymusem na stronę hetmańską indebite plac cały.

Mielnicy Ostrogscy[3]. W Sydorowym młynie kół mącznych trzy. W Szayky Żyda młynie kół mącznych trzy.

Powinność tych mielników. Ci pomienieni młynarze od kół mącznych in Nr. sześciu pokoleszczyzny po Zł. 1 pół osma, respektem niekarmienia wieprzów do prowentu na rok dać mają, także z siekierą na robotę zamkową lub folwarkową i do reparacji budynków wszelkich, dworskich, także grobel i młynów, ile kiedy ukaże potrzeba, chodzić i być gotowi na zawołanie, powinni wszelkiej przykładać pilności, około mianowicie grobel i młynów, za co miarką, według praw swych z wymiaru zboża wszelkiego od arendarzów ukontentowani należycie być będą powinni.

---

[1]) Najstarsza cerkiew zamkowa z w. XIV, rozebrana w XIX w. i ze szczątków jej wybudowana kaplica na cmentarzu prawosławnym przy ulicy Tatarskiej. Obecnie tu szkoła powszewchna i kaplica prawosławna obok kościoła. [2]) Były Sobór 1681 r., zgorzał 4 czerwca 1889 r.; obecnie skład drzewa opałowego nadleśnictwa na tym miejscu. [3]) Młyny były tuż pod zamkiem i dwa dalej na rz. Wilii przy Nowym Mieście.

Suma Dymow chrzescianskich płatnych	№	58
Pod niemi placow znajduje się	№	190
Suma zydowskich dymow in numero wszistkich	№	109
Pod niemi placow	№	40
Suma dymow mieyskich chrzescianskich i zydowsk wolnych Excetpo szlacheckich	№	9
Pod niemi placow	№	24 1/2
Suma na chrześciańskich placach, gruntach, pobudowanych i objętych przez żydów domów niwczym do miasta y porubow chrześciańskich (jako by należałą) niepociągających, ale tylko do swego odzywających się kahału	№	30
Item okopisko i szpitale żydowskie wolne	№	4
Item wolnych w bursie żydowskiey chałup	№	11
Pod niemi placów		39
Suma dworów szlacheckich		14
Pod niemi placow z poddannemi		39
Suma nienależycie przez JMci księdza proboszcza pod swoją kościelną przyjętych jurysdykcją domów i placów		40
Suma na stronę JMci pana w-dy przywłaszczonych do części księżny JEJMci należących domów i placów		30
Suma dymów i placów księż. JEJMci części, do miejskiej należących posiadłości, przez Ich Mci ojców fanciszkanów międzyrzyckich niesłusznie pod swoją jurysdykcją		15
Suma dymów i placów pustych miejskich [1])		188

Powinność mieszczan ostrogskich jak chrześcijan jako i Żydów [2]).

Ci ponieważ pod czas teraźniejszy włości Ostrogskiej de nowo renowacji spisania i werfikacji, in fundo inwentarza prawo libertatis pewnych prowentualnych do skarbu pańskiego przed tym zwyczajnie quotannis należących, daczek jako to posiedzielnego innych w prawie tymże specyfikowanych, kontrybucji i pociągłości do

[1]) Z tego sumarjusza widać że Ostróg nie był miastem handlowym i zaludnionym; z 600 domów a 5 000 mieszkańców w roku 1620 $^2/_3$ mieszkało na Nowym Mieście, gdzie były dwie cerkwie. Jako placówka wojemna miasto osiedlone było rzemieślnikami oraz szlachtą, mieszczanie, do kozackich rokoszy w XVII w. [2]) Powinności chrześcijan i żydów w O. niczem się nie różniły. Przeważnie mieszkali na

pięciu lat, ab actu tamtego prawa miastu i sobie służące ex respectu, konflagracji i pogorzenia miasta produkowali, i onym się zaszczycali, o czym to panią ab actu et data w Dubnie roku 1699, onym z łaski pańskiej od JOX JEJMci dóbr: conferowane, z podpisami ręki i pieczęcią stwierdzone szerzej w sobie obmawia. Więc, że już tej libertacji wyszedł naznaczony pięcioletni termin i skończył w roku 1705 o środopoście, przeto in harendo dawniejszym inwentarzom płacić powinni. Primario mieszczanie tak chrześcijanie jako i Żydzi tak nowo osiedli, jak i dawniejsi czynszu podzielnego sami się w tym moderując, według sumariusza zwyczajnego do prowentu złożyć i oddać corocznie powinni: pańskiego złotych osiemset, to jest: chrześcijanie złotych 266—20 a Żydzi 533—10 a to według decyzji powetowania comisarskiego w roku 1699 10 aprili per dekretum stałego. Dronznicy seu browarniey, ile ich w mieście znajdować się może na tej części, złożyć i dać do prowentu pańskiego po wyjciu dwóch lat złotych czterdzieści. Od robienia wapna i garbarzów, teraz się kładzie złotych dwadzieścia, mają przez dwie płacić lecie, a po wyjściu tych lat dwóch, do dawnych ściągając się zwyczajów, po złotych czterdzieści dawać będą. Item od rzezaków, pleczkowego kładzie się na też dwie lecie złotych dwadzieścia, a po wyjściu onych dawać i płacić będą powinni złotych czterdzieście. Arendy generalnej Ostrogskiej i Międzyrzeckiej młynowcy, szynkowcy i mytney. Arendarze powinni dać do skarbu według kontraktu i roty w sumariuszu położonej. Rezerwuje się i ten punkt w zwyż pomienionym dekrecie wielmożnych Ich Mci panów comisarów dołożony, o przejazdy tak w służbie ordynackiej zostających nadwornych koronnych chorągwi, jako i przechodzących, quocumque praetextu nie ważył się nie wyciągać z miasta na obrok, tak od chrześcijan jako i Żydów, tak sobie jako i koniom. A jeżeliby ktokolwiek, tego dekretu nie słuchający, chciał sobie pozwolić noclegu albo popasu z kosztem miejskim, tedy mieszczanie tak chrześcijanie,

---

t. zw. „Wolach" czyli „Słobodach", trudnili się rzemiosłem i handlem, korzystali z dzierżawy placów na lat 24, czyli dziedzicznie za wieczystym czynszem i płacili podatek po 2 zł rocznie od placu, ale korzystali z rozległych praw samorządu, przywilejów i cechów, za co prócz czynszu utrzymywali hajduków, sprawiali szarwarki i płacili na obronę miasta. Zagrodzianie (w murach) trudnili się więcej handlem, suchowolcy, słobodzianie (na przedmieściach) —rzemiosłem; Żydzi przeważnie wyszynkiem do Chmielniczyzny więcej było chrześcijan, po ruinie i rzezi 1648 r. Żydzi znacznie przewyższają chrześcijan liczebnie i ekonomicznie, mając swój trybunał, drukarnie i „założywszy tu prawie nowy Jeruzalem". W czasie sporządzenia tego inwentarza żydzi trudnili się więcej handlem bławatnym, zboża, bydła, oraz różnymi rzemiosłami, a mieszczanie chrześcijanie znacznie zubożeli.

jako i Żydzi, nic na to nie dbając, ani tego słuchać nie będą powinni, a gdyby violenter co czynić chciano, Vim vi repellere, sąd pozwąla teraźniejszy. A że dla nieporządku mieszczan, tak chrześcijan jako i żydów, miasto wielkiemu podlega niebezpieczeństwu i zgubie gdy warty nie mają w bramach, obierze tedy zwierzchność zamkowa burmistrzów nocnych, którzy warty podczas trwogi i zamieszania do bram ordynować będą popisem mieszczan, tak we dnie tak w nocy bywały, na dziesiątki cechy miasto podzieliwszy, którzy do dziesiątników swoich, a dziesiątnicy do burmistrzów nocnych, burmistrze zaś do ordynansu i dyspozycji zamkowej regulować się i stosować powinni będą. Takowyjże porządek i około reparacji mostów, palisadów i innych odprawowywania należytości miejski chrześcijanie i żydzi zachować mają.

Rusznice, kule i prochy aby każdy miał gospodarz, tak z chrześcijan, jako i żydów, przymusi onych zwierzchność zamkowa karaniem i więzieniem, w ostatku nieposłusznemu każe grabić fanty i każe przedawać na tę drogę, żeby podczas trwogi strzeż Boże, i inkursji nieprzyjacielskiej, albo za wiadomością i znać daniem o nich, nie spuszczając się na straż pacholczą, aby wszyscy wychodzili do bramy i wałów w dobrym porządku i z dobrym pewnym moderunkiem. Ludzi różnych podejrzanych, przechodzących wagabundów aby mieszczanie nie przechowywali u siebie, zwierzchność zamkowa pilną będzie mieć animadwertensją i rewizją swego czasu czynić każe. A lubo taki był dawny zwyczaj, że mieszczanie z przedmieszczany i żydzi czasów dobrych i szczęśliwych, na posługę zamkową i miejską wygodę dziesięciu stawali. Pachołków sumptu propris; jednak respektując, tak od lat kilkadziesiąt na krajów tych desolacją, jak i ad praesens czasów nieszczęśliwość, szczupłość ludzi i mieszczan zrujnowanie i znaczną considerując dyminucją. Tedy i teraz in vim dawnego zwyczaju ducta czasów teraźniejszzch proporcione aby mieszczanie z przedmieszczanie z Żydami insimut hajduka jednego i stróża dla posługi i wygody zamkowej kosztem najmowali swoim, naznacza się według zwyczaju. Iż zaś nie małą część winnice mieszczanie tutejsi ze strony księżny JEJMci dobrodziejki na drugiej stronie swoją mają, za czym zwierzchność w tym zamkowa mieć pamiątkowanie usiłuje, aby przez to jakowa intracie pańskiego skarbu nie była dyminucja i ujma.

Rzemieślnicy tak miasta Ostroga jako i Międzyrzecza podług sobie praw cechowych nadanych od J.O. księstwa Ich Mci dobrodziejstwa nie mają być żadnymi honorowani robotami, jednak do popraw zamkowych lenić się nie mają, ale wygodę tak w popra-

wach jako i w zrobieniu nowej roboty dyskretniejszą płatą moderować i czynić powinni.

Tkacze zaś w mieście Ostrogu jako i w Międzyrzeczu mieszkający, cokolwiek dworskiego alias folwarkowego z pańskiego przędziwa lub konopi po półsetki bez płaty wyrobić w arszynów 50 powinni.

Także rzeźnicy, co ze wsiów przedawać mięso przywożą, od tusze mięsa jałowiczego[1]), do zamku łopatkę a do cechu gr. 3, także od słoniny pleczkowe[j] należyte i do cechu po półgrosza dawać toties groties przywozić będą mają.

Żydzi zaś miejscy na czeladnika którego z cechu dla zamkowej posługi i wygody w biciu bydła najmują, cechowi powinni płacić do cechu na rok ducta proportione osób Żydów, rzezią się bawiących kwotę[2]) według zwyczaju należytą i należytość także wespół z chrześciany z rzeźnikami miejskimi do zamku oddawać, jako się wyżej opisało tenuty. Mieszczanie insimul wszyscy, tak chrześcijanie jako i żydzi, około szarwarków do reparacji grobel mają za powodem na to destynowanych przełożonych dziesiątkami, nie mniej excepto pilnego przykładać starania, tak około polisadow wkoło zamku i miasta, na część swoją i dzielnicę należących, ile potrzeba ukaże, jednakimże trybem i porządkiem mieć dozór w naprawieniu i rewelifikowaniu powinni będą, pod winami i karaniem zamkowym na każdego nieposłusznego ściągającym się swej z dobrej woli i chęci.

Ciż mieszczanie lubo od innych ciągłym według praw książęcych nadanych miastu są excypowani, powinności jednak podczas żniw zwierzchności zamkowej, aby roboty za obwieszczeniem, do żniwa na łany pańskie do Chorowskiego folwarku na dwie z dymu każdego tłuce. I tak żydzi i chrześcijanie puście niezabraniali zwierzchność zamkowa non coget ale persuadebit. Wrąb wolny w puszczy za rzeką Wilią według dawnego zwyczaju mieszczanie zażywać bez żadnej ni od kogo praepedycji i przenaganiania mieć mają, która puszcza aby nie była desolowana od postronnych, leśniczy pilną mieć powinien animadwersją. Dziesięcinę pszczelną według innych miast zwyczaju ex grosus naznaczony, ante czas wyszedł, słobody ile u kogo z rewizji w pasiekach jaką pokażą się pszczoły dziesiąty pień na zamek odbierany, u mieszczan z przedmieszany, tak chrześcijan jako i u żydów być ma, a u kogo nie dojdzie dziesięciu, oczkowego od pnia po groszy piętnaście płacić będzie powinien.

---

[1]) W oryginale „iedłowiczego". [2]) W oryginale „gwotę".

Także respektem dziesięciny i skopnij ktokolwiek na łanach i obszarach pańskich siać polach będzie, snop dziesiąty zboża wszelkiego do dworu oddać tenetur.

Zamek Ostrogski aby się w sądy urzędu miejskiego Prawem Magdeburskim się sądzącego nie wdawał, chyba za apelacją od sądu ich decydował, teraźniejszym dekretem decydujemy i warujemy, a mianowicie w sprawach kryminalnych i krwawych, w sądzie tylko miejskim zanosić protestacje i czynić obdukcje pro finali, zaś sententia do zwierzchności zamkowej, reszta uciekać się mają, także sprawy jarmarkowe, ludzi Vagabundorum i przejeżdzających gości accidentatione interesa ludzi do żydów ex rectoratu chrześcijan miane legalitates, ad decisionem zwierzchności zamkowej praecine regulować się mają salva także appellatione w nieukontowaniu strony takiej od maius sądu zadwornego subsellium, to jednak praecustodiendo aby P.P. Urzędów sądy swe miejskie nie na miejscach prywatnych po gospodach karczemnych, alboli jakich, ale in loco competenti indetiorum solito, to jest na ratuszu w izbie sądowej, przy zwyczajnym według trybu i opisania w porządku miejskim specyfikowanego, sądy expediowali inkwizycji słuchali, dekreta ferowali, rekognicje zeznających ludzi do ksiąg przyjmowali i tym podobnie porządne concludowali akcje, gdzie i konsulty około całości miasta i uchowały podaczek [1]) in publico niepokątnie odprawować się powinny. Których to podatków gdy potrzeba ukaże na expensa miejskie, bez wiadomości miejskiej, to jest pospólstwa całego i zamkowej, uchwalać urząd sam przez się nie powinien, jako też i expensować bez żydów, a żydzi bez chrześcijan z tych tedy porubow co ćwierci roku poborcy na to naznaczeni przed burmistrzami z kahałowymi, a burmistrze bez pospulstwa wysadzonymi ludźmi i przed zamkiem rachować się powinni, do których porubow przez miasto z kahałowymi unanimiter uchwalonych kahał żydowski z pospólstwem swoim per medium przekładać się mają. A że i w tym mieszczanom znaczna dzieje się krzywda, kiedy żydzi chrześcijan posiadłszy grunta, domy i kamienice, co raz w większą kahału swego wbijają się pluritatem i consequenter w swoich kahalskich kontrybucjach z ujmą miejską czynią hostilitatem odelitament i alleniacją, albowiem do chrześcijan (jakoby należących z tych gruntów) ale do swego kahału pociągają i uchwalonych oddają porubow quantitatem, zaczym respektując na szczupłość i mizerią mieszczan, iż przyciężko na nich władzą zwierzchności naszej komisarskiej

[1]) T. j. podatek.

warujemy, aby od tych czas żaden z żydów bez consensu pańskiego nie ważył się chrześcijańskich kupować, zamieniać, brać w zastawę lub jakimkolwiek nabywać sposobem, placów, gruntów, domów i bądź jakich budynków, z których by należała do miast albo skarbu pańskiego jakowa pensja, a to pod zakładem stu kup litewskich na księżnę JEJMci dobrodziejkę do dalszej deklaracji pańskiej.

Kanuny według praw miasta nadanych zwyczajnie, iż wolne mają być sycone według dawnego zwyczaju, przy tym że owych conserwuje się starodawnym trybie. Elekcji rocznej obierania urzędu, nie czynić ani składać obranych aż do terminu rocznego naznaczonego elekcjom, bez wiadomości i dołożenia się zwierzchności zamkowej, pod winą kóp sto litewskich na J.O. księżnę JEJMci dobrodziejkę, tak chrześcijan jako i żydów irremissionabiliter waruje się.

Targowe aby jako mieszczanie dotąd od każdej jurysdykcji wybierali, tak i teraz przy tym, że ich pranie i zwyczaju zachowuje się. Także i apretensją, którą Ostrowianie do Międzyrzeczanów aprotensją pomiarkowania podwód z Ostrożanami. W tym punkcie do szczęśliwszych czasów, Międzyrzeczanom od płacenia piątego grosza i przykładania się do stróża i pachołków Ostrożanów, zaś od podwód równej praetensji uwalniamy.

Summariusz rocznej Miasta Ostroga intraty	złote	gr.
Od rzeźników in vim płeczkowego	20	
Od palenia wapna na Bielmażu	20	
Pokoleszczyzny od młynów	45	
Arenda karczemna i młynowa	3750	
Summa facit	3835	[1])

Ten prowent trwać ma do wyjścia słobody, według uniwersału [2]). księżny JEJMci dobrodziejki tylko in anno 1702 i 1703 a na rok 1704 według dawnych inwentarzów ten się prowent ma inclidować i ronomować. Posiedzelnego Generaliter tak od chrześcijan jako i Żydów złotych osiemset. Od klatek szynkowych ile się ich na ten czas znajdzie po czerwonemu złotemu. Od browarów i słodowni, jako pokotelszczyzny od kotłów także jako się z rewizji pokaże po taleru bitym. Od dronżników i wapna ponieważ się tylko złotych dwadzieścia położyło, przybędzie złotych sześćdziesiąt. Na rzeźnikach także przybędzie złotych dwadzieścia. Od młynarzów ponieważ przed tym dawali po czerwonemu złotemu a teraz w pół położyło się, przybędzie czterdzieści pięć złotych. Osobliwie i na arendarze karczemnej i młynowej może być jakowa aukcja.

[1]) W r. 1621 to wszystko wynosiło zł. 3 500 (inwentarz 1621 r. 17 lipca),
[2]) Inwentarza (drugiej części m. Ostroga wojewody Jabłonowskiego) nie było, ponieważ nie zaszła potrzeba, w każdym razie o nim nic nie słychać.

Miasto Międzyrzycz [1]).

To miasto jest lokowane między dwiema rzekami Zalubowką i Willią nazywającymi się, przez nieprzyjaciela quondam od pierwszej kozaczyzny same z zamkiem finditus spalone, teraz poniekąd fundować się poczynające, atoli nie małej po tej ruinie potrzebujące melioracji, wałami około w kwadrat osypane, w niektórych miejscach rujnować się i osypować poczynającymi. Do tego miasta jest bram dwie murowanych sklepionych [2]) z wrotami żelaznymi, prętami okowanymi, w pół podzieranymi. Sklepienia tych bram bez nakrycia przemakają i bliskie są ruiny.

Pod tym miastem jest stawów dwa na rzece Zalubówce jeden wyższy, drugi niższy, z których tylko jeden zajęty wyższy, a niższy niezajęty od pierwszej kozaczyzny. Na stawie wyższym jest młynów dwa o czterech kamieniach i stęp dwa, a na niższym stawie młyn fundować poczęto. Spust stawu wyższego przypada ponieważ na wiosnę zerwano było.

Zamku albo fortece w tym mieście po zrujnowaniu kozackim żadnego nie masz, tylko na miejscu gdzie dwór bywał i pańska rezydencja zostają kominów dwa, jeden kuchenny, drugi pieców [3]), trzeci obalił się murowane wszystkie i dwie klatce miejskie.

Armata tego zamku inwentarzem anno 1659 specyfikowana per exprese w klasztorze Międzyrzyckim o. o. franciszkanów tamtejszych po inkursji kozackiej in depozytum zostawiona, do zamku należąca nie wiedzieć gdzie się z klasztora podziała [4]).

To jest organków, w łoże oprawnych Nr. 6, item w drugim łożu oprawnych organków Nr. 5, w trzecim łożu Nr. 5, w czwartym łożu Nr. 4. Łoże od działa próżne okowane Nr. 1. Działo żelazne z łożem 1. Rozerwanego działka sztuka 1. Półdziałek żelazny bez ogona 1. Półdziałki drugi 1. Szmigownica 1. Hakownic w łożach Nr. 2. Item bez łoż hakownic Nr. 4. Półdziałów Nr. 2, a trzeci rozerwany Nr. 1. Loże półdziałkowe bez kół 1. Kół do dział Nr. 30. Ta amunicja kiedy i kędy miała by się podziać nie wiedzieć. Ich Mci jednak o. o. franciszkanie allegant, że jakoby nie wiedzą i żadnych o tym nie mają od preecessorow swoich wiadomości. Oprócz z Dubna przysłanych hakownic [5]) w łożach Nr. 2, te przy

---

[1]) Pierwsza wzmianka historyczna o Międzyrzeczu dnia 3 lipca 1389 roku. [2]) Jedna z bram (Zasławska) przechowana nieźle, lecz brak konserwacji i nadzoru. [3]) Komin ten niedawno odrestaurowano. [4]) W Nowomalinie przy pałacu. [5]) 3 z nich przechowują się w Nowomalinie.

mieszczanach zostają. Tychże Ich Mci o. o. franciszkanów międzyrzyckich jest w mieście klasztor z kościołem, munificentia JO. książąt Ich Mci Ostrogskich wymurowany[1]), do którego in vim niby collacionis placów, gruntów i pól miejskiech Ich Mci incompetente właśnie przywłaszczywszy sobie nie mało. Poddanych swoich poosadzali i dziesięciny z pól sobie nienależytych uzurpują. Praw zaś żadnych i dokumentów na to nie produkując. Ciż alligant, prawo do szarwarków jednak żadnej nie dają pomocy i poddanych swoich ochraniają, nie dopuszczając aby do szarwarków pomocnymi byli, chociaj na swoję allegacje pomienieni o. o. żadnego nie pokazują dowodu, zwierzchność zamkowa do przekazania praw instabit.

Obszary i łany pańskie między miejskimi a Bielmaskimi w położeniu leżące, polami do Bielmaskiego regulant folwarku, z których o. o. franciszkanie dziesięcinę seu iskop dworską w nadzieję funduszu dotąd nieznajomego do klasztoru biorą.

Na sianożęciach zamkowych nakoszywano co rok siana po styrt Nr. 4, ale teraz są zarosłe oprócz pustych łąk i sianożęci, z których najem do prowentu idzie.

Osiadłość Miasta Międzyrzycza.

Ulica od bramy Dubieńskiej[2]) *pod Wałem samym ku klasztorowi po lewej.* Daniło Burdiuk D. C., P. pł., półm. Wasyl Semenowicz Lentwójt 1 1/2 P. pł., półm., folw. D. C. Po Kunisie Żydówce plac pusty. Tkac sługa miejski po Michale Głowackim D. C. 1 1/2 P. pł. półm., folw. Po Iwanie Multaninie odeszłym plac pusty. Po Stefanie Szczerbinie odeszłym plac [pusty]. Placów klasztornych Nr. 2. Po Jacku Babiczu pusty [plac], półm. P. pł. Misko Kurczwaniec D. C., 1 1/2 P. pł. 1 półm. 3 folw. Hulanicki pisarz miejski, D. C.. 1 1/2 P. pł. 3 półm., 5 folw. Po Iwanie Babiczu P. pu.

Po prawej stronie tejże ulicy. Po Semenie Sobolu zubożałym plac pusty. Po Chwesku Somoroce odeszłym plac [pu]. Klasztornych placów Nr. 3 i włók Nr. 3. Po Marcinie Tkaczu placów [pu]. Mochy Chorowczenko 1 1/2 półm. D. C. Po Boruchu Żydzie odeszłym plac [pu]. Po Michałku Tkaczu P. pu.

Naprzeciw przez drogę w Rynek od tejże bramy w prawą stronę. Szpital polski z figurą[3]), przy którym plac pusty miejski. Waska

[1]) Właściwie, kościół przerobiony, a klasztor na nowo wykonsekrowany w r. 1609.
[2]) Bramy Dubieńskiej nie ma już a wał przechowuje się, chocicż wały rozkopowują.
[3]) Blisko cerkwi św. Trójcy tylko plac.

Samoroki z Bielmaża plac pusty. Po Andrzeju Przyimaku Tymosz Korchun P. pu.

Retro w Rynek powracając. Feodor Stubelec D. C. Po Michale Tkorzewskim odeszłym chałupa pusta, a grunta zastawne półm., folw.

Naprzeciwko tej ulicy nazad powracając w Rynek. Po Wasku Wiuncu plac pusty. Kuzma Dziesiątnik D. C. P. pł. Po Iwanie Szeszenku D. C., P. pu. Pokorylczuk Wasil P. pł., 1 1/2 P. pł., 2 półm., 4 folw. Po Hrycku Atamanczuku plac pusty Iwan Terulla. Po tymże do leśnictwa przydaną P. pł. 1 1/2. Paweł Kupczyszyn zięć D. C., P. pł. 1 półm., 4 folw. Abram Krakowczyk Żyd D. Z., 1 1/2 P. pł.

Ulica w Rynku wtył tejże ulicy. Plac kaczarowski pusty. Gdzie szkoła była żydowska plac pusty. Ignac Kuba D. C., P. pł., 1/2 P. pł., 4 półm. 6 folw. Andrzej Zeliński D. C.,P . pu., 1 1/2 P. pł., 1 1/2 półm., 8 folw. Dacko Piataczenko D. C., P. pu., 2 folw. Iwan Kupczenko D. C.,, P. pu., 30 pu., 1/2 półm. 5 1/2 folw. Korniey Kaczorenko D. C., P. pu. 1/2, półm., 4 folw. Po Maxymu Nowaku P. pu.

Naprzeciwko tej ulicy Pierzeia. Harasym Deredińk D. C., P. pu. 1/2, półm. 4 folw. Jacko Mielnik D. C., P. w. Opanas Michalenko po Truszu tkaczu D. C., P. pł., 1/2 P. pu. półm. 2 folw. Matwiey Kaczarenko D. C., P. w. półm., 5 folw. Hrycko Kaczarenko D. C., P. w. 1/2 P. pu., półm. 5 folw. Lewko Andryienko po Chwilonie stawniczy D. C., P. w. Parchen Bednarz D. C. 1/2 P. pu. Andrzey Doroszenko P. w. Tymko Kaczor P. pu. Jacka Mielnika plac drugi pusty. Po Demianie Skrzypce P. pu. Jacko Dowbenko D. C., P. pł. 1 1/2, półm., 5 1/2 folw. Klasztorny plac pusty. Po Wasylu Gandre pusty [P], D. C. Klim Smolarz D. C., 2 P. pł. Dmytro Hrypka syn D. C., P. pł. Po Łukianie Palonczuku P. pł.

Ulica z pod Wału w Rynek ku cerkwi[1]). Po Tarasysie wdowie P. pu. Jacka Dowbenki plac pusty. Hawryło Kuczerenko D. C., P. pł. 1 1/2, 2 półm. 5 1/2 folw. Samuyło Skabenko D. C., P. pł. 1 1/2, 2 półm. 5 folw. Lukian Kirczenko. Po Martynisie ponownie (?) plac pusty. Po Pawłu Kupczenko plac pusty. Po Sawce Kisilewiczu plac pusty.

Ulica z pod Wału w Rynek ku cerkwi. Iwan Chomenko D. C. P. pł. 1/2, półm., 6 folw. Lesko Beniaczenko D. C., P. pł. 1 1/2, 2 półm. 5 folw. Po Lewku Rybaku plac [pu.] kupił Lesko. Po Stecku Stubelczuku pusty [P.], P. pł. 1 1/2, półm., folw. Andrzey Doroszczuk D. C., P. pł. 2 1/2, półm., 6 folw. Po Kiryku Pałamarzu P. pu. Po Wasylu Deymece pusty, P. pł. 3, 3 półm. 6 folw.

---

1) Cerkiew św. Michała obecnie nie istnieje.

Charko D. C., 3 P. pł., 3 półm. 4 folw. Iwan Maxymczuk po Wasylu Deymecie D. C., 2 1/2 P. pł., półm., 4 folw. Po Iwanie Rubienie Samuyło Samoroka D. C., 1 1/2 P. pł. 3 półm. 2 folw. Samuyło Makarczuk D. C., 1 1/2 P. pł, 1/2 półm., 5 folw. Waska Lentwuyta P. pu. Ichnata Skiby plac pusty. Matwieia Kaczorenka P. pu. Iwana Szeszetka P. pu. Iwana Multianina P. pł. Po Iwanie Rabuszynie P. pu. Po Ostapczyszynie P. pu. Kuzma Pastuch P. pł. Po Ostapisie wdowie P. pu. Po Weytku P. pu. Po Iwanie Winniku P. pu. Wasyl Kowal D. C., 2 folw. Maxyma Nowaka 3 folw. Martyna Bednarza P. pu. Leska Boniaczenka P. pu. Semena Boniaczenka P. pu. Iwanicki Boniaczychy P. pu. Michałka Tkacza 2 P. pu. Po Wasylu Czerniaku 2 P. pu. P. Laskowskiego P. pu. Po Stefanie Szewcu P. pu. Po Marku zmarłym P. pu. J. M. pana Miączyńskiego placów 2 pu. Po Czernacce wdowie P. pu. Fedora szewca syn P. pu. 1 1/2, półm., 8 folw. Po Kazimiery Tkaczu p. Woyt mieszka P. pł. Chwedora Dudatka plac pusty. P. Dedzkiej placów 3 [pu] z chałupą. Do klasztoru indebite legowanych po Buchoweckiey 2 P. pu. Tymka Kaczora P. pu. Po Garmalisie Dacku bakalarzu P. pu. Cerkiew założenia ś. Michała Archanioła [1]).

Taz ulica z pod Wału w Rynek ku cerkwi. Tamże Hospodyn P. pu. Liber. Po Jacku Makarczuku P. pu. Po Stecku Makarczuku zięciu P. pu. Stecko Stubelczuk P. pł. Iwana Kupczenka plac goły.

Szpital Russki [2]). Rynek gdzie turna stoi. Komorek dwie tam że w rynku. Kuzień dwie. Szymon żyd głuchy D. C., 2 P. pu. Procko Makarczuk P. pł. Hyrsza Żyda plac goły. Wasyla Deyneki P. pu. Samuyła Somoroki plac goły. Łukiana Palunki plac goły. Dworek pana Mitkowskiego P. pu. Chweciachyszy wdowy plac goły. Petro cieśla o. o. franciszkanów plac Nr. 1. Iwan Szwec także klasztorny plac Nr. 1. Chrzeska Samoroki plac goły. Dworek JMci pana Siemaszka placów Nr. 2. Tenże JMc pan Siemaszko nienależycie trzyma, na tem osiadł Zelenski z posług P. pu. Po Podlewskiej o. o. franciszkanów plac Nr. 2. Tamże Macko Klasztorny. Dwór pp. Timinskich placów Nr. 2. Pod murem o. o. franciszkanów placów Nr. 2. Basztami placów Nr. 2. Demian Skrzypka o. o. franciszkanów plac Nr. 2. Stanisław Mysłowski klasztorny mieszka na placu Nr. 2. Dwór JEMci pani Wilhorskiej na placu Nr. 2. Szkulnik żydowski D. Z., P. pu. privilegiaty.

---

[1]) Założożona w XVII w.; zgorzała na początku XIX w. [2]) Na miejscu, gdzie dzisiaj dom psalmisty.

Szkoła Żydowska[1]). Zelman Żyd D. Z., P. pł. 1/2. Po Zundelu Żydzie Berko D. Z. Na placu Icka Leybowicza P. pu. Jankiel Hłuski D. Z., P. pu. Po Gabryelu Wolkowskim plac pusty Nr. 1. Plac rogowy miejski Zelika Żyda pusty Nr. 1. Wasyl kowal P. pu. Jacko Makarczuk D. C., P. pł., 2 półm. 1/2 folw. Hospodyn ojciec Ławrenty Skabinowicz D. C., 2 1/2 P. pł., 2 P. pu. Leska Tkacza P. pu. Icko Żyd P. pł. Po Awrasiu Krakowczyku Żydzie plac pusty. Kunichy Żydówki chałupka pusta placów 1/2 pu.

Od Bramy Zasławskiey[2]) idąc od rzeki Willey po prawej ręce w miasto mieście gdzie był dwór pański i stajnie, a po lewej stronie po podwału. Iwan Sopronenko D. C., 2 1/2 P. pł., półm., 5 1/2 folw. Po Iwanie Ulanickim plac goły. Jaremicha Korniczuczka D. C., P. pł. Po Chrycku szewcu P. pu. Po Lesku tkaczu plac goły. Iwan Chrycyna burmistrz Liber D. C., P. pł., półm. 4 folw. Po Jacku Ławryszczenku plac goły. Klasztorny plac na nim szewc mieszka Nr. 1. Opanasa Michalenka plac goły. Po Onofryiu odeszłym plac pusty. Jacko Sidorenko D. C., P. pu, półm. 1/2 folw. Po Stepanie Wasylowym D. C., 1/2 P. pł., półm. 2 folw. Smolarka wdowa uboga D. C., P. pł. Po Jarmulisie Kornyczuczcie plac goły. Pawła Ludowika plac goły. Po Marcinie bednarzu Oxenichy plac pusty. Semena Buniaczenka plac goły. Po Jakimie Boyku plac goły. Po Charku Nowaku plac pusty. Po Marusi wdowie plac pusty. Po Procku Stolikowym plac pusty. JMci pana Miączyńskiego placów gołych Nr. 2. Pawła Lakowika plac goły. Maxym rzeźnik syn Andruszkow. Po Wasku stelmachu plac pusty. Dwór pana Wiechowskiego na placach Nr. 2. Dwór p. Zarudzkiej na placach Nr. 1. Moysiey Dumanienko klasztorny Nr. 1. Po Łukianie Ławrynczenku placów dwa pustych. Półmiarek, pól włóki, P. pu. 2, półm., 3 folw. Olexiya Ławrynczenka pusty [P 2], 2 P. pł., półm., 3 folw.

Ulica ode Dworku P. Wiechowskiego[3]). Po Janisie wdowie plac pusty. Iwan szwec klasztorny plac Nr. 1. Po Iwanie Chomenku plac pusty Nr. 1. Po Semenu Buniaczenku plac pusty, 1/2 P. pł, półm. Iwanicha Buniaczycha D. C., 1/2 P. pł. półm., 2 folw. Po Czerniczysie wdowie plac pusty. Po Pietrze Pokaluznym pani Klimontowiczowa trzyma 2 P pł. Klasztornych placów Nr. 2. Jacka Stubelca plac pusty. Ostapczychy wdowy placów Nr. 2. Jacka Stubelka plac pusty. Wasyl Urysenko tkacz klasztorny mieszka plac Nr. 2.

---

[1]) Zbudowana na nowo w XVIII w. na miejscu zrujnowanej przez Kozaków Głowackiego. [2]) Ruina jeszcze istnieje, z dworu został się tylko komin. [3]) Obecnie mieszka tu dyrektor szkoły rolniczej.

Ulica prosto Wrot klasztornych. Andrzej Ulanicki, P. pu. 2, r. pł. 1/2, 2 półm. 5 folw. Kopuczyńskiego klasztornego placów Nr. 2. Po Semenie plac pusty. Leska Buniaczenka plac pusty. Po Kostiu Czayce plac pusty. Po Stefanie Ludwiku P. pu. Po Gabryelu Witkowskim P. pu. Po Iwanie Winniku P. pu. Dworek JMci p. Czeszkiewicza na placach Nr. 2 pod tych włók 2. Dworek p. Petrykowskiego na placach Nr. 2 pod tych włók 2. Dworek p. Krolikowskiego [1]) na placu Nr. 1. Tegoż pola włók Nr. 6 ordynackich teraz żadna z nich nie idzie służba.

Mielnicy.

Jasko Mielnik jeden, a drugi Zinko mają w dyspozycji swojej we dwóch młynach na stawie wyższym restaurowanych, to jest za Lubowickim. Każdy z nich po kół dwie mącznych i po jednemu następnemu. Powinność ich takowa: Ci młynarze od kół mącznych Nr. 4 (excepto kół stępowych do płaty nie należą), pokoleszczyzny od każdego koła po czerwonemu złotemu, to jest po złotych piętnaście, respektem nie karmienia, wieprzów do prowentu co rok dawać mają. Także z siekierą na reparację [2]) zamkową lub folwarkową do budynków ile potrzeba ukaże wszelakich chodzić pilnie mieć mają, staranie około łotoków, grobel i młynów, a to pod odbaleniem dyspozycji młynowej, której ile mniej sposobnych albo nie starających się należytej całości młyńskiej. Wolno będzie arendarzom tamtejszym za dołożeniem się zwierzchności zamkowej degradować, a na onych miejsce substytuować sposobnych, jednak onym zwyczajnie według praw nadanych z wymiaru młynowego zbóż wszelakich należyć, jakowa prawem określona miara powinna, takowymże sposobem i iusta proportione do żelaz, kamieni, łodzi i innych potrzeb młyńskich na reparacją przykładać się do arendarzów groszem jednym mają.

Suma w tym mieście dymow chrześcijańskich ciągłych Nr. 49. Suma dymow żydowskich ciągłych Nr. 5. Pod nimi placów Nr... Suma włok ciągłych Nr... Suma domow wolnych chrześcijańskich y żydowskich Nr... Pod nimi placow Nr... Suma włok ciągłych y wolnych Nr. 56 1/2. Suma połmiarków wolnych Nr... Suma dworów y placow szlacheckich Nr... Pod nimi włok Nr... Suma folwarkow ciągłych Nr... Suma folwarkow wolnych Nr...

W tym mieście jest cerkiew przy Rynku założenia ś. Michała Archanioła, do diecezji łuckiej a protopopii Ostrogskiej należąca,

---

[1]) Obecnie szkoła powszechna. [2]) W oryginale ryparacyą.

przy której protunc zostaje świaszczenik o. Ławrenty Skabinowicz. Do tej cerkwi pola włók 2 należy, tak jako i miejską idą wszerz i wzdłuż, także za gajem pola pleso Woronkow nazywa się, i Popowszczyzna uroczyszcze z jednymi attinencjami do tej cerkwi, tak przywilejem J.O. książęcia JMci Aleksandra Ostrogskiego sub aktu w Międzyrzeczu anno 1671 octobris, jako i approbacją J.P. księcia JMci Wiśniowieckiego, kasztelana krakowskiego, hetmana w. k. incorporowanymi jako to z pozwoleniem mliwa i stęp używaniem we młynach pańskich seu arendarskich bez miarki na swoją domową potrzebę. Arendę młynową (oprócz pokoleszczyzny) z innymi obwencjami, intercyzą arendówką specyfikowanymi, ponieważ arendarze do ostrogskiej generalnej incorporować zwykli arendy tam się regulować powinna.

Powinność miejska.

Posiedzielnego z dymów Nr. 3 seu placów po groszy 15, chrześcijanie oprócz czynszów z łanów i półmiarków dawać, a żydzi z dymów swoich po zło Nr. 4 z półmiarków po zł. 1, jednak kombinując wszystko generaliter, urząd miejski, sam tak z posiedzielnego chrześcijan i żydów jako z pól, półmiarków quotannis wypłacać do prowentu Ostrogskiego złotych sto trzydzieści i cztery, jako się w sumariuszu położyło, z pól zaś pustych i ogrodów, lub żniw pańskich, które by się znajdować miały dziesięciny, kopę dziesiątą i odnieść, gdzie zamek rozkaże mają. Za dziesięcinę zaś pszczelną stosują się do dekretu wielkich Ich Mci P.P. komisarzów i postanowienia tamtejszego z teraźniejszymi według danej karty z pasiecznika inkludując i Bielmaską, płacić do prowentu quotannis po sto pięćdziesiąt, jako exprese in sumario sami między sobą się moderując, bez żadnej po pasiekach rewizji będą powinni.

Do reparacji grobel, stawów tamtejszych wszyscy nomine exepto ile potrzeba ukaże, kiedy na szarwarki wysyłać robotnika lub sami omni no tenent.

A ponieważ szczupłość wsiów i folwarków do zamku Ostrogskiego, tedy ciż mieszczanie Międzyrzyccy quilibet corum, kto konia albo wołu za dobrej po furze drzew jednej drogi wywieźć, że do zamku ostrogskiego z lasów Międzyrzeckich, albo Ostrogskich. Całości, których to lasów leśniczy na to substytuowany klucza Ostrogskiego z innymi strzelcami pod onego zostającymi dyspozycją przestrzegać pilno ma, aby Międzyrzeczanie susz na

opał tylko zażywali, a na budynek za wiadomością leśniczego i zwierzchności zamkowej drzewo miernie wywozić mają, tylko na reparację budynków swoich własnych, a nie na sprzedaż; exstraordynaryjnym ludziom wrębu las, nietylko innym ludziom, ale i Ostrożanom, którego tam i przed tym nie miewali ani prawa produkowali na to, zabraniać w tych serio lesiech powinni, ponieważ są zdemoralizowane bardzo. To się ma rozumieć i o granicach iż mają mieć animadwersją, aby się w nie nie w orywano.

Tłuka do żniwa, jedna do oziminy w folwarku Chorowskim tenże leśniczy za prawem księżny J.E. Mci dobrodziejki od praesens zostający p. Świrski z podleśniczymi swymi całej włości i tymi, którzy z rusznicami w puszczy bywają, zwierzyną zamek prowidować, i do kuchni pańskiej księżny J.E. M-ci procurare ile rozkaz zajdzie debet. In vim, który to leśniczy swojej usługi pomieniony p. Świrski ma pod sobą włók z miejskich pustych Nr. 2 a Korsakowską trzecią ab aut quo należącego na leśniczego z sianożęciami i innymi przynależnościami, których spokojnie, jako od wszelkich ekscypowany powinności ma zażywać.

Urząd miejski protunc za przywilejem pańskim z p. Laskowskim wójtem zostający, ile się tyczy sądów, spraw elekcji, tak jakie się w powinności Ostrogszczan per expresse, opisało sprawować postępować i referować się mają. A że o. o. franciszkanie nie wiedzieć jakim wójtowskie pola, grunta i place poobejmowali prawem anticvitus przynależące, zwierzchność zamkowa upomnieć się oto curabit.

Sumariusz rocznej intraty. Cz nszu generaliter z posiedzielnym zł. 134. Za dziesięcinę pszczelną z Bielmiażem według karty danej zł. 150. Pokoleszczyzny od młynarzów od kół czterech po czerwonemu złotemu zł. 60. Za spust stawu zamecznego bez defektu excepto ryb na kuchnię pańską według zwycz. zł. 1000. Suma facit zł. 1334.

Dico prowentu rocznego z Międzyrzecza tysiąc trzysta trzydzieści cztery.

Wieś Bielmaz[1]).

Ta wieś w położeniu między Ostrogiem a Międzyrzyczem miastami zostaje leżąca, ma poddanych na wiele ogrody folwarkowe spustoszałe. Sad dworski na górze, na końcu stawu niższego Międzyrzyckiego, z którego jako urodzaju, tak żadnej nie masz fruktyfikacji bez żadnego, za czym zostaje ogrodzenia.

Obszary i łany dworskie do tej wsi należące z dawnych czasów, z których dziesięcinę skopową Ich Mci księża franciszkanie Międzyrzyccy biorą allegując, że to mają w klasztornym od książąt Ich Mci nadanym per collationem dołożono w prawie.

Z pól zaś pustych i ogrodów polnych kiedy kto zasiewać będzie do gumna pańskiego snop dziesiąty być ma oddany.

Osiadłość wsi Bielmiaża	Dymy	Konie	Woły	Dni	Półwłók.	Kury
Andrzyi Haydanowicz Wuyt	1	3	4	—	2	1
Wasko Somoroka	2	2	2	—	1/2	1
Ułas Wołoszyn	3	—	2	—	1/2	1
Iwan pasynok Woytow	4	—	—	—	—	1
Tymosz Sywuszczyk	5	—	1	1	—	1
Pilip Poleszuk	6	—	1	2	1/2	1
Jarema Somoroka z zięciem	7	2	4	3	1/2	1
Lewko zięć Somoroki	8	1	—	1	1/2	1
Charko po Dudce	9	—	2	2	1/2	1
Jaruszyna wdowa z synami	10	—	1	1	1/2	1
Stach Mazur pod którym Mikołaj	11	2	—	3	1/2	1
Lewko Poleszuk odszedł	12	1	—	1	1/2	1
Hrycko Poleszuk	13	1	—	1	1/2	1
Michayło Prochow zięć	14	1	2	2	1/2	1
Iwan Lesniczenko	15	1	—	1	1/2	1
Wasko Dodatko	16	1	2	1	1/2	1
Placów pustych cztery znajduje się						
Hospodyna Piatnickiego Ostrogskie ogrodów Nr. 2.						

Suma Dymow 16. Suma koni 15. Suma wołow 22. Suma dni 27. Suma włok 7. Suma kur 16. W tejże wsi o. o. franciszkanie trzymają ogrodów dziesięć quo autem iure nie wiedzieć.

[1]) Obecnie część ul. 3 Maja.

Pana Krulikowskiego successores wpierają się w grunt Gaykowczyzna nazwany nie należycie, który ma być do folwarku pańskiego odjęty.

W tejże wsi folwarek p. Kijewskiego mieszczanina ostrogskiego, do którego włók Nr. 2 z ogrodami Nr. 2 i z sadem, także pleso pola aż do samej Rozwazkiej granicy; item włók Nr. 2 aż do Dubieńskiego gościńca aprobacją księżny JEJMci 1 octobris 1698 prawa cessionis na nie nabytego, utwierdzonych tamże włók dwie w każdą rękę pustujących. P. Sebastyanowi Kijewskiemu obywatelowi ostrogskiemu in kwerendo primario consensowi i approbacji kupna włók dwóch w Chorowie, będących po Tomaszu Zygmuntowiczu, onemu successione należących od J.O. księżny JEJMci sub actu et data w Warszawie 1698 1 octobris. Conferowanemu a potym ferowanej decyzji comisarskiej de actu w Dubnie 1698 11 aprilis ex quo i na tych Chorowskich włókach osiedli chłopi i na pociągłości należyte wiejskie są obrócone do dworu. Więc aby z miejskich włók, tu pobliższych włók dwie puste jakie za dyspozycją ekonomiczną były mu nadane, za czym ad praesens przy inwentarzowaniu włości Ostrogskiej są one na zamian tak tych Chorowskich wydzielone tu włók dwie. Jedna włóka cała wciąż Wilimowska seu wójtowska titulo: o miedzę włók ordynackich p. Korowskiego zaraz o miedzę tejże włóki Wilimowskiej, drugie półwłoku Pankowskiej nazwanej, in suma całych dwie włók i ogród Pankowski do nich należący dla pobudowania folwarku i stodoły Chorowskiemu corespondujący.

W tejże wsi dworek i folwark p. Wiechowskiego za konsensem księżny JEJMci na Pleśniczego Ostrogskiego natenczas zostającego z polem do niego należącym odebrany.

Powinność poddanych.

Ci poddani zwyż specyfikowani, w każdy tydzień zimie i lecie do dworu pańszczyzny kto czym ma tak jako w liniach przy osiadłości tej wsi, którego jest położono odrabiać powinni: do tego zaorki, oborki, na oziminę i jarzynę, zakoski, obkoski i tłuk do żniwa na ozimę dwie, a dwie na jarzynę do folwarku Chorowskiego, ponieważ tam folwarku nie masz, w każdy rok odprawić mają. Także oprócz robocizny z dymu każdego po kurze jednej jako się w liniach namieniło do prowentu annualnego, albo za nie po groszy dziesięciu dawać powinni. Dziesięcinę z pól pustych i sianożęci (gdyż z łanów pańskich o. o. franciszkanie decime sno-

pową do klasztoru brać zwykli) snop dziesiąty wszelkiego zboża, ciż na dwór oddawać mają. Za pszczelną zaś dziesięcinę, bez żadnej ich pańskiej rewizji wespół z mieszczany Międzyrzyckimi, według postanowionej kwoty do sta proporcione przykłada się i dawać według między sobą obrachowania się gotowymi pieniędzmi a nie miodem, roczną powinni dawać pensją do prowentu co roczną złotych sto pięćdziesiąt.

Ciż do reparacji grobel stawu Międzyrzyckiego ile szarwarków potrzeba będzie na pomoc miastu nie lenić się mają.

Atoli lubo powinność wyżej się opisała ciągła, jednak widząc iż ta wioska Bielmaż pod miastem siedząca, przez czasy nieurodzajów i innych calamitatum, jako to przez konsystencją moskiewską bez lat dwie spustoszała i poddaństwo się rozeszło, teraz siedzących za wszystkie ich robocizny i powinności, którą przed tym za dobrych odprawowali czasów, aby gdy się zacznie prowent wybierać o S. Marcinie, sami miarkując się między sobą złożyli czynszu dorocznego złotych dwieście polskich do prowentu i oddali, a to dla konserwacji i tych na dalszy czas, jako i przychęcenia drugich, excepto naznaczonego czynszu postanawia się do najbliższego folwarku dzień na oziminę, drugi na jarzynę, zaorków, oborków po dniu, zażynki, obżynki, zakoski, obkoski, także po dniu odprawić, w zimie zaś po dwie fury drew do zamku odwieźć mają. Dziesięcinę z pól pustych dziesiątą kopę oddawać mają. Szarwarki do grobel Międzyrzyckich gwałtownie także odprawiać powinni, od innych zaś wolnymi się zostawuje.

Summaryusz Intraty Roczney 1708.

Czenszu Rocznego według teraznieyszego opisanego postanowienia o świętym Marcinie Złł. 200.

[Wykazu w oryginale nie umieszczono].

Wieś Rozwaze[1]).

Ta wieś przed tym w posesji Tatarów Ostrogskich za consensami pańskimi zostawała, w położeniu nad Horynia rzeką leżąca, teraz z ordynansu księżny JEJMci po rugowaniu tatar na księżnę JEJMci odebrano, i do włości Ostrogskich incorporowana ab anno 1700 1 january.

Gdzie ad praaesens żadnego nie masz folwarku dworskiego ani zasiewu. Robocizna do Chorowskiego obrócona folwarku.

Dymy	Woły	Konie		Dni	Włoki	Złł.	Gr.	Pofur-szczyzna	Osmaki owsa	Kury
			Osiadłość wsi Rozważa półwłoczni							
1	2	1	Demian Jukiewicz	3	1/2	—	20	5	2	2
2	1	1	Illiasz Wieliczko wdowa	3	1/2	—	20	5	2	2
3	2	1	Daniło Derkacz	3	1/2	—	20	5	3	2
4	1	1	Jarema Pasierb[2]) Daniłow	2	1/2	—	10	15	1	1
5	2	1	Anton Derkacz	3	1/2	—	20	5	2	2
6	3	1	Stefan Mazoluw syn	3	1/2	—	20	5	2	2
7	1	1	Marko Lach z synem Prokopem	2	1/2	—	20	5	2	2
8	1	1	Iwan Poliwany z synem	3	1/2	—	20	5	2	2
9	1	—	Awgustyn Lach	1	—	—	—	—	1	1
10	—	—	Wasko Pawch	1	—	—	—	—	—	1
11	3	1	Wasko Turkienicz	3	4	—	10	—	1	1
12	—	1	Stecko Witer	1	—	—	—	—	—	1
13	1	1	Jan Zmuydyn	2	4	—	10	—	1	1
14	—	—	Iwan Slepenki dziesiętnik z posługi wolny od wszystkiego	—	—	—	—	—	—	—
			Czynszowi:							
15	—	—	Oniszczycha wdowa	—	—	5	—	—	—	—
16	—	—	Karpicha wdowa	—	—	5	—	—	—	—
17	—	—	Anton Krawiec	—	—	5	—	—	—	—

[1]) Prastara słowiańska siedziba i tam jest szereg kurhanów drewlańskich, częściowo rozkopanych w roku 1918, obecnie zarosłych z braku konserwacji. W XVII w. mieszkali tu Tatarzy, uprawiający grunta ks. Ostrogskich. [2]) W oryginale Pasierzb.

Suma dymow 18. Suma koni 9. Suma wołow 21. Suma dni 31. Suma włok 4 $^1/_2$. Suma czynszu 15. Suma owsa osmak 18. Suma kur 20. Czynszyku drobnego zł. 6. Pofurszczyzny zł. 45.

W tej wsi Rozważu po Czayskim Tatarze dworek z poddanymi tam we wsi będącymi p. Świrskiemu za konsensem księżny JEJMci dobrodziejki na wykupno im za wyliczeniem sumy pewnej podany w posesją, że jest do dworku na Tatarskiej ulicy pod miastem Ostrogiem. A poddani w Rozważu znajduje się Nr. 5 pod nimi włók trzy, a czwarta dworska. W tejże wsi dworek p. Sławeńskiego pod nim włók cztery, a i tym dworek p. Puciały [1]). Także na włókach czterech, z których Wojenną Rzeczy P-tej do pułku ordynackiego powinni usługę odprawować. W tejże wsi cerkiew założenia S. [2])..., do której zdawna grunta ograniczone, na których świaszczennik zostaje.

Powinność tej wsi.

Półwołoczni w zimie i lecie robią po trzy dni, owsa osmak dwie, czynszu drobnego po groszy 20, pofurszczyzny po Zł. 5 oddawać mają. Czetwertynnicy do pół tej powinności obligatur. Zaorki, oborki także po dniu jednym odprawować powinni. Zagrodnicy po dniu jednym robić i po kurze jednej dawać mają. Podwód półwłoczni do Lwowa albo Bugu każdy odprawić będzie powinien od siebie, a czetwertynnicy, dwuch na jedne sprzęgać się powinni i jak wiele dni w drodze zabawią, tak wiele dni potrącono być pańszczyzny powinno.

Młyna w tej wsi nie masz, tylko szynk od arendarów Ostrogskich [3]).

Summariusz intraty rocznej wsi Rozwaza. Czynszyku drobnego zł. 5. Czynszy od czynszowników zł. 15. Pofurszczyzny zł. 45. Za owsa czynszowego osmak osiemnaście zł. 36. Za gęsi Nr 4 $^1/_2$ po groszy 20 t. j. zł. 3 gr. 15. Za kur Nr. 20 po gr. 10 t. j. zł. 4. Summa 109 zł. 15 gr.

---

[1]) Gdzie mieszka p. Mirkowicz. [2]) Nazwa opuszczona w oryginale. Obecnie Kośmy i Demjana. [3]) Pod Rozważem jest stare grodzisko typowo słowiańskie.

Wieś Chorow[1]).

Do klucza Ostrogskiego ab Antiquo należąca w której dwór albo folwark nad rzeczką Rewuchą nazwiskiem i stawkiem w położeniu leżący, ale ten folwark od konsystencji wojsk moskiewskich ze wszystkim zniszczony in anno 1707, oprócz piekarni starej pozostałej, dach z ziemi rznięty, i ten pusty, owo zgoła wszystek pilno restauracji potrzebuje i oraz zaleca się JOMci panu dzierżawcy one bez omieszkania. Pod tymże dworem młynek o jednym kole, przy którym winnica z chrzestu i de nowo izba z drzewa dla arendarzów wybudowana w dole. Do tego folwarku ogrody, pola, lasy i obszary, dworskie z sianożęciami na trzy ręce, jedna od stawku ku Chrymiaczu, druga za mogiłą ku brodowi, trzecia ku Płoskiej.

Z sianożęci dworskich quotannis plus minus siana stert sześć powinno być sprzątnionego.

Dobytku żadnego w nim nie masz po zniszczeniu wojskowym jako to obory, kur, gęsi i innego gospodarskiego ptactwa, ale na przyszły czas z jesieni z wybranych czynszowych, kur, gęsi J.M. p. Gubernatora zaleca się osadzić według zwyczaju na profit pański, a czego by nie stawało zostawić i do winnic oddać arendarskich. Stodoła z chrustu i plew, do niej wrota jednostajne na biegunie drewnianym.

Zasiew w tej wsi № 1708	Osmak	Czetwert.
Żyta ozimego w Chorowie i Rozważu	35	1
Pszenicy ozimej	8	—
Owsa	33	1
Grochu	—	2
Hreczki	21	2
Prosa	1	1½
Konopi	—	1
Lnu	—	—
Jęczmienia	10	—

[1]) Wieś Chorów pochodzi z czasów prasłowiańskich i jak niektórzy twierdzą, nazwa ta pochodzi od Czarnych Chorwatów czyli Chrobatów, którzy ją założyli; drudzy wskazują, że ta nazwa pochodzi od wyrazu gorów, ponieważ sama wieś położona na pochyłościach, górach. Historyczne wzmianki mamy z r. 1617 dnia 12 października z aktu ks. Janusza Ostrogskiego, ale wcześniejsze z r. 1564 dnia

	Osiadłość wsi Chorow	Dni	Konie	Woły	Włoki pola	Czynsz drobny	Czynsz Złt.	Grosze	Złote	Owsa osmaki	Gęsi	Kapłony	Kury	Pusta
1	Ilja syn Przyjmakow	3	1	2	½	20	5	—	—	3	½	1	2	
2	Hawryło syn Czarnego	3	1	1	4	10	2	15	—	1½	¼	½	2	
3	Stefan Pawliszyn	3	1	3	½	20	5	—	—	3	½	1	2	
4	Wasko Pawliszyn	3	2	3	½	20	5	—	—	3	½	1	2	
5	Niczypor Chwedor Niczyporow syn	3	1	2	½	20	5	—	—	3	½	1	2	
6	Iwan Kostenko	3	1	2	½	20	5	—	—	3	½	1	2	
7	Chwesko Suchorab wdowa	3	1	2	½	20	5	—	—	3	½	1	2	
8	Iwan Danilczuk	2	1	1	4	10	2	15	—	1½	4	½	1	
9	Wasyl Medwedczuk	2	1	—	4	16	2	15	—	1½	4	½	1	
10	Jarema Petrukow	2	1	2	4	10	2	15	—	12	4	½	1	
11	Mikołaj Iliaszow brat	2	1	2	4	10	2	15	—	1½	4	½	1	
12	Andruszka Kruszka	2	1	2	4	10	2	15	—	1½	4	½	1	
13	Iwanow syn Petro Borzce	2	—	2	4	10	2	15	—	1½	4	½	1	
14	Sawka Bodarczuk	2	1	2	4	10	2	15	—	1½	4	½	1	
15	Fedor Martynow	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	
16	Iwan Bidun	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	
17	Chwesko Pryszwa	2	—	1	4	1	2	15	—	1½	4	½	1	
18	Demko Zysko	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
19	Jacko Pasczyszyn	2	1	1	4	10	2	15	—	1½	4	½	2	
20	Antonicha wdowa z synem	2	1	1	4	10	2	15	—	1½	4	½	½	
21	Mikita Wołoszczuk	2	1	1	4	10	2	15	—	1½	4	½	½	
22	Józef Tkacz	1	—	—	—	—	8	—	—	—	—	—	2	
23	Fedor Paskow	2	1	2	4	10	2	15	—	1½	4	½	2	
24	Jaworzycha wdowa z synem	2	1	1	4	10	2	15	—	1½	4	½	2	
25	Hordyj Jasko	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
26	Anton Podleśniczy wolny													
27	Moysiy Nowaczok	1	1	—	—	—	2	—	—	—	—	—	2	
28	Walko Mazurow zięć wolny													
29	Jusko Medwedczuk wdowa	2	—	2	4	10	2	15	—	1½	4	½	2	
30	Zacharko Szczerbicki wolny													
31	Ostap Ruj	2	—	2	4	10	2	15	—	1½	4	2	2	

8 grudnia (Kijow. centr. archiwum Nr. 2,038 str. 35, p. 2), t. j. z czasów ks. K. Ostrogskiego; w tranzakcji Kolbuszowskiej 1756 r., dostał się Chorów w posiadanie referendarza koronnego Małachowskiego; w r. 1794 Chorów należał do generała Ferzena, od r. 1802 do hr. A. Ilińskiego, a od r. 1873 do dóbr apanaży. W r. 1707 wojska Piotra Wielkiego, idące przeciw Mazepie pod dowództwem gen. Szeremietowa spalili dwór i cerkiew Zmartwychwstania i na jej miejscu Małachowski zbudował nową już unicką, lecz ukończył ją generał Nowicki, który umieścił tu krzyż z cerkwi Bohajawlenija w Ostrogu, oraz dotąd nie odczytaną płytę z XV w., gdzie wyraźnie widać „ostrozsk” i inne znaki.

	Osiadłość wsi Chorów	Dni	Konie	Woły	Włoki pola	Czynsz drobny	Czynsz Złł.	Złote	Grosze	Owsa osmaki	Gęsi	Kapłony	Kury	Pusta
32	Martyn Bednarz	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
33	Jacko Piwnir	2	1	—	4	10	2	15	1/2	4	1/2	2	—	
34	Jacko Mazur	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
35	Sawicki gumienny wolny													
36	Chwedor Chwidorow zięć	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
37	Hrycko Panota	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
38	Jusko	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
39	Opanas Czorney	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
40	Karnij Krawiec	—	1	2	1/2	20	5	10	—	3	1/2	2	2	
41	Kyryło Diak	—	1	—	—	—	—	—	10	—	—	—	2	
42	Luc z Nazarem	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
43	Jarosz	—	—	—	—	—	—	—	15	—	—	—	—	
44	Jakim	—	—	—	—	—	—	—	8	—	—	—	—	
45	Jacko Szczerbicki	2	1	2	4	10	2	—	15	1 1/2	4	1/2	1	
46	Awram Kowal	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
47	Iwan Kuszmierz	1	—	—	—	—	—	8	—	—	—	—	—	
48	Kost	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	
49	Wasko Klimowicz i Andruszko Klimowiczowie z usługi za przywil. włok 2													
50	Semon Rudy ogrodnik	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	
51	Franko Tkacz	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	
52	Ordiy	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
53	Michałko	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
54	Nazar	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
55	Chwesko Kusmirczuk krawiec	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Suma Dymow 45. Dni 46. Koni 32. Wołów 48. Włók 8. Czyszyku drobnego złp. 10 i 20. Pofurszczyzny złp. 80. Suma: owsa osmak 48. Gęsi 8. Kapłunów 11 1/2. Kur 42 1/2. Z czynszu złp. 42.

Stawków znajduje się 4 do każdego grobla i młyny na tych groblach cztery, po jednym mącznym kole wszystkie, tylko w jednym stempa de nowo restaurowana. Sprzęt tych stawków lubo przypadałby w tym roku, ale rozkopania i złowienia przez Moskwę w przeszłym roku, chyba da Pan Bóg za lat kilka przypadnie, około których tak w groblach, mostkach, młynach, po ruinie moskiewskiej pilno opatrzność i restaurację zwierzchności zamkowej zaleca się. Do których to młynów ci są mielnicy dający na rok respektem nie karmienia wieprzów pokoleszczyzny od wołu po złp. 6.

Matwiej Mielnik pod nim młynów dwa. Tenże ma pola. Andruszki Mielnik i pod tym młynów dwa. Tenże ma pola.

Ci młynarze kiedykolwiek potrzeba będzie ukazywała, zawsze z siekierą do roboty stawać mają, około zaś reparacji młynów i grobel pilnego przykładać powinni starania, przy podaniu przez szarwarki pomocy, do czego zwierzchność zamkowa i dworska serio necessitować onych i przestrzegać powinna aby jakowa przez to do skarbu pańskiego nie była szkoda, a zaś in casu jakiej przez mielników ospałości albo niesposobności, wolno będzie za dołożeniem się zwierzchności zamkowej i wiadomością, arendarzom odmienić takowego a innego na miejscu degradowanego substituować, in vim których prac swoich i starania, mielnicy powinność jako to do czwartej z wymiaru młynowego wszelkiego zboża należeć według swego prawa będą miarki. Tak też czwartym do kamienia żelaz młynowych i innych zwyczajnie młynarskich potrzeb, do arendarzów przykładać się mają groszem.

Spusty stawów pomięnionych co trzeci rok przypadają, z których stawków dwóch brzeżnych cena trzecioletniego spustu złp... i średnie stawki tamtejsze do tejże inkludując sumy facit, tedy do prewentu rocznego kwota złp....

Powinność ludzi Chorowskich.

Półwłóczki tak w zimie jak i w lecie powinni robić w tydzień sprzężajem lub pieszą po dni trzy, czynszu drobnego po gr. 20. Pofurszczyzny po zł. 5, owsa osmak 3, półgęsi albo gr. 15, kur dwie albo gr. 20, kapłuna albo gr. 15 do dworu dawać mają. Czetwertynnicy w każdy tydzień w zimie i lecie po dni 2, czynszyku drobnego po gr. 10, pofurszczyzny zł. 2 gr. 15, owsa osmak półtory, gęsi część czwartą albo gr. $4^1/_2$. Zagrodnicy zaś w każdy tydzień po dniu jednym robić, i kurę jedną dawać lub gr. 10 do dworu obligujemy.

Do tego wszyskie poddaństwo, to jest półwłoczni, czetwertynnicy, zagrodnicy i ci, którzy są na czynszu osadzeni, zaorki, oborki po dniu jednym, zakoski, obkoski, zażynki, obżynki po dniowi także odrabiać powinni. I tak do żniwa trzy ogółem, a czwartą za dworskim chlebem co rok odprawować powinni. Dziesięcinną pszczelną ci, którzy pasieki mają ul dziesiąty dawać powinni, a któryby dziesięciu nie miał, to oczkowego po gr. piętnastu do prowentu pańskiego quotannis wypłacać i oddawać mają.

Za dziesięcinę świnną ogółem także gromada złotych złożyć ma 20. Za jałowicę także ogółem cale się między sobą pomiarko-

wawszy złożyć i oddać do prowentu zł. 20 powinni, alboli też oddać jałowicę, a na woli zwierzchności zamkowej lub dworskiej. Szarwarki do grobel i młynów chorowskich wszystkich czterech i do rzeczki na sianożęci wszyscy ogółem nemine excepto tak ciągli jako i czynszownicy albo libertowani lub na usłudze zostający dworskiej i bądźli grecyalistowie, etiam za konsensem księstwa IchMci tam rezydujące jako to poddani Marszałkowicza, Razewskiego i innych gdy tego ukaże potrzeba według dawnego zwyczaju, odprawować powinni. Stróża rocznego cała gromada do dworu lub nająć, lub też kolejno odprawować powinna, a rzemieślnicy w trzecią kolej do tejże powinności stróżowej należeć mają, jako samo testa prawa.

Do tej jednak powinności odbywać stróży na czynszu osadzeni wyżej w osiadłości specyfikowani ludzie, pociągani być nie mają, także i kornicy krawiec od tej jest libertowany stróży za pozwoleniem JMci.

Leśniczy aby wszelkiej przestrzegał całości lasów i granic chorowskich i od pustoszenia przez postronnych puszczy pańskiej także zniesienia granicznych kopców i miedz polnych, aby ochraniał p. leśniczy należycie nie cessitować będzie.

Summarjusz rocznej wsi Chorowa intraty		
Czynszyku drobnego	10	20
Najmu od czynszowników	70	
Pofurszczyzny	80	
Za owsa osmak 48 po zł. 2	96	
Za gęsi siedem i ćwierć po złł. 1 . .	8	
Za kapłunow 11 ½ po gr. 15 . . .	5	2½
Za kur 42 po groszy 6	14	12
Za jałowice	20	
Za dziesięcinę pszczelną	—	
Za dziesięcinę świnną	20	
Za spust stawów tamecznych . . .	—	
Pokoleszczyzny od młynarzów jeneralnej .	24	

Arenda karczemna z młynarzami do generalnej crescencja ogółem bez defalki z dziesięciną chorowską, rozwaską, miejską, ostrogską na robociznę porachowano summa facit złł. 3.424 gr. 24½.

Inwentarz partykularza Hryniewickiego po ruinie moskiewskiej in fundo spisany dóbr w kluczu Ostrogskim jaśnie oświeconej księżny JEJMci marszałkowej wielk. kor. in anno 1708 die 24 junii.

Wieś Chryniacz spustoszała przez wojska cara JMci tylko miejszcze onej poddani precz rozeszli się po cudzych dobrach ku Kamieńcu, oprócz tych, którzy w Białaszowie mieszkają komorno to jest:

Ichnat Kuźmin zięć,
Petro Semenczuk w Hrozowie,
Opanas Cudnowszczyk osiadł w Załużu,
Wasko Romanczuk Ataman.

Dwór i wieś do jednego koła rozebrany, na ostatku spalony tylko dym a pola. W tej wsi staw spuszczony i złowiony do jednej mulki przez wojsko. Zboża pańskie i chłopskie, pozabierane, jedne na polu drugie z gumien [1]).

[1]) Z innych dokumentów wiadomo, że ludność Hremiacza była wymordowana przez Tatarów i część uciekła do hajdamaków.

Wieś Biłaszów i osiadłość onej[1]).

	Dni	Woły	Konie	Owies	Kury
1. Denis	3	4	1	1	2
2. Fedor syn Denisow	3	2	1	1	2
3. Iwan i Parchom szwagrowie . . .	3	1	—	1	2
4. Iwan Barbara	3	—	1	1	2
5. Daniło zięć Denisow	3	1	—	1	2
6. Jacko na Ichnatowej Chałupie . .	—	1	—	—	—
7. Wasyl i Omelko synowie Denisa . .	2	1	2	1	2
8. Wasko Kuszpiel	2	1	1	1	2

Mielnicy.

Koszt Melnik, Hrycko Melnik, Stecko Mielnik Laski szlachcic (służal).

[1]) Bielą, Biełą, Biełaszem w starosłowiańskie czasy nazywały się łąki po wytrzebionych lasach. Wspomina ją w r. 1512 jako majątek ks. Zasławskich, Olizarowicza, ks. J. Sanguszko (Arch. ks. Sanguszko 62); oraz należała do monastyra w Derwaniu (Pamiatniki cz. 4, oddz. I str. 31, 32). Niewiadomo dlaczego wojska moskiewskie nie zniszczyły tej i innych wsi, gdzie długo kwaterowały.

Wieś Derewiancze i jej osiadłość.

	Dni	Woły	Konie	Owies	Kury
1. Ichnat Dividenko	1	—	1	—	—
2. Wasylicha Szczerbicha wdowa . .	2	1	1	1	2
3. Iwan Boyko	3	4	1	1	2
4. Macko Polak	3	3	1	1	2

Chałup pustych 4.

Służali: Jozef Ułaszynki z posługi i szlachcic.

Suma: dymow w obydwóch wioskach 15, dni 28, wołów 19, koni 11, owsa osmak 10, kur 20.

W Białaszowie żyta ozimego osmak 18, pszenicy ozimej osmak 4, owsa osmak 10, grochu czetwerykow 3, hreczki osmak 11.

We wsi Hremiaczym obszary we trzy ręki dworskie, do tych obszarów są należące z dawnych czasów łąki i sianożęci, excepto chłopskich na których lubo na styrt dziesiątek siana bywa, ale co raz paraninę z sianożąci odchodzi styrt 4, tylko kładnie się 6. Sady w tej wsi najdują się jako i w drugich niżej specyfikowanych do dworu należące, które gdy zrodzą uczynić mogą pożytku do prewentu pańskiego na złotych kilkadziesiąt.

Pode wsią Hrymiaczem staw, na którym młyn był o jednym kole, gdy tedy Moskwa wieś całą zrujnowała, staw rozkopali i młyn rozebrali, zaczym pilno reparacji młyna potrzeba, jako też i stawek na rybie.

I tam staw drugi w Białaszowie, na którym młyn o dwóch kołach, jedne mączne drugie stępne, od tych młynarze pokoleszczyzny dają po złotych piętnaście i z siekierą co tydzień robić powinni po trzy dni. Spust stawku przypada tego w roku 1712.

Powinność tych trzech wsiów.

Ci ponieważ wszyscy z tych trzech wsiów poddani po pół włoki z pociągłości zarównie trzymają pola jednakowo odbywać powinność mają jako to: robić z pół włoki od Wniebowstąpienia Pańskiego ruskiego kalendarza do św. Pokrowy po trzy dni a od św. Pokrowy do Wniebowstąpienia po dwa dni, w każdy tydzień, to jest pługi swoje mając swymi każdy bez sprzążania pługami, a nie mając zupełnie pługów swoich z innymi się sprzęgać mają.

Piesi zaś pieszą należyte pańszczyznę do dworu odrabiać powinni, do tego zażynki, obżynki, do ozimego i jarowego zboża, z osobna po dniu jednym, to jest dni cztery, item zakoski i obkoski oprócz pańszczyzny odbywać mają.

I tak zaś do żniwa i kośby za uproszeniem dworskim i poczesna odprawować powinni.

Na szarwarki do reperacji grobli co soboty na tego ukaże potrzeba kiedy, z dymu po jednemu wysyłać mają, które nie na różne dworskie roboty takie, ale na samą obraną groble obracać się powinni.

Czynszu lubo żadnego pieniężnego według dawnego zwyczaju nie dają, owsa jednak z każdej pół włóki swojej pola po osmace jednej ostrogskiej miary, i po jednej kurze kolędnego dawać tenent.

Od tychże dziesięcina pszczelna, to jest ul dziesiąty ze pszczołami, który ma pasiekę swoją, a gdy nie będzie u którego pniów dziesięciu oczkowego, po groszy piętnaście, tak że z pól pustych, który na nich za opowiedzeniem się dworskim stać będzie snop 10 wszelakiego zboża dawać tenentur.

Ciż podwodę ze zbożem czym kto ma jedną na rok do Lwowa odprawiać mają, którzy jak wiele dni z tą podwodą zabawią w drodze, tak wiele dni onym za pańszczyznę potrącone być mają.

Białogłowy zaś konopie dworskie moczyć i trzeć bez pańszczyzny, tudzież po motków dwa z prządzy dworskiej wyprząć w zimie z dymu każdego alias pół włoczki powinni.

Summariusz rocznej intraty wł-ci Ostrogskiej według opisanego inwentarza Anno 1708.

	Złote	Gr.
Z miasta Ostroga arenda generaliter karczemna młynowa z Międzyrzycza i wsiów należących, w którą to arendę wchodzić ma posiedzielne z miasta Ostroga złł. 800: Pokoleszczyzna robienie wapna według conm.	5000	—
Pokoleszczyzny od młynów Ostrogskich . .	45	—
Z miasteczka Międzyrzycza generaliter czynszu posiedzielnego	134	—
Za dziesięcinę pszczelną i pasiek bez rewizji	150	—
Pokoleszczyzny z młynów	60	—
Za owsa czynszowego z Rozważu, Chorowa i Białaszowa	132	—
Czynszyku drobnego i najmowego wsiów przy osiadłości	101	20
Za jałowicę rokową z Chorowa	20	—
Za dziesięcinę świnną z tejże wsi . . .	20	—
Za dziesięcinę pszczelną	60	—
Pokoleszczyzny z młynów Chorowskich . .	18	—
Za spust stawu Międzyrzeckiego . . .	1000	—
Intrata		
Robociznę Chorowską, Rozwaską i Biłaszowską za dni № 3750	1130	—
Pofurszczyzna z Chorowa i Rozważa . .	125	—
Summa facit	8015	20

Dico rocznej intraty Ostogskiej złotych polskich osiem tysięcy pietnaście 20, według inwentarza in fundo spisanego a. 1708 22 juni

Jan Rottaryusz [1])
ręką swą.

[1]) To jest koniec inwentarza, a dla porównania dołącza się poprzednio włączony do niego sumariusz z r. 1714 bez podpisu i tylko na jednej kartce. Oczywiście większych zmian w gospodarstwie za 6 lat w Ostrogu nie zaszło.

Summariusz intraty rocznej części Jaśnie O. X-cia Jmci Starosty Sandomierskiego z renowacji i inwentarza teraźniejszego roku 1714 od ś. Jana poczynającego się[1].

	Złote	Gr.
Arendy generaliter młynowej z miasta Ostroga i miasteczka Międzyrzyca i wsiów, mytnej szynkowej na rok bez żadnej defalki . .	5000	—
Za spusty stawu Międzyrzyckiego, którego spust przypada w roku ninieiszym 1714 na rok, który już jest w skarbie ks. Jmci przyjęty na zupełne lat trzy we 4000 Im panu dzierżawcy i post expositione teraźniejszego trienium nic pretendować nie ma, zważając tedy aby według dawnych zwyczajów tenże wielmożny Im. pan dzierżawca defalki inkluduje się stawki Hrymiacki, Biłaszowski i Chorowskie, których spust przypada w r. 1715 do spuszczenia bez żadnej kwoty do prewentu teraźniejszego	1333	10
Pokoleszczyzny od młynów na rok to jest Ostrogskich	45	—
Pokoleszczyzny od młynów Międzyrzeckich .	60	—
Pokoleszczyzny od młynów Chorowskich i Biłaszowskich	30	—
Od ławek piekarskich № 20 Ostrogskich po złotych pięciu	100	—
Od klatek przeciwko tychże ławek № 6 przez mieszczan wybudowanych jako obligowali się quotannis płacić	72	—
Przy teraźniejszym inwentowaniu de nowo postanawia się od ludzi furmanką bawiących się, jako i od drew wozu na targi przywożących po groszu jednym na rok	100	—
Item z ogrodow miejskich i na przedmieściach pustych czynszu na rok	50	—

[1]) To jest sumariusz intraty z roku 1714 także z oryginału dla zestawienia z sumariuszem z r. 1708 tychże majątków.

	Złote	Gr.
Za dziesięcinę tutiunową po ogrodach miejskich i wiejskich znajdujące się na rok . .	50	—
Od wypalenia wapna na rok	40	—
Z miasteczka Międzyrzyca posiedzielnego . .	200	—
Naymu za robociznę z Bielmaża . . .	200	—
Naymu z Chorowa i Rozważa	171	—
Czynszyku drobnego z Chorowa i Rozważa .	15	—
Pofurszczyzny z Chorowa i Rozważa . . .	103	22 1/2
Za owsa czynszowego ze wsiów osmak № 64 1/2 po złł. 2 rachując osmakę	129	—
Za jałowicę i świnną dziesięcinę z Chorowa .	30	—
Za dziesięcinę pszczelną z miasta i wsiów z oczkowym	300	—
Summa facit rocznej intraty	8029	2 1/2[1])
Dico summa złł. ośm tysięcy dwadzieścia dziewięć i groszy półtrzecia. Z tej tedy intraty pokoleszczyzna Międzyrzecka przy spuście potrącona być ma złł. 60.		

[1]) Niewiadomo gdzie błąd w oryginale: w ogólnej sumie 2 1/2 czyli pofurszczyzny 22 1/2, lecz ta różnica bez znaczenia.

Zapiski z ksiąg metrykalnych parafii Łanowce

podał ks. prałat F. Czyżewski.

Wstęp.

Podane niżej spisy osób zamieszkałych na terenie dawnego Wołynia, obejmują parafię rzymsko-katolicką Łanowce, dotyczą zaś lat 1732—1826. Ostatnia data została przyjęta jako końcowa granica, gdyż w tym roku został zaprowadzony w urzędach parafialnych w miejsce polskiego język łaciński jako urzędowy, a równocześnie została zmieniona rejestracja ksiąg, które były odtąd przechowywane zespołami nie wedle parafii lecz dekanatów. Księgi parafii łanowieckiej w ilości 14, w tym 57 zw. duktów obejmują lata 1732—1826 i były prowadzone jednocześnie dla chrztów, ślubów i zgonów. Księgi te znajdują się obecnie w archiwum Kurii Biskupiej w Łucku, a rewindykowane z Rosji Sowieckiej, zachowały dawną sygnaturę, nadaną im jeszcze w Żytomierzu. Sygnatura ta składa się z nazwy parafii i kolejnej numeracji woluminów 1—14.

Wydając spis ten zastosowałem następujące skróty: n. — nobilis, g. — generosus, h. — honestus, il. — illustris, m. — magnificus. Data pomiędzy imionami męża i żony oznacza datę ślubu. b. b. a. cer.—przy dzieciach oznacza datę urodzin: baptisatus, baptisatus ex aqua ceremoniae (chrzest uroczysty); jeśli dzieci są bliźniętami, między ich imionami umieściłem skrót bliź. Umieszczenie po datach chrztu oj. m. z podanym imieniem wzgl. nazwiskiem oznacza, że dopiero przy tym akcie występują poraz pierwszy nazwiska ojca i matki; tu też daję godności sprawowane przez ojca w czasie sporządzenia aktu. W wypadku, jeżeli przy czołowym nazwisku żony jest znak § t. zn., że wzięty jest on nie z metryki ślubu, lecz chrztu dzieci i przy odnośnych aktach znak ten powtarza się. Skrót patr. oznacza patrini—ojcowie chrzestni. Nazwa miejscowości umieszczona drukiem rozstrzelonym oznacza miejsce zamieszkania rodziców, normalnym drukiem miejsce pobytu w chwili urodzin poszczególnego dziecka.

Ks. F. Czyżewski.

h.Adamowski Andrzej od (16.VIII.1778) ż. Franciszka Staniszewska, wd. Dz.: Stanisław (b. 11.V.1786); Franciszek (b. 3.XII.1789) Łanowce.

n.Adamowski Stanisław ż. Justyna. Dz. Honorata (ur. 8.I, b. 11.I.1820). Grzybowa.

n.Antoszewski Onufry ż. Agnieszka. Dz.: Augustyn (ur. 14.VIII, b. 17.VIII.1813). Wolica.

Arabski Maciej ż. Katarzyna. Dz.: Tekla (b. 20.X.1776); Jan (b. 16.XII.1778; m. Katarzyna czy Maryna). Wolica.

g.Baczyński Eliasz ż. Franciszka. Dz.: Jan (b. 2.VI.1771). Mołotków.

g.Baczyński Józef ż. Antonina Kiendrzycka. Dz.: Stanisław (b. 18.X.1826). Oryszkowce.

m.Bartoszewicz Michał ż. Marcjanna Kożuchowska. Dz.: Leopold-Michał (b. 8.IX.1823). Domaninka.

ill.,con.Baworowski Mateusz de Baworów (24.VIII.1778) ż. Tekla Rzyszczewska. Dz.: Adam-Fryderyk-Wolfgang (ur. 1781?, cer. 22.I.1793 „super adolescente duodecem annos nato"). Żukowce.

g.Beynar Antoni ż. Anna Żółtowska. Dz.: Franciszek-Salezy-Cyryl-Józef-Gedeon (ur. i. b. a. 29.I.1803, cer. 25.IX.1804). Napadówka.

g.Beynar Dominik ż. Kunegunda („Gunegunda"). Dz.: Józefa-Anastazja-Krystyna (b. 5.V.1807); Krystyna-Marianna (ur. 13.III, b. 15.III.1809). Napadówka.

g.Beynar Gedeon, iudex terr. distr. crem. et nadsłucensis ż. Krystyna Drzewiecka. Dz.: Anna-Felicjanna-Ksaweria (ur. i b. a. 27.XII.1787); Mikołaj-Felicjan-Antoni-Ignacy (b. a. 28.V.1792, chrzcił o. Inocenty Jabłonowski, reformat); Julianna-Aleksandra-Antonina (b. 9.IV.1796, chrzcił ks. Klemens Orzechowski, dziekan bazalijski, kanonik latyczowski, curatus łanowiecki); Aleksander-Antoni-Ignacy (ur. i b. a. 1.VIII, cer. 1.IX.1801). Napadówka.

m.g.Beynar Jakub, rotm. woj. lit. (9.VI.1806) ż. Anna Beynarówna. Dz.: Antonina-Ewa-Krystyna (b. 24.II.1809); Krystyna-Marianna (ur. 6.VI. b. a. 27.VI.1810); Julianna-Józefa-Krystyna (ur. 15.II, b. a. 16.II, cer. 19.IV.1815); Piotr-Gedeon-Antoni-Felicjan-Maciej (b. a. 2.VIII.1816); Juliusz-Józef-Gedeon (ur. i b. a. 20.VI, cer. 24.VII.1819); Romuald-Jakub-Maciej (b. 26.VII.1826). Napadówka.

m.Beyner Jan, stolnik trocki ż. Anna Zaleska. Dz.: Furtunata-Kunegunda-Salomea (b. 1756); Dionizy-Herman-Maksymilian-Edward-Józefat (b. 1758). Sieniowce.

g.Beyzym Jan ż. Franciszka (sep. 12.II.1753 de Hołowinka) Kozaczki.

Dz.:Teresa (b. 6.XI.1735) Franciszek (b. 18.X.1737: br. imienia matki) Hrynki.

g.m.Białostocki Jan, kapitan woj. pol. ż. Zofia Stecka. Dz.: Leon-Juliusz-Erazm (b. 26.IV.1823). Grzybowa.

m.Białostocki Maciej ż. Marianna Turowicka. Kuśkowce M. Dz.: Aleksandra (ur. 10.VII., b. 12.VII.1815); Elżbieta (ur. 2.XI, b. 5.XI.1819) Grzybowa; Leonard (b. a. 26.X.1821); Zofia-Celestyna (b. 8.V.1824: matka „Starowicka"); Paweł-Piotr (b. 27.VI.1826).

g.Bińko[w]ski Mikołaj ż. Marianna. Dz.: Leonora, zapewne Eleonora (b. 4.III.1770).

g.Blichowski Jan ż. Karolina. Dz.: Jan (b. 15.VIII.1798). Łanowce.

n.Bobowski Józef (16.I.1810) ż. Agnieszka Żuromska. Dz.: Sabina (ur. 27.X, b. 30.X.1810); Józefa (ur. i b. 18.III.1812). Ośniki.

n.Boguszewski Wincenty (22.II.1813). ż. Antonina Tarnawska. Dz.: Felicjanna-Józefa (b. 18.V.1815); Celestyn (b. 22.VI.1824: oj. Jacek). Łanowce.

n.Bohuszewicz Jan ż. Agnieszka Jastrzębska. Dz.: Wincenty-Karol (b. a. przez ks. Nikodębskiego, zm. 24.I.1767, cer. 1.XI.1767). Domaninka.

Borejko Józef, cześnik latycz. ż. Antonina. Dz.: Marianna (b. 18.XII.1748, Patrini: Jerzy Narzymski, cześnik sandom. i Julianna Strutyńska, star. horodelska).

g.Borowski Hipolit ż. Honorata. Dz.: Ludwik (ur. 13.X, b. 17.X.1810). Kuśkowce W.

g.m.Borowski Ludwik (7.II.1798) ż. Tekla Kunicka. Dz.: Marianna-Magdalena (ur. i b. 20.IX.1798, cer. 6.II.1799); Helena-Albina (b. 17.XII.1800); Józef (ur. i b. a. 19.III.1802, cer. 9.VII.1803); Piotr-Władysław (ur. 15.IV, b. 16.IV.1803); Zofia-Konstancja (b. 3.V.1805); Konstancja-Łucja (b. 2.XII.1806); Kazimierz (ur. 29.II, b. 1.III.1808). Napadówka.

Bor[z]ęcki Ignacy ż. Magdalena. Dz.: Anna (ur. i b. a. 22.IX.1773, cer. 14.V. 1779). Ośniki.

Brodzki Antoni, chorąży trembowelski ż. Salomea. Dz.: Klemens-Jan (b. a. ?, chrzcił z wody o. Paweł od Jezusa, trynitarz, superior rezydencji krzemienieckiej; cer. 23.XI.1791). Grzybowa.

m.Brodzki Onufry, skarbnik tremb. ż. Felicjanna. (Lubarowska). Dz.: Zofia (b. 17.VII.1790); Bonifacy-Stanisław-Jan-Nepomucen (ur. i b. a. 14.V, cer. 12.VI.1791). Grzybowa.

h.Brzeżański Jan ż. Marianna. Dz.: Marianna (b. a. „mensibus duobus antea”, cer. 13.III.1796). Łanowce.

g.Brzeżański Wojciech ż. Anna. Dz.: Łucja-Marianna (b.28.XII. 1793); Piotr-Mikołaj (5.XII.1795). Grzybowa.

g.Bukowski Jan ż. Anna. Dz.: Wiktoria (b. 10.IX.1745) nb. Benedykt Bukowski, administrator de Łysochorki, sep. 15.I.1740; czy to nie ojciec Jana? Domaninka.

n.Butkiewicz Jan ż. Teresa Rusiecka. Dz.: Mikołaj (b. 6.XII.1784). Łysogórka.

g.Bychawski Maksymilian ż. Marianna Tuszewska. Dz.: Anastazy-Michał (adultus, ur. 10.VIII.1757, we wsi Wytyczno, par. wereszczyńskiej, b. 27.IX.1786). Grzybowa. Tenże Anastazy Bychawski dnia 11 lutego 1787 r. poślubił Mariannę Sowińską). Domaninka.

n.Chęciński Kazimierz ż. Petronela. Dz : Barbara (b. 24.VIII.1781). Łysogórka.

g.Chodorowicz (Choderowicz) Michał, ż. Rozalia. Dz.: Józef-Jan (b. 20.II.1774); Anna-Ewa-Teofila (b. 24.XII.1775). Kuśkowce M.

Chojnowski Antoni ż. Marianna. Dz.: Ignacy (b. 30.VII.1738, patr. Jerzy Haanii; Konstancja Jełowicka); August-Ignacy (b. 17.IX. 1739). Kuśkowce.

g.Chołoniewski Rafał, starosta dubiecki (3.V.1784) ż. Katarzyna Rzyszczewska, kasztelanka lubaczowska. Dz.: Andrzej-Adam (ur. i b. 30.XI.1787, cer. 12.VIII.1789; Hołoniewski). Wyżgródek.

g.Chorostecki Daniel ż. Anna Gołkowska (Gotkowska). Dz.: Kajetan (ur. 17.IV., b. a.?, cer. 8.VIII.1785), Łysogórka.

g.Cichocki Jan ż. Agnieszka. Dz.: Monika-Magdalena-Barbara (ur. 9.V., b. 12.V.1771); Filip-Jakub, (b. 2.V.1773). Łanowce.

g.Cielecki Tadeusz, łowcy bydgoski (24.VI.1772) ż. Lukrecja Szczepańska. Dz.: Tekla-Apolonia (b. 15.II.1774). Mołotków.

Ćwikliński Kazimierz, organarius Łanowcensis ż. Zofia. Dz.: Brygida i Kazimierz, bliżn. (b. 25.VI.1760).

g.Czajkowski Andrzej ż. Julianna. Dz.: Magdalena (b. 19.IX.1732, part. Adalbertus Nencha et Eva Nenchowa); Antoni (b. 26.VIII.1733. Patr. Jan Beyzym i Franciszka Hanowa). Józef-Franciszek (b. 3.IV. 1735); Magdalena (b. 20.VII.1754). Napadówka.

g.Czajowski Jan ż. Marianna. Dz.: Jan (b. 4.IX.1744). Napadówka.

n.Czajowski Michał ż. Wiktoria. Dz.: Małgorzata (12.VII.1772). Grzybowa.

n.Czerwiński Kazimierz ż. Marianna. Dz.: Jan (b. 18.V.1778). Grzybowa.

g.Dawidowski Jan ż. Aniela Łubińska. Dz.: Tekla (b. a. w styczniu 1767 przez ks. Nikodębskiego, zm. 24.I.1767, cer. 1.IX.1767).

g.Dąbrowski Jan ż. Julianna Hajdryk. Dz.: Franciszek (b. 10.XI.1818). Grzybowa.

g.Dąbrowski Józef ż. Zofia. Dz.: Mikołaj (b. 10.IV.1822). Grzybowa.

n.Dąbrowski Wincenty ż. Marianna. Dz.: Marianna (b. 10.VIII. 1813); Elżbieta, (b. 5.XI.1814). Łanowce.

n.Dobrowolski Jan ż. Marianna Czerniewicz. Dz.: Jakub-Józef (ur. 18.XII.1799, cer. 29.III.1800). Łanowce.

g.Dobrzański Jan, r. g. 17.I.1740) ż. Anna Modzelowska. Dz.: Barbara (b. 4.XII.1745). Mołotków.

g.Domański Kasper ż. Anna. Dz.: Klara-Marianna (b. 4.XII.1759).

n.Galiński Stanisław (15.XI.1804) ż. Apolonia Pieczkowska. Bereżanka. Dz.: Katarzyna (b. a. w Lachowcach, cer. 6.VI.1811); Joanna (ur. 5.VI, b. 6.VI.1811); Józef (ur. i b. a. 2.III, cer. 6.III.1813). Domaninka.

h.Garliński Jan ż. Tekla. Dz.: Katarzyna (b. 14.IV.1796). Grzybowa.

g.Goliniewski Michał ż. Maria. Dz.: Wawrzyniec (ur. 10.VIII, b. 30.IX.1805). Grzybowa.

Gorecki z Borek Józef (16.I.1741) ż. Jadwiga Tomczanka. Dz.: Małgorzata (b. maj 1743). Łanowce.

g.Gorecki Ksawery ż. Apolonia Kozłowska. Dz.: Stefan (b. 7.IX.1802); Dezydery-Antoni (b. 29.V.1805); Kazimierz (b. 4.III.1809: *Gerecki*); Józef (ur. 17.III, b. 19.III.1812: *Girecki*). Oryszkowce.

n.Gostwicki Jan ż. Rozalia. Dz.: Aniela (b. 3.I.1790). Woronowce.

g.Grocholski Michał ż. Marianna Michałowska. Dz.: Józefa-Aleksandra-Marianna (ur. 19.III, b. 25.III.1812); Waleria-Zofia (b. 15.V.1813); Honorata (ur. 12.I, b. 31.I.1815). Łanowce-przedm.

g.Grotowski Józef (8.II.1820) ż. Julia Beynerówna. Dz.: Wiktoria-Marianna-Honorata (ur. 25.XII, b. 27.XII.1820); Ludwika-Róża (b. 23.VIII.1822; m. Julianna z Beynarów); Pius-Stanisław-Mikołaj (ur. 5.V, b. 6.V.1824); Zygmunt-Bonifacy-Jan Nepomucen (ur. 14.V, b. 16.V.1826). Oryszkowce.

g.Grotowski Michał ż. Franciszka „de Zulińskie Nimczewiczuwna"? Dz.: Józef-Antoni (ur. i b. 11.III.1782, cer. 16.II.1788). Franciszek-Rafał (ur. 4.X.1785, cer. 16.II.1788); Piotr, (b. 31.I.1794: w Oryszkowcach); Wincenty-Jan (b. 3.XII.1796). Łanowce.

Gruja Samuel, stolnik bracławski ż. Joanna. Dz.: Józef (b.

8.X.1741. Patr. Józef Wychowski, star. wielatycki i Ewa Nenchowa, stoln. inflancka). Jankowce.

m.Gruja Stanisław, star. kalnicki ż. Marianna Potrykowska. Dz.. Julianna-Anna-Rozalia (ur. 13.IX. b. 14.IX.1802. Łysogórka.

Grzeszczuk Wojciech ż. Marianna. Dz.: Mikołaj (b. 25.XII.1745).

n.Gutkowski Aleksander (18.I.1781) Teresa Rusiecka. Dz.: Katarzyna-Teofila (b. 2.V.1782: Gutkiewicz). Grzybowa.

n.Gutkowski Stanisław ż. Anna Nowako[w]ska. Dz.: Błażej-Andrzej (b. 11.II.1786); Antoni (b. 1.I.1788); Szymon-Tadeusz (b. 28.X.1789, cer. 26.X.1791, jako syn Stanisława i Marianny). Sokołówka.

g.Haan Jerzy, pułkownik (sep. 20.IV.1749) ż. Ludwika (sep. 16.VIII.1747). Dz.: Samuel (b. a. 19.X.1741).

g.Hajdryk Karol ż. Tetianna Szuszczewska. Dz.: Michał (b. 9.XI.1822). Łanowce.

n.Hański Franciszek ż. Apolonia. Dz.: Maciej (b. 21.II.1774). Sokołówka.

g.Haraburda Jan ż. Zofia Rudnicka. Dz.: Magdalena (ur. 26.V, b. 27.V.1803); Róża (b. 29.VIII.1804, oj. Ambroży, a dopisano u góry Jan); Piotr (b. 2.II.1808; Hałaburda); Antonina (b. 15.V.1810); Dorota-Apolonia (ur. i b. 7.II.1812; *Harburda*); Helena ur. 9.V, b. 14.V. 1814); Jan (ur. i b. a. 9 IX.1816, cer. 30.III.1817); Konstanty (b. 18.II. 1819); Karolina (b. 20.II.1822). Sieniowce.

n.Hołowczyc Tomasz (26.VI.1778) ż. Anastazja Iwińska. Dz.: Jan (b. 23.VI.1778); Marianna (b. 29.I.1781). Sieniowce.

g.Horodyski Leon, chorąży W. P. ż. Łucja Żeromska. Dz.: Małgorzata (b. 13.VII.1800); Anna-Marianna (ur. 25.VI, b. 26.VI.1801); Marianna-Joanna (ur. i b. a. 20.VIII.1802, cer. 29.IX.1803); Tekla-Józefa (ur. 26.IX, b. 29.IX.1803); Józef-Tomasz (ur. 7.III, b. 8.III.1806; m. Żuromska); Michał-Konstanty (ur. 17.IV, b. 20.IV.1811; m. Lucyna); Ludwik-Hieronim (ur. 13.VIII, b. 24.VIII.1813). Napadówka.

g.Horodyski Wojciech ż. Łucja Żeromska. Dz.: Krystyna-Małgorzata (b. 15.V.1796); Jan-Kazimierz (b. 9.VII.1797); Teofila-Anna (b. 20.XII.1798: w akcie „generosorum Adalberti et de Żeromskie". Wobec tego, że jedna tylko rodzina z Napadówki ma ojca Wojciecha, przypuszczam, że Teofila-Anna jest właśnie jego córką i Łucji z Żeromskich. Napadówka.

n.Hunicki (Humicki?) ż. Magdalena. Dz.: Wincenty á Paulo (ur. i b. 19.VII.1812). Łysogórka.

g.Iwiński Andrzej ż. Konstancja. Dz.: Julianna (b. 13.VI.1784).

n.Iwiński Jan ż. Teresa. Dz.: Teresa (b. 20.IX.1778); Franciszka (b. 8.X.1780); Piotr (b. 4.VIII.1782; m. Aniela). Sieniowce.

n.Iwiński Szymon ż. Marianna. Dz.: Jan (ur. 26.X, b. 27.X.1813). Sieniowce.

Izdebski Aleksander, Łowczy buski ż. Eleonora. Dz.: córka? (b. 29.XI.1754, Patr. Michał Jełowicki, stolnik piński i Ludwika Kadłubiska); Marianna (b. 6.VIII.1755). Oryszkowce.

g.Iżewska Wiktoria (Patre ignoto) Dz.: Wiktoria-Michalina (ur. 1815, b. 23.V.1825, „quae habet annorum (!) decem"). Bereżanka.

g.Jaklewski Jan ż. Anna. Dz.: Franciszek-Borgiasz (b. 31.X.1796). Kornaczówka.

n.Jamnicki Gabriel ż. Anna. Dz.: Petronela-Aniela-Marianna (b. 3.VIII. 1788); Franciszka (b. 4.III.1791. „Parentes natae non manent in Parochia Łanowcensi"). Wyżgródek.

g.Jankowski Jan ż. Barbara. Dz.: Ignacy-Józef (b. 10.III.1780). Łanowce.

g.Jankowski Kasper ż. Julianna litwińska. Dz.: Marcelin-Alojzy (b. 10.VI.1824); Julianna (b. 29.XII.1826: br. nazw. pan. matki). Kozaczki.

g.Januszewski Teodor ż. Aleksandra. Dz.: Adam-Jan (25.XII. 1796). Łysogórka.

g.Jarocki Leon ż. Ewa. Dz.: Jakub (b. 26.VII.1735. Patr. Jan Izdebski i Agnieszka Jełowicka). Bereżanka.

g.Jarzembski (Jarzębski) ż. Katarzyna Gorecka. Dz.: Marianna (b. 2.X.1771); Bazyli-Jan-Nepomucen-Modest (24.VI.1773); Antonina (b. 17.V.1775); Petronela (17.V.1775). Nb. która z dwóch ostatnich starsza? chrzcił je ks. Piotr Rzyszcze[w]ski, ex-jezuita. Wyżgródek.

g.Jasienski Ignacy ż. Petronela Chodorowska. Dz.: Agnieszka (ur. 26.I, b. 27.I.1809). Kuśkowce W.

g.Jasiński Mikołaj, guber. Łanovcensis, ż. Anna, Dz.: Kunegunda (b. 12.XI.1745).

g.Jastrzębski Ignacy ż. Anna. Dz.: Szczepan (b. 27.XII.1797). Kuśkowce W.

g.Jaworki Michał ż. Anna. Dz.: Franciszek (b. 29.VIII.1761); Franciszek (2.X.1767). Grzybowa.

m.Jełowicki Michał, stolnik piński ż. Franciszka Izdebska. Dz.: Józefata-Zofia-Agnieszka (b. a. 12.V, cer. 8.X.1767); Joanna (b. 5.VIII.1769); Ambroży-Konstanty (b. 9.XII.1774); Wacław (b. 27.IX.1778); Stefan-Adam-Jan Ewang. (b. 26.I.1780). Łanowce.

m.Jełowicki Stanisław, stolnikowicz nowogródzki (26.XII.1810) ż. Teofila Porajska. Dz.: Furtunat (ur. „in oppido Kozin” i b. a. 25.II.1814, cer. 17.VII.1816); Ładysław (b. 4.IX.1817: Jałowicki); Wiktor-Erazm-Antoni (ur. i b. a. w Ptyczy, cer. 17.VI.1821). Sieniowce.

g.Jendzec Tomasz ż. Anna de Sztillow. Dz.: Karol (b. 5.XI.1797, „Jendzców”). Kuśkowce W.

g.Jerze[w]ski Walenty, wd. (matki nie ma w akcie). Dz.: Wojciech-Jakub (ur. i b. a. 27.III n. st. 1792, cer. 25.VII.1812). Oryszkowce.

g.Kaczkowski Franciszek podstoli latyczowski (17.V.1739) ż. Konstancja Jełowicka, podstolanka pińska, ślub błogosławił Adam Orański, bp. sufragan kamieniecki. Dz.: Joanna (b. a. 18.I.1743). Łanowce.

m.Kadłubiski Adam ż. Agnieszka Pisarze[w]ska. Dz.: Pelagia-Tekla-Aniela (b. 2.X.1772. Patr. ks. Paweł Kadłubiski, beneficiatus Leopoliensis i Bogumiła Pisarzewska, skarbnik. smoleńska). Niemierzyńce.

Kadłubiski Dominik, stolnik starodubski ż. Agnieszka. Dz.: Paweł (b. 6.IV.1755); Jan-Antoni-Karol (b. 24.VI.1760), Marianna-Wiktoria (b. a. 2.IX.1761). W akcie chrztu opuszczono nazwisko rodziców. Podano tylko: „capitaneorum starodubensium, possessorum villae Niemierzyńce”). Niemierzyńce.

g.Kadłubiski Józef ż. Ludwika. Dz.: Magdalena (b.11.IX.1735). Nb. 3.V.1748 um. Kadłubiska w Niemierzyńcach, pogrz. w Krzemieńcu. Łanowce.

g.Kalinowski Franciszek ż. Ewa. Dz.: Marcin (b. 9.XI.1777); Jan (b. 5.II.1781: Domaninka). Wyżgródek.

g.Kamiński Marcin ż. Teresa, Dz.: Małgorzata-Franciska (b. 10.VII.1771). Kornaczówka.

g.Kański Kazimierz ż. Zofia. Dz.: Tadeusz (b.18.XI.1735); Franciszka (b. 9.III.1741. Chrzcił ją ks. Michał Jarocki, S. J., „Missionarius Okninesis”). Okniny.

g.Karwowski? ż. Anna. Dz.: Maciej (b. 25.I.1736). Łanowce.

g.Kaściuko[w]ski Józef ż. Klara. Dz.: Jan-Paweł (ur. 26.VI.1737). Ilkowce.

g.Koblański Tomasz ż. Anastazja Zasławska. Dz.: Antoni (b. a. 1788, „ante triginta tres annos ex aqua baptisatum”, cer. 7.IX.1821). Łanowce.

n.Kochański Faustyn, ks. unicki, wik. w Łanowcach ż. Marianna Samolewska. Dz.: Agnieszka (ur. i b. 11.IV.1809); Ignacy-

Tomasz (b. 20.XII.1811); Tekla (b. 20.IX.1814); Julianna (ur. 24.XII. b. 25.XII.1818); Urszula-Anna (b. 25.VII.1821). Oryszkowce.

n.Kochański Stanisław-Franciszek (15.XI.1767) ż. Apolonia Nowakowska. Dz.: Jan (b. 22.I.1781 oj. Stanisław Franciszek); Mikołaj (b. 6.XII.1783); Szymon (b. 2.II.1787); Konstancja (b. 2.XI.1789). Sokołówka.

m.g.Konarzewski Jan ż. Franciszka Wróblewska. Dz.: Brunon-Dionizy (19.X.1824). Łysogórka.

h.Korczyński Jan, organarius Eccl. Łanovcensis ż. Zofia. Dz.: Wiktoria-Marianna (b. 21.III.1776); Kazimierz (b. 2.III.1778: Korczeński).

n.Kormański Fermuti (?) ż. Rozalia. Dz.: Ignacy (b. 8.IV.1782). Sokołówka.

n.Kormański Ignacy ż. Justyna. Dz.: Elbieta-Barbara-Domicela (b. 22.XI.1773). Domaninka.

n.Korzeniowski Jerzy (18.V.1802) ż. Zofia Werbachowska. Dz.: Kazimierz-Fortunat (ur. i b. a. 28.II, przez Stanisława Jurkowskiego „organario Eccl. Łanovcensis" cer. 8.III1803). Łysogórka.

n.Kostka Jóżef ż. Katarzyna. Dz.: Anna (b. 22.IX.1771, patr. Ignacy Dziekoński podkom. drohicki i Helena Polanowska, star. dąbrow.). Domaninka.

g.Koziarowski Kazimierz, adm. de Łanowce ż. Katarzyna. Dz.: Antoni (b. 7.VI.1761).

g.Kaziarski Jan ż. Marianna. Dz.: Bartłomiej-Ludwik (b. 24.VIII. 1735). Białozórka.

h.Kozubski Jan (3.II.1761) ż. Katarzyna Wyszyńska. Dz.: Antoni (b. a. 13.VI.1768, cer. 26.XII.1769); Michał (b. 29.IX.1769); Dominik (b. 4.VIII.1770); Wiktoria-Ewa (cer. 21.XII.1772); Jan (b. 3.XI.1776); Piotr (b. 3.II.1782); Stanisław (b. 30.IX.1777). Woronowce.

m.Kożuchowski Antoni ż. Antonina Kunicka. Dz.: Ignacy-Stanisław-Antoni (cer. 13.VI.1806). Domaninka.

g.Kożuchowski Stanisław ż. Wiktoria Haraburda. Dz.: Julianna-Konstancja-Justyna (b. a. 1823, cer. 11.XII.1824); Helena-Tekla-Wiktoria (b. 11.XII.1824; brak nazw. pan. matki). Siniowce.

g.Kożuchowski Wincenty (17.II.1821) ż. Ludwika Haraburdówna Dz.: Justyna-Rozalia-Julianna (b. 6.IX. 1823). Siniowce.

n.Krasiński Jerzy, ekonom w Domanince ż. Konstancja Moszyńska. Dz.: Jan Ewang. (b. 28.VIII.1774); Marianna-Anna-Tekla (b. 28.IX.1775); Józef (b. a. 19.III.1777, cer. 2.I.1778). Ten syn prawdopodobnie umarł, a po jego śmierci ochrzczono następnego również Józefem (b. a. marzec 1781, cer. 3.X.1782); Maksymilian (b.

3.X.1782); Nikodem-Franciszek (ur. 15.IX, b. 1.X.1786); Gabriel-Tadeusz (ur. 18.III, cer. 16.X.1788: m. Muszyńska). Domaninka.

g.Krasuski Andrzej ż. Agnieszka Kłodnicka. Dz.: Franciszek-Aleksander (b. a. 1795, „ante duos annos de pura aqua baptisatum”, cer. 5.II.1797); Mikołaj (b. 8.IX.1797); Wincenty (b. 19.V.1802). Łysogórka.

h.Kretowski Michał ż. Zofia. Dz.: Łukasz (b. 27.X.1782); Marianna (b. 27.X.1782). nb. nie wiadomo które starsze; Feliks (b. 14.I.1787); Franciszek (b. 8.V.1792). Bereżanka.

Krzeczkowski Wojciech ż. Łucja. Dz.: Jacek (b. 14.VIII.1746).

g.Krzemiński Adam ż. Barbara. Dz.: Katarzyna (b. a. 23.V.1767).

g.Krzywkowski Ludwik ż. Aleksandra. Dz.: Mateusz (ur. i b. a. 22.IX, cer. 23.IX.1802). Domaninka.

g.Krzyżanowski Adam ż. Anna Szuszczewicz. Dz.: Michał (b. 13.VI.1822); Jan (b. 27.I.1825; brak nazw. pan. matki). Łanowce.

h.Krzyżanowski Antoni ż. Apolonia. Dz.: Jan (b. 9.III.1784); Anna-Maria (ur. i b. b. 22.VI, cer. 13.X.1791); Marcelina (b. 19.VI. 1794). Łanowce.

Krzyżanowski Michał ż. Katarzyna. Dz.: Jan (b. 25.XI.1736); Stanisław (b. 23.V.1740). Suszkowce.

Kuczalski Ładysław, stolnik trocki ż. Anastazja Zaleska. Dz.: Julianna-Tekla (b. 31.V.1780); Paweł-Piotr-Jan (ur. i b. 30.VI.1782. Tu nazw. pan. matki); Stanisław-Jan-Nepomucen-Antoni (ur. 14.V. b. 17.V.1785); Kalikst (b. 8.X.1790, „dapiferorum Winnicensium”); Tadeusz (b. a. „ante tres menses”, cer. 12.X.1794). Kuśkowce W.

g.Kuczalski Pawel, stolnik żytomierski ż. Józefa Przybyszewska. Dz.: Karol (ur. 4.XI, b. a. 6.XI.1815); Antonin-Józef-Ignacy (ur. 9.V, b. a. 10.V.1818: matka Józefina); Leon-Konstanty (b. a. 7.II, cer. 21.VIII.1824). Kuśkowce W.

h.Kulikowski Jan (10.XI.1782) ż. Anna Złutkiewiczówna. Dz.: Marcin (b. 7.XI.1785); Karol (b. 6.XI.1788); Katarzyna (b. 1.V.1794), Jakub (b. 13.VII.1796); Marianna (b. 3.IV.1799). Łanowce.

n.Kurczyński Franciszek ż. Katarzyna. Dz.: Kazimierz (b. 4.III.1819). Łysogórka.

n.Kurzelski Stanisław ż. Anna. Dz.: Teresa (b. 2.V.1734); Marcin (b. 14.XI.1735). Oryszkowce.

g.Kwiatkowski Michał, chorąży W. P. ż. Anna. Dz.: Mikołaj (b. 7.XI.1803); Tomasz (ur. i b. 29.XII.1812: Oryszkowce. Łanowce.

g.Laszewski Józef ż. Teofila. Dz.: Teodor-Ignacy (ur. i b. a. 18.IX, cer. 16.X.1803). Kornaczówka.

m.Leducho[w]ski Józef ż. Konstancja. Dz.: Teresa (b. 9.XII.1744).

m.Lenczowski Kazimierz, por. W. P. (31.III.1801) ż. Róża Polanowska. Dz.: Helena-Zuzanna-Klara (ur. i b. a. 30.VII.1803); Nikodem (b. 8.XI.1804); Piotr-Tomasz-Franciszek (ur. i b. a. 31.I.1811). Bereżanka.

m.g.Lerkam Wilhelm (28.VI.1825) ż. Marianna Małachowska. Dz.: Stanisław (ur. 8.V, b. 11.V.1826). Domaninka.

n.Leszczyński Jan ż. Teresa Bielecka. Dz.: Franciszek (b. 20.XI.1825). Oryszkowce.

n.Lewandowski Antoni ż. Marianna. Dz.: Piotr (b. 15.IX.1788); Marcin (b. 8.X.1789; Łanowce); Marianna (b. a. 4.I, cer. 10.I.1792). Wyżgródek.

n.Lewandowski Jakub ż. Konstancja. Dz.: Aleksander (b. 13.VI.1785); Zofia (b. a. 15.V, cer. 3.VII.1785). Nie wiadomo które starsze. Ułaszyńce.

n.Lewandowski Mateusz ż. Marianna. Dz.: Marianna (b. 13.VI. 1785); Jan (ur. czerwiec, cer. 21.IX.1788); Franciszka (b. 21.II.1791: m. zam. Wyżgródek). Ułaszyńce.

n.Lewicki Józef ż. Marianna (Rubinowicz). Dz.: Jan (b. 29.VI. 1791; m. zam. Kornaczówka); Tadeusz (ur. i b. 22.IV, cer. 28.X.1800); Marianna (b. 7.IX.1802); Franciszka (ur. 3.X, b. 4.X.1811. m. zam. Kornaczówka); Mikołaj (b. 26.XI.1814). Oryszkowce.

n.Lewiński Andrzej ż. Marianna. Dz.: Jan (b. 28.VIII.1783). Siniowce.

g.Łagowski Jakub ż. Regina Łuniewska. Dz.: Jan (ur. 1823, b. 7.V.1824). Oryszkowce.

g.Łącki Onufry, podstol. nowogr. ż. Joanna Załeska. Dz.: Kanut-Antoni-Ignacy (ur. i b. 17.I, cer. 4.V.1789); Franciszka-Brygida (b. 20.IV.1795). Siniowce.

g.Łosiński Piotr ż. Aleksandra Hołowczyc. Dz.: Michalina (b. 21.I.1826). Grzybowa.

g.Łotnowski Wojciech ż. Konstancja. Dz.: Brygida (b. 28.IX. 1796). Grzybowa.

g.Łoziński Wojciech ż. Maria. Dz.: Maciej (ur. i b. 3.III.1781, cer. 29.XI.1784). Wolica.

g.Łuczycki Andrzej ż. Marcjanna. Dz.: Katarzyna-Domicela-Monika (b. 9.V.1773). Łanowce.

g.Mackiewicz Franciszek ż. Marianna. Dz.: Anna (b. 19.VII.1738). Zofia (b. 15.V.1740). Borsuki.

Majeranowski Jacek ż. Marianna. Dz.: Antoni (b. 4.VIII.1736). Niemierzyńce.

n.Malczyński Antoni ż. Elżbieta Dębska. Dz.: Jan (b. 15.VII. 1815). Domaninka.

h.Malinowski Karol ż. Anastazja (Nastazja) Zakrzewska. Dz.: Marianna (b. 20.XII.1822); Jan (b. 25.IX.1824. Brak nazw. pan. matki). Oryszkowce.

m.Małachowski Jan, podkomorz. J. K. M. ż. Tekla Polanowska. Dz.: Helena-Marianna-Salomea (b. 9.XI.1795); Józefa-Zuzana-Dorota (b. 2.VIII.1798); Adam (b. 12.XII.1800); Marianna-Ksawera-Agnieszka (ur. i b. a. 28.XI.1801); cer. 23.IX.1802: m. zam. Bereżanka); Stanisław-Kostka-Benedykt-Oktawian (ur. i b. a. 10.III, cer. 15.IX.1803); Róża (b. a. 16.IX.1809. Akt zapisany w r. 1819 po 14.III). Domaninka.

Marianowski Antoni ż. Magdalena. Dz.: Marcin-Stanisław-Kostka (b. 11.XI.1775). Wyżgródek?.

g.Markowski Ludwik ż. Marianna Czarnecka. Dz.: Teofila (b. 20.VII.1822). Oryszkowce.

g.Mederski Łukasz (9.XI.1802) ż. Katarzyna Sosnowska. Dz.: Szymon-Tadeusz (ur. 25.X, b. 29.X.1803). Ośniki.

n.Michałowski Jan ż. Anastazja. Dz.: Anna (ur. 28.XII (b. 30.XII.1815); Jan-Kanty-Seweryn (ur. 24.X. b. 25.X.1817). Borsuki.

Michałowski Kajetan, łowczy bracł. ż. Ludwika. Dz.: Antonina-Małgorzata (b. 18.VI.1769); Jan-Daniel-Piotr (b. 6.I.1771); Józef-Pantaleon-Jakub (b. 2.VIII.1772). Łanowce.

Michałowski Tomasz, łowczy bracł. ż. Anna Krzywicka. Dz.: Jan (b. 27.VI.1778). Kornaczówka.

g.Michałowski Tomasz (24.III.1823) ż. Brygida Płonowska. Dz.: Jan-Kryspin (b. 19.VIII.1823). Kornaczówka.

Miłaszewski Andrzej-Jan ż. Krystyna (Żmudzka). Dz.: Michał (b. ? 1734, „tempore hostilitatis Kossacorum"; akt wpisany po 8.I.1741); nb. Jan Miłaszewski z Kuśkowiec sep. 12.X.1746. Kuśkowce.

Miłaszewski Marcin (6.II.1732) ż. Krystyna Żmudzka. Dz.: Franszek (b. 4.X.1734: chrzest udzielony przez kapłana gr.-kat. „tempore hostilitatis Kozakorum").

g.Moczulski Antoni ż. Apolonia Rekonwalt. Dz.: Piotr (b. 18.VII.1815); Maria-Klementyna (5.IX.1817: m. Rekonwalde); Krystyna (b. 16.III.1819. Brak nazw. pan. matki); Karolina (b.21.XI.1820. Brak nazw. pan. matki). Grzybowa.

g.Modzelowski Jan (28.XI.1739) ż. Agnieszka Klassonówna. Dz.: Marcjanna (b. 13.XI.1740). Kazimierz (b. 4.III.1746).

n.Moraczyński Jan ż. Apolonia. Dz.: Marianna (b. 12.IX.1819). Borsuki.

n.Mozelowski Nikodem ż. Brygida. Dz.: Adam (b. 27.XII.1773). B i ł k a.

n.Mozelowski Wojciech ż. Elżbieta. Dz.: Piotr (b. 29.VI.1772; Tadeusz (b. między 12 a 28.IX.1775; m. Helena z Męczeńskich, może z Mężeńskich?). M o ł o t k ó w.

m.Nasierowska z Michalczewskich Elżbieta, wd. Dz.: Józef-Zachariasz (ur. 13.III, b. a. 19.III.1796, „super Adultum...", cer. 8.VI.1812). B e r e ż a n k a.

m.g.Nasierowski Marcin-Benedykt-Ksawery (cer. 19.XI.1816), nb.Kiedy się urodził i od jaki rodziców pochodził, w akcie nie ma wzmianki. Assistentes wymienieni na okładce.

g.Nehrebecki Bazyli ż. Magdalena. Dz.: Tadeusz (b. „in necessitate a praesbytero ritus graeci Hryncoviensi" 27.X.1760); Michał (b. 24.IX.1764); Józef (b. 18.III.1767); Marek (b. 26.IV.1769).

Nencha Wojciech, łowczy żydaczowski ż. Wiktoria. Dz.: Teofila-Marianna (b. 11.IV.1738); Teofila (b. 14.V.1739. Akt wpisany pod koniec roku). O ś n i k i.

g.Niuchniowicz Jerzy ż. Katarzyna. Dz.: Teresa (b. 30.VII.1738).

g.Niwiński Andrzej ż. Marianna. Dz.: Brygida (b. 3.XI.1793); Andrzej-Jan (b. 23.X.1800: m. Antonina). S i e n i o w c e.

Niwiński Błażej ż. Marianna. Dz.: Barbara (b. 24.XI.1736. Patr. Wojciech Izdebski i Helena Jełowicka). S i e n i o w c e.

g.Niwiński Jan ż. Aniela. Dz.: Piotr (b. 19.VII.1795: Niewiński); Antoni (b. 1.VI.1797: m. Antonina). S i e n i o w c e.

n.Niwiński (Niniwiński) Jan ż. Teresa. Dz.: Jan-Kanty (b. 23.X.1774); Szymon (b. 3.XI.1776). S i e n i o w c e.

g.Niwiński Szymon ż. Marianna (Kańska). Dz.: Wiktoria (b. 12.XII.1798); Marianna (ur. 7.VIII, b. 18.VIII.1801); Jan (b. 4.I.1804: Niewińska); Maria-Magdalena (b. 17.V.1806); Justyna (ur. 25.IX., b. 26.IX.1810); Józef (b. 20.VIII.1816: Niewiński, nazw. pan. matki); Michał (b. 4.IX.1819. Niewiński, a oj. Tadeusz); Walenty (b. 22.II. 1821); Marianna (ur. i b. 21.VIII.1824). S i e n i o w c e.

g.Nowacki Krzysztof ż. Marcjanna. Dz.: Feliks (b. 20.VII.1753). O r y s z k o w c e.

n.Nowakowski Andrzej (25.VI.1780) ż. Magdalena Łozińska. Dz.: Wincenty (b. 9.V.1781: m. Marianna); Łukasz-Szymon-Tadeusz (ur. 29.X, cer. 4.XI.1785: m. Maria-Magdalena); Franciszka (ur. 9.III, cer. 14.VII.1788); Andrzeja-Marianna (b. 26.I.1791 „baptisavi infantem Andream filiam Mariannam Andreae et Magdalenae"). S o k o ł ó w k a.

n.Nowakowski Piotr ż. Anna. Dz.: Jadwiga (b. 2.II.1787). Sokołówka.

g.Nowakowski Piotr ż. Ewa Czornowska. Dz.: Stanisław-Kostka (ur. 14.XI, b. 18.XI.1809); Maria (ur. 20.VI.1811); Franciszek-Salezy-Ignacy (ur. 29.I, b. 6.II.1813). Grzybowa.

n.Nowicki Jakub ż. Teresa. Dz.: Franciszka (b. 11.X.1802). Kozaczki.

m.Ochocki Maciej ż. Marianna. Dz.: Ignacy (b. 1.II.1745. Akt wpisany na końcu t. r.) Mołotków.

Olszewski Antoni, chorąży horodelski ż. Wiktoria Bukowska.Dz.: Piotr-Paweł-Eustachy (cer. 21.IX.1808. Akt zapisany po 25.VII.1809).

m.Olszewski Jakub ż. Antonina. Dz.: Zofia-Mechtylda („Melchylda") (b. 10.V.1783). Łanowce.

g.Olszewski Stanisław, por. W. P. ż. Teresa. Dz.: Mikołaj (b. 11.V.1822). Łanowce.

g.Orlański Michał, chor. W. Ros. ż. Domicela Kwiatkowska. Dz.: Katarzyna (b. 16.XI.1805); Emilia (b. 7.X.1815: m. zam. Wolica). Grzybowa.

g.Orzechowski Antoni ż. Balbina. Dz.: Katarzyna (b. 4.IV.1822). Ośniki.

g.Orzechowski Feliks ż. Katarzyna Czerwińska. Dz.: Jakub-Ignacy (ur. 14. VII, b. 17.VII.1810). Bereżanka.

g.Ossowski Mikołaj ż. Petronela Stradomska. Dz.: Aniela (b. 31.XII.1797); Józef (b. 6.III.1800); Tekla (ur. 16.IX, b. 18.IX.1802); Hilarion (ur. 28.XI, b. 30.XI.1805); Marianna (ur. 7.II, b. 13.II.1812).

g.Owsiadowski Bonifacy ż. Franciszka Lewandowska. Dz.: Eliasz-Wojciech (ur. i b. 9.VII.1800, cer. 4.II.1801); Marianna-Tekla (ur. 5.X, b. 12.X.1802). Kozaczki.

g.Patocki Wawrzyniec ż. Salomea. Dz.: Jan (b. 28.V.1769). Łanowce.

n.Piasecki Franciszek (10.X.1815) ż. Julianna Johan. Dz.: Antonia-Julia (b. 8.V.1818). Łanowce.

g.Piątkowski Antoni ż. Antonina. Dz.: Eustachy (b. 17.IX.1811). Grzybowa.

g.Pielecki Maciej ż. Zofia. Dz.: Marianna (cer. 19.IV.1797); Katarzyna (b. a. 11.III, cer. 19.IV.1797). Grzybowa.

g.Piotrowski Jan ż. Józefa Wolska. Dz.: Petronela (b. 19.V.1802). Napadówka.

g.Piotrowski Walenty (12.XI.1733) ż. Agnieszka Romanowiczówna. Dz.: Marianna (b. 24.I.1738). Oryszkowce.

g.Plonowski Adam, possessor in Grzybowa ż. Eleonora. Dz.: Salomea-Karolina (b. 2.XI.1819); Marianna-Brygida-Franciszka (ur. 8.X, b. 9.X.1821: „Płonowska"). Grzybowa.

m.g.Polanowski Józef ż. Małgorzata Polanowska. Dz.: Tytus-Piotr-Celestyn (ur. 1.IV, b. 19.V.1819); Ładysław (b. a. 25.VII.1821); Wiktoryn (14.IX.1822); Bolesław (ur. 13.I, b. 14.I.1824); Feliks-Mieczysław (ur. 13.V, b. 19.V.1825). Wolica.

perill.Polanowski Mikołaj, star. dąbrowiecki ad. (1.I.1769) ż Helena z Wychowskich Radecka, podczasz. chełmska. Dz.: Tekla-Marcjanna (b. 5.I.1773); Róża-Helena-Ludwika (b. 28.VIII.1774: „Zwychowskich Nicolai et Helenae Polanowskich"); Piotr-Paweł (b. a. 26.VI, cer. 29.VI.1778). Domaninka.

g.Polanowski Walenty, podkom. krzem. ż. Katarzyna Kozieradzka. Dz.: Józefa-Joanna (ur. 6.III, b. 7.III.1811); Guntram-Kasper (ur. 28.III, b. 30.III.1812: m. „de Koziwskie"); Alban-Kazimierz (ur. 10.VI, b. 15.VI.1813: m. Kosieradzka); Katarzyna-Narcyza (ur. i b. a. 30.X, cer. 24.XI.1815); Dionizy-Franciszek-Borgiasz (b. 11.X.1816: m. Koziorowska); Wincenty-Tomasz z Akwinu (ur. 5.IV, b. a. 7.IV. 1818; cer. 28.VI.1818: m. Koziorowska, ojciec star. ostrzycki); Hermenegilda-Filipina (ur. i b. a. 13.IV.1820: m. Kozieradzka) Serapion-Leopold (b. 15.XI.1821: m. j. w.); Stanisław-Marcelin (b. 29.IV.1826: m. j. w.) nb. Przy dziecku czwartym miejsce zam. podane Bereżanka przy szóstym do dziewiątego Domaninka.

Poleski Franciszek, star.? ż. Marianna Brocka. Dz. Józefa (b. a. 1769, cer. 19.III.1774). Grzybowa.

n.Politowicz Józef ż. Salomea. Dz.: Sebastian (cer. 4.III.1772).

Ponikiewski Józef, wicesregent krzem. ż. Marianna Brzozowska. Dz.: Barbara-Bibiana (b. a. 1.XII.1783, cer. 1.I.1784. Akt wpisany po 3.V); Stanisław Florian (b. 3.V.1784). Łanowce.

g.Popiel Antoni-Piotr ż. Weronika. Dz.: Antonina-Eufrozyna-Tekla (b. 12.VI.1818); Marek (ur. 29.XII, b. 30.XII.1819: oj. Piotr). Oryszkowce.

g.Popiel Franciszek ż. Dominika. Dz.: Julianna (b. 30.III.1825). Kozaczki.

g.Popławski Antoni ż. Ewa. Dz.: Szymon-Jakub (b. 1.XII.1734).

g.Popławski Jan ż. Wiktoria Mikulicz. Dz.: Joanna-Ludwika (b. a. 7.II.1815, cer. 30.IX.1815); Helena-Marianna (b. 4.VIII.1817). Grzybowa.

g.Przyłuski Jan ż. Marianna. Dz.: Andrzej (b. 2.XII.1736. Patr. Franciszek Lasocki i Katarzyna Jełowicka). Mortyszkowce.

m.Przyłuski Kajetan, star. dymitrowski, ad. (27.IX.1796) ż. Anto-

nina Wojnarowska, starościanka mirkor. Dz.: Anna-Joanna-Felicjanna (b. 10.VII.1805). Kornaczówka.

Przyłuski Marcin, stolnik horodelski. (7.V.1775) ż. Anna Szydłowska, podczaszanka wyszogr. Dz.: Salomea-Konstancja-Elżbieta (b. 17.XI.1776); Augustyn-Stefan (b. 6.IX.1778); Konstancja-Helena-Dominika (b. a. 20.II.1780). Akt wpisany po 17.VII.1780); Teofila-Zofia (b. 21.V.1782. Akt wpisany w r. 1784). Oryszkowce.

g.Przyłuski Stefan ż. Konstancja. Dz.: Franciszek-Wincenty-Onufry (b. 2.X.1746. Patr. Stefan Czacki, M. Zubowa i inni).

g.Puchalski Tomasz ż. Wiktoria. Dz.: Karol (b. 26.III.1786).

n.Puzikowski Stefan ż. Anna Milkiewicz. Dz.: Julianna (ur. i b. 19.II.1813). Grzybowa.

Raczyński Józef, chor. W. P. ż. Elżbieta Czarnecka. Dz.: Szczepan-Jan (ur. 25.XII, b. 27.XII.1801). Napadówka.

Radecki Stanisław, cześnik chełmski ż. Helena Wyhowska. Dz.: Wiktoria-Antonina-Euzebia (cer. 22.IV.1767). Domaninka.

g.Radziejowski Stanisław ż. Marianna Szawłowska. Dz.: Stanisław-Julian-Wiktor (b. 22.V.1800); Julian-Konstanty (ur. b. a. 2.V.1800, cer. 1.XII.1802); Zofia-Nepomucena (ur. 15.V, b. 16.V.1803). Grzybowa.

n.Radzikowski Antoni ż. Katarzyna Lewicka. Dz.: Marcela (b. 20.I.1800). Kuśkowce W.

m.Radzimiński Adam, podkom. J.K.M. (21.VIII.1790) ż. Marcjanna Polanowska, starośc. dobrow. Dz.: Józef-Konstanty-Tomasz-Marian (b. 27.II.1798); Aleksandra-Marianna (b. a. 10.II.1803 m. zam. Bereżanka); Józefa-Wincenta-Antonina (ur. 4.IV., b. 20.IV.1804 Domaninka).

g.Rajski Antoni ż. Anna Ostaszewska. Dz.: Marianna (ur. 1.VIII, b. a. 2.VIII.1825). Łanowce.

g.Raszowski Walenty ż. Marianna. Dz.: Anna (ur. i b. m. 27.VII.1797, cer. 27.I.1799). Wolica.

n.Rekonwalt Jan (5.V.1771) ż. Wiktoria Rydzewska. Dz.: Polikarp-Onufry-Antoni (b. 20.II.1772); Anna (b. 26.VII.1773: Hrynki); Józef-Grzegorz (b. 24.II.1776: Rekonwald; Hrynki); Jan (b. 22.X.1780: Rekonwalt); Franciszek (b. 22.III.1783); Apolonia-Weronika (ur. i b. 5.II.1790, cer. 18.VIII.1801: Regranwald). Kozaczki W.

n.Rekonwald Józef ż. Antonina Sadowska. Dz.: Franciszek (ur. i b. a. 7.III, cer. 15.III.1803: Regronwald); Franciszek (b. 15.X.1804); Wincenty (ur. 31.III, b. 4.IV.1808: Rekonwald); Antoni (ur. 18.XII, b. 27.XII.1810: Renkomwald); Benedykt (ur. i b. 9.III.1813); Franciszka-Barbara (5.XII.1815: Rekonwalt). Hrynki.

n.Rościcki Marcin ż. Anna. Dz.: Marianna (b. 17.IX.1811). Napadówka.

g.Rotter Józef ż. Antonina Krynicka. Dz.: Julia-Anastazja (ur. 10.V, b. 12.V.1821); Antoni (b. 20.IV.1823). Borsuki.

g.Różycki Jan (28.IX.1802) ż. Józefa Polówna. Dz.: Tekla (b. 30.IX.1802). Łysogórka.

g.Rudnicki Adam ż. Katarzyna Olszewska. Dz.: Krzysztof (b. 24.VII.1733. Akt zapisany na marginesie 1738). Wierzbowiec.

g.Rudnicki Marcin ż. Barbara. Dz.: Regina-Tekla (b. 29.VI.1774); Estera-Małgorzata (b. 26.VII.1775); Julianna-Tekla (b. 18.V.1777); Stefan-Dominik (9.VIII.1778). Kozaczki.

n.Rudnicki Tomasz ż. Krystyna. Dz.: Katarzyna (ur. i b. a. 2.XI, cer. 10.XI.1810). Borsuki.

g.Rusiecki Jan ż. Katarzyna. Dz.: Małgorzata (b. 14.VII.1774); Julianna (b. 24.II.1780). Grzybowa.

n.Rychcicki Wawrzyniec ż. Anna. Dz.: Franciszek (b. 26.II.1772: Rychlicki); Stanisław (b. a. 8.V.1770, cer. między 12—18.VII.1772); Józef-Kalasanty-Julian (b. 2.VII.1777). Wolica.

g.Rychlicki Józef ż. Teresa Kulikowska. Dz.: Szymon-Franciszek (b. 29.X.1818). Domaninka.

g.Rzepko Walenty ż. Konstancja. Dz.: Franciszek (b. 4.X.1785). Napadówka.

Rzyszczewski (Rzysceski) Adam, łow. woł. ż. Honorata Chołoniewska. Dz.: Salomea (9.XI.1778); Gabriel-Wojciech-Jan-Ignacy (b. 24.III.1780: m. zam. Żukowce); Józefata (b. 11.V.1784); Urszula-Cecylia (b. a. 8.VI.1787: oj. kasztelan lubaczowski, cer. 14.VII.1788. nb. W tym akcie zaznaczono, że urodziła się 21.X.1787; jak to pogodzić z datą chrztu). Wyżgródek.

n.Sadowski Michał ż. Aniela Szałajska. Dz.: Jakub (b. 2.VII. 1764); Rozalia (b. 15.VIII.1765); Tomasz (b. 1.VII.1776). Oryszkowce.

g.Saszyński Stanisław ż. Teofila. Dz.: Józef (b. 9.VI.1740); Ignacy-Wojciech (b. 6.X.1741). Kutyska.

n.Sawicki Józef ż. Marianna. Dz. Marianna (b. 26.III.1817). Kornaczówka.

n.Schadzki Jan ż. Katarzyna. Dz.: Jan (b. 27.XII.1811). Bereżanka.

n.Ścisławski Ignacy ż. Rozalia. Dz.: Szymon (ur. i b. 20.X.1784, cer. 2.II.1785). Kuśkowce W.

h.Siciński Jan ż. Marianna. Dz.: Anna (b. 7.VIII.1794). Grzybowa.

h.Siedliński Ignacy ż. Barbara. Dz.: Stanisław (b. 16.XI.1794). Borsuki.

m.Skąpski Ignacy ż. Tekla Koc. Dz.: Aleksandra-Franciszka-Palmira (b. 24.V.1816). Grzybowa.

m.Skąpski Józef ż. Anna. Dz.: Józefa (b. 25.II.1817). Grzybowa.

g.Skoczyński Tomasz ż. Marianna. Dz.: Józef (b. a. 27.IX.1796, cer. 25.X.1797); Rafał (ur. i b. 23.X.1798, cer. 17.II.1799). Oryszkowce.

g.Śliwiński Jan, gub. Kornaczoviensis ż. Barbara. Dz.: Jakub (b. 9.IX.1743). Domaninka.

n.Smoliński Stanisław ż. Anna.: Dz.: Salomea (b. 23.XI.1789). Nimierzyńce (Łanowce).

h.Sobański Wojciech ż. Brygida. Dz.: Jan (b. 20.XI.1794). Woronowce.

g.Sobieski Marcin ż. Teresa Dawidowska. Dz.: Ludwika-Aleksandra (ur. 24.VIII, b. 27.VIII.1813); Wincenta (ur. i b. a. 3.V.1821. Akt wpisany po 14.VI t. r.), Kornaczówka.

g.Sobieszczański Jan ż. Marianna Kulikowska. Dz.: Kazimierz (b. 23.II.1816); Ludwik-Michał (ur. i b. a. 23.VII.1818, cer. 5.X.1819); Józefa (b. a. 8.X.1819); Faustyna-Eufrozyna (b. 5.II.1822). Kornaczówka.

m.g.Sokołowski Piotr, burgrabia kaliski (16.II.1790) ż. Teresa Chorostecka, podstolanka horodelska. Dz.: Stanisław-Łukasz (ur. i b. 13.XI.1790, cer. 26.VII.1791). Łysogórka.

g.Sopoćko Antoni (10.VIII.1779) ż. Wiktoria Kmicianka. Dz.: Jan (b. 7.III.1780. Patr. książę Ignacy Korybut Woroniecki, szambelan J. K. M. i księżna Czetwertyńska, starośc. woronowicka). Woronowce.

Soszyński Tomasz ż. Tekla Bergielewiczówna. Dz.: Konstanty-Antoni (ur. i b. a. 31.V.1801, cer. 26.IX.1804); Feliksa-Petronela-Antonina (b. 31.V.1805).

g.Starczewski Eliasz, chorąży wojsk. J.K.M. (9.IV.1780) ż. Anna Brodzka. Dz.: Mikołaj-Maciej-Stanisław (b. 25.II.1780: m. Debrocka). Grzybowa.

n.Stefański Piotr ż. Zofia. Dz.: Franciszek (b. 2.II.1768).

n.Strzelecki Michał (28.V.1811) ż. Magdalena Żołnowska. Dz.: Wiktoria (ur. i b. 29.X.1811); Eleonora (ur. i b. 22.II.1813); Domicela-Teofila (b. 27.IV.1814); Julianna (ur. 4.I, b. 6.I.1816); Adam-Bazyli (b. 30.XII.1818: Oryszkowce); Romuald-Aleksander (ur.

i b. a. 7.II, cer. 19.II.1819); Jan-Kanty (ur. 20.X, b. 24.X.1820). Łanowce.

g.Strzyżewski Grzegorz, kap. wojsk ros. ż. Marianna Małgocka. Dz.: Anastazja-Teofila (b. 6.XI.1823); Cyprian-Wincenty (b. 26.VII.1825). Łanowce.

g.Suchorski Jan ż. Tekla Kulczycka. Dz.: Paulina (b. 24.IX.1822).

g.Szczepański Jan, skarbnik parnawski ż. Agata. Dz.: Marianna-Katarzyna (ur. 1756, b. 27.VIII.1760, jako czteroletnie dziecko); Lukrecja (b. a. 30.III.1753, cer. 30.III.1761: m. Agnieszka); Antonina-Gertruda (ur. i b. a. 31.X.1755, cer. 30.III.1761: m. Agnieszka); Ermeliada — (może Hermenegilda)-Joanna-Magdalena (b. a. 17.IV. 1760, cer. 30.III.1761: m. Agnieszka); Augustyna (b. 27.VIII.1761); Marianna-Agnieszka (b. 12.I.1767); Balbina-Magdalena (b. kwiecień 1768). Mołotków.

g.Szmoniewski Tomasz (5.VII.1797) ż. Balbina Bychawska. Dz.: Władysław-Józefat (b. 27.IX.1799: m. Albina); Honorata (b. 27.I. 1801). Grzybowa.

g.Szymaniewski Hipolit ż. Katarzyna. Dz.: Elżbieta (ur. 6.VII. b. 7.VII.1801). Domaninka.

g.Szymański Jakub ż. Marta. Dz.: Marianna (ur. 23.IV, b. 26.IV.1808: m. Marianna); Marianna-Tekla (ur. 16.IX, b. 17.IX.1813: m. Marcjanna; Kornaczówka); Stanisław (ur. 12.XI, b. 14.XI.1815; Oryszkowce); Benedykt-Józef (b. 20.III.1819); Marianna (b. 15.V.1822).

n.Szymański Jan ż. Marianna. Dz.: Ignacy (b. 4.VIII.1776). Grzybowa.

g.Tarnawski Józef ż. Anna. Dz.: Konstancja (b. 26.I.1804). Bereżanka.

g.m.Tatarowski Maurycy (9.II.1824) ż. Zofia Borowska. Dz.: Cecylia-Klementyna-Katarzyna (b. 23.XI.1824); Celestyn-Franciszek (b. 3.X.1826). Napadówka.

m.Trzebiński Ignacy ż. Anna Jełowicka. Dz: Florian (sierpień 1791).

Turobiński Łukasz ż. Aleksandra. Dz.: Rozalia (b. 14.IX.1772: Trubińska); Marcjanna (b. 1.VI.1775). Łaszczeńce.

m.g.Turowski Maciej ż. Katarzyna. Dz.: Antoni-Barnaba-Onufry (b. 14.VI.1792). Woronowce.

g.Tyniecki Grzegorz ż. Ewa. Dz.: Hieronima-Michalina (b. 18.IX.1819). Domaninka.

g.Ułanowski Józef ż. Marcjanna. Dz.: Stanisław (b. 18.X.1739); Franciszka (b. 4.III.1743. Patr. Samuel Gruja i Marianna Izdebska); Wawrzyniec-Ignacy (b. 11.VIII.1746). Łanowce.

n.Urzędowski Kazimierz ż. Marianna. Dz.: Dorota-Wiktoria (b. 6.IV.1813); Kazimierz-Urban (ur. 25.V b. 28.V.1814). Łanowce.

g.Wadecki Walenty ż. Aniela. Dz.: Antoni-Józef (akt chrztu wpisany po 25.VIII.1771); możliwe, że tegoż dnia odbył się chrzest); Wojciech (cer. 27.IV.1772: Żukowce). Biłka.

n.Wasilewski Szymon ż. Barbara. Dz.: Paweł (ur. 26.I, b. 27.I 1811). Sieniowce.

g.Wasiutyński Józef ż. Klara. Dz.: Regina (cer. 15.V.1810). Sieniowce.

m.Wielhorski Józef, stolnik sanocki (6.X.1815) Dorota Beynerówna. Dz.: Marianna-Anna (b. 9.IX.1819): Wielehorska). Łanowce.

n.Wilczyński Stanisław ż. Katarzyna. Dz.: Tekla-Sabina (b. 27.X.1778). Kozaczki.

m.Wirzbicki Jan ż. Antonia. Dz.: Teresa (b. 13.IV.1783. Akt wpisany pod r. 1784). Oryszkowce.

g.Wiśniowski Franciszek ż. Wiktoria. Dz.. Wojciech (b. 27.IV. 1775). Woronowce.

n.Wiwiński Andrzej ż. Marianna. Dz.: Walenty-Józef (cer. 13.II.1785); Jan (b. 21.VI.1787); Katarzyna (b. 14.XI.1789). Sieniowce.

Wojnarowski Stanisław, star. mirhorodzki i Marianna Wyho[w]ska. Dz.: Tekla-Józefa (b. a. 2.XI.1761); Daniel-Wincenty-Tadeusz-Józef (b. 22.VII.1763. Patr. Michał Jełowicki, stolnik piński, i Ludwika Kadłubiska, podstolina buska); Helena-Magdalena (b. 23.II.1764. Patr. Stefan Przyłuski, stolnik horodelski, i Marianna Rzyszczewska, łowczyna wołyńska). Dopełniono cer. chrztu 8.V.1770 nad dziećmi, nie podając ich starszeństwa: Wojciechem-Ignacym-Stanisławem, Teresą-Anną, Franciszką-Katarzyną. Elżbieta-Magdalena (b. 19.VII.1774); Antonina (ur. i b. a. 1778, cer. 8.V.1787: „Iam annos novem habentem"). Domaninka.

n.Wolski Andrzej ż. Helena. Dz.: Józef (b. 19.III.1775); Leon-Józef (b. 12.V.1788: m. Franciszka); Teodor (b. 21.V.1790: m. Katarzyna). Biłka M.

m.g.Wyhowski (Wychowski) Józef, dziedzic Domaninki ż. Anna. Dz.: Helena (b. 7.VIII.1745). Domaninka.

h.Zabłocki Paweł ż. Marianna. Dz.: Stefan (b. 14.I.1797). Zabłotce.

g.Załęski Jan ż. Justyna. Dz.: Atanazy (b. 5.V.1818.) Oryszkowce.

Zarzycki Józef ż. Marianna. Dz.: Franciszek (b. 8.X.1804). Tatarynowce.

n.Zielonko Grzegorz ż. Anna Płotnicka. Dz.: Tekla (ur. i b. a. 27.IX.1802, cer. 7.VII.1803); Piotr (b. 25.XI.1804). Domaninka.

m.Zieńkiewicz Jan, kap. Wojsk. Ros. ż. Teofila Horodyska. Dz.: Felicja-Marianna (b. a. 10.VI.1822); Aleksander-Hieronim-Emilian (b. a. 22.VIII.1824). Łanowce.

g.Ziomecki Sebastian ż. Barbara Szczepańska. Dz.: Józefata (b. a. 19.III.1767, cer. 13.II.1774); Ksawera (b. a. 3.XII.1768, cer. 13.II.1774); Urszula (b. a. 1771, cer. 13.II.1774); Ewa (b. a. 24.XII. 1772, cer. 13.II.1774); Marianna-Honorata (b. 20.I.1780: oj. Fabian). Martyszkowce.

n.Zmijowski Zachariach ż. Zofia. Dz.: Adam (b. 24.I.1772). Łysogórka.

g.Żeromski Jakub, „dispositor Łanowcensis" ż. Małgorzata Rutkowska. Dz.: Antoni-Adam (ur. 15.X.1782, cer. 5.VI.1785); Józefa-Petronela (ur. 19.III, b. a. 26.III, cer. 5.VI.1785); Piotr (b. 4.II. 1789); Filip-Paweł (b. a. 31.I, cer. 1.II.1791: Żuromski); Marianna (b. 5.III.1794); Józef-Mateusz-Feliks (cer. 8.VI.1796); Tadeusz-Stanisław-Marcin (b. a. 2.XI.1796, cer. 1.I.1797); Łucja (b. 4.XII.1798).

n.Żłobicki Wojciech ż. Anna. Dz.. Franciszek (b. 24.IX.1811); Konstancja (b. 7.II.1815). Bereżanka.

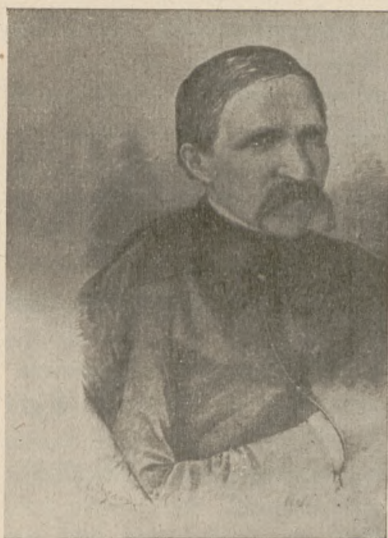
g.Żukowski Jan ż. Zofia. Dz.: Małgorzata z Kortony—Apolonia (b. 15.I.1770); Szymon z Lipnicy (b. 18.VII.1772: m. Teresa). Woronowce.

n.Żukowski Wojciech ż. Zofia. Dz.: Kajetan (b. 30.XII.1767). Woronowce.

g.Żurakowski Bazyli ż. Józefa. Dz.; Apolonia (ur. 29.I, b. 1.II.1803). Sieniowce.

FRANCISZEK ŁYSEK.

Z przeżyć Kraszewskiego na Wołyniu.



Ryc. 32. J. I. Kraszewski w Gródku.
Z „Księgi Jubileuszowej".

Aczkolwiek w „Księdze Jubileuszowej dla uczczenia 50-letniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego", tym syntetycznym dziele o działalności literackiej najpłodniejszego pisarza polskiego, Adam Pług obszernie podaje życiorys Kraszewskiego, zaś ówcześni literaci i krytycy (Chmielowski, Orzeszkowa, Gawalewicz i inni) rzucają w „Obrazie działalności literackiej" jasne światło na charakter, genezę, ideę, tło powieściowe i poetyckie — sądzę, że dociekanie i badanie Gródka przyczyni się w części chociaż niedużej do rozszerzenia wiadomości nieścisłych lub niejasnych o życiu Kraszewskiego w Gródku, albo raczej uzupełni niektóre dane, zamarłe już w minionych dziesiątkach lat ubiegłego i bieżącego stulecia.

W Gródku nie ma już nikogo wśród żyjących z pokolenia, które by mogło zapamiętać wyraźnie Kraszewskiego, a kilku tylko z najstarszej generacji pamięta ledwie tyle, że przed niedawnymi panami Gródka, których było 3-ch z rodziny Jarząbkowskich — majątek posiadał krótki czas Modzelewski, a przed nim „pisatel" Kraszewski.

Dlatego też w dociekaniach swoich musiałem oprzeć się na źródłach, uzyskanych z przekazania wspomnień pokolenia współczesnego Kraszewskiemu swym synom i wnukom (źródło aczkolwiek obszerne — nie bardzo pewne) — oraz na odnalezionych w Gródku, chociaż bardzo skromnych, dokumentach.

* * *

Po ożenieniu się z Zofią Woroniczówną, Kraszewski jako dzierżawca majątku Omelno k/Łucka, począł się rozglądać po okolicy, szukając czegoś do nabycia na własność. Pełen zapału i wielkich nadziei, że uda mu się pogodzić swoją działalność literacką z zajęciami gospodarskimi na wsi, że zabezpieczy byt sobie, a nade wszystko ukochanej żonie Zofii, dowiedziawszy się na kontraktach w Dubnie, że Podhoredeńska chce sprzedać Gródek, po oglądnięciu majątku, nabył go na własność i w kwietniu r. 1840 sprowadził się z żoną do nowej siedziby. Kontrakt kupna-sprzedaży zawarł w 4 miesiące później t. j. 10.VIII.1840.

„Wszelakoż zanim osiadł w tej uroczej ustroni, musiał Kraszewski niemało się natrudzić i niemało zaznał przykrości tak przy obrachunkach z dawnej dzierżawy, jak też i przy kupnie majątku, najeżonym tysiącem prawnych formalności i kruczków, które zabrały mu trzy miesiące, a jak się później okazało, nie całkiem jeszcze usunięte zostały" [1]).

Kraszewski, nabywając Gródek, wiedział o tym, że Katedra Łucka rości sobie pewne pretensje do sum zabezpieczonych na majątku Gródek i w tej sprawie zapytywał nawet ks. A. Litwinowicza w Łucku, jak wysokie jest zadłużenie Gródka na rzecz Kapituły. Ks. Litwinowicz podał wówczas (listem z 10.III.1840) wysokość zadłużenia na 7000 zł pisząc: [2])

„... mogę z pewnością donieść W W Panu Dobrodziejowi, że nie okazuje się więcey jak 7000 zł kapitału z różnych zapisów Katedrze Łuckiey należącego, a na majątku Wsi Gródka ubespieczonego i tak:

1-o 1000 złotych maią XX Wikaryusze Katedry Łuckiey z procentem 6%, a procentem zalega od Maia 1836 r.
2-o 2000 Łuckie Seminarium po 5%: procent zalega od 10 Marca 1838 roku.
3-o 3000 zł Łucka Kapituła po 5% procentu. Zalega 635 zł — po termin 1839 roku.
4-o 1000 zł Marisionarij B. V. Maria po 5% Procent zalega od daty zapisu ewikcjonalnego, czyli raczej od daty wymienionej w zapisie ewikcjonalnym 1830 roku czynionym, 15 Januarij 1830 (Data zapisu iest 19 Czerwca 1830).

---

[1]) Książka Jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego, Warszawa 1880, XXXVIII. [2]) List oryginalny Ks. Litwinowicza, odnaleziony wśród papierów gródeckich, obecnie w posiadaniu prawnuczki Karola Jarząbkowskiego, Marceliny Jarząbkowskiej w Równem.

Taką więc naydokładniejszą wiadomość z samych źrzódeł powziętą mam honor przesłać WWnie Panu Dobrodziejowi. Raczysz ją Panie sprawdzić przez porównanie z kwitami u ekonomii wsi Gródka znaleźć się powinnemi i przyiąć tę przysługę odemnie za dowód, że pragnę zasłużyć sobie na łaskę WWnie Pana Dobrodzieja i przekonać Go, że jestem z powinnem upoważaniem

W Wmć Pana Dobrodzieja

10 Marca 1840 r. Nayniższym sługą

w Łucku x A. Litwinowicz

Czy Poemat Witolurauda już wydrukowany? z przeproszeniem biorę śmiałość zapytać.

Kraszewski obliczył odsetki zaległe, które przedstawiały się w sumie 1575 zł i własnoręcznie na liście dopisał bardzo wyraźnie: „Zalega 1575 zł procentów”. Były to długi niezahipotekowane i już w pierwszym roku po nabyciu Gródka przez Kraszewskiego spłacone z tą pewnością, że są jedynymi długami poza długiem hipotecznym zaciągniętym przez Podhorodeńską w r. 1833 w Wołyńskim Urzędzie Opieki Społecznej, a opiewającym na około 5000 rubli.

W trzy lata potem t. j. w r. 1843 Łucka Kapituła uczyniła zastrzeżenie hipoteczne na dług sześćset rubli, a Seminarium Kapituły na trzysta rubli srebrem. Z zastrzeżenia tego wynikł proces, który nie skończył się do czasu sprzedaży Gródka L. Modzelewskiemu.

Po załatwieniu wszelkich formalności, z kupna wynikających, uszczęśliwiony nabytkiem, Kraszewski z zapałem zabrał się do pracy. Pierwsze dwa lata, dzięki urodzajom i wysokiej cenie zboża, dobrze mu się powodziło, szczególnie, że i zdrowie dopisywało i wziętość literacka rosła.

„Z czasem wszakże, gdy na żywy inwentarz, na remanenta, na wzniesienie gorzelni i innych gospodarskich budowli, których brakło w Gródku uroczym, a w końcu na rozszerzenie domu mieszkalnego, który w miarę powiększającej się rodziny i gromadzących się zbiorów naukowych i artystycznych, coraz się okazywał szczuplejszym, gdy coraz częściej trafiały się lata nieurodzaju, gdy się przyplątał jakiś proces, wskutek pretensji na majątku ciążących, a nie wykazanych przy kupnie, co się w języku jurystowskim nazywało „wilkiem”, powoli ogarnęło go zniechęcenie, zwątpienie i ledwo nie zupełna apatia” [1])...

---

[1]) Księga Jubileusowa, XXXVII.

W liście do ks. Chołoniewskiego z 27.II.1845 r. żali się Kraszewski: „...że już innych nie będę wymieniał drobnostek, — owczarnia w połowie mi upadła. To wszystko połączone razem, tak mi interesa pomieszało, że nie wiem zupełnie, jak sobie dać radę potrafię. Jestem w największym kłopocie, a nie przywykły do wyrabiania się, choć niby dla interesu jeździłem do Dubna, nic jednak nie wskórawszy, powróciłem”.

A potem 1.III.1845 r. pisze do tegoż ks. Chołoniewskiego: „...leży mi to na sercu właśnie, żem nie umiejętny w tego rodzaju sprawach, dla kilkuset rubli, których potrzebowałem z powodu nieprzewidzianych strat, darmom kłopotał się podróżą do Dubna. W moim bowiem sąsiedztwie, także klęski jak u mnie, a więc o pomoc trudno. Pocieszam się wspólnością losu”[1]).

Wiele innych jeszcze kłopotów materialnych znieść musiał w tym okresie Kraszewski w Gródku. Cenzura skonfiskowała mu rękopis p. t. „Zygmuntowskie Czasy”, a księgarz wytoczył proces o zwrot honorarium, zaś rygor paszportowy i specjalnie wrogie nastawienie władz rosyjskich do Kraszewskiego „uwięziły go w Gródku, nie pozwalając mu się bronić”. (List do ks. Chołoniewskiego z 21.1.1845 r.).



Ryc. 33. Fotografia Gródka z przed 1880 r. Widoczna jest dobudowa prawego skrzydła domu, dokonana przez Kraszewskiego.
Z „Księgi Jubileuszowej”.

Jak Kraszewski rozbudował dom mieszkalny jest rzeczą widoczną na zdjęciu Gródka z przed r. 1880. Uderza nas odmienna budowa okien prawego skrzydła. Trzy skupione okna gotyckie z okiennicami i czwarte ostatnie na prawo nieco mniejsze — to dobudowa, dokonana przez Kraszewskiego. Kraszewski kupił Gródek z niewielkim, bo 5 pokojowym domem mieszkalnym, a zmuszony różnymi okolicznościami, dobudował do prawego skrzydła jeszcze kilka pokoi, z których pierwszy obszerny przeznaczony

[1]) Księga Jubileuszowa.

został na salon (3 okna) zaś dalsze na pokoje gościnne, sypialnię i t. p. Pracownię miał w lewym skrzydle domu, gdzie i wchód był osobny, zacisze i spokój.



Ryc. 34. Narożny pokój w Gródku noszący i dziś nazwę „pracowni Kraszewskiego" mimo, że został zamieniony na skład przyborów gospodarskich. Fot. A. Zieliński.

Wygląd dzisiejszego Gródka jest oczywiście zupełnie inny. W r. 1893 dom został zniszczony przez pożar, zaś ówczesny właściciel Józef Jarząbkowski odbudował go już tak, jak dzisiaj się przedstawia, zmniejszając znów prawe skrzydło niemal do wymiarów z przed rozbudowy Kraszewskiego.

Nękany niepowodzeniami materialnymi w Gródku, chorobą gardła, chronicznym artretyzmem i „biciem humorów do głowy" — Kraszewski sprzedał Gródek Leonowi Modzelewskiemu, ówczesnemu Sekretarzowi Kollegialnemu za umówioną kwotę 24300 rubli srebrem. Dnia 5.IX.1849 r. została zawarta umowa — „wieczysta tranzakcja" — mocą której... „dziedzic Modzelewski przyjmuje na siebie obowiązek zapłacenia: a) długu Wołyńskiego Urzędu Opieki Społecznej, przez dziedziczkę Podhorodeńską w r. 1833, z tytułu pożyczki zaciągniętego, w pozostałej sumie 2938 rubli 22 kop. srebr. i b) sum funduszowych a mianowicie: Łuckiej Katedralnej Kapitule sześćset rubli i Seminarium tamże trzysta rubli sr., na które to sumy za-



Ryc. 35. Dzisiejszy dom w Gródku. (Odbudowany po pożarze w 1893 r.). Fot. A. Zieliński.

pisane są zastrzeżenia 1843 roku pod pozycjami 21837, 21838 i 21839. Pozostałą zaś sumę dwadzieścia tysięcy czterysta sześćdziesiąt jeden rubli sr. i siedemdziesiąt osiem kopiejek, sprzedawcy Kraszewscy od ziemianina Modzelewskiego otrzymali w całości i z odbioru takowych na zawsze jego kwitują"[1]).

Z Gródka wyprowadził się Kraszewski jeszcze w styczniu 1849 do Hubina. Chociaż początkowo pisał o Hubinie z entuzjazmem, uważając majątek za „najlepszy w kraju, gdzie wszystkie są dobre" — ale już w ostatnim liście — pisanym w Gródku „na stosie śmiecia, tej nieuniknionej pozostałości wszelkiego życia, na kulawym stołku"... do przyjaciela Podwysockiego, — skarży się: ...„w tej chwili wynoszę się już do Hubina, wioski nowonabytej, w ktorej nie mam prawie mieszkania i nie mam wcale ogrodu"... Na szczupłość domu w Hubinie żali się też zaraz w lutym 1849 w liście, pisanym już z Hubina do ojca: „Jesteśmy już tutaj od trzech tygodni, Zosi bardzo smutno po Gródku, a że w dodatku nie bardzo zdrowa, więc ciężko mi ją rozweselić i rozruszać. Hubin wcale nie ładny, domek ciasny"...[2]).



Ryc. 36. 2 lipki, rosnące od korzeni dużych lip, pod którymi stała altanka Kraszewskiego, zniszczona w 1918 r., przez chłopów gródeckich.
Fot. A. Zieliński.

Nic więc dziwnego, że Kraszewski, opuszczając przestronny 11 pokojowy dom w Gródku, nie mógł zabrać wszystkich mebli z sobą i wiele z nich, szczególnie cięższych i mniej użytecznych pozostawił na miejscu, — sprzedając je prawdopodobnie Modzelewskiemu.

W Gródku zostawił również 2 duże paki oraz 1 szafę prawie pełną książek i różnych czasopism.

Wszystkie te cenne zabytki, — których jakości i ilości nie da się dzisiaj ustalić — uchronione nawet w czasie pożaru w 1893 r. zostały zniszczone przez miejscowych chłopów podczas zaburzeń wojennych, szczególnie w r. 1918. Wtenczas też zniszczony został

[1]) Odpis kontraktu kupna-sprzedaży (tranzakcji wieczystej) znaleziony w Gródku obecnie w posiadaniu p. Marceliny Jarząbkowskiej. [2]) Ks. Jubileuszowa, LXVI.



Ryc. 37. Lustro po Kraszewskim. (Pozostawione w r. 1849 po przeprowadzeniu się Kraszewskiego do Hubina).
Fot. A. Zieliński.

park, i wyrąbane jego ukochane drzewa: lipy, pod którymi na ławeczce siadywał, dumał, a nie rzadko i pisał.

Z mebli po Kraszewskim zachowały się jedynie: lustro, 2 stoły, kanapa i szafka. Inne uległy zniszczeniu. Istniejące zaś, uratowane zostały dzięki energii Józefa Jarząbkowskiego, który po powrocie z tułaczki wojennej, zabrał się bardzo energicznie do odnajdywania po wsi w chatach chłopskich rozgrabionego mienia.

Kraszewski sprzedał Gródek nieoczekiwanie i nieraz, szczególnie w Hubinie, mocno tego żałował. Do Gródka bardzo był przywiązany. Sprawy Gródka poruszał i długo potem jeszcze w licznych swych listach bolał nad Gródkiem, a nawet nosił się z zamiarem powrotu do Gródka.

Gródek w „Wiosce" w ten sposób opisywać rozpoczął:

„Pogłądnij ze wzgórza:
Wzrok leci zadumany, w zieleniach się nurza
I nie chce mu się wracać, tak to kraj uroczy,
Jeszcze go czuje serce, jeszcze widzą oczy..."

Bo też istotnie piękny jest Gródek. Już kilkugodzinny pobyt w Gródku wpływa dziwnie na nastrój psychiczny człowieka.

Geneza i tło „Chaty za wsią"[1]).

Kraszewski w swych powieściach ludowych stosował realizm czynu i myśli. Bohaterowie jego, jak zresztą sam o tym pisał i mówił, to ludzie z otoczenia wsiowego, to szarzyzna życia codziennego, ujęta słowami prostymi, ale po mistrzowsku, niekiedy rozwlekle, niekiedy nupełnie ścisle, w sposób jakby nie domówiony.

Ten twórca powieści polskiej, który w spuściznie już nie powieść ale bibliotekę powieściową, jeżeli tak można się wyrazić,

[1]) Ks. Sobolewski twierdzi, że Horodec był tłem dla „Chaty za wsią". zob. Rocznik Wołyński t. VII, str. 101 i przypis tamże (przyp. red.)

zostawił narodowi, działając z impulsu wewnętrznego, nie oglądając się, ani na styl i formę, ani na wykrzesanie potężnych uczuć, pomijając zasady klasycznego piękna, nie dając się unieść romantyzmowi — w powieści ludowej był pełnym realistą.

O ile powieść historyczna jest u niego wynikiem dociekań i studiów, co ujawnia się systematycznością w kalejdoskopie faktów i zdarzeń, a także wiernym kreśleniu postaci historycznych — o tyle powieść ludowa jest obrazem spostrzegawczości Kraszewskiego na odcinku 20 letniego życia na wsi, jest obrazem uczuć i obserwacji, zaczerpniętych pełnymi garściami z otoczenia. Bo Kraszewski z ludem się stykał. Nie ma w powieści ludowei Kraszewskiego ani wielkich bohaterów, wyidealizowanych piórem pisarza, ani niezwykłych, a raczej nadzwyczajnych czynów, a są tylko zdarzenia proste, spotykane w owym czasie codziennie, ale ujęte z artyzmem, odnoszące się wyłącznie do jednej dzielnicy polskiej — Wołynia.

„Chata za wsią" — to perła powieści ludowych Kraszewskiego. Napisana została w Hubinie w r. 1852, wyszła pierwszy raz z druku w Bibliotece Warszawskiej w r. 1853, a przetłumaczona została na język rosyjski i francuski.

Ponieważ napisana została w Hubinie, wyrobił się pogląd, że tłem tej powieści jest Hubin. Tymczasem tak nie jest, gdyż tło „Chaty za wsią" w całości pochodzi z Gródka. Być nawet może, że w Gródku zaczął Kraszewski pisać „Chatę za wsią" — a potem dokończył ją w Hubinie.

Kraszewski lub poprzedni właściciel Gródka Podhorodeński (najprawdopodobniej ten ostatni), nie mając wśród swej rzeszy 130 dusz ani jednego kowala, a korzystając z tego, że nieduża banda cyganów przewędrowywała przez wieś (cyganie pochodzili z Cumania) — namówił 2 braci, młodych kowali Stanisława i Pawła Pencaków do osiedlenia się w Gródku. Paweł został osadzony przy dworze jako kowal dworski, zaś Stanisław, otrzymawszy materiał na budowę chaty i pomoc ze dworu, osiadł u podnórza niewielkiego wzniesienia, koło rozstajnych dróg, nad źródłem, z którego czerpano wodę do dworu i bliższych chat wiejskich, wreszcie o kilkanaście tylko metrów od ówczesnego cmentarza. Paweł Pencak ożenił się z miejscową dziewczyną i spokojnie pracował we dworze. Młodszy, Stach Pencak, o charakterze burzliwym i naturze włóczęgi, uciekł ze wsi, jakiś czas jeszcze włóczył się z bandą cyganów, ale po ożenieniu się z cyganką wrócił do Gródka, do chatki, którą sobie przy pomocy dworu wybudował.

Aczkolwiek Paweł był kowalem dworskim, to jednak często we dworze wysługiwano się, najpierw w zajęciach kowalskich, a potem i w powożeniu bryczką i powozem — Stanisławem Pencakiem, który był i lepszym kowalem, przytym wesołym i dowcipnym furmanem. Wnuk jego Grzegorz Pencak, dzisiejszy 70 letni starzec, określił go jako „czudaka". Jego to upodobał sobie Kraszewski, często się z nim stykał, o nim też pisał w jednym z listów: „Do „Chaty za wsią" służył mi cygan kowal na miejscu u mnie"[1]) i istotnie, Stach Pencak z Gródka, to bohater I tomu „Chaty za wsią" — Tumry.



Ryc. 38. Miejsce, gdzie stała chatka Tumrego. Widoczny z tyłu dom został pobudowany później, po parcelacji majątku.
Fot. A. Zieliński.

Ród Lepiuków żyje w Gródku po dziś dzień, i ród ten Kraszewski uwiecznił w „Chacie za wsią".

I tło terenowe obrał z Gródka: „Była to sobie wioska... leżała w dole, co na jakiś jar zakrawał... środkiem biegła ledwie dojrzana rzeczułka, w dość duży staw zebrana".

A dalej:

„Wioska, którąśmy widzieli, zwała się Stawisko. Dalej, dalej w jarze, ku górze już nieco, w kłębach zieloności, u rzeczki zakrętu, miała dwór bielejący zdaleka"...

Opisy powyższe dokładnie zgadzają się z Gródkiem za czasów Kraszewskiego. Dzisiaj wprawdzie wieś Gródek nieco inaczej wygląda, aniżeli wówczas, gdy gospodarował tam Kraszewski. Jednak według opisów starych ludzi, którzy wszystkie zmiany pamiętają, cmentarz był wówczas tam, gdzie go Kraszewski opisuje, a środkiem łąk między dworem a wsią biegnie rzeczułka, był też do niedawna duży staw porosły sitowiem, od którego wioska w „Chacie za wsią" miano „Stawiska" otrzymała. Wioska ongiś w całości lezała po drugiej stronie rzeczki i dlatego „Motruna

---

[1]) Księga Jubileuszowa, 127.

i młody Cygan zbiegali się na wzgórzu za wioską" — a więc w takim ustroniu, które samo się w oczy rzuca, gdy staniemy koło dworu w Gródku i spojrzymy na dzisiejszą połowę wsi, a kiedyś całą wieś Gródek.

„Smutne to było miejsce, gdzie mu się wskazano budować, wygnanie raczej niż ludzka sadyba, naprzeciw mogilnika, ode wsi daleko, głosu ludzkiego nie słychać"...

Kraszewski opisał chatę Stanisława Pencaka, który jako kowal z przeznaczeniem dla wsi osiadł rzeczywiście na odludziu, koło cmentarzyska w odległości od ówczesnej wsi o około 800 metrów, od dworu to samo. Chatka ta przetrwała do roku 1935 i udzielała schronienia 3 pokoleniom.



Ryc. 39. Chata Grzegorza Pencaka, który nie trudni się już kowalstwem.
Fot. A. Zieliński.

Gdy Kraszewski przybył do Gródka, chata ta prawdopodobnie była pusta, a właściciel Stach Pencak był na włóczędze. Zniszczona i pusta chatka na ustroniu, niesamowite opowiadania tak o chatce, jak i kowalu, który na tułaczkę uciekł, jego powrót z piękną i ognistą cyganką, (w powieści dostała imię Azy) bardzo częste zetknięcie się potem Kraszewskiego z cyganem, który był również jako „furman od cugowych" używany — dały Kraszewskiemu bodźca do napisania powieści z życia cyganów i chłopów wołyńskich.

Nienawiść i pogarda dla plemienia cyganów, upartość chłopska, zawziętość, którą wszczepił w powieści u Lepiuków, jest znaną i wprost tradycyjną w Gródku.

I dzisiaj chłopi z jakąś pogardą mówią o Pencakach gródeckich, chociaż ci zupełnie zasymilowali się z miejscowym ludem. Sami Pencakowie nie radzi się przyznają do pochodzenia cygańskiego. I tak Grzegorz Pencak, od którego najwięcej wiadomości zebrałem o jego dziadku Stachu, jakoś nie mógł wymówić tego, że Stach ożenił się z cyganką, mówiąc ciągle: z „kobietą

z ludzi wolnych". Kiedy udawałem, że nie rozumiem, coby to za lud był, dopiero żona jego nazwała rzecz po imieniu, mówiąc, że ożenił się z cyganką.

Żyje też we wsi, wśród starszego pokolenia tradycja o ekonomie dworskim, niejakim Czajce, który to „do zniesienia pańszczyzny we dworze służył, stary był gdy umarł, a trzem panom się wysługiwał" (Podhorodeński, Kraszewski i Jarząbkowski)— zły był jak „sobaka", bił chłopaków podczas pańszczyzny cybuchem długim i t. p.



Ryc. 40. Grzegorz Pencak, lat 70, wnuk Stacha Pencaka (Tumrego) z młotem kowalskim swego dziadka.
Fot. A. Zieliński.

W „Chacie za wsią" Kraszewski ujął tego ekonoma, którego „świerzbiał cybuch w ręku" w postaci Harasymowicza, kapitana, wąsacza z fajką, sięgającą od wąsów prawie do ziemi, dając mu tylko okolicznościowo niedużą rolę pośrednika między p. Adamową a Lepiukami.

Hubin został również uwieczniony w „Chacie za wsią". Na gruntach hubińskich była „osada szlachecka, płacąca czynsze" zaś „Hubin tylko o 2 mile od Gródka był oddalony" [1]).

O tym pisał Kraszewski do ojca swego w styczniu 1849 r. przed przeniesieniem się z Gródka do Hubina.

O osadzie też pisze w „Chacie za wsią", dając Hubinowi nazwę „Rudni" a osadzie „Budki Rudeńskie". „Owa szlachecka osada nie była tak bardzo oddalona od Stawiska. Leżała ona na samym pograniczu pomiędzy Rudnią, a wioską pana Adama i składała się z dziesiątka chat czynszowników, dawnej szlachty, niegdyś sprowadzonej do wyrąbków lasów i palenia potażów, teraz zmienionych w rolników i przyrosłych do kąta, w którym się od pradziada zagnieździli" [2]).

W tej to osadzie szlacheckiej wynalazł Kraszewski Tomka Choińskiego dla Marysi, córki Motruny na męża.

---

[1]) Ks. Jubileuszowa, LXVI, LXVII. [2]) „Chata za wsią".

Kto zna gminę czarukowską, wie gdzie leży Hubin i Gródek odrazu z powyższego ustępu „Chaty za wsią” zorientuje się, że „Rudnia” to Hubin, Budki Rudeńskie, to o 2 km. odległe Budki Hubińskie, a „Stawisko”— to Gródek.

Nie jest rzeczą istotną, czy ta lub inna postać jest dokładnie scharakteryzowana i zindentyfikowana z postacią żywą z otoczenia, lub czy tło jest ścisłe według terenu miejscowego, ale istotną rzeczą w „Chacie za wsią” i w innych powieściach ludowych są proste, nieskomplikowane zdarzenia, opisane barwnie, z wysokim artyzmem, ujęte są główne cechy ludu prostego: jego wady i zalety, niskie skłonności, zapracowanie, a przede wszystkim poddaństwo i niedola ludu, jego stosunek do dworu.



Ryc. 41. Fedor Safatiuk, lat 98, pamiętający dobrze ekonoma Czajkę, który pobił go, jak i innych cybuchem. Pamięta opowiadania ojca, że Kraszewski —„pisatel”— to był dobry pan.
Fot. A. Zieliński.

Kraszewski, charakteryzując właściciela dworu Adama, śmiało rzucił rys ówczesnego dworu i upadającej duchowo i moralnie szlachty, brak woli i energii, lenistwo, a przede wszystkim brak zainteresowania się ludem wsiowym. Sam zawsze zajmował się gospodarstwem i jak mógł godził zajęcia na roli z pracą piórem i pendzlem. Mimo zapracowania w Gródku znał swoją wieś, kochał swój lud i był przez lud kochany.

Jeżeli dzisiejsi starcy, którzy nie mogą pamiętać Kraszewskiego, ale od ojców i dziadów swych nasłuchali się dużo o właścicielach dworu i Kraszewski utkwił im w pamięci jako „dobry pan” — to faktycznie musiał być „dobrym”, gdyż inaczej tradycja zamarła by o nim już w kilka lat po śmierci jego rówieśników. Nigdzie wprawdzie nie daje rad i żadnych wskazówek, jak uleczyć chory i nienormalny stan rzeczy, lecz przez zwrócenie uwagi na istniejące zło, daje nam pierwszą w literaturze powieść ludowo-społeczną.

Inż. WŁADYSŁAW RYMWID-MICKIEWICZ.

Wspomnienia z lat szkolnych w Równem 1900—1906.



Ryc. 41. Klasa V szkoły realnej w Równem 1903—1904.
Stoją: Reznik, *Bolesław Jackowski, Michał Kurowski,* Sadowiec, Połumisnyj, *Napoleon Kierbedź,* Szumowski, Chanykow, Kwaszenko, *Tadeusz Taborowski, Władysław Mickiewicz, Stanisław Boguszewski, Stanisław Kuszelewski, Tomasz Sułkowski,* Nowodworski.
Siedzą: Kahan, Somol, Stiepanow, Jakub Alldinger (Nauczyciel języka niemieckiego), Piśmiennyj, *Aleksander Laskowski,* Berger.
Na samym dole: Skribow, Kozjakow, Borenstejn.
(Kursywą uczniowie narodowości polskiej).

W ciągu ostatnich lat stu miasto Równe przeżyło trzy okresy „wielkich przemian”. Pierwsza przemiana nastąpiła w połowie XIX w., gdy małe, ciche miasteczko wołyńskie o zabarwieniu wybitnie polskim przyjmować zaczęło charakter typowego miasta „południowo-zachodniego kraju” Rosji, w którym zewnętrzne cechy rosyjskie nadawać poczęli licznie napływający urzędnicy. Sąd po-

koju, gimnazjum, przeniesione z Klewania w nowej szacie rosyjskiej, wojsko w świeżo wybudowanych koszarach — wszystko to nadawało dotychczas skromnemu miasteczku o staroświeckich polskich dworkach na wąskich, niezabrukowanych, błotnistych uliczkach, nowy, nieznany jeszcze charakter, szczególniej pogłębiony po powstaniu 1863 r.

Przemianę tę uchwycił „in statu nascendi" Korolenko w swych wspomnieniach [1]). Zakończeniem tego procesu były wielkie manewry koło Równego w r. 1893 w obecności Aleksandra III.

Ale już wtedy Równe wchodziło całą parą w inny, następny etap swego rozwoju: wraz ze zbudowaniem „poleskiej linii kolejowej", łączącej urodzajny, tonący w łanach zboża Wołyń z ogromnymi, dziewiczymi prawie lasami błot i bagien Kostopola, Sarn, Łunińca — Równe poczęło szybko rosnąć i rozwijać się, jako poważne centrum handlowe. Od południa dążyły ku Wilnu, i może dalej jeszcze, ładunki żyta, pszenicy, kartofli — z północy powracały lory, naładowane klocami dębowymi i sosnowymi. Wyrastać poczęły, jeden za drugim, wielkie składy drzewa, bogate firmy, handlujące zbożem, powstawały coraz to nowe sklepy z żelazem, manufakturą, — napływała ruchliwa, rzutka, przedsiębiorcza i hałaśliwa masa żydowska, przynosząc ze sobą język rosyjski jako język odświętny, język wyższych sfer, kulturę rosyjską, jako znamię postępu i cywilizacji. Element polski zatracał się w tym zgiełku i procentowo cofał się gwałtownie. Jeszcze w końcu XIX w. „głową" miasta był Polak, dr Jabłonowski — po nim już następowali sami Rosjanie. Urzędnicy, oczywiście, byli Rosjanami — (z nielicznymi wyjątkami, np. mego Ojca, który właściwie nie był urzędnikiem, ale jako notariusz podlegał Minist. Sprawiedliwości).

Handel opanowywali bezkonkurencyjnie Żydzi; parę sklepów polskich zaledwie wegetowało. Jeszcze apteki były własnością Polaków — poza tym można było naliczyć kilku lekarzy, parę adwokatów, trochę rzemieślników, wreszcie dość dużo osób związanych w ten czy inny sposób z zarządem interesów ks. Lubomirskiego, do którego należały liczne dobra i samo miasto Równe na prawie czynszowego władania. Natomiast ziemiaństwo okoliczne było przeważnie polskie; trzy cukrownie (Korecka, Żytyńska i Szpanowska) były w rękach polskich, w wielu nawet majątkach rosyjskich administracja była polska. Dzięki temu ciężar gatunkowy polskości na Wołyniu był znacznie większy, niżby się na pozór zdawało.

---

[1]) Włodzimierz Korolenko: „Istorija Mojego Sowremiennika".

W braku wszelkich innych możności uzewnętrzniania się, gdy wszelkie stowarzyszenia, organizacje, biblioteki lub t. p., mające charakter polski były absolutnie nie do pomyślenia, gdy nawet teatr polski był rzeczą na Wołyniu niedozwoloną, (takie n. p. Rzymsko-Katolickie Tow. Dobroczynności mogło zacząć funkcjonować dopiero po 1904 roku) polskość ówczesna Wołynia przejawiała się czasem w zgoła nieoczekiwany sposób. Np. — najbardziej „faishonable" był dorocznie urządzany pod obojętną firmą bal, zwany „polskim". Bodaj, że była to jedyna forma, w której polskość mogła się zbiorowo przejawiać na zewnątrz, po za kościołem, naturalnie.

Mimo to do ostatnich czasów panowania rosyjskiego można było w sklepach żydowskich rozmówić się po polsku. Co zaś ciekawsze, że jeszcze w latach 1895—6 drobne przekupki żydowskie nie liczyły inaczej, tylko na złote i grosze (złoty: 15 kopiejek, grosz: 1/2 kop., tak że np. zamiast: pół rubla mówiono: trzy złote dziesięć groszy).

Wraz z rozrostem miasta w omawianym okresie powstawały całe nowe dzielnice w tempie prawie amerykańskim, jak np. „Wola" z typową dla owych czasów ulicą: „Chabarowką"[1]). Ciche dworki znikały — miejsce ich zajęły tandetnie wystawione kamieniczki, bezstylowe, brzydkie, częstokroć „dla piękności" jaskrawo pomalowane w krzykliwe kolory. Koszlawe, brudne, tłoczyly się po obu stronach ulicy również brudnej, błotnistej lub zapylonej, mimo niedbałego zabrukowania bazaltem z pobliskiego Berestowca. Bez ładu i bez planu wyrastały na krańcach miasta, jak grzyby po deszczu, nędzne lepianki w miejscach najbardziej niespodziewanych: właziły na gliniastą górę cmentarną (t. zw. „Kaukaz"), to znów wpychały się do wody nad brzegiem stawu, zarośniętego trzciną i tatarakiem, z którym toczyła się podjazdowa walka: zaczynało się od tego, że zalewało się jakiś zakątek pomyjami, zasypywało śmieciami, aż utworzyła się dość twarda podstawa, na której można było sklecić nędzną budę. Dominującą cechą Równego stała się ciasnota, staranne wykorzystanie każdego, najmniejszego choćby skrawka wolnego gruntu, aby tylko coś postawić: jak nie można kamienicy, to choć sklepik, choć tak charakterystyczną dla tego miasta „budkę" z wodą sodową, naftą, śledziami, mydłem i t. p. artykułami. Zjawisko to tłumaczy się tym, że miasto całe wyrosło na gruntach czynszowych ks. Lubomirskiego. Chęć właściciela

[1]) „Chabar"— znaczy: „łapówka", dzisiejsza: Jagiellońska.

miasta: wykorzystania w sposób jaknajpełniejszy swych przywilejów — zbiegała się z dążeniem mieszkańców: wszechstronnego wyzyskania praw, nabytych w stosunku do najmniejszego choćby skrawka gruntu.

Była w tym i dobra strona. Czy to dlatego, że Lubomirski żądał zbyt wygórowaną cenę za sprzedaż terenów, bezpośrednio sąsiadujących z miastem, czy ówczesne ustawy rosyjskie nie pozwalały na przejście gruntów poza granicami miasta w ręce żydowskie, dość, że zaraz za miastem zaczynała się szczera wieś: po obu stronach szerokiej, obsadzonej topolami drogi[1]), wiodącej do Basowego Kąta, rozciągały się łany pól daleko, aż pod samą rzekę Uście, aż pod malownicze, urwiste brzegi jeziora, do którego rówieńska dzieciarnia tak lubiła urządzać spacery. Z drugiej strony — za więzieniem, samotnie sterczącym na górze nad szosą korecką, rósł „Grabnik", — sympatyczny lasek, miejsce gruchań zakochanych par rówieńskich. Mniej uczęszczany, ale ładniejszy jeszcze był lasek „Zołotyjowski" nad Uściem, obok toru kolejowego, z tajemniczym kurhanem i rosnącymi na nim prastarymi drzewami. Najpiękniejszy zaś był dalej położony, o trzy kilometry w stronę Korca las sosnowy „Sosenki". Tam to się urządzało już całe wycieczki — szło się na cały dzień z zapasami, bo las był duży, łączył się z młodym lasem modrzewiowym, tajemniczym i dziwnym w swej ciszy — i dochodził aż gdzieś pod Kołodenką do tamtejszych lasów, które ciągnęły się niewiadomo już jak daleko...

Obecnie Równe weszło w nowy okres swego rozwoju: okres planowego zabudowania, wodociągów, kanalizacji, porządnych bruków i szerokich chodników — jednym słowem, jest na drodze ku temu, by stać się miastem europejskim. Szkoda, że musi to być połączone z utratą tego, co było w tym mieście pięknego: pięknych okolic.

* * *

Mieszkanie, zajmowane przez moich Rodziców przy ulicy Topolowej[2]), miało wyjątkowo rozległy ogród, przytykający bezpośrednio do jeszcze rozleglejszych sadów posiadłości przy ulicy Dyrektorskiej[3]) doktora Mikołaja Sawickiego. O tym p. Sawickim wspomina Korolenko jako o malutkim uczniaczku z I klasy, bohaterze groźnego konfliktu władz szkolnych z władzami gubernialnymi. Za moich czasów Sawicki był potężnym mężczyzną, odznaczającym

[1]) Dzisiaj ul. Piłsudskiego. [2]) Dziś ulica Piłsudskiego. [3]) Dziś ulica Hallera.

się nadzwyczajną tuszą. Mówił z ogromnym wysiłkiem, sapał raczej, tak że ledwo go mogłem zrozumieć,—bałem się go potrosze. Za to z synem jego, Kolusiem, przystawałem jaknajchętniej, tymbardziej że Kola, jedynak, noszący w sobie zarodek ciężkiej choroby — epilepsji — bardzo kochany przez rodziców, zawsze miał moc ciekawych zabawek, którymi zachwycałem się z wysokości płota, oddzielającego tereny naszych żabaw. Kola, o dwa lata starszy ode mnie, paradował w mundurze uczniowskim, z czego był bardzo dumny. Ja przygotowywałem się zaledwie do egzaminów wstępnych — uznawałem więc całkowicie swoją niższość i marzyłem o tej chwili, gdy będę mógł mu dorównać. Może jest to główną przyczyną, dla której przybliżający się termin egzaminów nie wzbudzał we mnie przykrych uczuć. Byłem zresztą dobrze przygotowany — największą trudnością, jaką stanowić mogło uczenie się w języku obcym, nie przejmowałem się zbytnio, gdyż władałem biegle językiem rosyjskim—to też egzamin wypadł pomyślnie, i w ten sposób na przeciąg lat siedmiu stałem się członkiem małego społeczeństwa, żyjącego i rozwijającego się za kolumnadą neoklasycznego frontonu gmachu szkoły realnej w Równem.

II.

Pierwsze wrażenia szkolne łączą się u mnie z uczuciem zupełnego chaosu. W domu przyzwyczaiłem się do ciszy i samotności— braci nie miałem, siostry uczyły się na pensji w Warszawie — to też hałas, jaki potrafiło wytworzyć 60 moich kolegów z I klasy, ogłuszał mię zupełnie. Na domiar złego, na samym wstępie zaprowadzono nas na nabożeństwo z racji rozpoczęcia roku szkolnego— do prawosławnej kaplicy szkolnej. Przypuszczam, że stało się to dlatego, że dawny kapelan ksiądz Lachowicz wyjechał na stałe z Równego, a nowy jeszcze nie przybył.

Nigdy nie byłem w cerkwi, wszystko więc, co się działo, śpiewy, zapach kadzideł, było dla mnie obce i niezwykłe. Gdy zaś inspektor osobiście podprowadził mię do duchownego, który dał mi do pocałowania „płaszczanicę” i pokropił wodą święconą, byłem bardzo zaniepokojony, że mię już przechrzcili na prawosławie. Po tym miałem jeszcze jedno przykre przejście na tle uczuć religijnych: gdy kazano mi nauczyć się i wygłosić jako dyżurnemu modlitwę przed lekcją i po lekcji. Dotychczas mam w pamięci cerkiewno-słowiański tekst tych modlitw, które wykułem słowo za słowem, nic z tego nie rozumiejąc: „Prebłagij Hospodi, nisposzli nam błagodati Twojeja wo jeże wnimati uczeniju”...

Rosyjski język, stale używany w szkole, nie raził mię, gdyż rozumiałem, że w urzędowej instytucji język ten jest obowiązującym. Jednakże pewne trudności miewałem z tym językiem, czasem zgoła humorystyczne, gdy np. w bajce Kryłowa lis kusił wronę, by zaśpiewała „angielskim gołoskom" („anielskim głosikiem"), dziwiłem się, dlaczego lis żąda, by mu wrona śpiewała po angielsku!

Konfliktów na tle używania języka polskiego na razie nie było—przede wszystkim dlatego, że pośród licznej rzeszy uczniaków trudno było z początku orientować się, czy dany kolega jest Rosjaninem, Żydem, czy też Polakiem, zresztą nie myślało się o tym — gdy dawał się słyszeć tak miły głos dzwonka, zwiastującego rozpoczęcie „przemiany", korzystało się ze względnej swobody, krzycząc ile się dało, w języku, oczywiście większości. Z czasem poczucie odrębności narodowej przejawiło się, wywołane, jak się to często zdarza, gorliwą działalnością władz: ten czy ów kolega trafił do kąta lub doznał surowszej kary za rozmowę po polsku podczas pauzy. Pamiętam splot różnych uczuć — strachu, goryczy, oburzenia — gdy inspektor narzucił się na małego, bardzo przez wszystkich lubianego Porczyńskiego, który głośno zawołał do kogoś na korytarzu: „poczekaj!" „A kto eto skazał poszczekaj? Ostanieszsia na czas pod arestom!" Przypominam również przykry moment, gdy nauczyciel rosyjskiego zadał nam wiersz, zdaje się Kolcowa, p. t. „Ruś". Był tam ustęp o „zdradliwych Lachach" z odpowiednimi dodatkami. Musieliśmy się tego nauczyć na pamięć. Na następnej lekcji siedziałem, modląc się: „Boże! Daj, żeby mnie nie zapytał". Nauczyciel kazał deklamować ten wiersz tylko Rosjanom — zapewne, był to traf tylko, ale we mnie wzbudzało to coś w rodzaju uczucia wdzięczności do niego — gdy wtem wyrwał Polaka. Siedziałem w ławce, patrząc na biedaka z gorącym współczuciem — co on zrobi, nieszczęśliwy, opuści ten ohydny ustęp, czy powie. Powiedział — jakimś martwym głosem, patrząc tępo na ścianę ponad głowami uczni — potem szedł na swoje miejsce mając oczy spuszczone. Szczerze go żałowałem — nie wiem, cobym zrobił na jego miejscu — ale rozumiałem go: bardzośmy się bali tego nauczyciela rosyjskiego o pięknie brzmiącym polskim nazwisku: Laskoroński.

Te i tym podobne fakty prędko obudziły w nas nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie — nienawiść, pogłębianą systemem wychowania, panującym w szkole, opartym na wzajemnej nieufności i na wymuszaniu posłuszeństwa drogą postrachu. Rezultatem tego było, że w starszych klasach uczniowie Polacy nie tylko że nie używali

pomiędzy sobą innego języka, niż polski, ale unikali czytania książek rosyjskich, piękną i bogatą literaturę rosyjską traktując jako coś wrogiego, narzuconego w celach wynarodowienia, i nawet w klasie podczas lekcji Polacy usadawiali się razem po jednej stronie katedry, osobno od kolegów Rosjan.

Były to zresztą już czasy wojny japońskiej i fermentu rewolucyjnego, inny też duch panował wśród ciała profesorskiego, inni też byli tam ludzie, niż ci, których ja zastałem, wstępując do szkoły.

Ci zaś — to był przede wszystkim mały, gruby dyrektor Radkiewicz. Z nim my, malcy z młodszych klas, prawie że nie mieliśmy styczności (wykładał fizykę). Do gabinetu fizycznego chodzili tylko katolicy na lekcję religii. Pewnego razu — widocznie było to po jakichś doświadczeniach chemicznych z siarkowodorem — dość, że w gabinecie tym panował odór zgoła nieprzyjemny. „Fe! Ależ śmierdzi!" wołaliśmy — „Zdieś ruskij duch, zdieś Rusju pachniet" — zaczął ktoś deklamować z wielką emfazą. W tej chwili otworzyły się drzwi z przyległego laboratorium i wszedł we własnej osobie dyrektor — ale, ściśle biorąc, nic nie mógł nam zarzucić, gdyż głośne deklamowanie ustępów z „Rusłana i Ludmiły" Puszkina nie mogło być karalne.

Znacznie przykrzejsze wspomnienie pozostawił po sobie inspektor Timofiejew (t. zw. „Pinio") i jego prawa ręka, „kłassnyj nadziratiel" Stetkiewicz. To jeden, to drugi co chwila wsuwał głowę do klasy i bez zastanowienia sypał karami jak z rogu obfitości. Koledzy opowiadali sobie o nich straszne rzeczy — że Stetkiewicz jakiegoś nieboraka pociągnął za uszy, aż go podniósł o $^1/_2$ arszyna od ziemi, i t. d. Legendy te, przekazywane w klasach młodszych z roku na rok, świadczą o strachu, jaki napędzał dzieciakom ten pedel.

Inna ciekawa legenda przetrwała na terenie szkoły aż do moich czasów. W gabinecie zoologicznym stał szkielet, który rzekomo niekiedy klapał szczęką. Otóż — jak mi opowiadali koledzy — kiedyś jednego z uczni zamknięto do karceru właśnie w tym gabinecie, w towarzystwie tego szkieletu. Gdy kościotrup zaczął klapać zębami, biedny malec tak się przestraszył, że umarł od tego. O tej legendzie wspomina już Korolenko, i dodaje, że chłopca pochowali rodzice na katolickim cmentarzu i wznieśli nad jego grobem pomnik z napisem: „Ofiara tyranii władz szkolnych". Napis ten odpowiednie władze kazały zamazać gipsem, lecz uczniowie, koledzy zmarłego, scyzorykami wyskrobywali go ponownie. W ten sposób rozpoczął się długi okres rywalizacji władz szkolnych i młodzieży nad tym gro-

bem — co pewien czas napis bywał zamazywany gipsem, potem znów uczniowie go wyskrobali. Połączone to było z wielkim ryzykiem, gdyż pedlowie i inspektorzy czaili się w okolicy cmentarza, chcąc złapać na gorącym uczynku sprawców karygodnego odnawiania nieprawomyślnego napisu, a uczniowie przekradali się nocą, zrywali się przed świtem — zacięta rywalizacja obu stron w końcu przybrała charakter jakiego szczególnego sportu.

Z nauczycieli dość strasznym dla małych sztubaków był Makarow, nauczyciel rysunku. W gruncie rzeczy nie był złym człowiekiem, to też w starszych klasach nie miano mu nic do zarzucenia, chyba to jedno, że jego system nauczania w wyjątkowych tylko wypadkach dawał dobre rezultaty. Polegał na tym, że nauczyciel wieszał na tablicy rysunek lub gips i pozostawiał uczni całkowicie własnej pomysłowości przy wykonaniu zadania. Radzono sobie w ten sposób, że kopiowano rysunek, wykonany przez któregoś ze zdolniejszych chłopców, główny zaś nacisk kładło się na ładnie zrobioną, staranną „tuszowkę" (cieniowanie). Za to mali nasłuchać się musieli epitetów w rodzaju: „idiota, dureń, bałwan" etc., które bez najmniejszej wątpliwości dawały im do zrozumienia, że w poszukiwania formy artystycznej idą niewłaściwą drogą.

Pod względem doboru soczystych epitetów i wybrednych wymyślań prym dzierżył wspomniany wyżej Laskoroński. Siadał na katedrze i kierował groźne spojrzenie na jakiegoś nieszczęśnika, który chował się pod ławkę ze strachu — efekt ten sprawiał widoczne zadowolenie profesorowi. Posądzam go teraz o to, że musiał przychodzić na lekcje ze srogim „katzejamerem", i to było przyczyną złego humoru, podczas którego wylewał na głowy przerażonych pierwszoklasistów całą gorycz swej duszy. Przypominał sobie wtedy zwykle — nie wiem, czy rzeczywiście mający miejsce kiedyś w szkole rówieńskiej czy wyczytany z gazet wypadek o jakimś uczniu, który z rewolwerem w ręku żądał od nauczyciela wystawienia sobie dobrego stopnia przy maturze. — „Ot, siedzi tu bałwan" — powtarzał — „i łypie oczyma. A potem z rewolwerem przyjdzie — dawaj mu maturę! Papierek mu potrzebny — inżynierem chce być, zgniłe podkłady kupować! Widzisz go — siedzi tu, nic nie rozumie — ale zgniłe podkłady kłaść na torze kolejowym, to będzie umiał..." Tak mogło się ciągnąć przez całą lekcję. „Tak, bracie!" mawiał innym razem: „Język rosyjski, to nie matematyka. To, bracie, nie to, co A plus B równa się dwa AB. Tu trzeba myśleć!".

Dotychczas nie mogę zrozumieć, dlaczego Laskoroński miał tak złe pojęcie o matematyce, która u nas właśnie stała na wysokim

poziomie, świetnie wykładana przez doskonałego nauczyciela, wymagającego, ale sprawiedliwego, Pawła Dołguszyna. Słyszałem, że niektórzy miewali do niego pretensje z powodu otrzymanych złych stopni, podobno nawet po którejś maturze pobito mu okna. Sądzę, że było to raczej skutkiem ogólnego wadliwego systemu wychowania w szkole, niż osobistych ujemnych cech profesora.

Dość obojętnie był traktowany przez uczni nauczyciel historii Ostaszkow. Oczywiście, wykłady jego zawierać musiały momenty rusyfikacyjne, jednak bez dziwactw i przesady. Za to wielką sympatią wśród małych cieszył się nauczyciel niemieckiego, Rusin z Galicji, Żołkowski. Najmilszym był jego system nauczania: kazał wykuwać ustępy z podręcznika, i następnie chóralnie, całą klasą, skandując powtarzać, np. na zapytanie „Was für Metallen giebt es?" odpowiadało się chórem: „Es giebt: Gold, Silber, Eisen, Kupfer..." etc.

Po roku Żołkowskiego zastąpił Alldinger, szczupły, mały Niemiec, dawniej wykładający tylko w starszych klasach. Znałem go oddawna, gdyż był częstym gościem moich Rodziców, i bardzo go lubiłem. Umiał nadzwyczaj ciekawie opowiadać komicznym, łamanym językiem rosyjskim z częstym powtarzaniem: „Nun, s'nan, sztoż takoje", o swoich dalekich podróżach i licznych zwiedzanych krajach. Był to człowiek samotny, cały rok nadzwyczaj skromnie i oszczędnie żyjący; za to podczas wakacji używał życia: wyruszał w świat! W ten sposób zwiedził prawie całą Europę, był we Włoszech, w Hiszpanii. Któregoś roku wybrał się do Norwegii, i pewnego dnia Rodzice moi otrzymali od niego kartkę z pozdrowieniami, pisaną pod promieniami niezachodzącego słońca, z Nordcapu. Innym razem dał znać o sobie ze szczytu piramidy z Egiptu, potem znów z Ziemi Świętej, z Jerozolimy.

Jako pedagog stał na właściwym poziomie, żądając od uczni wiedzy — mimo to lubiano go, co nie przeszkadzało zresztą, że robiono mu różne nieszkodliwe kawały, na które Alldinder reagował z humorem, starając się z trudem niekiedy zachować powagę.

Ofiarą dowcipów uczniowskich padał przede wszystkim nauczyciel francuskiego, Barbace. Miał jednak tę zaletę, że nigdy nie skarżył się inspektorowi — wszelkie niezwykłości, zdarzające się na jego lekcji, przyjmował ze stoicyzmem i obojętnym spokojem, nawet chemiczne ataki, połączone z fabrykowaniem pod katedrą siarkowodoru, przechodziły bez najmniejszego wrażenia. Odbijało to w końcu wszelką ochotę do dalszych kawałów; z nauką francuskiego było jednak gorzej — do końca polegała ona na tłumaczeniu ustępów z podręcznika z francuzkiego języka na rosyjski, co

większości uczniów szło tak niezdarnie, że Mr. Barbace musiał imać się specjalnych sposobów, by nie uledz kompromitacji na egzaminie maturalnym. Radził sobie w ten sposób, że mając u siebie „kwaterę” uczniowską, zwykle przed egzaminem „zapominał” na stole temat maturalny. Oczywiście uczniowie „znajdywali go”, przepisywali, potem egzamin przechodził gładko ku ogólnemu zadowoleniu.

Osobne stanowisko zajmował w szkole prefekt, zwany kapelanem, gdyż przy szkole istniała katolicka kaplica. Był nim wówczas młody ksiądz Jarzymowski, niedawno przybyły z Akademii Duchownej, biorący się z zapałem do pracy pedagogicznej. Nie miał wielkiego wpływu na młodzież, ale szanowano w nim człowieka, przeciwstawiającego się zapędom rusyfikacyjnym władz szkolnych. Wykłady religii w myśl ówczesnych praw musiały się odbywać w języku rosyjskim; ksiądz Jarzymowski jednak wykładał po polsku. Mówił cicho, siedząc w którejś z ławek uczniowskich, co pewien czas zrywał się, chodził wielkimi krokami po klasie i wołał głośno: „Nu, wot, gaspada!”—potem, od niechcenia, wyglądał na korytarz, wreszcie znów siadał w ławce i kontynuował przerwany wykład. Dziwnymi wydawały się nam z początku te praktyki.

Po ukazie tolerancyjnym 1905 r. wykłady religii „w języku ojczystym ucznia” zostały dozwolone również i w gimnazjum rówieńskim. Byłem wtedy w VI klasie — właśnie rozpoczynaliśmy egzamina przejściowe do klasy VII. Przed egzaminem z religii wszyscy Polacy oświadczyli, że będą odpowiadać po polsku. Trudno opisać nasz tryumf, gdy wobec całej komisji egzaminacyjnej sam dyrektor na zadawane przez siebie pytania musiał wysłuchiwać odpowiedzi w języku, surowo dotychczas w murach szkolnych zakazanym.

III.

Polacy stanowili znaczny odsetek uczni w szkole Rówieńskiej, np. w 1903/4 roku w V klasie na 25 uczni było 9 Polaków, 10 Rosjan, 4 Żydów, 1 Niemiec i 1 Czech. W młodszych klasach, dzięki specjalnym utrudnieniom przy przyjmowaniu Polaków do szkoły, procent ten był mniejszy; że jednak Polacy stanowili element inteligentniejszy i bardziej zdolny od Rosjan, w starszych klasach okazywali się w końcu w większości, gdyż wielu Rosjan „ubojawszyś premudrosti” [1]) opuszczało mury szkolne po kilku latach nauki.

---

[1]) „Obawiając się zbytniej mądrości” — wyrażenie z komedii: „Niedorośl”.

Większość Polaków — to byli synowie okolicznych ziemian, mieszkać musieli w t. zw. „kwaterach” uczniowskich czyli stancjach, utrzymywanych przez niektórych nauczycieli, jak np. Barbace'a, lub też osoby prywatne; z tych popularną była stancja p. Kuszelewskich. Stancje takie były pod srogim nadzorem administracji szkolnej — inspektor wraz z nieodłącznym Stetkiewiczem zjawiali się często, sprawdzając zachowanie się uczni, obecność w domu po godz. 8 wieczorem i t. d. Nierzadkie były rewizje, dokonywane w celu wykrycia polskich książek, których posiadanie na stancjach uczniowskich też nie było dozwolone. W tych rewizjach celował nowoprzybyły z Nieżyna następca Timofiejewa, inspektor Winkler. Jeden z moich kolegów, Napoleon Kierbedź, podobno wnuk twórcy żelaznego mostu w Warszawie, inteligentny i kulturalny chłopak, został usunięty ze szkoły za to, że przy rewizji znaleziono na dnie jego kuferka przepisany ręcznie chorał: „Z Dymem Pożarów”. Winkler pozwalał sobie niekiedy nawet na rewizje w domach prywatnych, np. u ucznia VI kl. Józefa Kawki, co niewątpliwie było bezprawiem, gdyż w ten sposób administracja szkolna wchodziła w uprawnienia policji — to też inspektor działał jedynie w przekonaniu, że skromny rzemieślnik, jakim był ojciec Kawki, przy ówczesnych stosunkach rosyjskich nie ośmieli się przedsiębrać przeciw niemu żadnej akcji.

Gorączkowa akcja władz szkolnych nie zaszkodziła, na szczęście, w najmniejszym stopniu działalności istniejącego na terenie szkoły Rówieńskiej „Kółka Samokształcenia” młodzieży polskiej.

W chwili, gdym dostąpił zaszczytu, że mię koledzy wtajemniczyli w istnienie tej tajnej organizacji uczniowskiej, i gdy zostałem do niej przyjęty, znajdowała się ona w pełni swego rozwoju. Należeli do niej prawie wszyscy uczniowie Polacy dwuch ostatnich klas, wielu z klasy piątej, a nawet niektórzy starsi i dojrzalsi uczniowie z klasy czwartej. Jak sama nazwa wskazuje, zadaniem „Koła” było uzupełnienie swego wykształcenia w tej dziedzinie, którą szkoła rosyjska świadomie i celowo zapoznawała, to jest we wszystkim, co dotyczyło spraw polskich. A więc, zaczynało się od gramatyki polskiej i od pisania dyktanda, następnie uczono się historii i literatury polskiej. Dalsze stadium — to były studia nad jakiemiś zagadnieniami specjalnymi, np. nad kwestią społeczną w Polsce. „Koło” składało się z kilku sekcji po 5 — 6 osób każda; na czele sekcji stał delegat, który wchodził w skład zarządu „Koła”. Gdym wstępował do „Koła”, prezesem zarządu był Kołodyński. Zebrania sekcji odbywały się co niedziela, po nabożeństwie w ka-

plicy, w mieszkaniu prywatnym któregoś z kolegów. Sekcja, do której ja z początku należałem, zbierała się pod kierownictwem Stanisława Markiewicza w mieszkaniu jego rodziców. W następnym roku awansowałem na delegata sekcji — zbieraliśmy się wtedy w mieszkaniu p. Jelskich.

„Koło" posiadało bibliotekę, zupełnie nieźle zaopatrzoną w dzieła historyczne, utwory dawniejszej i najnowszej literatury polskiej i t. p. Oprócz tego istniała osobno biblioteczka wydawnictw zakordonowych, w której można było znaleźć zakazane arcydzieła literatury naszej, jak to: III część „Dziadów", „Księgi Pielgrzymstwa", „Kordian" i inne patriotyczne utwory. Oczywiście, biblioteka „Koła" była również jak i samo „Koło", ściśle zakonspirowana.

Przed ukończeniem roku szkolnego odbywały się walne zgromadzenia członków „Koła", na których wybierane były władze na rok przyszły, wysłuchiwane sprawozdania z okresu ubiegłego i t. d. Oprócz tego, w ciągu roku zwoływane były niekiedy walne zebrania celem wysłuchania referatów, wygłaszanych zazwyczaj przez studentów, byłych członków „Koła", po których następowała dyskusja.

Niewątpliwie, istnienie swoje i pomyślny rozwój zawdzięcza „Koło" wydatnej pomocy miejscowego społeczeństwa polskiego. Dzięki niej udało się przechować bezpiecznie bibliotekę i rozszerzać ją, z licznych, ofiarowanych na ten cel datków. Za moich czasów biblioteka mieściła się w mieszkaniu p. Kwaśniewskiego, właściciela pracowni ślusarskiej. Szczególniej cenną pomoc organizacyjną i materialną okazywała „Kołu" rodzina p. Kościów. Dwaj mali chłopcy, bliźnięta, byli w którejś z młodszych klas „budy" Rówieńskiej; obaj byli do siebie tak podobni, że, jak mówiono, rodzona matka czasem z trudem ich rozpoznawała. Na tym tle zdarzały się w szkole różne nieporozumienia i „qui pro quo",— szczególniej często padał ich ofiarą „francuz", który w końcu poradził sobie w ten sposób, że wyrywał do tablicy odrazu obydwóch braci. Zyskiwał przynajmniej tę pewność, że odpowiadają lekcję obydwaj chłopcy, a nie wciąż jeden i ten sam. Starsza siostra ich, p. Gabriela, niezmiernie lubiana przez całą młodzież szkolną, słusznie może być nazwana „chrzestną matką" „Koła", tak gorący i owocny był jej udział we wszystkich sprawach, dotyczących tej organizacji.

Późniejsze zróżniczkowanie młodzieży na „narodową" i „socjalistyczną" istniało w zarodku już przed 1905 rokiem, w formie co prawda niekiedy dość naiwnej. Przypominam sobie rozmowę kilku kolegów po referacie pewnego studenta ze Lwowa, Ołdakowskiego; „Widzisz"— mówił jeden z nich — „on jest socjalistą, bo uważa, że

Polacy mogą o własnych siłach, bez pomocy innego państwa, zdobyć sobie niepodległość". Wtedy jeszcze młodzież ta miała przekonanie, że różnica między ideologią „narodową" a „socjalistyczną" polega na tym, czy się ogląda na pomoc z zagranicy w uzyskaniu niepodległości, czy też wierzy się we własne siły narodu.

Rozwój wypadków w Rosji po wojnie japońskiej w krótkim czasie pogłębił światopogląd młodzieży polskiej i w tej dziedzinie. Oprócz patriotycznej literatury zakordonowej kursować zaczęła „bibuła" pepesowska, — broszury Luśni i inne rozszerzały horyzonty — utworzyła się sekcja „Koła", poświęcona specjalnie studiom społecznym. Zwolennikami ideologii socjalistycznej stali się Kawka, Henryk Górski. Gorącymi „narodowcami" pozostali Chamiec, Zygmunt Orzeszko. Większość była raczej niezdecydowana, często za młoda jeszcze na to, by wyrobić sobie dojrzały sąd o zagadnieniach, wysuwanych przez nadciągającą rewolucję.

IV.

Pod koniec mego pobytu w szkole Rówieńskiej zmieniła ona znacznie swe oblicze. Nie było już grubego dyrektora Radkiewicza — miejsce jego zajął niespokojny jakiś, wiecznie zaaferowany Djaczenko, wykładający matematykę po wyjeździe Dołguszyna. Cóż to były za lekcje, pożal się Boże! Polegały na odrabianiu kilku typowych zadań, wciąż tych samych, w klasie na tablicy, w domu potem znów w klasie, aż do znudzenia — w końcu nikt nie uważał na to, co się dzieje na lekcji.

Skład nauczycieli za to zmienił się znacznie ku lepszemu. Byli to przeważnie ludzie młodzi, nasiąknięci na uniwersytetach duchem humanitaryzmu i postępu. Nawet ci z nich, którzy nie poddali się tchnieniu narastającej burzy wolnościowej 1905 roku, nie byli zasklepieni w zastygłych formach tępego urzędnika Ministerstwa Oświaty, o typie zwanym przez Czechowa: „człowiekiem w tece" („czełowiek w portfiele"). Na pierwszym miejscu muszę wymienić Jegorowa, cichego, nieśmiałego przyrodnika. Lubiano go bardzo — był to człowiek porządny i szczery postępowiec — uczniowie często zachodzili do jego prywatnego mieszkania na rozmowy i w celu pożyczenia książek, ale na lekcji nikt nie uważał na to, co nauczyciel mówi z katedry. Długie, starannie opracowane wykłady, w których profesor starał się wpoić w uczni zasady potrójnej wstrzemięźliwości, przechodziły bez wrażenia w ogólnym gwarze.

Dziwna rzecz — na lekcji nauczyciela języka rosyjskiego, Kuzniecowa, panowała cisza i porządek, choć nie cieszył się sympatią

uczni. Szczególniej irytujące były długie dyskusje, prowadzone na różne tematy polityczne, społeczne i obyczajowe, podczas których Kuzniecow swymi zjadliwymi replikami doprowadzał niektórych uczni do pasji. Również wymagającym był nauczyciel niemieckiego, Eck. Duży, gruby, groźnie spoglądający z poza złotych binokli zmuszał do posłuchu.

Matematykę w starszych klasach wykładał zamiast dyrektora młody, rudy niemiec Mustroff, człowiek taktowny, mający zdolność przystosowywania się do okoliczności i wyciągania konsekwencji ze wszelkich zmian, zachodzących w sferach, mogących zadecydować o jego karierze. W niebezpiecznym okresie „ruchu wolnościowego" w Rosji potrafił zgodnie współżyć z uczniami — widywano go nawet na wiecach i mityngach — nie zaszkodziło mu to widocznie w opinii władz, gdyż z czasem awansował na dyrektora.

Doskonałym pedagogiem był nowy nauczyciel histori, Aleksander Krasin. Wysoki, szczupły, z wyglądu podobny do popularnego wówczas „trybuna ludu" Aleksińskiego. Człowiek o wybitnie lewicowych przekonaniach, wprowadzał świeże powietrze w zatęchłą atmosferę szkoły, potrafił zmusić do myślenia najbardziej tępych synów urzędników rówieńskich i wojskowych miejscowego garnizonu. W świetnie prowadzonych wykładach umiał zainteresować uczni i zachęcić do pracy i po za szkołą. W latach fermentu rewolucyjnego i osłabienia ucisku cenzury pojawiły się liczne publikacje o tendencji socjalistycznej, często pióra wybitnych sił fachowych, omawiające palące zagadnienia ówczesnej Rosji; broszury te, zalecane przez Krasina jako lektura domowa, pilnie były odczytywane, i dla wielu stały się prawdziwym objawieniem. Krasin niedługo przebywał w Równem: zbyt zaangażowany w akcji rewolucyjnej, opuścić musiał wkrótce mury naszej szkoły. Niech wolno mi będzie złożyć tutaj hołd pamięci tego szlachetnego człowieka.

Na tle tego grona nauczycieli, mniej lub więcej sympatycznych, lepszych, czy gorszych pedagogów, ale żywych ludzi, mimo oblekających ich ciała mundury urzędników z przepisowymi złotymi guzikami, odbijała w sposób groteskowy postać inspektora Winklera.

Zanim jeszcze przybył do nas, już fama w szkole głosiła przerażające wieści o jego dotychczasowych rządach w gimnazjum w Nieżynie. Był to pełny, zupełnie siwy Niemiec czy też Łotysz z pod Libawy. Nie władał biegle językiem rosyjskim, musiał też pomagać sobie ciągłym powtarzaniem: „Wot imienno", co nadawało jego przemówieniom komiczny charakter. Bliższa styczność z nim była przykra z powodu odrażającego odoru z ust — uczniowie twier-

dzili, że jest to skutkiem szkorbutu. Wkrótce po swoim przybyciu Winkler wygłosił wobec uczni dłuższe przemówienie, z którego wynikało, że w murach szkolnych nie wolno rozmawiać w językach, które nie są wykładane. Z wielkim zainteresowaniem zaczęliśmy się dopytywać, jaka kara grozi za wypowiedzeniu zdania po angielsku lub włosku, lecz nie otrzymaliśmy wyczerpujących informacji. Jak się zdaje, głównym dążeniem Winklera było okiełznanie na terenie szkoły elementu polskiego. Jest rzeczą pewną, że musiał wiedzieć o istnieniu „Koła" i uczniowskiej biblioteki polskiej, stąd jego gorliwość przy rewidowaniu kuferków uczniowskich,— nic dziwnego — przy tylu wtajemniczonych między uczniami i z po za tego grona, łatwo było o jakieś nieostrożne słowo, zresztą, nie kryliśmy się wcale z tym, że znamy dobrze historię i literaturę polską. Pewnego razu Ostaszkow wyrwał podczas lekcji historii jednego z moich kolegów, Boguszewskiego, i nieznacznie z historji Rosji przeszedł na historię Polski. Boguszewski świetnie odpowiedział — wyliczył po kolei wszystkich królów wraz z chronologią ich panowania. Nie wiem jaki stopień dostał za to, ale słuchaliśmy jego odpowiedzi z dumą.

Prawdopodobnie Stetkiewicz musiał mieć na oku mieszkania niektórych uczniów, którzy mu się wydawali podejrzanymi; do takich musiał zaliczać Markiewiczów, — gdyż wkrótce po moim wstąpieniu do „Koła" Winkler począł mi robić podczas lekcji wyrzuty: Myślał, „wot imienno", że jestem porządny uczeń, ale, „wot imienno", teraz się dowiaduje, że zawiódł się „wot imienno" na mnie.

Szczególniej znienawidził Winkler Orzeszkę. Był to chudy, wymokły blondynek, szepleniący i krótkowidz, a do tego bardzo niskiego wzrostu. Ten brak Orzeszko starał się pokryć za pomocą niezwykle wysokich obcasów, mających tę wadę, że głośno stukały przy chodzeniu. To stukanie prawdopodobnie wyprowadzało z siebie Winklera: „Znosić nie mogę tego Or-żeszka" mawiał bez ceremonii wobec całej klasy. Trzeba przyznać, że Orzeszko odpłacał mu tymi samymi uczuciami. I nie tylko on jeden: uczniowie nienawidzili tego inspektora w jakiś specjalnie zawzięty sposób. Z początku robiono mu mniej lub więcej niewinne kawały, np. przynoszono na jego lekcję dziecinne cymbałki, na których uczniowie grali po kolei, przesyłając je z rąk do rąk. Winkler w pasii wyrzucał z klasy jednego ucznia za drugim, w końcu więcej niż pół klasy okazywało się za drzwiami, a cymbałki wciąż odzywały się melodyjnym głosem.

Z biegiem czasu kawały uczniowskie nabierały cech złośliwości: psocono z wyraźną chęcią zrobienia przykrości. Gdy inspektor dla

zademonstrowania jakiegoś doświadczenia — gdyż wykładał fizykę — zaciemniał pokój, podnosił się hałas i krzyki, rzucano w inspektora kredą i psuto mu przyrządy laboratoryjne. Kiedyś skarżył się nam, że uczniowie siódmej klasy umyślnie rozbili mu cenne szkła do teleskopów, gdy chciał pokazać im pierścienie Saturna.

A przecież fizyka była zawsze przedmiotem, wzbudzającym największe zainteresowanie wśród uczni, lecz wzrastająca nienawiść do nauczyciela obejmowała również i wykładany przez niego przedmiot. Doszło do tego, że podczas pauz między lekcjami głównym tematem rozmów uczniowskich było rozpamiętywanie krzywd doznanych od grubiańskiego i nietaktownego inspektora, snuto przytym różne pomysły zemsty, z których podpalenie jego domu jeszcze nie było najfantastyczniejszym.

Tego rodzaju nastroje na tle ogólnej sytuacji w Rosji ówczesnej musiały doprowadzić do katastrofy.

Był to okres, gdy po wielkim strajku powszechnym, zakończonym manifestem 30 października 1905 r., fala zaburzeń rozlewała się po całym państwie: rozruchy rolne ogarniały coraz to nowe obszary, burzyła się armia i flota, — w grudniu rozpoczęła się 10-dniowa krwawa walka na barykadach Moskwy. Pod wpływem tych wypadków w całym szeregu szkół wybuchały strajki uczniowskie, często połączone z samosądami nad szczególniej znienawidzonymi nauczycielami.

W listopadzie 1905 r., po burzliwej rozmowie z uczniem IV klasy Jaworskim Winkler dostał od niego po twarzy, i następnie został przez uczni dotkliwie pobity. Stało się to hasłem do rozpoczęcia strajku w szkole Rówieńskiej: uczniowie rzucili się do „sali aktowej" i w ogromnym podnieceniu uchwalili przyjęcie rezolucji z szeregiem żądań, z których głównym było usunięcie ze szkoły Winklera. Następnie udano się gremialnie do gimnazjum żeńskiego, pośród nieopisanego zamętu przerwano lekcje, zwołano uczenice do sali aktowej; obrana ad hoc komisja opracowała rezolucję, przyjętą następnie przez aklamację.

Żądania, zawarte w obydwuch rezolucjach, nie miały charakteru politycznego: chodziło głównie o zmniejszenie ucisku władzy szkolnej na terenie szkoły i po za nią. W gimnazjum żeńskim, oprócz tego, zażądano wykładów języka polskiego.

Na drugi dzień po wybuchu strajku zmarł nagle jeden z najczynniejszych członków „Koła" uczniowskiego, Henryk Górski. Śmierć jego nastąpiła niewątpliwie pod wrażeniem świeżo przeżytych wypadków. Pogrzeb Górskiego miał charakter wielkiej mani-

festacji, w której przyjęła udział cała ludność miasta, w ten sposób pragnąc wyrazić sympatie swoje dla młodzieży, podejmującej walkę z jedną z form ogólnie znienawidzonego systemu rządów.

Strajk trwał kilka miesięcy; w okresie tym odbyły się na terenie miasta liczne wiece, niektóre z udziałem szerokich rzesz publiczności — jeszcze częstsze były zebrania uczniowskie, t. zw. „schodki", na których w sposób czasami naiwny prowadzono na różne tematy dyskusje, niekiedy schodzące na manowce. Jedno z takich zebrań np. skończyło się na niczym, gdyż uczestnicy jego nie mogli się zgodzić, czy Francja jest republiką demokratyczną, czy też nie.

Innym razem sprawa przyjęła groźniejszy obrót: postanowiono strejkować aż do chwili, gdy w Rosji będzie wprowadzona konstytucja; ktoś wystąpił z pomysłem złożenia odpowiedniej rezolucji do rąk dyrektora z podpisami wszystkich obecnych. Kilku obecnym na zebraniu studentom udało się powstrzymać przewodniczącego od stawiania pod głosowanie takiego wniosku — jednak odpowiednio zredagowana rezolucja, choć bez podpisów, została o godz. 10 wieczorem w gremialnej asyście doręczona przez specjalnie wybraną komisję przerażonemu tym nocnym najściem dyrektorowi i bacznemu na wszystko Stetkiewiczowi.

Nie trzeba dodawać, że nazajutrz dwuch najczynniejszych działaczy wśród uczniów zostało aresztowanych, a następnie wysłanych z miasta. Byli to Żydzi, uczeń VI klasy Barer i drugi, którego nazwiska nie pamiętam.

Żydzi, jako element najbardziej zapalny, przyjmowali w strajku gorący udział: z ich grona wybierani byli przewodniczący zebrań uczniowskich, oni stanowili główną masę uczestników tych zebrań, oni też prawie wyłącznie przyjmowali udział w dyskusjach.

Polacy, którzy właściwie przyczynili się do wybuchu strajku, w dalszym jego biegu mieli coraz mniejsze znaczenie. Większość uczni Polaków porozjeżdżała się do domów, ci co pozostali w Równem, coraz rzadziej chodzili na zebrania, i nie przyjmowyli udziału w dyskusjach. Ale po zakończeniu strajku pewna część uczni Polaków nie powróciła do szkoły, nie chcąc składać, jak tego wymagano, podań o ponowne przyjęcie do szkoły.

Wśród uczni Rosjan niewielką tylko część stanowili otwarci zwolennicy strajku; główna masa — to byli ludzie niezdecydowani, powstrzymujący się od wyrażania swego zdania. Lecz były między nimi i elementy, czynnie przeciwstawiający się reszcie młodzieży.

Po kilku tygodniach trwania strajku zawiązał się pod przewodnictwem marszałka szlachty p. Andraut Komitet, mający za zadanie nawiązanie kontaktu ze strajkującą młodzieżą i wyjaśnienie możliwości ponownego rozpoczęcia nauki w szkołach. Na pierwszym zebraniu tego komitetu przy udziale strajkującej młodzieży, wystąpiło dwuch uczni Rosjan, którzy oświadczyli, że strajk zrobili Polacy i Żydzi, a oni, Rosjanie, żadnych żądań nie stawiają i proszą o możliwie szybkie otwarcie szkoły. To wystąpienie miało o tyle ujemne znaczenie, że żaden z kolegów Rosjan o znanych nam wręcz odmiennych zapatrywaniach nie był obecny na zebraniu.

Po długich pertraktacjach — z jednej strony z uczniami, z drugiej — z władzami szkolnymi, — komitet p. Andraut przyszedł do wniosku, że właściwie przeszkód do otwarcia szkoły nie powinno być, gdyż główne żądania uczni są przyjęte i wypełnione. O żądaniu wykładów języka polskiego jakoś w międzyczasie zapomniano. Wkrótce został wyznaczony termin rozpoczęcia nauki; ostatnia „schodka" uczniowska uchwaliła przerwanie strajku i powrót do szkoły.

Smutne było zakończenie roku szkolnego 1905/1906. Atmosfera polityczna Rosji kształtowała się pod wpływem zdecydowanego zwycięstwa reakcji; dla każdego było jasnym, że sprawą niedalekiej przyszłości jest powrot do dawnych stosunków w szkole.

„Koło uczniowskie" straciło część swoich najaktywniejszych członków. Dostąpiwszy w międzyczasie wysokich godności w tej organizacji, zwołałem ostatnie pożegnalne zebranie w mieszkaniu moich Rodziców — wybraliśmy na rok przyszły nowy skład Zarządu z prezesem Władysławem Korsakiem na czele. Żegnając się, składaliśmy tym, co pozostali, serdeczne życzenia, by szczęśliwie przebrnęli nadchodzacy ciężki okres reakcji.

MARIAN MORELOWSKI.

Hafty ludowe Wołynia.

(Próba wyświetlenia ich artystycznej genezy na tle związków z ornamentyką ludów nadbałtyckich, Mazurów pruskich, mieszkańców ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, Hucułów zwłaszcza i Bałkanu).

Zestawione przy pracy niniejszej reprodukcje ornamentów ludowych, pochodzących z bardzo różnych terytoriów, już na pierwszy rzut oka uderzają czytelnika pokrewieństwem wybitnym z ornamentyką haftów wołyńskich.

Pokrewieństwa dotyczą równocześnie i zwłaszcza twórczości Finów, Skandynawów, Mazurów Prus Wschodnich, Hucułów i Bułgarów.

Zastanawia nas to niezmiernie, chodzi bowiem tym samym o ziemie i kraje przeważnie nie stykające się ze sobą bezpośrednio a rozrzucone na ogromnej przestrzeni od Skandynawii po brzegi zachodnie Morza Czarnego, o tereny zamieszkałe przez rozmaite grupy etniczne.

Celem pracy niniejszej będzie próba powiązania tych zjawisk i wyświetlenia, jakie wspólne dno poprzez nie zdaje się najprawdopodobniej przezierać.

Dla jasności i dla wprowadzenia czytelnika in medias res, podniosę z miejsca, że w wypadku naszym i w analogicznych, tłumaczenia takich pokrewieństw zbyt jednostronnie przez problemy techniki oraz przez wpływy kulturalne uważam za niedostateczne. W dalszym ciągu pracy uzasadniam pogląd, że szczególniej wysoki stopień prawdopodobieństwa stoi za tłumaczeniem, które stara się uwzględnić problem przeddziejowych i wczesnodziejowych immigracyj, idących na wzmiankowane tereny z Eurazji północno-zachodniej i środkowo-zachodniej, obejmujących grupy etniczne ugrofińskie i tureckie. Załączone reprodukcje wskazują,

że grupy te lubowały się i lubują w ornamentyce wybitnie pokrewnej. Składnik antropologiczny, jaki te właśnie grupy reprezentują, został już ujawniony bądź na wymienionych powyżej europejskich terenach, bądź w najbliższym ich sąsiedztwie. Moment ten wydaje mi się szczególnie ważnym. Wpływy kulturalne są bowiem zjawiskami, których skutki trwają niewątpliwie krócej, aniżeli skutki infiltracji krwi. Na jej tle dopiero, uporczywe trwanie wpływu danej kultury (wniesionej przez immigrantów) staje się łatwiejszym, zrozumialszym i prawdopodobniejszym. Celem zaś nauki jest nie tylko ustalanie prawd bezwględnych, nieraz przecie nieosiągalne, lecz także i bardzo, ustalanie stopnia prawdopodobieństw, jakie tkwią w pewnych wyjaśnieniach. Pod tym kątem widzenia ujętą jest cała praca niniejsza.

* * *

Nie mogłaby była ona powstać, gdyby jej nie poprzedziły prace przygotowawcze redaktora „Rocznika Wołyńskiego", p. Jakuba Hoffmana. Wśród wielu innych prac na polu organizacji naukowego opracowania ziemi wołyńskiej, przypada mu i ta jeszcze, że zebrał sam obfitą kolekcję haftów z tego terytorium, — liczącą blisko 800 wzorów charakterystycznych, dawniejszych z XIX w. i najnowszych z XX stulecia. Każdy z okazów otrzymał w tym zbiorze dokładne oznaczenie miejscowości z jakiej pochodzi, osoby, która go wykonała, z podaniem imienia jej, nazwiska i — bardzo często — wieku. Odpowiednie napisy zawierają ponadto cenne dane, dotyczące techniki oraz miejscowych nazw na poszczególne motywy. Żmudna praca powyższa stanowiła oczywiście ważne ułatwienie dla dalszych badań. Podobnie, — dołączony do tej kolekcji zeszyt opracowany przez p. Guzowską, zawierający 160 precyzyjnych rysunków i ponadto 32 fotografie wzorów haftów wołyńskich oraz uwagi o technice ich wykonania.

Zbiór cały zechciał p. J. Hoffman oddać do mej dyspozycji, zwracając się do mnie w r. 1937 z propozycją napisania poniższych uwag.

Zaszczyt ten przypisuję okoliczności, że w r. 1934 ogłosiłem, również na życzenie zasłużonego badacza, Eksc. Hadżi Seraja Chana Szapszała, Głowy wyznania karaimskiego, — rozprawę p. t. „Tkaniny ludowe karaimskie a sprawa pochodzenia Karaimów krymskich i polskich", — Rocznik (X) T-wa Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej p. t. „Myśl Karaimska" Wilno 1934, str. 37—87.

Praca ta łączy się z niniejszą w nierozerwalną całość. Toteż badacza, któremu poniższe wywody nasunęłyby ewentualnie jakiekolwiek zastrzeżenia, upraszam, aby przed wydaniem ostatecznego sądu zechciał zapoznać się z tamtą, z r. 1934.

W obu bowiem rozprawach chodzi o ten sam problem: genezy danej ornamentyki i wyłaniającej się poprzez nią sprawy grup etnicznych, które przez własną twórczość powstanie takich a nie innych koncepcji artystycznych, w odległej przeszłości zadatkowały.

Do zagadnienia podszedłem jako historyk sztuki, stojący w swojej bliższej dziedzinie, — sztuki warstw wyższych, nieludowych, — wobec spraw podobnych a fascynujących. Podszedłem w poczuciu prawdy, że zarówno dla historji sztuki, jak i dla innych dziedzin wiedzy, pożądaną była by większa niż dotąd współpraca antropologów, etnologów, etnografów, historyków kultury i historyków sztuki. Chyląc czoło przed kompetencją polskich i obcych reprezentantów innych dyscyplin, przeżyłem nie mało wahań na temat, czy do takiej kolaboracji mogę się pożytecznie przyczyniać. Toteż u wstępu ponowić muszę szczególniejszą wdzięczność moją za zachętę, jakiej w tej mierze doznałem od prof. Cezarii z Baudouin de Courtenay Jędrzejowiczowej, gdy Eksc. Chan Szapszał zaproponował mi opracowanie tkanin karaimskich.

Jej uwagi, ustne i opublikowane w „Wilno i Ziemia Wileńska” T. I, — o śladach fińskich w kulturze materialnej ludu na północno-wschodnich terytoriach Rzeczypospolitej, — oraz dokonane przez nią a tak ważne zestawienia wzorów na tkaninach Szwecji i Wileńszczyzny, były to dla mnie pierwsze i uderzające blaski światła w pomroce. Były to przebłyski wielkich prawd, wyłaniających się za problemami produkcji artystycznej rozległych ziem wschodnich naszej ojczyzny. Prowadzą one do lepszego zgłębienia nie tylko sztuki ludowej naszej i obcej, lecz nawet do lepszego zrozumienia rozwoju sztuki warstw najwyższych w wiekach późniejszych, na naszych i na cudzych terenach Europy północno-wschodniej.

Czytelnika, którego te dalsze konsekwencje podobnych badań bliżej obchodzą, odsyłam na razie do uwag moich w końcu cyt. pracy oraz do recenzji nad studium W. Dynowskiego o kufrach chłopskich, jaką ogłosiłem w II T. „Prac Sekcji hist. sztuki” Wil. T-wa P. Nauk w r. 1935.

Praca niniejsza, dzięki propozycji red. J. Hoffmana, dała mi też możność sięgnięcia przez Wołyń po sprawdzian dla uwag zasadniczych, jakie już naszkicowałem pokrótce w „Tkaninach karaimskich”, na temat znaczenia prastarej kultury artystycznej Azji

środkowo-zachodnio-północnej i zachodniej dla rozwoju naszej, na terenach wschodnich Rzeczypospolitej, oraz w krajach nadbałtyckich i częściowo na Bałkanie. Przystępując do zadania podkreślić muszę, że walną pomoc w tej mierze dałv mi równocześnie dzieła ostatnie prof. J. Czekanowskiego i prof. K. Moszyńskiego. „Kultura ludowa Słowian" tego ostatniego (t. I i II), choć nie mogła jeszcze zawierać zapowiedzianych i oczekiwanych z naprężeniem rezultatów studiów jego nad sztuką ludową, dała mi szczególniej cenne wskazówki, zwłaszcza dzięki opracowaniu przezeń ogromnego materiału, dotyczącego techniki ludowych wyrobów włókienniczych i różnych wyrobów plecionych na terenach Europy i Azji. Stojące u podstaw ornamentyki tkanin, jaka nas tu obchodzi, — zagadnienia tej techniki i jej zasięgu opracowane przez prof. Moszyńskiego przyczyniły się nie mało do ugruntowania mnie w pewnych poglądach, jakie niżej formułuję w odniesieniu do źródeł haftów wołyńskich.

Uwagi zaś, które zawdzięczam prof. J. Czekanowskiemu i rezultaty imponujących badań antropologicznych jego własnych i cudzych, jakie ostatnio streścił w „Człowiek w czasie i przestrzeni", wyprowadziły mnie z matni wielu niejasności. Choć problemów historii sztuki i sztuki ludowej Azji i Europy nie dotyczą, spostrzegłem w nich doniosłe drogi do lepszego zrozumienia sprawy.

Pozostaje do wyjaśnienia, dlaczego pracę tę o haftach wołyńskich łączę tak ściśle z poprzednią o tkaninach karaimskich, choć nie upatrywałem i nie upatruję wcale jakiegokolwiek związku bezpośredniego między jednymi i drugimi. Związek (jak często w historii sztuki) jest pośrednim a równocześnie ważniejszym. Aby się krótko wyrazić: „a" nie zależy od „b", ani „b" od „a"— lecz oba razem wywodzą się wedle moich przeświadczeń od odległego olbrzymiego źródła „c"; od owej wspomnianej ornamentyki ludów tureckich i ugrofińskich, splątanych od prawieków na terenach Azji, z których wielokrotnie ruszały w różnych momentach przeddziejowych i dziejowych na Europę, na jej tereny wschodnie i centralne, aby je zalewać sobą, aby się z nich częściowo cofać, częściowo zaś je zaludniać na stałe; aby z jej ludnością sąsiadować, z nią się wiązać lub w niej się „roztapiać" powoli, z biegiem stuleci, wśród skomplikowanych procesów, przez które przejawia się niespożyta wiekami potęga oddziaływania składników atropologicznych. Jak się już we wstępie powiedziało całość sprawy, o którą tu chodzi, obejmuje nie tylko problem wpływów, w danym wypadku wpływów danej kultury eurazyjskiej na daną ludową

europejską (wołyńską), lecz także zagadnienie immigracji i infiltracji krwi danej grupy etnicznej wschodniej w danych terytoriach grup etnicznych europejskich, z którymi na skutek wędrówek ona się powiązała. Obejmuje też zagadnienie oddziaływań prawiecznych tej grupy na tamte przez jej starszą kulturę, udzieloną nie tylko na skutek sąsiadowania lecz i na skutek powiązania się węzłami krwi i dziedziczenia. Z natury rzeczy ułatwiać ono musiało narastanie nie tylko wprawy w dalszym rozwijaniu danego kunsztu, jaki dana grupa immigrująca ze sobą na dane terytorium wniosła, ale i nawyków, upodobań i tej całej dyspozycji psychicznej, która do kultywowania takich a nie innych koncepcji artystycznych prowadzi. Jest w gruncie rzeczy zbędnym udowadniać, jak olbrzymią rolę i jak bardzo wielowiekową, odgrywa w dziejach wszelkiej sztuki, warstw wyższych czy niższych — tradycja artystyczna. Świadomość tej prawdy jest powszechną. Ujawnia ją nie mało przyjętych ogólnie wyrażeń, mówiących n. p. o „artystycznej spuściźnie wieków" w dany kraju. Z pozoru wydaje się rzeczą prostą i wszechstronnie jasną, że spuścizna to innymi słowy dziedzictwo. Niemniej podnieść trzeba, że sprawa najbardziej bezpośredniego dziedziczenia t. j. także lub nade wszystko przez krew ojców i matek, dziedziczenia tą drogą wspólnych dyspozycyj artystycznych, lub pewnej wspólnej czy bardzo pokrewnej sztuki, nie jest dotąd jeszcze tak dalece badana i brana pod uwagę, jak na to zasługuje.

Kwiat sztuki każdej, ludowej czy nieludowej, jest, był i musiał być zawsze szczególniej trudnym do wyhodowania. Wynika to z samej istoty artyzmu plastycznego, bo wypowiadać ma on duchowość naszą nie za pomocą środka powszechnie kultywowanego t. j. słowa, lecz za pomocą linii, barwy i bryły. Wymaga to szczególnej umiejętności, szczególnego uzdolnienia i wyrobienia. Dlatego też po wszystkie czasy a zwłaszcza tam, gdzie nie istniała dzisiejsza organizacja szkolnictwa zawodowego, zyskanie danego kunsztu generacjami, przez ojca lub matkę, czy kogoś z rodziny, musiało posiadać dla dalszych pokoleń artystów niezmierne znaczenie. Dla sił ludowych, wiejskich nade wszystko. Dlatego też w tej sferze, nauczenie się danego kunsztu i pójście w tej mierze w pewnym kierunku, łączyć się musiało odwiecznie a conajmniej nadzwyczaj często z dosłownym dziedzictwem krwi.

Nawet w historii sztuki warstw wyższych, rzecz się miała ongiś podobnie, w owiele większym stopniu, niż by to może przypuszczał czytelnik, który się tematem fachowo nie zajmował.

W tej dziedzinie sztuka ludowa i sztuka warstw wyższysh przedstawia podobne zjawiska. Nasze wiejskie tkaczki i hafciarki uczą się swej sztuki, podobnie jak ich babki i prababki, od swych matek i od swych bliskich najczęściej. W Turkiestanie wartość kandydatki do małżeństwa mierzy się jeszcze w naszych czasach, po dawnemu, ilością i jakością motywów (t. zw. „roz"), jakie nauczyły się one w domu własnym supłać przy wykonywaniu dywanów. Tym z pewnością tłumaczy się zdumiewająca wielowiekowość, pewnych typów kompozycji i motywów dywanowych, na Wschodzie dotąd powtarzanych. Wskazał na to Wilhelm Bode, przedstawiając całe szeregi obrazów europejskich mistrzów XV i XVI w., na których jako akcesoria wnętrz, odmalowane są dywany, sprowadzane podówczas z różnych krain Wschodu na Zachód i porównując je z oryginalnymi, nowymi dywanami, jakie po dziś dzień, w danych, odległych krainach Azji wyrabiają niewiasty, nie wiedzące nic o owych obrazach naszych. Dzięki panującemu na Zachodzie w XV i XVI wieku realizmowi, pełnemu precyzji, malarze europejscy owego czasu przedstawiali szczegóły wnętrz i owe dywany wschodnie z dokładnością niezwykłą. Okazało się, że dzisiejsze wyroby azjatyckie danych terytoriów nie różnią się od tamtejszych, XV-wiekowych, o których pojęcie dają nam wspomniane obrazy. Nie różnią się oczywiście w tych okolicach, do których nie dotarł ordynarny spekulant europejski, gwałcący miejscową produkcję przez pseudo-kulturę swoją i niedorzeczne, podsuwane przez niego „nowe" wzory. Porównania oparte o inny rodzaj dokumentacji, n. p. o resztki prastarych dywanów azjatyckich, ocalałe gdzieniegdzie, dają podobne naukowe wnioski. Jeżeli zaś możemy stwierdzić, że na danych ziemiach Azji produkcja dywanowa dzisiejsza, autentyczna, ludowa, jest taką, jaką ona była w XV n. p. wieku, jasnym jest, że trwanie jej niezmienne obliczać należy na o wiele więcej niż na kilkaset lat. Chodzi bowiem o pomysły ornamentowe bogate, które nie mogły powstać na terytoriach Azji nagle i tylko w XV wieku, lecz stanowić musiały już wówczas rezultat wielowiekowego narastania dzisiejszej kultury, w danej grupie etnicznej, konsekwentnie wyrażającej siebie i swoje psychiczne właściwości, swoje artystyczne upodobania a nie „wpływy" obce. W pracy mej „Tkaniny karaimskie" szczegółowiej przedstawiłem, jak dalece nawet odwieczne sąsiadowanie dwu grup etnicznych bardzo różnego pochodzenia nie zdołało zatrzeć głębokich różnic w produkcji dywanowej ich obu, w szczególności w rodzaju ornamentyki i w sprawie komponowania swoistych zasadniczych

motywów. Chodzi oczywiście o wypadki, w których także owe dwie grupy etniczne przez małżeństwa się nie mieszają i skrzyżowań etnicznych nie wytwarzają. Jeżeli n. p. w Persji spotykamy produkcję dywanową, gruntownie odmienną od ogólno perskiej, która ma irańską skłonność do motywów wziętych z przyrody, jeżeli obok niej natrafimy w pewnych okolicach (n. p. Hamadan) na dywany, (rys. 73) nieodmiennie operujące motywami antinaturalistycznymi, geometrycznymi — oraz na odmienny sposób komponowania, to okazuje się przy badaniu, że nie są one dziełem rdzennych Persów, lecz ludności tureckiej, bytującej na danej perskiej ziemi od wieków. Pomimo przypuszczalnej potęgi wpływów wielkiej kultury perskiej, nie była ona w stanie przeobrazić dyspozycji psychicznej, artystycznej, danej grupy etnicznej.

Wręcz przeciwnie dywany tych względnie „czystych" Turków perskich, przypominają szczególniej silnie produkcję dywanową Turków Turkiestanu, choć jednych od drugich oddzielają zarówno ogromne przestrzenie, trudne do przebycia (góry) jak i przepaści wieków, od których nastąpiło, na skutek emigracji, oddzielenie jednej gałęzi od pnia wspólnego [1]).

Zupełnie inaczej ma się rzecz na tych terytoriach Eurazji, na których nastąpiło silniejsze skrzyżowanie grup etnicznie różnych. Tam, gdzie występuje typ mieszańców, jak n. p. Lewantyńców i Turków zachodnich Małej Azji, będących rezultatem skrzyżowań różnorodnych, tam też i ornamentyka dywanowa, w sposób zastanawiający, prezentuje owoc skrzyżowań, mianowicie zmieszanie odmiennych koncepcji artystycznych.

---

[1]) Prof. O. Menghin w swym pomnikowym dziele Weltgeschichte der Steinzeit, Wien, 1931 podaje na tabl. XXXV wzory ornamentyki z ceramiki wykopanej w Anau koło Mewr w kraju zakaspijskim. Datuje on je na c. 4.000 lat przed Chr. (protoneolit). Dają one jedno z najgłębszych wrażeń, jakie przeżyć może badacz naukowy, albowiem po dziś dzień Turkmeni z okolic Merwu (i inni Turkiestanu) w znanych swoich dywanach merwskich operują najistotniej podobnymi oraz identycznymi motywami i poza ich charakter zasadniczy nie wybiegają. Wielki uczony przestrzega (str. 338) przed tendencją niektórych pisarzy, aby ornamentykę taką geometryzującą w czambuł nazywać prymitywną wspólną wszelkim prymitywnym sztukom. Jest to przestarzały błąd pozytywistów XIX w., którzy wszelką sztukę nienaturalistyczną uważali za niższą, podczas gdy ona nie jest gorszą lecz inną i także nacechowaną zdecydowanymi różnicami dzielącymi ją na rozległe i bogate grupy form. Te zaś wyraźnie łączą się z pewnymi grupami etnicznymi. Tak więc n. p. ugra-fino-turska lubująca się w skosach i formach prostolinijnych i ostrokątnych jest gruntownie inna niż przedhistoryczna morawska (Predmost) Menghin, Tabl. XXII, jak niektóre inne, lubujące się w formach geometrycznych kulistych, elepsoidalnych i falistych.

Dlatego m. in. produkcja dywanowa Kaukazu przedstawia niezwykłe trudności przy jej klasyfikowaniu, definiowaniu i przy badaniu jej genezy. Teretorium to zamieszkują grupy i grupki etniczne bardzo różne, pozostające między sobą w stosunkach bardzo rozmaitych, przyjaznych lub wrogich, prowadzących w jednych wypadkach do zbliżeń i związków, w innych wypadkach do wyodrębnień i ekskluzywności rasowej. Stąd też wśród dywanów poszczególnych okolic Kaukazu spostrzegamy różne stopnie wyrazistszej irańskości lub bardziej zdecydowanej tureckości ornamentyki, lub też różne stopnie i rodzaje zaplatania się i przenikania wzajemnego w jednym i tym samym dywanie danej okolicy, koncepcji zasadniczo odmiennych, geometryzującej i naturalistycznej.

Przegląd powyższy wskazuje, że produkcja artystyczna ludowa, autentyczna, masowa i tradycyjna, ujawnia zdecydowane związki z problemem pochodzenia etnicznego wytwórców; że jest ona do pewnego stopnia dokumentem ich odległej historii, mówiącym raz o rasowej ekskluzywności to znów, — przeciwnie, o skrzyżowaniach, jakie zaszły w krwi ich przodków. Zjawiska te są bardzo skomplikowane, — zmusza nas to do daleko idącej ostrożności w prowadzeniu badań; nie zwalnia nas jednak od obowiązku zgłębiania tak ważnej sprawy. Jak zawsze, wartość studiów podobnych zależy od metod i od umiejętności ich stosowania. Poniższe uwagi wskazują jednak, że gromadzimy dziś coraz bogatszy materiał obserwacji i dokumentacji, pozwalający nam orientować się powoli, coraz lepiej i w tej gęstwinie.

Pozornie, sztuka warstw wyższych, nieludowych, nie nadaje się do badań podobnych; zwłaszcza z uwagi na to, że jest dziełem artystów bardziej lub bardzo indywidualnych, posiadających bez porównania wyższą kulturę ogólną i wykształcenie, co pozwala im o wiele swobodniej odrywać się od pnia własnej grupy etnicznej, dobierać lub odrzucać wpływy zmienianych środowisk, kształtować je i siebie dowolnie, ulegając prądom artystycznym międzynarodowym. Wszystko to jest prawdą, ale do pewnego stopnia. Jeżeli dotknę tego tematu w pracy o sztuce ludowej, to dla przyczyny szczególnej. Garść szczegółów przypomni i uprzytomni, że i tu nawet, pomimo wymienionych względów, niemałą rolę gra przynależność artysty do pewnej etnicznej grupy i sprawa dziedziczenia artystycznych kunsztów i tendencyj pokoleniami.

Historia sztuki warstw wyższych Europy zachodniej i południowej daje nam w tej mierze ogromną ilość przykładów i dowo-

dów. Czekają one jeszcze na bardziej systematyczne opracowanie, ale już dzisiaj można powiedzieć, że materiał dokumentalny, dotyczący artystów, zestawiony z dziełami sztuki, jakie oni po sobie zostawili, pozwala na wysunięcie przynajmniej do pewnego stopnia wniosków, nie obojętnych przy badaniu sztuki ludowej. Jeżeli bowiem okazuje się, przynajmniej w bardzo dużej liczbie przykładów, że nawet poprzez dzieła sztuki warstw wyższych, pomimo międzynarodowych wpływów, przeziera i daje się odcyfrować rasowa przynależność twórcy do danej grupy etnicznej, to tym bardziej zarysowuje się przed nami siła prawdopodobieństwa, że podobnie możemy odcyfrować tajniki etnicznego składu i dzieje rasowe wytwórców ludowych, produkujących masowo, zbiorowo, instynktownie i na podstawie wyszkolenia domowego, dziedzicznego. Pozostanie chyba prawdą na zawsze, zdanie głębokie badaczki sztuki naszej ludowej p. Pawlikowskiej: „hafciarki ludowe tworzą swe ornamenty jak bobry swoje konstrukcje”. Oczywiście mowa tu o artystkach, odgrodzonych szczęśliwie od fatalnego wpływu tej części pseudo kulturalnej działaczy wiejskich, przychodzących z miast, którzy wszystko w tej mierze psują i unifikują lub plączą przez brak przygotowania i zrozumienia właściwych zadań[1]).

Leksykon artystów Thiemego, operujący olbrzymim materiałem danych familijnych, zebranych przez moc uczonych, daje nam po temu całą kopalnię wiadomości, sprawdzonych źródłowo. W sztuce n. p. flamandzkiej lub włoskiej jawią się nam całe dynastie artystów, spokrewnionych między sobą i przekazujących sztukę o pewnym charakterze, ewoluującym ale i nie mniej zdecydowanym, ze stulecia na stulecie. Stąd n. p. między flamandzkimi koncepcjami pejzażu XVI i XVII w. ciągłość nietylko duchowa, ale i familijna, bo zadatkowana też przez pokrewieństwa mistrzów, co je wyko-

[1]) Wobec tego, że może być wysuwaną pozorna kontradykcja, tkwiąca w podniesieniu fatalnych, dzisiejszych wpływów pseudokultury miejskiej na sztukę wsi, spieszę podkreślić, że uważam ją za pozorną. Dawne wpływy kulturalne nie miały dzisiejszego charakteru miażdżącego, gwałcącego (od strony miasta) tradycje i dyspozycje duchowe ludności wiejskiej. Proces był naturalny, łagodny, oddziaływanie było odległym. Dzisiaj zaś jest anormalnie wymuszającym i przyspieszającym unifikację banalną oblicza duchowego wsi i miasta.

Przyczynia się do tego spotęgowanie nagłe środków komunikacyjnych, więc i gwałtowne zbliżenie wsi i miasteczka, gdzie tylu mieszkańców gardzi kulturą artystyczną ludu, nie rozumiejąc, że wyższość w pewnym kierunku, mieszczan nad ludem, nie wyklucza wyższości wsi w dziedzinie przemysłu artystycznego nad małomiasteczkowym gustem, który akaparuje włościan, bo nie zdążyli wyrobić w sobie świadomości, jak dalece ich tradycja jest godną podtrzymania. Współdziała ujemnie

nywali. Podobnie rzecz się przedstawia wśród producentów arasów, między którymi jawią się całe dynastje van Orleyów, czy Leyniersów. Stąd i włoskie dynastje artystów, liczące n. p. między XVI i XVIII w. po kilkunastu lub dwudziestu kilku Castellich czy Carlonich i t. d., którzy działają we Włoszech, Niemczech, Austrii i zapełniają kraje etnicznie różne mnóstwem dzieł rasowo jednolitych; ewoluując, ale pozostając w sztuce reprezentantami par excellence tej samej bliższej, ściślejszej grupy etnicznej. W dziejach sztuki europejskiej na północ od Alp, odgrywają wielką rolę na przyk. w XVI—XVIII stuleciach, rozgałęzione rodziny z okolic Lugano, wiekami wysyłające na Europę synów swoich jako zawodowców kamieniarskich, architektów i rzeźbiarzy, z dziada pradziada dziedzicznych. Niemieccy historycy sztuki wykazali słuszne zainteresowanie dla takich i t. p. „Familienverbände" włoskiego pochodzenia, działających w Europie XVI—XVII w.[1]). Przemienianie się zaś stylowe danej sztuki n. p. osiadłych poza Italią Włochów na produkcję zmodulowaną przez nich w duchu nowej przybranej ojczyzny łączy się nieraz ze sprawą małżeństw takich immigrantów n. p. Włochów w Niemczech i w Polsce, z niewiastami obcego środowiska, do którego zawędrowali i w którym na stałe osiedli. Ze związków owych powstają dalsze pokolenia artystów, noszące nazwiska włoskie ojców, lecz krew mieszaną, włosko-niemiecką lub włosko-polską. Jest rzeczą godną szczególniejszej na tym miejscu uwagi, że tacy artyści następnego pokolenia i krwi mieszanej, okazują się skłonnymi do tworzenia sztuki stanowiącej powiązanie stylowych właściwości włoskich z miejscowym gustem nie włoskim. Klasyczny przykład to Locci twórca pałacu Jana III w Wilanowie. Jest on synem ojca Włocha i matki Polki Giżanki[2]). Analogicznie,

---

bieda i chęć łatwiejszego zbytu; — przedsiębiorca małomiasteczkowy i nawet miejski, narzucający swój fatalny gust; gazeta ilustrowana; zasypywanie chłopa wzorkami „Singera", — a nawet niejeden szkolny działacz, obok doskonałych i pogłębionych, powierzchowny w pojęciu sztuki ludowej (co nie jest tu zbytnią krytyką, bo problem, jak współdziałać, jest bardzo trudny i wymaga długoletniego formowania kadrów instruktorskich). Słowem pseudokultura miejska jest dzisiaj fatalną lawiną, a wieśniak jest tylko człowiekiem, jak wszyscy i gwałtowności złych wpływów bardziej ulega. Są więc one dziś zgoła inne niż dawniej i dlatego dzisiejszy charakter wpływów kulturalnych nie może być brany pod uwagę dla oceny doniosłości wpływów w czasach dawnych.

[1]) Odkrycia archiwalne p. Riabinina, zasłużonego dla historii polskiej archiwariusza lubelskiego dotyczące podobnych kolonii artystów Włochów w Lublinie stanowią w tej mierze jedną z ciekawszych analogii. (Ogłoszone w Biuletynie H. Sztuki Z. A. P.). [2]) O czym bliżej w monografii Wilanowa Dr J. Starzyńskiego.

dzieło jego ducha jest odpowiednikiem jego krwi mieszanej; pałac Wilanowski stanowi bowiem połączenie koncepcji włoskiej z tradycją plastyczną dworu polskiego. A choćbyśmy tu uwzględnili i wolę fundatora, jedno pozostanie jasnym i dla dalszych wywodów ważnym: że pewne artystyczne koncepcje zachowują się wtedy zwłaszcza niezachwiane w tym charakterze, jaki zawdzięczają swej ojczyźnie etnicznej pierwotnej, gdy twórcy ich przez pochodzenie własne są z nią szczególniej ściśle związani. W razie zaś, gdy konstatujemy pomieszanie i złączenie w jedno różnych stylów różnych krain na jednym terenie w jednym dziele, nader często dochodzimy do wyjaśnienia, że nie jest ono dziełem jednego etnicznego czynnika,lecz rezultatem współdziałania czynników różnych, krwi różnej.

Powyższe wywody z historii sztuki warstw wyższych gruntują nas tylko w mniemaniu, że na terenie sztuki ludowej tym bardziej i w jeszcze wyższym stopniu grać musiała rolę immigracja, infiltracja krwi i dziedziczenie pewnych dyspozycji psychicznych, podobnie jak i pewnych kunsztów. Przekazywanie ich z pokolenia na pokolenie trwa jeszcze do dziś, w dużej liczbie ośrodków, zwłaszcza na terenach od Skandynawii po Bułgarię i nie mniej na na naszych ziemiach wschodnich wraz z Wołyniem. Przyjęcie poglądu, że dziedziczenie pewnych sztuk i ornamentyki specyficznej przez rodzinne szkolenie, trwa na tych wszystkich ziemiach od czasów niepamiętnych, jest tym bardziej uzasadnionym. Chodzi tu bowiem przede wszystkim o sztukę wykonywaną przez element niewieści, który z natury rzeczy więcej był związany ze swą naj-

---

W krajach nadbałtyckich XVI i XVII w. uderzająca niderlandzkość pojawiających się architektur, rzeźb i obrazów jest w mnóstwie wypadków rezultatem nie imitacji wzorów flamandzkich lecz immigracji znanych archiwalnie Flamandów do Lubeki, Roskilde, Kronborga, Sztokholmu, Rygi, Królewca, Gdańska, Torunia i Wilna.

Uderzająco podobne zjawiska konstatujemy w sztuce ludowej. Tak zwane „huculskie" obrazy świętych, malowane na szkle, zwracają uwagę gruntowną odmiennością od charakteru całokształtu sztuki ludowej prawdziwie huculskiej. Okazało się, że produkty te znalezione na terytorium huculskim wcale nie były dziełem rdzennych Hucułów, lecz immigrantów Polaków, o odkrytych dziś nazwiskach jak n. p. Niemczyk i innych nie — Hucułów. Por. „Arkady" 1938 nr 2 artykuł J. Grabowskiego o „Huculskim" malarstwie ludowym. [Dr T. Seweryn w swej pracy o obrazach na szkle malowanych, opublikowanej w czasopiśmie „Lud" 1931 r. mówi o wpływach i rodzimości tego działu kultury ludowej. Przyp. red. J. H.]. Konstatujemy więc, że w sztuce ludowej można wykazać i wytłumaczyć zjawiska zupełnie podobne, jak w historii sztuki warstw wyższych, na punkcie pochodzenia etnicznego. I to również należy podkreślić — w pracy stawiającej sobie takie zadanie, jak niniejsza.

bliższą ziemią i wsią, a odciętym od „świata”, aniżeli element męski, więcej mający swobody i skłonności do wędrówek. Chodzi przecież o tkaniny i o hafty, o par excellence niewieście po wsiach rzemiosła, na terenach zaś, jakie nas obchodzą, liczymy podobnych o wiele więcej. Aby tylko wymienić Skandynawię i Islandię, gdzie po dziś dzień nawet rzeźba na kości (tak z techniki prastara) jest uprawianą po osiedlach przez kobiety.[1])

Rzecz znamienna, rzeźba ta wskazuje tam cechy stylowe niezmiernie archaiczne przez rodzaj splotów dwu i trzywarstwowych ornamentów, których system najwyraźniej nawiązuje do pokrewnej sztuki skandynawskiej i północno-angielskiej wczesnohistorycznej, z końca pierwszego tysiąclecia po Chr. (Ryc. 43c, 43b oraz 43a).

Ryc. 43a natomiast dopomaga nam znowu do uprzytomnienia prawdy, że sztuka, która w danym momencie (przedchrześcijańskiej ery) znajdowała się na szczytach rozkwitu, posiadać musiała już wtedy niezmierną przeszłość za sobą.

Zabytek z ryc. 43a sięga głęboko wstecz w erę przedchrześcijańską. — Na wiele setek lat przed Chr. datuje go znawca tak niepospolity jak p. Stoclet[2]), zbrojny w rozległy aparat naukowy.

Zabytek ten pochodzi z pogranicza mongolskiego Chin północnych. Jakże oprzeć się mniemaniu, że między takimi zabytkami a północno-europejskimi z pierwszego tysiąclecia zachodzą jakieś związki nietylko „wpływów” kulturalnych, lecz i immigracji, kiedy fale napływów, idących od wschodu zarówno z północy jak z południa uderzają na Skandynawię bądź przez Finów i Lapończyków „od góry” jak przez zorientalizowanych Germanów „od dołu” (w czasie wędrówek ludów), wracających z południowo-wschodnich terenów Rosji na północny zachód. Zachodzi tu raczej tylko sprawa wyjaśnienia, która fala (południowa) tu współdziałała, zmieszawszy się uprzednio także pod względem etnicznym z elementem azjatyckim i z jakim. W każdym razie takim, który miał uporczywe upodobanie do motywów artystycznych pełnych splotów falistych zupełnie odmiennych od motywów prostolinijnych fińskich, wybitnie różnych od chińsko-mongolskich[3]) a pokrewnych z wołyńskimi.

Rzecz niemniej uderzająca, immigracja do Islandii szła głównie z terenów południowo-zachodnich Skandynawii (Norwegii)[3])

---

[1]) Patrz cytowany w spisie bibliograficznym numer specjalny „The Studio”.
[2]) Zdefiniowanie i datowanie podaję wedle łaskawych ustnych informacji od p. Stoclet'a, za które, jak i za uzyskane pierwszeństwo w publikowaniu tak niezwykłego zabytku, składam Mu najlepsze podziękowania. [3]) Czekanowski o. c.

zaś inne zabytki stylu takiego, n. p. wozy i sanie z mogiły Ösebergu (wiek VIII po Chr.)[1]), uderzające pokrewnym rodzajem zaplatań falistych motywów w 2, 3 warstwy, — pochodzą też z pobliskich terenów. Stoimy tu niewątpliwie wobec zjawiska pełnego jeszcze zagadek, dotyczących m. in. stosunku wzajemnego problemów wpływu i immigracji, imitacji oraz infiltracji krwi. Ale niemniej, — stoimy wobec pewności, że przy takich i przy licznych podobnych zjawiskach, nie da się już dziś pominąć ani „przeskoczyć" zagadnienia drugiego t. j. immigracji i oddziaływania tą drogą czynnika etnicznego, przybyłego z niezmiernie dalekich stron. Trudno odrzucić myśl, że on to w ludność miejscową wsiąkł, że z nią się ongiś głęboko związał i że dopiero dzięki temu mogło nastąpić tak niezmiernie uporczywe, tradycyjne powracanie dalszych skrzyżowanych generacij do pewnych form sztuki, — ongiś dworsko-ludowej, z biegiem stuleci przez dwory zaniedbanej i pozostałej u ludu w formie, często w takich razach uproszczonej ale nie przeinaczonej w swej istocie.

Wzgląd na ogrom przestrzeni dzielącej jedne zabytki od drugich i wzgląd na odległość wzajemną czasów powstania jednych i drugich, nie może uczynić nas zbyt w tej mierze sceptycznymi.

Wskazują na to dobitnie inne studia szczegółowe. Zagadką np. było do niedawna w jaki sposób pewna produkcja artystyczna o cechach wybitnie perskich, a nie arabskich pojawiła się w ośrodkach maurytańskich średniowiecznej Hiszpanii! Okazało się z badań uczonych (Marçais), że mylnie tłumaczono ją jedynie „wpływami" idącymi przez takich czy innych pośredników z bardzo dalekiej dla Hiszpanii ziemi irańskiej; — że były to dzieła znów emigrantów — artystów Persów, których Arabowie pociągnęli za sobą do Hiszpanii. Analogiczne rezultaty osiągnięto przy ściślejszym badaniu wczesnohistorycznych grobów germańskich merowingskiej doby w środkowo-zachodniej i zachodniej Europie. Znaleziono tam w liczbie niemałej bardzo charakterystyczne ozdoby broni. Zrazu uczeni niemieccy ogłosili je, jako okazy pragermańskiej sztuki. Teoria upadła, gdyż z biegiem czasu, znaleziono w jednym z grobów podobnych, wśród ozdób takich, napis w języku staroperskim „pehlevi"[2]).

---

[1]) Reprodukcje u Strzygowskiego: „Heidnisches und Christliches um das Jahr Tausend n. Chr.". Wien, 1930, tamże pokrewne zabytki północno-wschodnio-azjatyckie i południowo-wschodniej Rosji. [2]) Por. E. Mâle „L'art allemand". Paryż 1917.

Wszystko to nie obala oczywiście w zupełności teorii wpływów, ale zwęża ją coraz wyraźniej i zmusza, zwłaszcza jeżeli chodzi o początki danej sztuki na danej ziemi, do brania coraz więcej pod uwagę aktywnej roli czynnika etnicznego w danej sztuce, jeżeli okazy jej bardzo pokrewne a starsze, związane są w szczególniejszy sposób z duchowością i upodobaniami artystycznymi pewnej choćby odległej grupy etnicznej znanej pod tym względem.

W sztuce produkowanej dla warstw najwyższych n. p. wodzów i ich bliższe otoczenia) wchodzić może wtedy w grę import tout court, ale i ten określony bliżej, zwęża rolę i znaczenie t. zw. wpływów. Im krócej na nowym terenie trwa dane zjawisko, tym bardziej wskazuje to, że poza importem, immigracja przejawiała się tu w skromnym zakresie, nie wykluczając w następstwie wpływów bezpośrednich. Im bardziej produkcja danego charakteru jest masową i masową pozostaje uporczywie wśród ludu poprzez długie stulecia, tym więcej wszystko co się wyżej rzekło, skłania nas do przypuszczenia, że sztuka danego rodzaju na danych terytoriach młodsza, w odległej zaś praojczyźnie starsza, nie jest ani tworem niezależnym ani naśladownictwem tylko, lecz zrazu sztuką wniesioną przez immigrację rozleglejszą tej grupy etnicznej, dla której w odległej ojczyźnie ongiś była ona też charakterystyczną.

Gdy zaś antropologia jest w możności wykazać nam, że ta właśnie grupa immigrująca skrzyżowała się na nowych terenach z inną i że tą drogą wytworzyły się miejscowe grupy etniczne nowe, zyskujemy bardzo poważny wzgląd dla utwierdzania się coraz więcej w poglądach wyżej wyrażonych.

Jak się poniżej okaże, dzięki antropologii i etnologii jesteśmy w możności dopatrzeć się zwłaszcza w Skandynawii, na tym punkcie szczególniej ważnych wskazówek.

Ornamentyka wybitnie spokrewniona z fińską jawi się w sztuce ludowej zwłaszcza na tych terenach Szwecji, na których dzięki badaniom Żejmo-Żejmisa można ustalić szczególniej wysoki procent składnika antropologicznego laponoidalnego (fińskiego) obok nordyckiego [1]).

---

[1]) J. Czekanowskiego o. c. Por. uwagi na str. 118—124 i mapkę terytoriów antropologicznych półwyspu Skandynawskiego ryc. 38. Do terytoriów przejściowych nordyczno-laponoidalnych należy tam n. p., na południu nawet, terytorium Blekinge i Malmöhus, z którego podaję bogaty ornamentalnie okaz prawie identyczny z jednym z haftów typowych wołyńskich (por. ryc. 56 i ryc. 60).

Że zaś na tych terenach obok specyficznej ornamentyki abstrakcyjnej, (radykalnie geometryzującej, tak pokrewnej z fińską ob. rys. 65 i 74 a) pojawiają się dzieła sztuki ludowej tej samej techniki jednak z ornamentyką naturalistyczną (rośliny, zwierzęta stylizowane i poniekąd tylko zgeometryzowane) przemawia to właśnie za wymienionym przypuszczeniem. Terytorium przejściowe nordyczno-laponoidalne daje nam bowiem wobec tego dwa rodzaje ornamentyki, z których jeden odpowiada prastarej fińskiej tradycji, drugi nordyczno-germańskiej o zdecydowanym, zachodnio i centralno-europejskim nastawieniu naturalistycznym. Obok tych dwu typów jawi się tam trzeci, stanowiący wręcz wyraźne złączenie obu tych światów. W polu i obramieniu o specyficznych formach geometrycznych, ulubionych także na Wołyniu (ośmioboki i rauty) sadzonych gęsto i systemem linearnym mocno podkreślonych, wstawiane są motywy wzięte ze świata przyrody a nie abstrakcji (geometrii) n. p. jelenie.

Odpowiada to więc charakterowi przejściowemu, nordyczno-laponoidalnemu względnie germańsko-fińskiemu ludności, taką właśnie sztukę tworzącej. Na Wołyniu zaś obserwujemy związki z ornamentyką fińsko-turecką, bez takiej przymieszki germańskiej. Analogiczną obserwację uczyniliśmy też na innym terytorium szczególnego skrzyżowania grup etnicznych: w Małej Azji — w jej produkcji dywanowej, łączącej w jedno dwie zasadniczo różne koncepcje, naturalistyczną irańsko-perską i prastarą turecką, geometryzującą.

Zestawienia te przyczyniają się więc ponownie do gruntowania nas w omawianych tu przypuszczeniach.

Dopiero na tym tle zdaje się zyskiwać większe prawa i większy stopień prawdopodobieństwa hipoteza wpływów. Na rozległych terenach pewnego pasa, od Skandynawii po Bułgarię spotykamy dowodne ślady przeddziejowej i wczesnodziejowej immigracji grup etnicznych ugrofińskich (na terenach bardziej północnych) oraz spokrewnionych tureckich (ku południowi) a równocześnie wszędzie, ornamentykę wyraźnie choć rozmaicie pokrewną z prastarą turecką i fińską. W przeciwieństwie do tego, na tychże terenach, różne nawarstwienia innych grup etnicznych wytworzyły nowe ugrupowania. Wskazywałoby to, że pierwiastek fiński i turecki został wchłonięty przez nowe nawarstwienia, że jednak te ostatnie w drodze dziedziczenia i domowego szkolenia, idącego stuleciami, z matek zwłaszcza na wnuczki i prawnuczki, przyjęły zarówno przez dziedzictwo krwi, jak oddziaływanie duchowe,

prastarą, starszą od własnej i mocniejszą kulturę artystyczną ludową, właściwą grupom fino-turskim. Grupom osiadłym od Finlandii i Skandynawii po przez Polskę i Rosję, aż po Bałkany, bądź „pasami” ciągłymi bądź przerywanymi, podobnymi do wysp po części roztapiających się na peryferiach w zalewie fal. Rozumiem pod nimi nowe, napływające grupy etniczne. Zalewy te mogą być płytsze, cieńsze i gęstsze, — półwyspy czy wyspy i terytoria, — jeśli iść drogą porównań, mogą mieć konsystencję „ciasta”, które z zalewem łączy się w amalgamat, osadzając się jednak z czasem, jakby jego dno, które, usilnie badane, dziś jeszcze może przezierać. Wszystkie obserwacje i lektury, jakie od lat czynię i materiały, jakie zbieram prowadzą mnie coraz więcej do przeświadczenia, że sztuka ludowa w określonych bliżej warunkach, takich jak tu omawiane, — może nam owe dno ukazywać, współukazywać. W innych wypadkach, może je tylko nieznacznie przypominać, — jak gasnąca zorza, co odległe źródło światła odbija coraz słabiej; w innych jeszcze, n. p. przy zbytnich skrzyżowaniach lub silniejszych modernistycznych unifikacjach kultury miast i wsi (jak na europejskim Zachodzie), — zbełtane odmęty mogą wszystko zaciemnić i wzrok nasz od dna zupełnie odgrodzić.

Ale na terytoriach centralno-wschodniej, północno-wschodniej i połud.-wschodniej Europy warunki są bez porównania szczęśliwsze. I póki czas, póki pseudopostępowe zrównanie kultury miast i wsi nie zbanalizuje prowincji, trzeba spieszyć i badania w danym kierunku prowadzić usilnie.

Sądzę jednak, że nawet w razie wielu spustoszeń, jakie wywołać może posuwanie się bezmyślne „walca” pseudopostępu naprzód ku wsiom, — te dna zniweczyć się całkiem nie dadzą. Przezierać one będą może nie przez sztukę lecz przez inne skutki tych samych, odwiecznych, dyspozycji psychicznych, które ongiś taką a nie inną, między innymi, wywołały artystyczną produkcję. Na tym tle tym więcej nadziei przywiązywać należy do akcji takiej, jak Rocznika Wołyńskiego i t. p., mającej na celu konserwację i kontynuację dawnej sztuki ludowej. Tam, gdzie jest dyspozycja, tam nawet po spustoszeniach, produkcja pod właściwym hasłem wskrzeszona, może się bujnie na nowo odrodzić. Jednym z charakterystycznych, ważnych dla mej tezy przykładów, jest owoc pracy, dokonanej na Wileńszczyźnie od początków XX w. po wsiach, dzięki temu, że podjętą ona została przez jednostki wyjątkowo głębokie, jak ś. p. F. Ruszczyc i in. Przypomniano ludowi ginące całkiem wzory, nie obce lecz lokalne, zawarte w tkaninach i w pa-

lemkach, tak gruntownie odmiennych od zachodnio polskich. Siew dał nadspodziewane żniwo, bo wybrano jaknajtrafniej „ziarna”,— stare wzory, — z tej gleby pochodzące, mające zatym potężną siłę potencjalną. Wieśniaczki Wileńszczyzny tutejszych, cylindrycznych, abstrakcjonistyczno-geometrycznych palemek nie przemieniły na luźne naturalistyczne sztuczne bukiety z innych stron Polski a w tkaninach, — podobnie, — nie przerzuciły się na próby podrabiania modniejszych wzorów naturalistycznych. A mogły przecie podejść do takiego zadania n. p. przy pomocy techniki tkanin t. zw. dwuosnowowych, ludności mazurskiej pobliskiego powiatu sokólskiego, gdzie jest ona używaną, jako nadająca się bardzo do wprowadzania aspektów asymetrycznych postaci zwierzęcych i ludzkich w ornamentyce. Wieśniaczki Wileńszczyzny do tej techniki się nie skłoniły i tego odcienia naturalizmu nie wprowadziły a — wręcz odwrotnie, — rozwinęły bogactwo motywów czysto geometrycznych, tak wybitnie podobnych do tych, jakie charakteryzują wytwórczość ludową Prus Wschodnich i Skandynawii. Tak jak w Dalekarlii, położonej u granicy lapońskiego osadnictwa, choć nie mają najmniejszych kontaktów kulturalnych z tą ziemią [1]). Nie był to więc u nas wpływ narzucony z zewnątrz lecz skutek trafienia w sedno upodobań prastarych, lokalnych.

Te objawy, zaczerpnięte ze współczesnego życia ludu, ponownie wskazują nam, czym są stałe, głęboko z dna idące dyspozycje psychiczne danych grup ludnościowych. Skład etniczny mazursko polskiej ludności sokólskiego innym jest od tego, który charakteryzuje ludność Wileńszczyzny; inne też daje owoce w ornamencie, bliższe nastawieniu naturalistycznemu Polaków zachodnich. Odmienne zaś skutki wywołuje kompleksia odmienna, właściwa Wileńszczyźnie, choć i tu mamy silną infiltrację krwi polskiej, w innym, jednak powiązaniu etnicznym, niż tam w Grodzieńszczyźnie. Wysoce zaś znamiennym wydaje się fakt, że ludność powiatu Sokólskiego nie idzie tak daleko, jak zachodnio-polska w tendencji naturalistycznej, choć zdradza ją przez wprowadzenie owych moty-

[1]) Por. zestawienie reprodukowane przez prof. Cezarię z Baudouin de Courtenay Jedrzejewiczową w „Wilno i Z. Wileńska” T. I. Co do granicy lapońskiej wzdłuż północnej Dalekarlii por. A. Lindblom, Folklore Suedois, Bruksela 1937/38, str. 86. Sąsiedzka bliskość osiedlenia lapońskiego, które dawniej raczej sięgało jeszcze dalej na południe, zdaje się tłumaczyć dlaczego, między innymi w Dalekarlii, utrzymała się w większym stopniu tendencja ornamentalna geometryczna, właściwa grupom etnicznym ugrofińskim i pokrewnym oraz tym, co się z nimi skrzyżowały, jak Bałtom i nawarstwiły, jak Mazurom Pruskim.

wów roślinnych, zoomorfonicznych i antropomorficznych. Geometryzuje te ostatnie, dość ostro, przez co staje jakby w pośrodku między naszym artystycznym Wschodem i Zachodem Rzeczypospolitej. Upodabnia się przez to w swoisty sposób do prawobrzeżnych Mazurów i Kurpiów (wycinanki[1]) oraz do Mazurów Prus Wsch., skłonnych w całej grupie swej dywanowej produkcji i swych tkanin dwuosnowowych do pokrewnego wiązania tendencji naturastycznej z tendencją do geometryzacji. Analogicznie więc jak na obszarach południowej Szwecji i Małej Azji, odpowiada częściowa dwoistość stylowa Mazurów, skrzyżowaniu się przed wiekami immigrującego elementu etnicznego, o tendencji naturalistycznej polskiej z prusko-pogańskim Prus Wschodnich, — w których rozległe badanie C. Engla ujawniają z naciskiem, jako dno etniczne ludność pra-ugrofińską. Szczególniejszą siłę przekonywującą temu poglądowi dają badania prehistoryczne cyt. uczonego oraz prof. Menghina, Europaeusa i in., dotyczące praugrofińskiej ceramiki grzebieniowej. Wydatnie występuje ona właśnie na obchodzących nas tu najwięcej, (ze względu na hafty wołyńskie), terenach południowo-wschodnich Prus Wschodnich. Rzecz szczególna, opublikowana przez K. Hahma produkcja dywanowo-tkaninowa Mazurów Pruskich, — wybitnie pokrewna przez cały jej odłam z ornamentyką fińską Finlandii i z ugro-fińską innych stron, skupiła się i utrzymała do naszych dni właśnie na terenach dawnych Prusów Sudawskich w południowo-wschodnich Prusiech, — do których już w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia ery chrześc. zaczęła się kierować immigracja naszych Mazurów, wedle badań K. Bugi i in. uczonych.

Skłania nas to ponownie do dopatrywania się w podobnych wypadkach, w ornamentyce, — echa prawieków i oddziaływania owego dna etnicznego, o którym wyżej. Dlaczego zaś, wbrew K. Hahmowi, nie należy dopatrywać się tu równocześnie wpływów kulturalnych germańskich obok etnicznych fińsko-bałtycko-pruskich, wyjaśniam w II rozdziale mej pracy. Tu zajmuje nas moment wcześniejszy od doby, w której następuje w Prusiech immigracja germańska i od następnej doby immigracji niemieckiej. Zajmuje tu nas tylko moment przedhistoryczny, tak gruntownie wyświetlony przez badania pruskiego prehistoryka Engla o. c. Opisawszy wy-

---

[1]) Por. K. Piwockiego, Drzeworyty ludowe w Polsce, Warszawa 1934, str. 8. Autor wypowiada we wstępie szereg trafnych uwag zasadniczych o potrzebie podejścia do sztuki ludowej z punktu widzenia historyka sztuki i problemu dyspozycyj psychicznych. Por. wzory pułtuskie, Orynżyna o. c. f. 20 i Mazurów Prus. Wsch., Hahm p. 21.

czerpująco odnalezione zabytki neolityczne grupy kulturowej ceramiki grzebieniowej oraz grupy ceramiki sznurowej, stwierdza on kategorycznie, że „byłoby trudno przypuścić”, iż chodzi tu tylko o wytwory, różne charakterem, jednej i tej samej pod względem etnicznym ludności; że trudno byłoby wytłumaczyć owe różnice jedynie przez rozmaitość stylów i wpływów kulturalnych, którym ulegałaby, jakoby, ludność jedna i ta sama. Stoi na stanowisku, popartym przez umiejętną interpretację rozległego materialu faktycznego, że te dwie odmienne ceramiki i związane z nimi rozmaite ślady odmiennych form i cech osadnictwa, wskazują na dwie grupy ludności, o pochodzeniu etnicznie odmiennym.

Pogląd znakomitego uczonego, zbrojnego w ogromny aparat dowodowy, posiada duże znaczenie dla poparcia wysuwanych tu przeze mnie zapatrywań. Pozwala bowiem wysnuć stąd wskazówkę, że jeśli tak było przed wiekami i przez lat tysiące, to sztuka ludowa nowsza, jako zdradzająca archaiczność i tylokrotnie uznaną konserwatyność, może tym więcej po dziś dzień podobnie ujawniać, na pierwszym miejscu ślady dawnego pochodzenia etnicznego wytwórców a dopiero na drugim miejscu być wynikiem oddziaływania jakichś wpływów kulturalnych. Wpływy wcale nie zdają się wystarczającymi do wytłumaczenia, zwłaszcza gdy zważymy wypadki takie, jak wołyński, gdzie ornamentyka geometryzująca włącza Wołyń do olbrzymiej prowincji ornamentalnej, co sięga po Finlandię i Laponię, po Mordwinów Rosji, Ostiaków Azji, częścią po Bałkany. Rola immigracji fińskiej wszędzie widoczna.

Zastanawiają nas tu inne jeszcze analogie. Ceramika grzebieniowa włącza Prusy Wschodnie i tereny na wschód od Wisły do podobnie rozległej jak w sztuce ludowej dzisiejszej i do pokrewnie rozmieszczonej prowincji. Ponadto, cechuje tę ceramikę uderzająco podobna, radykalna skłonność do geometryzacji prostolinijnej i pełnej ostrych kątów a nie falistej i nie płynnej.

Wobec wagi tych zestawień zacytujmy w dosłownym tłumaczeniu dalsze wywody C. Engla.

„Dla zaopiniowania czy w (owych dwu) głównych kulturach neolitycznych Prus Wschodnich (w grzebieniowej i w sznurowej) mamy się dopatrywać tylko prądów stylowych (wpływów w obrębie jednej grupy ludności) czy też spuścizny po dwu odrębnych grupach ludnościowych, (verschiedenartiger Bevölkerungsgruppen), rozstrzygającym momentem (ausschlaggebende Bedeutung) będzie ustalenie, czy przedstawiciele danych (odmiennych) kultur, pod względem antropologicznym, okazują się typami jednolitymi, czy

rozmaitymi". Autor omawia następnie, związany z danymi zabytkami a opracowany przez antropologów, materiał czaszkowy z grobów południowo-nadbałtyckich krain, z Osel, z „Ostbalticum" i stwierdza: „wprawdzie dla ostatecznego rozstrzygnięcia problemu odkryty dotąd materiał jeszcze nie jest dostatecznie obfitym, niemniej jednak, liczne w nim zawarte momenty przemawiają za tym, że przedstawicielami tych dwu różnych neolitycznych kultur Prus Wsch., były grupy ludów różne; że pradawną osiadłą tu ludność, reprezentującą kulturę ceramiki grzebieniowej (prafińską), — inna ludność — reprezentująca ceramikę sznurową — w części przepędziła, w części zniweczyła, lecz że ponadto, w części, ta dawna praludność w tej drugiej się roztopiła" („wohl auch in ihr aufging") i że stąd wynikło dalsze trwanie uporczywe elementów kultury ceramiki grzebieniowej w wytworach ludności późniejszej, nawarstwionej na prafinach (str. 191). Dalsze badania ugruntowały tylko cyt. uczonego w tym poglądzie. C. Engel ponawia w parę lat później (r. 1937), swoje przekonanie, że ceramika grzebieniowa powinna być określoną jako prafińska i że „wohl urfinno-ugrische Stämme, Träger der Kammkeramik, demnach als älteste Urbevölkerung unseres Gebietes (Ostpreussen) anzuzehen wären... (in der Tat, in erster Linie" str. 38)[1]).

Tym donioślejszm w stosunku do naszego wołyńskiego problemu, będzie per analogiam to, co Engel podnosi przy badaniu zabytków następnych epok przedhistorycznych. „Elementy kultury ceramiki grzebieniowej, — mówi, — dźwięczą żywo w kulturze późniejszej i te same zjawiska obserwujemy tam w młodszych okre-

---

[1]) C. Engel, Vorgeschichte der altpreussischen Stämme, 1935, str. 190 — 191. Wnioski te przypominają dawniejsze, analogiczne, prof. Łowmiańskiego, oparte o inny materiał, streszczające się w poglądzie, że Bałtowie litewsko-łotewscy nie wyparli całkowicie Finów ku północy, lecz że zwłaszcza w okresach pokojowego z nimi współżycia, przedzielających okresy wojowania i t. p. weszli z nimi w związki krwi. Ślady współżycia Finów pośród Bałtów ocalały szczątkowo n. p. w okolicach Rygi, we wsiach fińskich, dotąd żywotnych. (Studia na początkami sp. i p. litewskiego T. I. 1930). W uderzającym związku z powyższym pozostają zaś obserwacje J. Strzygowskiego, że w krajach Bałtów spotykamy, — po dziś dzień, — uporczywe trwanie ludu przy ornamentyce takiej, jaka charakteryzowała przedhistoryczne ozdoby z epoki La Tène, mające wybitne pokrewieństwo „mit der geometrischen Ranke der alttürkischen Kunst in Hochasien". (Asiens bildende Kunst p. 571—596 i in.). Odpowiada to moim wywodom o głębokim związku ornamentyki tureckiej Turkiestanu z fińską i znowu C. Engla, że ceramikę grzebieniową Prus Wschodnich i Europy Wschodniej należy łączyć nietylko z Ugro-Finami lecz i z pokrewnymi im ludami „besonders ural-altaischen Stammes", — Kulturen und Völker im Preussenlande, 1937, str. 38.

sach, choć następują przejawy zmięszania się kultury sznurowej i grzebieniowej. Jedna i druga stanowi główne korzenie, z których rozwinęła się w Prusach Wschodnich kultura nawet tak późna, jak starszych epok metalowych [1]).

Na takim tle tym większego znaczenia nabierają dla nas następujące fakty. 1) Mapa Nr 5 u Engla (o. c. 1937, str. 37) ujawnia największe nasilenie zabytków ceramiki grzebieniowej z geometrycznym oramentem, w tym właśnie kącie południowo-wschodnim Prus Wsch. (Sudawskim), w którym K. Hahm znalazł skupioną całą produkcję dywanową i tkaninową Mazurów, z jej odłamem radykalnie geometrycznym, tak podobnym do fińskiego Finlandii (zob. tu ryc. 52, 65, 74). 2) Powtóre, wybitnie pokrewną ornamentykę, nawiązującą do grzebieniowej, przedhistorycznej i równocześnie przypominającą nie tylko nowoczesną ornamentykę mazurską ale też i wołyńską, znajdujemy na zabytkach z terenu Prusów pogańskich i Mazurów, reprodukowanych na planszach Engla, dotyczących wczesnego okresu epoki żelaza. A w niej przecie jeszcze i my tkwiny wedle nauki (o. c. 1935, plansze 111 — 114, 115, 116, 130, 131 i in.). Należałoby właściwie opublikować je tutaj wszystkie aby świadczyły jaskrawo, ile pokrewieństw widnieje tam z Wołyniem i z dywanami Mazurów, — w całości pewnej powtarzającej się wiekami specjalnej koncepcji geometryzowania. Cechuje ją ciągle ta sama tendencja do ustawiania skośnie motywów ostrokątnych, prostokątnych i prostolinijnych.

Są to zaś uderzająco podobne, w szczegółach także, warianty form geometrycznych, między innymi ulubionych na Wołyniu, jak rauty, trójkąty, iksy, wynikające ze skrzyżowania wielokrotnych równoległych i t. d.; warianty podobne nawet przez sposób ich komplikowania n. p. za pomocą linii, dzielącej usegregowane rauty na dwie połówki i t. p. Dla braku miejsca i środków, załączam tu tylko parę okazów ceramiki grzebieniowej, omawianej przez Engla (zupełnie podobnej do grzebieniowej prafińskiej z Wileńszczyzny w Muzeum prehistorycznym U. S. B.), oraz kapitalne

[1]) Autor uwzględnia polską literaturę prehistoryczną (str. 192 i t. d.) do odnośnych odsyłaczy skierowuję czytelnika, nie mogąc niestety, zająć się tu streszczeniem jej wyników. Jak wiadomo, ciężkie warunki materialne, w jakich znajduje się nasza prehistoria nie pozwoliły dotąd przeprowadzić w naszych województwach sąsiadujących z Prusami Wsch. i we wschodnich, tak bardzo rozległych badań jak pruskie. Obchodzą nas więc tym bardziej wyniki studiów Engla, który znając polską literaturę naukową przyjmuje wiele pokrewieństw i analogii wogóle na terenach wschodnich Polski w sprawach tu omawianych.

okazy z doby wczesnego żelaza, pochodzące z terenów objętych w Prusach Wschodnich nazwą Westmasurisch-Weichsel-Ländisch" ryc. 90, 91 i 92). Uderzają nas niezmiernie, zwłaszcza w ryc. 91 dwa rzędy rautów i półrautów u dołu, zaś nad nimi trójkąty, zakończone podwójnymi haczykami, czyli jednym z najulubieńszych po dziś dzień motywów fińskich (Mordwini, Ostiacy). Zarazem upodobanie tego ornamentu konstatujemy u Mazurów pruskich oraz u ludności Wołynia, jak i u ludności Huculszczyzny. Zasługuje na szczególną uwagę fakt, że szereg haczyków na urnie jest dodatkowo dorysowany (ryty), że nie wynika z mechanicznego przedłużenia linii, tworzących wierzchołek trójkąta. Ta znamienna okoliczność upoważnia do wniosku, że tak ważny dla nas, ze względu na hafty wołyńskie, motyw nie był na urnie skutkiem bezmyślnego kreślenia, lecz pomysłem, który przedhistoryczny artysta świadomie tutaj chciał wprowadzić. Wniosek to szczególniej cenny dla całości naszego zagadnienia. Okazuje się bowiem, że nie przez przypadek, jeden z najulubieńszych po dziś dzień motywów sztuki ludowej, tu omawianej, sięga swoją historią aż w czasy przedhistoryczne, — i to na terenie, na którym znakomity znawca epoki, całą odnośną przedhistoryczną kulturę wywodzi wstecz z kultury prafińskiej wskazując, że łączy się ona z pradawną infiltracją krwi fińskiej w ludność Prus Wschodnich. Na tej ziemi, gdzie Prusowie nawarstwili się na prafinach, — ich krew dziedzicząc, — i gdzie neolityczna ornamentyka ceramiki prafińskiej utrzymała się odzewami swoimi tak niezmiernie długo, w ornamentyce z doby bronzu i żelaza, — gdzie wreszcie, na pogańskich Prusach nawarstwili się podobnie Mazurzy, immigrując w teren już przed rokiem tysiąc po Chr., — tam właśnie, — wśród Mazurów, a nie wśród Niemców Prus Wsch., kwitnie po dziś dzień odłam ornamentyki tkaninowej, lubującej się w wielokrotnym powtarzaniu motywów rautu, a więc odmiany dwu złączonych trójkątów stawianych szpicem i ozdobionych tak samo haczykami, jak na owej przedhistorycznej urnie pra-fińsko-pruskiej. Mamy więc, dzięki temu wzorowi ryc. 92 i in. wyżej wymienionym już wskazówkom, poraz pierwszy o ile wiem w nauce, zebrany w niniejszej naszej rozprawie, zbiór konkretnych a nie wyspekulowanych ogniw wymownego łańcucha zjawisk. Wskazują one jeszcze lepiej niż tkaniny karaimskie, że w sztuce ludowej mogą być żywe po dziś dzień, nietylko skutki pochodzenia z jednej określonej grupy etnicznej (n.p. Karaimi—Chazarowie Turcy zakaspijscy) ale i skutki infiltracji, szczególniej silnej i długiej, krwi jednej (prafińskiej), do grupy etnicznej zmięszanej (prafino-bałto-

polskiej) oraz że działać może po dziś dzień, dziedziczone i przejęte wskutek tego upodobania, psychiczna dyspozycja w ornamencie. Nie wyłącza ona bytowania obok, dyspozycji innej, pochodzącej z innego składnika. U Mazurów mogło to pierwsze być ułatwionym przez możliwość ich „finizacji” już przed przybyciem do Prus Wsch. (Por. wyżej przypis o wzorach z Pułtuska str. 297).

Uprawnia nas to do przypuszczenia, że uderzająco podobne motywy i całości kompozycyjne ornamentyki na Polesiu i na Wołyniu trzeba genetycznie tłumaczyć w sposób conajmniej pokrewny albo jednaki. Tym więcej, że pierwsze ogniwo tego łańcucha (ceramika grzebieniowa) sięga, jako prowincja aż w tamte, polesko-wołyńskie strony.

Przykłady wzięte z Prus Wsch. są dla nas tym ważniejsze, że cały potrzebny splot badań przedhistorycznych, antropologicznych i in. na Wołyniu, nie mógł dotąd być przeprowadzonym tak dokładnie jak w Prusach. Uznać wprawdzie należy, że wskutek tego, wszystko, co się tu podnosi stanowi hipotezę, która z biegiem czasu ulegnąć może korekturom, na podstawie dalszych rozleglejszych i szczegółowszych badań lokalnych i bezpośrednich. Ale niemniej stwierdzić trzeba, że hipoteza nasza nabiera tu ciągle coraz więcej cech prawdopodobieństwa.

Czytelnik zechce porównać, dla osądzenia słuszności powyższych spostrzeżeń, wzór na urnie ryc. 92, z rautami i haczykami ornamentów: 1) na nowoczesnej, podwójnej tkaninie Mazurów z pruskiej Ziemi Sudawskiej (ryc. 65), mającej odpowiedniki u Mazurów Grodzieńszczyzny, — 2) wzory huculskie (ryc. 60), 3) Mordwinów (ryc. 75), 4) Czuwaszów (ryc. 73) oraz na haftach wołyńskich (ryc. 47, 67, 68 i 95). Uderza w dodatku, że szpice haczyków w urnie z Prus Wsch. przybierają już ten kształt zaostrzony w trójkąciki, który wybija się na plan pierwszy wśród efektów ornamentalnych, uprawianych z upodobaniem przez Mazurki dzisiejsze Prus Wsch. (ryc. 65). W fińsko-azjatyckiej zaś koszuli, tu reprodukowanej (ryc. 84) haczyki pokrewne dominują nad wszystkim, jakby były nieledwie jakąś świętością i zabobonnie powtarzanym bez końca arcy-motywem. Podobnie ma się rzecz u Hucułów (ryc. 60 i 66) i u Turkomenów (ryc. 77, 79).

Jak wiadomo, nauka polska (W. Antoniewicz o.c.p. 18) uznaje również ceramikę grzebieniową za prafińską a podnosi, że na Litwie i Białorusi występuje ona także w młodszym neolicie. Możnaby oponować znaczeniu tego faktu, biorąc pod uwagę, że ceramika grzebieniowa pojawia się jeszcze na Śląsku i w terenach

nadwiślańskich, — południowo-zachodnich i że pomimo to, obecnie w sztuce ludowej tamtych stron niema (o ile wiem) śladów oddziaływania silniejszego podobnych „ech prawieków”. Spieszę więc wyjaśnić, że podnoszę na terenie na wschód od Wisły znaczenie ceramiki grzebieniowej, neolitycznej, nie w oderwaniu od reszty względów, ale dlatego, że obfity materiał zebrany przez Engla pozwala łącznie z nim, w Prusach Wsch. podkreślić szczególniejszą siłę oddziaływania tej ornamentyki (grzebieniowej), — aż poza epokę neolityczną, — na ornamentykę dalekich stuleci następnych, że więc mogę tu nawiązywać ogniwa wspomnianego „łańcucha”. Ponadto ważnym jest, że Engel, dla różnych względów, nie włącza cyt. znalezisk, z nad górnej i środkowej Odry oraz Wisły, do właściwej prowincji ceramiki grzebieniowej [1]). Przeciwnie zaś liczy do niej, oprócz rozległych terenów finlandzko-skandynawskich, oprócz Ostbalticum, terenów fińskich Rosji i oprócz Prus, nasze ziemie na wschód od Wisły, poza linię dolnego Bugu i całej Prypeci (1937, mapa Nr 3 i 5). Zbliża ją więc do Wołynia północnego, to jest tej jego części, gdzie, rzecz znowu znamienna, o wiele silniej występuje u ludu skłonność do obchodzącej nas geometrycznej ornamentyki, aniżeli na południu woł. województwa.

Wobec tego, tym ważniejszym będzie dla badań nad ornamentyką tej ziemi, co o niezwykłej doniosłości problemu ceramiki grzebieniowej mówi prof. Menghin (str. 243—244). Tym więcej, że ostrzega on przed motywami niesłusznych wywodów — innego niemieckiego uczonego, Kossinny.

W ustach słynnego profesora, który swój ogólno niemiecki patriotyzm zaznaczył jaskrawo, ostrzeżenie, wypowiedziane w sprawie drażliwej, nabiera dla nas tym większego znaczenia, jako przejawiające wyjątkowy stopień starań o objektywność, w poszukiwaniu prawdy dziejowej.

Już dawniej, — powiada Menghin, — nauka spostrzegała, że obszar ceramiki grzebieniowej w swoich istotnych składnikach przeciwstawia się, jako zupełnie obcy, — kulturom mixo-neolitycznym Europy. Kossinna przeciwstawił się temu. Jest oczywistym, że kierował się w tej mierze względami pozanaukowymi, (ausserwissenschaftliche Gründe), aby wyprowadzić całą nordycką (nordische) ludność z zachodnio-europejskiego pnia. Dlatego prze-

---

[1]) Por. Menghin (str. 246 który sądzi, że ta kultura wędruje tu z Prus Wsch. wzdłuż Odry. Może więc jest to nad Odrą zjawisko przejściowe i stąd nie oddziaływujące tak długo jak na wschód od Wisły.

oczył głęboką przepaść między kulturą grzebieniową a innymi kulturami europejskimi. W ostatnich czasach w Skandynawii przejawia sie także tendencja, aby zatrzeć, o ile możności jaknajwięcej te różnice i tak rzecz prowadzić, jakgdyby kultura skandynawsko-grzebieniowa była „ein Teil der nordischen". Należy zawczasu ostrzec przed obieraniem takiej drogi". Do słów Menghina dodałbym, że uderzająco analogiczną tendencję gdy chodzi o rolę elementu fińskiego i lapońskiego, spostrzegamy, — oczywiście poza nauką polską, — w dziedzinie badań nad sztuką ludową dzisiejszej Skandynawii. Czyżby krępującym było wskazywanie prawdy o związku jej z fińsko-lapońskim elementem! Tymczasem wielkie kultury, skądkolwiek by przychodziły, są zawsze cenne i niemniej cennym jest bratnie ich zaplatanie się i wyjawianie tej prawdy. Cóż dopiero, gdy myślimy o ogromnej grupie ugro-fińskiej, pełnej odłamów o różnym stopniu cywilizacji, ale szczyczącej się takim jak finlandzki, który z czasem wydał Kalewalę i wzniósł się na poziomy w niejednej dziedzinie a m. in., oddawna, w wysokiej dyscyplinie etycznej.

Wobec szkodliwości obserwowanych za granicą tendencji, — zarysowuje się prawdopodobieństwo, że nauka polska, dzięki swej bezstronności odegra z czasem tym większą rolę w rozwiązaniu całego tego problemu, pełnego komplikacji, ale też i doniosłości. Predysponowaną jest nasza nauka do tak pięknego zadania przez tradycyjną objektywność względem wszelkich innych narodów [1]).

Nastąpi zaś postęp wtedy, gdy, jak Menghin podnosi, badacze będą w stanie rozczłonkować lepiej cały kompleks kultury ceramiki grzebieniowej i stojącej za nią paleolitycznej kultury kościanej. Nastąpi niemniej, gdy dokładnie zbadaną i rozczłonkowaną będzie pod względem antropologicznym i etnograficznym, ogromna dzisiejsza prowincja ornamentyki o charakterze ugrofińskim. Nawiązuję tu do słów prof. K. Moszyńskiego [2]), który słusznie podnosi całą rozmaitość odcieni etnicznych w rozległej grupie ugrofińską zwanej. Już dziś jednak w tej mierze podnieść warto, że dla Menghina, wschodnio-szwedzka prowincja kultury ceramiki grzebieniowej stanowi w stosunku do nordyckiej teren przejściowy. Niezależnie od tego a równocześnie antropologia polska na tymże

---

[1]) Na podobnie chwalebnym tle zaznacza się postęp w antropologii Skandynawii, dzięki bezstronniejszej kollaboracji polskiej (Czekanowski).

[2]) W dyskusji nad referatem „o haftach wołyńskich" streszczonych przez piszącego te słowa w Sekcji H. Sztuki T. P. N. w Wilnie w marcu 1938.

terenie [1]) stwierdziła także bardzo długie i rozległe terytoria przejściowe, nordyczno-lapoidalne. To zestawienie zdaje się rzucać światło dodatkowe, na znaczenie zjawiska już wyżej określonego, że i w sztuce, w ornamentyce ludowej dzisiejszej tych samych obszarów, — konstatujemy charakter przejściowy, — połączenie naturalistycznej centralno i zachodnio-europejskiej tendencji, z geometryzacją szczególniejszej odmiany, wybitnie pokrewnej z ugro-fińską.

Na tym tle tym bardziej zastanawiają nas wyniki badań antropologicznych prof. Czekanowskiego, dotyczące typu paleoazjatyckiego, odkrytego na terenach Polski na wschód od Wisły i głęboko w Rosję sięgającego. Jego mapa (o. c. f. 38) dotycząca terytoriów antropologicznych Europy wschodniej, w okresie wczesnohistorycznym, ujawnia ten typ, w skrzyżowaniu z laponoidalnym, na ziemiach: od południowej części Prus Wschodnich, poprzez Podlasie, Wileńszczyznę, Nowogródzką ziemię, z. Lubelską, Polesie, Wołyń, aż po Prut i ziemię Hucułów oraz na południe od dolnego Dunaju w Bułgarii. Na zachód od Wisły i na południe od jej górnego biegu spotykamy rasę laponoidalną — bez skrzyżowania z typem paleoazjatyckim. Zastanawia nas, że gdzie występuje ten ostatni, tam właśnie ze szczególniejszą siłą, zarysowuje się po dziś dzień skłonność do ornamentyki geometryzującej, w sposób podobny, jak wołyńska.

Nasuwa się więc pytanie, czy nie ten składnik paleoazjatycki, tak wyrazisty we wczesno-historycznych czasach i dziś jeszcze na tych terenach nie zatarty, — odegrał rolę większą w dyspozycji odnośnych ludności do uporczywego trzymania się ornamentacji geometrycznej, odmiany szczególniej związanej z ugrofińską. Wszak ornamentyka takich Mordwinów i Czeremisów [2]), w zdumiewającym stopniu jest spokrewnioną lub identyczną z wołyńską, zaś u obu tych grup fińskich, Czekanowski (który ornamentyką się nie zajmował), konstatuje albo względną większość typu paleoazjatyckiego (Czeremisi, Zyrianie, Wotiacy, albo typ ten sam jako

---

[1]) Czekanowski 118—124 i mapa ryc. 38.

[2]) Por. ogromny materiał porównaczy w wielotomowej publikacji T-wa ugrofińskiego. (A. O. Heikel, spis), którą miałem możność wyzyskać dzięki uprzejmości prof. K. Moszyńskiego. Składam mu za to najlepsze podziękowanie, podobnie jak Dr H. Cehak-Hołubowiczowej za cyt. tu dzieła z zakresu prehistorii i za zwrócenie mi uwagi na znaleziska ceramiki grzebieniowej, pod nazwą „prafińskiej" figurującej w Muz. prehistorii U. S. B., zebranej na północno-wschodnich terenach Wileńszczyzny i na z. przyległych. Uderza jej wybitne pokrewieństwo z tą, jaką publikuie tu według Europaeusa (ryc. 90).

jeden zgłównych składników, (Mordwini). (Porów. Czekanowski o. c. str. 160—161).

Wobec tego zaś, że na Wołyniu, antropologicznie, wystąpi z biegiem czasu slawizacja i nordyzacja, wczytajmy się w to, co stwierdza prof. Czekanowski, na podstawie badań nad pozostałościami z grobów prehistorycznych tej ziemi.

„Wczesno-historyczni Dregowicze z nad Berezyny, Wołyniacy VII w. z pod Włodzimierza Wołyńskiego i bodaj zupełnie z nimi pod względem antropologicznym identyczni Krywicze zachodni z XIII—XV w. (a więc mieszkańcy terenów między górną Dźwiną i Prypecią uwaga M. M.), wykazują wielkie podobieństwo składu rasowego do dawnych ludów fińskich Rosji środkowej. Mamy tu, co prawda znacznie niższe przymieszki składnika paleoazjatyckiego i wyższe odsetki elementu lapoidalnego, lecz ogólny charakter poza tym bardzo podobny. Proces slawizacji nie spowodował tu jeszcze poważniejszych zmian. Nordyzacja musiała nastąpić dopiero w późniejszych czasach. Obecnie powiaty włodzimierski i lidzki (czy nie omyłka druku, — zam. łucki? uwaga M. M.), — posiadają już większość nordyczną". Tyle Czekanowski. Dodajmy: jakże naturalnym byłoby wobec tego, że ornamentyka Wołynia, jako konserwatywna, odpowiada czasom dawniejszym, antropologicznie fińskim lub „finoidalnym".

Wydaje mi się, że rezultaty owe, oparte o ścisłe badania i pomiary znakomitego antropologa, zadziwiająco schodzą się ze wszystkimi innymi zestawieniami i komentarzami, jakie wyżej podałem. Schodzą się, aby nas upoważniać do przypuszczania, z niemałym stopniem prawdopodobieństwa, iż przez ornamentykę wołyńską i inne, jej pobliskie, wyziera, pradawne dno etniczne i psychofizyczne, zwłasza na północy województwa, może z pewną sferą „wpływów" na południu. Jakie dno? Czy ugrofińskie tout court? Wobec słuszności uwagi prof. K. Moszyńskiego, że termin ten jest nadewszystko filologicznym i że łączy przez język grupy o różnych, nieraz wydatnych odchyleniach (które antropolog polski potwierdza), — wydaje mi się trafniejszym, określić to dno, jako na swój sposób szersze i głębsze; jako dno, łączące ludy ugrofińskie i tureckie, jako dno, które należy narazie oznaczyć, jako prafińsko-pratureckie, łączące w niepomiernej przeszłości, wyprzedzającej dyferencjacje łączące i tamtych i część naszych praprzodków.

Menghin, (który wielokrotnie cytuje Czekanowskiego w duchu uznania), poruszając stosunek wzajemny problemów kultury, języka, rasy, — powiada: „granice tych wszystkich trzech kręgów

nie są ostre; przecinają się tym więcej im dalej postępują z biegiem wieków różne wymieszania. Stąd cała komplikacja problemu: kultura — język — rasa. To jednak nie powinno nas powstrzymywać, aby nie dostrzegać, w czym tkwi istota rzeczy i jednolitość", (das Wesentliche und Einheitliche).

Że nie jest rzeczą zbyt śmiałą cofanie związków genetycznych w nowszych zjawiskach tak daleko wstecz, dowodzą tego związki między okresami prehistorii. Przykłady z Menghina i in. wyjaśniają dostatecznie, jak dalece zjawiska z doby kamienia przedłużały swój byt w tysiące lat, wgłąb epok bronzu i żelaza. Haberlandta „Volkskunde und Kunstwissenschaft" rzuca dostateczny snop światła, jak dalece dzisiejsze sztuki ludowe, zwłaszcza niektóre, konserwują w sobie formy z czasów przedchrześcijańskich. Podałem wyżej w przypisku przykład z ziemi zakaspijskiej, merwskiej gdzie ornamentyka z lat c. 3.500 przed Chr. (Menghin T. XXXV Anau), już wówczas wcale zróżnicowana i bogata, w tak zdumiewający sposób przypomina dzisiejsze dywany z tegoż turkmeńskiego Merwu a równocześnie wzory wołyńskie (ryc. 82). Szczególniej jednak za naszym poglądem przemawiają paleolityczne wykopaliska z terenów stosunkowo bardzo bliskich Wołyniowi, z ziemi zadnieprzańskiej z Czernihowszczyzny. Praca L. Czikalenki o tamtejszych paleolitycznych wykopaliskach z Mizynia, ukazuje nam (ryc. 70) ornamentykę, w której zdumiewa nas już nietylko geometryzacja ogólnie podobna do wołyńskiej, ale i pokrewieństwo bliższe, przez specjalny, ulubiony motyw haczyków. Ich układ, w ryc. 70, wiąże się równocześsnie z wzorem na stroju ugrofińskim, azjatyckim (ryc. 84), z wieku XVIII—XIX naszej ery a także z neolitycznym ornamentem kultury Tell w Bułgarii (Menghin tabl. XVIII, 6). Im więcej wczytujemy się w dzieło tego uczonego tym więcej zdajemy sobie sprawę, że między wszystkimi podobnymi kulturami, względnie ornamentykami, mogą zachodzić związki pomimo wielkich odległości w czasie i przestrzeni. Cyt. dzieło prof. K. Moszyńskiego stwierdza rzeczy podobne w materialnych kulturach ludowych, wyznacza im olbrzymie zasięgi; jednak interpretuje je inaczej, zwłaszcza wpływami i warunkami geograficznymi, choć nie wyklucza problemu rasy, ani genezy tą drogą idącej.

Na tym tle — poruszona przeze mnie w „Tkanikach karaimskich" sprawa skutków artystycznych z późniejszych immigracyj turko-tatarskich, z pierwszego tysiąclecia po Chr., na tereny Europy wschodniej, zdaje się mieć znaczenie drugorzędne, choć nieobojętne. Nowe fale ludnościowe o dyspozycji ornamentalnej na dnie

(i przez owe „dno”) wspólnej, mogły jedynie pobudzić to, co drzemało już od wieków w duszach ludów, najazdem dotkniętych i owładniętych na okres długi. Cytowana zaś mapa Engla (o. c. z r. 1937 Nr 5), nabiera dla nas, w stosunku do Mizynia, nowego znaczenia. Ukazuje nam bowiem szczególne natężenie ilości zabytków kultury prafińskiej, grzebieniowej, właśnie na nadnieprzańskim, lewo-brzeżnym terenie Czernihowszczyzny. Zachodziło by więc to prawdopodobieństwo, że, terytorium, już w dobie paleolitu nacechowane abstrakcyjną tendencją ornamentalną, nawarstwiło się po tym, w epoce neolitycznej ludnością pokrewną, o dyspozycji psychicznej identycznej. Wszystko jest w życiu i było od czasów prehistorii bardzo złożonym. Ale zestawienia powyższe zdają się nam mówić wyraźnie, jak dalece możliwym jest dojście do zarysowania jednolitości tam, gdzie u początku badań rozwikłanie i wyjaśnienie komplikacji wydaje się trudem nadaremnym.

Jeśli Menghina tak często cytuję, to dlatego, że w przeciwieństwie do uczonych, których, energicznie zwalcza, uwydatnia on odrębność zasadniczą, jaka w ornamentyce dzieli Europę zachodnią i wschodnią już w prehistorii. Bogactwo umiejętnych subdywizji i rozczłonkowań, jakie Menghin przeprowadza, nie zasłania mu oczu na zarys owej granicy, jaka idzie poprzez terytoria zachodniosłowiańskie i oddziela wschód Europy, jeśli chodzi o bardziej stałą tendencję do geometryzacji, od zachodu.

Zachodnio-europejska kultura aurigniacka, w tejże miolitycznej dobie, odznacza się ostronaturalistyczną tendencją do wyobrażenia prawdziwych (niezgeometryzowanych) postaci ludzkich i zwierząt. Mizyn, w tejże dobie, jak mówi Menghin — odznacza się przez „całkowicie inaczej ukształtowaną kulturę”, o tendencji do ostrego geometryzowania postaci i do radykalnej geometryzacji w ornamencie prostolinijnym i prostokątnym lub ostrokątnym. Różnice takie, między wschodem i zachodem Europy, zarysowują się wyraźnie także w neolicie, już od terenów Moraw (Predmost T. XVII). Tu podniósłbym, jako rzecz zasadniczej wagi, że jednak zabytki Predmostu charakteryzuje konsekwentna skłonność do linii kolistych i elipsoidalnych. Te zaś stanowią sui generis odrębną geometryzację. Przez samą płynność i falistość w biegu linii zbliża się ona poniekąd do natury, do przytłaczającego procentu jej form, płynnie gnących się tak w konturach jak w i przekrojach, (rośliny, ciała ludzkie czy zwierzęce, i t. d.). Predmost reprezentuje więc miększą geometryzację, świat pośredni między dwu odrębnymi.

Spostrzeżenia powyższe, z prehistorii wzięte, nabierają szczególniejszego znaczenia wobec faktu, że w czasach dzisiejszych, w sztukach ludowych zachodu i wschodu Europy, znaczy się jeszcze rozłam podobny. Wszystko, co jest na zachodzie geometryzacją obejmuje zasięgi stosunkowe małe lub zgoła przypadkowym się wydaje. Zasiąg zaś ornamentowania radykalnie geometryzującego, olbrzymim jest tylko na wschodzie Europy, na północnym wschodzie zwłaszcza. Zaznacza się on zadziwiającą żywotnością. Sztuka ludowa zachodniej Polski zdradza opowiadanie się po stronie naturalistycznego zachodu. Od wschodnich brzegów Wisły dolnej i środkowej zdaje się zaczynać tendencja wręcz odwrotna. Jawią się terytoria pod tym względem przejściowe (jak Kurpiów i Podlasie); ale im więcej się ku wschodowi i północy Polski posuwamy, tym silniej, podobnie jak na południu w Karpatach, przejawia się u nas ten rodzaj geometryzacji, jaki widzimy w haftach wołyńskich. Wszak już w woj. lubelskim konstatujemy uderzające do nich podobieństwo w sztuce ludu n. p. w pow. włodawskim[1]).

Jest więc oczywistym, że zjawisko to nie łączy się tylko z elementem biało- i małoruskim, ale i z polskim. Najlepszy przykład dają nam Kurpie ze swą odrębną i nieradykalną geometryzacją oraz Mazurzy pruscy i sokólscy, od nich o wiele silniej zbliżeni do Wołynia, przez ornamentykę tu reprodukowaną (ryc. 52, 65, 74). Poruszana przez Menghina granica wschodnio-europejskiej geometryzacji oznacza więc dzisiaj pobliże Wisły środkowej.

Sztuka ludowa w Polsce północno-wschodniej i wschodnio-północno-środkowej nie rozdziela więc elementu polskiego i ruskiego, ale jeden z drugim, przez właściwości swe, zbliża lub po bratersku od wieków łączy. Przykłady ze Skandynawii i Finlandii lub z Rosji Mordwinów czy z Wołynia, zestawione z Menghinem i z odnośnymi badaniami antropologicznymi, znowu wskazują, że związki tak rozległe tłumaczą się prędzej przez wspólne podłoże rasowe.

Nie będąc kompetentnym na polu kultury materialnej ludu, nie mogę się wypowiedzieć na temat analogicznego rozdziału Polski w tej dziedzinie. Pomimo przeciwieństw, jakie zachodzą w tej mierze między prof. J. Czekanowskim i K. Moszyńskim, obaj tak czy inaczej, w tej mierze, rozgraniczenia podobne między Polską zachodnią a północno-wschodnią biorą pod uwagę. Pierwszy za tymi liniami granicznymi widzi od wschodu Polski problem fiński,

---

[1]) Za ułatwienia w zapoznaniu się z materiałem pow. włodawskiego i z częcią cyt. literatury n. p. bułgarskiej składam dzięki p. red. J. Hoffmanowi.

drugi zaś po zebraniu wielkiego materiału, dotyczącego zarówno samych okazów danej kultury, jak warunków geograficznych ich rozmieszczenia, tym ostatnim przypisuje role najszczególniejszą.

Jak wynika z różnych map (różnych zasięgów kulturalnych) ogłoszonych 1) przez prof. K. Moszyńskiego w „Kulturze materialnej Słowian" następnie 2) przez prof. Czekanowskiego w „Zróżnicowanie etnograficzne Polski w świetle przeszłości" o. c. 1935 roku i 3) w odpowiedzi, prof. K. Moszyńskiego w „Niektóre przyczyny zróżnicowania kultury ludowej w Polsce" (Lud Słowiański IV, 1. 1937), poczynając od czasów i zasięgów kultury przedhist. łużyckiej aż po dni nasze, zaznacza się, pomimo odchyleń, bardziej lub mniej wydatnych, zdecydowana różnica między Polską zachodnią, lewobrzeżną (w stosunku do Wisły) a wschodnią, prawobrzeżną. Linie te falując i zaplatając się rozmaicie, idą skośnie, — od północnego zachodu, do okolic ujścia Wisły do morza, aż po ujście Bugu lub Sanu do naszej królowej rzek. Biegną stąd w różnych odchyleniach na południowy wschód. Jest wysoce uderzającym, że linia kultury łużyckiej omija cały Wołyń za wyjątkiem skrawka południowego, odrzucając go do terenów zachodnich. Inne linie łączą z grupą zachodnią tylko Wołyń południowy. Obserwacje zaś J. Hoffmana prowadzą go do pewnika, że największe nasilenie tendencji geometrycznej w ornamentyce Wołynia, cechuje jego północ i jego wschód. Są to zaś połacie, przez wszystkie linie kulturowe owych map odcięte od kultur zachodnich a złączone między innymi z terenami Mazurów prawobrzeżnych naszej Rzeczyposplitej i Prus Wschodnich.

Nietylko więc w hafcie ujawnia się nam „wschodniość", gdy chodzi o Wołyń północno-wschodni. W części jego południowej, rzecz wysoce znamienna, pleni się o wiele więcej ornament, zbliżony od dawna do wzorów z przyrody i skłonność do naśladowania wzorów naturalistycznych. Już to samo daje odpowiedź na pytanie, czy nowoczesne uleganie wpływom zewnętrznym można brać za wskazówkę, że ongiś, zawsze tylko wpływy a nie rasy i infiltracje krwi, rozstrzygały u ludu o szerzeniu się danej ornamentalnej koncepji. Zarysowuje się nam z całą siłą wzgląd na zdolność psychiczną do recepcji wpływów. Wołyń północny i wschodni najwyraźniej przejawia w tej mierze oblicze inne, niż południe. Jest o wiele więcej odpornym. Przywiązuję do tego wagę, albowiem wpływy nowoczesne, miejskie, jako przytłaczające dziś wieśniaka o wiele gwałtowniej, niż w wiekach ubiegłych, mogą ścierać indywidualność duchową każdej ludności. Wszyscy bowiem jesteśmy tylko ludźmi i wszystko ma granice, odporność w tej mierze

także. Wołyń północny i wschodni był w hafcie (jak świadczy wiek hafciarek, których wytwory posiadamy) i jest nadal, pomimo wszystko, stale innym, niż południowy. Wzgląd na większą liczbę miast na południu, też nie prowadzi dostatecznie do porzucenia bronionej tu tezy. Albowiem szkoła i jej obrazkowe podręczniki, ilustrowana gazeta, wzornik naturalistyczny Singera i t. d., pomimo usiłowań najlepszych czynników nauczycielskich, świadomych wagi starej sztuki ludowej, wypiera wszędzie zamiłowanie do jej wzorów i stawia przed oczy ludu inne modele wszędzie, tak samo na północy Wołynia, jak na jego południu. Nie można też zapominać, że wnętrza kościołów i cerkwi, przez tkaniny o wzorach roślinnych, rozpowszechnionych taksamo w kościele prawosławnym, unickim i katolickim, także na północy Wołynia, oddziaływać mogły w duchu odwrotnym do tradycji ludowego ornamentu. Nic przecie nie zdołało dotąd, pomimo tak długich stosunkowo oddziaływań, zmienić różnicy między dyspozycją duchową Wołynia północno-wschodniego i południowego.

Mało tego. We wschodniej części tego województwa, w powiecie łuckim, zachował się typ wzoru złożonego z gęsto sadzonych ośmioboków i kwadratów, w którym niczego istotnego techniką nie wytłumaczymy (ile że to haft, pozwalający na skrajnie różne tendencje), a w którym (ryc. 56) konstatujemy najgłębszy związek z wzorami kilimowymi i dywanowymi: 1) Wschodu tureckiego, (jak na (ryc. 55 i 80), 2) terenów przejściowych, nordyczno-laponoidalnych jak Malmöhus w Szwecji (ryc. 54) i 3) czysto laponoidalnych i fińskich jak w Finlandii, względnie 4) fino-bałto-polskich, jak w Prusach Wschodnich (Hahm, pl. V) wreszcie 5) białorusko-polskich, jak w Wileńszczyźnie. Sergiusz Makowskij o. c., który na południowych stokach, Karpat, na Wirkhovinie i u Hucułów odnalazł moc podobnych związków ze Wschodem turkmeńskim, stanął wobec nich bezradny, aczkolwiek sam uznał zestawienia te za „wymowne". Niemniej ważnym będzie stwierdzić, że on właśnie, doskonały znawca sztuki ludowej Rosji, znalazł na Smoleńszczyźnie, podobnie uderzające zjawiska. W związku z tym znowu stanie przed nami cytat z Czekanowskiego, który nie opierając się bynajmniej na takich spostrzeżeniach, lecz na antropologicznych badaniach nad grobami wczesnohistorycznymi, podniósł wielkie podobieństwo, bodaj zupełnie takie jak u Wołynian, składu rasowego u dawnych ludów fińskich Rosji i u Dregowiczan i Krywiczan, a więc przodków mieszkańców ziemi smoleńskiej. Odpowiednikiem zaś do tego (vide II część tej pracy) jest teoria wywodząca Hucułów od Huz-ul-ów, czyli tureckich Kumanów,

którą badania p. E. Müllera nad sztuką ludową Hucułów i Turkmenów Turkiestanu mocno popierają [1]).

Na takim tle porównawczym chciałbym rozważać badania prof. Moszyńskiego (o. c. 1937), dotyczące warunków geograficznych i demograficznych dawnej naszej Rzplitej, w związku z zasięgami kultur, jakie nas obchodzą. Jego III tom Kultury Słowian, poświęcony sztuce ludowej, nie jest jeszcze opublikowanym, toteż nie można przesądzać, jakie autor zajmie stanowisko wobec przedstawionych tu moich argumentów. Mogę tylko wyrazić mu wdzięczność za całą życzliwość słusznej uwagi jego, że wobec dzisiejszego stanu badań, formułować sądy i wnioski ostateczne z największą należy ostrożnością. Zasiąg ornamentyki, jaki tu nakreślam, jest mu z badań własnych znany i przez niego akceptowany, nawet rozszerzany [2]).

Prof. Moszyński składnika rasy (ew. pra-fińskiej) w genetycznych dochodzeniach nie wyklucza, aczkolwiek to, co dotąd powiedziano na ten temat, jego nie przekonywuje.

Uczony etnograf podkreśla główne znaczenie wpływów kulturalnych i równocześnie — rolę ogromną warunków geograficznych w szerzeniu się lub nieszerzeniu pewnych kultur i stanów osadnictwa. Cytowana ostatnia praca jego z r. 1937 zawiera oparte na gruntownych studiach mapy, których znaczenie i dla niniejszych studiów moich jest niewątpliwie wielkim. Ryc. jego nr 6 przedstawia „przybliżony obraz lesistości Polski w wieku XIV". Wedle tych danych północno-wschodni teren naszej Rzeczypospolitej, aż po północny Wołyń włącznie, wyodrębnia się od reszty Polski (podobnie jak pas karpacki) przez zwarty obszar bardzo lesisty.

---

[1]) Streszczone w Sekcji H. Sztuki T. P. N. w Wilnie i jeszcze nieopublikowane. Za możność powołania się na nie składam dzięki autorowi.

[2]) Prof. Moszyński w dyskusji w Sekcji H. Sztuki był łaskaw zwrócić uwagę moją, że ornamentyka podobna sięga po Dalmację z jednej strony (i po Włochy w sposób mniej istotny) a z drugiej po Indochiny. Prof. L. Ślendziński podniósł, że tkaniny o ornamencie takim, jak na Wileńszczyźnie, widział w Valladolid w Hiszpanii. Dziękując obu profesorom za możność wspomnienia o tym, spieszę podnieść, że okoliczności te w mym przekonaniu nie podważają wysuniętych tu moich przypuszczeń a tylko dowodzą, że nauka dotąd nie była w stanie posunąć się tak naprzód, aby podobne fakty należycie wyjaśnić lub między sobą powiązać. Pokrewne niespodzianki zachodzą i w prehistorii; a jednak lektura takich dzieł i argumentacji, jak Menghina i Engla pozwala mieć nadzieję, że wytłumaczenia w tej mierze dadzą się z czasem przeprowadzić. (Por. Sumeryjczyków z głównym komponentem tureckim u Menghina! Por. hafty b. podobne do wołyńskich w zorientalizowanej, jak Hiszpania, Sardynii, w prowincji Sassari, która od wieków zwana jest też „Thatari"! Por. „Sardaigne" ed. ENIT. Ente naz. 1937 r.) i reprodukcje tamże.

Na przejawy kultury czysto materialnej warunki geograficzne mogły z pewnością wywierać wpływ duży, w związku już choćby z zagadnieniem materiału i wielu innymi. Fakt opublikowania tak szczegółowych map przez prof. Moszyńskiego, zobowiązuje badacza sztuki, do opowiedzenia się, czy i o ile warunki geograficzne takie i t.p. mogły się odbić także na twórczości artystycznej, wyrastającej zresztą tylko częściowo z technik i materiału. Te mogą artyście każdej kondycji i epoki podsuwać pomysły artystyczne zawsze, ale decyzje nigdy. W technice dywanowej Pers tworzy ornament kwiatowy, Turkmen zaś oktogony, schodki i haczyki, jak w hafcie Wołyniak północny. W technice ślusarskiej artysta romańskiego stylu tworzy kratę kościelną surowo-linearną, artysta rokokowy kapryśną i podobną w zgięciach do kokieteryjnych przegubów rośliny. Technika sama o wyborze stylu nie decyduje. Konstatuję z satysfakcją historyka sztuki, że prof. Moszyński, jako etnograf, tak samo eliminuje wyolbrzymianie względu na technikę, gdy chodzi o genezę stylu w sztuce ludowej.

Twór artystyczny odróżnia się od czysto utylitarnych pierwiastkiem piękna, ponadutylitarnym. Jest on tylko pozornie nieuchwytnym, aczkolwiek pozostanie chyba na zawsze nie zgłębionym do cna. „Schönheit ist Urphänomen und daher unzerlegbar” powiedział Goethe. Niemniej, w duchu poety, co był wielkim badaczem i uczonym, powiemy, że sztuka będąc dziełem człowieka może i winna być zgłębianą przez umysł człowieczy.

Nie wszystko w tej mierze jest poza granicami naszej możności poznania. Na drodze staje przede wszystkim problem rasy, którym i historia sztuki zaczęła się zajmować ale dopiero od niedawna.

Quid proprium? Odpowiedź na to pytanie zaliczam do najważniejszych zadań historii sztuki. Quid proprium? co jest właściwym rasom w sztuce? Możemy się bardzo spierać o sam wyraz i jego tłumaczenie. Musimy widzieć za nim ogromne skomplikowania. Mimo to nie możemy nie spostrzegać potęgi, z jaką pewne ugrupowania wyrażają zdecydowane zarysy swego oblicza poprzez sztukę. Chińskie rojowisko żmij jakie prezentuje wóz Stocleta (ryc. 43a) z przedchrześcijańskiej ery i chińskie o parę tysięcy lat późniejsze smoki, podobnie w przegubach żmijowate, reprezentują odwiecznie zbiorową tendencję, niewiadomo o ile świadomą, ale oczywistą. Fidiaszowy pogodny spokój Zeusowej harmonii, najwyższa forma pojednania między abstrakcją, równającą przez prawidłowość a konkretną bujnością życia, dźwięczy cicho od doby Partenonu po czasy późne greckich immigrantów w Rzymie Cesarstwa. Semickie uzdol-

nienia spekulatywne przezierają ku nam poprzez przemyślne sploty geometrycznych arabesek Arabów, tak bardzo odmiennych od geometryczności, surowszej, turkmeńskich dywanów[1]) haftów fińskich. Hellada, Arabia, Turkiestan: trzy obszary i trzy różne formy abstrakcji w sztuce. Czy wytłumaczy to wzgląd na geografię? Pełen on jest pułapek wyprowadzających badaczy na bezdroża, jak n. p. Uhlemanna, z którym rozprawiłem się podnosząc, że dywany Turków z górzystego Hamadanu w Persji są identyczne w koncepcji z tureckimi, wytworzonymi na stepowych równinach Turkiestanu. Mówi więc rasa a nie step ani góry. Nie Rzymianie baroku tworzą najjaskrawszy barok Rzymu, lecz immigranci z północnych Włoch, które od średnich wieków zdradzały tę samą skłonność do malowniczości w sztukach nie malarskich. Zdradza się w baroku i deklaruje się tą drogą etniczność inna od toskańskiej, renesansowej rasowo; grupa etniczna więcej zmieszana, italo-celto-germańska z pogranicza Szwajcarii. Przywodzi to na myśl Niemców południowych, bujnych, gruntownie odmiennych (od średniowiecza po dziś) w sztuce, od Niemców północnych, sztywnych w architekturze katolickich świątyń gotyku, jak i w protestanckich pseudo-baroku. Dość wspomnieć nieśmiertelne uwagi ś. p. prof. Igla na temat przepaści, jaka dzieli sztukę południowych Niemiec i Austrii od sztuki niemieckiej północy. Zdradza to znane różnice etniczne.

Czy mogą więc zbytnio ważyć geograficzne warunki? Podnoszono radość życia, jaką daje słoneczność ziem południowych. Czemu więc ornamentyka Turkiestanu, tak bardzo południowego z sytuacji, łączy się od c. 3.500 lat przed Chr. do naszych dni, z dywanami Finladczyków i Mazurów Prus Wschodnich?

Rozumiem, że poza krótką uwagą prof. Moszyńskiego o złożoności, niełatwych do uchwycenia oddziaływań geograficznych, mieści się wiele treści. Warunki geograficzne, — w naszej sprawie lesistość olbrzymich obszarów — komplikują się z wielu innymi. Jest z nimi trochę, jak z techniką w sztukach pięknych. Decyzji artystycznej nie tworzą. Warunki geograficzne zaś, dla pewnych grup etnicznych i dla pochodnych odwieczne, mogły odegrać rolę doniosłego współczynnika w formowaniu się właściwości psychicznych pewnych grup, ale chyba tylko współczynnika. Bo wszystko jest złożone.

Niemniej, — zarówno pewne skrzyżowania antropologiczne od geografii niezależne lub względnie zależne i różne jeszcze, trudne do zgłębienia okoliczności, — mogły, ba nawet raczej musiały ode-

---

[1]) Por. album dywanów środkowo azjatyckich (turkmeńskich) Bogolubowa o. c.

grać rolę przy formowaniu się dyspozycji psychicznych ludów. Zastanawiają nas one głęboko przez to, że są uporczywe, trwają przez tysiąclecia i ogarniają grupy etniczne, rozmieszczone na olbrzymich obszarach. Zdaje mi się jednak, że jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od możności zgłębienia istoty psychicznej ras. Staram się uchwycić to, co najtrudniejsze do uchwycenia. Probuję w tym współdziałać.

W jaki bliższy sposób powiązać należy ugrofińsko-tureckie ugrupowania z nawarstwionymi na nich słowiańskimi, sięgającymi zwłaszcza po Wisłę dolną i środkową i ze skandynawskimi, w jaki sposób z owiele dalej sięgającymi rozgałęzieniami, — rzeczą jest antropologii, prehistorii i historii wczesnego średniowiecza. W każdym razie, zdaniem moim, już z tego, co z postępu tych nauk wiemy, wyłania się obraz prawdy, iż zarówno ruska zachodnia jak polska, prawobrzeżna, zawiślańska ludność, znajduje się zarówno z bałtami jak z ugrofińsko-tureckimi grupami w niezmiernie dawnych związkach. Wpływy kultur i infiltracje krwi stanowią tu węzeł, — może gordyjski,—w każdym razie trudny do rozsupłania. Nie ma dowodów, aby „wpływy" mogły w sztuce ludu przeważać nad znaczeniem rasy względnie rasowego podkładu ani też, aby je mogły wykluczać.

Kwitnąca po dziś dzień, ornamentyka geometryzująca, ludowa Wołynia, ziem polsko-pruskich na wschód od Wisły, oraz polsko-ruskich i części litewskich, jest świadectwem różnie modelowanej, a przecie bardzo jednolitej,—tendencji o zdecydowanym obliczu, którą pomyślne, konserwujące warunki geograficzne, (przez K. Moszyńskiego wydobyte) raczej mogły podtrzymywać, ale za którą, nadewszystko chyba, przeziera dno pradawne, etniczne, łączące nas z pewnymi elementami, już wymienionymi, Eurazji, pomimo różnic i odchyleń, jakie pewne dalsze nawarstwienia stworzyły. Znamiennym jest, że nie są to elementy objęte nazwą wielkorosyjskich, lecz fino-turskich, bytujących m. in. wśród Wielko-rusów.

W pracy mej „Tkaniny karaimskie" wyjaśniłem, że istnieją u Karaimów — związki dyspozycji artystycznych z intelektualnymi. Nawiązując do tego, dodać można, że wartoby w odniesieniu do Wołynia poprowadzić analogiczne studia. Tu, dla braku miejsca ograniczę się do uwagi, że pewien intelektualizm, tkwiący w ornamentyce geometryzującej, pewien zmysł prawidłowości i wyraz namysłu artystycznego ma, zdaniem moim, odpowiednik w psychice naszych północno-wschodnich wieśniaków, zamkniętych w sobie, milczących, nieufnych, czyli skłonnych do krytycyzmu, choćby naiwnego i błędnego i jeszcze więcej skłonnych do namysłu we wszystkim. Jakże odmienną jest ich psychika od tej, która charakteryzuje

Polaka zachodniego, więcej buńczucznego, uczuciowego, porywczego, umysłowo lotnego, ale też więcej niestałego, w podobieństwie do przysłowiowego, słomianego ognia. Trudno sądzić, aby to było bez związku z jego zamiłowaniem do sztuki więcej malowniczej i naturalistycznie bujnej w ornamentyce. Istnieją więc wyraźne odpowiedniki między dyferencjacją sztuki ludowej naszego połn. środkowego wschodu i naszego zachodu a zróżnicowaniem psychicznym i etnicznym obu obszarów.

Za punkt wyjścia do rozważań i studiów podobnych wziąłem przed kilku laty tkaniny karaimskie, krymskie, dla względów zasadniczych. Ekskluzywność, nie pozwalająca na małżeństwa poza obrębem wyznaniowo-narodowej gminy, daje krymskim Karaimom, od wieków, wyjątkowy choć wszędzie i zawsze względny, stopień czystości etnicznej. Badania krwi ze strony prof. Reichera, studia filologiczne i historyczne Eksc. Szapszała i innych, wskazują na ich tureckie pochodzenie. Było ważnym wykazać na ich tkaninach ludowych, że pomimo tysiącletnich, olbrzymich wpływów naturalistycznej sztuki perskiej a ostatnio, — miejsko-rosyjskiej na Krymie, karaimska ornamentyka ludowa pozostała nawskroś turecką[1]) w duchu macierzystej, ostro geometryzującej sztuki Turkmenów, braci ich z przed tysiąca lat w Turkiestanie. Przykład ten kładę na koniec I-ej części mej pracy, zdaje mi się bowiem, że przy rzucie oka na wszystko co się dotąd powiedziało, tłumaczy on najlepiej, dlaczego na tym miejscu przykładałem i przykładam szczególną wagę do wszystkich momentów, uwypuklających donioślejszą rolę pochodzenia etnicznego niż wpływów, gdy chodzi o hafty wołyńskie i tym podobne.

Związki genetyczno-etniczne, tu omówione sięgają na Wołyniu w tysiące lat. Pozwala to dodać w duchu pokrewnym z prof. Limanowskim, że ornamentyka wołyńska, tym samym, — rośnie jednak z dawna ze swej miejscowej gleby i pomimo rozległych związków jest najpiękniej lokalną, w podobieństwie do innych, skądinąd

[1]) Niestety dyr. K. Hahm cytując pracę moją nie zrozumiał tego zasadniczego punktu mej tezy, wskutek czego polemizuje ze mną w swym tekście, sądząc, że geometryczny ornament w sztuce ludowej wschodnich połaci Rzeczypospolitej Polskiej przypisuję wpływom karaimskim (!) Chodziło mi zaś tylko o wskazanie, że odległe wspólnoty łączą ornamentykę karaimską ludową ze Wschodem tureckim turkiestańskim tak samo, jak ugro-fino-tureckie wiążą ornementykę ludową naszą i Mazurów Pruskich; przyczym przed K. Hahmem zwracałem uwagę na związki dywanów tych Mazurów z finladzkimi dywanami riyö. Dyr. Hahm dowiedziawszy się odemnie o błędzie swoim, obiecał mi w następnym, skróconym wydaniu swego dzieła podać w tej mierze właściwe sprostowanie.

znanych, prastarych kultur i wielkich cywilizacji, zakorzenionych w danych krajach od niepamiętnych czasów.

II.

Znaczenie pokrewieństw między ornamentyką haftów wołyńskich, dywanów Mazurów pruskich i sztuki ludowej Hucułów i Bułgarów, w stosunku do problemu wpływów germańskich.

Wielokrotnie poruszało się już w tej pracy pokrewieństwa wymienione w powyższym tytule, przedstawiało się racje, dla których należy położyć nacisk na związki, jakie zachodzą między tą ornamentyką a fińską Finlandii oraz ugrofińską i turecko-turkiestańską Azji.

Studium nasze byłoby jednak pozbawione jednej z najistotniejszych części, gdyby nie zawierało ugruntowanej odpowiedzi na pewne tezy i hipotezy dyr. K. Hahma, wypowiedziane (op. cit.) z okazji badań jego nad dywanami i tkaninami Mazurów pruskich.

Autor nie znał haftów wołyńskich i t. p. okazów ornamentyki podobnej z terenów Polski, oprócz grodzieńskich. Na tym tle, lepiej jeszcze widzimy stopień zasługi redaktora Roczników Wołyńskich, który podjął inicjatywę opublikowania celniejszych okazów haftów swego województwa. Gdyby inne ziemie naszego państwa, zwłasza wschodnio-północne i południowe, doczekały się rychło publikacji analogicznych, szerzej zakrojonych, nauka niemiecka i zachodnia stanęła by wobec całej kopalni argumentów i wskazówek, które niechybnie spowodowały by poważniejsze liczenie się z jej strony, ze znaczeniem odwiecznej kultury naszej i wschodnio-słowiańskiej, przy próbach wyświetlania istoty i źródeł sztuki ludowej Europy środkowej, północnej i południowej [1]).

Przez obszerne i wspaniale wydane dzieło z r. 1937 K. Hahm zyskał tę zwłaszcza i to wielką zasługę, że poraz pierwszy zebraną i przedstawioną została w pokaźnej liczbie stara produkcja dywanowa i tkaninowa Mazurów pruskich, kontynuowana dziś niestety tylko w dziedzinie t. z. tkanin dwuosnowych, znana przedtym, poza

---

[1]) Tym bardziej też powitać należy z radością wiadomość, że p. Prusiewicz przygotował do druku dzieło, obficie udokumentowane, dotyczące ornamentyki ludowej naszych ziem południowo-wschodnich i Ukrainy naddnieprzańskiej. Składam Mu na tym miejscu podziękowanie za wiadomość, że bierze pod uwagę kierunek badań moich, zaznaczonych w „Tkaninach Karaimskich” a dotyczących związku naszej i obcej południowo-wschodniej ornamentyki ludowej z ugro-fińsko-turecką.

Prusami Wsch. zaledwie z nielicznych ilustracji. Słusznie przypisuje jej autor znaczenie bez porównania większe, aniżeli tylko lokalno-prowincjonalne. Poruszałem w odniesieniu do owych mazurskich dywanów to samo w cyt. pracy mej z r. 1934. Rozchodzimy się jednak bardzo od miejsca, z którego się okazuje, że uczony dyrektor Museum für deutsche Volkskunde w Berlinie, które prowadzi energicznie do szybkiego rozkwitu, wyraża więcej niż powątpiewanie, iżby polska sztuka ludowa w naszej Rzeczypospolitej mogła mieć jakiekolwiek odwieczne związki z mazurską Prus W. Pokrewieństwa istotnie bardzo silne z tkaninami polskimi, grodzieńskiej ziemi, tłumaczy on dawną jej przynależnością do terytorium tego samego t. j. pogańskich (sudawskich) Prusów i władaniem na niej krzyżackiego zakonu. Źródeł głównych całości owej mazurskiej produkcji dopatruje się w tych dwu tylko czynnikach prapruskim i niemieckim. Znaczenie tego ostatniego rozszerza bardzo, bo podobną twórczość znalazł w nadbrzeżnych terytoriach nadbałtyckich w Danii, Szlezwigu, Holsztynie (oprócz Szwecji i Finlandii, gdzie się ona szczególniej silnie zaznacza). Traktuje ją jednak wobec tych danych jako głównie germański produkt. Niedostateczne (co zdaje się sam spostrzega) wskazówki, że podobna, jakoby, produkcja obejmowała i inne niemieckie terytoria, prowadzą go wreszcie do wniosku, że na terenach Mazurów Prus Wsch. ocalała niemiecka głównie oraz lokalna pruska produkcja, Mazurom zaszczepiona, ale z polską kulturą nie związana. Uznajemy jedynie, że autor miał do pokonania przeszkody, aby ją lepiej poznać. Sami jesteśmy u początku badań, któreby ad hoc, zagadnienie związku z Mazurami Mazowsza wyjaśniło szerzej. Sami dopiero znajdujemy, n. p. w jednym z dzieł T. Mańkowskiego, szczególniej cenne dane do tej sprawy i spodziewamy się od tego tak zasłużonego badacza, dalszych.

Ale przyczyna nieporozumienia leży głębiej; w tym co już skądinąd poruszał tak słusznie konserwator Piwocki w swej cyt. rozprawie. Mianowicie w zbyt jednostronnym szukaniu wyjaśnień dla zagadek sztuki ludowej, w problemach kultury materialnej, jak n. p. w technice tkanin. Porównanie techniki dywanów azjatyckich i skandynawskich doprowadziło dyr. Hahma do zakwestionowania wagi wschodniego czynnika w dywanach Finlandii i Mazurów, zaś brak wiadomości o ewentualnej technice dywanowej na Mazowszu i wogóle w Polsce, skłonił go do zakwestionowania współczynnika polskiego. Tymczasem różnice technik jednych i drugich, technik skandynawskich i azjatyckich nie są istotne dla danej sprawy. Nieznamy prawdziwie ludowych niemieckich dywanów średniowiecza.

Reprodukowane, niemieckie podobno okazy są taką arcy rzadkością i zagadką, i to tak związaną z inną sztuką, — warstw najwyższych i kościoła a więc i ze sprawą kultury dworskiej, a być może, importu, że źródeł sztuki ludowej Mazurów one nie rozświetlają. Cóż by zaś nam dało znalezienie ewentualne niemieckiego dywanu średniowiecznego, ludowego, gdyby był nawet identyczny techniką lecz kompletnie odmienny przez ornamentykę, względnie jednobarwny, bez wzorów? Byłby on wtedy kocem, utylitarnym objektem, który źródeł ornamentyki dywanowej, skandynawskiej czy mazurskiej, wcale by nie wyjaśnił. Technika jest sprawą inteligencji i utylitarności tylko. Ornamentyka zaś, całą istotą swoją wiąże się z czymś innym jeszcze, czymś o wiele ważniejszym i trudniejszym, czymś, co przewyższa względy materialne, — wkraczając bez porównania głębiej w zagadnienia duchowe twórców i w psychikę ras, grup etnicznych i ich składników.

Technika przy tym zależy od warunków geografii, przyrody i tworzywa z niej wziętego. Przy różnych technikach, ornamentyka może być tą samą a przy jednakich, gdzieindziej, w dwu krajach zupełnie różną. Wszak technika dywanów Persów i Turków Turkiestanu jest niezmiernie pokrewną, zaś ornamentyka ich uwypukla gwałtownie brak pokrewieństwa, czy wpływów wzajemnych w dziedzinie koncepcji artystycznej, fundamentalnej. Gdyby zaś, jak chciał Uhlemann decydowały, warunki geograficzne a więc znów fizyczne, i gdyby; jak on mówi, krótka wiosna perska przed suszą lata a tęsknota za wiosną, wywołała pojawienie się tylu kwiatów i krzewów na dywanach i haftach perskich, to najwięcej przyrody roślinnej winnibyśmy widzieć na haftach północno-azjatyckich Finów, bo wiosna tam jeszcze krótsza. Tymczasem panuje u nich w sztuce, znana nam już geometryzacja. Gdyby stepy (zawsze wedle Uhlemanna) miały wywołać turkiestański charakter wzorów, nie byłoby ich w dywanach Turków Hamadanu (por. ryc. 72) bo mieszkają w wśród gór południowej Persji. Tymczasem wzory ich radykalnie reprezentują koncepcję geometryzującą, turecko-turkiestańską, wręcz odmienną niż perska, wybitnie naturalistyczna choć stylizowana.

Wszelkie więc tłumaczenie zbyt materialistyczne zawodzi, gdy chodzi o sprawy sztuki ludowej a więc i ornamentu. Raczej, nadewszystko ornamentu, bo w nim, z całą oczywistością, wyraża się samo dno duszy ludu. Najgłębszych źródeł twórczości ludowej szukać musimy poprzez ornament a nie poprzez technikę.

Wzgląd na technikę ma znaczenie, jedynie względne i dodatkowe. Może prowadzić do ważnych odkryć, gdy rezultaty badań

nad techniką i nad ornamentyką, prowadzą równocześnie do wniosków podobnych. Gdy się rozchodzą, konieczna jest najdalej idąca ostrożność, aby względy techniczne nie poddawały mylnych sugestji.

Rzecz oczywista, że technika odgrywa, lepiej powiedzmy może odgrywać w sztuce ważną rolę. Jednakże wykłuczonym jest, aby ona sztukę i ornament tworzyła. Motywy ornamentalne technika tylko podsuwa. Jednakże tysiące przykładów z historii sztuki wszelkich czasów i okręgów dowodzą, że jedne ludy z sugestiami, stąd płynącymi, liczą się i to z upodobaniem, inne zaś nie, i czynią wszystko, aby się względom i trudnościom, z techniki płynącym, nie poddać, nimi owładnąć i tworzyć wzór wbrew technice danego rodzaju — lub uwzględniać ją tylko w stopniu najbardziej ograniczonej konieczności. Klasyczną przeciwstawnię daje znów dywan perski i turkiestański. Pewne techniki u pewnych ludów prowadzą do pewnych motywów, które za K. Homolaczem słuszniej byłoby nazwać motywami technicznymi niż geometrycznymi. Na tym miejscu najważniejszym będzie stwierdzić z krakowskim filozofem sztuki, że te motywy — następnie bywają powtarzane w zupełnie odmiennych technikach. Stajemy w takim wypadku wobec dowodu, że momentem rozstrzygającym jest znów upodobanie a więc wzgląd natury psychicznej i stojąca za nim dyspozycja duchowa. Jaskrawy przykład znajdujemy w haftach wołyńskich i pokrewnych. Pani Guzowska słusznie w uwagach odnośnych podniosła wielką liczbę takich, które najoczywiściej wynikają z naśladowania wzorów techniki tkackiej. Stąd też tak wiele haftów wołyńskich, gdzie skośnie położone kwadraty, rauty, „haczyki” („fajki” jak mówi Makowski) przypominają kilimy i dywany. Ale ta właśnie okoliczność, że w tradycyjnych i typowych haftach wołyńskich nie korzystano ze swobód, jakich użycza sama technika hafciarska, świadczy wymownie, jak dalece rozstrzygającym był znowu moment nie techniczny lecz psychiczny, — upodobania dziedzicznego pokolenia.

To wszystko zaś równocześnie rzuca raz jeszcze światło, jak dalece pokrewna ornamentyka archaiczniejszych dywawów Mazurów pruskich, haftów wołyńskich i innych „krewniaków”, musi być traktowaną łącznie, aby genezę tych zjawisk wytłumaczyć.

Dyrektor Hahm po tej linii badań głębiej nie poszedł i dlatego do właściwych źródeł twórczych, z okazji sztuki ludowej bliżej go obchodzącej, nie doszedł. Dlatego też wagi sztuki naszych terenów, polskich i ruskich, w odniesieniu do mazurskich nie spostrzegł, choć okazy jej z wielu reprodukcji, już publikowanych łatwo mógł poznać; aby wspomnieć tylko polskie i czeskie prace o zabytkach

Huculszczyzny i innych ziem, ilustrowane katalogi wystaw naszych.

Pokrewieństwa kompozycji ornamentalnych, geometryzujących kilimowych i dywanowych z haftami wołyńskimi, raz jeszcze ukazują, dlaczego archaiczniejszą produkcję dywanową mazurską (pruską) należy traktować łącznie z polsko-ruską sztuką ludową.

Nie mniej poważną a niezależną od techniki, jest sprawa pokrewieństwa nie samych tylko motywów lecz i tego, co K. Homolacs nazywa „składnią ornamentalną”, — tego, co się składa na sposób tworzenia kompozycji z poszczególnych motywów.

Załączone reprodukcje: a) typowej koszuli wołyńskiej, b) azjatyckiej, fińskiej (ryc. 83 i 84) c) wełniaka huculskiego (ryc. 57) i archaiczniejszych dywanów czy tkanin Mazurów Prus W. lub Grodzieńszczyzny oraz Szwecji, Finlandii, Turkiestanu (por. ryc. 51—54, 57, 58, 71—80) i t. p., a nawet pewne dywany naturalistycznej tendencji, młodszego mazurskiego typu u Hahma, zdradzają nam nowy jeszcze przejaw wspólności przez swą „składnię”, przez szeregowanie jednakich motywów „w nieskończoność”. Poniekąd możnaby to nazwać tapetowym systemem t. j. dającym się wydłużać przez dodawanie bez końca. Obramienie obcina to szeregowanie mechanicznie. Wszędzie brak odrębnych motywów narożnikowych, w polu głównym przed kątami bordiur. To nie jest konstrukcyjne. W wołyńskich haftach jak i w wełniakach huculskich i w ruskich, pokrewnych, obramienie idzie najczęściej lub wyłącznie, tylko z dwu stron co jest radykalniejszą jeszcze odmianą takiej skłonności. Wręcz odwrotnie dywan perski jest bez porównania więcej konstrukcyjnie pomyślany. Ma podkreślone osobnymi, odmiennymi wiązankami motywów cztery swoje rogi i środek. Jest to zupełnie inny, również stały, irański system komponowania. Nasz wołyński, mazurski, i huculski, okazują się znowu zdecydowanie pokrewnymi z fińsko-skandynawskim, z fińsko-azjatyckim i z turkmeńsko-hamadańskim. Mazurski dywan przeznaczano na okrycie przedmiotów długich: stołu weselnego, łoża ślubnego lub trumny. Mazursko-pruskie dywany typu archaicznego, podobnie jak koszula wołyńska i azjatycko-fińska, zaznaczają jedynie długość (ramienia), zewnątrz, — albo oś pionową (człowieka i horyzontalną linię obiegową szyi). Obramienia podkreślają 2 boki a nie cztery, są więc komponowane w przeciwieństwie do perskich, a w podobieństwie do dywanów turko-turkiestańskich. Są to doniosłe momenty artystyczne, świadczące o wspólnej inklinacji, jednakiej, w koncepcjach zasadniczych; inklinacji odmiennej od irańskiej, odmiennej też od koncepcji kompozycyjnych w sztukach pięknych Niemiec średniowiecznych. Przytym

znowu tendencje te absolutnie od techniki pochodzić nie mogą więc i od „germańskiej" techniki są zupełnie niezależne.

Ukazuje się nam tym wyraźniej cała waga ponad technicznych względów, które prowadzą do wykrycia właściwych związków genetycznych. Wskazują zaś one znowu na wspólne prapodłoże, prafińskie czy fino-tureckie. Postawa K. Hahma, przeciwna włączaniu tu problemów Eurazji, może wywołać przypomnienie przestróg znakomitego niemieckiego prof. Menghina.

„Można się tylko dziwić mówi Menghin, że ci, co się zawodowo zajmują wiedzą o sztuce, tak mało orientują się w znaczeniu tego, że już od czasu paleolitu, wschodnia Europa wykazuje swoiste właściwości". (Specyficzna geometryzacja ab Predmost, — silniej Mizyn Czernihowski, patrz wyżej, część I).

Dzieło K. Hahma nieprzekonywujące in puncto germańskiej tezy, ma wartość przez nawiązywanie produkcji mazurskiej do pogańskich Prusów Sudawskich. Autor pominął niestety poznanie i rozważenie jednego punktu kardynalnego (na skutek tendencji w kierunku pro-germańskim), mianowicie, że za sudawskim problemem Bałtów stoi problem nie tylko fiński względnie paleoazjatycko-fińskiego składnika Prusów lecz też laponoidalnego Skandynawów, Mazurów Mazowsza i Wołynia, oraz grup etnicznych ruskich i nie ruskich, wzdłuż pionowej, idącej przez teren Polesia, Wołynia, Huculów i Szeklerów węgierskich aż do Bułgarów. Dlaczego nie chcemy spostrzegać tych prawd i wniosku, że chyba jakaś wspólność w przeszłości utrzymuje tak długo wspólność w artystycznych inklinacjach?

Ze względu na pradawną mazurską immigrację do Wołynia, obchodzą nas tym więcej dalsze błędy p. Konrada Hahma. W odniesieniu do dywanów z sudawsko-mazurskiego terenu, uczony berliński odrzuca wzgląd na „Ostmasurische Kultur", jako jednego ze stałych w Prusach W. współczynników kultury, którym bliżej zajmował się C. Engel (Hahm, o. c., str. 96). Równocześnie zwalcza myśl o bliższym związku tej sztuki ludowej z Azją. Jest w tym sprzeczność, ile że ornamentyka Finów Finlandii i Skandynawii pozostaje w najściślejszym związku z ornamentyką Finów Azji, (por. m. in. nasze ryc. 45, 48, 50, 51, 63, 73, 75, 84, 85, 90). Dyr. Hahm przypisuje mazurskie dywany i tkaniny „germańsko-bałtyckiemu kręgowi kultury" a wyklucza udział kręgu kult. polskiego i wschodnich Słowian, powołując się na brak takich dywanów w Polsce i w ziemiach pobliskich słowiańskich. Badania p. T. Mańkowskiego, p. Plewińskiej (Piwocki o. c. p. 8) i obecne moje, pozwalają dziś stwierdzić, że

właśnie tu tkwi jeden z głównych argumentów przeciwko tezie dyr. Hahma. Polskie Mazowsze, z archiwalną pewnością produkowało dywany od bardzo dawna (m. in. w XVI w., Mańkowski, „Sztuka Islamu w Polsce" Kraków ,1935, str. 53 rach. z r. 1568 o kobiercu strzyżonym „Mazowieckiej roboty", cf. jego reprod. 9 oraz stylowe pokrewne, z grupy młodszej z Prus Wschod. Hahm Tabl. IX i X). Przeciw p. Hahmowi przemawia jego własny cytat z Arch. Biskupiego Polskiej Warmii z r. 1596/97 „mulieres quas Ilustr. (Biskup) ex Masovia vocavit ad paranda tapetia". P. Hahm (str. 30) przeoczył, że dla administracji polskiej Warmii XVI w., a chyba dla każdego w XVI w., termin „Masovia", był ustalonym dla oznaczenia polskiego Mazowsza a nie części Prus Wschodnich, zamieszkałej przez Mazurów pruskich, bo ta była zawsze i byłaby tu nazwaną Prusami Wsch. Tak też rozumieć należy następny cytat p. Hahma „Tapetia Masovitica" z r. 1604 i to w spadku kardynała A. Batorego, który do Warmii przybył z Polski a kształcił się w Pułtusku na Mazowszu.

W zestawieniu więc z rachunkiem dworu Zygmunta Augusta z r. 1568 u T. Mańkowskiego, dokumenty z Warmii u dyr. Hahma tymbardziej nabierają wymowy na korzyść polskiej a nie jego tezy. Niemniej, — kontrargumentem przeciw wykluczaniu przez niego łączności dywanów Mazurów Prus W. z kręgiem kultury polskiej i słowiańskiej, jest łatwość oddziaływania produkcji kobierniczej polskiej, dworskiej, mogącej sięgać od wschodu Polski aż po Gdańsk (dywan w Monachium, z herbami Kretkowskiego z Wielkopolski oraz żony Katarzyny z Guldenszternów, kasztelanki gdańskiej, z czasów po r. 1663, Mańkowski str. 52 i tabl. 7). A bardziej jeszcze przemawia fakt, że w sztuce ludowej wschodnich terenów Polski, mianowicie terenów huculskich i in. a więc w sztuce tradycyjnej i odwiecznej, po dziś kwitnie rodzaj dywanu wełnianego o długim włosie, równie znamiennym dla Finlandii (riyö) i dla Skandynawii; przyczym z dywanami Mazurów pruskich typu archaiczniejszego, typ ten wschodnio-polski łączy się jeszcze przez wybitnie pokrewną geometryczną ornamentykę (n. p. w rauty lub sześcioboki i oktogony) szeregowane w sposób bardzo fińsko-turecki, „w nieskończoność" oraz obramione z 2 stron równolegle giętą linią raucików, zygzaków i t. p., por. tu ryc. 51, 52 i 57, u K. Hahma Tabl. II, III, IV, V i XXXII oraz w niemałym stopniu analogiczne mazursko-grodzieńskie okazy u K. Hahma XXXIV, (tu ryc. 65) XXXV, XXXIX, XL, i in.). Dopiero na tym tle — nabiera właściwego znaczenia fakt, że dyr. Hahm spotkał na Bukowinie, a więc w pobliżu szczególniejszym terenu Huculów, (w klasztorze Suczawicy), dywan, a w Ru-

munii tkaniny, które są do skandynawskich, jak pisze, „całkiem podobne”. Byłoby niezmiernie pożądanym w dalszych publikacjach dyr. Hahma spotkać ich reprodukcje, — bo charakter ornamentu jako produkt duchowo-artystyczny ma oczywiście o wiele większe znaczenie pod względem związków rasowych, aniżeli poruszany przez berlińskiego uczonego moment techniki. Ale już z tego, co się wyżej rzekło na podstawie reprodukowanych tu i innych ornamentów, stwierdzić można, że tak, jak hafty wołyńskie i tkaniny wileńskie, tak i nadbałtyckie dywany Mazurów pruskich, fińskie Finlandii i skandynawskie, łączą się przez Polskę od Mazurów nadwiślańskich i grodzieńskich, poprzez Polesie, Wołyń i kraj Hucułów z tymi terenami Europy południowo-wschodniej, które jak Bukowina, część Rumunii a także kraj awaro-turskich Szeklerów w Siedmiogrodzie (ryc 59) oraz Bułgaria, czysto teoretycznie ulegać mogły lub ulegały tylko krótko trwałym przechodom najezdniczych fal germańskich, w dobie wędrówek ludów. Natomiast podlegały one bez porównania dłużej wielokrotnym, coraz to nawracającym, choć zróżniczkowanym falom nie tylko najeźdźców ale i spokojnych osiadłych immigrantów ugro-fińsko-tureckich, lub tureckich i turecko-mongolskich. A przytym doniosłym będzie nietylko moment ten lecz i z antropologii najnowszej wzięty, wskazujący na tych rozległych terenach na silny składnik bądź ugrofiński i turkski, bądź co szczególniej ważne, znowu na paleoazjatycki. Zarysowuje się więc coraz potężniej waga prastarego czynnika lub podłoża azjatyckiego, wobec którego fale germańskie oraz wpływ ich kulturalny musiały bez porównania mniejszą, zupełnie znikomą odegrać rolę. Toteż domyślanie się nawet tam ich artystycznej ingerencji, jaką Hahm wysuwa na str. 98 w formie ostrożnej, ale którą w całym dziele, ciągle, podnosi na niekorzyść czynnika słowiańskiego, musimy uznać za chybione. A do tego należy przyłączyć jeszcze wzgląd na sytuację, w dużym lub w wyjątkowym stopniu izolowaną, terenów fińskich lub poleskich i huculskich, bądź terenów leśnych i błotnych lub nadjeziornych, słabo zaludnionej Finlandii i północno-azjatyckich Ostiaków, względnie, terenów Polesia lub górskich Hucułów, na których kwitnie od niepamiętnych czasów ornamentyka wybitnie pokrewna ze starszą mazursko-pruską lub wołyńską. Ani jedne ani drugie — nie były ponętnymi dla najazdów germańskich. Fińskie zaś, załudnione były i są przez grupy etniczne nawiązujące bezpośrednio do prastarej kultury Azji. Wobec tego ludy te nie mogły nabyć swej ornamentyki od nordycznych Germanów. Wręcz odwrotnie oni, osiadając po wędrówkach, na skandynawskich zie-

miach ludności laponoidalno-fińskiej, jaknajprawdopodobniej przejęli ornamentykę od tej ostatniej, w związku ze skrzyżowaniem się z nimi i z infiltracją krwi grup odnośnych drogą małżeństw. Mapa nr. 38 u J. Czekanowskiego (Człowiek w czasie i w przestrzeni) ukazuje nam dobitnie na jednym, ale rozległym odcinku skandynawskim, jak dalece składnik antropologiczny fińsko-laponoidalny zaważył na terenach ludności szwedzkiej i norweskiej, aż po południowy cypel półwyspu (Malmöhus, ryc. 54). Toteż więcej niż prawdopodobieństwo tkwi w poglądzie, że nie młodsza grupa etniczna, germańsko-nordyczna, lecz o wiele starsza, w danym wypadku fińska, oddziałała swoją kulturą artystyczną na tamtą. Podobnie dziać się musiało na terenach położonych na wschód od dolnej i środkowej Wisły, z ludnością pogańską Bałtów, Prusów i Mazurów, zarówno Mazowsza jak i Prus Wsch. Wszak immigracja mazurska do nich, wedle nieuprzedzonego uczonego litewskiego, Kaz. Bugi, miała się rozpocząć już około VI w. po Chr. a wedle innych, w każdym razie, na długo przed końcem pierwszego tysiąclecia naszej ery. (Por. odn. literaturę naukową u J. Jodkowskiego w „Grodno i okolice" Grodno, 1928, str. 7). Wszakżeż odpowiada to zarazem powszechnemu w dziejach cywilizacji i kultur zjawisku, że młodsze, kształtują się w kontakcie ze starszymi i wyrastają pod ich działaniem a nie odwrotnie.

Zważmy ponadto, że: 1) już tak znakomity językoznawca jak ś. p. prof. Baudouin de Courtenay upatrywał możliwość prafińskich wpływów w języku Mazurów polskiego Mazowsza, 2) badania prehistoryczne C. Engla rozciągają też na ten teren prafińskość ceramiki, 3) antropologiczne zaś prof. Czekanowskiego, ujawniły strefę względnej przewagi rasy laponoidalnej na północ od środkowego biegu Wisły i na południe od granicy obecnej Prus Wsch. w Polsce, 4) badania T. Mańkowskiego odkryły nam polską produkcję dywanową na Mazowszu polskim już w XVI w. co wskazuje na jeszcze starszą, 5) studia Z. Plewińskiej (Wycinanki, Ziemia II 166—169) ukazały nam tendencję do geometryzacji w ornamentyce ludowej, w grupie prawego brzegu Wisły (Kurpie i Podlasie), a haft n. p. (pułtuski Orynżyna o. c. f. 20) istotnie przypomina tkaniny Mazurów pruskich i Grodzieńszczyzny. Wszystko to przemawia bardzo mocno za poglądem, że wbrew germańsko-pruskiej odnośnej tezie Konrada Hahma, musimy widzieć najwyraźniejszy udział kręgu kulturalnego i krwi polsko-mazursko-słowiańskiej w produkcji dywanowo-tkaninowej Mazurów pruskich, zarówno pod względem techniki jak i artystycznej strony, — ornamentu. Tylko z tym omó-

wieniem, że zarówno nasi immigrujący Mazurzy, jak i resztki Prusów na terenach, na których Marzurzy w Prusach Wsch. osiedli, mieli wspólne podłoże prafińskie, — różnego być może stopnia. Łączy się to z objektywnym poglądem ogólnym Karola Engla (Hahm, o. c. p. 96) o „Ostmasurische Kultur", jako stałym współczynniku staropruskiej grupy etnicznej, — prabałtyckiej, o podłożu „urfinischer Urbevölkerung" (Engel i La Baume o. c.). Rezultaty ich badań pozwalają przewidywać, że nie będą miały rozstrzygającego znaczenia wątpliwości Vasmera co do owej prafińskości.

Fakt zaś, że druga grupa dywanów Mazurów pruskich odbiega charakterem ornamentu od pierwszej, przez tendencję poniekąd naturalistyczną motywów, w niczym nie przeczy tamtemu. Zjawiska immigracji, czy infiltracji krwi, czy rozwoju kultur, są skomplikowane a ta okoliczność pozwala tylko jaśniej widzieć konieczność powstałych odmian. Podłoże fińskie w Mazurach pozwala tym łatwiej przyjąć i zrozumieć łatwość, z jaką, zmieszani z ginącą grupą staropruską, skłaniali się do rzeczonej geometryzacji w ornamencie opisanych dywanów i tkanin. Jednakże Mazurzy nie byli i nie są Finami a przynależność ich do grupy centralno-północno-polskiej, każe myśleć o tym, że Polaków z terenów na zachód od Wisły cechuje w sztuce ludowej uderzająca tendencja naturalistyczna. Druga grupa dywanów i tkanin Mazurów pruskich odpowiada temu stanowi rzeczy. Jest to analogon do zjawisk w sztuce ludowej zarówno Małej Azji jak i środkowej i południowej Szwecji. Tu i tam zachodzi skrzyżowanie ras: w Małej Azji grup irańskiej i tureckiej, w Skandynawii germańskiej i prafińskiej. W obu wypadkach dało to uderzająco pokrewne rezultaty w sztuce, pokrewne w tym, że tendencja naturalistyczna splotła się tu i tam z abstrakcyjną, w Małej Azji z turecką w Szwecji z fińską.

Poglądowi temu nie przeczy też okoliczność, pozornie tylko osobliwa. Technika i ornamentyka podobna jak u Finów i Finlandczyków oraz u Mazurów pruskich pojawia się, choć rzadziej, w Danii i w Szlezwigu oraz w Holsztynie. Nie wiem, jak stoją w tej chwili badania antropologiczne, dotyczące tych dwu krajów. Byłoby ze wszech miar pożądanym, aby polska antropologia temat ten zgłębiła. Ale wszystko upoważnia nas do przyjęcia, jako najbardziej prawdopodobnego ze wszystkich, przypuszczenia, iż w pradawnych czasach terytoria duńsko-holsztyńskie nie wyrywały się z „reguły" ogólnego zjawiska nadbałtyckiego t. j. z oddziaływania tam zarówno infiltracji krwi jak i kultury fińskiej względnie lapono-fińskiej. Cyt. mapa u J. Czekanowskiego (o. c. nr 38) oraz badania Żejmo-Żejmisa

ukazują nam, że terytoria nordyczno-laponoidalne sięgają wzdłuż brzegów północno-zachodnich Bałtyku, aż po Dalekarlię i Skanię. W podręczniku zbiorowym Lindbloma (Folklore de Suède, 1937 ob. spis) najlepsi fachowcy stwierdzają, że granica osiedlenia lapońskiego jeszcze dziś dochodzi do „serca" Szwecji t. j. do Dalekarlii. Terytorium zaś przejściowe nordyczno-laponoidalne (cf. cyt. mapę) rozpoczyna się nad brzegami zach. Bałtyku na wschód od Dalekarlii na granicy Gästrikland i Laplandii (por. tu rycinę 51). Po małej przerwie, poniżej Sztokholmu terytorium to obejmuje wschodnią Smalandię (Kalmar) i na samym południu Skanię, Malmöhus (ob. ryc. 54). Skania była z Danią szczególniej silnie i wielorako związaną. Należała do niej aż do roku 1658, zaś odznaczała się do niedawna (XIX w.) archaizmem kultury ludowej. Odpowiednikiem do antropologicznego składu nord.-lapon., są tam mocne ślady kultury materialnej fińskiej (n. p. typ ludowego pieca w Skanii „ten sam, co piec fiński", Lindlom o. c. str. 46). Kultura ta drogą najprostszą immigracji mogła docierać do Danii i Szlezwig — Holsztynu, położonych tak blisko Skanii. I nietylko przez tę ostatnią, lecz i od strony terytoriów zajętych z czasem przez zachodnich Słowian nadbałtyckich. Tu wspomnieć zwłaszcza należy ślad szczególniej ważny, eura-zjatyckiej kultury, jakim jest na wyspie Rugii, tak blisko Holsztynu, odnaleziony typ „baby kamiennej". Rozległa literatura naukowa o tym typie zabytków, od dawna wyjaśniała, że rozsiane są one na terenach Europy i Azji, gdzie sięgają mongolsko-tureckich, północno-azjatyckich terenów i idą przez Rosję na tereny polskie. Wedle badań prof. Demetrykiewicza z 8 bliskich sobie grup tej rodziny zabytków najstarsza dochodzi w Azji do okręgu Barnaulskiego i do połud. części gub. Tomskiej.

Cała zaś rozległa ta grupa, idąca od terytoriów turko-mongolskich i fińskich ku nam, łączona jest z napływami plemion ugrufińsko-tureckich i tureckich na Europę. Że zaś w nadbałtyckich krajach polsko-pruskich jawią się zabytki tej grupy jeszcze gdzieindziej (n. p. w Mozgowie w Prusach Wsch. dziś w Muzeum m. Gdańska), przeto tym więcej mamy prawo na tym miejscu rzecz tę przypomnieć i przez to także tezę naszą „prafińską" uzasadniać.

W ten sposób krąg nadbrzeżnych zjawisk dających się z Finami powiązać wokoło Bałtyku, zamyka się i trudno oprzeć się wobec tego poglądowi, że współdziałał on przy powstaniu na terenie Danii i Holsztynu rezultatów w sztuce ludowej podobnych, jak w Szwecji i Prusach Wsch. u Mazurów i jeszcze, na terytoriach grodzieńskich, przez Jadźwingów ongiś zajętych. Ci ostatni zaś wiodą

nas ponadto ku Wołyniowi. Na terenie woj. poleskiego istnieje po dziś dzień aż szesnaście nazw miejscowości takich jak Jaźwin, Jaźwina, Jaźwino, Jaźwinica, Jaźwiniec, Jaźwinki, Jaźwiny (Rocznik Poleski, 1927, str. 103). Rzecz szczególna: pokrewne nazwy, niemniej pełne wymowy, jak Jatwiesk, Jatwiż, Jatwież ciągną się od Wołkowyska, od ziemi Augustowskiej i Niemna, po najbliższe okolice jeziora Świteź w Nowogródzkim; co więcej, pod postacią Jadźwięgi, Jatwiechy, Jatwichy po diecezję lwowską i przemyską, po Sądową Wisznię i Mościska (Słownik geog.). Związek zaś etniczny Jadźwingów z pra-Prusami a więc i z problemem prafińskim Bałtów pojawia się przed nami tym samym. Rzecz jeszcze bardziej osobliwa, to nazwy, przypominające tureckich Kumanów, na które zechciał uwagę moją zwrócić prof. Fr. Bujak. Nazwy te pojawiają się na południe od ostatnich, przypominających Jatwież i Jadźwingów a na terenach, gdzie wśród Karpackich gór, łączących południowowschodnią Polskę, Ruś Czechosłowacką, ziemie Hucułów, Bukowinę i północny Siedmiogród, kwitnie ornamentyka tak wybitnie podobna do wołyńskiej, tylko jeszcze bogatsza. Stosowana tak samo w haftach jak w wyrobach z drzewa i metalu, nacechowaną jest ona tą samą odmianą tendencji geometryzowania; co więcej, silnym pokrewieństwem ulubionych motywów. (Por. repr. z dzieła Makowskiego, ryc. 60, 61, 71, oraz wołyńskie ryc. 49, 56, 60, 68, 69, 89 oraz fińską Czuwaszów ryc. 73 i inne fińsko-azjatyckie oraz tureckie, tu pomieszczone). Mam zaś na myśli na wzmiankowanych terenach karpackich nazwy takie, jak szczytów grzbietu granicznego nad Czeremoszem Czarnym, Koman i Komanowo, jak w Sanockim wieś Komańcza i Potok Komaniecki, jak pod Rawą Ruską wzgórze Komanicha, jak Komnestie podwiatu Suczawskiego i t. p.[1]). I tu znajdujemy właśnie punkt nawrotu do dzieła dyr. Hahma, który

---

[1]) Dzieła prof. J. Czekanowskiego przypominają nam tezę dawniejszą, że nazwa Hucuł składa się z rumuńskiej końcówki ul i nazwy Huz, inaczej tak zwanych Kumanów. Badania zaś p. E. Müllera, po długim pobycie w Turkiestanie i w kraju Hucułów, przedstawione przed paru laty w Sekcji H. Sztuki Wil. T-wa P. Nauk, w zadziwiającym stopniu ujawniły nam bogactwo związków huculskiej ornamentyki i techniki, szczegółów nawet takich, jak konstrukcji mostów oraz związków muzyki huculskiej, z turecko-turkiestańską. Zał. repr. Nr 59 ze siedmiogrodzkiej sztuki ludowej węg. Szeklerów, niemniej wymowna, podaną jest m. in. dlatego, że Szeklerowie powszechnie uchodzą, za odłam madziarsko-węgierski w stopniu wyjątkowym zachowujący znamiona azjatyckiego pochodzenia, przyczym starsze teorie łączyły ich z Hunami inne z Awarami i Chazarami. Ci zaś przypominają nam ich potomków najprawdopodobniejszych — Karaimów. Krąg zamyka się coraz szczelniej. (N. B. wywód Bogoliubowa: Turkmen z Tur-Koman).

w Suczawicy znalazł (str. 98) dywan wybitnie podobny do „skandynawskich”. Jeszcze raz okazuje się, jak złudnym jest szukanie przyczyn tego zjawiska na drogach migracji wczesnohistorycznych nordyckich germanów nad Morze Czarne. Wszak nie wiemy nic co by nas upoważniało do przypisywania tym zbrojnym ludziom tak silnej produkcji dywanowej, iżby aż zaszczepić ją mogli (w czasach przemijających ruchów, ciągłych, wojennych!) miejscowej przykarpackiej ludności, zamieszkującej najmniej dostępne góry.

O ile nieporównanie więcej prawdopodobieństwa mieści się więc w wytłumaczeniu, które tu podaję i które ma za sobą tak wiele punktów konkretnych. Do najważniejszych względów, które nie dość raz podkreślić, należy zaliczyć ten, że zarówno gdy chodzi o echa prawieków prehistorycznych, jak i o czasy wczesnodziejowe, na całej przestrzeni, od północnej Skandynawii i Finlandii oraz od południowej Skanii, przez Prusy Wschodnie i tereny wschodnie Polski, przez z. grodzieńską, Polesie, Wołyń zwłaszcza północny, aż po kraj Hucułów i dalej na południe w ziemi Szeklerów, spotykamy bądź to ślady fińskiego podłoża dawniejszego, bądź ślady bytowania późniejszego plemion fińskich i tureckich właśnie w okolicach mniej lub mało dostępnych, jak jeziora mazursko-pruskie, — jak błota Polesia, jak góry terenów Huculskich i Siedmiogrodzkich, które chyba nie były najdogodniejszym szlakiem dla przechodnich szeregów germańskich. A te właśnie tereny charakteryzuje kwitnienie uporczywe, po dziś dzień, ornamentyki ludowej pokrewnej od północy do południa. Wysuwanie przelotnych wędrówek germańskich, to wysuwanie nadmierne momentu wpływów i to zbyt krótkotrwałych, aby mogły zaszczepić w różnych grupach etnicznych tak bardzo wspólną i uporczywą tendencję ornamentalną. Moment wpływów germańskich jest niewątpliwie w całym dziele dyr. Hahma zbyt jednostronnie podwyższony. Słabą stroną jest także brak materiału dowodowego konkretnego, gdy o czasy starsze chodzi; zwłaszcza brak dokumentacji artystycznej, która pozwalała by przypisywać migrującym Germanom takie właśnie zasługi i taki właśnie rodzaj ornamentyki. Toteż jako odpowiedź należałoby zakończyć te wywody słowami innego uczonego, Strzygowskiego, niepodejrzanego o antigermańską tendencję, bo nad wyraz gorącego patrioty niemieckiego, słowami dotyczącymi masowych i bardzo uporczywie ciągłych zjawisk artystycznych: „die Entwicklung im Grossen spielt sich in Jahrtausenden ab... der schöpferische Geist ist von anderem als von Einflüssen abhängig”. (rozwój wielki dokonuje się w tysiącleciach... duch twórczy zależy

od czego innego niż wpływy kulturalne). (Por. Asiens bild. Kunst. p. 571, 581, 596 i t. p.).

Bez porównania większą wartość ma dzieło dyr. K. Hahma tych miejscach, w których autor spostrzegając odwieczne trwanie obchodzącej nas tu mazurskiej sztuki ludowej, pomimo poruszania wpływów niemieckich, skandynawskich oraz wpływów pruso-bałtów (z mylnym pominięciem polsko-słowiańskiego współczynnika) przecież pisze, że sztukę tę należy uważać pomimo wszystko „in ihrem Kern als heimatlich" (w jej rdzeniu jako miejscową, autochtoniczną), jako rdzenną miejscową. Niemniej pożytecznym jest dzieło jego, gdy przed zredukowaniem czynnika fińskiego na korzyść germańskiego przecież pokrewieństwa tych dywanów z finlandzkimi uprzytamnia, choć wniosków wskazanych z tego nie wyciąga. Niemniej pożytecznym wtedy, gdy przypomina wywody C. Engel'a co do „vielleicht urfinnische Urbevölkerung" (może prafińskiej najdawniejszej ludności) Prus Wschodnich. Tu stanął niewątpliwie K. Hahm u początków najgłębszej prawdy i najistotniejszych wyjaśnień, — zbyt mało rozwiniętych przez niego, ze względu na dążność do poszukiwania germańskiej nade wszystko zasługi.

Toteż należy dać wyraz przekonaniu, że wysiłek ten próby czasu i badań nie wytrzyma; w tym wypadku podobnie jak w innych, u innych autorów jego ojczyzny jak n. p. u Scheltema o. c.

Podobnie było kiedyś z początkami jakoby niemieckimi gotyku, który definitywnie okazał się zrodzonym we Francji. Podobnie z „pragermańskim" charakterem ozdób mieczy merowińskiej doby, który nie wytrzymał próby, wobec odkrycia staroperskiego na jednym z nich napisu. Podobnie, z niemiecką jakoby z ducha alternancją filara i słupa w romańskich kościołach saskich XI—XII w., gdy się okazało, że pojawia się ona w sztuce bizantyńskiej już w V wieku, (n. p. św. Dymitr w Salonikach) i że stamtąd, przez Włochy przewędrowała do Niemiec z biegiem wieków. Nie dążąc bynajmniej do poniżenia roli historycznej kultury germańskiej podnieść należy, że leżała ona w zgoła czym innym, niż w jakimś niebywałym nigdzie stopniu oryginalności twórczej i umiejętności narzucania jej tylu innym jakoby narodom, czy etnicznym grupom. Polegała ona na rzeczywistym, twórczym zamiłowaniu do sztuki, połączonym ze zmysłem, właściwym wszystkim wielkim grupom i narodom wszelkich czasów i terytoriów. A mianowicie ze zmysłem czerpania natchnień ze wszelkich starszych i wielkich kultur. W tej mierze Goethe był nietylko indywidualnym geniuszem lecz i wcieleniem geniusza całego narodu, gdy wypowiedział się przez

koncepcję „West-östlicher Diwan", („wschodnio-zachodni zbiór") przez koncepcję łączenia i przetapiania w tyglu twórczości narodowej i własnej, podniet i dóbr branych z zewnątrz skądkolwiek by one szły, ze Wschodu czy Zachodu, byleby szły z doniosłych i z najświetniejszych źródeł. O tym się dziś zbyt zapomina.

Tą drogą kroczyły do własnego najwyższego rozkwitu wszystkie największe cywilizacje: zarówno Azji jak Europy; zarówno grekorzymskiego Antyku jak Italii, czy Francji i t. d., zarówno Niemiec jak Polski zwłaszcza od gotyku do późnego baroku.

Zmysł raczej w tej mierze, bardzo wcześnie, bo już bodaj przed pierwszym tysiącleciem po Chr. okazali nordyczni Germanie, rozszerzający powoli od Danii ku środkowej Szwecji[1]) i Norwegii swe w Skandynawii władanie. Okazali je przez zmysł dla olbrzymich kultur artystycznych Azji, — które z migracjami odwiecznymi fińskich, tureckich, mongolskich i in. grup etnicznych wkroczyły już w przedchrześcijańskiej erze na tereny wschodnio-południowe i północne Europy, tworząc zagadki artystyczne sztuki scyto-sarmackiej.

Jak wysokie miarą artystyczną są owoce tych sprzęgnięć, świadczą zabytki takie w Skandynawii, jak wykopane w Ösebergu, — wybitnie związane z kulturą Azji (Strzygowski). By przypomnieć tylko ów fragment azjatyckiego wozu z ryc. 43a i silne echa pokrewnej Ösebergowi sztuki na całej północy europejskiej, w rodzaju zabytku z Durrow (ryc. 43b). Inaczej, ale pokrewnie cennym, było sprzęgnięcie się nordycznych Germanów, zarówno jak i Słowian, z omawianą tu kulturą fińsko-tureckiej, geometryzującej ornamentyki. Modne dziś i przepłacane, najwyższe kwiaty tej kultury, dywany turkiestańskie, pełne niezwykłego bogactwa, zarówno w szczegółach jak w komponowaniu całości, stanowią wymowny dowód, jak niesłusznie kulturę tę do niedawna niedoceniano, jako nibyto „tylko" prymitywnie operującą geometrycznymi „schematami" (!).

Dziedziczne zależności nie przeszkodziły żadnej cywilizacji zdobyć się na wyraz własny, tym cenniejszy właśnie, że nie jednostronny lecz powiązany z wartościami ogólno-ludzkimi.

Pokrewieństwa w ornamentyce omawianych tu grup: germańskiej, bałto-słowiańskiej i fińskiej są więc wyrazem różnorod-

[1]) Związki ze światem fińskim i azjatyckim pokrewne u skandynawskich Germanów, u Bałtów, po części u Polaków i Słowian wschodnich stanowią wśród wielu różnic to, co jednych z drugimi m. in. łączy.

nych między nimi przejawów współżycia. W każdym razie nie są wyrazem supremacji artystycznej podbojowych fal tamtych, germańskich nad innymi grupami, ani wykwitem oryginalności germańskiej. Kultur ultraoryginalnych, niezależnie wyrastających nie ma, tak, jak nie ma antropologicznych terytoriów nie posiadających różnych składników. W szczególności zaś czynna supremacja germańskiej artystycznej kultury i twórczości nad starszymi i nawet młodszymi, w owych odległych czasach, jest dlatego nie do pomyślenia, że przeczyło by to powszechnie znanemu zjawisku, iż fale podbijających i militarnie zwycięskich najeźdźców, ulegają w zakresie produkcji artystycznej wzajemnemu podbojowi przez produkcję artystyczną masy podbitej. Groby merowińskie są jednym z jaskrawych przykładów, że zwycięzcy Germanowie ciągnęli od Wschodu ze sztuką nabytą od kultur Azji, co niewątpliwie było wyrazem i skutkiem nie tylko wpływów kulturalnych lecz i skrzyżowania się krwi podbijających Germanów i podbijanych lub opanowanych na wschodzie Europy ludów, z terenu południowej Rosji. Wydaje się oczywistym, że podobnie rzecz musiała się przedstawiać na skandynawskiej północy, przy zetknięciu się Germanów z elementem fińskim czy laponoidalnym. Pokrewne zjawiska z najwyższym stopniem prawdopodobieństwa musiały powstawać przy stykaniu się czy wyrastaniu formacji słowiano-bałtycko-fińskich a na południu, słowiano-ugrofińsko-tureckich.

Tędy, w przekonaniu piszącego, prowadzi najwłaściwsza droga do zrozumienia pokrewieństw między ornamentyką wołyńską, mazurską, ruską, bułgarską i skandynawską, względnie, między daną, — pokrewną i wybitną jej częścią, · w każdym z odnośnych terytoriów powiązana z coraz to innymi jeszcze przejawami artystycznej twórczości, zależnym i już tylko od lokalnych immiscencji i komplikacji w formowaniu się danej etnicznej grupy i w narastaniu jej kultury.

Dopiero po tych zastrzeżeniach dodać można, że w dywanach Mazurów Prus W. przejawił się ponadto splot tego, co rdzenne, bałto-prusko-mazurskie, z tym, co powiązane różnymi nićmi w technice oraz w ornamencie grupy młodszej także z oddziaływaniami niemieckiej sąsiedniej kultury, (zwłasza w pewnych motywach okolicznościowych jak motyw wieży w nowszych dywanach).

Wywody K. Hahma, cenne przez poruszone już walory i przez liczne zestawienia, dziś już prostuje nie uwzględniony przez autora i nieznany mu rezultat dociekań polskich antropologów, etnografów i historyków sztuki.

Starania piszącego te słowa, aby ukazać, jak dalece, za wspólnymi cechami pewnej produkcji ornamentalnej Mazurów, ludności Wołynia, Huculów i t. d., kryją się rozległe światy, łączące różne grupy etniczne i sztuki pozornie różne, spotkają się z pewnością w niedalekiej przyszłości z cennymi badaniami pokrewnymi, innych polskich uczonych, którzy temat ten bardziej pogłębią.

Les broderies populaires de la Volhynie.

Toutes les planches en couleur et plusieurs planches monochromes publiées ici représentent des broderies populaires de la Volhynie, province de la Pologne, située à l'est, entre la rivière Bug confluent de la Vistule et la frontière orientale de la république polonaise.

Sans parler des broderies toutes récentes ou une influence fâcheuse du goût des villes pour le naturalisme le plus banal se fait sentir, — les broderies traditionnelles du pays représentent, somme toute, un goût très prononçé pour l'ornementation géometrique et notamment pour des motifs à lignes droites, non sinueuses brisées de différentes façons, formant surtout des losanges hérissés de pointes ou de crochets, — des „pipes" pour ainsi dire, — ou bien des losanges encadrés de lignes ressemblant aux „marches"— ou bien encore, formant des octogones et des hexagones, des étoiles etc. Le lecteur attentif s'apercevra facilement que malgré la monotonie apparente, une variété infinie caractérise cet ensemble de broderies bien fines qui nous attirent entre autres par le sens stable de la belle mise en page des différents motifs, très serrés et combinés de sorte qu'ils ne laissent pas des surfaces vides non équilibrées.

La technique de la broderie permet d'introduire aussi bien des motifs géometriques que d'autres, d'un esprit tout opposé, empruntés à la nature. Il est donc impossible d'expliquer la tendance générale qui y règne par les exigences de la technique. Au contraire, ces broderies ne sont souvent qu'une imitation d'autres techniques, et d'autres objets d'art, surtout des tapis et des „kilims". Certains motifs par contre, surtout celui d'une sorte de „C" rappelle des travaux faits en fil de fer. Les techniques n'ont fait qu'inspirer les artistes populaires, libres de chosir l'une des conceptions générales les plus opposées.

La couleur dominante est toujours le rouge. Le noir et le bleu n'apparaissent que plus rarement.

Un nombre assez considérable de reproductions ci-jointes (entre la fig. 43 et 98) aide à constater que l'ensemble de ce décor appartient á une énorme „province" d'ornementation qui embrasse en même temps plusieurs terres situées au nord-est et á l'est méridional de notre rèpublique, depuis la frontière de la Prusse Orientale et de la Lithuanie jusqu'au pays des Houtzoules au midi, aux confins de la Pologne, de la Roumanie et de la Ruthénie subcarpathique (qu'on appelle parfois, faussement, la Russie subcarpathique et qui se trouve dans l'est de la république Tchécoslovaque). La „province ornementale" embrasse de plus et surtout les territoires des groupes ethniques ugro-finnois, de la Finlande, et de la Russie européenne centrale et septentrionale ainsi que de la Russie asiatique du nord, — (des groupes ethniques ugro-finnois tels que les Mordva, les Tchérémisses, les Permiaques, les Zyriens, les Ostiaques etc., ainsi que des territoires des Baltes et des Scandinaves où l'ancienne immigration ugro-finnoise est la plus probable, ou bien prouvée par l'histoire et l'anthropologie (surtout par les études anthropologiques du prof. Czekanowski de Lwow (Léopole) et de M-r Zejmo-Zejmis concernant la Suède. L'ornementation sus — dite est fort apparentée de plus á celle des tapis et des „kilims" des turcs proprement dits, surtout de ceux du Tourkestan en Asie dite transcaspienné ainsi que de groupes ethniques de provenance turque en Europe tels que les Karaïmes (dits aussi Caraïtes). Il s'agit ici uniquement des Karaïmes de la Crimée et de la Pologne, qui à l'encontre des Karaïmes de la Syrie et de l'Egypte, sont de provenance turque (des Khazares). On les confond très erronément avec les sémites. Une ornementation extrêmement apparentées caractérise enfin certaines parties de la Bulgarie, pays slave qui fut conquis pendant le premier millénaire de l'ère chrétienne par des groupes ethniques fino-turcs.

Le professeur K. Moszyński (de Wilno) a bien voulu communiquer à l'auteur de la présente étude que l'on rencontre de plus le même genre d'ornements au Balcan, jusqu'en Dalmatie et en Asie jusqu'à l'Indochine occidentale (selon les recherches d'A. Haberlandt).

Par grand raccourci cette ornementation va être appelée ici „la nôtre", ce qui ne veut pas dire qu'elle embrasse toute la Pologne. Les paysans polonais de l'ouest de notre patrie s'adonnent à une ornementation toute trempée dans le naturalisme.

Des savants fort éminents sont portés à penser que la diffusion prodigieuse de l'ornementation géometrique toujours semblable

est dûe surtout aux influences très rependues. Il est vrai que celles — ci jouent un rôle bien grand dans le développement des civilisations et dans leurs relations réciproques. L'auteur de la présente étude s'oppose pourtant bien nettement aux savants qui voudraient considérer cette voie comme suffisante pour tout expliquer. Il expose largement toutes les raisons pour lesquelles le problème des influences forme d'après lui un noeud compliqué et difficile à dissoudre avec un problème formidable d'importance aussi bien dans l'histoire de l'art que dans la vie, — celui des races, des groupes ethniques, de leurs entrecroisements et de leur dispositions d'âme. Il s'agirait surtout des penchants des plus anciennes couches d'une population, superposées de couches postérieures, héritant les penchants infiniment tenaces de la première. Il est impossible d'éliminer cette supposition vu que l'ornement abstrait d'autres territoires que celui-ci, par ex. du nord ouest de l'Europe ou bien du nord — est de l'Asie, de la Chine, etc., a été, malgré tout, fort différent de notre ornementation qui présente un autre esprit, bien plus sévère, plus eloignée des formes et des lignes sinueuses de la nature, bien plus épris des formes rectangulaires. On remarque ces différences déjà aux temps les plus reculés. La tenacité de notre ornementation dans cette province „eurasiatique" ne permet pas du tout l'expliquer par les influences, puisque cette voie ne fait pas comprendre — pourquoi d'autres systèmes du décor caractéristiques pour d'autres peuples avoisinants n'a pas eu la force d'abolir le règne du nôtre dans ladite „province".

On pourrait bien s'exprimer que notre ornementation est pour ainsi dire philo-ugro-finnoise et philo-turque.

La céramique préhistorique dite de la technique „du peigne" (Kammkeramik, fig. 90) trahit un goût très semblable pour une ornementation bien pareille. On la retrouve aussi bien en Finlande et en Prusse Orientale qu'en Pologne de l'est (jusqu'aux confluents méridionaux de la rivière de Pripet qui partent de la Volhynie). On la retrouve de plus en grande quantité en Latvie et en Russie sur les territoires des Finnois. Elle provient de l'époque néolithique; elle est reconnu (par les savants spécialistes tels que Engel, La Baume, Europaeus, etc.) comme pré-ugro-finnoise. Tout ceci parle en faveur de la supposition que notre système d'ornements est une survivance, héritée par des couches des populations postérieures à la couche primitive des pré-ugro-finnois. Le décor est confectionnée surtout par les femmes des paysans, qui depuis des temps immémoriaux apprennent leur art de leurs mères et grand

mères. L'esprit conservateur de la femme parle encore en faveur de la supposition qui donne ainsi aux commencements du système une date infiniment reculée. Les recherches des Lessing, des Haberlandt et d'autres ont démontré que l'art populaire peut représenter des traditions millénaires. (Cf. Strzygowski o. c.).

Les fig. 91—92 de l'époque de fer de la Prusse Orientale prouvent combien Engel et La Baume ont eu raison de prétendre que cette céramique néolithique a eu elle aussi une survivance marquée en Prusse aux époques plus jeunes de milliers d'annés. La partie plus archaïsante des tapis des Mazours polonais du XVIII et du XIX s. de la Prusse orientale (fig. 52, 65, 74), nous indique que ces survivances durent encore. Konrad Hahm qui a le mérite d'avoir publié ces tapis en 1937 les rapproche de même que moi en 1934 (Morelowski, Tissus des Karaïmes) des tapis de la Finlande. K. Hahm remarque d'accord avec moi que ces tapis des Mazours font penser aux survivances de la couche (préhistorique) finnoise de la Prusse Orientale. Il faut le souligner d'autant plus que malgré cela le prof. Hahm tàche de démontrer dans ces tapis, (surtout par leur technique) l'influence prépondérente des peuples germaniques. Ceci paraît bien invraisemblable. La technique n'est qu'une question d'intelligence tandis que l'ornement revèle le sens du beau et d'un genre du décor qui depassent les bornes de l'activité cérébrale. Des dispositions d'âme tout à fait opposées et non germaniques peuvent s'exprimer par une et même technique commune. Une partie des tapis mazouriens de Hahm rappelle le goût des Mazours de l'ouest de la Pologne et la tradition des tapis polonais du XVI—XVII s. (Mańkowski o. c. pl. 9). L'autre partie se rapproche de l'ornement ugro-finnois. Les Mazours de la république de Pologne vivant à l'est de la Vistule, les Mazours immigrés en Volhynie, de même que les Ruthènes peuplant la Volhynie depuis de longs siècles, trahissent tous dans l'art de différentes façons, des dispositions d'âme tout apparentées. Il est surprenant que l'ancienne population de la Volhynie du VII s. ap. J. Chr., de l'époque qui a précédé la slavisation du pays, apparaît dans les études anthropologiques du prof. Czekanowski comme „fortement apparentée aux finnois". La même parenté anthropologique ressort s'il s'agit de peuplades d'entre Dvina et Prypet du XIII s. Nous rencontrons encore de nos jours sur le même territoire le même genre d'ornements populaires „philo-finnois".

La fig. 82 d'Anau près Merv (pays transcaspien) que Menghin (o. c.) date d'environ 3.500 ans avant J. Chr., rappelle étran-

gement les ornements des tapis de Merv et d'autres parties du Tourquestan, confectionnés de nos jours (Bogoliubow a. c.). Elle rappelle aussi l'esprit qui régne dans toute notre „province" ornementale. Tout porte donc à croire que ces décors sont en rapports profonds et ininterrompues avec les oeuvres et l'esprit des plus anciens habitans de tous ces pays qui auraient été ou bien des pré-ugro-finnois ou bien des pré-turcs ou bien encore des autochtones qu'il faudrait peut-être un jour appeler d'une autre façon, mais qui auraient été en tout cas fortement liés à ces deux grands groupes ancestraux par l'infiltrations du sang. Leur disposition d'âme aurait été plutôt toujours opposée à celle des populations de l'ouest de l'Europe et surtout de l'ouest méridional de l'Europe portées au naturalisme dans l'art déjà à l'époque miolitique (Aurignac). L'est et le nord-est de l'Europe témoigne par les fouilles de Mezin (à l'est du Dniepr, terre de Czernigov fig. 70) qu'il a été porté déjà à la même époque miolithique à l'ornement très abstrait dans sa „géometrie" à lignes brisées.

Ceci mène à l'opinion qu'il faudrait mettre un peu d'équilibre entre l'idée des influences (variables) et celle des dispositions invariables ou bien peu variables de certains groupes ethniques bien grands. Il faudrait mette en équilibre l'idée de l'évolution qui fait passer du naturalisme au géometrisme n'importe qu'elle groupe humain et l'idée des oppositions entre les tendences artistiques des groupes ethniques différents, tendences et dispositions qui se maintiennent malgré les évolutions et qui semblent introduire des modulations importantes au sens même du terme „évolution".

La fig. 72 — qui représente un tapis (Hamadan) d'une peuplade turque vivant au milieu des persans de la Perse, démontre que ni le conditions géografiques ni les influences de l'ornementation naturaliste des persans n'ont rien pu changer dans le goût bien turc de cet ornement sévère du Hamadan. (Comparez de plus la fig. 71 des Houtzouls nom qui s'éxplique — selon certains savants par la terminaison „ul" et le nom des „Huz", Coumans turcs, refugiés en son temps dans les Carpathes de l'est.

Le lecteur étranger suivra pour le reste les inscriptions françaises sous les fig. 43—98.

L'auteur exprime sa profonde conviction que l'étude comparée de l'ornementation populaire (bien maintenue dans son caractère traditionnel) nous mènera un jour à de découvertes précieuses concernant la provenence antique de différants groupes ethniques.

M. Morelowski

Wilno, janvier—avril 1938.

Spis dzieł spożytkowanych.

Андреєв М. Орнамент горных Таджиков и Киргизов Памира. (Общество для изучения Таджикистана и иранских народностей за его пределами). Тащкент, 1928.

Antoniewicz Włodz. Pradzieje Ziem Polski (Polska, jej dzieje i kultura T. I) Warszawa b. d.

Beke Alice. Exposition de Folklore de Suède. Bulletin des Musées Roydux d'Art et d'Histoire. Bruxelles, Novembre—Décembre, 1937.

Czako Elemér és Györgyi Kàlmàn. A. Magyaros Izlès. Kiadja: Könyobarátok Szövet—sége Budapesten. (Album sztuki ludowej węgierskiej) b. d. (po r. 1930).

Bode W., Sarre F., Scala A. von. Altorientalische Teppiche. Liepzig, 1908.

Bogolubow gen. Tapisseries de l'Asie Centrale. Petersburg, 1908. Wyd. Cesar. zakładu graficz.

Collin Maria. Gamla Vävnader och deras Mönster. Natur och kultur. Stockholm, 1928.

Czekanowski Jan. Wstęp do historii Słowian. Perspektywy antropologiczne, etnograficzne, prehistoryczne i językoznawcze. Lwów, 1927.

Czekanowski Jan. Człowiek w czasie i w przestrzeni. Wyd. II. Warszawa, 1937.

Czekanowski Jan. Zróżnicowanie etnograficzne Polski w świetle przeszłości. (po franc.) Bulletin de l'Acad. Pol. des Sciences, Séance du 25.III.1935.

Чикаленко Левко. Нарис розвитку геомтричного орнаменту палеолітичної доби. Прага, 1923,

Engel C. u. La Baume W. Kulturen u. Völker der Frühzeit im Preussenlande. Königsberg, 1937.

Engel C. Vorgeschichte der altpreussischen Stämme. Königsberg, 1935.

Europäeus A. Osteuropäische Kammkeramik. (W Eberta M. Reallexikon der Vorgeschichte, T. VI. Berlin, 1926).

Führer durch die Kunst und Kulturgeschichtliche Museen Berlins. Herausgegeben vom Generdirektor der Staatlichen Museen. Berlin, 1934.

Народне мистецтво Галичини й Буковини. Народное искусство Галиціи и Буковины и земскій зоюзъ въ 1916—1917 г. г.

войны. Изданіе комитета юго-западнаго фронта всероссійскаго земскаго союза. Кіевъ, 1919.

G a m m a l Allmogeslöjd Fràn Malmöhus Län Utgifven af Länets Hemslöjdsförening. Häftet 2, 1930.

H a h m K o n r a d. Ostpreussische Bauernteppiche. Forschungen zur Deutsch. Kunstgeschichte. Band 21. Diederichs Jena, 1937.

H e i k e l A. O. Ethnograph. Forschungen a. d. G. d. finnischen Völkerschaften. T. II. Trachten u. Muster d. Mordwinen. Helsingfors, 1899 (tekst fin. i niem.).

H e i k e l A. O. Detto. T. IV. Die Stickmuster der Tscheremissen. Helsingfors, 1910—1915.

H o l m e C h a r l e s. Peasant Art In Russia. Edited by Charles Holme. The Studio Ltd. London, Paris, New York, 1912.

I a n c u k N. Musée ethnographique Dachkov au Musée Roumianzov à Moscou. Moskwa, 1910.

K o r z e n i o w s k a J a d w i g a. Hafty poleskie i wołyńskie. Tow. Wyd. Bluszcz, Warszawa b. d.

K o s t o w St. L. i P e t e w a E. La Vie Rustique et l'Art Paysan d. l. Environs de Sofia. (Po bułg. i po franc.) wyd. Bułgar. Archeolog. Instytut. Sofia, 1935.

K o w a l s k i T. Artykuły dotyczące problemów turkologii w Rocznikach „Myśl Karaimska" ab 1928.

K o z ł o w s k i L e o n. Wczesna, starsza i środkowa epoka bronzu w Polsce. Archiwum T-wa Nauk. we Lwowie. Dział II, T. V. zesz. 3. 1928.

L i n d b l o m A. Folklore de Suède. Exposition organisée par le Musée Nordique de Stockholm. Musées R. d'Art et d'Histoire Palais du Cinquantenaire XII.1937—II.1938 Bruxelles.

Ł o w m i a ń s k i H. Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego. T. I. T-wo P. Nauk. Wilno, 1930.

A M a g y a r Nemzeti M u z e u m. Multja Es Jelene. Budapesten, 1902. (Księga pam. na 100 lecie Muz. Nar. w Budapeszcie).

M a k o v s k i S. L'Art Populaire En Russie Subcarpathique. Texte explicatif de S. Makovski, Préface par Denis Roche. Edition Plamja Prague, 1926.

M a r ç a i s G e o r g e s prof. Manuel d'Art Musulman. Paris Picard 1926—1927. (2 t.)

M a r ç a i s G. La Question des Images dans l'Art Musulman. Byzantion T. VII. Bruksela, 1932.

M e n g h i n O. Weltgeschichte der Steinzeit. Wien, 1931.

Moszyński M. Niektóre przyczyny zróżnicowania kultury ludowej w Polsce. (nadb. z „Ludu Słow.” T. IV z 1.1937).

Moszyński K. Von den sogenannten finnischen Einflüssen auf d. Volkskultur Polens. (Äratrükk Öp. Eesti Seltsi Toimetustest XXX, Liber saecularis).

Moszyński K. Kultura ludowa Słowian. Cz. I. Kraków, 1929. Cz. II 1934, wyd. Pol. Ak. Um.

Morelowski M. Tkaniny karaimskie a sprawa pochodzenia Karaimów krymskich i polskich. R. X Myśl Karaimska. Wilno, 1934,

Morelowski M. Recenzja „Barwnych haftów chłopskich z okolicy Wileńszczyzny i Polesia” W. Dynowskiego. Prace Sekcji H. Sztuki Wil. T-wa Przyj. Nauk. T. II. Wilno, 1935, (Związki historii sztuki i etnografii a przejawy artystyczne cech etnicznych).

Peteva Dr E. — Parallèles de broderies (Burgarów i Finów) Bulletin du Musée National d'Ethnographie de Sofia. X—XI Année. Sofia. 1932. Tekst bułg. i francuski.

Piwocki K. Drzeworyt ludowy w Polsce. Warszawa, 1934.

Ropers H. Morgenländische Teppiche. Ein Auskunftsbuch für Sammler und Liebhaber. IV Aufl. Bibliothek für Kunst — und Antiquitäten Sammler. Berlin, 1920.

Русское народное искусство на второй всеросiйской кустарной выставкъ въ Петроградѣ въ 1913 г. Главное управл. землеустройства и земледѣлiя. Петроградъ, 1914.

Saladin H. Manuel d'Art Musulman. Paryż, 1907 (2 t.).

Scheltema F. Adama van. Die Altnordische Kunst. Grundprobleme Vorhistorischer Kunstentwicklung. Mauritius — Verlag. Berlin, 1923.

Scheltema F. Adama van: Die Kunst Unserer Vorzeit. Bibliographisches Institut A. G. Leipzig 1936.

Speltz Alexander. Der Ornamentstil... in geschichtlicher Reihenfolge (425 Volltafeln) Leipzig, Koehler. 1912.

L'Art Rustique cu Suède, Laponie et Islande (praca zbiorowa). Numéro d'automne du „Studio” 1910.

Strzygowski J. 1) Altai u. Iran; 2) Heidnisches u. Christliches u. d. J. 1.000. Wien, 1930, 3) Asiens bildende Kunst (1930).

Szuman Stefan. Dawne kilimy w Polsce i na Ukrainie. Poznań, 1929.

Uhlemann Heinz. Geographie des Orientteppichs. Leipzig, 1930.

Führer durch die staatlichen Museen zu Berlin. Vorgeschichliche Abteilung. Berlin, 1922.



Ryc. 43a. Połowa ozdoby brązowej wozu archaicznego z Chin północnych, z doby przedchrześcijańskiej. Zbiory p. Stoclet w Brukseli. Publikowana tu po raz pierwszy. Por. 43b, c.

Fig. 43a. Moitié d'un ornement en bronze d'un char archaïque de la Chine du nord. Collection Stoclet, Bruxelles. Cf. f. 43b 43c.



Ryc. 43b. Ewangeliarz z Durrow. Wg Propyläen K. G. VI ornamentyka jak 43a i jak wzorów norweskich z Oesebergu VIII-IX w. po Chr. Sztuka grup etnicznych północ. celto-germańskich pokrewnych północno-wschodniej Azji. Przykłady jak i w 43c dyspozycji do geometryzacji o liniach kolistych gruntownie odmiennej od prostolinijnej fino-turskiej i wołyńskiej pomimo jednakiej pierwotnej sugestii z techniki zaplatania. Wołyńska nawiązuje do grupy drugiej jak ryc. 44 i 45.

Fig. 43b. Evangéliaire de Durrov VIII-IX s. géométrisation à lignes sinueuses tout différente de celle de Volhynie et des finnois etc., à, lignes brisées.



Ryc. 43c. Metalowa ozdoba ludowa z XIX w. z Islandii. Wg. Studio o. c. Wężowe sploty jak 43a, 43b. Związki ze sztuką północ.-wschod.-azjatycką.

Fig. 43c. Ornem. populaire islandais du XIX s. cf. f. 43a, 43b.



Ryc. 44. Kosz z Häriedalen z pogranicza szwedzko-lapońskiego (Lindblom o. c. p. 86). Romby jako sugestie techniki plecenia, żywotne też w metalu (f. 50), hafcie (51—53), dywanach (72), w zależności nie od techniki lecz od upodobania t. j. dyspozycji psychicznej grup etnicznych, wybierających motywy prostolinijne a nie faliste jak 43a—c.

Fig. 44. Corbeille de Häriedalen au nord de la Dalécarlie limite méridionale de la dispersion des Lapons de la Suède. Cf. f. 45, 46. La même technique de tresser ou d'entrelacer suggère des ornements différents (43—45). Elle ne décide non plus ni de la diffusion ni des transformations des motifs (cf. f. 46, 50—53, 72 exemples du rôle décisif de la disposition d'âme des groupes ethniques.



Ryc. 45. Ornamenty lapońskie ze Szwecji. Wg Studio o. c. Porów. pierwszy z h. wołyńskim ryc. 46, drugi z wołyńskim ryc. 47, 95, z przedhistorycznym 90 i z terenu Mazurów ryc. 92.

Fig. 45. Ornem. des lapon de la Suède. cf. les fig. 46, 47, 95, 90 92.



Ryc. 46. Haft wołyński, wieś Użyniec, gm. Młynów, pow. Dubno. Zb. J. Hoffmana.

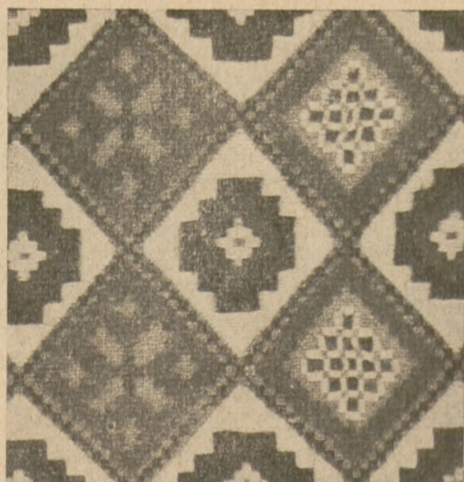
Fig. 46. Broderie de la Volhynie. (Est de la Pologne) cf. f. 45.



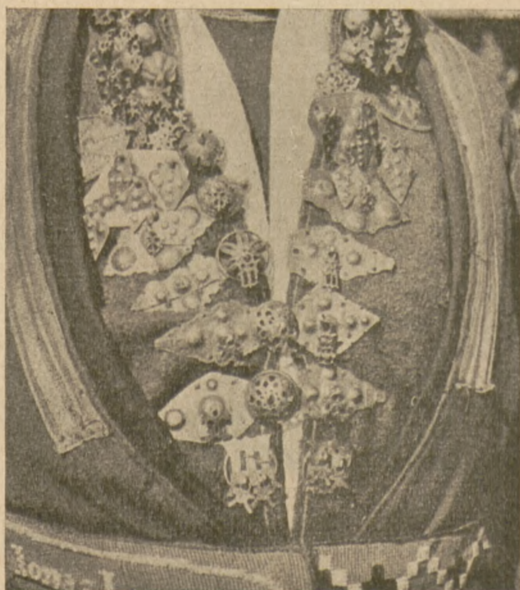
Ryc. 47. Haft wołyński. Wieś Hołowin, pow. Kostopol. Zb. J. Hoffmana.
Fig. 47. Broderie de la Volhynie. Cf. f. 45.



Ryc. 48. Pasek Lapończyka z północ. Szwecji. Wg M. Collin o. c. Por. paski włościan Wileńszczyzny, hafty wołyskie jak 49, fińskie jak ryc. 75, ornam. turkmeńskie jak f. 77.
Fig. 48. Ceinture d'un lapon du nord de la Suède. Cf. f. 49, 75, 77.



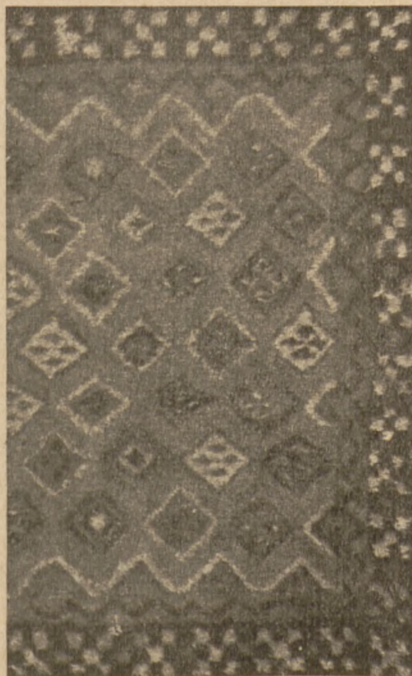
Ryc. 49. Haft wołyński. W. Jarynówka p. Sarny. Zb. A. Guzowskiej.
F. 49. Broderie de la Volhynie.



Ryc. 50. Ozdoby metalowe z Sorsele, Laponia szwedzka. Wg Lindblom o. c. Por. romby w różnych technikach u Mazurów Prus., na Wołyniu, u Hucułów, Finów, Turkmenów ryc. 45, 52, 58, 67, 79 i t. p.
Fig. 50. Losanges en métal sur le costume d'un lapon suédois, cf. losanges 45, 52, 58, 67, 79 etc.



Ryc. 51 „Rya” t. j. dywan typu fińskiego z Gästrikland (Szwecja) z pogranicza terytorium antropol. nordyczno-laponoidalnego Upplandu. Por. ryc. 49, huculską 66. — Wg M. Collin o. c.
Fig. 51. Tapis-couverture. Gästrikland Suède, type finnois des „rya”, cf. f. 53, 66 et les tapis — couvertures des houtzouls pol. f. 57.



Ryc. 52. Dywan Mazurów Prus Wsch. Wg. Hahm'a o. c. Por. fiński typ dywanów „rya” ryc. 51, haft wołyński ryc. 53 i t. p.
Fig. 52. Tapis des mazours polonais de la Prusse orient. cf. f. 51, 53.



Ryc. 53. Haft wołyński. W. Kurhany, p. Zdołbunów. Zbiór A. Guzowskiej.
Fig. 53. Broderie de la Volhynie.

Ryc. 54. Kilim szwedzki z terytorium antropologicznego nordycko-laponoidalnego wg Zejmo-Żejmisa i Czekanowskiego o. c. Malmöhus. Repr. wg Gammal... Malmöhus Lan o. c. Por. hafty wołyńskie ryc. 56, 60, turecką 55, kirgizką 80, fińską 63.
Fig. 54. Tapisserie-kilime suédois de Malmöhus, territoire anthropologique de transition, nordico-laponoïdal selon le prof. Czekanowski o. c. Cf. ornam. finnois 63, turc 55, kirgize 80, de Volhynie pol. 56, 60.

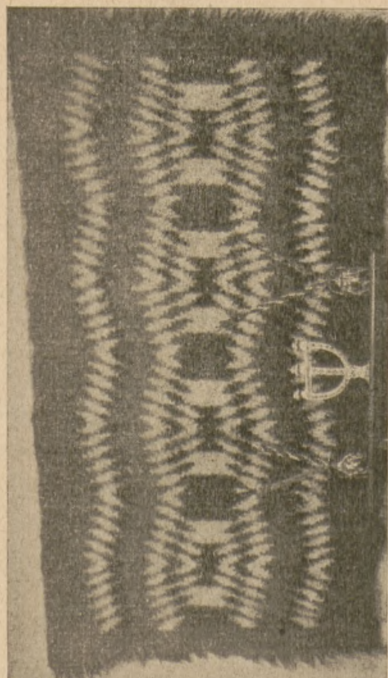




Ryc. 55. Dywan turecki z Dagestanu (Kaukaz) wg Ropers o. c. Por. ryc. 54 z Malmöhus i wołyńską 56, 62 oraz 80.
Fig. 55. Tapis turc de Daghestan (Caucase) cf. fig. 58 de la Volhynie pol. et 54 d'un territoire anthropologique nordico-laponoïdal. Cf. f. 80 des kirgizes.



Ryc. 56. Haft wołyński. W. Lipno, gm. Silno, pow. Łuck. Zb. J. Hoffmana.
Fig. 56. Broderie de la Volhynie. Cf. f. 54, 55, 62, 63, 80.



Ryc. 57. Liżnik (wełniak) huculski Fot. M. Morelowski. Por. dywany lud. Finlandii, Mazurów Prus Wsch. oraz Salorów (Turkmenów) merwskich ryc. 62.

Fig. 57. Tapis à longs poils des houtzouls polonais cf. fig. 62 des turcomans (ornement) et la technique des tapis à longs poils de la Finlande.



Ryc. 58. Dywan Turkmenów Salorów dystryktu Merwskiego (Turkiestan). Wg Bogoliubow o. c. Por. liżnik huculski ryc. 57 i 59.

Fig. 58. Tapis des turcomans transcaspiens. Cf. f. 57, 59, hotzouls polonais.



Ryc. 59. Kilim Węgrów Szeklerów. Siedmiogrodu uchodzących za zmadziaryzowanych Awarów. Wg Czako i Art pop. hongrois o. c. Por. 51, 52, 57, 58.

Fig. 59. Tapis des Sicules hongrois de Transylvanie au sud du pays des houtzouls polonais et subcarpatiques. Cf. f. 51, 52, 57, 58.



Ryc. 60. Hafty huculskie z Rusi Podkarpackiej. Wg Makowskij o. c. Por. liczne wołyńskie, jak 49, 53, 56, 68, 69, oraz haczyki urny przedhistorycznej z Morągu ryc. 92. Fig. Broderies des houtzoules et des ruthènes subcarpathiques. Cf. Volhynie 49, 56, 68, 69 et 92 du territoire des Mazours polonais de la Prusse orient.



Ryc. 61. Hafty hucułek z Jasiny. Wg Makowskij o. c. Por. ryc. wołyńskie 49, 56 i 60, oraz 89. Fig. 61. Broderies des houtzouls subcarpathiques. Cf. f. 49, 56 60, 87, 89.



Ryc. 62. Haft wołyński. Wieś Werbcze Duże, gm. Stepań, pow. Kostopol. Zb. J. Hoffmana. Fig. 62. Broderie de la Volhynie cf. f. 54—56, 63, 80.





Ryc. 64. Haft wołyński. W. Zapole, p. Luboml. Por. orn. Mordwinów ryc. 63 obok. Zb. J. Hoffmana.
Fig. 64. Brod. de la Volhynie. Cf. f. 63.

Ryc. 63. Haft Finów ros. Mordwinów. Wg A. Heikel o. c. Por. wołyńskie 49, 56, 60, 85 i 86.
Fig. 63. Brod. des Mordwa, finnois de la Russie. Cf. Volhynie 49, 56, 60, 85, 86.



Ryc. 65. Tkanina podwójna pani Lippek z Kleszowa (Mazury Prus Wsch.) z r. 1799. Wg K. Hahm'a o. c. Por. hafty wołyńskie ryc. 49, 68, 69, 98, huculskie jak 66, fińskie jak 75, turkmeńskie jak 79, przedhistoryczne 70 i 92.
Fig. 65. Tissu double des Mazours polonais de la Prusse orient. de l'an 1799. Cf. Volhynie 49, 68, 69, 98, houtzouls 66, finnois 75, turcomans 79.



Ryc. 66. Haft huculski z Jasiny podkarpackiej z „haczykami”. Wg Makowskij o. c. Por. ryc. 65, 67, 68 i t. p.
Fig. 66. Broderie des houtzouls subcarparthiques, cf. f. 65, 67, 68, 79, 92 etc.



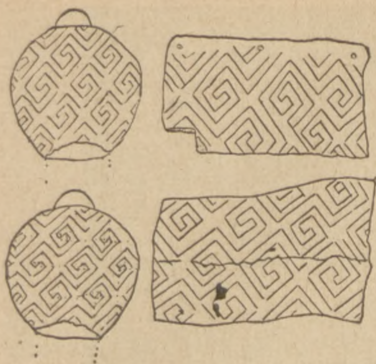
Ryc. 67. Haft wołyński. W. Waśkowce, p. Krzemieniec. Zb. A. Guzowskiej.
Fig. 67. Brod. de la Volhynie. Cf. f. 65, 66, 68, 79, 92.



Ryc 68. Haft wołyński. W. Milatyn, p. Zdołbunów. Zbiory A. Guzowskiej.
Fig 68 Brod. de la Volhynie. Cf. f. 65, 66, 67, 79, 92.



Ryc. 69. Haft wołyński. W. Majków, p. Równe. Zb. A. Guzowskiej.
Fig. 69. Brod. de la Volhynie. Cf. f. 65—68, 79, 92.



Ryc. 70. Rzeźba na kości, paleolityczna z Mezynia vel Mizenia, Czernichowszczyna wg Czikalenko o. c. Por. jak przy ryc. 65, 92.

Fig 70. Ivoires paléolithiques de Mezyn (Mizene) terre de Tschernichow. Traces de la différence fondamentale entre l'Ouest et l'Est de l'Europe depuis l'époque du paléolithe dans la disposition plus immuable pour l'ornement non-naturaliste et non-onduleux mais géométrique, rectangulaire, à lignes droites et brisées. Cf. f. 65, 68, 92 etc.



Ryc. 71. Koszula z Bereznika. Ruś Podkarpacka, rodzaj huculski. Wg Makowskij o. c. Por. dywan Turków perskich Hamadanu ryc. 72 oraz ryc. 73 i 74.

Fig. 71. Ornem. de la Ruthénie subcarpathique, genre houtzoul. Cf. orn. turc. finnois et des Mazours pol. fig. 72, 73, 74.



Ryc. 72. Dywan Turków Hamadanu (Persja) Wg Ropers o. c.

Fig. 72. Tapis turc. de Hamadan (Perse) Cf. f. 71, 73, 74.



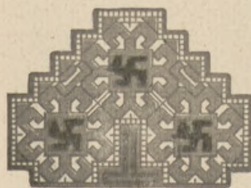
Ryc. 73. Haft Finów Czuwaszów, Rosja). Wg Peteva o. c. oraz haczyki wołyńskie, huculskie, mazurskie pruskie passim.

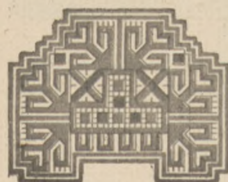
Fig. 73. Broderie des finnois tschouvaches (Russie) cf. f. 71, 72, 74 et les crochets passim en Volhynie, chez les Mazours 66, houtzouls f. 67.



Ryc. 74. Tkanina podwójna Mazurów Prus Wsch. Wg. Hahm o. c.

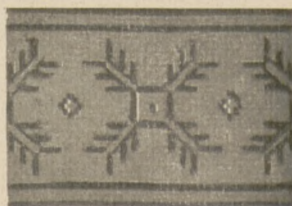
Fig. 74. Tissu double des Mazours pol. de la Prusse orient. cf. f. 71, 72, 73.



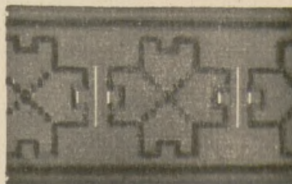












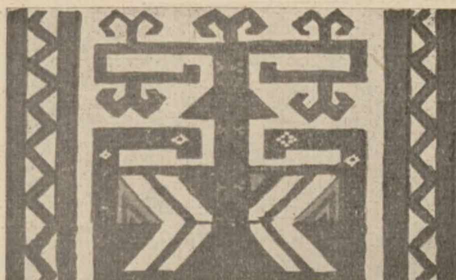
Ryc. 75. Hafty Finów ros. Mordwinów. Wg Heikel o. c. Por. wołyńskie i inne 49, 60, 62, 68, 69, 86, 89.

Fig. 75. Brod. des Mordwa, finnois de la Russie. Cf. ornem. de la Volhynie etc. f. 49, 60, 62, 68, 69, 86, 89.



Ryc. 76. Pasy bułgarskie z Kazanlieszko. Por. ornamenty wołyńskie, fińskie, turkmeńskie. (Wg. Peteva o. c.).

Fig. 76. Ceintures des bulgares de Kazanlieszko.



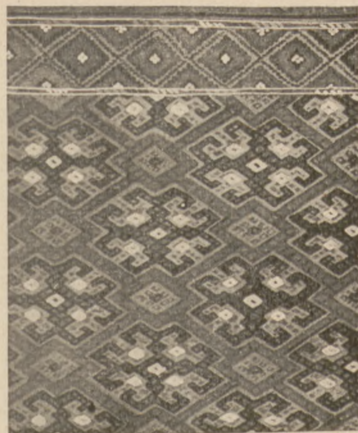
Ryc. 77. Fragment dywanu Tekin, Turkmenów z okręgu Merw. Wg Bogoliubowa o. c. Por. przedhistoryczną cer. z Anau pod Merw ryc. 82 i hafty wołyńskie ryc. 47, 68 oraz 75.

Fig. 77. Fragment d'un tapis des turcomans transcaspiens du district de Merw (Tekine). Cf. fig. 82 et broderies de la Volhynie f. 68 etc. et des finnois f. 75.



Ryc. 78. Dywan Kirgizów Turkiestanu. Wg Bogoliubowa o. c. Por. plansze kolorowe wo'yńskie oraz ryc. 85.

Fig. 78. Tapis des Kirgizes transcaspiens cf. f. 88 et planches en couleurs.



Ryc. 79. Kilim Tekin Turkmenów Turkiestanu. Wg Bogoliubowa o. c. Por. wołyńskie hafty ryc. 68 oraz 47, huculskie 66, mazurskie 65, fińskie 75.

Fig. 79. Tapis Tekine des turcomans transcaspiens. Cf. f. 68, 47, 65, 66, 75.



Ryc. 80. Dywan kirgiski z Turkiestanu. Wg Bogoliubowa o. c. Por. ryc. 54, 55, 56, 60, 62, 63.

Fig. 80. Tapis des Kirgizes transcaspiens. Cf. f. 54—56, 60, 62, 63.



Ryc. 81. Fragment dywanu turkmeńskiego z Merw. Wg. Bogoliubowa o. c. Por. ryc. z przedhistoryczną cer. z Merw, Anau 82, oraz wołyńskie, huculskie, fińskie.

Fig. 81. Tapis des turcomans transcaspiens de Merw, XIX s. Cf. f. 82 d'Anau et. f. 96 de Volhynie.

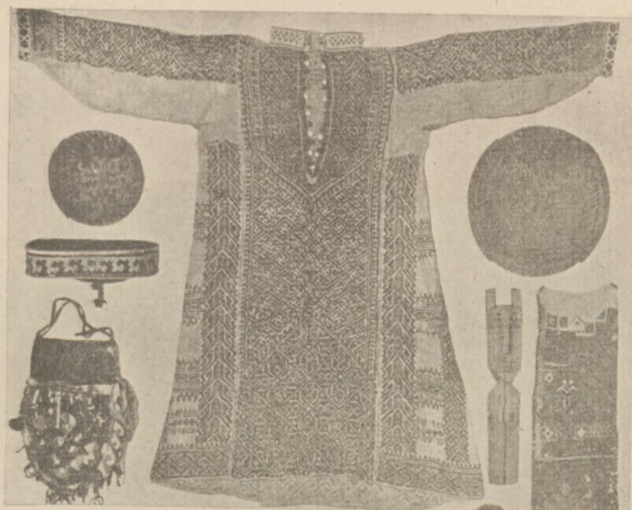


Ryc. 82. Ceramika protoneolityczna z Anau pod Merw w Turkiestanie (c. 3.500 przed Chr.). Wg. O. Menghin o. c. Por. dywany nowoczesne z tychże okolic Merwu i Turkiestanu ryc. 79, 81, wołyńskie 95, 96 i 94.

Fig. 82. Ornem. protonéolithique d'Anau près Merw p. transcaspien environ 3.500 ans av. J. Chr. Cf. tapis mordernes du même pays de Merw, fig. 81 et 79, ainsi que fig. 92, les broderies [de la Volhynie 95, 96 et de Bulgarie 94.



Ryc. 83. Koszula wołyńska w. Wołkowce, pow. Zdołbunów. W rozkładzie ornamentów zasada ta sama, co u Finów-Ostiaków por. ryc. 84. Na Wołyniu spotykamy także haft od ramienia do dłoni bez przerwy, jak ryc. 84. Zb. M. Guzowska.
Fig. 83. Chemise de paysanne de la Volhynie. Cf. f. 84.



Ryc. 84. Koszula ugro-fińska (Ostiaków) z półn.-zach. Azji. Por. koszulę wołyńską ryc 83. Identyczny jak w ryc. 84 motyw swastyki powtarza się u Mazurów Prus W. na rękawicach ślubnych oraz w herbie własnym Boreyków, rodu wileńsko-wołyńskiego i t. d. Ryc. 84 z Magyar. N. Museum o. c.
Fig. 84. Chemise des Ostiaks ugro-finnois de l'Asie. Cf. f. 83.



Ryc. 85. Ornament ugro-fiński (Ostiaków) z półn.-zach. Azji (Wg Peteva o. c.). Por. hafty wołyńskie ryc. 64, 86, 87.

Fig. 85. Ornement des Ostiaks, ugrofinnois de l'Asie. Cf. les broderies de la Volhynie 64, 86, 87, et celles des finnois Mordwa f. 75.



R. 86. Haft wołyński. W. Postójno gm. Deraźne, p. Kostopolski. Zb. J. Hoffmana.

F. 86. Brod. d. l. Volhynie cf. f. 85, 87.



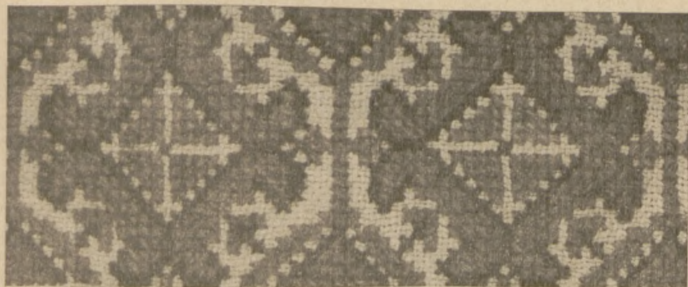
R. 87. Haft wołyński. W. Niemowicze, p. Sarny. Zb. J. Hoffmana.

F. 87. Brod. de la Volhynie. Cf. f. 63, 64, 75, 85, 86.



Ryc. 88. Haft wołyński. W. Kunin, p. Zdołbunów. Zb. J. Hoffmana. Por. ryc. 78, kirgizka.

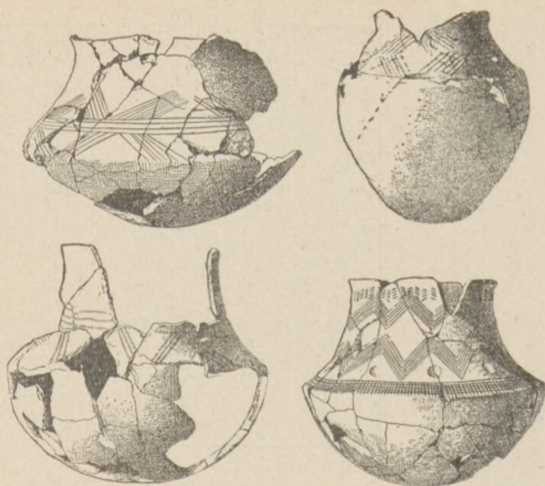
F. 88. Brod. de la Volhynie cf. f. 78.



Ryc. 89. Haft wołyński. W. Użyniec, gm. Młynów, p. Dubno, Zb. J. Hoffmana. Por. wzór 61, huculski, częsty również w Turkiestanie.

Fig. 89. Brod. de la Volhynie. Cf. f. 61.





Ryc. 91. Urny z okresu wczesnego żelaza z okręgu Brunsbergi, Prusy Wsch. Wg. Engla o. c. 1 „Westmazurische Ceramik". T. 113. Uwaga jak przy ryc. 92.

Fig. 91. Ornem. de l'époque de fer, Prusse orientale cf. remarque sous la figure 92.

Ryc. 90. Ceramika grzebieniowa pra-fińska z Finlandii (Kaukala). Wg Europaeus'a-Eberta o. c., wybitnie podobna do pra-fińskiej z Prus Wsch. i półn. wschodniej Polski z epoki neolitu. Oddziaływanie jej na późniejszą por. z ryc. 91 — 92. Zasięg po dorzecze Prypeci, Rosję półn. i Syberię po Jenisiej.

Fig. 90 Ornem. préfinnois, néolithique de Finlande. Cf. fig. 91—92.



Ryc. 92. Urna z grobu płaskiego, skrzynkowego, z okręgu Morąg (Mohrungen) Prusy Wsch. Wczesny okres żelaza. Wg. Engla o. c. 1. Westmazurisch-Weichselländische Übergangs-Ceramik T. 130.

Fig. 92. Orn. de l'époque de fer, Prusse orient. territoire des Mazours polonais. Cf. les ornements à „pipes" et à crochets en Volhynie, au pays des Houtzouls polonais, des finnois et des turcomans fig. 65—70.



Ryc. 93. Pasy Finów Permiaków (wg Peteva o. c.). Por. orn. wołyńskie, huculskie, turkmeńskie oraz przedhistoryczne Prus W. ryc. 82, 91, 92.

Fig. 93. Ceintures des finnois Permiaks de la Russie. Cf. les orn. de la Volhynie et les fig. 82, 91, 92.



Ryc. 94. Ornamenty bułgarskie z Nikopolsko (Wg Peteva o. c.) uwagi jak pod ryc. 93. Cf. 82.

Fig. 94. Ornements des bulgares de Nikopolsko. Cf. les orn. de la Volhynie et les fig. 91, 92, 82.



Ryc. 95. Haft wołyński. W. Kurhany, p. Zdołbunów, por. fińskie i bułgarskie 44, 93, 94 Zb. A. Guzowskiej

Fig. 95. Brod. de la Volhynie. Cf. f. 44, 93, 94.



Ryc. 96. Haft wołyński. Wieś Kurhany, pow. Zdołbunów. Por. uwagę przy ryc. 95 oraz 82, 84. Zb. A. Guzowskiej.

Fig. 96. Brod. de la Volhynie. Cf. remarques, f. 81, 82, 95



Ryc. 97. Haft wołyński. W. Użyniec, gm. Młynów, pow. Dubno. Zb. J. Hoffmana.
Fig. 97. Broderie de la Volhynie.



Ryc. 98. Haft wołyński. W. Kunin, p. Zdołbunów. Zb. J. Hoffmana.
Fig. 98. Brod. de la Volhynie. Cf. f. 65, 68.

GUZOWSKA ANGELINA.

Technika haftów wołyńskich.

Tkanina płócienna utkana jest z nici osnowy i wątku. Nici osnowy leżą w kierunku pionowym, wątku zaś poziomym. Na takim materiale haftują na Wołyniu.

Mamy następujące techniki hafciarskie na Wołyniu: 1) zawołocz, 2) zawołocz z wyworotu, 3) kiska, 4) chrestyk (zwyczajny krzyżyk), 5) czerwiaczkom, 6) nastiłane, 7) piwhład, 8) riź.

Technika wykonania poszczególnych rodzajów haftów:

1. Zawołocz: naśladownictwo tkania;

a) Wszywanie nici kolorowych pod płótno i nad płótno. Zob. tabl. I ryc. 1 i 2: zaczynając od góry nitkę hafciarską (czerwoną), wszywa się n. p. przez 5 nici osnowy górą, 5 nici dołem, powtarzając to w całej długości wzoru. Wracając z powrotem tworzymy drugi rząd wszywając n. p. górą przez 7, dołem po 3 nici i t. d. zależnie od wzoru. Tą techniką wyszyte są wzory: ryc.: 51 (środek), 53 (prawy wzór) 95, 96 (wzór górny) tabl. III ryc. 3, tabl. IV ryc. 3, Tabl. VI ryc. 1 (środek).

b) Zawołocz z wyworotu: szyje się na lewej stronie (od dołu płótna) przy zastosowaniu techniki szycia jak pod a). Tą techniką wyszyte są wzory ryc.: tabl. I ryc. IV, 53 (lewy wzór).

2. Kiska: tabl. I ryc. II: wszywa się od lewej ku prawej stronie. Bierze się dowolną ilość nici (2—3) u dołu, a u góry podwójną (4—6). Zastosowanie jako długi wąski pasek u brzegów. Uważać, by nie mieszać z drobnym krzyżykiem. Wzory tą techniką wykonane ryc.: tabl. V ryc. 3 (czarne paski).

3. Chrestyk (zwyczajny krzyżyk) tabl. IV ryc. III: wzory tą techniką ryc.: 46 (brzegi i paski pojedyńczym krzyżykiem), 47, 56, 62, 64, 67, 69, 86, 87, 88, 89, 96 (wzór dolny), 97, tabl. IV ryc. 1 i 2, tabl. V ryc. 1, 2 (paski czerwone i czarne w pojedyńczym krzyżyku, rozetki, trójkąty czarne) 3, tabl. VI ryc. 1 (brzegi: dolny i górny).

4. Czerwiaczkom: równolegle do osnowy (jak kreska) tabl. I ryc. V: kontur wzoru wyszywa się ściegiem wzdłuż osnowy, następnie wszywa się je równolegle do wątku. Tabl. VI ryc. 3.

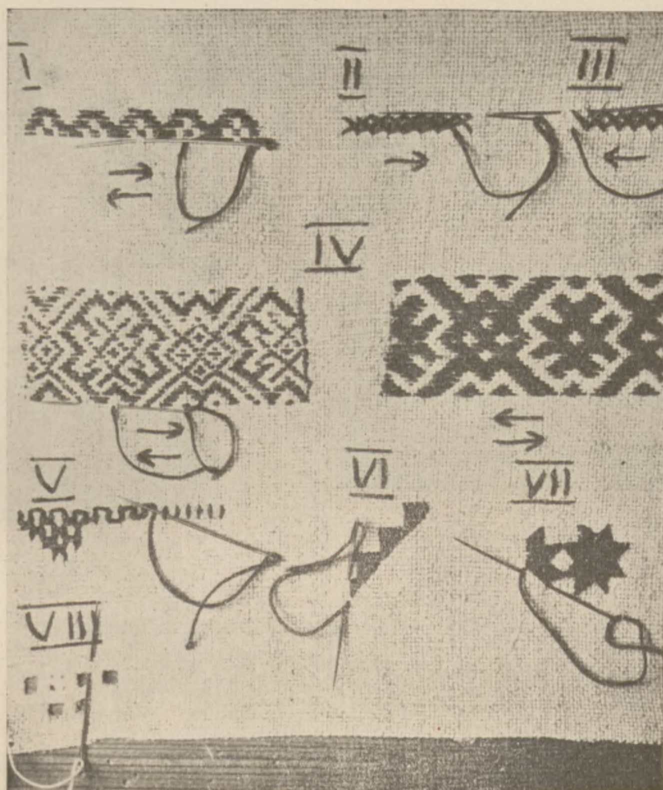
5. Nastiłane: tabl. I ryc. VI: ścieg płaski po nitce wątku lub po nitce osnowy, wzory tylko geometryczne, łączy się je tylko z krzyżykami riziu lub piwhładiu. Wzór ryc. 49.

6. Piwhład: tabl. I ryc. VII: technika taka sama jak w nastiłane, tylko zastosowane jako gwiazdeczki połączone z krzyżykiem i oprowadzone cienką linią — stebniwka (stebnówka). Wzory ryc.: 46, tabl. III ryc. 1, tabl. V ryc. 2.

7. Riź: tabl. I ryc. VIII: wycina się w płótnie dziurki i brzegi ich obrzuca się (okrętką). W niektórych miejscach przewleka się przez dziurkę nici w kształcie pajęczyny. Wzory zastosowane z nastiłaniem ryc.: 49, tabl. III ryc. 2.

Mereżki: wzory podane na tabl. II ryc. 1.

Tabl. I.



Technika wykonywania haftów wołyńskich:
I. „zawołykanie", II. „kiska", III. „chrestyki", IV. „zawołykanie z wyworotu", (lewa i prawa strona tego samego wzoru), V. „czerwiaczkom", VI. „nastiłanie", VII. „piwhład", VIII. „riz".

Fot. A. Guzowska.

Tabl. II.



Ryc. 1.

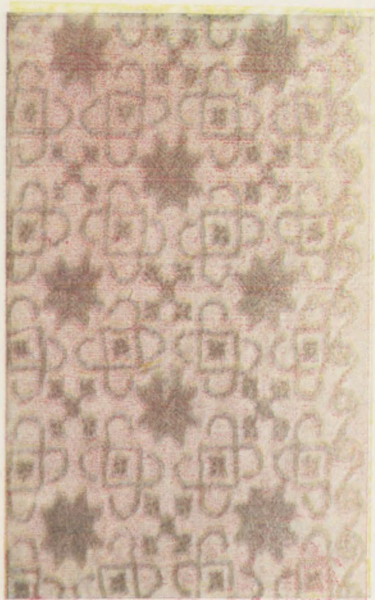


Ryc. 2.

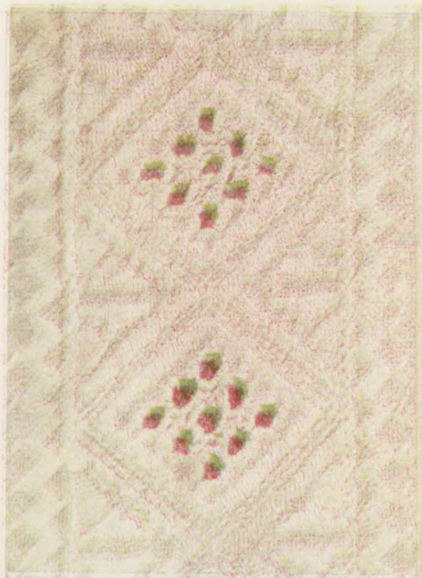
Ryc. 1. Mereżki: a) mereżka robiona przy frendzlach.
b) mereżka na ustawkach,
c) mereżka na ustawkach,
d) łączenie „bihuka".

Ryc. 2. Marszczenie.

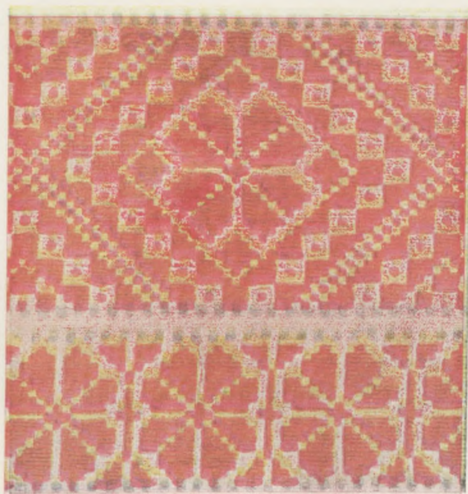
Fot. A. Guzowska.



Ryc. 1. Kniahinin, pow. Dubno.



Ryc. 2. Horodziec, pow. Sarny.



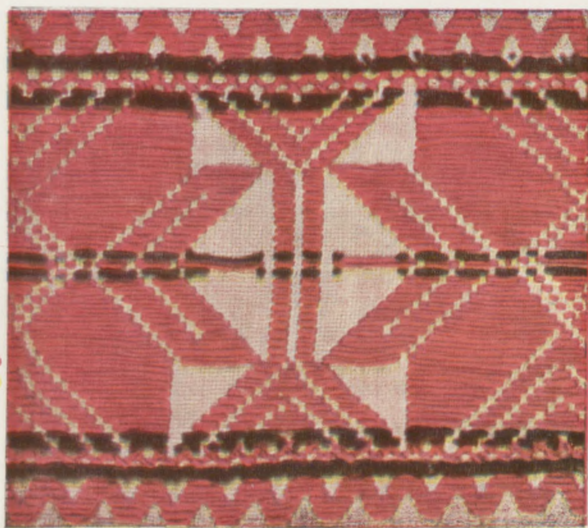
Ryc. 3. Bielczaki, pow. Kostopol.



Ryc. 1. Kunin, pow. Zdołbunów.



Ryc. 2. Stara Huta, pow. Luboml.



Ryc. 3. Podłużne, pow. Kostopol.



Ryc. 1. Użyniec, pow. Dubno.



Ryc. 2. Niemowicze, pow. Sarny.



Ryc. 3. Gnojno, pow. Włodzimierz.



Ryc. 1. Lipno, pow. Łuck.



Ryc. 2. Werbcze Duże, pow. Kostopol.



Ryc. 3. Lipno, pow. Łuck.

ŁOZOWIUK I.

Bibliografia[1])

artykułów naukowych ogłoszonych w „Wołyńskich Eparchialnych Wiadomościach" w latach 1867—1915 (całość wydawnictwa).

1. Dzieje kościoła.

816. Antonowicz Petr ks.: „Iz nedawnjago prošlago Wołyni"[2]). 1910 Nr 31.

Autor opisuje życie duchowieństwa prawosławnego na Wołyniu w drugim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia.

817. Baranowskij St. ks.: Swěděnija ab administratiwno-religioznom rasporjadkě Wolyni pred eja prisoedineniem k Rossii (1723—1794), 1876 Nr 22.

Autor, dając krótki obraz Wołynia w XVIII w., korzystał, jak sam zaznacza, ze źródeł wyłącznie polskich.

Wołyń został przyłączony do Polski w 1434 r. a właściwie już w 1339 r. Na posiedzeniach w senacie województwo miało ten sam porządek, co i województwo krakowskie, z małą tylko różnicą. Powiatów w województwie było 3: łucki, włodzimierski i krzemieniecki. Miasta wołyńskie: Łuck, Włodzimierz, Podkamień, Zasław, Ostróg, Korzec, Dubno, Zbaraż, Ołyka, Brody, Krzemieniec, Międzyrzec (Korecki). Biskupstwo łuckie rzym.-kat. założone

---

1) Redakcja zaopatruje bibliografię p. Łozowiuka w numerację ciągłą z bibliografią J. Hoffmana i w ten sposób stanowi ciągłość bibliografii Wołynia.

2) Transliteracja z rosyjskiego wykonana według projektu W. Studnickiego. („Ateneum Wileńskie" 1924).

а, б, в, г, д, е, ж, з, и і, й, к, л, м, н, о, п, р, с, т, у, ф, х,
a, b, v, g, d, e, ž, z, i, j, k, l, m, n, o, p, r, s, t, u, f, ch,
ч, ц, ш, ъ, ы, ь, ѣ, ю, я, ѳ, э.
č, c, š, *, y, **, ě, ju, ja, f, ə.

*) nieuwzględnia się przy końcu słowa, a w środku zaś oddaje się łącznikiem,
**) znak zmiękczenia umieszczany nad lub obok poprzedzającej spółgłoski,
***) oznaczać można za Miklosiczem przez e odwrócone czyli ə wywrócone.
Daty oznaczają rok wydania Woł. Ep. Wiadom.

zostało przez Bolesława Wstydliwego w 1260 r. w-g Kromera, a przez Ludwika Węgierskiego w 1375 r. w-g Długosza. Diecezja łucka zawierała województwa: wołyńskie, podlaskie, bracławskie, i brzeskie oraz większą część Rusi. Księstwa, zawarte w diecezji: ostrogskie, zbaraskie, zasławskie, wiśniowieckie, dąbrowickie, koreckie, klewańskie, lubartowskie, ołyckie i kodeńskie.

818. Il'inskij F.: Wnešnee sostojanie prawosławija na Wołyni. 1892 Nr. 1—2, 5 i 7—10.

Autor daje w swej pracy obraz stanu prawosławia na Wołyniu w ciągu całego 900-letniego jego istnienia w tym kraju. W 992 r. powstała pierwsza katedra biskupia na Wołyniu. Pierwszym biskupem był Stefan, Bułgar z pochodzenia. Włodzimierz Wielki pobudował cerkwie we Włodzimierzu dwie, w Zimnem dwie i w Owruczu jedną. Są to jednak podania. Potym wiele książąt budowało cerkwie na Wołyniu, a okres panowania domu Włodzimierza autor uważa za najlepszy okres dla chrześcijaństwa. Katolicyzm pojawił się tu w 1017 r. po bitwie nad Bugiem, która otworzyła Bolesławowi dostęp do Kijowa. W 1099 zawładnął Wołyniem Koloman Węgierski i przywiózł biskupów katolickich. Tak samo uczynił Gejza w 1115 r. i Andrzej w 1185 r. Propaganda katolicyzmu ożywiała się. O jej rozwoju mówi w dalszym ciągu swej pracy. Następnie mówi o Ormianach i Żydach. Ormianie byli w Kijowie już w XI w. lecz pewne wiadomości o nich mamy od XIII w. Żydzi zjawiają się po VIII w. Zresztą autor utożsamia ich z Karaimami. Dalej mówi o Tatarach i przechodzi do drugiego okresu panowania Litwy od 1337 r. Położenie prawosławia pod jej władzą nie zmieniło się, dopiero Jagiełło i Witołd rozpoczęli rozpoczęli energiczną propagandę katolicyzmu. Dlatego też takie powodzenie miał Swidrygiełło. Stosunki już się nie poprawiły pomimo przywilejów, dawanych szlachcie ruskiej, gdyż one nie wchodziły w życie. Za panowania Zygmunta Augusta położenie prawoławia pogorszyło się. Stosunek z protestantami był lepszy, niż z katolikami. Autor mówi o rozwoju protestantyzmu, ariaństwa i socyniaństwa na Wołyniu. Potem omawia okres walk religijnych przed i po unii brzeskiej. Żydzi zorganizowali się już wcześniej, zbory ich istnieją w Brześciu od XIV w., w Łucku od XV w., we Włodzimierzu od XVI w. Autor mówi o ich organizacji ówczesnej i stosunku do innych wyznań. Następnie mówi o Tatarach, którzy napłynęli na Litwę i na Ruś w końcu XIV w. W dalszym ciągu wylicza powstałe w owym czasie klasztory, ich założycieli i daty założenia. W trzeciej części pracy mówi o położeniu prawosławia

po unii lubelskiej aż do rozbiorów. Główną treścią są starania zupełnego nawrócenia na unię ludności ruskiej, czynione przez władze duchowne i świeckie katolickie. Wylicza świątynie i klasztory katolickie, powstałe w tym okresie, oraz daty założenia i założycieli. Cerkwi prawosławnych na Wołyniu w 1770 r. było 264.

819. Uwodskij N.: Istoričeskij očerk drewnich Wołyńskich eparchij — Władimirskoj i Łuckoj. 1878 Nr Nr 5, 9—12.

Diecezja włodzimierska powstała koło 992 r., łucka zaś w XIII w. Diecezja włodzimierska obejmowała całą Lodomerię, czyli wszystkie ziemie ruskie w granicach Polski przedrozbiorowej. Później granice jej zwęziły się znacznie. Autor omawia w swej pracy położenie diecezji wołyńskiej w rzędzie innych diecezji, stosunek biskupów wołyńskich do metropolitów i patriarchów, stosunek do władz świeckich, zakres władzy biskupów wołyńskich, administrację decezji, prawa i przywileje duchowieństwa wołyńskiego, środki utrzymania biskupów i duchowieństwa, utrzymanie cerkwi i klasztorów, działalność bractw.

2. Walki religijne.

820. Baranowskij Stefan ks.: Dermanskij nastojatel' Meletij Smotrickij, kak dějatel' w pol'zu soedinenija prawosławnych s uniatami (1627—1629). 1875 Nr 19.

Smotrycki został biskupem połockim na miejsce Józefata Kuncewicza, który przeszedł był na unię. Po śmierci Józefata porozumiewa się potajemnie z Rzymem. Tu podaje autor historię unii na ziemiach ruskich i działalność metropolity Rudskiego. Wreszcie przechodzi do działalności Smotryckiego, który był w owym czasie opatem dermańskim i dubieńskim. Podtrzymywał on łączność z metropolitą Mohyłą i nawet wystarał się o zjazd biskupów w Gródku na Wołyniu i dla omówienia spraw unii. Działalność jego nie odniosła jednak zamierzonego skutku i Smotrycki wrócił wreszcie do Dermania, gdzie zmarł w parę lat później.

821. Baranowskij St. ks.: Kurbski i Ostrožskij. 1875 Nr 1 i 2.

Treścią artykułu są stosunki między książętami Kurbskim a Ostrogskim przed unią brzeską. Autor charakteryzuje ówczesne stosunki religijne na Wołyniu, wymienia magnatów-dysydentów, opiekunów nowych prądów religijnych. Dalej omawia korespondencję pomiędzy wymienionymi książętami. Ostrogski otrzymał od Batorego iures patronatus et investiturae nad cerkwią prawo-

sławną w Polsce. Kurbski podtrzymywał go na stanowisku opiekuna prawosławia swoimi cennymi radami, dzięki którym Ostrogski odpędził od siebie arianina Motowiłłę i ks. Piotra Skargę. Działalność samodzielna Kurbskiego jest omówiona osobno. Tłumaczył on pisma ojców kościoła, napisał pracę o używaniu znaków przystankowych. † w 1583 r. (mylnie podano zamiast 1608) Działalność Ostrogskiego (założenie drukarni i akademii) jest omówiona tak samo szczegółowo.

822. Baranowskij St. ks.: Prepiratel'stwa wołynskich i podol'skich ewreew kontra talmudistow s swoimi sobratijami-talmudistami i gramota korolja Awgusta III-go, dannaja perwym protiw poslědnich. 1876 Nr 4.

W 1758 r. część Żydów Podola i Wołynia odrzuciła talmud i rozpoczęła spór z talmudystami. Przebieg tego sporu o poszczególne miejsca ksiąg żydowskich, ujęty w pytania i odpowiedzi poszczególnych stron, jest tu podany i omówiony.

Spór ten doszedł do takiej zaciętości, że król August III wydał przeciwnikom talmudu list ochronny przed talmudystami. List ten jest tu też podany i omówiowy.

823. Baranowskij Stefan ks.: Učenie rimskoj cerkwi ob otpustach w pozdnějšee wremja i w jubilejnyj, 1826 g. otpust na Wołyni. 1879 Nr 1—2.

Opierając się na dwóch broszurach w języku polskim — „O odpustach", Berdyczów 1826, autor nieznany, oraz „O jubileuszu", Berdyczów 1826 biskupa łuckiego Kacpra Cieciszowskiego, autor wyjaśnia teorię nauki o odpustach w kościele katolickim i opisuje obchód jubileuszu na Wołyniu. W opisie obchodu cytuje przemówienie wspomnianego biskupa Cieciszowskiego. Następnie opisuje szczegółowo cały program obchodu, cytując nawet śpiewy łacińskie. Następnie podaje przepisy, które miały być przestrzegane w czasie obchodu o porządku pomiędzy żebrakami (dziadami), o otrzymaniu odpustu i o dniach obchodu jubileuszu w innych parafiach katolickich Wołynia, jak też i o samych obchodach. Kończy autor krytyką całej nauki o odpustach.

824. B. (Běljanowskij) A.: Stefan Zizanij. 1887 Nr 6—17.

Autor postawił sobie za zadanie omówić wszystko, co się odnosi do Zizanija — działacza prawosławnego z końca XVI w. Omawia więc przede wszystkim stosunki ówczesne i położenie prawosławia w Polsce, dalej omawia życie i działalność Zizanija wreszcie, w najobszerniejszej części swej pracy, omawia dzieła Zizanja.

Zizanij działał początkowo we Lwowie (1593—4), później w Wilnie (1594—9). Wykształcenie otrzymał w lwowskiej brackiej

szkole. Działalność jego polegała na tak energicznej walce z unią, że obwołano go heretykiem. Dzieła jego, to katechizm, kazania i inne. Do swej obszernej pracy dodaje autor wykład wiary prawosławnej Zizanja i porównanie tłumaczenia Zizanija z oryginałem greckim przy pomocy tekstów równoległych.

825. Błonskij S.: Istorija čureždenija na Wołyni prawosławnoj episkopskoj kafedry, po dokumentam Wołynskoj Duchownoj konsistorii. 1873 Nr 2 i 3.

W 1793 r. Wołyń przeszedł pod panowanie Rosji i unici zaczęli powracać do wyznania prawosławnego, co pobudziło władze duchowne do założenia osobnej katedry biskupiej na Wołyniu w 1795 r. O tym, jak do tego doszło, oraz o stanie diecezji w owym czasie opowiada autor artykułu, opierając się na dokumentach archiwum konsystorza wołyńskiego.

826. Chojnackij A. F. ks.: Iz wospominanij i zamštok byw-šago posłušnika Počaewskoj Ławry pri Bazilianach. 1879 Nr 17.

Autor omawia wspomnienia osoby, która odbyła nowicjat w klasztorze poczajowskim bazylianów w latach 1820—30. We wspomnieniach tych jest mowa o ówczesnych hierarchach unickich, o regulaminie klasztornym i różnicach obrzędowych między unitami a prawosławnymi.

827. Chojnackij A.: Odin iz nerazjasnennych budto by woprosow po dělu o prinjatii Počaewskoj Ławry iz unii w prawosławie w 1831 godu. 1886 Nr 20.

Autor opowiada o mniej znanych okolicznościach przejęcia ławry poczajowskiej przez prawosławnych. Mianowicie niektórzy zaczęli rozszerzać wieści o bogactwach, uzbieranych w klasztorze przez bazylianów, które miały być zabrane przez prawosławnych. Wtedy na rozkaz cesarski odbyło się śledztwo w tej sprawie. Według zeznań bazylianów, Rosjanie zabrali wielkie sumy pieniężne, przedmioty srebrne i złote. Zeznania prawosławnych były zupełnie inne a unitom zarzucono oszczerstwo.

828. Chojnackij A. F. ks.: Prawosławie i unija w licach. 1883. Nr 21 i 22.

Jest to porównanie i przeciwstawienie dwóch wybitnych postaci prawosławia i unii, mianowicie bł. Iowa poczajowskiego i św. Józefata Kuncewicza. Postacie te żyły współczesnie i działały, przynajmniej początkowo, na Wołyniu: św. Iow w Dubnie, św. Józefat we Włodzimierzu. Autor stara się scharakteryzować obydwu świętych i porównać te charakterystyki, pozatem porównywa ich życie i czyny, wreszcie cuda, czynione po śmierci.

829. Četyrkin F.: Dějatel'nost' knjazja Konstantina Konstantinowiča Ostrožskago w pol'zu prawosławija w jugozapadnoj Rusi. 1872 Nr 8—10.

Autor charakteryzuje stosusunki religijne na Wołyniu w końcu XVI w., a na ich tle — działalność Ostrogskiego na korzyść prawosławia. Podtrzymywał on łączność z patriarchą carogrodzkim, którego nawet w 1589 r. zaprosił na Ruś. Patriarcha ten wyznaczył na katedrę biskupią Michała Rahozę. U króla wystarał się Ostrogski o katedrę włodzimierską dla Pocieja. Autor omawia list księcia do Pocieja o stosunkach religijnych. Później, gdy zjawia się sprawa unii, autor omawia korespondencję księcia z Rahozą i Pociejem. Następnie opisuje walkę księcia z unią: antysynod brzeski, polemikę ze Skargą, starania i przemówienie jego u króla. W 1595 r. papież Klemens VIII przysłał księciu list, namawiający go do przyjęcia unii. Autor podaje odpowiedź księcia. Książe starał się też o wyznaczenie nowych biskupów prawosławnych w miejsce tych, którzy przyjęli unię, lecz nie osiągnął tego i umarł w 1607 r.

830. Č-n (Četyrkin) F.: Łatinskaja propaganda meždu Armianami w Rossii woobšče i w častnosti na Wołyni, Podolii i w Galicii. 1876 Nr 20.

Autor mówi o propagandzie katolickiej wśród Ormian wogóle, po tym przechodzi do propagandy na ziemiach Wołynia i Podola. W XIV w. mieli Ormianie swe kościoły już w Bałcie, Łucku, Mohylowie i Lwowie. Pierwszą próbą propagany jest wezwanie Rembusa z 1630 r. Lecz już w 1626 r. nadano im biskupa, Mikołaja Torosowicza, katolika. Unia ormiańsko-katolicka rozpoczęła się w 1666 r. Dalej mówi autor o akcji katolickiej w Grecji i o organizacji kościoła ormiańskiego w Rosji.

831. Četyrkin F.: Religioznyja otnošenija litowsko-polskich korolej k drewnej Wołyni. 1874 Nr 14 i 15, 1877, Nr 1, 3, 5 i 7.

Na początku wylicza autor próby połączenia Rusi z Rzymem. Omawia panowanie Bolesława Trojdenowicza i cytuje Długosza po łacinie. Kazimierz Wielki prowadził żywą propagandę katolicyzmu na Wołyniu. Za Ludwika Węgierskiego zostały założone biskupstwa kat. w Haliczu, Przemyślu, Chełmie i Łucku. Metropolia lwowska powstała dopiero w 1414 r. Działalność Jagiełły ilustruje autor jego własnym listem. Przytym dowodzi, że Jagiełło był początkowo prawosławnym z imieniem Jakuba. Witołd zmieniał kilkakrotnie wyznanie, lecz wreszcie pozostał katolikiem i był propagatorem katolicyzmu. On to utworzył prawosławną metropolię kijowską. Wyznanie Świdrygiełły nie jest stwierdzone, lecz należy

wnioskować z jego postępowania, że był on prawosławny. Od czasu Świdrygiełły stosunek do prawosławnych zmienił się na lepsze, lecz Aleksander rozpoczął ponownie propagowanie katolicyzmu. Szczególnie rozgorzały walki religijne w dobie reformacji, która obiła się też na prawosławiu. Jednak stosunek króla pozostał nadal tolerancyjnym. Unia brzeska była pobudką do nowych starć pomiędzy katolicyzmem a prowosławiem. Szczególnie wielką propagandę szerzyli jezuici, którzy się zjawili na Rusi po unii lubelskiej. Sprzyjał im Batory, popierając ich działalność. Po unii brzeskiej akcja ich przybrała na sile. Instytucje prawosławne znikały po kolei. Szlachta ruska przechodziła na katolicyzm, lud uciekał w stepy lub buntował się. Władysław IV zezwolił na budowę akademii kijowskiej i wyznaczył komisję dla rozdzielenia cerkwi i katedr biskupich pomiędzy prawosławnych i unitów, lecz to nie doszło do skutku. Na tle częściowo religijnym wybuchły wojny Chmielnickiego. Ugoda zborowska nie uregulowała sprawy, gdyż jej nie przestrzegano. Położenie prawosławnych było trudne, bo rząd sprzyjał ciągłe unitom. Taki stan rzeczy przetrwał aż do rozbiorów. W ugodzie 1686 r. z Moskwą był wprawdzie punkt o prześladowaniu prawosławnych, lecz władze kościelne nie przestrzegały go. Powstanie hajdamackie też miało pobudki po części religijne, lecz nie wpłynęło na zmianę stosunków.

832. Il'inskij F.: Jugo-zapadnoe obščestwo i ego umstwennoe i religiozno-nrawstwennoe sostojanie w konce XVI i w perwoj połowině XVII w. 1891 Nr 26—28.

W swoim obrazie społeczeństwa wołyńskiego w okresie unii brzeskiej autor omawia życie i działalność wybitniejszych jego przedstawicieli, jako to Kurbskiego, Kopysteńskiego, Ostrogskiego, Mohyły, Boreckiego, Sakowicza i innych — oraz wpływ bractw cerkiewnych na społeczeństwo. Poza tym scharakteryzowane są ogólne prądy, którym ulegało ówczesne społeczeństwo, jak reformacja, arianizm i t. p.

832a. Lewickij O.: Knjaź Konstantin Konstantinowič Ostrožskij, doblestnyj zaščitnik prawosławija i ochranitel' interesow prawosławnoj cerkwi. 1908 Nr 8—13.

Autor daje dość subjektywny opis działalności księcia Konstantego Konstantynowicza, występując ostro przeciw katolicyzmowi. W pracy swej opiera się na następujących źródłach. „Akty zapadnoj Rossii", „Istoničesk. słowo o pisateljach duchawnago zwanija" Metrop. Eugeniusza w „Mogilewosk. Eparch. Wěd" z 1878 r., „Prawosławnoe obozrěnie" z 1873 r., K. Charlampowič: „Ostrož-

skaja prawoslawnaja szkola", „Slowa sowremennika i druga Kurbskago", „Sejmowaja bor'ba", „Slowa grafini Bludowej A. D.".

833. Lewickij Wasilij: „Iz istorii Počaewskoj Ławry" 1910 Nr 25.

Autor omawia bunt mnichów poczajowskich w 1693—1694 r. i dowodzi, że chodziło tu nie o przyjęcie unii, lecz przeciwnie — opierano się jej. Na dowód przytacza list przełożonego Sajewicza z 1702 r., który dowodzi niechęci do unii.

834. L[ipskij] Ipp[olit] ks.: „Wozsoedinenie uniatow na Wołyni po dokumentam Wołynskoj Duchownoj Konsistorii" za 1795 god. 1880 Nr 26 i 27.

Po przyłączeniu Wołynia do Rosji w drugim rozbiorze zaczął się ruch, dążący do powrotu ludności do prawosławia. Gubernie mińska, izjasławska (wołyńska) i bracławska (podolska) tworzyły jedną diecezję prawosławną z powodu małej liczby wyznawców. Widząc jednak skłonność ludności do powrotu na prawosławie, władze wysłały duchownych dla pomocy ludności w tej sprawie. Działalność ich jest szczegółowo przedstawiona w dokumentach. Spotykali oni rozmaite przeszkody, sprawa postępowała jednak naprzód. Już w 1796 r. zaszła potrzeba podziału ogromnej diecezji mińskiej na mniejsze, odpowiadające granicom grubernii.

835. Metel'skij prot.: Nasil'stwennoe primirenie prawosławija s łatinstwom ...w gorodě Kremencě. 1872 Nr 18.

Autor podaje tłumaczenie z ksiąg ziemskich pow. krzemienieckiego Dekretu koronnego komisarskiego z r. 1636. Mowa w nim o wprowadzeniu unii w Krzemieńcu. Znalazł go autor po objęciu klasztoru franciszkańskiego przez prawosławnych w 1732 r. W dalszym ciągu opowiada autor o dziejach unii w diecezji łuckiej i w Krzemieńcu. Cerkiew św. Trójcy, wymieniona w dekrecie, została założona przez księcia Janusza Antoniego Wiśniowieckiego, starostę krzemienieckiego.

836. Perogowskij W.: Otrywok iz istorii prisoedinenija na Wołyni uniatow k prawoslawiju w carstwowanie Ekateriny II i Pawła I. 1880 Nr. 2—4.

Rozpoczyna autor z doniesień dziekanów w sprawie przejścia na prawosławie z roku 1794. Jest ich 12. Dalej mówi o formalnościach, związanych z tym przejściem i o jego przebiegu. Omówiona jest skarga metropolity unickiego Rostockiego na Rosjan, którzy gnębili unitów. Ogółem w 1794—96 r. na Wołyniu przeszło z unii na prawosławie koło 100.000 osób.

3. Błogosławieni i święci:

837. Chojnackij A. ks.: „Istoričeskoe skazanie o sw. Iulianii iz Dombrowicy, kniažnĕ Ol'šanskoj". 1870 Nr 10.

Jest to żywot świętej Juliany Holszańskiej, która żyła w XVI w. na Wołyniu. Autor daje garść wiadomości historycznych o książętach Dąbrowickich, znanych w historii.

838. Chojnackij A. F. ks.: K stat'ĕ naszej: Wĕnok na pamjat' swjatym i rawnoapostol'nym Kiriłłu i Mefodiju ...ot Wołyni. 1885 Nr 6.

Do powyższego artykułu dodaje autor daty wydania biblii poczajowskiej (1798) i kijowskiej (1663). Podaje przy tym pełny tytuł biblii poczajowskiej w brzmieniu oryginalnym.

839. Chojnackij A. ks.: Materiały dla žizneopisanija Prepodobnago Iowa Poczaewskago. 1878 Nr 17.

Jest to wiersz polski, podany w brzmieniu oryginalnym i w tłumaczeniu. Tytuł jego brzmi: „Economium świętemu Jobowi Zelizie od pewnego chorego przy powróceniu do zdrowia ...roku 1736 ...napisane i w trumnie przy ciele świętego złożone". Nieznany autor wysławia w nim cnoty świętego.

840. Chojnackij A. ks.: Pamjat' swjatitelja Feognosta mitropolita Kiewo-Moskowskago na Wołyni. 1873 Nr 13.

W swej krótkiej wzmiance mówi autor o pobycie bł. Feognosta na Wołyniu (1331). We Włodzimierzu dokonał on święceń biskupich, po czym odwiedził Przemyśl, Halicz i Chełm. W 1348 r. był na Wołyniu powtórnie. Zmarł w 1353 r.

841. Chojnackij A. ks.: Prestawlenie pr. Warłaama iguena Pečerskago na Wołyni. 1873 Nr 15.

Święty ten wsławił się w XI w. w klasztorze kijowskim. W 1057 r. święty wybrał się do Carogrodu, a w drodze powrotnej zatrzymał się w klasztorze świętogórskim koło Włodzimierza, znanym jako klasztor w Zimnem, gdzie życie zakończył.

842. Chojnackij A. ks.: Swjatitel' Fotij mitropolit Kiewo-Moskowskij na Wołyni. 1873 Nr 16.

Błogosławiony Fotij był na Wołyniu dwukrotnie. Autor omawia ówczesne stosunki religijne na Wołyniu, które wywołały te podróże. Fotij był na zjeździe Witolda w Łucku w 1429 r. Wcześniej zaś był we Włodzimierzu w 1421 r., gdy wracał ze Lwowa.

843. Chojnackij A. F. ks.: Wĕnok na pamjat' swjatym i rawnoapostol'nym Kiriłłu i Mefodiju, perwoučiteljam slawjanskim ot Wołyni. 1885 Nr 4.

W artykule tym wymienia autor obrazy cudowne na Woły-

niu: Boremelski, Zimneński, Żytomierski, Zahorowski, Tryhorski, Zapadyniecki i Lubarski. Poza tym wymienia świętych, którzy pochodzili z Wołynia: św. księcia Jaropolka, św. Stefana, Amfiłochja, Teodora Ostrogskiego, Juljanję Holszańską, Iowa i Makarja, podając parę bliższych danych o każdym. Osobno wymienia świętych, którzy pochodzili z Wołynia, lecz zasłynęli świątobliwym życiem w innych ziemiach — św. Piotra Moskiewskiego, ks. Andrzeja Boholubskiego, Mikołaja Swjatoszę, Teognosta, Fotija, Cypriana. Wreszcie tych, którzy przebywali na Wołyniu — św. księżnę Olgę i Nestora kronikarza.

W dalszym ciągu pisze autor o działalności św. Cyryla i Metodego w krajach słowiańskich. Wreszcie mówi o dalszych losach chrześcijaństwa na Wołyniu — o drukarniach, o wydawnictwach ksiąg cerkiewnych, o bractwach i ich rozwoju.

844. Chojnackij A. prot.: Wospominanie o swjatych ugodnikach Kiewo-Pečerskoj Ławry, iz sredy kotorych wyszli błažennye inoki, osnowawšie Obitel' Počaewskuju. 1884 Nr 2—11.

W obszernym artykule autor omawia początki klasztoru poczajowskiego, dowodząc prawdziwości podania, jakoby został on założony przez zakonników kijowskich, którzy kryli się przed Tatarami. Następnie omawia on same postacie świętych zakonników, założycieli klasztoru.

845. Chojnackij A. ks.: Žizń i dějatel'nost' swjatago błagosłowennago welikago knjazja Andreja Bogoljubskago Na Wołyni. 1873 Nr 7.

Książę Andrzej, będąc jeszcze księciem wyszgorodzkim, przyszedł na Wołyń wraz z ojcem Jerzym i bratem Rościsławem w wyprawie przeciwko księciu Jarosławowi. Był on wtedy pod Peresopnicą, następnie poszedł na Łuck. Koło Murawicy uciekli od niego Połowcy, którzy byli wraz z nim, i on dopędził ich koło Dubna, po czym razem ruszyli na Łuck. Pod murami Łucka wywiązała się bitwa, w której Andrzej omal życia nie stracił. Koń został pod nim zabity, a książę kazał go pogrzebać i usypać kopiec, istniejący do czasu pisania artykułu na brzegu Głuszca w ogrodzie byłego łuckiego klasztoru bernardynów. Po raz drugi trafił Andrzej na Wołyń w 1150 r., gdy otrzymał miasta Turów, Pińsk, Dorohobuż i Peresopnicę. Gdy jeszcze jedna próba odzyskania władzy nie powiodła się, książe wrócił do Suzdalu, został tam w. księciem i w 1267 r. napadł na Kijów.

846. Chojnackij A. ks.: Žizń dějatel'nost' sw. Jaropołka, knjazja Władimiro-Wołynskago. 1871 Nr 1 i 2.

Jest to kompilacja danych historycznych o księciu Jaropełku, który panował we Włodzimierzu w latach 1078—1086. Przed wstąpieniem na tron był książę na dworze króla Bolesława w Polsce i cesarza Henryka IV, wreszcie u papieża Grzegorza VII. Pobyt Jaropołka w Rzymie jest omówiony szczegółowo. Podane jest pismo papieża do Dymitra-Iziasława, ojca Jaropołka. Następnie jest mowa o tułaczce księcia po abdykacji i o jego śmierci.

847. Chojnackij A. ks.: Žizń i dějatel'nost' swjatitelja Kipriana mitropolita Kiewo-Moskowskago na Wołyni. 1873 Nr 14.

Autor podaje żywot świętego Cypriana, który zdziałał wiele dla cekrwi prawosławnej na tych ziemiach. Był on w Łucku w r. 1397 i 1404, a w Mirolubowie spotkał się z Jagiełłą i Witołdem. Zmarł w 1406 r.

848. Chojnackij A. ks.: Žitia i stradanie sw. Makarija, archimandrita Owručskago. 1870 Nr 9.

Jest to żywot św. Makaria, jednego ze świętych wołyńskich, który żył w XVII w., oraz opis jego cudów.

849. Sendul'skij A. ks.: Prepodobnyj Feodor, knjaź Ostrożskij. 1871. Nr 9.

Autor kreśli żywot bł. Fedora ks. Ostrogskiego, ujmując go ze strony historycznej. Znany on jest w historii od 1380 r. On to w 1408 r. uwolnił Świdrygiełłę z zamku krzemienieckiego. Brał udział w pochodzie do Czech na pomoc Husytom przeciw Niemcom 1422 r. Poza tym dokonał wielu czynów wojennych, które autor wylicza. Później wstąpił do klasztoru w Kijowie, gdzie życie zakończył.

850. Sendul'skij A. ks.: Prepod'obnyj Iow ihumen Počaewskij. 1875 Nr 12 i 23.

Jest to szczegółowy żywot świętego Iowa, oparty na danych historycznych. Znajdujemy w nim wiele danych do historii klasztoru poczajowskiego. W końcu są podane opisy cudów, dokonanych przy grobie bł. Iowa.

4. Biskupi.

851. Amwrosij archimandrit: Wospominanie o preoswjaščennom Jerofeě, episkopě Ostrožskom, wikarie Wołyńskoj eparchii, skončawšemsja 17 apręla 1771 goda, na 84 godu žizni. 1873 Nr 5—6.

Jest to biografia biskupa ostrogskiego Jerofieja Łokaczewskiego, spisana przez jego ucznia, 76-letniego starca. Biskup uro-

dził się jako syn księdza grecko-katolickiego w m. Kowlu dnia 23 III 1789. Ukończył on seminarium w Ostrogu, a następnie kijowską akademię duchowną, poczym w 1811 r. został profesorem seminarium w Ostrogu i przyjął śluby zakonne. Zmuszony opuścić katedrę w 1893, został przeorem klasztoru w Zagajcach.

Tu autor mówi o jego pracach naukowych. Biskup władał m. in. językami: greckim, łacińskim, niemieckim, włoskim, francuskim i angielskim.

Następnie Jerofiej, jako opat, zoształ przełożonym klasztoru w Dermaniu i położył wielkie zasługi przy jego odbudowie. W 1845 r. został biskupem ostrogskim.

Ciekawym jest, że biskup Jerofiej będąc jeszcze w Dermaniu zainstalował telefon, łączący jego mieszkanie z dzwonnicą i ekonomią i prowadził rozmowy w razie potrzeby. Było to przed 1845 r. Umarł 17 IV 1871 r.

852. Baranowskij St. ks.: Minsko-Wołynskij archiepiskop Wiktor Sadkowskij. 1878 Nr 3.

Arcybiskup Sadowski otrzymał święcenia biskupie w 1782 r. Działalność jego na korzyść prawosławia nie znalazła poparcia i w 1789 r. został on uwięziony w Warszawie. Dopiero Suworow uwolnił go i Sadkowski działał dalej, krzewiąc prawosławie.

853. Chojnackij A. F. ks.: Prawda o Archiepiskopě Warłaamě, bywšem perwom Episkopě Wolynskom, a potom Archiepiskopě Mogilewskom, skočawšemsja w zwanii prostago monacha i drugija někotoryja swěděnija neobchodimyja dla istorii Wołynskoj Seminarii. 1879 Nr 8.

Aufor podaje krótki życiorys Barłaama Szyszackiego, który był biskupem wołyńskim w latach 1795—1805, a następnie mohylowskim. W 1812 r. przysięgał na wierność Napoleonowi, gdy Mohylów został zajęty przez armię marsz. Davoust'a. Za to został on pozbawiony katedry i tytułu. Autor cytuje opis ponurego obchodu w Czernihowie. Potem Szyczacki został zesłany jako zwykły zakonnik do Nowogrodu Siewerskiego, gdzie umarł w 1823 r. Ostatnie lata życia tej wybitnej postaci opisuje autor pokrótce, po czym przechodzi do seminarium wołyńskiego i krytykuje artykuł, zamieszczony, „jeżeli się nie myli", w „Illustrirowannoj Gazete" za 1870 r.

854. Dokumenty, otnosjaščiesja k degradacii archiepiskopa Mogilewskago Warłaama Šišackago. 1880 Nr 23—24.

Dokumenty te, odnoszące się do degradacji arcybiskupu Szyszackiego, są przedrukowane ze „Sbornika Archeologičeskago

Instituta". Oryginały ich znajdowały się w archiwum synodalnym.

Pierwszy dokument jest sprawozdaniem z dokonanego z polecenia synodu śledztwa w sprawie zdrady Szyszackiego, przy czym sam fakt jest opisany bardzo szczegółowo. Podana jest też biografia biskupa. W końcu jest wyrok na niego i na tych, którzy wraz z nim przysięgali. (1812 Napoleonowi).

Następnym dokumentem jest zarządzenie synodu o przebiegu mającej nastąpić degradacji arcybiskupa, o przewiezieniu go do klasztoru i o pokucie jego wspólników.

Następnie znajduje się tu raport arcybiskupa czernihowskiego i nieżyńskiego o wykonaniu rozkazu i wreszcie — zobowiązanie samego zdegradowanego o nieużywaniu na przyszłość tytułu arcybiskupa i księdza, podpisane: „Mnich Warłaam".

855. Fotinskij O.: Ioann Krasowskij uniatskij archiepiskop Połockij i Łuckij. 1894 Nr 8.

Autor mówi o znanym arcybiskupie Krasowskim i jego staraniach zbliżenia unii z prawosławiem na początku ubiegłego stulecia. Wprowadzał on ponownie zwyczaje greckie do obrzędów. cerkiewnych.

856. Iwanow W.: Episkopy drewnej Łuckoj eparchii. 1891. Nr 34—36.

Na początku daje autor obraz rozwoju Łucka od czasów Włodzimierza Wielkiego, a także dane o jego życiu religijnym w owych czasach. Prawosławna diecezja łucka istnieje z przed 1288 r. W XIV w. Łuck przewyższa już Włodzimierz pod wszystkimi względami i od tego czasu znajdujemy dokładne wiadomości o diecezji łuckiej. W 1427 r. przeniesiono tu katedrę katolicką z Włodzimierza. Dalej stara się autor możliwie przedstawić życie i działalność wszystkich znanych historycznie biskupów łuckich. To stanowi dalszą treść tej obszernej pracy.

857. Izwlečenija iz dokumentow, otnosjaščichsja k wremeni episkopow Władimiro-Wołynskich Ioanna Borzobogatago Krasenskago i Fedosija Łazowskago (1563—1565) 1872 Nr 6—7.

Dokumenty ilustrują spór pomiędzy wymienionymi biskupami o katedrę Włodzimierską. Są to: 1) Wpis do ksiąg miejskich m. Włodzimierza, uczyniony na polecenie biskupa Łazowskiego i wyjaśniający początek sporu. Data 24 VII 1565. 2) Wpis tamże na polecenie Borzobohatego z 25 VII. 3) Wpis na polecenie Łazowskiego 1 VIII. 4) Wpis w imieniu Borzobohatego z 7 VIII. 5) Wpis na prośbę szlachcica Semenowicza przeciw Borzobohatemu, podany w brzmieniu oryginalnym. 6) Wpis tegoż Semenowicza z 9 IX.

7) Wpis Semenowicza z 15 IX w brzmieniu oryginalnym. 8) Wpis Semenowicza z 15 IX. 9) Wpis na polecenie opata Wałacha z 18 IX w brzmieniu oryginalnym. 10) Skarga szlachcica Stanisławowicza z 18 IX. 11) Wpis Semenowicza z 24 IX. 12) Wpis sługi biskupiego Zgańskiego z 19 X. 13) Skarga sług biskupich z 19 X. 14) Skarga sługi biskupa Łazowskiego z 19 X. 15) Wpis Protasiewicza podkomorzego trockiego z 13.XII. 16) Wpis sługi Łazowskiego z 13 XII. Dokumenty powyższe pozwalają rozpatrzeć dokładnie cały przebieg sporu i są opublikowane po raz pierwszy.

858. Pawłowskij Iw.: K prawdě otnositel'no archiepiskopa Warłaama. 1879 Nr. 10.

Autor uzupełnia artykuł ks. A. Chojnackiego pod powyższym tytułem, uzupełniając lukę w biografii Szyszackiego pomiędzy jego przyjściem na świat a otrzymaniem stanowiska rektora seminarium w Nowogrodzie Siewierskim. Na podstawie znalezionych dokumentów pisze autor, że Warłaam był przełożonym w zadnieprowskim klasztorze mosznogorskim do r. 1779 poczym ze względu na chorobę uzyskał zwolnienie i przebywał w Perejasławiu w klasztorze michajłowskim. W 1781 został przełożonym tego klasztoru i przebywał na tym stanowisku do 1785 r. Następnie był rektorem seminarium niewiadomo którego, profesorem teologii i filozofii, cenzorem kazań i członkiem konsystorza. Z innych źródeł dowiadujemy się, że był rektorem seminarium w Perejasławiu.

859. Pawłowskij Iw.: Kramol'naja prisjaga. 1879 Nr 12.

Jest to dalszy zbiór danych do życiorysu Warłaama Szyszackiego. Autor stara się wyjaśnić pobudki, które go skłoniły do przysięgi Napoleonowi. Uczynił to on zupełnie świadomie, zważywszy możliwości porażki Napoleona i mówiąc, że w tym wypadku on jeden będzie nieszczęśliwy. W razie zaś zwycięstwa spodziewał się, że Ukraina zostanie oderwana od Rosji i będzie miała własny patriarchat, pozostając pod zwierzchnictwem Polski. Jednak gdy nadzieje zawiodły i gdy został oddany pod straż, to przypomniał sobie, że w 1789 r. nie chciał przysięgać na wierność Stanisławowi Augustowi, gdy odeń tego żądano. Synod jednak nie przyjął tego pod uwagę i wydał wyrok, który autor cytuje dalej.

860. U-dskij (Uwodskij) N. prof.: Cerkownaja letopis. Istoričeskoe izsledowanie ob episkopach Wołynskoj Eparchii. 1867 Nr 1; 1868 Nr 9 i 20; 1869 Nr 22 i 24.

Autor wylicza wszystkich biskupów wołyńskich prawosławnych i unickich, podając życiorys każdego i bibliografię o nim.

A. Biskupi włodzimierscy prawosławni:

1. Stefan I od 992 r. (kronika Nikona, „Stepennyja knigi”, „Ist Christ. w Rossii do Rawnoap. Władimira”, „Opis. Rum. Muzeuma”. 2. Stefan II św. um. 1094 r. („Slawianskij paterik”, „Istorija Rossijskoj Ierarchii”, ”Opisanie Kiewopečerskoj Ławry” Kijów, 1847). 3. Amfilochij 1109—1122 („Pribawlenie k Ipatiewskoj letopis”. w połn. sob. Russk. lĕtopisej” t. III. 1843, „Ist. ross. ierarch.”, „Geograf. slowar”). 4. Simeon 1123—1137 („Połn. sobr. russk lĕtop.” t. II, „Ist. ross. ierarch” t. I, „Ist. R. Gosud.” t. II). 5. Feodor od 1137. („Ist. R. Gosud., t. II, „Geogr. slowar Ros. Gosud.”, t. I. cz. 1, „Istor. Sobor. do Ioanna IV” S. P. 1829. Długosz ks. VI. Stryjkowski ks. VI oddz. V. 6. Iosafat („Pril. k Ipat. lĕt.” „Pater”). 7. Wasilij („Pril. k Ipat. lĕt”). 8. Nikifor (Ibid). 9. Kosma (Ibid). 10. Mark 1271—1287 (Ibib). 11. Ewignej 1287—1289 (Ibid). 12. Afanasij („Połn. sobr lĕt”. „Opis. Kiewo-Sof. sobor”. „Ist. R. Cerkwi”). 13. Ioan Gogol od 1405. (Ist. R. Gosudarstwa” t. V. 14. Gerasim od 1414 („Nastolnaja Grammota m. Fotija Gerasinu. Akty Istor. Sobr. Archeograf. Komissieju” t. I. 1841 r. „Tworenija sw. Otcew” ks. II. 1848 r.). 15. Danił („Opis. rukop. Rumjanc. Muz.” „Ist. Ros. Gosud. t. V. „Akty Istorič.” t. I. 1841). 16. Martinijan („Akty Istorič.” t. I. 1841). 17. Wassian od 1487 r. („Ist. R. Cerkwi F. E. R.” „Opisanie rukop. Rumjanc. Muz.”) 18. Pofuitij. („Ist. Ierarch.”) 19. Ioann Borzobohaty (Ibid). 20. Feodosij (Ibid. „Žizń kn. Andreja Michajłowicza Kurbskago t. I. Kijów, 1849). 21. Meletij Chreptowicz Bogutinskij 1570—1592 („Čtenija w Imper. Obščestwĕ Istorii i drewnostej Rossijskich pri Moskowskom Uniwersitetĕ god 3-ij” Nr 7. 1848. Moskwa. „Opisanie Kiewo-pečer. Ławry”). 22. Leontij Karpowicz 1616—1620 („Istorič. slowar’ cerkow. pisatelej t. II). 23. Iosif albo Iezekiil Kuncewicz od 1620. („Žurnał Ministerstwa Narodnago Proswĕšcenija”. Czerwiec, 1849, „Opisanie Kiewo-Sof. Sobora” „Istor. Russkoj Cerkwi” N. Murawjewa S. P. 1840).

B. Biskupi włodzimierscy uniccy:

1. Ipatij Pociej do 1613 r. (Zulnickij, „Čtenija w Imper Občšestwĕ Istorii i Drewnostej Rossijskich pri Moskowskom Uniwersitetĕ godz. 3-j” Nr 7. 1848 „Połn. sobr. lĕtopisiej” t. II. „Opisanie Kiewo-Sof. sob.” „Przydatek do chronologii” Stebelskiego t. III. 1783). 2. Eliasz albo Joachim Morochowski 1613—1631. („Žurnał Min. Narod. Prosw.” czerwiec 1843, „Przydatek do chronologii” Stebelskiego t. III). 3. Józef Mikosiej-Bakowiecki 1632—1650 („Przy-

datek do chronologii". 4. Jan Pociej 1655—1666 (Ibid.). 5. Benedykt Gliński 1667—1678 (Ibid.). 6. Leon Załęski 1679—1708 (Kulczyński „Specimen. Ecclesiae Ruthenicae" Pars III. „Pribawlenie k opisaniju Sof. Solor."). 7. Leon Kiszka 1711—1728 („Opisanie Kiewo-Sof. Sobora". „Pribawlenie k opisaniju Sofijskago Sobora". 8. Korneliusz Stołpowski-Lebedzki. 1729—1730 („Wołynskija Gubernskija Wědomosti" dod. do Nr 24. 1847, „Przydatek do chronologii" Stebelskiego. 9. Teofil Godebski 1730—1756. (X. Jętkiewicz w opisaniu Koronacji obrazu N. Panny Żyrowic.). 10. Felicjan Wołodkowicz 1756—1778. („Woł. Gub. Wěd." dod. do Nr 24. 1847. „Pribawlenie k opis. Sofijsk. Sobora). 11. Antoni Młodowski 1769—1778. (Woł. Gub. Wěd. dod. do Nr 24. 1847). 12. Szymon Młodski 1778—1803 („Przydatek do chronologii" Stebelskiego t. III. „Pribawlenie k opis. Sofijsk. Sobora").

C. Biskupi łuccy prawosławni:

1. Feodosij um. w 1326 („Step. kn." „Ist. R. C. F. E. R." „Ist. R. Ier." „Połn. sobr. russk. Lět." t. II). 2. Feodor I. od 1397 („Twor. Sw. Otcew." ks. 2. 1847 „Ist. Gosud. Rossijsk." t. V). 3. Ioann. um. 1398 („Opis. Kiew. Sof. Sob." „Twor. Sw. Ot." ks. 2. „Pribawlenie k opis. Kiewosof. Sobora". „Žurn. Min. Nar. Prosw. czerwiec 1847) 4. Sauwa do 1401. (Nikonow. lětopis' " „Istorija Gosudarstwa Rossijskago" t. V). 5. Dionisij um. 1415. („Ist. Gos. Ros. t. V" „Ist. Russk. Ierarch." 1827). 6. Ewfimij między 1447—1490 r. („Opis. ruk. Rum. Muzeja"). 7. Jona. um. 1495. (Ist. Gos. Ross. t. VI". „Opis. Kiewo. Sof. Sob."). 8. Kiriłł. 1495—1526 („Ist. Gos. Ross." t. VI i VII, „Prib. k op. Kiew. Sof. Sob. Nr 10", „Ist. Ross. Ierarchii"). 9. Pafnutij 1526—1528 („Ist. Ross. Ierarch."). 10. Makarij 1528—1533 (Ibid.). 11. Arsenij um. 1536 (Ilid.). 12. Feodor II Hulewicz 1540 (Ilid.). 13. Georgij Falczewski um. 1545 („Woł. Gub. Wěd." dod. do Nr 21. 1847 r.). 14. Dymitr (Stebelski „Przyd. do chronologii"). 15. Aleksy („Opis. rukop. Rum. Muz." „Ist. Ros. Ierarch."). 16. Izaak Boryskowicz od 1590. („Opis. Kiewo Sof. Sobora". „Opis. Kiewopeczevskija Ławry". 17. Afanasij lub Aleksander Puzyna 1630—1651. („Ist. ob unii". B. Kamieńskiego, „Pam. izd. wrem. Komm. dlja razbora drewnich aktow" Kijów 1846 t. I). 18. Józef Czaplic 1651—1657. („Istor. Russ. C." N. Murawiewa). 19. Djonizy Bałaban od 1657 r. („Opisanie Kiewo. Sof. Sob.". „Przydatek do chronologii" Stebelskiego. „Istorija carstwowanija Petra Wel." Ustrjatowa t. I. 1858). 20. Gedeon książę Swiatopołk-Czetwertyński 1661—1685 („Ist. P. W." Ustrjałowa t. I. „Opis. Kiewo-Sof. Sob." „Przydatek do chro-

nologii" Stebelskiego). 21. Afanasij Szumlański 1685—1694 („Opis. Kiewo-Sof. Sobora" „Przydatek do chronologii" Stebelskiego, „Ist. Carstw. R. W." Ustrjatowa t. I.). 22. Józef Szumlański 1694—1700 („Opis. Kiewo-Sof. Sobora"). 23. Djonizy II. Żabokrzycki 1694. 24. Cyryl III Szumlański 1711—1712. („Unija" B. Kamenskiego).

D. Biskupi łuccy uniccy:

1. Cyryl II Terlecki 1582 (Stebelski „Przydatek do Chronologii". „Połn. sobr. lětopišiej.". „Opis. Kiewo-Sofijsk. Sobora", „Żurn. Minist. Nar. Prosw." 1849, „Načert. Cerkown. Istorii" bisk. Innokentija 1834. „Istorija Russk. Cerkwi", Fiłareta bisk. „Istor. unii" B. Kam.). 2. Jeremiasz Poczapowski 1621 — 1636 (Stebelski „Przyd. do chron."). 3. Nicefor Łosowski 1637—1640 (Ibid.). 4. Andrzej Gębicki 1640 (Opat Dulewicz „Hierarchia o zwierzchności w cerkwi Bożey" Lwów 1664. „Nowe Ateny lub Akademia wszelkiej scientii" cz. IV Lwów 1756). 5. Prokop Chmielewski 1660—1664 (Stebelski ibid.). 6. Gabriel Kolęda (Kulczyński „Specimen Eclesiae Ruthen." pars. III). 7. Cyprjan Żochowski um. 1674 (Stebelski ibid. Kulczyński ibid.). 8. Leon Załęski um. 1694 (Ibid.). 9. Dionizy albo Malecjusz Żabokrzycki 1702—1709 („Čtenie Imper. M. Obščestwě Istorii i drewnostej" Nr 6 1848 „Ist. R. Ierarchii" cz. 1. 1807). 10. Józef Wyhowski 1716—1730 (Stebelski ibid.). 11. Teodozy Łubieniecki-Rudnicki 1730—1748 (Stebelski ibid. „Skazanie o Poč. ławrě archim. Amwrosija". Archiwum Poczajowskie. „Ist. R. Ierarchii" cz. IV 1812). 12. Sylwester Rudnicki 1752—1777 (Stebelski ibid. „Skaz. o Poč. Ławre"). 13. Cyprjan Stecki od 1777. (Stebelski ibid.). 14. Stefan Lewiński 1794—1805. 15. Fabian-Florian Korsak 1805—1816. 16. Jakub-Adam Osteło Matusiewicz od 1816. 17. Grzegorz Kochanowicz. 18. Krasowski od 1824. 19. Cyryl Sierociński do 1829.

E. Biskupi żytomierscy prawosławni nie zależni:

1. Wartaam Szyszacki 1795—1805 („Ist. R. Ierarchii t. I" Kijów 1827). 2. Daniel Nattok Michajłowski 1806—1813 (Ibid.). 3. Stefan Romanowski 1813—1828 (Ibid.) 4. Ambroży Morew 1829—1832 („Skaz. o Pocz. Ławre" Arch. Amwrorsija). 5. Innocenty Koronin 1832—1840. 6. Nikanor Klementjewski 1840—1848. 7. Arseniusz Moskusin 1848—1860. 8. Antoniusz Pawliński 1860—1866. 9. Agafanger Sołowjew 1866—.

F. Żytomierscy wikariusze.

1. Antoniusz Rafalski 1834—1840. 2. Anatoliusz Martynowski 1841—1844. 3. Jesofiej Łokaczewski 1845—.

5. Dzieje cerkwi i klasztorów.

861. A. A.: Eparchialnaja lĕtopis'. Drewnost' Počaewskoj Obiteli. 1867 Nr 2.

O czasie powstania klasztoru poczajowskiego nic niewiadomo. Autor przypuszcza, że powstał on jeszcze za czasów Włodzimierza W. W każdym razie został on założony nie później jak w 1240 r. Autor wylicza dawne księgi, które tego dowodzą.

862. Amwrosij A.: Slĕdy ultramontanstwa u bywšich w zapadnom kraĕ Rossii Unijatow. 1888 Nr 10—12.

Mowa tu o pozostałościach unickich w klasztorze w Mielcach. Klasztor ten powstał przed 1542 r. Unję przyjął klasztor po 1656 r. Autor opisuje obrazy po-unickie, wygląd cerkwi za czasów unickich i obecnie. Następnie porównywa żywot św. Onufrego według wersji katolickiej i prawosławnej.

863. B. W.: Oswjaščenie Bogojawlenskago sobora w g. Ostrogĕ. 1891 Nr 32.

W związku z poświęceniem nowoodbudowanej cerkwi Bohgojawleńskiej w Ostrogu jest zamieszczona garść wiadomości historycznych o niej. Zbudował ją Bazyli Krasny Ostrogski (um. w 1453 r.) Za Konstantego II ściana północna cerkwi została włączona do murów zamkowych i wybito w niej strzelnice dla armat. Anna Aloiza Ostrogska oddała cerkwiew jezuitom, którzy z niej nie korzystali. Cerkiew powoli popadła w ruinę.

Dalej następuje opis uroczystości poświęcenia soboru.

864. Baranowskij Stefan ks.: Bibliografičeskaja zamĕtka na gramotu, dannuju w XVIII stolĕtii (1710 g.) uniatskim episkopom L'wom Szeptickim w Rešneweckuju Preobraženskuju cerkow' (Kremeneckago uĕzda). 1873 Nr 21 i 22.

Autor podaje pełne brzmienie dokumentu, wydanego cerkwi w Reszniówce przez biskupa Leona Szeptyckiego, w tłumaczeniu i w oryginale. Dokumentem tym biskup odnawia dekret, wydany przez jego poprzednika, Barlaama Szeptyckiego. Dekret ten jest podany dosłownie w dokumencie (w jęz. cerkiewno-słowiańskim). Obydwa dekrety stwierdzają cudowność obrazu Matki Boskiej w cerkwi reszniowieckiej.

Od siebie autor dodaje historię obrazu. Jest on bardzo dawny. Związane jest z nim podanie, które dowodzi, że pochodzi on z połowy XVII w. Po tym omawia autor powody wydania dekretów i całą naukę o odpustach i indulgencjach.

865. Baranowskij St. ks.: Cerkowno-prichodskij kunun ili kanon. 1877 Nr 17.

Mowa tu jest o starodawnym zwyczaju wołyńskim sycenia miodu przy cerkwi dla sprzedaży w czasie świąt. Sprzedaż ta była jednym ze źródeł dochodów cerkiewnych i zwana była (jak też i sam miód) kanunem, czy też kanonem. Nazwa ta pochodziła od tego, że sprzedawano go tylko w wigilię święta, czyli w „kanun". Prawo warzenia miodu w poszczególne święta było nadawane przez właścicieli wsi, w której znajdowała się cerkiew, i określone było przywilejami. W czasie panowania polskiego na Wołyniu zwyczaj ten zaczął podupadać, gdyż właściciele wsi zaczęli ściągać za prawo korzystania z przywileju, jak też i za pasieki cerkiewne, tak zwaną „dziesięcinę od pszczół". W czasie pisania artykułu zwyczaj ten już prawie nigdzie się nie zachował.

866. Chojnackij A.: Ławra Počaewskaja. 1884 Nr 4 i 5.

Jest to krótki szkic historyczny klasztoru poczajowskiego. Powstał on w czasie najścia Tatarów w 1240 r. W tym czasie widziano na górze poczajowskiej Matkę Boską w słupie płomiennym. W 1597 r. klasztor otrzymał obraz Matki Boskiej, który zasłynął cudami. Na początku XVII w. opatem klasztoru był św. Iow. Klasztor był świadkiem wielu zdarzeń historycznych. W 1705 r. został on zniszczony przez Szwedów, później gościł w swych murach Piotra Wielkiego. Zgórą sto lat trzymali go bazylianie, którzy rozwinęli żywą działalność przy pomocy drukarni i oddali znaczne usługi akcji powstania listopadowego. Tak zwany sobór Uspieński został ufundowany przez hr. Mikołaja Potockiego. Obraz cudowny został koronowany w r. 1773 diademami, przysłanymi przez papieża Klemensa XIV. Następnie autor opowiada o przejściu klasztoru w ręce prawosławnych, o wielokrotnych odwiedzinach Ławry przez carów i na zakończenie daje następującą niewielką bibliografię prac o Ławrze Poczajowskiej:

1. Chojnackij: Swjataja, cěl'bonosnaja Stopa Bożiej Materi w Počaewskoj Ławrě. Poczajów.

2. Chojnackij: Powěst' o Čudotwornoj Ikoně Bożej Materi Počaewskoj, Poczajów.

3. Chojnackij: Žizn' i podwigi Prepadobnego Iowa, w schimě Joanna, Igumena i Čudotworca Počaewskago. Poczajów.

4. Chojnackij A.: Očerk istorii Počaewskoj Ławry i eja położenie w nastojašče wremja.
5. Chojnackij A: Putewoditiel po gorě Počaewskoj. Poczajów.
6. Archim. Amwrosij: Skazanie o Počaewskoj Ławrě.

867. Chojnackij A. F. prot.: Bogorodično-Počaewskij prichod w městečkě Połonnom. 1882 Nr 26 i 30; 1883 Nr 2—12.

Autor kreśli obszerną historię parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Poczajowskiej w Połonnem. Zaczyna od najdawniejszych czasów i omawia po kolei te wszystkie cerkwie, które zostały przez tę jedną zastąpione. Były to: św. Jerzego, Podniesienia św. Krzyża i Streteńska, połączone w jedną parafię. Cerkiew św. Jerzego jest najstarszą. Wizyta 1778 r. opisuje jej wygląd. Późniejszy jej wygląd oraz jej majątek opisuje sam autor. Kończy wreszcie statystyką ruchu ludności z lat 1790—1830. Cerkiew Podniesienia św. Krzyża powstała 1721 r. Opisana jest w wizycie z 1771 r. Poza tym autor cytuje dokumenty funduszowe. Kończy tak samo historią proboszczów i statystyką parafian. Cerkiew Streteńska powstała koło 1725 r. Opisuje ją wizyta z 1765 r. Dalej mówi autor o połączonej od 1833 r. parafii i jej proboszczu, o jego działalności na terenie parafii. Między inymi mowa tu o postoju powstańców Różyckiego w Połonnem i o nieporozumieniach pomiędzy nimi a proboszczem. W dalszym ciągu pisze autor o następnym proboszczu i o zbudowanej przez niego cerkwi. Wreszcie opisuje dokładnie współczesny stan tej cerkwi, jej kleru i parafii.

868. Chojnackij A. F. ks.: Unijatskaja stawlennaja gramota (institutia) XVIII wěka. 1875 Nr 11.

Jest to tłumaczenie z polskiego dokumentu, znalezionego przez tłumacza we wsi Stołpowie pow. Żytomierskiego. Wydany on jest w Przemyślu 27 I 1784 r. przez metropolitę unickiego Junoszę Smogorzewskiego księdzu Harasimowiczowi, wyznaczając go na parafię w Stołpowie. Jest on dość obszerny, wyjaśnia obowiązki duszpasterskie i sposób przejęcia parafii.

869. Dawidowicz B.: Načało i perwyja wremena (X—XIII w.) christianstwa na Wołyni. 1893 Nr 10 — 12.

Autor mówi o Wołyniu w X w., jego granicach i etnografii. Dalej mówi o rozwoju chrześcijaństwa na Wołyniu. Mówi też o rozwoju sztuki, budownictwa i poezji, wreszcie o szkołach wołyńskich, będących wzorem dla Rusi Kijowskiej.

870. Dobrotworskij Amwrosij: Opisanie Kremeneckich gradskich cerkwej. 1869 Nr 1, 3, 4, 7 — 12.

Opisując cerkwie krzemienieckie pod względem historycznym autor zaczyna od cerkwi św. Mikołaja. Cytuje lustrację z 1563 r., która dowodzi, że cerkiew ta już wtedy istniała. Była ona dwukrotnie w ręku unitów: przed 1650 r. i na początku XVIII w. Cerkiew ta spłonęła w 1802 r. i została przeniesiona na nowe miejsce, a mianowicie do odebranego kościoła franciszkańskiego w 1832 r. Kościół ten był zbudowany przez książąt Zbaraskich i Wiśniowieckich nie wiadomo kiedy. Następuje opis urządzenia wewnętrznego cerkwi po byłym kościele, majątku nieruchomego i spis znanych proboszczów od początku istnienia parafii. Następnie są opisane znajdujące się w tej cerkwi cudowne obrazy: św. Mikołaja oraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a także wszystkie stare przedmioty, dzwony, księgi i archiwum.

Następnie omówiona jest cerkiew Podniesienia Krzyża św. Niewiadomo kiedy ona powstała. W 1672 r. została ona spalona przez Tatarów. Budynek współczesny został zbudowany w 1684 r. Autor opisuje ciekawsze przedmioty, które w niej się znajdują: kielich srebrny z 1757 r., dyskos z 1780, monstrancję katolicką, szaty liturgiczne, ofiarowane przez Katarzynę II, Ewangielię z 1636 r. i drugą z 1771 r. oraz księgi liturgiczne.

Cerkiew na Tunikach jest najstarszą w mieście, lecz niewiadomo kiedy powstała. Następuje opis ikonostasu unickiego, ksiąg liturgicznych i metrykalnych. Poza tym są tam dokumenty funduszowe w jęz. polskim. Dzwony są z lat 1603, 1647 i 1783.

Cerkiew Bogojawleńska powstała w 1636 r. W swoim czasie unicka, pozostała nią aż do 1839 r. Obecna cerkiew pod tym wezwaniem była do 1807 r. kościołem katolickim. Zbudował ten kościół Stanisław Potocki nie wiadomo kiedy. Następuje opis wewnętrzny cerkwi z 1854 r. Pomiędzy opisanymi przedmiotami i księgami są następujące: Księga Bazylego W., drukowana w Ostrogu 1594, Ewangielia — Wilno 1616, Gramatyka słowiańska — Krzemieniec 1638, Statut litewski, po polsku gotykiem — Wilno 1623. Księgi te zostały oddane do biblioteki seminarium duchownego. Pozostały księgi liturgiczne z XVII i XVIII w., których opis następuje. Dalej opisane są dokumenty funduszowe i księgi metrykalne. Jako dodatek podany jest wyjątek z dekretu 1777 r. z historią klasztoru, do którego cerkiew należała.

871. Faddej E.: Drewnejšie prichodskie chramy bliz g. Władimira-Wołynskago. 1910 Nr 4.

Są to opisy cerkwi koło Włodzimierza, ciekawszych pod względem historycznym. Ot one:

1. Łokacze — cerkiew z 1609 r., druga z 1760 r. w niej księgi z XVI w. i z 1685 r., obraz św. Mikołaja z XVI w. 2. Klasztor Zahorowski z 1564 r. Cerkiew w nim z 1763 r. 3. Suchodoły, cerkiew z 1580 albo 1606 r. Posiada księgi rękopiśmienne, Ewangelię Ostrogską z 1580 r. 4. Mogilno, cerkiew stara. 5. Mogilno, cerkiew z 1729 r., księgi od 1642 r. 6. Świczów, cerkiew 1850 r. (Swojczów). 7. Łudzin, cerkiew 1617 r. 8. Uściług, cerkiew z 1705 r. po byłym kościele. 9. Oryszcze, księgi od 1630 r. 10. Poryck, cerkiew XVIII w. z dawnej unickiej, księgi od 1644 r. 11. Litowiż, cerkiew z 1689 r., księgi od 1644 r. 12. Molnikow, cerkiew z 1713 r. 13. Bilicze, (?) cerkiew z 1683 r. 14 Niskinicze, cerkiew z 1653 r., księgi od 1644 r. z napisami łacińskimi.

872. G. W.: Razwaliny Mstisławowa chrama wo Władimire Wołynskom. 1889 Nr 1 — 2.

Z ruinami cerkwi księcia Mścisława we Włodzimierzu związane jest wierzenie, że widzi się tam w nocy światła i słyszy się śpiewy. Cerkiew ta runęła w końcu XVIII w. przy próbie przebudowy, podjętej przez unitów. W 1886 r. zbadała te ruiny komisja. Znaleziono pod podłogą XVIII w. i warstwą gruzu drugą podłogę z czasów Mścisława i dużo grobowców, przepełnionych trumnami. Znaleziono też szkielet księcia Włodzimierza Wasylkowicza (um. 1288 r.) i żony jego, a także wiele późniejszych. Znaleziono sygnety i płyty z Pogonią Litewską, pierścienie i t. d. Zachował się dobrze grobowiec Hipacego Pocieja, lecz ciała w nim nie było.

873. Gapanowicz P. ks.: Nowoustroennaja Sobornaja Woskresenskaja cerkow' w g. Kowlě. 1878 Nr 20.

Dawna cerkiew w Kowlu spłonęła w 1848 r. Nową cerkiew zaczęto budować w 1874 r,, a poświęcono 16 X 1877 r. Cerkiew otrzymała wiele przedmiotów dewocyjnych w darze od dobrowolny ofiarodawców.

874. Gwozdikowskij K.: Gdě suščestwował na Wołyni Dubiščskij Wowedenskij monastyr'?. 1895 Nr 24.

Autor wyjaśnia kwestię, gdzie znajdował się nieistniejący klasztor Dubiszczański. Według jednej wersji znajdował się w Dubiszczach, obecnie Wolicy Dubiskiej pow. Starokonstantynowskiego, według innej — we wsi Dubiszczu pow. łuckiego. Autor wyjaśnia zaś, że wieś Dubiszcza znajdowała się koło Rożyszcz. Za podstawę służy mu dokument funduszowy Lubarta 1322 r., gdzie jest podana granica dóbr cerkwi św. Jana w Łucku. Graniczyły one z dobrami klasztoru w Dubiszczach. Położenie klasztoru staje się jasne na podstawie tego szczegółowego opisu, który autor przytacza.

875. Gwozdikowskij Ilarjon: Materiały dla istoriko-statističeskago opisanija Prawosławnych cerkwej Wołynskoj Eparchii. 1878 Nr 22.

Jest to zbiór danych o kilku miejscowościach Wołynia.

1. Miasteczko Torczyn pow. łuckiego. Cerkiew św. Stefana zbudowana została w 1850 r. Torczyn powstał w 1190 r. W 1540 r. miał już 4 cerkwie, w 1703 r. — 7, w 1797 jedną. W 1500 r. Torczyn zniczczyli Tatarzy. W 1708 r. Szwedzi spalili 6 cerkwi torczyńskich.

2. Miasteczko Połonne pow. zwiahelskiego. Jest ono najstarszym osiedlem Wołynia. W 1648 r. zniszczył je Krzywonos, wyciąwszy 1000 Żydów. Do 1858 r. istniał tu klasztor.

3. Wieś Stenżarycze pow. włodzimierskiego. Cerkiew tu została zbudowana w 1673 r.

876. Jerofej bisk.: Istoričeskaja zapiska o Dermanskom monastyrě. 1873 Nr 8 i 9.

Autor uważa za założyciela klasztoru ks. Bazylego Ostrogskiego, zm. w 1453 r. czego dowodzi obszernie. W 1499 r. klasztor już istniał, o czym świadczy Ewangelia, podarowana w tym roku przez ks. Konstantego Ostrogskiego, którą autor opisuje. Najstarsze dokumenty funduszowe pochodzą z 1512 r. Autor je wylicza. Następnie wylicza przełożonych klasztoru i jego dochody, ciekawsze księgi w archiwum, „pomjanniki" książąt Ostrogskich, Słuckich i Holszańskich, z których wylicza duchownych.

877. K. G. Kratkaja zamětka o Swjato-Krinickom monastyrě, suščestwowawšam někogda bliz seła Lisinec Zasławskago uězda. 1896 Nr 28.

Wieś Święta Krynica koło Lisiniec pow. zasławskiego była niegdyś duża i istniał w niej klasztor prawosławny. W cerkwi wsi Lisiniec zachowały się dwie księgi z napisami świadczącymi o tym, że zostały one podarowane klasztorowi Święto-krynickiemu, oraz obraz Matki Boskiej z tegoż klasztoru. Źródło, od którego wieś wzięła swą nazwę, znajdowała się według podania w samym klasztorze. Klasztor został zniszczony w połowie XVIII w., w czasie uśmierzania hajdamaków, a wraz z klasztorem zniszczono i wieś i dopiero w XIX w. zaczęto w niej znowu się osiedlać. Na miejscu poklasztornym znajdują ludzie dużo monet polskich i rozmaitych narzędzi. Jako pamiątka przeszłości zachował się w Świętej Krynicy doroczny kiermasz w dzień odpustowy dawnego klasztoru.

878. Kopija zapiski, najdennoj pri isprawlenii prestoła Władimiro-Wołynskago monastyrja. 1890 Nr 26.

Kartka ta nosi datę 19 IV 1838 r. i zawiera wiadomości o czasie przeróbki ołtarza i o wszystkich ówczesnych władzach świeckich i duchownych. Jest w niej też wzmianka o przywróceniu obrzędów greckich unii, które się odbyło po powstaniu listopadowym. Całość jest napisana w języku polskim.

879. K. [Kryžanowskij] G.: Istoričeskoe i obščestwennoe značenie Počaewskoj Ławry. 1899 Nr 14—19, 21—8 i 30—2.

Klasztor poczajowski rozpoczyna samodzielne istnienie w 1597 r. Oprócz historii klasztoru podaje autor opis zabytków archeologicznych, znalezionych w nim, a więc: naczynie liturgiczne z 1545 r., Ewangelię z XIII lub XIV w., obraz z 1550 r. i t. d. Z historii omówiony jest tylko okres prawosławny klasztoru, do 1714 r. Poza tym opisane są dowody przychylności niektórych bazylianów do prawosławia. Dalej jest mowa o znaczeniu Ławry.

880. Kudrinskij Fedot.: Mĕleckij monastyr. 1887 Nr 3.

Klasztor w Mielcach koło Kowla jest bardzo stary, gdyż już w 1532 r. istniał on „ab immemoriabili tempore". Opiekunem jego był w owym czasie książę Fedor Sanguszko, później książęta Proński i Zasławski. W XVIII w. zapanowała tam unia. Wtedy też rozpoczął się proces o majątki klasztorne z sąsiadem Posuchowskim, a później z wielu innymi. W 1713 r. został przemianowany klasztor na opactwo mieleckie. Opaci tego klasztoru uszczuplili znacznie jego majątek. Autor wymienia ich i omawia ich działalność. Do prawosławnych wrócił klasztor w 1839 r.

881. Łučikij M.: O Dubenskom soborę̆. 1876 Nr 14.

17 IV 1876 r. dokonano poświęcenia soboru prawosławnego w Dubnie, przebudowanego z kościoła po-bernardyńskiego. Autor zdaje sprawę z przebiegu sprawy o odebranie tego kościoła katolikom. Dalej opisuje kościół wewnątrz, malowidła i freski, które prawosławni zamalowali. Wreszcie opisuje prace nad jego przebudową i uroczyste poświęcenie.

882. Łuk'janowicz Pawel: Odin ili dwa monastyrja było w s. Četwertni (Łuckago uezda), osnowannych knjazjami Četwertinskimi. 1881 Nr 25.

W związku z artykułem ks. Sendulskiego o Czetwertni autor dowodzi, że były tam dwa klasztory: męski i żeński. Przy tym kreśli historię tych klasztorów. Za podstawę służy mu dokument z 1702 r., skarga do sądu łuckiego o przeciwstawieniu się przełożonego klasztoru męskiego, ks. Czetwertyńskiego, wprowadzeniu unii do klasztorów. Skargę wystosował właściciel Czetwertni Horain.

W dalszym ciągu autor opisuje, jak Horain osiągnął swój cel— wprowadzenie unii.

883. Malewicz A.: Drewnjaja Żidičinskaja archimandrija na Wołyni. 1899 Nr 22—8 i 30; 1900 Nr 27—32 i 35; 1901 Nr 4—14; 1903 Nr 1—3, 11—3, 15, 16 i 18; 1905 Nr 1—4, 8, 9, 14—6, 18 i 21.

Opactwo żydyczyńskie koło Łucka powstało bardzo dawno. Datę określa się na r. 1480, 1333—1370, a nawet 1227. Sam Żydyczyn istniał już w 975 r. Historia jego związana jest z Łuckiem. Autor kreśli dzieje Łucka i jego stosunek do klasztoru. Na gruntach klasztornych rozwinął się przemysł drzewny i przeróbka rudy żelaznej. Klasztor był pod opieką królewską i dawał znaczne dochody skarbowi. Autor omawia rządy każdego z apatów. Dalej podaje kilkadziesiąt dokumentów polskich do historii opactwa. Wreszcie opisuje szczegółowo proces o opactwo.

884. Malewicz A.: Trihorskij monastyr. 1898 Nr 4—14.

Klasztor tryhorski w pow. żytomirskim powstał w 1613 r., założony przez Woroniczów. Podane jest drzewo genealogiczne tego rodu. Unia do klasztoru przyszła w 1723 r. Autor wylicza wszystkich przełożonych i opatów klasztoru. Jako dodatek podaje autor zbiór dokumentow do historii klasztoru i jego inwentarz, wszystko po polsku.

885. Materiały dlja istoriko-statističeskago opisanija Prawosławnych cerkwej Wołynskoj Eparchii. 1868 Nr 23—4.

Jest to zbiór wiadomości o kilku miejscowościach Wołynia różnych autorów.

1. Komaszko Wasilij: Wieś Lubomirka, pow. zwiahelskiego. Założył ją Marcin Lubomirski na miejscu dawnego miastas Lubomira. Należała po tym do Walewskich i wreszcie do Porczyńskich. Cerkiew z 1839 r. Przechowywane w niej księgi i przedmioty dewocyjne z napisami świadczą o prawdziwości podania o mieście Lubomirze.

2. Szumowski Nikolaj: wieś Iwanie-Pusto, pow. Lubieńskiego. O tej wsi mamy tu kilka wiadomości statystycznych. Więcej zato dowiadujemy się o wsi Onyszkowcach. Cerkiew tamtejsza powstała w 1670 r. Na cmentarzu znajduje się kaplica, z którą związane jest ciekawe podanie.

3. Sendulskij Apollonij: Wieś Siwki, pow. Ostrogskiego. Cerkiew zbudowana w XVII w. Autor wylicza proboszczów tej wsi. W pobliskiej wsi Wołoskiem cerkiew została zbudowana w 1732 r.

886. Modest archim.: Mesto pogrebenija osnowatelej Počaewskoj Ławry—Gojskoj i Domašewskich. 1910 Nr 7.

Autor stwierdza, że fundatorzy klasztoru są w nim pogrzebani: Hojska oraz Teodor i Ewa Domaszewscy w tej samej grocie, gdzie św. Iow, a Potocki w cerkwi Uspieńskiej. Poza tym wylicza inne trumny, znajdujące się w tych miejscach.

887. Peregowskij Wasilij: Bywšie prawosławnye monastyri w gorodě Dubně Wołynskoj gubernii, osnowannye knjazjami Ostrožskimi. 1880 Nr 28—9, 30—2, i 34.

Na początku mówi autor wogóle o Dubnie, jego historii i o książętach Ostrogskich, po czym przechodzi do klasztoru św. Spasa. Powiedziawszy o przypuszczalnym czasie jego założenia, omawia szczegółowo fundusze tego klasztoru. Streszcza lub przytacza wszystkie dokumenty funduszowe. Następnie cytuje regulamin klasztoru z 1624 r. W 1630 r. przełożonym tego klasztoru i pozostałych klasztorów dubieńskich został Kasjan Sakowicz, który wprowadził do nich unię. Autor podaje jego biografię i dzieła, cytując nawet „Epanorthosis". Następnie omawia działalność poszczególnych opatów unickich i opisuje posiedzenia Kapituły Generalnej prowincyj Litewskiej i Ruskiej, które odbyły się w czasie zjazdu w 1643 r. w tym klasztorze. Wreszcie przytacza inwentarz majątku klasztornego z 1731 r. wraz ż podaniem obowiązków ludności na jego rzecz oraz jego dochodów.

Następnie omawia klasztor Czestnego Chresta, streszczając tak samo dokumenty funduszowe, wizytę z 1739 r. i dokumenty o obowiązkach ludności.

Wreszcie mówi o klasztorze Podboreckim żeńskim, podając inwentarz z roku 1946 i parę dokumentów. Na zakończenie daje bibliografię prac, z których korzystał: 1. Klewanow Aleksandr: „Letopisnyj razskaz sobytij Jugo-zapadnoj Rossii". Moskwa 1874. 2. „Pamjatniki, izdannye kiewskoju komissieju dlja razkaza drewnich aktow". T. IV. Oddz. I. Kijów 1859. 3. „Archiw. Jugo-zapadnoj Rossii". T. IV, I cz. Kijów 1871. 4. „Wěstnik Zapadnoj Rossii". Kijów 1863. 5. „Trudy Kiewskoj Duchownoj Akademii" 1868, 1871 i 1872. 6. „Wołynskija Gubernskija Wědomosti" 1847. 7. „Wołynskija Eparchial'-nyja Wědomosti" 1867 i 1876 Nr 14. 8. Wiszniewski Michał: „Historia Literatury Polskiej" 1851 T. 8. 9. X. Aloizy Osiński: „O życiu Tadeusza Czackiego" Krzemieniec 1816. 10. „Klironyja Wědomosti o Dubenskich Cerkwach" 1870 g. 11. Archiwum Poczajowskie: księga $^{3}/_{3}$, zawierająca dokumenty funduszowe klasztorów dubieńskich. 12. Byłe archiwum komisji w sprawie hr. Rzewuskiej w Starokonstantynowie. 13. D. Maksymowicz: „Sobranie sočinenij" T. I. Kijów 1896.

888. Petrow N.: Kratkija swěděnija o prawosławnych monastyrjach Wołynskoj eparchii, w nastojaščee wremja nesuščestwujuščich. 1867 Nr 2—8.

Po kilku danych ogólnych o czasie powstawania klasztorów na Wołyniu i o losach ich w czasie unii autor przystępuje do wyliczenia klasztorów, dziś nieistniejących, podając krótkie dane o każdym z nich. 1. Klasztor w Zimnem jest najstarszy na Wołyniu, został założony za Włodzimierza Wielkiego. Autor pisze o nim obszernie. 2. Klasztor w Peresopnicy zał. nie później jak w XV w. 3. W Połonnem wsi, pow. łuckiego, zał. przed 1262 r. 4. Klasztor pod wezwaniem Matki Boskiej we Włodzimierzu. 5. Klasztor pod wezwaniem św. Michała we Włodzimierzu, zał. przed 1268 r. 6. Klasztor pod wezwaniem św. Apostołów we Włodzimierzu, zał. przed 1288 r. 7. Klasztor pod wezwaniem Matki Boskiej w Łucku, zał. przed 1240 r. 8. Klasztor Spaski Krasnosielski k. Łucka zał. w XIII w. 9. Klasztor Czesnego Chresta k. Włodzimierza, zał. nie później jak w XVI w. 10. Klasztor Żydyczyński k. Łucka, zał. przed 1480 r. 11. Klasztor Klewański zał. w 1490 r. 12 i 13. Klasztory pod wezwaniem Joakima-Anny i Wniebowzięcia M. P. w Owruczu, zał. przed 1499 r. 14. Klasztor Spaski w Krzemieńcu, zał. niewiadomo kiedy, istniał do 1566 r. 15. Klasztor Spaski we Włodzimierzu, zał. przed 1500 r. 16. Klasztor Czernczycki k. Łucka zał. na pocz. XVI w. 17. Klasztor Spaski w Dubnie zał. w 1517 r. 18. Klasztor w Dubiszczach zał. przed XVI w. 19. Klasztor w Stepaniu zał. nie później jak w XVI w. 20. Klasztor w Werbce k. Kowla. 21. Klasztor w Zasławiu zał. przed 1566 r. 22. Klasztor w Dorohobużu zał. przed 1657 r. 23 i 24. Klasztory w Mareninie i Horodyszczu, zał. w pierwszej połowie XVI w. 25. Klasztor św. Trójcy k. Czartoryska zał. przed 1582 r. 26. Klasztor św. Eliasza we Włodzimierzu zał. przed 1579 r. 27. Klasztor w Czetwertni zał. nie później jak w XVI w. 28. Klasztor Michajłowski w Hoszczy, znany od XVI w. 29. Klasztor k. Jasnogrodzki, zał. w XVI w. 30. Klasztor w Klińcu, zał w XVI w. 31 Klasztor w Podborcach, zał. w 1572 r. 32. Klasztor w Milczy, zał. przed 1602 r. 33. Klasztor Uspeński w Połonnem-miasteczku, zał. przed 1611 r. 34. Klasztor w Kołodeżnej z XVI w. 35. Klasztor w Tuminie, zał. w 1635 r. 36. Klasztor w Białymstoku, pow. łuckiego, zał. przed 1636 r. 37. Klasztor w Hoszczy, zał. w 1639 r. 38. Klasztor w Niskiniczach, zał. przed 1643 r. 39. Klasztor w Mogilnie, zał. przed 1646 r. 40. Klasztor w Strakłowie, zał. w 1665 r. 41. Klasztor w Szumsku. 42. Klasztor w Poddębcach. 43. Klasztor Przemienienia Pańskiego w Ostrogu, zał. w 1620 r.

889. Rafal'skij L.: Swjato-Troickij chram bywšij w g. Ostroge na Wołyni. 1883 Nr 23 i 24.

Autor opisuje cerkiew św. Trójcy w Ostrogu w takim stanie, w jakim on ją jeszcze pamięta, t. zw. 20-ch latach XIX stulecia. W chwili pisania pracy z cerkwi tej nic już nie było. Napis, przytoczony przez autora, świadczy, że budował ją ks. Ostrogski w 1601 r. W 1640 r. Anna Aloiza Ostrogska zamieniła ją na kościół konwiktu jezuitów. Następnie autor wyraża przypuszczenia, że cerkiew ta została zbudowana dla klastoru św. Trójcy, o którym teraz nie wiemy gdzie się znajdował. Od jezuitów cerkiew ta przeszła do karmelitów, a w 1809 zniszczył ją pożar.

890. Sendul'skij A. ks.: Kratkija istoričeskija swěděnija o prawosławnom Walewskom manastyrě, nyně ne suščestwjuščem. 1872 Nr 3 i 4.

Pierwszą wzmiankę o wsi Walewie znajdujemy w czasach Zygmunta I. W 1645 r. był tam już klasztor, o powstaniu którego wiemy tyleż, co o powstaniu wsi. Klasztor ten istniał niedługo, bo w 100 lat po pierwszej wzmiance już go nie było. Przez ten cały czas trwał proces o donację na rzecz klasztoru i został ukończony już po jego zniknięciu. Donacji tej w sumie 3600 zł. dokonała Aleksandra na Dederkałach Turska-Turżańska. Następcy chcieli ją odebrać. Po zniknięciu klasztoru prowadzili proces bazylianie z klasztoru w Krzemieńcu.

891. Sendul'skij A. ks.: Istoričeskija swěděnija o prawosławnych cerkwach i monastyrjach w g. Łuckě, nyně nesuščestwujuščich. 1872 Nr 11 i 13.

Autor daje krótkie dzieje Łucka. W XIII w. założono tu biskupstwo prawosławne, które w XIV w. otrzymało pierwszeństwo przed włodzimierskim. Następnie mówi o klasztorach i cerkwiach. Klasztor św. Bazylego był przy wjeździe z Dubna, w pobliżu była cerkiew św. Jerzego. Cerkiew św. Dymitra murowana, obecnie w ruinach, założona została przez księcia Mścisława Włodzimierowicza. Autor opisuje spór o fundusze tej cerkwi. Cerkiew św. Trójcy była koło klasztoru dominikańskiego. Na jej miejscu wybudowano kościół. Cerkiew św. Jakuba była na miejscu kościoła bonifratrów. Cerkiew św. Michała została zburzona w 1723 r. i zajęta przez trynitarzy. Cerkiew Zmartwychwstania została zajęta w 1740 r. przez jezuitów. Cerkiew katedralna św. Jana była na zamku, założona przez Lubarta. W niej go też pogrzebano. Oprócz niego spoczywał w niej Świdrygiełło i wielu książąt. Poza tym były w Łucku cerkwie: św. Jana Chrzciciela, św. Mikołaja, św. Katarzyny, św.

Ducha, św. Onufrego, klasztor Zaśnięcia M. P., cerkiew św. Paraskiewy, św. Afanasja, Bogojawleńska, Wniebowstąpienia i św. Piotra. Większość z nich była murowana. Cerkwie łuckie zostały w 1583 r. opieczętowane i znikły przypuszczalnie przed końcem panowania Zygmunta III. Dalej mówi autor o bractwie łuckim. Cerkiew bractwa została ukończona w 1649 r. Poza tym daje kilka dat z dziejów bractwa. Cerkiew spłonęła w 1803 r.

892. Sendul'skij A. ks.: Tatarineckij mužskij monastyr' bywšij wblizi s. Obyči nyně ne suščestwujuščij. 1873 Nr. 14.

Na początku mów autor o wsi Obyczy, pierwsza wzmianka o niej sięga 1441 r. Wieś ta należała do Popelińskich ,po tym do Bohowitynów Szumbarskich, Czartoryskich, Wiśniowieckich i Radziwiłłów. Obok tej wsi na wzgórzu był klasztor tatarzyniecki. Założony został on w [1386 r., przy czym data nie jest pewna. Miał bogate dobra, lecz odbierali je Bohowitynowie, wobec czego sprawę rozstrzygnął Zygmunt August. Autor przytacza pismo królewskie w tej sprawie. W 1605 r. klasztor został spustoszony przez Tatarów. Dopiero kilkudziesiąt lat później odbudował go Wiśniowiecki jako bazyliański. Bazylianie rozpoczęli z nim proces o dobra. Trwał on zgórą sto lat i prawdopodobnie został przegrany przez bazylianów, gdyż klasztor przestał istnieć. Obecnie stoi tam cerkiew parafialna wsi Obyczy.

893. Sendul'skij A. ks.: Zagaeckij, św. Ioanna Milostiwago, mužeskij tret'eklassnyj monastyr' 1877 Nr 20.

Na początku podaje autor kilka dat z historii Zahajec, data założenia których nie jest znana, następnie przechodzi do klasztoru. Dane o nim spotykamy od 1625 r., wtedy też został założony. Autor wylicza jego fundusze. W 1664 r. klasztor został spustostony. lecz później odbudowano go znowu. Koło 1721 r. przyjął on unię. Autor wylicza superiorów klasztoru i omawia ich działalność. W odsyłaczu podaje historię kolegiów jezuickich na Wołyniu. Osobno podaje dzieje cerkwi klasztornej. W końcu mówi o archiwum klasztornym, które Stecki określił jako najbogatsze na Wołyniu, a które znajduje się w stanie pożalowania godnym.

894. Sendul'skij A. ks.: Zapiska o postrojkě nowoj cerkwi w s. Siwkach Ostrožskago uězda wo imja Prepodobnago Teodora knjazja Ostrožskago. 1876 Nr 19 i 21.

Autor, proboszcz parafii w Siwkach, otrzymawszy probostwo w 1854 r., miał początkowo zamiar odnowić starą cerkiew i opisuje swoją korespondencję z władzami na ten temat. Trwała ona 10 lat bez skutku. Budowę rozpoczęto dopiero 6 VII 1871 r., zakończono w 1875 r.

895. Straškewič Wladimir: Monastyr' w městečkě Hoščě Ostrożskago uězda w načzalě XIX. 1900 Nr 23—4.

Klasztor ten powstał wkrótce po unii brzeskiej. Założyła go księżna Sołomorecka, nadając mu liczne dobra. Autor wymienia majątek klasztoru. W 1720 r. byli tam już bazyljanie. Na początku ubiegłego stulecia pozostawali oni jeszcze tam. Autor opisuje ich stosunek do proboszcza prawosławnego. Klasztor zamknięto w 1828 r.

896. Strutinskij Feofil ks.: Cerkowno-prichodskaja lětopis' Rożdestwo-Bogorodičnoj cerkwi s. Suraża Kremeneckago uězda. 1894 Nr 11—5.

Jest to próba monografii wsi Suraża. Po wiadomościach geograficznych następuje część historyczna. Pierwsza wzmianka o Surażu pochodzi z 1585 r. Suraż był wtedy miasteczkiem i należał do Ostrogskich. Z owych czasów pozostały resztki obwarowań, wałów i rowów. Ostrogski oddał Suraż klasztorowi św. Trójcy w Ostrogu. Córka jego Anna Aloiza oddała Suraż kolegium jezuickiemu. Jezuici założyli filię kolegium w Surażu, zbudowali konwikt i kościół. Oni zaprowadzili unię w Surażu i zmienili regulamin bractwa cerkiewnego. Regulamin ten z 1724 r. autor przytacza w całości po polsku. Po rozwiązaniu zakonu jezuitów Suraż podupadł i został wsią. Był on przedmiotem sporu pomiędzy Czackim a Śniadeckim. Dalej autor opisuje kościół po-jezuicki, obrazy w nim i freski, a także cerkiew, jej bibliotekę i archiwum. Daje też spis proboszczów od 1778 r. Dalej mówi o mieszkańcach wsi, ich zwyczajach i zajęciach. Mówi też szczegółowo o wierzeniach. Ze zwyczajów opisane są swaty, zmówiny, wesele. Opis jest obszerny, ilustrowany tradycyjnymi pieśniami.

897. Szegłow M.: Istoričeskaja zapiska o Dubenskoj Krestowozdwiżenskoj Pustyni. 1884 Nr 23—5.

Klasztor Czesnego Chresta w Dubnie powstał w końcu XIV lub na początku XV w. Autor mówi wiele o dobroczyńcy tego klasztoru, księciu Konstantym II Ostrogskim. Następnie wylicza dokumenty zaczerpnięte z archiwum poczajowskiego. Unia w klasztorze pojawiła się z przyjściem opata Kasjana Sakowicza około r. 1630. Autor wylicza późniejszych unickich opatów Dubieńskich. Klasztor z końcem XVIII w. podupadł zupełnie. W 1812 r. klasztor powrócił do prawosłanych jako cerkiew parafialna. W r. 1861 został on znowu klasztorem. Autor opisuje cerkiew klasztorną, która w 1886 r. została zastąpiona nową. Następnie szczegółowo rozstrząsa długotrwały spór o prawo przejścia i przejazdu do klasztoru Czesnego Chresta przez teren klasztoru karmelickiego.

Spór ten oparł się o władze duchowne i świeckie i nie został ukończony do chwili pisania artykułu.

898. Teodorowicz Nikolaj: Istoriko-statističeskoe opisanie cerkwej i prychodow Wolynskoj eparchii. 1887—1903.

Historia Wołynia 1887 Nr 10—3. Powiat Żytomirski 1887 Nr 14—23. Powiat Zwiahelski 1887 Nr 24—33. Powiat Owrucki 1887 Nr 34—36; 1888 Nr 1—6. Powiat Rówieński 1888 Nr 7—25. Powiat Ostrogski 1888 Nr 26—36; 1889 Nr 1—14. Powiat Dubieński 1889 Nr 15—36; 1889 Nr 1—10. Powiat Krzemieniecki 1890 Nr 11—36; 1891 Nr 1—36: 1893 Nr 1—9. Powiat Starokonstantynowski 1894 Nr 16—36; 1895 Nr 1—35; 1896 Nr 1—36; 1897 Nr 1—36; 1898 Nr 1—23. Powiat Kowelski 1898 Nr 24—36; 1899 Nr 4, 6, 7, 11—3 i 16; 1900 Nr 1—36; 1901 Nr 33—34; 1903 Nr 1—9.

899. Teodorowič Nikolaj: K istorii Kołodenežnskago Woznesenskago monastyrja, někogda suščestwowawšago w Nowograd-Wolynskom uězdě Wolynskoj gubernii. 1895 Nr 22—3.

Klasztor koło Kołodeżna był jednym z najstarszych na Wołyniu. Istniał on do XVIII w. Autor kreśli jego dzieje, po czym podaje kilka dokumentów: inwentarz ż 1778 r. wraz z opisem archiwum, kopię komisji funduszowej z 1696 r. i wyjątek z aktów zarządu duchownėgo w Poczajowie. Dwa pierwsze są po polsku, ostatni po łacinie.

900. Teodorowič Nikolaj: K istorii Počaewskiej Ławry. 1896 Nr 20—2, 24, 26, 29, 30; 1898 Nr 22—3; 1903 Nr 4, 11, 14—7, 20—3, 25, 28—33, 35; 1904 Nr 1—2, 4, 7, 12; 1905 Nr 3—5, 9, 16, 17, 19, 28, 31.

Jest to szereg aktów, wygrzebanych przez autora w archiwach i opublikowanych. Odnoszą się one wszystkie do historii klasztoru poczajowskiego. Są to zapisy, akty darowizny i testamenty na jego korzyść szlachty i magnaterii wołyńskiej, przywileje królewskie, akty zastawu, pokwitowania i t. p. Wszystkich dokumentów jest kilkadziesiąt, podane są wszystkie w brzmieniu oryginalnym, t. zn. w języku polskim XVI—XVIII w. lub rzadziej w języku ruskim pismem polskim albo słowiańskim.

901. Teodorowicz Nikolaj: K istorii Zaručaewskago Sw Uspenskago monastyrja, někogda suščestwowšago w g. Owruczě. 1904 Nr 13, 19, 24, 26, 33, 34.

Autor kreśli nam historię klasztoru, po tym podaje cały szereg dokumentów do niego się odnoszących. Klasztor ten figuruje w historii od 1525 r. Przeszedł na unię po 1690 r. Dokumenty

podane są to: wizyta z 1753 r. i dwa inwentarze: z 1746 i 1750 r.

902. Tripol'skij N. prot.: Dokumenty, otnosjaščiesja k drewnej istorii Počaewskago monastyrja. 1896 Nr 18, 25, 26, 30, 31; 1897 Nr 36, 1898 Nr 1—6, 9—13.

Autor publikuje szereg dokumentów, odnoszących się do historii klasztoru w Poczajowie. Jest ich 55. Są to opisy wypadków w dziejach klasztoru, urywki kronik, dawne wiersze, listy biskupów, przełożonych klasztoru i t. p.

903. Tripol'ski N. prot.: K istorii drewnjago prawosławnago Počaewskago monastyrja. 1896 Nr 15—8.

Jest to odpis rękopisu bazyljańskiego z 1732 r. p. t. „Monastyr Skit". Podany jest po polsku i w tłumaczeniu. Treścią jego jest historia powstania klasztoru. Datą oznacza autor na 1 V 1203 r.

904. Turkiewicz W.: Iz istorii Počaewskoj obiteli. 1897 Nr 33—5.

Jest to historia okresu bazyliańskiego klasztoru w Poczajowie. Oprócz tego znajdujemy tu szczegółowy opis wewnętrzny soboru Uspeńskiego w Poczajowie za bazyljanów. Poza tym opisana jest szczegółowo koronacja obrazu cudownego w 1773 r.

905. Ustaw prawosławnago Dubenskago Spasskago monastyrja 1624 goda. 1869 Nr 15.

Regulamin ten, wzięty z archiwum poczajówskiego, podany jest w brzmieniu oryginalnym. Napisany zottał w 1624 r. t. zn. na krótko przed wprowadzeniem unii do klasztoru Spaskiego w Dubnie, przez przeora Antoniego Rudnickiego, na polecenie księcia Aleksandra Zasławskiego, wojewody Bracławskiego. Książę, widząc życie mnichów nieuporządkowane, po naradzie z Sergiuszem Tymiańskim, biskupem mukaczewskim, naonczas pronomiuszem biskupstwa ostrogskiego, wydał Rudnickiemu polecenie napisania regulaminu, co jest zaznaczone na wstępie przez piszącego. Język ówczesny jest zachowany.

907. Wladimir Jeromonach: Obraščenie rimsko-katoličeskago karmelitskago ženskago monastyrja w gorodě Dubně w prawosławnuju obitel'. 1890 Nr 33—4.

Autor mówi o klasztorze Podniesienia św. Krzyża w Dubnie, po tym o klasztorze SS. Karmelitek i o stosunkach pomiędzy obydwoma klasztorami. Wreszcie mówi o formalnościach, związanych z odebraniem klasztoru karmelitankom i zamianą na cerkiew. W końcu mówi o przebiegu poświęcenia nowopowstałej cerkwi, które miało miejsce 7 X 1890 r.

907. Žirickij L. ks.: Zapiska o Soboro-Bogorodičnom

chramě seła Bakot Kremeneckago uězda Wołynskoj gubernii, ego ustrojstwo, obnowlenie i oswjaščenie. 1884 Nr 22.

Autor opisuje cerkiew wsi Bakot przed odbudową. Zbudowana w 1780 r. drewniana, trójkopulasta, z opasaniem, kryta gontami. Autor zaś odnowił ją w sposób następujący: podniósł wyżej, podmurował, obszył deskami, zdjął kopuły pierwszą i trzecią, a środkową przebudował i zrobił wyższą, pokrył blachą i pomalował na zielono, a ściany na różowo. Zostawiono tylko ikonostas z 1793 r. Przebudowa ta miała miejsce w 1883 r.

908. Żółtowskij Ioann ks.: O Baczmanowskoj cerkwi i eja prinadležnostjach. 1873 Nr 18.

Cerkiew we wsi Baczmanówce powstała w 1830 r. Posiada księgi liturgiczne, wydane w 1671 i 1680 latach.

909. Żółtowkij: Zametka os elě Bačmanowkě i cerkwi Bačmanowskoj. 1867 Nr 7—8; 1868 Nr 16.

Mowa tu o cerkwi w Baczmanówce pow. zasławskiego. Wieś ta istniała już w XVI w. Autor wylicza księgi cerkwi tej wsi z XVIII w. W XVIII w. cerkiew ta była unicką. Autor cytuje dokumenty, do niej się odnoszące i wylicza proboszczów. Obecna cerkiew została zbudowana w 1832 r.

6. Stare ewangelie.

910. Kryžanowskij G.: Kamenec-Stromiłowskoe tetro-Ewangelie 1411 goda i Wołyskoe narěčie w XVI—XV w. 1886 Nr 17—18.

Opierając się na rękopiśmiennej Ewangelii, pisanej w 1411 r. w Kamionce Strumiłowej i przechowywanej w cerkiowno-archeologicznym muzeum przy akademii duchownej w Kijowie, autor kreści szkic dialektologiczny mowy wołyńskiej XV w. Jest to uzupełnienie pracy prof. Sobolewskiego („Očerki iz istorii ruskago jazyka", cz. I, „Galicko-wołynskoe narečie w XII-XV w., „Kiewsk. Uniw. Izw." 1883 Nr 10—12 i 1884 Nr 1), który z tego źródła skorzystać nie mógł. Autor zaczyna od opisu paleograficznego samej Ewangelii, przytym cytuje wszystkie dopiski, pochodzące od przepisywacza, na których opiera swą pracę. Omawia grafikę, ortografię i fonetykę, którą dzieli na używanie dźwięków głuchych, „jusów", czystych samogłosek i rozciąganie samogłosek. Omawia bułgaryzmy i wołynizmy, przy czym tym ostatnim poświęca najwięcej miejsca. Najczęściej spotykanym z nich jest używanie „i" zamiast „e" i „ъ", „ы" zamiast „i", „e", „ь" i t. p.

911. Krzyžanowskij G.: Rukopisnyja Ewangelija Wołynskago Eparchialnago Drewlechranilišča. 1895 Nr 7—15.

Jest to szkic historyczno-dialektologiczny, jak to autor sam na wstępie zaznacza. Początkowo omawia on zjawianie się Ewangelii rękopiśmiennych na Wołyniu i ich podział. Następnie omawia pokolei Ewangelie z muzeum diecezjalnego: Czetwertyńska z XV—XVI w., z Kamionki Strumiłowej 1567 r., Jazłowiecka z XV w., Biezanowska z XVI w., Koptewskie z XVI—XVII w., Wiczyńskie z XVII w., Wiczyńskie z początku XVIII w. i Tryhorskie z początku XVII w. Omówione one są szczegółowo pod względem paleograficznym i językowym.

912. Lětopis tekuščich sobytij. Kak goworili w Kiewě w XIV i XV wěkach. 1884 Nr 6.

Jest to streszczenie artykułu „Kiewljanina", będącego zkolei streszczeniem odczytu prof. Sobolewskiego na posiedzeniu Towarzystwa Kronikarza Nestora. Tematem odczytu były gwary poszczególnych dzielnic Rusi w wieku XIV i XV. W rozważaniach swych prelegent mówi głównie o Ukrainie i dochodzi do wniosku, że mowa Rusi Kijowskiej różniła się znacznie w owym okresie od mowy wołyńsko-halickiej.

7. Szkoły, bractwa religijne, drukarnie.

913. Balkowskij A.: Kremeneckoe mužskoe duchownoe učilišče. 1900 Nr 25—30.

Krzemieniecka szkoła duchowna była najstarszą z 4-ch istniejących na Wołyniu; szkoły podobne istniały jeszcze: w Klewaniu, Maciejowie (Mielecka) i w Żytomierzu. Powstała szkoła krzemieniecka na początku w. XIX, a mianowicie 26 IX 1817 r. przy czym powstała ona w Ostrogu, jako oddział seminazium duchownego. W 1825 wraz z seminarium została przeniesione do Annopola, a w 1838 do Krzemieńca. Autor mówi szczegółowo o poborach nauczycieli, o administracji szkoły, o życiu i wikcie „bursaków".

914. Baranowskij St. ks.: Kratkija istoričeskija swěděnija o bywšich na Wołyni prawosławnych tipografijach. 1877 Nr 18.

Na początku pracy autor charakteryzuje okres, w którym się rozwinął druk na Wołyniu, t. zn. drugą połowę XVI w. i pierwszą połowę XVII w. W drugiej połowie XVI w. pojawiły się na Wołyniu prądy reformacyjne, księgi liturgiczne były wypaczone przez nieinteligentnych przepisywaczy, pojawiły się liczne herezje, wreszcie jezuici i unia. Druk, mogący przynieść ogromne korzyści, został powitany niechętnie. Autor wyjaśnia, skąd on się pojawił na Wo-

łyniu. Wreszcie omawia pokolei wszystkie drukarnie wołyńskie, które istniały w tym okresie.

a) Najstarszą z nich była drukarnia lwowska, założona w 1573 r. przez Iwana Fedora przz cerkwi Uspieńskiej i bractwie Stauropigialnym. Autor wymienia pierwsze druki tej drukarni. b) Drukarnia stratyńska w Stratynie została założona w 1596 r. przez biskupa lwowskiego Gedeona Bałabana. Istniała ona do 1619 r., poczym została odkupiona i przewieziona do Kijowa. c) Drukarnia kryłowska przy klasztorze we wsi Kryłos została założona przez tegoż biskupa w tym samym roku. Dalsze jej losy nie są znane. d) Drukarnia ostrogska została założona w 1580 r. przez księcia Konstantego Ostrogskiego. Autor wylicza i omawia jej pierwsze wydawnictwa do 1612 r. (26 pozycji). Przy tym mówi szczegółowo o wydaniu znanej Biblii ostrogskiej i o pochodzeniu tłumaczeń poszczególnych jej części. e) Drukarnia dermańska powstała w 1604 r., założona przez tegoż księcia Ostrogskiego. Istniała ona przypuszczalnie do 1607 r. f) Drukarnia rachmanowska w Rachmanowie koło Szumska, założona na początku XVII r., istniała do 1630 r. g) Drukarnia poczajowska została założona w 1597 r. przez fundatorkę klasztoru Annę Hojską. Działalność jej rozpoczęła się jednak dopiero w 1618 r. istniała z przerwami w pracy do chwili pisania artykułu. h) Drukarnia czernczycka przy klasztorze św. Spasa na Czernczycach pod Łuckiem wydała w 1629 r. jedną książkę i przeszła w 1635 r. do bractwa Czestnego Chresta w Łucku. i) Drukarnia łucka istniała od 1635 r. do upadku bractwa w 1712 r. j) Drukarnia krzemieniecka została założona nie wcześniej niż w 1637 r. Upadła w I-ej połowie XVIII w.

915. Č e t y r k i n F.: Istoričeskij očerk Wołynskoj duchownoj seminarii. 1878 Nr 21—2; 1879 Nr 20—4; 1881 Nr. 34—5.

Seminarium Wołyńskie mieściło się początkowo w Ostrogu, skąd w 1812 przeniesiono je do Połtawy z powodu wojen Napoleona. Po roku wróciło ono, lecz dużo dokumentów zgubiono w drodze. Od 1825 do 1835 r. było ono w Annopolu, potym w Krzemieńcu. Tu daje autor historię klasztoru Bogojawleńskiego i kościoła jezuickiego, które to budynki otrzymało seminarium. Podaje ciekawy dokument łaciński o budowie tego kościoła. Wyłożona w nim jest szczegółowo historia budowy kościoła trwającej od 1731 do 1743 r. Opisana jest nawet wojna północna i waśnie w Polsce pomiędzy zwołennikami Leszczyńskiego a Augusta, wreszcie wszystkie niesnaski w Europie. Jest wzmianka o zjawieniu się masonów w Polsce. W związku z budową kościoła wymienione są

dotacje na ten cel, wydatki, spisani są majstrowie i robotnicy, biorący udział w budowie, z podaniem lat pracy każdego. Rękopis ten został znaleziony w archiwum seminarium pod r. 1836.

Dalej mowi autor o działalności Czartoryskiego i Czackiego, o założeniu Gimnazjum Wołyńskiego i Liceum. W części drugiej swej pracy przechodzi autor do dziejów organizacji wewnętrznej seminarium. Omawia ewakuację 1812 r. i podaje dokumenty, do niej się odnoszące. Następnie omawia przeniesienie seminarium z Annopola do Krzemieńca w 1836 r. i formalności, z tym związane. Wreszcie opisuje życie wewnętrzne seminarium od początku jego istnienia.

916. Četyrkin F.: Drewnee Łuckoe Krestowozdwiženskoe bratstwo (1617—1712). 1871 Nr 11—3.

Autor daje na początku krótkie dzieje Łucka i łuckiego biskupstwa prawosławnego oraz kreśli obraz stosunków religijnych w mieście przed powstaniem bractwa. Bractwo zostało założone w 1617 r. Tu daje autor spis pierwszych jego członków, pomiędzy którymi widnieje nazwisko księcia Światopołk Czetwertyńskiego. Bractwo otrzymało w 1619 r. zezwolenie Zygnmunta III na budowę przytułku dla starców, cerkwi i szkoły. Akt ten podany jest w tłumaczeniu. Korzystając z pobytu w Kijowie patriarchy jerozolimskiego Teofana, bractwo prosiło go o prawo stauropigii i otrzymało je w 1620 r., zaś członek bractwa otrzymał święcenia na biskupa łuckiego i ostrogskiego. W 1623 r. otrzymało bractwo regulamin od patriarchy carogrodzkiego. Następnie są opisane organizacje, zwyczaje i herb bractwa. W 1624 r. bractwo założyło swój klasztor dla współżycia według św. Bazylego W. Regulamin tego współżycia jest podany. Szkoła bracka istniania od 1617 r., a w 1624 r. otrzymała regulamin, który autor w całości przytacza. W 1634 r. napadł tłum na budynki bractwa, zniszczył urządzenie i zrabował kasę. Od 1635 r. bractwo miało swoją drukarnie, lecz niewiadomo, co z niej wyszło. Bractwo występowało wielokrotnie w obronie prawosławia i dopiero po 1712 r. znika ono bez śladu, a budynki jego przechodzą do bazylianów, lecz jaką drogą — niewiadomo.

917. Kojałowicz M. prof.: K trechsotlětiju smerti russkago perwopečatnika Iwana Fedorowa. 1883 Nr 36.

Autor mówi o znaczeniu początku druku dla Rusi i uważa, że jest ono inne niż na zachodzie, gdyż przepisywanie odręczne było dostępne ogółowi, a druk usunął potrzebę przepisywania i obniżył początkowo poziom oświaty. Potem mówi o Fedorowie. Po ucieczce z Moskwy Fedorow zamieszkał w Zabłudowie u Chod-

kiewiczów. Stąd udał się do Lwowa, gdzie założył drukarnię, wreszcie do Ostroga. W końcu omawia autor czcionki, przez Fedorowa opracowane.

918. L'wowskoje stawropigial'noe bratstwo i ego dějatel'nost' na zaščitu prawosławija w XVI stuletii do nasil'stwennago wwedenija Unii w Zapadno-Russkom kraě. 1868 Nr 13, 15, 19.

Autor omawia stosunki religijne na Wołyniu w XVI w., który był początkiem bractw parafialnych. Pierwsze z nich było bractwo lwowskie. Autor opowiada o ustroju bractw. Pierwsze wiadomości o bractwie lwowskim pochodzą z 1443 r., a właściwie 1439 r. Podana tu jest cała historia bractwa. W 1585 r. był gościem bractwa patriarcha antjochijski Joakim i przebywał we Lwowie kilka miesięcy. Wglądnąwszy w sprawy bractwa patriarcha poradził mu dalszą rozbudowę. Rozszerzono więc szkołę bracką, kupiono drukarnię. Tu podany jest regulamin szkoły brackiej. Następnie podany jest przebieg sporu pomiędzy bractwem a biskupem lwowskim Bałabanem.

919. Łuk'janowicz Pawel: K woprosu ob Ostrožskoj szkolě (XVI w.) 1881 Nr 23—4, 27.

Autor mówi o niezgodności historyków co do daty powstania szkoły ostrogskiej. Autorzy ci, to: M. A. Maksymowicz, arcybiskup Makary, prof. N. I. Petrow, T. Eleszewski, ks. St. Baranowski, F. W. Czetyrkin i W. Perogowski. Każdy z nich podaje inną datę, zaś autor artykułu dowodzi, że szkoła ta powstała koło 1556 r., założona przez księcia Konstantego II. Ostrogskiego. Dalej mówi o przedmiotach nauczania i jego poziomie. Szkoła ta była szkołą niższą, zaś akademia ostrogska niesłusznie z nią identyfikowana, była instytucją innego rodzaju, od szkoły zupełnie niezależną. Mianowicie było to towarzystwo mężów uczonych na dworze księcia, przez niego zaproszonych. Do czasów obecnych znamy imiona następujących członków tej Akademii: Gerasima Smotryckiego, protosinkeła Nicefora, Cyryla Łukarisa, księdza Bazylego, księdza Damiana Nalewajki, drukarza Iwana Fedorowa, Krzysztofa Filareta, Latosza, spudeja Teodora i archimandryty Cypriana. Autor omawia te postacie po kolei, ich życie idzieła. W końcu mówi o znaczeniu tej akademii.

920. Łuk'janowicz Paweł: O bywžich uniatskich cerkowno-prichodskich bratstwach w Kowel'skom uězdě i ich znaczenii. 1882 Nr 19, 21.

Autor charakteryzuje stosunki religijne na Wołyniu w XVIII w., po tym przechodzi do unickich bractw parafialnych. Zakładano je

na polecenie biskupa Ryła w poszczególnych parafiach pow. kowelskiego. Autor omawia regulamin tych bractw, ceremoniał przyjmowania nowych członków oraz naukę wiary, w nich prowadzoną.

921. O peměščenijach Wołynskoj Duchowno'j Seminarii. 1874 Nr 2.

Seminarium wołyńskie zostało założone w 1797 r. i mieściło się początkowo w Ostrogu do 1825 r. Później została przeniesiona do Annopola i wreszcie w 1835 r. do Krzemieńca. Jako wyjaśnienie podana jest historia Akademii Ostrogskiej i Liceum Krzemieckiego. Szkoła w Ostrogu powstała podobno w 1498 r. lecz otrzymała miano akademii później i najbardziej znana staje się w 1580 r. Poza tym autor wylicza wydawnictwa drukarni ostrogskiej i omawia działalność Janusza Ostrogskiego. Akademia Ostrogska przestała istnieć w 1649 r., gdy na jej miejscu zostaje założona przez Annę Chodkiewiczową kolegium jezuickie. Budynki Liceum Krzemienieckiego są na miejscu brackiego klasztoru prawosławnego, założonego przez chorążego Malinowskiego i cześnika Drzewińskiego. Przy klasztorze była drukarnia, której wydawnictwa autor wylicza. Klasztor ten w 1725 r. był już w ręku jezuitów. W 1731 r. rozpoczęli oni budowę obecnego kościoła licealnego i ukuńczyli w 1743 r. W 1773 r. po rozwiązaniu zakonu kościół został parafialnym, a w pozostałych budynkach na polecenie Komisji Edukacyjnej mieściły się od 1788 r. apteka, archiwum i kancelaria powiatowa, później mówi autor o działalności Czartoryskiego i Czackiego: o założeniu przez tego ostatniego 8-u powiatowych i 126-u parafialnych szkół i o zebraniu 415720 złp. na założenie Liceum. Wreszcie mówi o organizacji Gimnazjum i Liceum, o przedmiotach wykładowych i sposobie nauczania.

922. Osipow S.: Počaewskaja tipografija do načała XVIII w. 1907 Nr. 25, 29.

Autor stara się ustalić datę powstania drukarni w Poczajowie i określa ją najpóźniej na 1618 r. Pierwszym znanym drukiem jest księga Cyryla Trankwiljona z tego właśnie roku, nie jest jednak pewne, że ona powstała w tej drukarni. Autor wylicza dalsze wydawnictwa tej drukarni. Dalej podaje zeznania świadków w procesie o istnienie tej drukarni w XVIII w. Zeznania te zaczerpnięte sa z archiwum poczajowskiego.

923. Otrywok iz akta Łuckago Stawropigial'nago bratstwa o rukopołoženii w episkopij san nominata Łuckoj eparchii Dionisija Žabokrickago. 1878 Nr 21.

Urywek ten jest publikowany po raz pierwszy. Jako wyjaśnienie od redakcji podane są dzieje diecezji łuckiej w drugiej połowie XVII w. Akt jest w języku polskim. Mowa w nim o małżeństwie Zabokrzyckiego w 1676 r. i o wyborze jego na biskupa w 1695 r., a także o okolicznościach, tym wypadkom towarzyszących.

924. Perogowskij W.: Něskol'ko zaměčanij na statju: „Istoriczeskij oczerk Wołynskoj Duchownoj Seminarii", poměščennuju w 21 i 22 Nr „Woł. Eparch. Wed." 1878 g. 1879 Nr 18.

Autor poprawia kilka błędów historycznych w wymienionym artykule. Między innym twierdzi, że gimnazjum wołyńskie zostało zamienione na Liceum 1818 r. a nie w 1809, i że niedokonał tego Czacki, który zmarł w 1813 r. Wreszcie poprawia nieścisłości w tłumaczeniu aktu łacińskiego w sprawie budowy kościoła jezuickiego.

925. Počaewskaja tipografia i bratstwo L'wowskoe w XVIII wěkě. 1909 Nr 35—8.

Autor mówi o działalności drukarni poczajowskiej na początku XVIII w. W 1732 r. odbył się proces w sprawie wydawania książek bez pozwolenia przez tę drukarnie i konkurencji z drukarnią lwowskiego bractwa. Proces ten toczył się aż do 1771 r. Opisany jest on w tym artykule. Wyrok ostateczny w procesie zapadł na korzyść bractwa.

226. Poljanskij D.: Materiały dlja istorii Wołynskoj Duchownoj Seminari. 882 Nr 10—11.

Mowa tu o pożarze w Ostrogu, który zniszczył seminarium w 1821 r. i o przeniesieniu seminarium początkowo do domu, zwanego „Oberżą", a później do Annopola.

927. Seleckij A.: Ostrožskaja tipografija i eja izdanija. 1884 Nr 29—35; 1885 Nr 7—11; 20—6.

Na wstępie autor charakteryzuje stosunki społeczne i kulturalne na Rusi Litewskiej w okresie przed powstaniem drukarni w Ostrogu i daje historię reformacji na tych ziemiach. Opisuje walkę jezuitów że Skargą na czele z reformacją. Następnie omawia działalność Kurbskiego na korzyść prawosławia. Przystępując do drukarni, wylicza wszystkie księgi słowiańskie wydane przed Biblią Ostrogską: wydawnictwa Fieola Szwajpolta w Krakowie (1491), Skorony w Pradze (1517—1519) i Wilnie (1525), Budnego w Nieświeżu (1562), Fedorowa w Zabłudowie (1568) i Mstisławcewa w Wilnie (1576). Drukarnia w Ostrogu powstała koło 1579 r. założona przez ks. Konstantego II Ostrogskiego. Autor roztrząsa genealogię Ostrogskich i wywodzi ją od Włodzimierza Wielkiego

przez książąt Turowskich i Pińskich. Następnie omawia osobę ks. Konstantego w ujęciu różnych historyków, a szczególnie w oświetleniu negatywnym Kulisza. Do wydania Biblii Ostrogskiej przyczynili się Erazm Smotrycki i Damian Broński, o których mówi dalej autor, jak też o Iwanie Fedorowie. Pierwszą księgą, wydaną przez drukarnię w Ostrogu, był Nowy Testament z Psałterzem, następnie chronologia i wreszcie Biblia. Autor rozważa prawdopodobieństwo dwukrotnego wydania Biblii, t. zn. w 1580 i 1581 r., jak to wielu zaznacza. Następnie omawia ówczesną polemikę pomiędzy katolikami a prawosławnymi i przedmomę do Biblii. Ze strony prawosławnych polemizowano w publikacjach drukarni ostrogskiej. W 1588 r. wyszła księga „O jedynej wierze prawdziwej i cerkwi apostolskiej", którą autor streszcza, jak i następne podobne publikacje. Po przeglądzie szczegółowym autor podaje spis wydawnictw tej drukarni do 1612 r.

928. Teodorowicz Nikołaj: Istorija perwonačal'nago ustrojstwa Wołynskoj duchownoj Seminarii i spiski wospitannikow, okončiwšich kurs učenija w nej w tečenii stolětija eja suščestwowanija. 1896 Nr 1—16, 18—31, 33, 36; 1897 Nr 1—24.

Jest to bardzo szczegółowy opis początkowego urządzenia seminarium wołyńskiego i spis absolwentów tegoż wraz z krótkimi wiadomościami o każdym z nich.

929. Tripol'skij Nikolaj ks.: Zapadno-russkija prawosławnyja cerkownyja bratstwa i ich dějatel'nost'. 1875 Nr 4, 5.

Autor omawia położenie cerkwi prawosławnej w Polsce w XVI w., t. zw. ius patronatus nad nią i stosunek królów polskich do niej w przebiegu dziejów. Bractwa miały na celu obronę wiary. Pierwsze z nich powstały: we Lwowie w 1439 r. i w Wilnie w 1458 r. Ale dopiero po unii brzeskiej okazało się znaczenie bractw. Położenie zmusiło do zawarcia sojuszu dyzunitów z dyssydentami celem wspólnej obrony interesów w 1599 r. Cele polityczne były całkiem obce bractwom. Późniejsze bractwa wzorowały się na lwowskim dla większej spoistości. Do bractw należały bardzo znane osobistości. Dalej mówi autor o organizacji wewnętrznej bractw, biorąc za przykład bractwo łuckie. Mówi też o stosunkach wzajemnych między nimi i o ich stosunku do władz.

930. Wijk G.: Łuckoe Krestowozdwiženskoe prawosławnoe bratstwo. 1903 Nr 28—36; Nr 1—5.

Autor omawia położenie prawosławnych w Polsce w XVI w. Bractwo łuckie powstało w 1617 r. i istniało do 1730 r. gdy zajęli je unici. Okres najwyższej działalności i najwyższego rozwoju przy-

pada na lata 1617—1647. Okres 1648—1730 jest naogół okresem upadku. Autor omawia statut bractwa, dalej jego działalność w obronie prawosławia i jego znaczenie. Osobno omawia brackie instytucje: szkołę, drukarnię i szpital. W szkole nauczano Pisma św. ustawu cerkiewnego, teologii, liturgiki, gramatyki, historii, rachunków, poezji, retoryki i dialektyki. Język grecki był przeważnie używany. Z druków bractwa znamy mało, były to wszystko dzieła polemiczne.

8. Archiwa.

931. Antonij archiepiskop: Archiw Počajewskoj Ławry. 1910 Nr 15.

Autor mówi o komisji z 1908 r. dla zbadania archiwum poczajowskiego. Komisja ta wykryła i przetłumaczyła dużo cennych dokumentów, z których dowiedziano się: że unia w Poczajowie została wprowadzona w 1712 r. że w okresie prawosławnym klasztoru drukarnia nie była stałą i t. d. Jeden z tych dokumentów, a mianowicie punkty biskupa Żabokrzyckiego, pozostawione dla przechowania bł. Iowowi po wyborze na ihumena w 1695 r., podany jest w tłumaczeniu rosyjskim. Zawiera on instrukcje co do prowadzenia klasztoru zawarte w 10-iu punktach.

932. Baranowskij Stef. ks.: Czto takoe prezenta? 1874 Nr 13.

Prezentą nazywano list polecający właściciela ziemskiego do władzy duchownej. Jednocześnie nadawały one wymienionej w nich osobie pewne przywileje, ważne po zatwierdzeniu jej na żądanym stanowisku. Prezenty te dawano księżom prawosławnym i unickim. Jako ilustrację podaje autor trzy prezenty w pełnym brzmieniu, wydane przez Franciszka Potockiego 5 III 1747 r., Wojciecha Rzyszczewskiego 23 V 1783 r. i Franciszka-Ksawerego Lubomirskiego 21 IX 1776 r.

933. Bibliografija. Archiw knjazej Sanguszko w Sławutě. 1887 Nr 36.

Mowa tu o księdze p. t. „Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie”, wydane nakładem właściciela pod kierownictwem Z. L. Radzimińskiego, przy współudziale P. Skobielskiego i B. Gorczaka. Tom I. 1366—1506. Lwów 1887. Do archiwum książąt Sanguszków weszła część archiwum ostrogskiego, archiwum zasławskie, tarnowskie i archiwum rodzinne wygasłej kowelskiej linii Sanguszków. Do I-go tomu weszło 150 aktów. W recenzji opisany jest akt Świdrygiełły z 17 X 1437 r. i jest mowa o „księ-

dze Bony" — zbiorze dokumentów tej królowej, które weszły do I-go tomu archiwum.

934. Drewnie Wołynskie Prawoslawnye „Pomjanniki". 1892 Nr 15—6.

„Pomjanniki" są to spisy członków danego rodu już nieżyjących, znajdujące się przy cerkwiach dla odczytywania przy wznoszeniu modłów za ich dusze. W artykule tym podane są odpisy ciekawszych pomjanników wołyńskich, będących cennym materiałem dla historii rodów magnackich i szlacheckich.

A więc są tu pomjanniki: rodziny księcia Aleksandra Wiśniowieckiego z cerkwi Menczyckiej pow. włodzimierskiego (35 imion), Zahorowskich z cerkwi Starego Zahorowa pow. włodzimierskiego (146 im.), Hojskich (92), Domaszewskich (12), i rodu św. Iowa (33) z Ławry Poczajowskiej, fundatorów klasztoru Bogojawleńskiego w Krzemieńcu. Wreszcie podane są pamjanniki książąt Ostrogskich z Dermania. Jest ich dwa, prawie jednakowe, zawierają wiele imion innych rodów, a nawet całe rody książąt, spokrewnionych z Ostrogskimi, a więc: Słuckich, Sołomiereckich, Holszańskich i Zbaraskich. W jednym z nich jest nawet ród Melecjusza Smotryckiego. Są tam też imiona wojowników, którzy padli w bitwach z Tatarami pod Ostrycą i Sokalem. Dalej jest mowa o pomjanniku bractwa łuckiego. Podane są w nim imiona tych, którzy bractwu dopomagali (118 im.). Są tam patriarchowie, biskupi i przedstawiciele wszystkich rodów szlacheckich Wołynia z datami wpisania do pamjannika. Po tym następuje odpis pomjannika rodu Woroniczów z klasztoru tryhorskiego (20 im.), Lubomirskich z klasztoru mieleckiego (9) i z Horodyskiego (8), Ostrogskich z Ostroga (11), oraz Czartoryskich z Bielowa (67).

935. Teodorowicz Nikolaj: Archiw knjazej Sanguszek. 1891 Nr 23.

Jest to notatka bibliograficzna o wydawnictwie archiwum sławuckiego książąt Sanguszków. Do archiwum tego weszła część archiwum ostrogskiego, całe zasławskie, część tarnowskiego, całe archiwum wygasłej Nesuchoiżsko-Łokackiej linii Sanguszków, część archiwum wygasłej Koszyrskiej linii Sanguszków i całe archiwum Kowelskiej linii. Autor omawia poszczególne tony wydawnictwa i ciekawe dokumenty w nich zawarte. W I-ym jest t. zw. księga Bony — zbiór dokumentów tej królowej. II tom zawiera akty 1284—1506 z historii Polski, t. zw. zbiór Wiśnicki i księgę Jarosławską z archiwum Tarnowskiego, poza tym 2 inne księgi. Tomy III i IV zawierają dokumenty do historii Woły-

nia, jak i I: III—1432—1534, 496 aktów, a IV—1535—1548, 442 aktów.

9. Archeologia.

936. Archeologičeskija rozyskanija prof. Prachowa wo Władimirě-Wyłonskom i jego okrestnostjach. 1886 Nr 31.

Prof. Prachow zakończył badanie wzgórza „Starej Katedry" koło Włodzimierza. Poza tym zbadał pobliskie wzgórza „Michałowszczyznę" i „Wasylowszczyznę", oraz starodawny klasztor Zahorowski. Ciekawsze przedmioty z rzeczy znalezionych zostały odfotografowane, odrysowane, lub też ulepiono z nich kopię z gliny. Część znalezionych rzeczy została wywieziona do Kijowa, większość powstała na miejscu. Oto wyniki badań: W cerkwi, która znajdowała się na wzgórzu „Stara Katedra", było dużo rezonatorów, podłoga ołtarza była ułożona z kolorowych, trójkątnych kafli. Znaleziono cegłę z rysunkiem, przedstawiającym wojownika w żelaznej zbroi z buławą w ręku, 5 pustych grobowców, kościotrup z przebitą gwoździem czaszką i w. in. Ze wszystkiego wnioskuje się: cerkiew powstała w XI—XII w., budowę miała oryginalną, zniszczona została najpóźniej na początku XVI w. przez upadek ściany południowej, podmytej przez rzekę. Na Michałowszczyźnie znaleziono grobowiec, a w nim szkielet ludzki z przebitą gwoździem czaszką. Na Wasylowszczyźnie znaleziono fundamenta budowli; których nie zbadano. Klasztor Zahorowski posiada cerkiew z pierwszej połowy XVIII w. w stylu rokoko. Tu następuje opis cerkwi. Zachowały się w niej portrety fundatorów, freski, napisy i serca fundatorów w trumienkach.

937. Fotinskij O.: Wołyń na XI archeolocičeskom s'ězdě w g. Kiewě. 1899 Nr 32—6.

Autor omawia referaty wygłoszone na zjeździe archeologicznym w Kijowie przez badaczy wołyńskich oraz wystawy starożytności wołyńskich. Większość odczytów odnosiła się do epoki przedhistorycznej Wołynia. W okresie paleolitycznym Wołyń był rzadko zaludniony, w neolicie zaludnienie było najgęstsze w południowo-wschodniej części pow. dubieńskiego, północnej i północno-wschodniej krzemienieckiego oraz w pow. owruckim. Najwięcej pamiątek jest w pow. dubieńskim. Narzędzia krzemienne są ciekawe, nigdzie więcej niespotykane, a mianowicie krzywe noże nieznanego przeznaczenia. Uważano je za sierpy i piły, obecnie uważa się za skrobaczki do skór. Znane są horodyszcza z owych

czasów w liczbie około 30-u. Dalej mowa jest o kurhanach i pogrzebach w t. zw. kistach, czyli skrzyniach z płyt kamiennych bez kurhanu. Są one rzadko spotykane. O pogrzebach ówczesnych dużo powiedziano. Dalej mówiono o ciekawych narzędziach — toporkach „casse-tĕte" z pow. dubieńskiego z nad Styru. Następnie udowadniano na podstawie nazw topograficznych, że najdawniejszą ludnością Wołynia byli Słowianie. Dalej mowa była o wynikach badań kurhanów w pow. dubieńskim i krzemienieckim. Znaleziono dwa szkielety malowane na czerwono, co było tematem następnego odczytu. Z czasów historycznych omawiano księgi rękopiśmienne pochodzenia wołyńskiego, ich pismo i ornamentację. Dalej omówiono wystawę starodruków wołyńskich, geogafię historyczną Wołynia, systemy monetarne Rnsi i Polski, o sposobie obrony przy pomocy taboru, o pobratymstwie, o ślubach w XVI—XVIII w., o ikonografii XVI—XVIII w. każdy z tych odczytów jest w tym sprawozdaniu omówiony.

938. Lĕtopis' tekuščich sobytij. „Rezul'taty izyskanij i raskopok, proizwedennych Archeołogičeskoju Komissieju w g. Władimiro-Wołynskĕ. 1886 Nr 25.

Według gazety „Zaria" podają „W. E. W." o wyniku badań we Włodzimierzu. Prof. Prachow zbadał ruiny soboru Uspenskiego z XII w. i rozkopał wzgórze zwane „Fedorowszczyzną" lub „Starą Katedrą", o którym dowiedziano się z wizyty 1695 r„ że była tam cerkiew pod wezwaniem św. Fedora, zwana starą katedrą. Cerkiew ta runęła w 1683 r. Badania wykryły jednak, że przed tą drewnianą cerkwią była tam inna, o czym świadczą fundamenta o wymiarach 36 × 24 arsz. Cerkiew ta miała trzy nawy, była zbudowana z dawnych cegieł spojonych różowym cementem. Na zewnątrz była ona ozdobiona kulumnami, wewnątrz freskami. Pochodziła z czasów X—XII w. Badania jeszcze nie zostały ukończone w chwili pisania sprawozdania.

939. L. I. [Lipskij Ippolit]: Drewnie pamjatniki prawoslawija na Wołyni. 1886 Nr 30.

Tymi pamiątkami są cerkwie we Włodzimierzu, Uspeska i odkryta przez prof. Prachowa Fedorowska. Autor mówi o początku pierwszej, o jej stopniowym upadku i o pracach restauracyjnych nad nią. Następnie opowiada o tym, jak doszło do odkrycia ruin cerkwi Fedorowskiej i o pracach wykopaliskowych nad nią. W cerkwi tej znajdują się przypuszczalnie relikwie św. Stefana, biskupa wołyńskiego, zmarłego 27 IX 1094 r.

10. Muzeum diecezjalne.

340. Bocjanowskiej W.: Wołynskoe cerkowno-archeologičeskoe drewlechranilišče. 1893 Nr 36.

Mowa tu o Wołyńskim Muzeum Diecezjalnym w Żytomierzu. Autor wyraża życzenie, żeby przedmioty starożytności i stare dokumenty wołyńskie nie poniewierały się po strychach i nie były łączone w pomniejsze zbiory, jak np. zbiory bractwa św. Włodzimierza we Włodzimierzu, a były odsyłane do Muzeum Diecezjalnego.

941. Fotinskij O.: Kratkoe opisanie predmetow drewnosti, požertwowannych w Wołynskoe Eparchial'noe drewlechranilišče po ijul' 1893 goda. 1893 Nr 29—32, 35.

Spis ten dzieli się na działy: a) rzeczy, b) rękopisy i c) księgi. Wszystkie te przedmioty są bardzo szczegółowo opisane, podane są źródła, z których pochodzą i ich wygląd. Z rzeczy są buławy hetmańskie, monstrancje unickie, krzesła książąt Ostrogskich, obrazy cudów poczajowskich na szkle i t. p. Księgi rękopiśmienne opisuje autor dokładnie, przytaczając nawet napisy po brzegach. Przy drukach podane są tylko rok i miejsce wydania. Bardzo znaczna ich część jest w języku polskim, wszystkie są dość rzadkie.

11. Sztuka.

942. A. S. P.: K' woprosu o Wołyńskich drewnostjach. 1910 Nr 7.

Autor wymienia znane mu przedmioty starożytne na Wołyniu: dzwon w Osiekrowie pow. Włodzimierskiego z napisem: „Bohdan Chmielnicki hetman wojska zaporoskiego, roku 1650 albo 1654"; ikonostas we wsi Twerdyń tegoż powiatu, starszy od cerkwi, zbudowanej w 1666 r.; ma on przepiękne obrazy i ozdoby; autor stara się je opisać. Wreszcie wymienia dwa obrazy w tejże cerkwi, pochodzące z XII lub XIII w.

943. G. K. A.: Rědkie cerkownye časy. 1889 Nr 25.

Na dzwonnicy cerkwi w Rożyszczach zachował się dawny zegar, mający 150 lat. Cały jest ręcznej roboty z najlepszej stali, zrobiony przez dwóch kowali miejscowych według wskazówek księdza unickiego—mechanika-amatora. Chodzi od czasu ustawienia bez zatrzymania i bardzo dobrze.

12. Obrazy cudowne.

944. Bujnickij Agapij ks.: Istoričeskij očerk o čtimoj ikoně Božiej Materi, nachodjaščejsja w cerkwi s. Prażewa, Žitomirskiego uezda. 1892 Nr 1—2.

Obraz Matki Boskiej w Prażowie jest znany od początku XVIII w. Cerkiew, w której on się znajduje, była od 1794 r. unicka. W 1864 r. cesarzowa ofiarowała dla obrazu szatę srebrną, ozdobioną drogocennymi kamieniami.

945. Chojnackij A. F. prot.: K woprosu o stopě Bogomateri i ob ikoně eja w Počaewskoj Ławrě. 1883 Nr 15—7.

Jest to krytyka artykułu pisarza P. Leskowa na ten temat w „Istor. Westniku". Zarzuty, stawiane mu przez autora, nie są poważne.

946. Chojnackij A. F.: Swjataja, čudotwornaja ikona Bożej Materi Počaewskija, kak pamjatnik wiekowago obščenija naszego s južnymi Sławjanami. 1877 Nr 16.

Artykuł ten powstał w związku z odbywającą się wtedy wojną rosyjsko-turecką. Autor przypomina o pochodzeniu poczajowskiego obrazu Matki Boskiej z południa i dowodzi, że metropolita grecki Neofit, który go na Wołyń przyniósł, był w istocie Słowianinem. Poza tym przypomina cud uratowania klasztoru poczajowskiego przed Tatarami i Turkami w 1675 r. Określa przy tym, jakie znaczenie ma ten obraz dla miejscowej ludności.

947. Złotnickij Aleksander: K swěděnijam ob Anně Gojskoj. 1910 Nr 13.

Autor poprawia niektóre punkty historii klasztoru i obrazu cudownego w Poczajowie. Mówi on, że obraz pochodzi z Moskwy. Poza tym mówi o rodzie Hojskich, czyli Hoszczańskich, właścicieli Poczajowa, Kozina, Stepania, Dąbrowicy, Dorohobuża i inn. Irena Hojska zbudowała w 1639 r. klasztor w Hoszczy.

13. Historia polityczna.

948. Baranowskij St. ks.: Michaił Korybut Wišneweckij, (1669—1673) i ego učastie w rěšenii sud'by zapadnoj Małorossii, na Ostrožskoj komissii. 1875 Nr 13—4.

Autor uważa za najważniejszą przyczynę obioru Michała na tron fakt utraty przez niego ogromnych posiadłości w Ukrainie po jej złączeniu się z Moskwą. Dlatego to wychowaniem jego zajęły się osoby, stojące blisko tronu, a z czasem wystawiły jego kandydaturę na tron jako osoby bezpartyjnej. Autor mówi o polityce Polski względem kozaków, wreszcie przechodzi do postanowień komisji Ostrogskiej w 1670 r. o losach ziem zachodnio-ukraińskich. Zwołanie komisji wymógł Doroszenko, wysławszy 6000-ną hordę tatarską na ziemie polskie, która obozowała koło Ostropola, Lubara, Korca i Zwiachla. Przewodniczącym komisji był wojewoda

czernihowski Stanisław-Kazimierz Beniowski. Autor podaje postanowienia komisji, zawarte w 14 punktach, którymi przywrócono stan kozaków z przed powstania Chmielnickiego. Zrażony tym Doroszenko poddał się władzy sułtana tureckiego.

949. Fotinskij O.: Nakanunĕ wozsoedineniju Wołyni s Rossieju. 1893 Nr 14—5.

Autor stara się odmalować stosunki wołyńskie przed drugim i trzecim rozbiorem. Mówi o tłumieniu buntu chłopskiego w 1789 r. Powstanie to nie wybuchło, mimo to ustanowiono komisję bezpieczeństwa publicznego, która urzędowała w Łucku i Dubnie. Podane są przykłady urzędowania obydwu komisji.

950. Rafal'skij L.: Administratiwnye porjadki na Wołyni w period pol'skago režima, s 1816 po 1828 god. 1887 Nr 15.

W okresie 1816—1831 r. wszystkie stanowiska administracyjne na Wołyniu były zajęte przez Polaków, a język polski był urzędowy. Autor mówi o klasztorze zahajeckim w owym okresie. Jest tu sprawa wysiedlenia arendatorów karczem klasztornych Żydów z powodu bliskości granicy austrjackiej i cała korespondencja urzędowa z tego powodu. Kończy autor własnymi uwagami na temat owego okresu Wołynia.

951. Rżewskij Wasilij: O naczal'noj sud'bĕ i imieni Wołyni. 1884 Nr 6.

Autor stara się wyjaśnić początkowy okres dziejów Wołynia. Uważa, że podania z owych czasów nie zachowały się, co jest sprostowane przez redakcję. Co do nazwy Wołynia, to autor uważa ją za nazwę pochodzenia obcego. Według Herodota południowe dorzecze Prypeci było niegdyś zamieszkałe przez Neurów, którzy w 543 r. prz. N. Chr. zostali wyparci na wschód. Następnie w ciągu 700 lat mieszkali tu Sturnowie, o których wspomina Ptolomeusz i którzy zostawili nazwy: Tur, Turów, Turja i t. p. Następnie autor mówi o okresie wędrówki ludów i panowania Gotów na Wołyniu. Omówiwszy panowanie Hunnów przechodzi do pierwszej wzmianki o plemieniu Wolinana (Wołynian) u historyka arabskiego Masudi. Przy tym ciekawe jest zdanie, że Hunnowie byli Słowianami, a Wołynianie byli jednym z plemion Hunnów. Nazwę Wołynian autor wyprowadza od nazwy dawnych Bułgarów: Chwałyssi — Chwałynianie — Wołynianie, wobec czego Wołynianie byli plemieniem nie ruskim, lecz bułgarskim. Dowodem tego jest dawny język wołyński, różny od języka Rusi Kijowskiej. Nazwa Wołynian wskazuje na związek z morzem Kaspijskim, które nazywano morzem Chwałyskiem, dowody czego cytuje autor z historyków starożytnych.

Autor uważa je za wystarczające zaprzeczenie teorii o turańskim pochodzeniu Bułgarów i Hunnów. Wołyń zaś połączył się z Rusią Kijowską między 911 i 945 r., dowodem czego są umowy książąt kijowskich Olega i Igora. Przed tym zaś stosunek Wołynia do Rusi był nawet wrogi.

14. Wojny.

952. Baranowskij St. ks.: Wołyncy kak pereselency w wostočnuju Rossiju w ěpochu Bogdana Chmel'nickago. 1874 Nr 18.

Przesiedlanie się z Ukrainy polskiej do moskiewskiej rozpoczęli właśnie Wołyniacy, a mianowicie pułk ostrogski Chmielnickiego. Osiedlił się on na prawie kozackim nad rzeką Cichą Sosną i założył miasto Ostrogożsk. Zczasem powstało tam wiele osiedli wołyńskich i cały kraj otrzymał nazwę Ukrainy słobodzkiej. Ci osadnicy przynieśli znaczną korzyść Moskwie, broniąc ją przed Tatarami krymskimi bardzo skutecznie. Przesiedlanie się masowe trwało bardzo krótko, bo stosunki na Wołyniu wkrótce się poprawiły.

953. Baranowskij Stefan ks.: Prawosławnyj wołynskij poměščik Adam Kisel', kak pol'skij diplomat w ěpochu Bogdana Chměl'nickago. 1874 Nr 21.

Autor mówi o pochodzeniu Kisiela, właściciela wsi Niskinicz i Iwanicz pow. włodzimierskiego, Hoszczy pow. rówieńskiego i Tajkur pow. zdołbunowskiego. Służył on wiernie Rzeczypospolitej, pozostając prawosławnym. Hoszcza znana jest z tego, że tam uczył się Dymitr Samozwaniec. Autor cytuje napis z nagrobka Kisiela w Niskiniczach i mówi dalej o jego służbie Polsce. On to, jako wojewoda bracławski, zalecał Polakom pod Czerkasami porozumienie się z kozakami. Wynikiem niesłuchania jego rady były Żółte Wody, Kniaże bajraki i Kruta-bałka. On też namawiał Chmielnickiego do zgody z królem i odesłania Tatarów. On to starał się zjednać Moskwę do walki przeciw kozakom. Radził on Polakom unikanie bitew z kozakami, a działanie łaską. Działalność dyplomatyczna Kisiela jest tu przedstawiona bardzo szczegółowo.

954. Chojnackij A. ks.: Połonskie prawosławnyje swjaščenniki i banda Ružickago w 1863 godu. 1868 Nr 9, 10.

Jest to opis pobytu oddziału powstańczego Różyckiego w Połonnem w 1863 r., oparty na dokumentach oryginalnych. Mowa tu o prośbach powstańców o błogosławieństwo, zwróconych do księdza prawosławnego Gromaczewskiego. Proboszcz odmówił tym prośbom. Poza tym omówione jest wszystko, czego dokonali powstańcy w Połonnem. Po wymarszu z Połonnego do Miropola po-

wstańcy zostali rozbici koło Mińkowiec przez Rosjan pod dowództwem Kaznakowa.

955. L... Ipp... (Lipskij Ippolit) ks.: Pol'skij mjatež 1831 goda po dokumentam Wołynskoj Duchownoj Konsistorii. 1884 Nr 8.

Są to dokumenty, odnoszące się do powstania listopadowego na Wołyniu. Zaczerpnięto je z archiwum konsystorza wołyńskiego. Znajdujemy w nich dane do stosunku powstańców do duchowieństwa prawosławnego i odwrotnie. Widzimy wypadki odczytywania publicznego odezw powstańczych przez księży prawosławnych, ucieczki psalmistów do szeregów powstańczych. Większość jednak odnosiła się nieprzychylnie do powstania, w wyniku czego były represje, stosowane przez powstańców.

956. S-kij W. ks.: Bitwa russkich w 1792 godu pod Zelencami Zasławskago uězda, ich poběda nad pol'skim wojskom i dwě sochraniwšichsja zděs' mogiły. 1909 Nr 11.

Autor mówi o bitwie Rosjan z Polakami koło wsi Zieleńce 18 VI 1792 r. Polakami dowodził ks. Józef Poniatowski. Jako pamiątki po tej bitwie pozostały dwie mogiły obok wsi — rosyjska i polska.

15. Dzieje miast.

957. Baranowskij Stefan ks.: Wospominanija o prošedšem g. Kremenca (ot 1827 g. po nastojaščeje wremja). 1868 Nr 27.

Autor daje obraz współczesnego mu Krzemieńca. Następnie omawia działalność Czackiego na Wołyniu i w Krzemieńcu, dzieje Liceum, które sam jeszcze pamięta. Opisuje życie arystokratycznego Krzemieńca, działalność zakonników katolickich przed powstaniem 1831 r.

958. Gapanowicz P. ks.: Uězdnyj g. Kowel' Wołynskoj gubernii i ego sobornaja Woskresenskaja cerkow'. 1873 Nr 21—2.

Perewod wizyty kowel'skoj sobornoj cerkwi sostojawšejsja w 1696 godu genwarja 7 dnja. 1873 Nr 22.

Autor podaje historię powiatu kowelskiego i samego miasta, rozpoczynając od czasów Cyryla i Metodego. O samym Kowlu wiemy od XIV w. Do 1515 r. był on wsią, a od chwili otrzymania prawa magdeburskiego został miastem koronnym. W końcu XVIII w. należy już do Wacława Rzewuskiego. Autor wymienia znanych starostów kowelskich, opisuje ustrój miasta i przywileje. Po tym zajmuje się cerkwią kowelską oraz tymi, które przed nią istniały. Przy cerkwi jest wiele ksiąg liturgicznych, które autor opisuje.

Poza tym podaje osobno w tłumaczeniu z polskiego wizytę cerkwi kowelskiej z 1696 r. Jest w niej dokładny opis inwentarza, biblioteki i funduszów cerkiewnych.

959. Kopija dokumenta, dannago Korolem Pol'skim Sigizmundom Awgustom Knjazju Konstantinu Konstantinowiču Ostrožskomu na postrojku g. Konstantinowa, bywšago do 1561 goda selom Kolyščincami. 1870 Nr 17.

Dokument ten jest podany w brzmieniu oryginalnym i w tłumaczeniu. Aktem tym król zezwala na założenie miasta Konstantynowa na miejscu wsi Kołoszczyniec i naduje mu prawo magdeburskie. Wydany jest w Wilnie 26 III 1561 r. Miasto to przybrało później nazwę Starokonstantynowa.

960. Perogowskij W.: Otrywok iz istorii goroda Starokonstantinowa. 1881 Nr 3, 4, 6, 7, 9, 10.

Miasto to zostało założone przez ks. Konstantego Ostrogskiego. Autor mówi szczegółowo o jego powstaniu, o napadach tatarskich na miasto i okolice, o epidemiach i pożarach, które je niszczyły i o jego cerkwiach. Zamek zaczęto budować w 1561 r. Cerkiew św. Trójcy zbudował sam książę, cerkiew Uspieńską tak samo. Pozostałe cerkwie, zbudowane przez niego, Zmartwychwstania i Spasa, nie dotrwały do dzisiaj. Unia przyszła tam w 40-ych latach XVIII w. Po śmierci ks. Konstantego zjawiły się tu w 1612 r. kościół farny, w 1613 r. klasztor dominikanów, który istniał do 1732 r., i w 1751 r. klasztor kapucynów. Dalej mówi o właścicielach miasta i ich działalności. Mówiąc o Ostrogskich, podaje dzieje ordynacji. Konstantynów zmieniał właścicieli wraz z całą ordynacją, a po jej podziale przeszedł do Augusta Aleksandra Czartoryskiego. Od Czartoryskich otrzymali go Lubomirscy, potym Rzewuscy. Tu mówi autor o znanym Rzewuskim. Wreszcie mówi o działalności komisji dla spraw i długów hrabiny Rzewuskiej. Na zakończenie opisuje pobyt Aleksandra I w Starokonstantynowie i sąsiedniej wsi Grygorówce.

961. Perogowskij Wasilij: Zaměčanija na stat'ju „Gorod Rowno", poměščennuju w „Wołyńskich Eparchial'nych Wedomostjach" 1880 g. Nr 5-go i dopolnenije k nej. 1880 Nr 25.

Na początku autor prostuje zdanie ks. Sendulskiego, ze Równe należało zawsze do książąt Ostrogskich i cytuje akt kupna, z którego dowiadujemy się, że w 1431 r. Równe zostało zakupione od niejakiego Iwaszka Dyczki przez księcia Semena Nieświskiego. Księżna Maria Rówieńska, którą Sendulski uważa za księżniczkę Ostrogską z domu, była wdową po Semenie Nieświskim. Dopiero wnuczka jej wyszła za księcia Ostrogskiego i włączyła Równe do

ich posiadłości. Następnie autor omawia spory o Równe pomiędzy Beatą, wdową po księciu Eliaszu Ostrogskim, a księciem Konstantym-Bazylim. Dowiadujemy się o losach Halszki Ostrogskiej. Równe pozostawało w rodzinie Ostrogskich, później przez Zamojskich, Koniecpolskich i Walewskich przeszło do Lubomirskich. Autor omawia postać Stanisława Lubomirskiego i życie na jego dworze. Omawia po kolei następnych właścicieli Równego, wreszcie kreśli historię świątyń rówieńskich.

962. Rafal'ski L.: Istoričeskij očerk g. Žitomira. 1887 Nr 1—2.

Jest to tylko początek historii Żytomierza: opis położenia i pochodzenia miasta. Na niedostępnej skale stał tam niegdyś zamek, o jego istnieniu dowiadujemy się od 1320 r. Autor przytacza podania o założeniu Żytomierza: założył go wojownik z drużyny Asnolda i Dyra, zamordowany przez Olega — i inne.

963. Sendulskij A. ks.. Gorod Dubno. 1877 Nr 14.

Autor robi przypuszczenia co do pochodzenia nazwy i czasu powstania miasta, potym wylicza wzmianki historyczne o nim. Pierwsza z nich sięga końca XI w. Z chwilą, gdy jako właściciele Dubna pojawiają się książęta Ostrogscy, autor zajmuje się tym rodem. Krytykuje twierdzenia pisarzy polskich (Stryjkowskiego, Niesieckiego, Kraszewskiego i in.) o pochodzeniu Ostrogskich od Romana Halickiego i od Dawida Igorewicza. Wracając od miasta, mówi o zamku, wylicza ważniejsze napady na zamek i miasto. Następnie mówi o życiu gospodarczym, wylicza przywileje na jarmarki i opisuje słynne kontrakty. Dalej podaje dokument tranzakcji Kołbuszowskiej z 1753 r., w której ordynacja ostrogska została podzielona. Podana tu jest ilość wsi, które każda osoba otrzymała. Wsie, składające się na klucz dubieński otrzymał, ks. Lubomirski: M. Dubno, m-ko Ptycza, w. Połotyszcze, Zawale, Bożkowicze, Samodiłka, Listwin, Przyrosła, Tarakanów, Pilne, Iwańcze, Raczyn, Iwankowicze, Radów, Korobyszcze, Molne, Kowtenica, Studno, Snicica, Moszczanka, Sołtanówka, Moszczanica, Prolotna, Stupno, Ologów, Kułaki, Trościaniec, Naborce, Buszcza, Zbytyń, Wólka Zbytyńska, Szkarówka, Zamichna, Smolczanka, Sudobica, Wtarchów, Bytyńce, Płoska, Płoszczanów, Semiduby, Zniesienie, Miatyn, Kuszyn, Dermań, Suraż, Ulbarów, Koniuczyki, Dytynicze, Saczynie, Mokre, Zawałów, Kosarów, Zdołbica, Zdołbunów, Curków, Omelana, Szepetyn, Brzezina, Korszów, Biłaszów, Kruszynin, Załuże. (Nazwy są podanew brzmieniu ówczesnym).

964. Sendul'skij A. ks.: Gorod Kremenec. 1874 Nr 11—2.

Zamek krzemieniecki istniał już w XI w., powstał więc o wiele

wcześniej. Ten zaś, którego ruiny widnieją na górze, powstał niezależnie od królowej Bony, która tu nigdy nie była, chociaż starostwo krzemienieckie należało do niej. Pierwsza wzmianka historyczna o Krzemieńcu pochodzi z 1073 r., gdy zdobył go Bolesław Szczodry. W 1226 r. pod murami Krzemieńca zwyciężył Mścisław Halicki królewicza Andrzeja węgięskiego i Polaków. W 1241 r. nie mógł go zdobyć Batu-chan, a w 1255 r. Kuremsza. W 1261 r. książęta ruscy musieli zburzyć zamek na polecenie Burondaja. W 1366 r. Krzemieniec przechodzi do Polski na stałe, lecz mimo to zmienia w dalszym ciągu właścicieli. Należał on wielokrotnie do Lubarta, do Skirgiełły, do Świdrygiełły i Witołda. Świdrygiełło potwierdził w 1438 r. prawo magdeburskie Krzemieńca, lecz kto je nadał nie wiemy. Autor podaje inwentarz zamku krzemienieckiego z 1479 r. Krzemieniec był niszczony wielokrotnie przez Tatarów szczególnie dotkliwie w 1497 i 1500 r. Zygmunt I oddał go Januszowi biskupowi wileńskiemu, który zbudował nowy zamek. Od 1536 r. należał Krzemieniec do Bony. Autor podaje legendy i podania miejscowe, z nią związane, oraz lustrację zamku z 1549 r. Okręg krzemieniecki miał jeszcze horodnie po wsiach, które autor wylicza wraz z ich właścicielami. Druga lustracja pochodzi z 1556 r. Oprócz zamku opisana jest w niej cerkiew zamkowa, mieszkania i żołd załogi oraz miasto. Autor wylicza przywileje miejskie Krzemieńca. Władysław IV w 1642 r. zrównał go z Warszawą, Krakowem, Wilnem i Lwowem, lecz to nie doszło do skutku. W 1648 r. zamek został zburzony przez Kozaków i stracił swe znaczenie. Autor podaje legende, związaną z tym zburzeniem. W 1651 r. był w Krzemieńcu Jan Kazimierz. W 1672 r. koło Krzemieńca Dymitr Jerzy Wiśniowiecki zwyciężył Tatarów. W 1701 r. Janusz Antoni Wiśniowiecki wprowadził tu jezuitów. Wraz z bratem Michałem Serwacym zbudował on kościół i kolegium. W 1781 r. był tu Stanisław August.

Dalej mówi autor o Liceum i seminarium duchownym.

965. S e n d u l s k i j A. ks.: Gorod Łuck. 1873 Nr 23—4.

Łuck jest znany od X w. Bolesław Chrobry przyłączył go do Polski. Ziemia łucka zmieniała wielokrotnie władców w okresie dzielnicom Rusi. Mury obronne Łucka odparły wiele napadów. W 1349 r. Lubar został księciem łuckim i był nim do śmierci w 1383 r. W 1429 r. odbył się w Łucku zjazd wielu dostojników z całej Europy z cesarzem Zygmuntem i cesarzową Barbarą. Zjazd zwołał książę Witold, dążąc do berła królewskiego. Po śmierci Jagiełły osiadł w Łucku Świdrygiełło, który umierając zapisał Łuck

Litwie. Przywileje, otrzymane w 1432, 1432, 1444 i 1497 latach wpłynęły na rozwój miasta. W 1545 r. odbył się tu zjazd ziemian wołyńskich.

966. Sendul'skij A. ks.: Gorod Ostrog. 1882 Nr 1—5.

Pierwsza wzmianka o Ostrogu pochodzi z 1100 r. lecz miasto jest o wiele starsze. Następna jest z XIV w. Tu autor roztrząsa genealogię Ostrogskich i kreśli drzewo genealogiczne według własnej teorii, zbijając inne. Następnie mówi obszernie o życiu i czynach wszystkich książąt Ostrogskich po kolei. Poza tym mówi o akademii ostrogskiej, założonej w 1570 r. i o drukarni powstałej w 1575 r. W 1670 r. odbyła się w Ostrogu komisja dla zawarcia ugody Polski z Ukrainą, lecz celu nie osiągnęła. Dalej omawia autor dzieje ordynacji Ostrogskiej, zwanej też Dubieńską, podzielonej przez Janusza Sanguszkę w 1753 r. W 1808 r. założył Czacki w Ostrogu dwuklasową szkołę parafialną szlachecką. Autor daje nam obraz życia Ostroga w ubiegłym stuleciu. W końcu opisuje starożytności Ostroga: cerkiew Bogojawleńską, wieżę, zamek, kolegium pojezuickie. Powstanie cerkwi odnosi autor do 1521 r., kolegium do 1624 r.

967. Sendul'skij A. ks.: Gorod Owrucz'. 1876 Nr 1.

Owrucz istniał już wtedy, gdy mieszkali tu Drewlanie i był już znacznym grodem — miał 500 domów i 10 zamków. Po zamordowaniu ks. Igora Drewlanie przenieśli swoją stolicę z Korostenia do Owrucza. Autor omawia dzieje książęcego Owrucza. W 997 r. ks. Włodzimierz założył tu cerkiew, którą autor opisuje szczegółowo. W 1240 r. zniszczyli Owrucz Tatarzy, lecz został on znowu odbudowany. W 1399 r. zniszczono go znowu. Autor streszcza lustrację zamku z 1552 r. i z 1622 r. W 1678 r. przeniesiono do Owrucza kolegium jezuickie z Ksawerowa. Autor opisuje jego organizację. Istniało ono do 1773 r. Owrucz brał udział w powstaniu 1830 r. Z pamiątek przeszłości zostały tu ruiny cerkwi Włodzimierza.

968. Sendu'lskij A. ks.: Gorodo Rowno. 1880 Nr 5.

Równe powstało w końcu XIII lub na początku XIV w. W XVI w. było ono własnością niejakiej księżny rówieńskiej, którą autor uważa za Olizarową [1]). W połowie tego wieku Równe należy już do Ostrogskich. Razem z ordynacją ostrogską wędrowało z rąk do rąk, aż w 1733 r. odpadło od niej i przeszło do Lubomirskich. Autor opisuje życie na ich dworze. Zamek rówieński powstał koło XVI w. Zniszczył go zagon Kołodki.

---

[1]) W rzeczywistości była żoną ks. Semena Nieświeskiego przyp. J. Hoffmana.

969. Sendul'skij A ks.: Gorod Zasław. 1875 Nr 20—1.

Co do czasu założenia Zasławia są trzy wersje, z których najprawdopodobniejsza oznacza go na XII w. Pierwsza wzmianka o Zasławiu pochodzi z 1386 r. Autor podaje historię rodu ks. Zasławskich. Ród ten wygsł w 1674 r. Zasław przeszedł do Lubomirskich, po tym do Sanguszków, o których autor mówi bardziej szczegółowo. Przy podziale ordynacji Zasław dostał się Pawłowi Sanguszce i w rodzie tym pozostał. Wielokrotnie niszczyli Zasław Tatarzy, a w 1649 r. kozacy. Pozostały tam ruiny zamku, z którymi związane jest podanie. Znane jest archiwum ks. Sanguszków w Zasławiu. Poza tym bogatą bibliotekę miał klasztor bernardyński. W Zasławiu był Aleksander W. ks. litewski, Piotr Wielki, Józef II, Stanisław August.

970. Teodorowicz Nikolaj: Gorod Wladymir Wolynskoj gubernii. 1892 Nr 10—4, 34—6; 1893 1—12.

W latach 988—1336 był Włodzimierz stolicą Księstwa Włodzimierskiego. Powstał on o wiele wcześniej, gdyż podobno już w 884 r. istniał pod nazwą Lodomira według świadectwa Węgrów. Ziemia ta należała do księcia Olega. Pierwszym księciem włodzimierskim był Wsiewołod, syn Włodzimierza. Katedra biskupia we Włodzimierzu powstała w 992 r. Władcy tej ziemi zmieniali się często, autor śledzi te zmiany sumiennie. Tatarzy zniszczyli Włodzimierz w 1240 r., obwarowania zaś zniszczył książę Wasylko w 1261 r. na rozkaz chana Burondaja. Od 1336 r. Wołyń jest przedmiotem niezgody między Polską i Litwą. 1452 należy do Litwy na stałe. Włodzimierz traci swe znaczenie stolicy.

Dalej omawia autor szczegółowo życie i działalność wszystkich biskupów włodzimierskich, prawosławnych i unickich, aż do ostatniej chwili. Dalej mówi tak samo o wikariuszach wołyńskich—biskupach Ostrogskich. Wreszcie mówi o cerkrwiach we Włodzimierzu. Cerkiew Zaśnięcia M. P., czyli cerkiew Mścisława, jest zbudowana w połowie XII w. Katedra poprzednia była na miejscu, zwanym dotychczas „Starą Katedrą", jednak to nie jest stwierdzone. Tatarzy zniszczyli cerkiew Mścisława w 1491 r. lecz odnowiono ją. Z czasem przebudowali ją unici. W 1782 r. dzięki takiej przebudowie runęło sklepienie i cerkiew zostawiono swemu losowi. W 1886 r. specjalna komisja rozpoczęła odbudowę cerkwi. Opisane są tu wyniki badań, poczynionych przez tę komisję.

Cerkiew na Starej Katedrze jest podobno tą, którą zbudował Włodzimierz W. Na jej ruinach istniała później druga cerkiew— św. Fedora. Cerkiew św. Dymitra, która istniała w 1289 r., była

też przypuszczalnie w tym miejscu. Autor mówi o wynikach badań prof. Prachowa w 1886 r. Cerkiew św. Fedora istniała w 1547 r. Cerkiew św. Bazylego powstała w 1194 r., jak świadczy napis w niej zachowany. Wzmianki o niej pochodzą dopiero z 1523 r. Cerkiew Wprowadzenia do Świątyni istniała do 1859 r. Zbudowana została w I-ej połowie XIV w. Cerkiew św. Jerzego zachowała się tylko w podaniach. Zbudowano ją w I-ej poł. XIV w. Istniała ona jeszcze w 1695 r. Cerkiew św. Joakima i Anny była w zamku, powstała w 1291 r. istniała jeszcze w 1566 r. Cerkiew św. Prokopa istniała już 1584 r. Znikła w końcu XVII w. Cerkiew św. Mikołaja istniała już w I-ej poł XIII w. Zniszczył ją pożar w 1794 r. Cerkiew św. Paraskiewy istniała już w I-ej poł. XV w, do 1820 r. Cerkiew Narodzenia św. Jana Chrzciciela powstała przypuszczalnie w połowie XV w. Cerkiew św. Jana Złotoustego powstała przypuszczalnie w tymże czasie, gdyż w 1584 r. była „starodawną". Cerkiew św. Łukasza istniała w 1695 r. Cerkiew św. Kosmy i Damiana istnieje tylko w podaniach. Cerkiew i klasztor św. Michała istniały już w 1268 r. do 1559—59 r. Cerkiew istniała o wiele dłużej. Cerkiew i klasztor Dwunastu Apostołów, zbudowane przez księcia Włodzimierza Wasylkowicza w 1287 r. W XVI w. została tylko cerkiew. Cerkiew i klasztor św. Onufrego są znane od 1578 r. Klasztor istniał do XVII w. cerkiew trochę dłużej. Cerkiew św. Spasa z klasztorem znana jest od 1508 r. Klasztor istniał do 1660 r. cerkiew do 1760 r. Cerkiew i klasztor św. Eljasza znane są w połowie XVI w. W XVIII w. był tu klasztor unicki żeński. Klasztor i dwie cerkwie, Zaśnięcia M. P. i św. Trójcy, w Zimnie pod Włodzimierzem. Cerkiew Uspeńska zbudowana jest w 1495 r. Klasztor istniał już w 1073 r. Znajduje się w nim obraz cudowny Matki Boskiej.

Cerkwie, istniejące do czasów pisania artykułu: św. Mikołaja, przebudowana z kaplicy unickiej w 1798 r. Św. Bazylego. Cerkiew Narodzenia Chrystusa Pana z klasztorem powstała z klasztoru katolickiego, zbudowanego w 1755 r. W odsyłaczu wylicza autor katolickich biskupów wołyńskich.

Dalej mówi autor o bractwie św. Włodzimierza i podaje spis przedmiotów z muzeum tego bractwa. Dalej mówi o szkole przy katedrze włodzimierskiej. Istniała ona od najdawniejszych czasów. Najwyższy rozkwit jej przypada na XVII w. Jako przeciwwaga tej szkoły unickiej istniała wtedy szkoła przy cerkwi św. Paraskiewy, założona przez mieszczan. Szkoła katedralna po przyłączeniu Wołynia do Rosji pozostawała w ręku unitów i istniała do 1831 r.

W końcu opisuje autor horodyszcze włodzimierskie i mówi o zamku na podstawie opisów z 1545, 1552, 1765 i 1789 r.

16. Dzieje miasteczek.

971. Dumicki Faddej ks.: Městečko Krupec Dubenskago uězda. 1872 Nr 14—7.

Miasteczko, obecnie wieś Krupiec, było niegdyś bardzo znaczne, na co wskazują obszary ziemi zmieszanej z cegłami, szkłem, tynkiem i t. p. Należało ono od 1724 r. kolejno do Centerów, Potockich, Mniszków, Igelstromów, Lubomirskich, Załuskich i znowu Lubomirski. Co do założenia Krupca nie ma wiadomości. Wiemy, że istniał on już w II-giej połowie XVI w. W pobliżu Krupca jest nasyp, w którym znajdują się groty od strzał lecz pochodzenie jego jest nieznane. W samym Krupcu istniała do niedawna cerkiew drewniana, zbudowana w 1662 r. Autor opisuje ją szczegółowo, zarówno jak i jej bibliotekę, w której są księgi z 1574 r. i dzwony (najstarszy 1623 r.). Kościół katolicki powstał w Krupcu w 1724 r., zbudowany przez Cetnera. Autor opisuje wizyty tego kościoła, a szczególnie pierwszą z 1726 r., i cytuje ją w oryginale (po łacinie). Z niej wnioskuje on o powstaniu budynku kościelnego przed 1724 r. Był on zbudowany wcześniej lecz stał bez użytku i dopiero w tym roku otrzymał parafię składając się z 16 wsi, wymienionych w wizycie. Oto te miejscowości: 1) Baranie, 2) Sitno, 3) Michałówka, 4) Tesłuchów, 5) Piszczanka, 6) Boratyn, 7) Dobrowodka, 8) Żabokrzyki, 9) Siestratyn, 10) Sznyrów, 11) Pereniatyn, 12) Baszarówka, 13) Leduchów, 14) Karpiłówka, 15) Radziwiłłów, 16) Attinentiae Radziwilovienses, składające się ze wsi Oparyps i Gajów Radziwiłłowskich. Autor dowodzi nawet, że budynek kościelny był początkowo cerkwią. Nowy kościół na jego miejscu powstał w 1770 r. i istnieje na cmentarzu jako kaplica. Wzamian w 1822 r. został zbudowany przez hr. Igelstroma kościół murowany. Autor opisuje procesje, które się z niego odbywały poczynając od 1826 r. Prawosławni prosili w 1854 r. o zamianę tego kościoła na cerkiew, lecz odmówiono im. W 1764 r. rozpoczęto budowę cerkwi, lecz nieukończono jej z powodu nadużyć, a w 1866 zamieniono kościół na cerkiew.

972. Kompanskij Nikolaj: Městečko Ostropol' Nowograd-Wołynskago uězda. 1891 Nr 29.

Ostropol posiadał zamek już w najdawniejszych czasach. Zniszczyli go kozacy w 1648 r. W zamku była cerkiew św. Spasa.

Zachowała się ona do ostatnich czasów, a istniała już w XVI w. Wzmianki historyczne o Ostropolu znajdujemy począwczy od 1569 r. W Ostropolu w 1593 r. stał Krzysztof Kosiński z oddziałem 5000 ludzi. W 1595 był tu Nalewajko z 1000 ludzi, w roku następnym był powtórnie. W 1863 r. był tu Rożycki. Z pamiątek przeszłości pozostały tu 8 miejsc po cerkwiach. Obecnie są tam 2 cerkwie murowane: św. Mikołaja z 1771 r. i Przemienienia Pańskiego z 1840 r. W końcu mówi autor o trzech uroczyskach w pobliżu Ostropola.

973. Polěščuk: Iz m. Stepani Rowen. uězda. 1887 Nr 25.

Jest to jakby reportaż z życia cechów rzemieślniczych w Stepaniu. W chwili pisania reportażu zachowały się tam jeszcze cechy: szewski, kuśnierski, rolniczy, dziewczęcy i kawalerski, rybacki, tkacki, garbarski, młynarski, pszczelarski, krawiecki i muzyczny. Podzielone one były na grupy, z których każda należała do jednej z parafii prawosławnych. Każdy cech miał w cerkwi swój obraz cechowy i święto cechowe z nim związane. Zarząd cechu bywał następujący: cechmistrz, podskarbi i 3-ch ławników. Cechy mają swe zwyczaje, jak to: noszenie obrazka cechowego przed świętem cechu po domach członków, przetapianie świecy cechowej i zbieranie datków na ten cel i wiele zwyczajów w dniu święta, także tu opisanych. Dalej mowa jest o ceremoniale, związanym z przyjmowaniem do cechów. Najstarsze cechy w Stepaniu są to: szewski, tkacki, muzyczny i bractwa parafii św. Trójcy. Cech szewski ma odpis na pergaminie dokumentu z 1632 r. wydanego przez ks. Zasławskiego, wyjaśniający prawa cechu. Dalej mowa tu jest o karach cechowych, które stosowano dawniej. U cechmistrza tkackiego zachowały się symbole władzy — szabla i pejcz.

974. Sendulskij A.: Městečko Berestečko Dubenskago uězda. 1879 Nr 4.

Autor przypuszcza, że Beresteczko było niegdyś przedmieściem warownego grodu Peremyla, który obecnie jest niewielką wsią o 3 km od Beresteczka. Przytacza przytem wzmianki w kronikach ruskich o Peremylu, z których pierwsza pochodzi z końca XI w. Dzieje Beresteczka są związane z Peremylem do XVI w., kiedy bywało ono niszczone wraz z nim po wojnach domowych. Początki samodzielnego istnienia Beresteczka nie są znane, jak i pochodzenie nazwy. Przywilej na miasteczko otrzymało Beresteczko w 1547 r. Było ono własnością książąt Krokotków, Krokotków-Bohowitynów i Prońskich. Było ono ośrodkiem kalwinizmu na Wołyniu. Bitwę berestecką opisu autor według Markiewicza. Potem Beresteczko niczem już się nie odznaczało. W 1781 r. gościło ono króla Stanisława Augusta.

975. Sendulskij A. ks.: Městečko Boremel' Dubenskago uězda. 1878 Nr 13.

Czas założenia Boremla nie jest znany. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 1366 r., gdy Wołyń przeszedł pod panowanie polskie. Wtedy Boremel został oddany Korjatowiczom. Jednak jest on napewno o wiek starszy. Autor cytuje akt, potwierdzający przynależność Boremla do księcia Michała, wydany przez Kazimierza Jagiellończyka w 1451 r. Czyni przy tym przypuszczenia, kim był ów książę i wogóle o pochodzeniu książąt Boremelskich. Ostatni z nich zmarł w 1610 r. W XVIII w. Boremel należy do Czackich, do których przeszedł niewiadomo jaką drogą. Autor stara się rozstrzygnąć tę sprawę i czyni domysły. W 1781 r. odwiedził Boremel Stanisław August. Rzeczy, godne uwagi, są: zamek Czackich i obraz cudowny. Autor poświęca im więcej miejsca, jak też bitwie pod Boremlem w 1831 r.

976. Sendulskij A. ks.: Městečko Čartorijsk Łuckago uězda. 1878 Nr 19.

Autor zastanawia się nad pochodzeniem nazwy Czartoryska. Pierwsza wzmianka o nim z XII w. Został on oddany Dawidowi Igorewiczowi wraz z innymi miastami na zjeździe w Wiatyczowie w 1100 r. Następnie zmieniał wielu właścicieli. Mówiąc o książętach pińskich, autor podaje genealogię ks. Ostrogskich od Włodzimierza W. do Daniela. Następnie rozwodzi się o książętach Czartoryskich, których uważa za ród ruski, a nie litewski. Po przyłączeniu Wołynia do Polski w 1569 r. ks. Aleksander Czartoryski został pierwszym wojewodą wołyńskim i przy okazji autor podaje spis wszystkich wojewodów wołyńskich od 1569 r. do 1776 r. Rodowód obydwu linij książąt Czartoryskich — na Czartorysku i na Klewaniu — jest też podany. Czartorysk należal później do Leszczyńskich, po tym kolejno do Wiśniowieckich, Radziwiłłów i Pocieja. Z zabytków przeszłości ma ruiny zamku Radziwiłłów i kościół dominikanów.

977. Sendulskij A. ks.: Městečko Četwertnja Łuckago uězda. 1878 Nr 15.

Założenie Czetwertni odnosi autor do w. XII—XIV. Była ona własnością książąt Światopołk-Czetwertyńskich, nad rodowodem których autor zastanawia się bardzo szczegółowo. Chodzi mianowicie o to, od jakiego Światopełka pochodzi ten ród. Według niego pochodzi on od Światopełka—Michała Iziasławicza. Potomkiem jego był Aleksander, pierwszy ks. Czetwertyński, ród którego wywodzi dalej. Czetwertnia przeszła do książąt Zbaraskich, wróciła jednak do Czetwertyńskich. Na początku XVIII w. została sprzedana

Horainom, a w 1750 odkupiona zpowrotem. Czetwertnia miała niegdyś dwa klasztory: męski i żeński, czas powstania których nie jest znany i daje pole do domysłów autorowi. Zabytków nie ma żadnych.

978. Sendulskij A. ks.: Městečko Dombrowica Rowenskago uězda. 1882 Nr 9.

Miasteczko Dąbrowica było niegdyś siedzibą książąt turowskich, znanych jako książąt dubrowickich. Dąbrowica znana jest historycznie od XII w., gdyż właściciele jej, Dubrowiccy, brali udział w bitwach nad Kałką. W XIV w. należy Dąbrowica do książąt Holszańskich czyli Olszańskich, o których wiemy niewiele. Autor wyraża swe przypuszczenia o ich pochodzeniu. Dąbrowica jeszcze w XVI w. była znacznym miastem. Należała ona do Firlejów, potem do Sapiehów. Z końcem XVII w. powstało w Dąbrowicy kolegium pijarów ze słynną szkołą, która istniała do XIX w., wspomagana przez właścicieli Dąbrowicy Platerów. Na zamku swym Platerowie posiadali słynną bibliotekę, którą w w 1860 r. podarowali Bibliotece Publicznej w Warszawie.

979. Sendulskij A. ks.: Městečko Iskorost' Owručskago uězda. 1880 Nr 7.

Nazwę tę nosi dawna stolica plemienia Drewlan-Korosteń. Korosteń był bardzo dobrze obwarowany, książęta kijowscy z trudem go zdobywali. Zniszczyła go księżna Olga, z czym związane są znane podania. Miejsce to opustoszało. Dopiero w końcu XIV w. powstało tam miasteczko Iskorost, lecz przywilej miejski otrzymało dopiero od Zygmunta III. Po zniszczeniu w 1649 r. Iskorost opustoszał ponownie, dopiero w 1761 r. zasiedlił go ponownie Chodkiewicz. Z dawnych czasów został tam grób księcia Igora, rozkopany w 1847 r. Znaleziono w nim kości niedźwiedzia i sarny oraz strzały. Poza tym w okolicy są setki kurhanów.

980. Sendul'skij A. ks.: Městečko Jampol' Kremeneckago uězda. 1870 Nr 7.

Początkowa historia Jampola związana jest z Tychomlem, którego horodyszczem był Jampol. Autor przypuszcza jednak, że Jampol jest starszy od Tychomla. Istnienie samodzielne Jampola datuje się od 1535 r. Początkowa nazwa była Januszpol. Inna wersja mówi o plemieniu Japoldów, mieszkających tu według świadectwa Nestora. Jampol należał początkowo do Sieniutów, potym do Jana, biskupa wileńskiego, od którego przez jego siostrę Beatę Kościelecką przeszedł do Ostrogskich. Potym należał on kolejno do Storzechowskiego, Zbaraskich, Korybutów-Wiśniowieckich, Radziwiłłów i wreszcie Chodkiewiczów. W 1617 r., koło Jampola był obóz kró-

lewicza Władysława. W 1651 r. byli tu Tatarzy po zdradzie beresteckiej. W 1787 r. nocował tu Stanisław August, a w 1859 r. Aleksander II. Cerkwie Jampola powstały: św. Trójcy w 1737 r., św. Jerzego w 1720 r.

981. Sendul'skij A. ks.: Městečko Klewań Rowenskago uězda. 1880 Nr 13—4.

Wzmianki historyczne o Klewaniu sięgają 1458 r. Był on własnością Świdrygiełły, później Czartoryskich. Do 1630 r. był tam klasztor prawosławny. Autor omawia ród Czartoryskich na Klewaniu. W 1648 r. zniszczyli Klewań kozacy. Czacki założył tu szkołę, która miała 400-u uczniów. Przytym wyliczone są szkoły parafialne na Wołyniu, założone przez Czackiego. Były to szkoły: w Annopolu, Bazalii, Baranówce, Bereznem, Białogródce, Warkowiczach Włodzimierzu, Wołoczysku, Horodnicy, Horochowie, Deraźnem, Dąbrowicy, Dubnie, Żytomierzu, Zasławiu, Katerburgu, Klewaniu, Kowlu, Korcu, Kornicy, Krasnopolu, Krzemieńcu, Kulczynie, Krasiłowie, Kupelu, Konstantynowie, Lubarze, Łokaczach, Łucku, Międzyrzeczu, Miropolu, Milanowiczach, Murawicy, Niewirkowie, Zwiahlu, Noryńsku, Nawiczu, Owruczu, Olewsku, Ołyce, Ostrogu, Ostropolu, Oleksińcu, Połonnem, Poczajowie, Radziwiłłowie, Równem, Romanowie, Rogaczewie, Stepaniu, Sudyłkowie, Torczynie, Toporyszczach, Trojanowie, Targowicy, Uszomirze, Uściługu, Czartorysku, Cudnowie, Szumsku, Szepetówce, Janówce i Januszpolu.

982. Sendul'skij A. ks.: Městečko Korzec Nowogradwołynskaga uězda. 1880 19—20.

Autor uważa Korzec za najstarsze osiedle Wołynia i krytykuje zdanie polskich historyków, którzy odnoszą jego założenie do XIV w. Na dowód przytacza wzmianki o Korcu z kronik. Pierwsza z nich sięga 1150 r. Pisząc o pojawieniu się w Korcu właścicieli— książąt Koreckich nieznanego pochodzenia, autor stara się wyjaśnić tę sprawę. Zbija on twierdzenia historyków polskich, a tworzy własną teorię o ich pochodzeniu od Włodzimierza Wielkiego przez książąt Turowskich i Pińskich. Następnie omawia życie i działalność poszczególnych książąt tego rodu do ostatniego z nich, zmarłego w 1651 r. Następnie powraca do historii miasta i doprowadza ją do czasów najnowszych.

983. Sendul'skij A. ks.: Městečko Ljachowcy Ostrožskago uězda. 1869 Nr 18—9.

Miasteczko Lachowce powstało w XV w. Według podania zniszczyli je kozacy w 1648 r. Pierwszym właścicielem Lachowiec był Świdrygiełło, on też miał być założycielem. Następnie należały

one do Mukosiejów, po tym kolejno do królowej Bony, Kamników i Sieniutów, którzy w 1583 r. otrzymali dla nich prawo magdeburskie. W XVII w. Paweł Krzysztof Sieniuta uczynił Lachowce ośrodkiem arianizmu. Po tym należały Lachowce do Opalińskich, dalej do Jabłonowskich. Tu następuje opis życia na dworze księcia Józefa Jabłonowskiego, kandydata na tron po Auguście III. Od Jabłonowskich przeszły Lachowce do Sapiehów, a po 1831 r. zostały skonfiskowane. Historia zamku nie jest znana, wiadomo tylko, że powstał on w miejsce drewnianego za Józefa Aleksandra Jabłonowskiego. Kościół w Lachowcach został zbudowany w 1612 r. przez Pawła Krzysztofa Sieniutę. Cerkwie powstały: Kazańskiej M. B. w 1847 r., Przemienienia w 1689 r., Pokrowska w 1778 r., Narodzenia M. B. w 1726 r. Kościół został zamieniony na cerkiew w 1869 r.

984. Sendul'skij A. ks.: Městečko Łabuń Zasławskago uězda. 1882 Nr 36.

Łabuń powstał w XIV lub XV w. W XVI władali nim Łabuńscy, później Lubomirscy i Stępkowski. Był tam oddawna zamek. W 1675 r. był on kwaterą główną Sobieskiego w wojnie z Turkami. Autor opisuje życie na dworze Stępkowskiego w XVIII w. Stanisław August był tu dwukrotnie. Cerkwie w Łabuniu są następujące: św. Trójcy z 1593 r., św. Jerzego z 1683 r., poza tym kościół karmelicki z 1745 r.

985. Sendul'skij A. ks.: Městečko Ołyka Dubenskago uězda. 1878 Nr 14.

Czas powstania Ołyki nie jest znany. Wiadomo, że w XV w. należała ona do Kiszków, a na początku XVI w. przeszła do Radziwiłłów. Następnie mówi o utworzeniu ordynacji ołyckiej i o budowie kolegiaty, która powstała w latach 1635—1640. Omawia działalność znaczniejszego z ordynatów ołyckich, księcia Karola „Panie Kochanku". Ołyka była mocno obwarowana, jednak zdobyli ją kozacy w 1648 r. pod dowództwem Kołodki. O drugim napadzie 1651 r. mówi autor bardziej szczegółowo. W końcu opisuje pamiątki i zabytki ołyckie. Są to ratusz i trzy kopce — „Turczynki".

986. Sendul'skij A. ks.: Městečko Połonnoje Nowogradwołynskago uězda. 1882 Nr 7 i 8.

Połonne należy do najstarszych osiedli Wołynia. Istniało ono już w X w. miało już kilka cerkwi i było stolicą książąt dzielnicowych. W 1172 r. zniszczyli je Połowcy, a w 1240 r. Tatarzy. Od tego czasu nie słyszymy prawie o nim do początku XVII w. W XVII w. należało Połonne do Ostrogskich, po tym do Lubomir-

skich. W 1638 r. oblegał kozacki ataman Ostranica w zamku w Połonnem hetmana Potockiego po klęsce tego ostatniego. W 1640 r. Połonne zostało obwarowane, lecz w 1648 r. zdobył je Krzywonos i wyciął kilka tysięcy żydów. W XVIII w. doszło Połonne do rozkwitu dzięki Lubomirskim. W 1776 zezwolono na urządzenie dwóch jarmarków 4-tygodniowych. W 1781 gościło Połonne Stanisława Augusta. Widziało też ono wojska powstańcze: 1792 był w nim Kościuszko, w 1863 Różycki. W dawnych czasach miało Połonne prawo magdeburskie, a cechy rzemieślnicze zachowały się w nim do czasu pisania artykułu.

987. Sendul'skij A. ks.: Městečko Rachmanow Kremeneckago uězda. 1871 Nr 5.

Rachmanów był niegdyś przedmieściem Szumska z nazwą Pigasów, później został przemianowany z chwilą, gdy został samodzielnym miastem. Był on własnością Bohowitynów, później Wiśniowieckich. Oni to założyli tu drukarnię przy klasztorze, po którym nie zostało śladu. Drukarnia istniała do 1640—1650 r. Po tym należał Rachmanów do Radziwiłłów. Cerkiew w Rachmanowie została zbudowana w 1730 r.

988. Sendul'skij A. ks.: Městečko Stepań Rowenskago uězda. 1882 Nr 35.

O Stepaniu, dawnej stolicy książąt dzielnicowych, mówi historia już w 1290 r. Do XV w. był on miastem, później traci swe znaczenie. Autor przytacza teksty przywilejów na jarmark. W XVI w. rozkwit Stepania pod władzą Ostrogskich. Miał on wtedy silny zamek. Później wędrował z rąk do rąk wraz z ordynacją ostrogską a po jej podziale otrzymał go Józef Lubomirski. Później należał on do Potockich i Worcellów. W Stepaniu przebywał Świdrygiełło, gdy Jagiełło oblegał Łuck. Był tu Batory, Czarniecki, Karol XII szwedzki i Piotr Wielki. W XVI i XVII w. był wpobliżu klasztor, o którym nic nie wiadomo. Mieszkali w nim znani hierarchowie wschodni, których zapraszał ks. Ostrogski. W 1627 r. klasztor znikł, pochłonięty przez Horyń. W Stepaniu są: kościół i synagoga, pochodzące z XVII w.

989. Sendul'skij A. ks.: Městečko Šumsk Kremeneckago uězda. 1871 Nr 3 i 4.

Szumsk jest dawną stolicą książąt dzielnicowych. Autor przypuszcza, że gród książęcy leżał nie tam, gdzie leży obecnie miasteczko. Pierwsza wzmianka o Szumsku pochodzi z 1149 r. Zniszczony przez Tatarów nie upadł jednak zupełnie, gdyż tu spotkał Daniel Halicki w 1261 r. Chana Burondaja i otrzymał rozkaz zbu-

rzenia obwałowań, Szumska, Stożka, Lwowa, Krzemieńca i Łucka. Później należał Szumsk do ks. Lubarta i jego następcy Witolda, a od 1513 r. do Bohowitynów. Później należał on do Malińskich, Radziwiłłów i wreszcie Bystrego. W Szumsku nie ma żadnych pamiątek, lecz w okolicy jest ich wiele. Są to krzyże i kurhany, z którymi związane są podania, przytoczone przez autora.

990. Sendul'skij A. ks.: Městečko Wyšnewec Kremeneckago uězda. 1872 Nr 21—2.

Stryjkowski twierdzi, że Wiśniowiec powstał w XIV w., lecz autor wyraża zdanie, że jest on o wiele starszy. Omawia przy tym genealogię książąt Korybutów Wiśniowieckich i ich udział w dziejach Wołynia. Ostatni z nich, Michał Serwacy, był architektem i pobudował 45 pałaców, z których najokazalszy był w Wiśniowcu. W odsyłaczu podaje autor daty 39 napadów tatarskich na Wołyń w okresie od 1399 r. do 1709 r. Oto one: 1399, 1414, 1430, 1459, 1484, 1491, 1494, 1495, 1496, 1497 (dwukrotnie), 1500, 1502, 1508, 1512, 1516, 1519, 1527, 1534, 1558, 1575, 1576, 1577, 1589, 1618, 1633, 1638, 1652, 1658, 1666, 1669, 1672, 1676, 1684, 1685, 1690, 1698, 1703, 1709. Dalsze napady obiecuje podać w innej pracy. Na zakończenie opisuje pałac. Widział on wiele znakomitych osób. Ogród, założony przez Miklera, jest też opisany. Obok pałacu znajdowała się cerkiew, którą autor opisuje. W niej podobno zaręczył się Dymitr Samozwaniec z Maryną. Zaręczyny te przedstawia obraz w pałacu. W cerkwi są dwa ciekawe obrazy z napisami polskimi, przytoczonymi przez autora.

991. Sendul'skij A. ks.: Městečko Wyšgorodok Kremeneckago uězda. 1880 Nr 22.

Miasteczko to jako miasto Wygoszów istniało już w połowie XII w. o czym świadczy historia walk pomiędzy książętami dzielnicowymi ruskimi. W XV w. Wyszogródek należał do ks. Zbaraskich. Później należał on do ks. Poryckich, genealogię których autor podaje. Dalej mówi o Ryszczewskich, następnych właścicielach miasteczka. Pozostały w nim ślady obwarowań, z którymi związane są podania. Autor przytacza je.

17. Dzieje wsi.

992. Abramowicz Wasilij ks.: Istoriko-statističeskoe opisanie seła Bělostoka i bywšago zdeś monastyrja. 1870 Nr 22—3.

Cerkiew we wsi Białostoku powstała w 1636 r. Najstarsze dokumenty, mówiące o tej wsi, nie sięgają przed 1534 r. lecz w tym czasie wieś ta była już znaczna. Dalej mówi autor o założycielu

cerkwi białostockiej, biskupie Hulewiczu, oraz o jego genealogii. Poza tą cerkwią pobudował on w tejże wsi klasztor i zapisał mu cały swój majątek. Znaczne fundusze klasztoru kusiły sąsiadów-ziemian, to też były one powodem ciągłych rozpraw sądowych. Klasztor ten przyjął unię dopiero w 1736 r. i pozostawał w niej do 1796 r. Autor wylicza superiorów tego klasztoru w okresie unii. Następnie omawia spory pomiędzy bazylianami, do których należała wieś do 1833 r., a prawosławnymi proboszczami.

993. Baranowskij Stefan ks.: Seło Kołodno Kremeneckago uězda, kak pamjatnik sudeb Wołyni pri korolě pol'skom Sigizmundě I-m. 1873 Nr 15.

Pierwsza wzmianka historyczna o Kołodnie sięga XIV w., jest ono jednak o wiele starsze. Wieś ta była początkowo własnością rodziny Kołodnów, później jednak przeszła do Ostrogskich. W 1518 r. został wyciągnięty do aktów łuckich dokument, nadany przez Zygmunta I-go, zatwierdzający posiadłości: Kołodno, Równe, Koźlin i Chotyń jako własność Konstantego I Ostrogskiego. Drogą testamentu przeszło Kołodno w 1533 r. do Beaty z Kościelskich Ostrogskiej, od której odebrał je „prawem kaduka" kasztelan krakowski Jan Tarnowski. W XVI w. należy Kołodno jeszcze do Cetnerów, w XVII do Rzewuskich, w XVIII i XIX do Sweykowskich.

Następnie streszcza autor pismo Zygmunta Augusta do Zygmunta Starego w sprawie napadu na dobra księżny Ostrogskiej. Przy tym omawia stosunek królów polskich i książąt litewskich do Wołynia oraz jego odrębne stanowisko administracyjne.

994. Bujnickij Agapij ks.: Seło Pražew Žitomiskago uězda. 1901 Nr 19 i 20.

Wzmianki o Prażewie sięgają 1528 r. Autor wymienia te wzmianki i podaje kilka dokumentów do historii wsi. Cerkiew z XVIII w. jest opisana w wizycie z 1785 r. W cerkwi tej jest cudowny obraz Matki Boskiej Prażowskiej, znany od XVIII w.

995. Bujnicki Agapij ks.: Seło Singuri Žitomirskago uězda. 1903 Nr 17.

Pierwsza wzmianka o wsi Singurach odnosi się do 1584 r. Wymieniona jest pod nazwą Rudników, a właścicielem jej był Andrzej Syngur. W 1701 akt nazywa tę wieś już Singurami, własnością Mikuliczów i Woroniczów. Był tam wtedy zamek, z którego nic nie zostało. Autor wymienia licznych właścicieli Singurów z lat ostatnich. Cerkiew w Singurach została zbudowana w 1758 r.

996. Konašinskij Afanasij ks.: Seło Wolica Dubiskaja Starokonstantinowskago uězda. 1873 Nr 17.

W XVI w. Wolica nosiła miano Dubiszcza, lecz po zniszczeniu jej przez Tatarów została odbudowana pod nowym mianem. Istniał tam do drugiej połowy XVI w. klasztor. Zostały po nim niezbadane przez nikogo lochy. Są one tak liczne, że wątpliwem jest czy należały one tylko do klasztoru.

997. K. P. (Kwasneckij Petr): Seło Małye Dorogostai Dubenskago uězda. 1888 Nr 24.

Dokoła wsi Dorohostaje Małe zachowały się resztki wałów i zamczysko, gdzie stał niegdyś zamek. Sama wieś była niegdyś miasteczkiem. Jest ona bardzo stara, rozwijała się pomyślnie do 1605 r., kiedy zniszczyli ją Tatarzy. Należała ona początkowo do Dorohostajskich, potym do Sapiehów i Chodkiewiczów. Cerkiew powstała w 1834 r., przebudowana z kościoła karmelickiego, zbudowanego w 1770 r. Kościół, który był przedtym, był podobno cerkwią ormiańską, którą Sapiehowie oddali katolikom. W cerkwi znajduje się obraz Matki Boskiej, uważany przez katolików za cudowny. Zygmunt III podarował go Żółkiewskiemu, a ten oddał go swemu zięciowi Daniłłowiczowi. Z tej rodziny przeszedł obraz do Rzewuskich, dalej do Sapiehów, którzy umieścili go w kościele. Na odwrocie zachował się napis, w którym jest zawarta powyższa historia obrazu.

998. Lewickij Andrej ks.: Cerkowno-prichodskaja lětopis' s. Głubočka Žitomirskiego uězda. 1898 Nr 18, 21—35.

Jest to opis wsi Hłuboczka pod względem geograficznym, geologicznym, historycznym i etnograficznym. Wieś ta należała do ordynacji ostrogskiej, a po tranzakcji kolbuszowskiej przeszła do Iljińskiego. Opisana jest cerkiew, obrazy i księgi w niej się znajdujące. Podany jest spis proboszczów. W opisie etnograficznym podane są: strój wieśniaków, wierzenia, wróżby na św. Andrzeja, zwyczaje Bożego Narodzenia, kolędy, zwyczaje Wielkanocne, „haiwki”, a także zwyczaje, związane ze wszystkimi chwilami życia wieśniaka, jak chrzciny, wesele i pogrzeb. Wszystko to jest podane wraz z pieśniami, które obrzędom i zwyczajom towarzyszą. Podane są też bajki, zapisane dosłownie po ukraińsku. Opis wierzeń jest szczegółowy. Dalej jest podany opis poziomu moralnego ludności. Wreszcie podany jest spis przysłów, używanych w tej wsi. Jako dodatek podany jest dokument o poświęceniu cerkwi z datą 19 II 1753 (po polsku).

999. Romanowskij Mitrofan ks.: Seło Radzěchow Wladimirskago uězda. 1874 Nr 4.

Wieś Radziechów powstała niewiadomo kiedy. Pierwszym znanym jej właścicielem był Orański, później Wydżga i wreszcie Branicki. Kościół w Radziechowie zbudował Orański w 1701 r. Autor opisuje kościół. Była w nim tablica i portret wojewody Czernego. Wreszcie mówi o działalności katolików w Radziechowie. Był tam klasztor augustynów, przy nim zaś szkoła, która przygotowywała do szkoły diecezialnej. Po klasztorze i szkole została ciekawa biblioteka. Po 1830 r. kościół ten władze oddały prawosławnym.

1000. Sendulskij A. ks.: Seło Bělokrinica Kremeneckago uězda. 1878 Nr 1.

Historia Białokrynicy jest znana od XVI w. Właścicielami jej byli Zbarascy, których herbarze wywodzą od Korybuta. Autor obala to zdanie i omawia znane postacie z tego rodu. Pałac w Białokrynicy przebudował ks. Jerzy na pocz. XVII w. Po jego śmierci Białokrynica przeszła do Wiśniowieckich, po tym do Radziwiłłów, wreszcie do Sosnowskiego. W 1605 r. zamek i wieś zniszczyli Tatarzy. W 1617 był tu królewicz Władysław. W XVIII w. Mazepa zapoznał się tu z księżną Dolską i budował plany o samodzielności Ukrainy. Był to okres świetności Białokrynicy. Później zeszła ona do rzędu przeciętnej wsi.

1001. S-ij [Sendul'skij] A. ks.: Seło Gorodišče Zasławskago uězda. 1875 Nr 1.

O początkach Horodyszcza nie wiemy nic. XVII w. należało ono do Koreckich, później do Chomiaków i wreszcie do Lubomirskich, którzy ofiarowali je na fundusz klasztoru karmelickiego, tu zbudowanego. Przed tym był tam prawosławny klasztor męski, zbudowany w 1538 r. przez księcia Bogusza Koreckiego. Klasztor karmelitów na jego miejscu został założony w 1746 r. ukończony w 1782 r. Klasztor ten zamknięto w 1832 r. Cerkiew w Horodyszczu była zbudowana w 1565 r. i po tym wielokrotnie naprawiana. Kościół po-karmelicki został zamieniony na cerkiew klasztoru żeńskiego.

1002. Sendul'skij A. ks.: Seło Peresopnica Rowenskago uězda. 1880 Nr 11.

Peresopnica, dawna stolica książąt dzielnicowych, znana jest od 1146 r. Od tej chwili ciągle występuje w historii aż do najścia Tatarów w 1240 r. Po tym odnajdujemy ją dopiero w 1505 r. gdy Aleksander dał księciu Czartoryskiemu klasztor peresopnicki w dożywotnie władanie. Klasztor ten powstał nie wiadomo kiedy. Od 1630 r. zaczął on podupadać, aż znikł zupełnie.

1003. Sendul'skij A. ks.: Seło Poljachowa Zasławskago uězda. 1874 Nr 19.

Wieś Polachowa nie jest stara, zasiedlona prawie wyłącznie Polakami. Autor roztrząsa pochodzenie właścicieli tej wsi książąt Sanguszków i dochodzi do wniosku, że są oni pochodzenia ruskiego. Mówi dalej o podaniach, związanych z tą wsią. Gleba tamtejsza wskazuje, że była tam niegdyś jakaś wielka osada. W okolicy jest dużo kurhanów. Autor wnioskuje, że było tam miasto Łebedyń i że zniszczyli je Tatarzy w 1286 r. Kroniki jednak nic o tym nie mówią.

1004. Sendulskij A. ks.: Materjały dlja istorikostotističeskago opisanija Prawosławnych Cerkwej Wołynskoj Eparchii. Seło Siwki Ostrožskago uězda. 1868 Nr 24.

Cerkiew we wsi Siwki zbudowana jest niewiadomo kiedy, odremontowana poraz pierwszy w 1717 r. Autor wylicza stare księgi, w niej znajdujące się. Pochodzą one z końca XVII i pocz. XVIII w., za wyjątkiem rękopiśmiennego Apostoła z 1601. Wylicza też proboszczów w Siwkach od 1724 r. na podstawie zachowanej księgi metrykalnej. Dalej cytuje podania, że w Siwkach mieszkali Mazurzy, którzy z czaszem zlali się z ludnością miejscową. Dowodzą zresztą tego polskie nazwiska wieśniaków. Drugie podanie mówi, że część wsi zamieszkała była przez Wołochów, na pamiątkę czego wieś sąsiednia nazywa się Wołoskie. Cerkiew w Wołoskim zbudowana jest w 1732 r. staraniem ludności i właściciela wsi Aleksandra Sieniuty Lachowieckiego.

Trzecia wieś tej samej parafii, Liski, miała cerkiew zbudowaną w 1724 r., która spłonęła w 1829 r. pozostała zaś z niej tylko dzwonnica. Wieś ta do r. 1829 stanowiła odrębną parafię. Szkoła powstała w 1861 r.

1005. Sendul'skij A. ks.: Seło Stožek Kremeneckago uězda. 1873 Nr 20.

Stożek był niegdyś grodem, znanym już w XI w. W 1261 r. został zniszczony na rozkaz tatarski. Jednak w XIV w. Kazimierz Wielki zbudował tam sobie pałac i Stożek został znowu znacznym miastem. Kroniki wymieniają go często. Dalsze dzieje są nieznane, dopiero w XVI w. ukazuje się znowu Stożek jako własność książąt Światotełk-Czetwertyńskich. Później przechodził kolejno do książąt Zbaraskich, Wiśniowieckich i Radziwiłłów. Istniało w nim kilka klasztorów, z których wiemy coś tylko o Spaskim. W czasie pisania artykułu istniała tam stara cerkiewka, zbudowana niewiadomo kiedy. Pozatym w odległości paru wiorst od wsi jest jakby platforma ze

śladami wałów i rowów, zwana Unias. Są to widoczne resztki obwarowań Stożka.

1006. Sendul'skij A. ks.: Seło Suraž Kremneckago uězda. 1873 Nr 19.

Suraż należy do najstarszych osiedli Wołynia. Należał on do Ostrogskich, później do Anny Chodkiewiczowej i do kolegium jezuickiego w Ostrogu. Jezuici wpłynęli dodatnio na rozwój wsi. Po 1773 r. Suraż zmienił kilku właścicieli. Na początku XIX w. był przedmiotem sporu pomiędzy Czackim a Śniadeckim, później między Karwickim a Rakowskim, wreszcie został skonfiskowany. W XVII w. był zniszczony wielokrotnie przez Tatarów i kozaków. Zachował się regulamin bractwa cechowego, pisany przez jezuitów w 1724 r. Autor cytuje go w tłumaczeniu.

1007. Sendul'skij A. ks.: Seło Tichoml' Ostrožskago uězda. 1870 Nr 5 i 6.

Wieś Tychoml był niegdyś stolicą książąt dzielnicowych. Czas powstania Tychomla nie jest znany, pierwsza wzmianka o nim sięga 1152 r. Później często wspomina się o nim. W 1240 Tatarzy zmietli go zupełnie i Tychoml przestał istnieć. Rozkwitł natomiast Jampol. Z czasem Tychoml został wsią, właścicielami której w XVI w. byli Sieniutowie. W 1616 Tychoml został znowu miastem, lecz nie na długo. Już w 1681 r. przeszedł on do Jabłonowskich jako wieś. Z pamiątek przeszłości zostały tam wały oraz ruiny zboru ariańskiego. Z zamku została jedna wieża, którą uważają za reszki zboru. Cerkiew w Tychomlu pochodzi z XVII w.

1008. Tichowskij Juwenalij: S. Bělew Rowenskago uězda. 1891 Nr 31—3.

Bielow pow. rówieńskiego był niegdyś miasteczkiem. Powstał on w poł. XVI w. Był w nim zamek Czartoryskich, powstały wraz z osiedlem. Bywały tam też jarmarki. W 1596 r. napadł na Bielów oddział Słuckiego, sotnika hetmana Łobody, i zniszczył zamek. W cerkwi bielowskiej zachowało się dużo ksiąg XVII w., które autor wylicza, oraz metryka z lat 1698—1753. Dowiadujemy się z niej o osobach proboszczów, wójtów i dziedziców Bielowa, o ilości mieszkańców i t. d. W 1716 r. zjawiła się tu unia. Bielow posiadał w owym czasie szkołę, cechy rzemieślnicze i bractwo. Niektóre zapisy cechowe zachowały się dotychczas. Bielow został wsią. w 1793 r. W okresie następnym Bielow podupadł zupełnie i już się nie podniósł.

1009. W.: Seło Perewały Władimir-Wołynskago uězda. 1875 Nr 6.

Wieś Przewały jest znana od 1460 r. Była ona wtedy miasteczkiem i pozostawało nim do 1780 r. Cerkiew w Przewałach została zbudowana w 1767 r. Autor wylicza jej proboszczów i fundusze. Przewały są otoczone wałami i stąd ma pochodzić ich nazwa.

18. Kwestionariusze.

1010. Poljanskij D.: Cerkowno-prichodskaja letopis' na Wołyni. 1884 Nr 1—3.

Oprócz szczegółowych wskazówek jak należy prowadzić kronikę parafialną, autor podaje bibliografię prac o Wołyniu z lat 1807—1876.

1. Karasiewicz P.: „Očerk Istorii Prawosławnej Cerkwi na Wołyni". S. P. 1855. 2. Krzesińskij: „Istoričeskij očerk Wołyni". Żytomierz 1867. 3. Flerow I.: „O prawosławnych cerkownych bratstwach". S. P. 1857. 4. Bratčikow A.: „Materiały dlja izsledowanija Wołyni w statističeskom, etnografičeskom, selsko chozjajstwennom i drugich otnošenijach". Żytomierz 1868. 5. Russow St.: „Wołynskija zapiski". S. Petersburg 1809. 6. „Sbornik pamjatnikow ruskoj narodnosti i Prawosławja na Wołyni", wyd. techników oddziału budowlanego Wołyńskiego Zarządu Gubernialnego. Żytomierz 1868. 7. Zubickij: „Kr'tiko istoričeskaja powěst' o Czerwonnoj Rusi". Moskwa 1845. 8. Bantysz-Kamenskij: „Istorija ob unii". Moskwa 1796. 9. Kojałowicz M.: „Istorija nowoedinenija zapadno ruskich uniatow starych wremen". S. P. 1873. 10. Dragomanow: „Małorosijskija predanija i razkazy". Kijów 1876.

1011. Programma dlja sobiranija swěděnij o narodnych suewěrijach i powěrijach Južnoj Rossii. 1884 Nr 19—21.

Jest to bardzo szczegółowy kwestionariusz dla spisywania wierzeń i zabobonów ludowych w Ukrainie. Jest on podzielony systematycznie na działy i oddziały, przy czym wszystkie one są ilustrowane obszernie przykładami wiary i obrzędów ogólnie znanych w Ukrainie.

19. Różne.

1012. Baranowskij Stefan ks.: Prazdnowanie desjatilětnjago jubileja Ostrožskago sw. Kirillo-Mefodiewskago chrama 9-go oktjabrja 1877 goda. 1877 Nr 22.

Na początku autor mówi o założeniu w Ostrogu bractwa św. Cyryla i Metodego przez hrabinę Antoninę Błudową, przy czym data nie jest podana. Dalej opisuje obchód jubileuszu 10-lecia

cerkwi brackiej, obchodzonego 9 X 1877 r. przy czym przytacza kazania i przemówienia, wygłoszone w czasie obchodu.

1013. Ch-ij [Chojnackij] P. A.: Iz prošłago w obłasti religiozno-nrawstwennoj žizni na Wołyni. 1886 Nr 32—4, 36.

Są to opowiadania starego proboszcza w Połonnem, zmarłego w 60-ych latach ub. stulecia, spisane przez jego syna z pamięci. Treścią ich są dawne zwyczaje wołyńskie i zdarzenia prawdziwe z praktyki proboszcza. Oto poszczególne opowiadania:

I. 1. „Knjazja Ljubomirskie w Polonnom i kazn' christoprodawcew". Jest to zdarzenie z XVIII w., gdy Żydzi umęczyli psalmistę cerkiewnego „na macę" i zostali ukarani przez Lubomirskich.

2. „Unijatskija den'gi iz-za Dnepra na cerkownoj zemlě w Polonnom". Opowiada tu o trzech bazylianach, którzy uciekli z pod Czernihowa i w stodole proboszcza zakopali skarb, którego później nie odnaleźli.

3. „Začumlennaja Popowa kaplica w lěsu". W XVIII w. srożyła się w Połonnem epidemia dżumy. Proboszcz unicki uciekł do lasu i tam umarł. Epidemia tymczasem ustała, a zmarłego pogrzebano w lesie.

4. „Nečto o niščenskich associacijach slěpcow, nachodjaščichsja w Polonnom i ego okrestnostjach". W dawnych czasach żebracy mieszkali w t. zw. „szpitalach" przy cerkwiach. Byli oni zorganizowani, mieli naczalne szpitale z „cechmajstrem" na czele. Mieli swoje tereny działania i przestrzegali ich. Poza tym mieli swych jakby służących „łoburów", którzy dla nich zbierali jałmużnę, lub też często wymuszali ją albo kradli. Żebracy mieli własny język, który zaginął wraz z organizacjami.

II. 1. „Neudawšijsja židowskij spor s sel'skim batjuškom". Opis sporu teologicznego żyda z proboszczem jest podobny raczej do anegdoty ludowej. Żyd został wyprowadzony w pole przez „durnoho Petra".

2. „Kak prostoj sel'skoj batjuška błagosłowił trapezu na pochoronach bogatago polskago pana". Jest to opowieść o tym, jak duchowieństwo prawosławne walczyło o swe prawa na pogrzebie pana-katolika.

3. „Kak w starinu stawili swjaščennikow na Wolyni". Jest to rozrzewniający wypadek śmierci starego duchownego po odprawieniu nabożeństwa. Następcą jego był Chwoja, który przyjął nazwisko Chojnackiego i potomkiem którego jest autor.

4. „Starynnyja penetenciannyja měry protiw neisprawnych gowělščikow i necelomudrennych newěst na Wołyni”. Opowiada tu o karach, nakładanych na odmawiających udania się do spowiedzi i na niewiesty, które nie zachowały cnoty do ślubu. Niepobożnych przykuwano do ściany cerkwi przy pomocy „kuny”, czyli kółka żelaźnego, i pozostawiano tak aż do czasu wyrażenia chęci wyspowiadania się, zaś narzeczoną nie-dziewicę stawiano nazajutrz po ślubie na kolana na grochu koło cerkwi, bito linami od dzwonów i t. p.

III. 1. „Imperator Aleksandr Blagoslowennyj i Biblija”. Jest to opowiadanie o wizycie Aleksandra I incognito u pewnego duchownego, który nie czytał Biblii.

2. „Kak selskoj batjuška služil weczernju w prisustwi Imperatora Aleksandra Pawłowicza bez rjasy”. Jest to opowieść o proboszczu w Grycewie, który odprawiał nabożeństwo bez sutanny w obecności Aleksandra I i umiał się z tym ukryć.

3. „Gdě Russkaja Szwejcarija po zaměčaniju Imperatora Nikołaja Pawłowicza”. Rosyjską Szwajcarię są według Mikołaja I okolice Poczajowa.

4. „Sluczaj iz putešestwija pokojnaho Gosudarja Imperatora Aleksandra Nikołajewicza na Wołyni”. Mowa tu o wywróceniu kolasy cesarskiej w czasie podróży po Wołyniu Aleksandra II.

1014. Świdnickij A.: Žebraky'. 1870 Nr 3 i 4.

Jest to szkic z życia żebraków podolskich w pierwszej połowie XIX w. Mowa tu o wykradaniu dzieci przez żebraków, aby po okaleczeniu zmuszać je do żebrania. Treścią jest zdarzenie podobno prawdziwe. Szkic ten daje obraz organizacji i zwyczajów żebrackich.

1015. Tripol'ski N. prot.: Tri kresta na Wołyni. 1910 Nr 37.

Mowa tu o trzech starych krzyżach kamiennych koło wsi Brykowa pow. krzemienieckiego. Autor przytacza podanie z nimi związane: dwom młodzieńcom, którzy kochali się w jednej dziewczynie, kazała ta dziewczyna ścigać się, żeby tak dokonać wyboru męża. Młodzieńcy przybiegli jednocześnie do mety i padli trupem z wyczerpania, a ją samą zabił piorun. Podanie to posłużyło I. Bałkowskiemu do ballady. Ballada ta zaginęła i dopiero autorowi udało się się ją odnaleźć. Autor drukuje ją w całości.

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH.

Indeks nie obejmuje „Bibliografii” Łozowiuka. Liczby zwyczajne oznaczają strony, w nawiasach odsyłacze na oznaczonej cyfrą stronie.

Alpy góry 289.
Antonówka pow. Sarny 132, 134—5.
Arabia kraj 314.
Ataczykowski dwór 149.
Austria 74, 289, 314.
Azja 281, 283—5, 298, 317, 322, 324, 327, 341—2.
Azja Mała 294, 297, 326.
Balice m. 36.
Bałkan 283, 295, 298.
Bałtyk morze 327.
Basowy kąt pow. Równe 265.
Baworów 42.
Berehy pow. Dubno 77.
Beresteczko pow. Horochów 85.
Berestowiec pow. Kostopol 264.
Berezyna rz. 17, 306.
Bereżanka rz. 128.
Bereżanka pow Krzemieniec 235, 238—9, 241—5, 247, 249.
Bereżnica pow. Sarny 88-9, 91—5, 97—9, (100), 101—2, 104—6, 108—9, 110—1, 114, 117—8, 120—6, 128—9, 130—1, 134, 136—8.
Berlin 318.
Biała Cerkiew 45, (59).
Białaszów pow. Zdołbunów 223.
Białka pow. Krzemieniec 241, 248.
Białogród 45.
Białokrynica pow. Krzemieniec (79).
Białoruś 45, 62, 64, 73, 302.
Białozórka pow. Krzemieniec 237.
Bielmaż pod Ostrogiem 193, 205, 211—4, 228.
Bielsk Podlaski 160.
Biłka zob. Białka.
Bogusławów pow. Sarny 105, 109, 112—3, 115—6, 123.
Bogdaszów pow. Równe 13.
Borki pow. Krzemieniec 233.
Borsuki pow. Krzemieniec
Bracław 10, 15, 44.
Bracławszczyzna 33.
Briańsk 10.
Brody 85.
Brześć 48, 50, 140, 146, 160, 162, 176.
Budki Rudeńskie z powieści Kraszewskiego 261—2.
Bug rz. 19 303, 310.
Bukowina kraj 85, 323—4, 328.
Bułgaria kraj 290, 294, 305, 307, 324.
Busk, 16.
Buszkowice 114—5, 117—9.
Byczyna m. 42.
Bydgoszcz 73.
Cecora 44, 60.
Cepcewicki Majdan (Dowhe) pow. Sarny 126, 134. 238, 240, 245—6.
Cepcowski Majdan (Wydymer) 134.
Cepcewicze pow. Sarny (98), 99, 100—1, 109, 126, 130, 134.
Cerkwiszcze pow. Sarny 134.
Chłapotyn Z. S. R. R. 5.
Chiny kraj 291.
Chorów pow. Zdołbunów 201, 217—228.
Chrestowicze Z. S. R. R 5.
Chwoszczówka pow. Sarny 134.
Cudnów Z. S. R. R. 13, 43.
Cumań pow. Łuck 257.
Czarne Morze 9, 37, 47, 60, 156, 280, 329.
Czartoria Z. S. R. R. 78.
Czartorysk pow. Łuck 103.
Czechy 56.
Czeremosz rz. 328.
Czudle zob. Niemowicka Huta.
Dalekarlia 296, 326—7.
Dania kraj 318, 326—7, 331,
Dawidgródek pow. Stolin 157.
Dąbrowica pow. Sarny 137.
Derażne pow. Kostopol 89, 90—1, 136.
Derewiancze pow. Zdołbunów 224—5.
Dermań pow. Zdołbunów (51), 53, 179.
Dniepr rz. 10, 37, (38), 45.
Dniestr rz. 37, 85.
Dolina 11.

Dołhe Załomy pow. Sarny 134.
Domaninka pow. Krzemieniec 230—3, 237—9, 240, 243—9.
Dorohobuż (litewski) 10, 14.
Dorohobuż pow. Równe 21, 32.
Dorotycze pow. Sarny 129.
Dowhe pow. Sarny 126, 134.
Drohiczyn 146, 160.
Drohobycz 21.
Dubno 7, 10, 13, 15, 21, 32, 60, 62, 77, (78), 80-1, 86, 111, 161, 199, 204, 251, 253.
Dubówka 109, 126, 134.
Dunaj rz. 85, 305.
Dworowicze 119.
Dziatkiewicze pow. Równe 84.
Dźwina rz. 306.
Dźwinogród 10.
Eurazja 281, 286, 315, 322.
Europa 3, 281, 283, 289, 292, 295, 303, 307—9, 317, 322, 324, 327, 331—2.
Finlandia kraj 295, 297—8, 300, 309, 311, 317—8, 321—4, 329.
Francja 331.
Gästrikland 327.
Gdańsk 163, (290), 323.
Glińsk pow. Równe 13.
Grabnik przedm. Równego 265.
Grodno 140, 146, 160, 176, 325.
Grodzieńszczyzna 296, 302, 321, 325.
Gródek pow. Łuck 250—9, 261,
Gródek pow. Równe 83,
Grzybowa pow. Krzemieniec 230—5, 239, 240, 242—7.
Guzów 58.
Hamadan w Persji 286, 314, 319.
Hellada kraj 314.
Hiszpania (44), 292, (312).
Holsztyn kraj 318, 327.
Horodec pow. Sarny 89, (101), 109, 126, 130, 134, (256).
Horodyszcze 78.
Horyń rz. 16, 89, 124, 127—8, (180).
Hoszcza pow. Równe 53.
Hrynki pow. Krzemieniec 231, 241, 244.
Hubin pow. Łuck 255—7, 260—1,
Huculszczyzna 321.
Ikwa rz. 78, (80).
Inflanty 33, 52.
Ilkowce ZSRR 236.
Islandia wyspa 291.
Iwanin ZSRR 5.
Jabłonne pow. Kostopol 83.
Jadźwięgi 328.
Janowiec 58.
Jankiewicze pow. Kostopol 89.
Jankowce pow. Krzemieniec 234.
Jankowicze zob. Jankiewicze.
Japołoć pow. Kostopol 126.
Jarosław 21.
Jarynówka pow. Sarny (126).
Jassy 44,
Jatwichy 328.
Jatwiechy 328.
Jałwiezk 328.
Jałwiź „
Jałwieź „
Jaworów 85,
Jaźwin 328.
Jaźwina „
Jaźwino „
Jaźwinica „
Jaźwiniec „
Jaźwinki „
Jaźwiny „
Jenisiej rz. (99).
Józefpol pow. Sarny 134.
Kalmar 327.
Kałuszów 85.
Kamieniec 85.
Kaniów 20.
Karczemka Luba pow. Sarny 134.
Kaukaz góry 287.
Kidry pow. Sarny 109, 126, 134.
Kijów 6, 14—6, 27, 29, 33, 38, 42, 45, 51, 54, 76—8, 129, 156—7.
Kijowszczyzna 44, 62.
Kilija 45.
Klewań pow. Równe 120, 163, 263.
Kolbuszowa 105.
Kołki pow. Łuck 25.
Kołodenka pow. Równe 265.
Kołomyja 21.
Koman 328.
Komanowo 328.
Komańcza 328.
Komaniecki Potok 328.
Komanicha 328.
Komnestie 328.
Konstantynopol 3, 49, 51.
Konstantynów Z. S. R. R. 37, 43, (51).
Kornaczówka pow. Krzemieniec 235—6, 238—9, 240, 244—7.
Korona zob. Polska.
Korościatyn pow. Równe 85.
Korzec pow. Równe, 5, 263, 265.
Kostopol 265.
Kowel 77.
Kozaczki pow. Krzemieniec 231, 235, 242—5, 248.
Kozin pow. Dubno (78).
Kraków 18, 20, 23, 29, 36, 44, (79), (81), 82, 84, 158, 173, 179.
Karpaty góry 309, 311.
Krasiłów Z.S.R.R. 15, 21.

Krasna Górka Mazury pow. Sarny 134.
Krasne przedm. Łucka 5—6, 141.
Kronborg (290).
Królestwo zob. Polska.
Królewiec (290).
Krupa (Horyńgród) pow. Równe 5, 32.
Kryczylsk pow. Kostopol 89.
Krym 15—6, 19, 38, 156, 316.
Krzemieniec 9, 10, 21, 77, (78—9), 85, 137, 151, 176, 236.
Kurasz pow. Sarny 109, 126—7, 130—1, 134.
Kustyń pow. Równe 78.
Kuśkowce Małe pow. Krzemieniec 231,
Kuśkowce Wielkie pow. Krzemieniec 231 — 2, 235—6, 238, 240, 244—5.
Kutyska zob. Kutyski.
Kutyski pow. Krzemieniec 245.
Laplandia 327.
Laponia kraj 298.
Litwa 2, 4—7, 9, 10—5, 17—8, 20, 22—5, 27—8, 31, 33—4, 36, 45, 58, 63, 65, 71, 73, 77, 104, 127, 140, 144—5, 153, 155, 157, 175, 302.
Lubeka (290).
Lubelska ziemia 305.
Lublin 4, 34, 38, 49, 73—4, (75), 103, 108, (289).
Luboml 86.
Luchcza pow. Sarny 108, 126, 134.
Lugano, jez. 289.
Lumburg 146.
Lwów 16, 42, 51, 60, 74—6, 78, (84), 155—6, 158.
Łanowce pow. Krzemieniec 229, 230—9, 240, 242—4, 247—9.
Łaszczeńce zob. Własczyńce.
Łopatyn 6.
Łopuszna pow. Krzemieniec 85.
Łubnie 45.
Łuck 6, 10, 13, 21, (37), 73, 77, 79, 83—4, 86, 91—2, 97—9, 100, 105, 114, 117—8, 124—5, 133, 139, 140—2, 146, 148—9, 151—4, 156—9, 160—2, 165—9, 170—7, (180), 229, 251—2.
Ługańsk na Syberii (99).
Łuniniec 263.
Łysohorka zob. Łysogórka.
Łysogórka pow. Krzemieniec 232, 234—5, 237—8, 245—6, 249.
Majdan pow. Sarny 134.
Majdan Huta pow. Sarny 134.
Majdan Michale pow. Sarny 134.
Majdan Prorwa pow. Sarny 134.
Majdan Podowhe 134.
Majdan Znosicki pow. Sarny 134.
Malborg 155.
Malmöhus (Szwecja) 311, 325, 327.
Nartyszkowce pow. Krzemieniec 243, 249.
Mazowsze 27, 318, 322—3, 325.
Międzyrzec Ostrogski (8), 199, 200—1, 204, 228.
Mińsk (11), 14, 19.
Mizocz pow. Zdołbunów (78), 81.
Mizyń (gub. Czernichowska) 307—8, 322.
Miżyń (gub. Czernichowska) 307—8, 322.
Młynów pow. Dubno (78), 79.
Mohylów 45.
Mołdawia 37.
Mołotków pow. Krzemieniec 230, 232—3, 241—2, 247.
Monachium 323.
Morawy kraj 308.
Mortyszkowce zob. Martyszkowce.
Moskwa m. 8, 11, 51, 71—2, 76.
Moskwa kraj—państwo 3, 9, 11—2, (13), 14—5, 17—8, 23—8, 33, 49, 50—1, 53, 55—6, 60, 63, 149.
Mościska 328.
Mozyrz 45.
Napadówka pow. Krzeminiec 230—2, 234, 242, 244—5, 247.
Netreba pow. Sarny 134.
Niemcy kraj 167, 289, 314, 330—1.
Niemen rz. 328.
Niemierzyńce Z.S.R.R. 236, 239, 246.
Niemowicka Huta pow. Sarny 134.
Niemowicze pow. Sarny 108, 126, 128—9, 134—5.
Norwegia 331.
Nowogrów Wielki (5).
Nowogródzka ziemia 305.
Nowosiółki pow. Sarny 119,
Odra rz. 303.
Oesel 299.
Okniny pow. Krzemieniec 236.
Oleksiniec pow. Krzemieniec 83.
Olesko 16.
Olszanica rz. 20—1, (28),
Olszanka Stara 60.
Ołyka pow. Łuck 77, 92, (108), 163.
Omelno pow. Łuck 251.
Opoczka zamek 18, 25.
Orsza 14, 17, 26, 84.
Orynin 60,

Oryszkowce pow. Krzemieniec 230, 233, 235—9, 240—6, 248.
Osowa pow. Sarny (100), 101, 109, 126, 134.
Osowski Majdan 126.
Ostaszyn 7.
Ostropol Z.S.R.R. 45.
Ostróg m. 1, 5, 7, 13, 15, 21, 29, 38, 51, 53, 64, (78), 79, 82—3, 86, 90, 108, 157, 161, 175—6, 179—228.
Ostry Kamień 45.
Ośniki pow. Krzemieniec 231, 240—2.
Owrucz 45.
Ozierany pow. nowogródzki 84.
Ösenberg 292, 331.
Palestyna kraj 175.
Pełcza pow. Dubno 13.
Pełza pow. Dubno 83.
Persja 38, 286, 314, 319.
Petersburg 72.
Petryłów w. (36).
Piątka w. 43.
Pieczałówka pow. Kostopol 83.
Pińsk 96—7, 157, 176.
Pińszczyzna 62.
Piotrków 73.
Płużne Z. S. R. R. (78).
Poczajów pow. Krzemieniec (78—9).
Podkarpacie 45.
Podlasie 305, 309.
Podole (9), 15—6, 18—9, 60, 62.
Pokucie 44, 85, 156.
Polesie 5, 31, 33, 302, 305, 322, 324, 329.
Polska 1, 3—4, 6, (9), 11, 13—5, 17—8, 20, 22—4, 26, 29, 30—1, 33—6, 38—9, 41, 43, 46, 48—9, 50—3, 56, 58—9, 61—6. 71—3, (80), 102, 127, 139, 140, 144—5, 149, 152—5, 157, 167, 170, 178, 289, 295—7, 305, 309, 310, 312, 317—8, 322—4, 328—9, 331.
Połock (18).
Połonne m. 9, 13, 15, 21, 83.
Poryck pow. Włodzimierz 82.
Postójno pow. Kostopol 89.
Poznań 73, 176.
Predmost (Morawy) 308, 322.
Proniatyn w. (36).
Prusy 74, 296—9, 300—3, 305, 310—1, 314, 318, 322—3, 325—6, 329.
Prut rz. 305.
Prypeć rz. 303, 306.
Przeworsk 81.
Ptycza 13.
Pułtusk (297), 302, 323.
Putywl 10.
Reginówka zob. Majdan Michale
Remczyce pow. Sarny 104—6, 108—9, 115, 123, (124), 126, 128, 134.
Rohaczew pow. Równe 83.
Rosja 74, 76, 79, 229, 262, 291, 295, 298, 303, 305—6, 309, 311, 327, 332.
Roskilde (290).
Rozważ pow. Zdołbunów 215—228.
Równe 9, 13, 21, 78, 86, (251), 262—6, 275.
Rudka pow. Dubno (81), 85.
Rudnia pow. Sarny 126, 128, 134.
Rudnia z powieści Kraszewskiego 260—1.
Rugia wyspa 327.
Rumunia 324.
Ruś 5, 19, (34), (80), 151, 157.
Ruś litewska 10.
Ryga (290), (299).
Rzeczyca 45.
Rzeczpospolita zob. Polska
Rzym 3, (6), 8, 47—9, 51, 64, 313—4.
Safomejówka pow. Sarny 134.
Saloniki 330.
Sambor 45.
San rz. 19, 310.
Saratow Z. S. R. R. (100).
Sarny 108, 126, 129, 135, 263.
Satyjów pow. Dubno 29.
Sądowa Wisznia 328.
Siemiogród kraj 85, 324, 328—9.
Sieniowce zob. Siniowce.
Siewierska ziemia 38.
Sików pod Połonnem Z. S. R. R. 83.
Siniowce pow. Krzemieniec 230, 234—7, 239, 241, 248—9.
Skałka w Krakowie (44).
Skandynawia 280, 290—1, 293—6, 304, 309, 322—3, 326, 329.
Skania 327, 329.
Sławuta Z.S.R.R. (78), 79.
Słonim 13.
Słuck 45.
Słupno 84.
Smalandia 327.
Smoleńsk m. 10—1, 14, 17, 25.
Smoleńszczyzna 311.
Sokal 19.
Sokołówka pow. Krzemieniec 234, 237, 241—2.
Sołonica ur. 45.
Soroka rz. 9.
Stanisławów woj stanisławowskie 85.
Stawiska z powieści Kraszewskiego 260—1.
Stepangród pow. Sarny (99).
Stepań pow. Kostopol 15, 21, 29, 86, 89, 90—1, 124—5, 137.

Stepańhorodek zob. Stepangród.
Studzień zob. Stydyń.
Stydyń pow. Kostopol 89.
Styr rz. 152.
Sucha 81—3.
Suczawa 328—9.
Sunia-Mazury pow. Sarny, 134.
Suszkowce zob. Szuszkowce.
Swarynie pow. Sarny 126, 134.
Szlezwig kraj 318, 326—7.
Szpanów pow. Równe 263.
Sztokholm (290), 327.
Szuszkowce 238.
Szwajcaria 314.
Szwecja 282, 297, 311, 318, 321, 326—7, 331.
Śląsk 302.
Śniatyn 44.
Świteź jeź. woj. nowogródzkie 84.
Tarnów 79, 89.
Tatarynowce zob. Tatarzyńce.
Tatarzyńce pow. Krzemieniec 248.
Tereszki (78).
Torczyn pow. Łuck 163.
Toruń 49.
Troki 13, 140.
Trościaniec pow. Łuck 6.
Tryskinie pow. Sarny 89, 108—9, 115, 123. (124), 126, 134.
Turcja 50, 150.
Turkiestan 285, 314, 316, 319, 321.
Turów Z. S. R. R. 13—4.
Tutowicze pow. Sarny 101—4, 109, 126, 134.
Ukraina 31, (39), 44—6, 57, 60, 62, 64, 142, (317).
Ukraina Sowiecka 76.
Ułaszyńce zob. Właszczyńce.
Uście rz. 265.
Warmia 322.
Warszawa 41, 51, 71, 74—6, (78), 82, 86, 155.
Werba pow. Włodzimierz 86.
Wereszczaki pow. Krzemieniec 232.
Węgry 20, 45, 56.
Wiaźma 11.
Wiedeń 51.
Wiedrosza rz. 10—1,12—3,
Wierzbowiec pow. Krzemieniec 245.
Wilanów pod Warszawą 289.
Wilija rz. (180).
Wileńszczyzna 282, 295—6, 305, 311.
Wilno 6, (8), 12—3, 26, 49, 51, 72, (75), 121, 137, 151, 176, 263, (290).
Winnica 10.
Wisła rz. 298, 303, 305, 309, 310, 315, 325—6.
Wiślica 58.
Wiśniowiec pow. Krzemieniec 16—7, 78—9, 83, 85, 194.
Właszczyńce pow. Krzemieniec 238, 247.
Włochy kraj (44), 94, 289, 314, 330—1.
Włodzimierz 10, 43, 77, 89, 140, 146, 151, 156—8, 161—2, 176, 306.
Wojutyn pow. Łuck (100).
Wola przedm. Równego 264.
Wołica pow. Krzemieniec 230, 239, 242—5.
Wołkowysk 328.
Wołoszczyzna 15, 44. 47.
Wołyń 1—3, 5—9, 15—6, 18—9, 25, 27—9, 31—7, 39, 43—7, 51, 54, 57, 60, 62, 64—6, 71, 73, 77, (78), 79, (80), 82—6, 88, (100), 127, 134, 140, 142, 144, 152—3, 156—7, 179, 229, 250, 257, 263—4, 280, 290, 294, 298, 300—2, 305—7, 309, 310—2, 315—6, 322, 324, 328—9, 332.
Woronczyn pow. Horochów 82.
Woronowce Z.S.R.R. 233, 237, 246—9.
Wydymer pow. Sarny 134.
Wytyczno 232.
Wyżgródek pow. Krzemieniec 232, 235—6, 239, 240, 245.
Z. S. R. R. 72—3.
Zabłocie, pow. Krzemieniec 248.
Zabłotce zob. Zabłocie.
Zalubówka rz. 204.
Załomy Dołhe zob. Dołhe Załomy.
Zarzecze kol. pow. Sarny 128.
Zasław Z.S.R.R. 5, 7, 10, (78).
Zastawie przedm. Ostroga (180).
Zboroszów zob. Zboryszów.
Zboryszów pow. Horochów (100).
Zbuż pow. Kostopol 89, 126.
Zdołbica pow. Zdołbunów 13, 32.
Zdzieciół 10, 13, 32.
Złoczów 85.
Znosicze pow. Sarny 108, 126, 134.
Zulnia 94, 97, (102), 104, 109, (124), 126, 134.
Zwiahel 10, 13, 15, 160.
Zwiżdże pow. Kostopol 89.
Żukowce pow. Krzemieniec 230, 245, 248.
Żydyczyn pow. Łuck 141, 143.
Żytomierz 151, 229.
Żytyń pow. Równe 85, 263.

INDEKS NAZWISK.

Indeks ten nie obejmuje „Bibliografii" Łozowiuka. Cyfry w nawiasie oznaczają odsyłacz na danej stronie.

Abram dzierżawca komory woskowej w Łucku 162.
Abramowicz Wiktor mieszczanin 124, 129.
Adachowscy 110.
Adamowska Franciszka ze Staniszewskich 230.
Adamowska Honorata 230.
Adamowska Justyna 230.
Adamowski Andrzej 230.
„ Franciszek 230.
„ Stanisław 230.
Afasanapuł 127.
Albinowscy towarzysze chor. 136.
Aldinger .nauczyciel 270.
Aleksander Jagiellończyk (8), 9, 10—1, (12), 13, 20—2, 25, 83, 148—9, 150, 157, 159, 160.
Aleksander VII papież (82).
Aleksander III car 263.
Aleksandra ks. Słucka 28, 30, (32).
Andraut marszałek szlachty 279.
Andreew M. 338.
Andruszowicz bisk. łucki i brzeski 169.
Antoniewicz Wł. prof. archeolog 302, 338.
Antoszewska Agnieszka 230.
Antoszewski Augustyn 230.
Antoszewski Onufry 230.
Arab (-owie) 292, 314.
Arabska Katarzyna 230.
Arabska Maria 230.
„ Tekla 230.
Arabski Jan 230.
„ Maciej 230.
Arakczajew 138.
Aron hospodar wołoski 45.
Arseniew biskup 98.
Awarowie (328).
Aza z powieści Kraszewskiego 259.

Baczyńska Antonina z Kiendrzyckich 230.
Baczyńska Franciszka 230.
Baczyński Eliasz 230.
„ Jan 230.
„ Stanisław 230.
Baliński M. historyk 177.
Bałaban Gedeon biskup prawosławny lwowski 50.
Bałaban Meyer prof. hist. 140, (143), 177.
Bałtowie (299), 322, 325.
Baranowski Jakub ks. 104, 132.
Baranowycz historyk ukr. (62).
Barcikowscy 103—4.
Barer uczeń rówieński 278.
Bariatyńska ks. 80.
Bartoszewicz Leopold-Michał 230.
Bartoszewicz Michał 230.
Bartoszewiczowa Marcjanna z Kożuchowskich 230.
Barwiński E. historyk (44).
Batory Stefan król 31, 36—8, 40, 58, 62, (66), 82, 140, 153—5, 170—1, 323.
Baudoin de Courtenay filolog 325.
Baworowska de Baworów Tekla z Rzyszczewskich 230.
Baworowski de Baworów Adam - Fryderyk - Wolfgang 230.
Baworowski de Baworów Mateusz 230.
Beke Alice 338.
Berson M. historyk 139, (143—4), (154), 177.
Beynar Anna Beynarówna 230.
Beynar Anna z Żółtowskich 230.
Beynar Anna-Felicjanna-Ksaweria 230.
Beynar Antonina-Ewa-Krystyna 230.
Beynar Józefa-Anastazja-Krystyna 230.
Beynar Julianna-Aleksandra-Antonina 230.
Beynar Julianna-Józefa-Krystyna 230.
Beynar Krystyna z Drzewieckich 230.
Beynar Krystyna-Marianna 230.
Beynar Kunegunda 230.
Beynar Antoni 230.
„ Aleksander-Antoni-Ignacy 230.
Beynar Dominik 230.

Beynar Franciszek-Salezy-Cyryl-Józef-Gedeon 230.
Beynar Gedeon 230.
„ Jakub rotm. w. lit. 230.
Beynar Juliusz-Józef-Gedeon 230.
Beynar Mikołaj-Felicjan-Antoni-Ignacy 230.
Beynar Piotr-Gedeon-Felicjan-Maciej 230.
Beynar Romuald-Jakub-Maciej 230.
Beynar Anna z Zaleskich 230.
Beynar Fortunata-Kunegunda-Salomea 230.
Beynar Dionizy-Herman-Maksymilian-Edward-Józefat 230.
Beynar Jan 230.
Beyzym Franciszka de Hołowinka 231.
Beyzym Franciszek 231.
„ Jan 231—2.
„ Teresa 231.
Białkowski Leon prof. historyk 76—7.
Białostocka Aleksandra 231.
Białostocka Elżbieta 231.
„ Marianna z Turowickich 231.
Białostocka Zofia ze Steckich 231.
Białostocka Zofia-Celestyna 231.
Białostocki Jan kpt. W. P. 231.
Białostocki Leon-Juliusz-Erazm 231.
Białostocki Leonard 231.
„ Paweł-Piotr 231.
Biber J. historyk 178.
Bielajew 127.
Bielecki Władysław ks. 132.
Bielski M. historyk XVI w. (16).
Bielowski A. historyk 60.
Bieniewski dworzanin król. 172.
Bieniewski Stan. sekr. król. pisarz grodzki łucki 85.
Bierszadski S. A. historyk 139, 177.
Binderman Jan notariusz król. 144.
Bińkowska Eleonora 231.
„ Marianna 231.
Bińkowski Mikołaj 231.
Blichowska Karolina 231.
Blichowski Jan 231.
Bobowska Agnieszka z Żuromskich 231.
Bobowska Sabina 231.
Bobowski Józef 231.
Bode W. 338.
Bogolubow gen (314), 338.
Boguszewska Antonina z Tarnawskich 231.
Boguszewska Felicjanna-Józefa 231.
Boguszewski Celestyn 231.
„ Wincenty 231.
Bohdan wda wołoski 15.
Bohdaszewski łowczy mścisławski 112.
Bohuszewicz Jan 231.
„ Wincenty-Karol 231.
Bohuszewiczowa Agnieszka z Jastrzębskich 231.
Bolesław Pobożny ks. 144—5, 148.
Bolognetti Albert nuncjusz 29, 48.
Bona królowa 12, (13), 18, (22), 23, 25—6, 150, 157.
Bonar 161.
Borejko Antonina 231.
„ Józef cześnik latycz. 231.
Borejko Marianna 231.
Borowska Helena-Albina 231.
Borowska Honorata 231.
„ Konstancja-Łucja 231.
Borowska Marianna-Magdalena 231.
Borowska Tekla z Kunickich 231.
Borowska Zofia-Konstancja 231.
Borowski Józef 231.
„ Hipolit 231.
„ Kazimierz 231.
„ Ludwik 231.
„ Piotr-Władysław 231.
Borzęcka Anna 231.
„ Magdalena 231.
Borzęcki Ignacy 231.
Borzobohaty wójt 170.
Borzobohatynowicz Iwan 170.
Brodawka Izak celnik łucki 161, 169.
Brodzka Felicjanna z Lubartowskich 231.
Brodzka Salomea 231.
„ Zofia 231.
Brodzki Antoni chor. trembowel. 231.
Brodzki Bonifacy-Stanisław-Jan-Nepomucen 231.
Brodzki Klemens-Jan 231.
„ Onufry 231.
Broniewski Marcin poseł król. do Tatarów 38.
Brzeżańska Anna 232.
„ Łucja-Marianna 232.
Brzeżańska Marianna 232.
Brzeżański Jan 232.
„ Piotr-Mikołaj 232.
Budanow-Władimirskij M. T. 177.
Buga K. prof. 297, 325.
Bugiardino Giovanni malarz 96.
Bujak Fr. prof. historyk 328.
Bukowska Anna 232.
„ Wiktoria 232.

Bukowski Benedykt 232.
„ Jan 232.
Bułgarzy 280, 317, 322.
Buszyńscy 127.
Butkiewicz Teresa z Rusieckich 232.
Butkiewicz Jan 232.
„ Mikołaj 232.
Bychawska Marianna z Sowińskich 232.
Bychawska Marianna z Tuszewskich 232.
Bychawski Anastazy-Michał 232.
Bychawski Maksymilian 232.

Chazarowie 301, (328).
Chęcińska Barbara 232.
„ Petronela 232.
Chęciński Kazimierz 232.
Chłopi białaszowscy 223,
„ chorowscy 217—222.
„ derewieniaccy 224—5.
„ międzyrzeccy 211—6.
Chmielowski hist. literat. 250.
Chmielnicki Bohdan 159, 177.
Chodakowski Samuel 126.
Chodkiewicz Aleksander ks. (79).
Czacki star. włodzimierski 136.
Czacki Tadeusz wizytator 137, 177.
Chodorowicz Anna-Ewa-Teofila 232.
Chodorowicz Józef-Jan 232.
„ Michał 232.
„ Rozalia 232.
Chodynicki K. historyk 3, (22), (26), (46), (49), (52).
Chodkiewicz Hrehory hetman litewski 36.
Chodkiewicze 30, 79.
Chodkiewiczowa Anna Alojza z Ostrogskich 61.
Choiński Tomek z powieści Kraszewskiego 260.
Chojnowska Marianna 232.
Chojnowski Antoni 232.
„ August-Ignacy 232.
Chojnowski Ignacy 232.
Chołoniewska Katarzyna z Rzyszczewskich 232.
Chołoniewski Andrzej-Adam 232.
Chołoniewski Rafał star. dubiecki 232.
Chołoniewski ks. 253.
Chomiccy 127.
Chorostecka Anna z Gołkowskich 232.
Chorostecki Daniel 232.
„ Kajetan 232.
Chorowiec 128.
Chreniecki 171.
Chreptowicz Martyn koniuszny 149, 159.
Chreptowicz Wasyl namiestnik włodzim. 9, 83.
Chwalewik Edward (72), 78, (79).
Cichocka Agnieszka 232.
„ Monika-Magdalena-Barbara 232,
Cichocki Filip-Jakub 232.
„ Jan 232.
Cielecka Lukrecja ze Szczepańskich 232.
Cielecka Tekla-Apolonia 232.
Cielecki Tadeusz 232.
Czaccy 124—8, 130, 135.
Czecka z Sanguszków Katarzyna (czy Kunegunda) (124), 126.
Czacki Dominik 123, 126, 138.
Czacki Michał 126.
Czacki Stefan 244.
Czajka ekonom 260.
Czajkowska Julianna 232.
„ Magdalena 232.
Czajkowski Andrzej 232.
Czajkowski Antoni 232.
„ Józef-Franciszek 232.
Czajowska Marianna 232.
„ Małgorzata 232.
„ Wiktoria 232.
Czajowski Jan 232.
„ Michał 232.
Czaplic Nikita ziemianin wołyński (8), 84.
Czapscy (81).
Czarnieccy 110.
Czartoryscy 30.
Czartoryska ks. 169.
Czartoryski Aleksander w-da woł. 153.
Czartoryski Michał-Jerzy star. krzem. 85.
Czekanowski J. prof. antrop. 283, (291), (293), (304), 305—6, 309, 310—1, 325—6, (328), 338.
Czeremisi 305.
Czerwińska Marianna 232.
Czerwiński Jan 232.
Czerwiński Kazimierz 232.
Czetwertyńka ks. star. woronowicka 246.
Czetwertyński ks. 151, 168.
Czikałenko Łewko archeolog 307.
Czołowski historyk (159), 177.
Czuwasi 302, 328.
Czyżewski F. ks. prałat 229.

Ćwiklińska Brygida 232.
„ Zofia 232.
Ćwikliński Kazimierz 232.

Dachno mieszczanin łucki 150, 168.
Dachno horodniczy łucki 151.
Daniłowicz I. historyk 148, 177.
Dantyszek J. biskup chełmiński (28).

Daszkiewicz (Daszkowicz) Eustachy (Ostafi) starosta czerkaski (14), 18.
Dawidowska Aniela z Łubińskich 233.
Dawidowska Tekla 233.
Dawidowski Jan 233.
Dąbkowski Przemysław historyk (78),
Dąbrowska Elżbieta 233.
" Marianna 233.
" Zofia 233.
Dąbrowski Józef 233
" Mikołaj 233.
" Wincenty 233.
Demetrykiewicz prof. archeolog 327.
Derslaus z Łopatnej 158.
Dobrowolska Marianna z Czerniewiczów 233.
Dobrowolski Jan 233.
Dobrowolski Jakub-Józef 233.
Dobrowolska W. historyk (36), (38), (40—2), (44), (55), (58—9), (60), (66).
Dobrzańska Anna z Modzelewskich 233.
Dobrzańska Barbara 233.
Dobrzański Jan 233.
Dolci Carlo malarz 120—1.
Dułguszyn Paweł nauczyciel 270.
Domanickij W. historyk ukr. 43.
Domańska Anna 233.
Domańska Klara-Marianna 233.
Domański Kasper 233.
Dowgertowie 110.
Dregowicze 306, 311.
Drzewiecki M. biskup kujawski (28).
Dubnow Sz. historyk 178.
Dubrowiccy kniaziowie litewscy 30.
Dynowski W. etnograf 282.
Dziakiewicz Aleksander 104.
Dziakiewiczówna Aleksandra zob. Skirmuntowa
Dziakiewiczówna Teresa 115.
Dziekoński Ignacy podkom. drohicki 237.
Dzierżek Stanisław kanonik 104.

Engel b. archeolog 297—9, 300, 303, 307, 322, 325—6, 338.
Ernest arcyksiążę austriacki 39.
Estreicher Tadeusz bibliograf (79).
Europäeus A. archeolog 297, (305), 338.

Falczewski Jerzy bisk. łucki i brzeski 151.
del Fede Lukrecja 96.
Ferdynant arcyksiążę austriacki 24.
Felińska z Wendorfów Ewa (100).
Felińska Zofia (100).
Feliński Szczęsny arcybiskup (100).
Feliński Alojzy (100—1), 126.
Finkel L. historyk (10—1), (14).
Finowie 280, 291, (299), 314, 319, 322, 326.
Firlej Mikołaj kasztelan krakowski 14, 19.
Flamandowie (290).

Galińska Apolonia z Pieczkowskich 233.
— Joanna 233.
— Katarzyna 233.
Galiński Józef 233.
— Stanisław 233.
Garlińska Katarzyna 233.
— Tekla 233.
Garliński Jan 233.
Gasztołd Olbracht wojewoda wil. i kanclerz litewski 2, (3), (5), (13—4), *(22)*, 23—6.
Gasztołdowie 23.
Gawalewicz Marian literat 250.
Germanowie 291, 324, 329, 331—2.
Giedymin 140.
Giedyminowicze 5.
Giza z Siedmiogrodu 85.
Giżanka 289.
Gliński M. kniaź litewski 13—4, 24—5
Godlewski Jerzy podskarbi łucki 155, 165, 172.
Goethe J. W. poeta 313, 330.
Goliniewska Maria 233.
Goliniewski Michał 233.
— Wawrzyniec 233
Gorecka Apolonia z Kozłowskich 233.
Gorecka Jadwiga Tomczanka 233.
Gorecka Małgorzata 233.
Gorecki Dezydery-Antoni 233.
Gorecki Józef 233.
" Kazimierz 233.
" Stefan 233.
Gorczak Br. historyk (32), (79).
Gosecki dow. chorągwi 136.
Gostwicka Aniela 233.
" Rozalia 233.
Gostwicki Jan 233.
Górka z (Górki) Łukasz wojew. brzesko-kujawski (32).
Górscy 110.
Górski Jan ziemianin 137.
Górski Henryk uczeń równieński 274.
Górski Stanisław sekretarz kr. Bony i kanonik krak. 12, (14).

Grabowski A. historyk (42).
Grabowski J. etnograf (290).
Granowski Stefan generał 130.
Grocholscy 110.
Grocholska Honorata 233.
— Józefa-Aleksandra-Marianna 233.
— Marianna z Michałowskich 233.
— Waleria-Zofia 233.
Grocholski Michał 233.
Grotowska Franciszka de Zukińskie Nimcewiczówna 233.
Grotowska Julia z Beynerów 233.
— Ludwika-Róża 233.
— Wiktoria-Marianna-Honorata 233.
Grotowski Franciszek-Rafał 233.
— Józef 233
— Józef-Antoni 233.
— Michał 233.
— Piotr 233.
— Pius-Stanisław-Mikołaj 233.
— Wincenty-Jan 233.
— Zygmunt-Bonifacy-Jan Nepomucen 233.
Gruja Joanna 233.
— Julianna-Anna-Rozalia 234.
— Marianna z Potrykowskich 234.
— Józef 233.
— Samuel stolnik bracł. 233, 247.
— Stanisław star. kalnicki 233
Gryllewicz Jan ks. 132—3.
Grzeszczuk Mikołaj 234.
— Wojciech 134.
Grzeszczukowa Marianna 234.
Gutkowska Anna z Nowakowskich 234.
Gutkowska Katarzyna-Teofila 234.
— Teresa z Rusieckich 234.
Gutkowski Aleksander 234.
— Antoni 234.
— Błażej-Andrzej 234.
— Stanisław 234.
Guzowska Angielina 281, 320.
Gwido Reni 120.

Haan Jerzy pułkownik 234.
— Samuel 234.
Haanowa Ludwika 234.
Haani Jerzy 232.
Habsburgowie 41.
Habsburska Konstancja żona Zygmunta III 56.
Hahm K. prof. historyk sztuki 297, 300, 311, (316), 317—8, 320—4, 328, 330, 332, 339.
Hajdryk Karol 234.
— Michał 234.
— Tatiana z Szuszczewskich 234.
Halecki O. historyk 2, (5—6), (13—6), 17, (18), (23—4), (26), (28), (33—4), (78).
Halszka z Ostroga córka ks. Ilii 29, 30, (32).
Hanower W. pisarz żyd. 178.
Hannibal 8, tu przydomek hetmana Konst. Ostrogskiego.
Hanowa Franciszka 232.
Hańska Apolonia 234.
Hański Franciszek 234.
— Maciej 234.
Haraburda Antonina 234.
— Dorota-Apolonia 234.
— Helena 234.
— Karolina 234.
— Magdalena 234.
— Róża 234.
— Zofia z Rudnickich 234.
Haraburda Ambroży 234.
— Jan 234.
— Konstanty 234.
— Piotr 234.
Harasymowicz z powieści Kraszewskiego 260.
Heidenstein historyk (44).
Heikel A. O. etnograf (305), 339.
Helcel A. Z. historyk (159), 177.
Henryk Walezy 36—7.
Herberstein poseł cesarski (12).
Herbut Mikołaj podkomorzy halicki 40, 42.
Hojski Gabriel marszałek dworu ks. Konst. Ostrogskiego 53.
Hirschberg Al. historyk (53), (55).
Hoffman Jakub (79), 84, 281—2, (309), 310.
Hoholewiczowie 110.
Holme Charles 339.
Holszańska Anna (Tatiana) żona ks. Konst. Ostrogskiego, hetmana (28).
— Nastazja Semenowa 159.
Holszański Semen Juriewicz starosta łucki 9, 159.
Hołowczyc Anastazja z Iwińskich 234.
— Marianna 234.
— Jan 234.
— Tomasz 234.
Hołowińscy 110.
Hołubowiczowa-Cehak H. dr. archeolog (305).
Homolacs K. 320—1.
Horain Bohusz 175.
Horodyska Anna-Marianna 234.
— Krystyna-Małgorzata 234.
— Łucja z Żeromskich 234.
— Małgorzata 234.

Horodyska Marianna-Joanna 234.
— Tekla-Józefa 234.
— Teofila-Anna 234.
Horodyski Jan-Kazimierz 234.
— Józef-Tomasz 234.
— Leon 234.
— Ludwik-Hieronim 234.
— Michał-Konstanty 234.
— Wojciech 234.
Hruszewśkyj M. historyk 2—3, 6, (19), (22), 43, (46), (157), (163), 178.
Huculi 286, (290), 301—2, 305, 311—2, 317, 322—4, 328—9, 332.
Hunicka Magdalena 234.
Hunicki Wincenty á Paulo 234.
Hunowie (328).
Hurmuzaki E. hist. rumuński (38), (44).

Jancuk N. 339.
Igel prof. 314.
Ilia Abramowicz szkolnik łucki 171.
Itar artysta (81)
Iwan Groźny 9, 12, 28.
Iwanicka Halina 179.
Iwińska Franciszka 235
— Julianna 234.
— Konstancja 234.
— Marianna 235.
— Teresa 235.
Iwiński Andrzej 234.
— Jan 235.
— Piotr 235.
— Szymon 235.
Iwonia wda mołdawski 37.
Izaak ben Abram rabin łucki 176.
Izdebska Eleonora 235.
— Marianna 235, 247.
Izdebski Aleksander łowczy buski 235.
— Jan 235.
— Wojciech 241.
Izrael ben Szmuel rabin łucki 176.
Izydor metropolita kijowski (6),
Izewska Wiktoria 235.
— Wiktoria-Michalina 235.

Jaakow ben Zelman ben Efraim Szor rabin łucki 176.
Jabłonowski dr. burmistrz m. Równego 263.
— Al. historyk (5), (15), (29), (63), (78), (80), 177.
— Inocenty o. reformat 230.
— ks. Stanisław (180).
Jadwiga królowa polska 6, 82—3.
Jagiellonowie 2, 4, (9), 17, 31, 33, 47, (66).
Jagielski Stanisław kom. Król. Pol. 74—5.
Jagiełło Władysław zob. Władysław.
Jaklewska Anna 235.
Jaklewski Franciszek-Borgiasz 235.
— Jan 235.
Jakub celnik łucki 160.
Jakubowski J. 73.
Jamnicka Anna 235.
— Franciszka 235.
— Petronela-Aniela-Marianna 235.
Jamnicki Gabriel 235.
Jan Olbracht 9, (10), 20—1, 149.
Jan III król 85, 289.
Jan z Pilczy starosta lubelski 16.
Jankowska Barbara 235.
— Julianna z Litwińskich 235.
— Julianna 235.
Jankowski Ignacy-Józef 235.
— Jan 235.
— Kasper 235.
Jankowski Marcelin-Alojzy 235.
Januszowscy 110.
Januszewska Aleksandra 235.
Januszewski Adam-Jan 235.
— Teodor 235.
Jarocka Ewa 235.
Jarocki Jakub 235.
— Leon 235.
— Michał ks. 236.
Jaroszyński Paweł distributor 136—7.
Jaroszyńska z Piaseckich Bogumiła 136.
Jarząbkowscy 250, (251), 260.
Jarząbkowska Marcelina (255).
Jarzembska Antonina 235.
— Katarzyna z Góreckich 235.
— Marianna 235.
— Petronela 235.
Jarzembski Bazyli-Jan-Nepomucen-Modest 235.
Jarzyna Stanisław wojski rawski 85.
Jarzynowski ks. 271.
Jasieńska Agnieszka 235.
— Petronela z Chodorowskich 235.
Jasieński Ignacy 235.
Jasińska Anna 235.
— Kunegunda 235.
Jasiński Mikołaj 235.
Jastrzębska Anna 235.
Jastrzębski Ignacy 235.
— Szczepan 235.
Jaworska Anna 235.
Jaworski Franciszek 235.
— Michał 235.
Jazłowieccy rodzina szlachecka na Podolu 52.
Jazłowiecki Mikołaj starosta śniatyński 36, 40.
Jełowicka Agnieszka 235.

Jałowicka Franciszka z Izdebskich 235.
— Helena 241.
— Józefata-Zofia-Agnieszka 235.
— Joanna 235.
— Katarzyna 243.
— Konstancja 235.
Jałowicki Ambroży-Konstanty 235.
— Fortunat 236.
— Ładysław 236.
— Michał stolnik piński 235, 248.
— Stanisław stolnikowicz nowogr. 236.
— Stefan-Adam-Jan Ewang. 235
— Wacław 235.
— Wiktor-Erazm-Antoni 236.
Jendzec Anna de Sztillow 236.
— Karol 236.
— Tomasz 236.
Jerzewski Walenty 236.
— Wojciech-Jakub 236.
Jerzy ks. Słucki 21, 23, 25. 34, 59.
Jędrzejewiczowa z Baudoin de Courtenay Cezaria etnograf prof. 282, (296).
Jodkowski J. 325.
Jurkowski Stanisław organ. łanowiecki 237.
Jurowicz Stefan protopop 193.

Kaczkowska Joanna 236.
— Konstancja z Jałowickich podstolanka pińska 236.
Kaczkowski Franciszek podstoli latyczowski 236.
Kadłubiska Agnieszka 236.
— Agnieszka z Pisarzewskich 236.
— Ludwika 235—6, 248.
— Magdalena 236.
Kadłubiska Marianna-Wiktoria 236.
— Pelagia-Tekla-Aniela 236.
Kadłubiski Adam 236.
— Dominik stoln. starodubski 236.
— Jan-Antoni-Karol 236.
— Józef 236.
— Paweł 236.
— Paweł ks. 236.
Kalinowska Eewa 236.
Kalinowski Franciszek 236.
— Jan 236
— Marcin 236
Kamieniecki Jan rotmistrz królewski 14—6.
Kamieniecki Mikołaj hetman w. koronny 16.
Kamieńscy 110, 119, 123, 132.
Kamieński Jan ks. 90—1.
— Jan Nepomucen kpt. lubieniecki 119.
— Kazimierz podkom. inflancki 115—7, 119.
Kamińska Małgorzata Franciszka 236.
— Teresa 236
Kamiński Marcin 236.
Kańska Franciszka 236.
— Zofia 236.
Kański Kazimierz 236.
— Tadeusz 236.
Karaimi 141, 156, 281, 301, 316, (328).
Kardaszewicz St. historyk (5), 179, (193).
Karesz Jan ks. 132.
Carloni 289.
Karnaszewscy 135.
Karpowicz ks. 128.
Karwicki Dunin J. (80), 81.
— — St. (79).
Karwowska Anna 236.
Karwowski Maciej 236.
Karwowski poseł 85.
Castelli 289.
Kaszewski Mikołaj ks. 132. 135,
Kaszowscy 110, 130.
Kaszowski Adolf 131.
— Ignacy 130—1.
— Hieronim 126.
— Seweryn 131.
— Teodor 126.
Kaszyńscy 110.
Kaściukowska Klara 236.
Kaściukowski Jan-Paweł 236.
— Józef 236.
Kawka Józef uczeń rówieński 272, 274.
Kazanowski Adam marsz. nadw. kor. 85, 97.
Kazanowska Słuczanka E. 85, 97.
Kazimierz Jagiellończyk (5), 6—7, (8), 20—1, 25, 155, 160.
Kędrzyński St. historyk (71).
Kierbedź Napoleon uczeń rówieński 272.
Klemens papież 85.
Kmita Sutkiewicz Mikołaj 97, 101, 114.
— Jan 103.
— Mikołaj wnuk Mikołaja 103.
Kobielski Franciszek biskup łucki 118—9, 136.
Koblańska Anastazja z Zasławskich 236.
Koblański Antoni 236.
— Tomasz 236.
Kochańska Apolonia z Nowakowskich 237.
— Agnieszka 236.
— Konstancja 237.
— Tekla 237.
— Urszula-Anna 237.
Kochański Faustyn ks. unicki 236.
— Ignacy-Tomasz 237.
— Stanisław-Franciszek 237.

— Jan 237.
— Stanisław-Franciszek 237.
— Szymon 237.
Kolankowski L. historyk 2, (6), (9), (10), (14—6), (17), (19), (23—4), (28), (30), (32).
Collin Maria 338.
Konarzewska Franciszka z Wróblewskich 237.
Konarzewski Brunon-Dionizy 237.
— Jan 237.
Koneczny F. historyk (5).
Koniecpolscy 47, 52, 65, 80.
Koniecpolski Aleksander 179.
Konopaccy 110.
Konopacki Sz. 86.
Konopczyński Wł. historyk (12), (18), (38), (56), (58).
Kopczyński prof. 138.
Kopikowscy 127.
Koprowski Z. 84.
Kopystyński M. prawosł. biskup przemyski 50.
Karabiowscy towarzysze chor. 136.
Korabowicz Wincenty ks. 129.
Korczyńska Wiktoria-Marianna 237.
— Zofia 237.
Korczyński 126.
— Jan 237.
— Kazimierz 237.
Koreccy 52, 65.
Korecki ks. Bohusz starosta łucki i bracławski, wojewoda wołyński (32), 152.
Kormańska Elżbieta-Barbara-Domicela 237.
— Justyna 237.
— Rozalia 237.
Kormański Fermuti 237.
— Ignacy 237.
Korniewicz 124.
Korolenko Włodz. pisarz ros. 263, 268.
Korsak Władysław 279.
Korybut Dymitr Jerzy star. łucki 155.
Korytko Stefan 96—7, (102).
Korytkowie 94.
Korytkowa Urszula 96.
Korzeniowska Jadwiga 339.
Korzeniowscy 110.
Korzeniowska Zofia z Werbachowskich 237.
Korzeniowski Jerzy 237.
— Kazimierz-Fortunat 237.
Korzon T. historyk (9), (11—2), (15—8), (33), (37—8), (42).
Kosiński K przywódca kozacki 42—4, 46.
Kossina archeolog 303.
Kostew St. etnograf 339.
Kostka Anna 237.
— Katarzyna 237.
— Józef 237.
Kostomarow N. historyk (64).
Kościelecka Beata żona Ilii Ostrogskiego 29, 30. 32.
Kościówna Gabriela 273.
Kozacy 33, 37—8, 42—5, 50, 55, 60, 62, 155, 172.
Koziarowska Katarzyna 237.
Koziarowski Antoni 237.
— Kazimierz 237.
Koziarska Marianna 237.
Koziarski Bartłomiej-Ludwik 237.
— Jan 237.
Kozłowski Leon prof. archeolog 339.
Kozubska Katarzyna z Wyszyńskich 237.
— Wiktoria-Ewa 237.
Kozubski Antoni 237.
— Dominik 237.
— Jan 237.
— Michał 237.
— Piotr 237.
— Stanisław 237.
Kożka Nisan celnik łucki 161.
Kożuchowska Antonina z Kunickich 237.
— Helena-Tekla-Wiktoria 237.
— Julianna-Konstancja-Justyna 237.
— Justyna-Rozalia-Julianna 237.
— Ludwika Haraburdówna 237.
— Wiktoria Haraburdówna 237.
Kożuchowski Antoni 237.
— Ignacy-Stanisław-Antoni 237.
— Wincenty 237.
— Stanisław 237.
Krasin Aleksander nauczyciel 275.
Krasińska Maria-Anna-Tekla 237.
— Konstancja z Moszyńskich 237.
Krasiski Gabriel-Tadeusz 238.
— Jerzy 237.
— Józef 237.
— Jan Ewang. 237.
— Maksymilian 237.
— Nikodem-Franciszek 238.
Krasuska Agnieszka z Kłodnickich 238.
Krasuski Andrzej 238.
— Franciszek-Aleksander 238.
— Mikołaj 238.
— Wincenty 238.
Kraszewska z Woroniczów Zofia (101), 251, 255.
Kraszewski J. I. (101), 250—9, 240—1.
Kraszyńska Fanny 129.

Kretowska Katarzyna z Guldenszternów 323.
— Marianna 238.
— Zofia 238.
Kretowski Feliks 238.
— Franciszek 238.
— Łukasz 238.
— Michał 238.
— kasztelan gdański 323.
Kroczewski Stanisław dworzanin król. 153, 170.
Krum mieszczanin ryski 154.
Krywicze 306, 311.
Krzeczkowska Łucja 238.
Krzeczkowski Jacek 238.
— Wojciech 238.
Krzemińska Barbara 238.
— Katarzyna 238.
Krzemiński Adam 238.
Krzycki A. sekretarz królewski, kanclerz królowej (16).
Krzywkowska Aleksandra 238.
Krzywkowski Ludwik 238.
— Mateusz 238.
Krzyżanowska Anna Szuszczewiczówna 238.
— Anna-Maria 238.
— Apolonia 238.
— Katarzyna 238.
— Marcelina 238.
Krzyżanowski Adam 238.
— Antoni 238.
— Jan 238.
— Michał 238.
— Stanisław 238.
Krzyżacy 6.
Kuczalska Anastazja z Zaleskich 238.
— Józefa z Przybyszewskich 238.
— Julianna-Tekla 238.
Kuczalski Antoni-Józef-Ignacy 238.
— Kalikst 238.
— Karol 238.
— Leon-Konstanty 238.
— Ładysław stolnik trocki 238.
— Paweł-Piotr-Jan 238.
— Paweł stolnik żytomierski 238.
— Stanisław-Jan-Nepomucen-Antoni 238.
— Tadeusz 238.
Kulewscy 127.
Kulewski Piotr 124.
Kulikowska Anna Złutkiewiczówna 238.
— Katarzyna 238.
— Marianna 238.
Kulikowski Jakub 238.
— Jan 238.
— Karol 238.
— Marcin 238.
Kulisz A. historyk (34), (64), (66).
Kumanowie 311, 328.
Kurbski ks. Andrzej emigrant moskiewski 59, (64).
Kurczyńska Katarzyna 238.
Kurczyński Franciszek 238.
— Kazimierz 238.
Kurp(-ie) 297, 309.
Kurzelska Anna 238.
— Teresa 238.
Kurzelski Marcin 238.
— Stanisław 238.
Kutrzeba St. historyk (34), (71), (74), (78), 178.
Kuźmińska M. (3), (24), (26).
Kwaśniewski ślusarz 273.
Kwiatkowska Anna 238.
Kwiatkowski Michał 238.
— Mikołaj 238.
— Tomasz 238.
Lachowicz ks. 266.
Lanckoroński rotmistrz król. (15).
Lapończyk(cy) 291.
Lasocki Franciszek 243.
— Wacław dr (100).
Lasotowie 110.
Laszewska Teofila 238.
Laszewski Józef 238.
— Teodor-Ignacy 238.
Lechowicz Wacław-Jerzy 103.
Leduchowscy 110.
Leduchowska Konstancja 238.
— Teresa 238.
Leduchowski Józef 238.
Lejba Izreelewicz szkolnik łucki 171.
Lelawskij B. historyk (49).
Lelewel Joachim (99).
Lenczowska Helena-Zuzanna-Klara 239.
— Róża z Polanowskich 239.
Lenczowski Kazimierz por. W. P. 239.
— Nikodem 239.
— Piotr-Tomasz-Franciszek 239.
Leontonowicz F. historyk (163), 177—8.
Lepiukowie 259, 260.
Lepszy K. historyk (41).
Lepuszowicki Mikołaj 101.
Lerin Gersz z Krakowa celnik łucki i ostrogski 160.
Lerkam Marianna z Małachowskich 239.
— Stanisław 239.
— Wilhelm 239.
Leszczyńska Teresa z Bieleckich 239.
Leszczyński Franciszek 239.
— Jan 239.
— Samuel posesor star. łuck. 156.
Leszeccy „panowie żołnierze” 171.
Lewandowska Franciszka 239.
— Konstancja 239.
— Marianna 239.
— Zofia 239.

Lewandowski Aleksander 239.
— Antoni 239.
— Jakub 239.
— Jan 239.
— Marcin 239.
— Mateusz 239.
— Piotr 239.
Lewejewicz Rebinko dzierżawca komory wosk. w Łucku 162.
Lewicka Franciszka 239.
— Marianna z Rubinowiczów 239.
— Marianna 239.
Lewicki Jan 239.
— Józef 239.
— Tadeusz 239.
Lewicki K. historyk 1, 3, (31), (33), (39), (46—7), (49), (52).
Lewicki dyr. Liceum Krzem. 138.
Lewinstein Józef rabin łucki 176.
Lewińska Marianna 239.
Lewiński Andrzej 239.
Leyniersowie 289.
Limanowski M. prof. geograf 316.
Lindblom A. etnograf (296), 327, 339.
Lipman Szmarlewicz celnik łucki 161.
Lipski Jan Aleksander biskup 85.
Litwini 10—1, 18, 39.
Litwinowicz A. ks. 251—2.
Liubawskij M. historyk (7), (10), (13), (17).
Locci architekt 289.
Lubart ks. 6, 140, 156.
Lubieniecki Stan. 85.
Lubomirscy 61, 80—1, 86, 110, 115, 264.
Lubomiska Maria Anna Sanguszkowa 109.
— Jadwiga z Jabłonowskich 80—2.
— Zofia z Ostrogskich córka Aleksandra 61.
— ks. T. (180).
Lubomirski Aleksander-Dominik 105.
— Hieronim (82).
— Jerzy 81.
— Józef 80—1.
— T. wydawca (43—4), (54).

Łagowska Regina z Łuniewskich 239.
Łagowski Jakub 239.
— Jan 239.
Łappo I. historyk (37).
Łaski Olbracht wojewoda sieradzki 37.
Łącka Franciszka-Brygida 239.
— Joanna z Zaleskich 239.
Łącki Kanut-Antoni-Ignacy 239.
— Onufry podstol. nowogr. 239.
Łoboda wódz kozacki 44—7.
Łosińska Aleksandra z Hołowczyców 239.
— Michalina 239.
Łosiński Piotr 239.
Łotnowska Brygida 239.
— Konstancja 239.
Łotnowski Wojciech 239.
Łowmiański H. prof. historyk 299, 339.
Łoza Stan. ks. 91.
Łozińska Maria 239.
Łoziński Maciej 239.
— Wojciech 239.
Łuczycka Katarzyna-Domicela-Monika 239.
— Marcjanna 239.
Łuczycki Andrzej 239.
Ługowski Andrzej ks. 92, 94—6, 106, 110—2, (114), 117—8. 120, 122—3, 135.
Łupieński Wł. ks. 104, 136—7.
Łaszczewski Szczęsny podsędek sochacz. 155, 165, 172.
Łysek Franciszek 250.

Machmet Girej carewicz tatarski 10.
Maciejowski B. arcyb. 58.
Mackiewicz Anna 239.
— Franciszek 239.
— Marianna 239.
— Zofia 239.
Majer Edw. historyk (41).
Majeranowska Marianna 239.
Majeranowski Antoni 239.
— Jacek 239.
Makowskij Sergiusz 311, 320, 328, 339.
Maksymilian arcyks. austriacki 37, 39.
Maksymowicz historyk (7), (34).
Malczyńska Elżbieta z Dębskich 240.
Malczyński Antoni 240.
— Jan 240.
Malinowska Anastazja z Zakrzewskich 240.
— Marianna 240.
Malinowski Jan 240.
— Karol 240.
Malinowskij P. historyk (25).
Mańke Władysław ks. 132, 134.
Mańkowski T. 318, 322—3, 325.
Małachowska Helena-Marianna-Salomea 240.
— Józefa-Zuzanna-Dorota 240.
— Marianna-Ksawera-Agnieszka 240.
— Róża 240.
— Tekla z Polanowskich 240.
Małachowski Adam 240.
— Jan podkom. JKM 240.

Małachowski Stanisław-Kostka-Benedykt-Oktawian 240.
Mikołaj skarb. król. 153, 170.
Man rabin łucki 176.
Marçias Georges 339.
Mardkowicz Aleksander 177.
Marianowska Magdalena 240.
Marianowski Antoni 240.
— Marcin-Stanisław-Kostka 240.
Markiewicz Stanisław 273.
Markowska Marianna z Czarneckich 240.
— Teofila 240.
Markowski Ludwik 240.
— Jan podsęd. z. pińsk. 85.
Matyszewicze 110.
Maurys Teodor ks. 129.
Mazurzy 280, 297, 300—2, 309, 310, 314, (316), 317—9, 321—6, 332.
Mederska Katarzyna z Sosnowskich 240.
Mederski Łukasz 240.
— Szymon-Tadeusz 240.
Meleń Al. historyk (62).
Mendli Girej (8), 10, 17.
Mendel Izakowicz celnik łucki 161.
Menghin O. prof. archeol. (286), 297, 303—4, 306—7, 309, 322, 339.
Michalski Stan. pisarz skarb. król 156.
Michał Waleczny wda multański 52.
Michałowska Anna z Krzywickich 240.
— Anna 240.
— Anastazja 240.
— Antonina-Małgorzata 240.
— Brygida z Płonowskich 240.
— Ludwika 240.
Michałowski Jan 240.
Michałowski Jan-Daniel-Piotr 240.
— Jan-Kryspin 240.
— Jan-Kanty-Seweryn 240.
— Józef-Pantaleon-Jakub 240.
— Kajetan łowczy bracł. 240.
— Tomasz łowczy bracł. 240.
Michel Ezofowicz celnik łucki 157, 161.
Michelewicz celnik łucki 161.
Mickiewicz Rymwid Wład. inż. 262.
Mienicki R. historyk 72.
Mieszczanie ostrogscy 179—228.
— międzyrzeccy 205—211.
Miklaszewski-Dubiski Jan ks. 132—3.
Milanowski Piotr ks. 108, 115, 118—9, 132.
Milwińscy towarzysze chor. 136.
Miłaszewska Krystyna ze Żmudzkich 240.
Miłaszewski Andrzej-Jan 240.
— Franciszek 240.
— Michał 240.
Misiński Ignacy ks. 98, 132—3.
Młodziejowski H. podskarbi nadw. kor. (39).
Mniszech J. wda sandomierski 53—4.
Mniszchowie 52, 65.
Moczulska Apolonia z Rekonwaltów 240.
— Karolina 240.
— Krystyna 240.
— Maria-Klementyna 240.
Moczulski Antoni 240.
— Piotr 240.
Modzelewski Leon 250, 252, 254—5.
Modzelowska Agnieszka Klassonówna 240.
Modzelewska Marcjanna 240.
Modzelowski Jan 240.
— Kazimierz 240.
Montowtowicz Michał star. łucki 83—4.
Moraczyńska Apolonia 240.
— Marianna 240.
Moraczyński Jan 240.
Morawiec Mieczysław ks. 132—3.
Mordas dzierżawca kom. wosk. w Łucku 162.
Mordwini 298, 301—2, 305—6, 309.
Morelowski Marian prof. sztuki 280, 340.
Moskale 12, 18, 21, 40, 53—4, 155.
Mosze ben Jehuda ben ha Kohen rabin łucki 176.
— ben Pesach ha Kohen rabin łucki 176.
Moszyńska Kolumba (99).
Moszyński Kazim. prof. etnograf. 283, 304, (305), 306—7, 309, 310, 312—5, 340.
— Onufry (99).
Mościcki H. historyk (79).
Motruna z powieści Kraszewskiego 260.
Mozelowska Brygida 241.
— Elżbieta 241.
— Helena z Męczyńskich 241.
Mozelowski Adam 241.
— Nikodem 241.
— Piotr 241.
— Tadeusz 241.
— Wojciech 241.
Mukosieje Deniskowie 78.
Murat Omelian 85.
Murawiec (Morawiec) rotmistrz 15.
Müller E. historyk sztuki 312, (328).

Nalewajko S. wódz kozacki 42, 44—7.

Narzymski Jerzy cześnik sandom. 231.
Nasierowska Elżbieta z Michalczewskich 241.
Nasierowski Józef-Zachariasz 241.
— Marcin-Benedykt-Ksawery 241.
Nehrebecka Magdalena 241.
Nehrebecki Bazyli 241.
— Marek 241.
— Michał 241.
— Tadeusz 241.
Nench Wojciech (Adalbertus) łowczy żydaczowski 232, 241.
Nenchowa Ewa stoln. inflancka 232, 234.
— Wiktoria 241.
Nenchówna Teofila 241.
— Teofila-Marianna 241.
Niemiec (-cy) 301, 314.
Niezabitowski Tadeusz płk. 127.
Nikifor egzarcha patriarchy konstantynop. 50.
Nikodębski ks. 231, 233.
Nieć Julian historyk (79), (82), 86.
Niemcewicz J. U. historyk (44), (58).
Nisan dzierżawca kom. wosk. w Łucku 162.
Nieświski Semen Wasilewicz 83.
Niuchniowicz Jerzy 241.
Niuchniowiczowa Katarzyna 241.
Niuchniowiczówna Teresa 241.
Niwińska Aniela 241.
— Barbara 241.
— Brygida 241.
— Justyna 241.
— Marianna 241.
— Marianna Magdalena 241.
Niwińska Marianna z Kańskich 241.
— Teresa 241.
— Wiktoria 241.
Niwiński Andrzej 241.
— Andrzej-Jan 241.
— Antoni 241.
— Błażej 241.
— Jan 241.
— Jan-Kanty 241.
— Józef 241.
— Michał 241.
— Piotr 241.
— Szymon 241.
— Walenty 241.
Noryka Stefan 98, 124.
Nowacka Marcjanna 241.
Nowacki Feliks 241.
— Krzysztof 241.
Nowakowska Anna 242.
— Andrzeja-Marianna 241.
— Ewa z Czarnowskich 242.
— Franciszka 241.
— Jadwiga 242.
— Magdalena z Łozińskich 241.
— Maria 242.
Nowakowski Andrzej 241.
— Franciszek-Selazy-Ignacy 242.
— Łukasz-Szymon-Tadeusz 241.
— Piotr 242.
— Stanisław-Kostka 242.
— Wincenty 241.
Nowicka Franciszka 242.
— Teresa 242.
Nowicki Jakub 242.
— Józef 179, 180.
Nowikowa Anna 126.
Nowosielecki Jan wójt krzem. 85.
Nowosilcow 138.

Ochocka Marianna 242.
Ochocki Ignacy 242.
— Maciej 242.
Ohijenko Iw. historyk (7). (34), (64).
Olbracht Jan zob Jan O.
Olszamowski sędzia żyd. łucki 175.
Olszańscy 110.
Olszański Józef ks. 92.
Olszewska Antonina 242.
— Teresa 242.
— Wiktoria z Bukowskich 242.
— Zofia-Mechtylda 242.
Olszewski Antoni chor. horodelski 242.
— Jakub 242.
— Mikołaj 242.
— Piotr-Paweł Eustachy 242.
— Stanisław por. W. P. 242.
Ołdakowski student 273.
Orański Adam bisk. kamieniecki 236.
Orgelbrand 80.
Orlańska Domicela z Kwiatkowskich 242.
— Emilia 242.
— Katarzyna 242
Orlański Michał chor. w. ros. 242.
Orleyowie van 289.
Orynżyna (297), 325.
Orzechowska Balbina 242.
— Katarzyna 242.
— Katarzyna z Czerwińskich 242.
Orzechowski Antoni 242.
— Feliks 242.
— Jakub-Ignacy 242
— Klemens ks. dziek. bazalijski, kanon. latycz. 231.
Orzelski Św. historyk (36).
Orzeszkowa Eliza 250.
Ossowska Aniela 242.
— Marianna 242.
— Petronela ze Stradomskich 242.
— Tekla 242.

Ossowski Hilarion 242.
— Józef 242.
— Mikołaj 242.
Osztaszkow naucz. historii 270.
Ostiàcy 298, 301, 324.
Ostrogscy 1—9, 15, 28, 37, 39, 40, 42—8, 51, 55, 57, 60—5, (66), 80, 82, 86, 92, 94—7, 101, 104, 126, 157.
Ostrogska Ahafia (6),
— Anna Alojza Chodkiewiczowa 61.
— Eufrozyna Zasławska 61.
— Katarzyna Zamojska 61.
— Teofila z Tarłów 61.
— Zofia Lubomirska 61.
— Zofia z Tarnowskich 59.
Ostrogski Aleksander (47), 51, 56, 59, 60—1, 102, 179, (180), 193.
— Andruszko 82—3.
— Daniel 5.
— Fedor 5—6,
— Ilia 28—9, 30, 32.
— Iwan Wasylewicz 7, (8).
— Janusz 4, 31—2, 36—9, 40—1, 43—4, 47, 53—9, 60—1, 65, 82—3, 89, 90—1, 94, 98, 102, 108, 122—3, 126, 179, (180), 186.
— Jerzy Semenowicz (5).
— Konstanty Iwanowicz hetman 2—3, 7—9, 10—9, 20—7, 29, 62, 66, 83—4, 149, 161, 163, 174.
— Konstanty Wasyl wda 1, 3—4, 28, 30—4, 36—9, 40—3, 47—9, 50—5, 58—9, 63—4, 66, 194.
— Konstansty młodszy 41, 48.
Ostrogski Michał, 5, 7—9, 10.
Ostrogski Wasyl Feodorowicz Krasny 6—7.
Owsiadowska Franciszka z Lewandowskich 242.
— Marianna-Tekla 242.
Owsiadowski Bonifacy 242.
— Eliasz-Wojciech 242.

Pac Jan wda miński 85, jego żona Pacowa Zofia 85.
Papee Fr. historyk (10).
Paszkowa Chwedka 83.
Patocka Salomea 242.
Patocki Jan 242.
— Wawrzyniec 242.
Paweł od Jezusa oo. trynitarz 231.
Pawlikowscy 85—6.
Pawłowski Stan. bisk. ołomuniecki (41).
Pencak Grzegorz 258—9.
— Paweł 257—8.
— Stanisław 257—9,
Pepłowski Piotr Antoni podst. grodz. łucki 85.
Persowie 40, 286, 292, 313, 319.
Petewa E. etnograf 339, 340.
V. Pflichtenfeld Karol radca austr. 75.
Phox wójt łucki 83.
Piasecka Antonia-Julia 242.
— Bogumiła 136.
— Julianna Johan. 242.
Piasecki Franciszek 242.
Piątkowska Antonina 242.
Piątkowski Antoni 242.
— Eustachy 242.
Piekosiński historyk (158), 177.
Pielecka Katarzyna 242.
— Marianna 242.
Pielecka Zofia 242.
Pielecki Maciej 242.
Pieńkowscy 136.
Piotrowska Agnieszka Romanowiczówna 242.
— Józefa z Wolskich 242.
— Marianna 242.
— Petronela 242.
Piotrowski Jan 242.
— Walenty 242.
Pisarzewska Bogumiła skarbn. smoleńska 236.
Piso legat papieski (17).
Piwocki K. (297), 318, 340.
Plewińska Z. 325.
Plonowska Eleonora 243.
— Marianna-Brigida-Franciszka 243.
— Salomea-Karolina 243.
Plonowski Adam 243.
Pług Adam 250.
Podhorodeńska 251—2, 254.
Podhorodeński 257, 260.
Pohorecki F. historyk 71, (81), 82.
Pol Wincenty (99).
Polak (cy) 19, 36, 39, 64, 128, 134, 263, 266, 271, (290), 296, 316, 326.
Polanowska Helena star. dąbrowiecka z Wychowskich Radecka podczasz. chełmska 237, 243.
— Józefa-Joanna 243.
— Hermenegilda - Filipina 243.
— Katarzyna z Kozieradzkich 243.
— Katarzyna-Narcyza 243.
— Małgorzata 243.
— Róża-Helena - Ludwika 243.
— Tekla-Marcjanna 243.
Polanowski Albin-Kazimierz 243.
— Bolesław 243.
— Dionizy-Franciszek-Borgiasz 243.
— Feliks-Mieczysław 243.

Polanowski Guntram-Kasper 243.
— Józef 243.
— Ładysław 243.
— Mikołaj star. dąbrowiecki 243.
— Piotr-Paweł 243.
— Serapion-Leopold 243.
— Stanisław-Marcelin 243.
— Tytus-Piotr-Celestyn 243.
— Walenty podkom. krzem. 243.
— Wiktoryn 243.
— Wincenty-Tomasz z Akwinu 243.
Poleska Józefa 243.
— Marianna z Brockich 243.
Poleski Franciszek 243.
Politowicz Józef 243.
— Salomea 243.
— Sebastian 243.
Połczykowicz Miszko dzierz. kom. wosk. w Łucku 162.
Połozowicz rotmistrz 15.
Poniatowska Zofia z Felińskich (100).
Poniatowski Ciołek Adam 86, 98—9, 100.
— Kazimierz 86, (100).
— Leon (99).
Ponikiewska Barbara-Bibianna 243.
— Marianna z Brzozowskich 243.
Ponikiewski Józef wice regent krzem. 243.
— Stanisław-Florian 243.
Poniński Adam Łodzia 86.
Pontormo J. malarz 96.
Popiel Antoni-Piotr 243.
— Franciszek 243.
— Marek 243.
Popielowa Dominika 243.
— Weronika 243.
Popielówna Antonina-Eufrozyna-Tekla 243.
Popielówna Julianna 243.
Popławska Ewa 243.
— Helena-Marianna 243.
— Joanna-Ludwika 243.
— Wiktoria z Mikuliczów 243.
Popławski Antoni 243.
— Jan 243.
— Szymon-Jakub 243.
Possewin jezuita 48.
Potępski Joachim ks. 98, 132—3, 135.
Potocki Maciej 85.
Potuszyńscy 110.
Pretwicz J. starosta trembowelski (40), (53).
Prochaska A. historyk (58).
Prokopowicz Nikel celnik łucki 161.
Prusak (owie) 300—1, 322, 325—6, 328.
Prusiewicz Aleksander (79), (317).
Pruszyńscy 110.
Pruszyńska Salomea 130.
Pruszyński Antoni stoln. kor. 126, 130, 135.
Przeździecki Al. historyk (6), (25), (29), (32).
Przyłuska Anna Szydłowska podczasz. wyszogr. 244.
— Anna-Joanna-Felicjanna 244.
— Antonina Wojnarowska star. mirkow. 244.
— Konstancja 244.
— Konstancja-Helena-Dominika 244.
— Marianna 243.
— Salomea-Konstancja-Elżbieta 244.
— Teofila-Zofia 244.
Przyłuski Andrzej 243.
— Augustyn-Stefan 244.
— Franciszek-Wincenty-Onufry 244.
— Jan 243.
Przyłuski Kajetan star. dymitrowski 243.
— Marcin stolnik horod. 244.
— Stefan 244, 248.
Ptaszycki St. archiwariusz (71—2).
Puchalska Wiktoria 244.
Puchalski Karol 244.
— Tomasz 244.
Puligo D. malarz 96.
Pułaski K. historyk (9), (11), (16).
Puszkin poeta ros. 268.
Puzikowska Anna z Milkiewiczów 244.
— Julianna 244.
Puzikowski Stefan 244.

Raczyńska Elżbieta z Czarneckich 244.
Raczyński Józef chor. W.P. 244.
— Szczepan-Jan 244.
Radecka Helena z Wyhowskich 244.
— Wiktoria-Antonina-Euzebia 244.
Radecki Stanisław cześnik chełmski 244.
Radliński Ignacy religioznawca 80, 86.
Radziejowska Marianna Szawłowska 244.
— Zofia-Nepomucena 244.
Radziejowski Julian-Konstanty 244.
— Stanisław 244.
— Stanisław-Julian-Wiktor 244.
Radzikowska Katarzyna z Lewickich 244.
— Marcela 244.
Radzikowski Antoni 244.
Radzimińska Aleksandra-Marianna 244.
— Józefa-Wincenta-Antonina 244.
— Marcianna z Polanowskich starość. dobrow. 244.

Radzimiński Adam podkom. J.K.M. 244.
— Józef-Konstanty-Tomasz-Marian 244.
— Luba Zygmunt historyk (9), (31), 78.
Radziwiłł Janusz podczaszy lit. (52), 58.
— Jerzy hetman nadw. litewski 15, 21, 26, (28), 29.
— Mikołaj (Czarny) 58.
— Mikołaj wojewoda wil. (um. 1522) (24).
— Mikołaj Krzysztof wojewoda wileński (39), 45, (49), (50), (52), (58).
— Stanisław Albrecht (108).
Radziwiłłowa Katarzyna z Ostrogskich, żona kn. R. 61.
Radziwiłłowie 23, 25, 65, 107, 110.
Radziwiłłówna Anna, córka Jerzego R. 29.
Rajska Anna z Ostaszewskich 244.
— Marianna 244.
Rajski Antoni 244.
Ramułt Konstanty Baldwin ks. 112.
Raszewska Anna 244.
— Marianna 244.
Raszowski Walenty 244.
Rayski T. wydawca (99).
Reicher prof. 316.
Rekonwalt Anna 244.
— Antonina z Sadowskich 244.
— Apolonia-Weronika 244.
— Franciszka-Barbara 244.
— Wiktoria z Rydzewskich 244.
Rekonwalt Antoni 244.
Rekonwalt Benedykt 244.
— Franciszek 244.
— Jan 244.
— Józef 244.
— Józef-Grzegorz 244.
— Polikarp-Onufry-Antoni 244.
— Wincenty 244.
Rewicz Grycko mieszcz. łucki 161, 169.
Rosjanie 126, 128, 263, 266, 271.
Rościcka Anna 245.
— Marianna 245.
Rościcki Marian 245.
Rotariusz Jan star. ostrogski 179.
Rotter Antonina z Krynickich 245.
— Julia-Anastazja 245.
Rotter Antoni 245.
— Józef 245.
Różycka Józefa Polówna 245.
— Tekla 245.
Różycki Jan 245.
— Karol dca powstania 63 r. (99), 127.
Rudnicka Barbara 245.
— Estera-Małgorzata 245.
— Julianna-Tekla 245.
— Katarzyna z Olszewskich 245.
— Krystyna 245.
— Regina-Tekla 245.
Rudnicki Adam 245.
— Krzysztof 245.
— Marcin 245.
— Stefan-Dominik 245.
— Tomasz 245
Rupiejowa 96.
Rupniewski Stefan Bogumił biskup łucki 103, 108, 111—2.
Rurykowicze dynastia ruska 5.
Rusiecka Julianna 245.
— Katarzyna 245.
— Margorzata 245.
Rusiecki Jan 245.
Rusini 25—6, 39.
Ruszczyc F. prof. historyk sztuki 295.
Rużyńscy kniaziowie 53.
Rużyński kniaź 45.
Rybczyńscy 83.
Rychlicka Anna 245.
— Teresa z Kulikowskich 245.
Rychlicki Franciszek 245.
— Józef-Kalasanty-Julian 245.
— Józef 245.
— Stanisław 245.
— Szymon-Franciszek 245.
— Wawrzyniec 245.
Rykaczewski E. wydawca (39).
Rymiński Kalasanty 126.
Rzepko Konstancja 245.
— Franciszek 245.
— Walenty 245.
Rzewuski rządca u p. Poniatowskiego 99.
Rzyszczewska Honorata z Chołoniewskich 245.
— Józefata 245.
— Marianna 248.
— Salomea 245.
— Urszula-Cecylia 245.
Rzyszczewski Adam łow. woł. 245.
— Gabriel-Wojciech-Ignacy 245.
— Piotr ks. 235.

Sadowska Aniela z Szałajskich 245.
— Rozalia 245.
Sadowski Jakub 245.
— Michał 245.
— Tomasz 245.
Samojłowicz A. 97.
Samozwaniec Dymitr 3, 53—7.
Sanguszko Andrzej Michałowicz Koszyrski star. łucki 32, 83.

Sanguszko Dymitr 59.
— Fedor marszałek ziemi wołyńsk. 32.
— Dymitr Fedorowicz 168.
— Paweł Karol 108—9, 112.
— Lew Aleksander Koszyrski 169.
— P. 179.
Sanguszkowa Maria Anna z Lubomirskich 109.
Sanguszkowie 65, 74, 104, 115, 117-8, 123, 226, 159.
Sapieha Iwan wojewoda podlaski 23, 26, 28.
— Lew kanclerz litewski (58), 65.
Sapiehowie (28), 110.
del Sarto Adreas malarz 96.
Saszyńska Teofila 245.
Saszyński Ignacy-Wojciech 245.
— Józef 245.
— Stanisław 245.
Sawicka Marianna 245.
Sawicki Józef 245.
— Mikołaj dr 265.
Schadzka Katarzyna 245.
Schadzki Jan 245.
Schelteman F. A. 330, 340.
Schipper J. historyk (159), 177.
Schorr M. historyk 178.
Scypion przydomek hetm. Konst. Ostrogskiego 8.
Sebastianowiczowie 110.
Semkowicz Wł. historyk (34), 82.
Seredi Zuzanna żona Janusza Ostrogskiego (56).
Serechowicz Łukasz ks. prawosł. 193.
Seruga J. historyk 81—2.
Seweryn T. etnograf (290).
Sicińska Anna 245.
Siciński Jan 245.
Siedlińska Barbara 246.
Siedliński Ignacy 246.
— Stanisław 246.
Siemaszkowie 60.
Siemaszko Izabela 85.
Siemieński J. historyk (72—3), 76.
Siemieskowicz Michał chor. woł. 159.
Sieniawski M. hetman polny 37.
Sinkowski Władysław 96.
Skandynawowie 280.
Skąpska Anna 246.
— Aleksandra-Franciszka-Palmira 246.
— Józefa 246.
— Tekla Koc 246.
Skąpski Ignacy 246.
— Józef 246.
Skirmunt Bogusław stoln. czern. 98, 104—9, 111—3, 115, 118—9, 122—3.
Skirmuntowa Katarzyna z Dziakiewiczów 104—6, 112—9, 122, 132.
Skirmuntowie 96, 117, 121, 127—8, 131, 134—5, 137.
Skirmuntówna Angela 115.
— Bregitta (105), 115—7.
Skoczyńska Marianna 246.
Skoczyński Józef 246.
— Rafał 246.
— Tomasz 246.
Słomkowicz Jakub bankier z Łucka 158—9, 163, 173.
Słowianie 322, 327, 331.
Słucka ks. zob. Aleksandra Sł.
Słucki ks. zob. Jerzy Sł.
Słuszczanka E. Kazanowska 85.
Smolińska Anna 246.
— Salomea 246.
Smoliński Stanisław 246.
— J. historyk 177.
Sobańska Brygida 246.
Sobański Jan 246.
— Wojciech 246.
Sobieska Ludwika-Aleksandra 246.
— Teresa z Dawidowskich 246.
— Wincenta 246.
Sobieski Marcin 246.
— Wacław historyk (41), (54).
Sobieszczańska Faustyna-Eufrozyna 246.
— Józefa 246.
— Marianna z Kulikowskich 246.
Sobieszczański Jan 246.
— Kazimierz 246.
— Ludwik-Michał 246.
Sobolewski F. ks. 88.
— Loho historyk (79).
Sochaniewicz St. historyk (74).
Sokołowska Teresa Chorostecka podstol. horodelska 246.
Sokołowski Piotr burgr. kaliski 246.
— Stanisław-Łukasz 246.
— kozak 156.
Sołowiec towarzysz chor. 136.
Spoćko Antoni 246.
— Jan 246.
— Wiktoria Kmicianka 246.
Soszyńska Feliksa-Petronela-Antonina 246.
— Tekla Bergielewiczówna 246.
Soszyński Konstanty-Antoni 246.
— Tomasz 246.
Soroka dworzanin 149.
Spannochi sekretarz nuncjusza Bolognettiego 39.
Speltz A. hist. sztuki 340.
Stachowski Józef (101).
— Stanisław 126.
Stanielewicz 127.
Stanisław wójt bereżecki 170.

Stankowicz 84.
Starczewska Anna Brodzka 246.
Starczewski Eliasz chor. wojsk. J.K.M. 246.
— Mikołaj-Maciej-Stanisław 246.
Starzyński J. dr. (289).
Stecki J. T. historyk (79), (108), 177.
Stefańska Zofia 246.
Stefański Franciszek 246.
— Piotr 246.
Stetkiewicz insp. szk. ros. 268.
Stępkowski Bartłomiej ks. 91.
Stocheł 291, 313.
Storożenko A. historyk (37—8).
Stremęscy 110.
Stroński Z. historyk (46).
Strutyńska Julianna star. horodelska 231.
Stryjkowski M. historyk (10—1), (14), (16).
Strzelecka Domicela-Teofila 246.
— Eleonora 246.
— Julianna 246.
— Magdalena z Żołnowskich 246.
— Wiktoria 246.
Strzelecki Adam-Bazyli 246.
— Jan-Kanty 247.
— Michał 246.
— Romuald-Aleksander 246.
Strzelecki A. historyk (57).
Strzygowski J. historyk sztuki (292), (299), 329, 331, 340.
Strzyżewska Anastazja-Teofila 247.
— Marianna Małgocka 247.
Strzyżewski Cyprian-Wincenty 247.
Strzyżewski Grzegorz kpt. wojsk. ros. 247.
Studynśkyj C. historyk (64).
Suchodolski Stanisław pułk. (102).
— W. archiwista 72.
Suchorska Paulina 247.
— Tekla Kulczycka 247.
Suchorski Jan 247.
Sułtański M. autor żyd. 177.
Suworow 71.
Szajn celnik łucki 161, 171.
Szapszał Seraj Hadżi Chan 281—2, 316.
Szawuła dowódca kozacki 45.
Szczepańska Agata 247.
— Antonina-Gertruda 247.
— Augustyna 247.
— Balbina-Magdalena 247.
— Ermeliada-Joanna-Magdalena 247.
— Lukrecja 247.
— Marianna-Agnieszka 247.
— Marianna-Katarzyna 247.
Szczepański Jan skarbnik parnawski 247.
Szczytynicz 169.
Szeklerzy 322, 324, 329.
Szkwarkowski Hilary mieszczanin 129.
Szmak Daniłowicz celnik łucki 160—1.
Szmergielewicz Dawid celnik łucki 169.
Szmoniewska Balbina Bychawska 247.
— Honorata 247.
Szmoniewski Tomasz 247.
— Władysław-Józefat 247.
Szmurło E. historyk (50).
Szpakowski 162, 169.
Szujski J. historyk (20), (37), (57), (59).
Szuman Stefan historyk sztuki 340.
Szyczyc dzierżawca kom. wosk. w Łucku 162.
Szydłowiecki K. podkanclerzy kor. (16).
Szyłowicz Olizar marsz. z. woł. 83—4.
Szymaniewska Elżbieta 247.
— Katarzyna 247.
Szymaniewski Hipolit 247.
Szymanowski por. 86.
Szymańska Marianna 247.
— Marianna-Tekla 247.
— Marta 247.
Szymański Benedykt-Józef 247.
— Ignacy 247.
— Jakub 247.
— Jan 247.
— Stanisław 247.

Ścisławska Rozalia 245.
Ścisławski Ignacy 245.
— Szymon 245.
Ślendziński L. prof. historyk sztuki (312).
Śliwińska Barbara 246.
Śliwiński Jakub 246.
— Jan 246.
Świdrygiełło 6, (12), 83.
Święcickij Ilarion historyk (84).

Tarłówna Teofila Ostrogska żona Janusza Ostrogskiego 61.
Tarnawska Anna 247.
— Konstancja 247.
Tarnawski Józef 247.
Tarnowscy hr. 81.
Tarnowska Zofia żona Konst. Ostrogskiego, wojew. kijowskiego 59.
Tarnowski Jan hetman 22, 65—6.
Tatarowska Cecylia-Klementyna-Katarzyna 247.

Tatarowska Zofia Borowska 247.
Tatarowski Celestyn-Józef 247.
— Maurycy 247.
Tatarzy 2, 9, 10—1, 14—9, 20—3, 25, (26), 32—3, 36—9, 40, 42, 44—5, 51, 53, 55, 60, 63, 191.
Tatarzy Ostrogscy 191.
Terpiłowski W. O. protopop 197.
Theiner A. wydawca źródeł hist. (42).
Timofiejew insp. szk. ros. 268.
Tomicki P. kanclerz koronny (18), 22.
Trusz dzierż. kom. wosk. w Łucku 162.
— wojt łucki 163.
Trzebińska Anna Jełowicka 247.
Trzebiński Florian 247.
— Ignacy 247.
Trześniowski Marcin 104.
Tumry z powieści Kraszewskiego 258.
Turcy 20, 37, 40, 44, 60, 286, 301, 314, 319.
Turkiewicz pszczelarz 134.
Turkmen (-i) 302, 312—3, 316, (328).
Turobińska Aleksandra 247.
— Marcjanna 247.
— Rozalia 247.
Turobiński Łukasz 247.
Turowscy ks. (5).
Turowska Katarzyna 247.
Turowski Antoni-Barnaba-Onufry 247.
— K. wydawca (44).
— Maciej 247.
— z Bereźnicy 127.
Tworowski J. kasztelan kamienicki, rotmistrz kor. (15).
Tyniecka Ewa 247.
— Hieronima-Michalina 247.
Tyniecki Grzegorz 247.
Tyszka Baltazar ks. 91.
Tyszkowski K. historyk (52), (55).
— diak sekret. król. 151.

Ubertini Fr. malarz 96.
Uhlemann H. historyk sztuki 314, 319, 340.
Ułanowska Franciszka 247.
— Marcjanna 247.
Ułanowski Józef 247.
— Stanisław 247.
— Wawrzyniec-Ignacy 247.
Umaniec T. historyk (36), (38), (59), (66).
Urbanowscy 129, 130.
Urbanowski Antoni 126.
— Teodor (99), 126.
— (101).
Urzędowska Dorota-Wiktoria 248.
—Marianna 248.
Urzędowski Kazimierz 248.
— Kazimierz-Urban 248.

Veronese Paolo Caliari malarz 120.

Wadecka Aniela 248.
Wadecki Antoni-Józef 248.
— Walenty 248.
— Wojciech 248.
Walawender A. historyk (9), (11), (18), (20), (38).
Wapowski B. historyk XVI w. (16), (18—9), (20).
Wasilewska Barbara 248.
Wasilewski Paweł 248.
— Szymon 248.
Wasiutyńska Klara 248.
— Regina 248.
Wasiutyński Józef 248.
Wasyl III W. ks. moskiewski 10, 14.
Waśkowski 127.
Wesołowski Feliks 81, 83.
Wiaczkiewicz Ilia 83.
Wielhorska Dorota Beynerówna 248.
— Marianna-Anna 248.
Wielhorski Józef stolnik sanocki 248.
Wierzbowski T. historyk i wydawca (18—9), (28), (32), (36—7), (76).
Wiłczopolscy 110.
Wilczopolska 114.
Wilczyńska Katarzyna 248.
— Tekla-Sabina 248.
Wilczyński Stanisław 248.
Winiarz Al. archiwista (74—5).
Wirozdebski Jerzy ks. 91.
Wirzbicka Antonia 248.
— Teresa 248.
Wirzbicki Jan 248.
Wiszniewski ksiądz 103.
Wiszniowiecki ks. Korybut Dymitr Jerzy 102—3.
Wiśniowieccy 47, 53, 65, (66), 126.
Wisniowiecki ks. Adam protektor Dym. Samozwańca 54, 85.
— Wiśniowiecki ks. Dymitr dowódca awanturniczych wypraw z kozakami 32.
— Jędrzej 85.
Wiśniowska Wiktoria 248.
Wiśniowski Franciszek
— Wojciech 248.
Witold w. ks. lit. 5—6, 21, 82, 140—1, 146, 148, 150, 154, 158, 166, 175.
Witwiński sędzia żydowski 154.
Wiwińska Katarzyna 248.
— Marianna 248.
Wiwiński Andrzej 248.
— Walenty-Józef 248.
Władysław Jagiellończyk król Czech i Węgier 11.

Władysław Jagiełło 5—6, 82—3, 148, 156, 158, 163.
Władysław IV król 50, 56, 155.
Włosi 289.
Wojnarowska Antonina 248.
— Elżbieta-Magdalena 248.
— Franciszka-Katarzyna 248.
— Helena-Magdalena 248.
— Marianna z Wyhowskich 248.
— Tekla-Józefa 248.
— Teresa-Anna 248.
Wojnarowski Daniel-Wincenty-Tadeusz-Józef 248.
— Stanisław 248.
— Wojciech-Ignacy-Stanisław star. mirhor. 248.
Wojnicz A. 177.
Wolański Adam (81).
Wolff J. historyk (8), (13), (33), (60).
Wolska Helena 248.
Wolski Andrzej 248.
— Józef 248.
— Leon-Józef 248.
Wołłowicz biskup łucki 136.
Worcell Stanisław 126.
Woroniczowie 110.
Woroniczówna Zofia (Kraszewska) 251.
Woroniecki Ignacy Korybut szambelan J. K. M. 246.
Wotiacy 305.
Wychowski Józef star. wielatycki 234.
Wyhowska Anna 248.
— Helena 248.
Wyhowski Józef dziedzic Domaninki 248.

Zabłocka ze Złotolińskich Aleksandra 104.
— Marianna 248.
Zabłocki Paweł 248.
— Stefan 248.
Zaikyn W. historyk 3, (51—2).
Zajączkowski Ananiasz turkolog 177.
Załęska Justyna 248.
Załęski Atanazy 248.
— Jan 248.
Zamojscy 80,
Zamojska Katarzyna z Ostrogskich (córka) Aleksandra O.) 61.
Zamojski Jan 37, (39), 40—1, 43—5, 47, 52—6, 58, 65, (78).
— Zamojski Tomasz syn Jana 60.
— Zdzisław kaszt. czern. 155, 172.
Zapolya Jan (Janusz), wojewoda siedmiogrodzki 24.
Zarzycka Marianna 248.
Zarzycki Franciszek 248.
— Marianna 248.
Zasławscy książęta 30 (32), 60, 65, 160.
Zasławska Eufrozyna z Ostrogskich (córka Janusza O.) 61.
— Juriowa 160.
Zasławski Aleksander Janusz ostatni ordynat ostrogski 61.
— Iwan Jurjewicz 160.
Zawadowicz Marcin ks. 115, 119, 132.
Zbarascy książęta (36), 37—8, (40—1), (44), 52, 60, 65, 80.
Zbaraska Ewa Piotrowa 85.
— Maria 84.
— Wasylowa 83.
Zbaraski Janusz wojewoda bracławski 42, 55, 58, 85.
— Krzysztof syn Janusza koniuszy koronny 60.
Zbaraski Michał Wasylewicz 83—4.
— Semen 83.
— Semen Wasylewicz 83—4.
— Wasyl 83.
Zborowscy 110.
Zebrzydowski M. wojewoda krakowski 3, 52—3, 56, 58.
Zgłobicki Łysek Łukasz 104.
Zielonko Anna Płotnicka 249.
— Grzegorz 249.
— Piotr 249.
— Tekla 249.
Zienkiewicz Felicja-Marianna 249.
— Teofila Horodyska 249.
Zienkiewicz Aleksander-Hieronim-Emil 249.
— Jan kpt. wojsk. ros. 249.
Ziomecka Barbara ze Szczepańskich 249.
— Ewa 249.
— Josafata 249.
— Ksawera 249.
— Marianna-Honorata 249.
— Urszula 249.
Ziomecki Sebastian 249.
Złotkowski Ignacy 126.
Złotoliński Piotr ks. 91, 96.
Zmijowska Zofia 249.
Zmijowski Adam 249.
— Zachariasz 249.
Zubowa M. 244.
Zwolscy 110.
Zygmunt August król 23-5, (28—9), (30), 32—3, 83—4, 142, 151—5, 157, 161, 168, 170, 323.
Zygmunt I król 2, 10, 12—5, 18, 22—7, (28), 83—4, 150, 157, 159, 160—2, 167.
Zygmunt III 30—2, 36, 39, 41—2, (44), 48, 50, 54, 56—7, (58), 59, 60, 63,

65, (66), 85, 140, 143—4, 155, 157, 175.
Zyranie 305.
Zyskin ha Kohen rabin łucki 176.
Żegota Pauli historyk (16).
Żejmo-Żejmis S. antropolog 293.
Żeromska Józefa-Petronela 249.
— Łucja 249.
— Małgorzata z Rutkowskich 249.
— Marianna 249.
Żeromski Antoni-Adam 249.
— Filip-Paweł 249.
Żeromski Jakub 249.
— Józef-Mateusz-Feliks 249.
— Piotr 249.
— Tadeusz-Stanisław-Marcin 249.
Żłobicka Anna 249.
— Konstancja 249.
Żłobicki Franciszek 249.
— Wojciech 249.
Żółkiewski Stanisław hetman w. koronny (43—4), 45, (54), 55, (58), 60, 66.
Żółkowski naucz. 270.
Żukowicz P. historyk 3, (65).
Żukowska Małgorzata z Krotony — Apolonia 249.
— Zofia 249.
Żukowski Jan 249.
— Kajetan 249.
— Szymon z Lipnicy 249.
— Wojciech 249.
Żurakowska Apolonia 249.
— Józefa 249.
Żurakowski Bazyli 249.
Żydzi 263, 266, 271.
— z Bereznicy 135—6.
— łuccy 139—178.
— międzyrzeccy 205—11.
— ostrogscy 179—228.



DRUKARNiA SAMORZĄDOWA
W RÓWNEM NA WOŁYNIU
UL. XIII DYWIZJI 3. TEL. 164.